

ISSN 1231-3335

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W RZESZOWIE

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE ODDZIAŁ W RZESZOWIE

P R A C E

H I S T O R Y C Z N O - A R C H I W A L N E

T O M X X



Rzeszów 2008

ISSN 1231-3335

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W RZESZOWIE

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE ODDZIAŁ W RZESZOWIE

P R A C E

H I S T O R Y C Z N O - A R C H I W A L N E

T O M X X

Rzeszów 2008

RECENZENT TOMU

Marian Kozaczka (KUL)

KOMITET REDAKCYJNY

Jan Basta (redaktor naczelny), Zdzisław Budzyński, Jan Konefał,
Jan Kwak, Grzegorz Ostasz, Waclaw Wierzbieniec,
Grzegorz Zamoyski (sekretarz)

REDAKTOR NAUKOWY

Grzegorz Zamoyski

SKŁAD KOMPUTEROWY

Grzegorz Zamoyski

© Copyright by
Archiwum Państwowe w Rzeszowie
& Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Rzeszowie

Wydano nakładem: ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W RZESZOWIE

POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
ODDZIAŁ W RZESZOWIE

Adres redakcji: 35-959 Rzeszów, ul. Bożnicza 2

tel: (017) 85-32-684, 85-32-670

fax: (017) 85-38-304; e-mail: osrodek@rzeszow.ap.gov.pl

SPIS TREŚCI TOMU XX

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

- Doktor Tadeusz Bieda (25 IV 1926–21 XI 2007) (opr. Zofia Sulc)5*
- Wiktor Ostasz**, *Małoletni król Jaume I el Conqueridor w rękach baronów. Rozgrywki wewnętrzne Korony Aragonu 1214–121917*
- Rafał Czupryk**, *Relacje unicko-łacińskie w świetle kanonicznych wizytacji dekanalnych (na przykładzie diecezji przemyskich obrządku unickiego i łacińskiego w XVIII w.)39*
- Mariusz Głuszko**, *Kwestia reformy wyborczej do Sejmu Krajowego i Rady Państwa w prasie konserwatystów i demokratów galicyjskich w latach 1867-187353*
- Paweł Grata**, *Rozbudowa systemu monopolu skarbowych w Polsce w okresie realizacji reformy Władysława Grabskiego (1924-1925)69*
- Jerzy Gapys**, *Działalność dobroczynna ziemian w majątkach na terenie dystryktu krakowskiego w latach 1939-194595*
- Joachim Grabiec**, *Akcja „odniemczania” Kościoła w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945-1947, wysiedlanie kleru z diecezji katowickiej111*
- Ewa Rabczak**, *Przejęcie władzy przez komunistów w samorządzie rzeszowskim 1944-1950119*

MATERIAŁY I ŹRÓDŁA

- Ks. Sławomir Zych**, *Biskup Wojciech Tomaka (1865-1967) i jego losy podczas II wojny światowej133*
- Franciszek Wasyl**, *Ormiański spis status animarum parafii Łysiec z 1822 roku141*
- Jadwiga Hoff, Maria Ewa Ożóg**, *Źródła do historii Galicji i Polski okresu międzywojennego w Archiwum Państwowym Obwodu Iwano-Frankowskiego149*
- Arkadiusz Maślach**, *Zarys dziejów Zarzecza do XIX wieku161*
- Stanisław Kawiorski**, *Czasopisma szkolne wydawane przez uczniów Państwowego Gimnazjum i Liceum w Jaśle w okresie międzywojennym191*

Justyna Nowak , <i>Szkolnictwo w Hrubieszowie w okresie międzywojennym</i>	207
Mirosław Romański , <i>Akcja rozminowywania terenu województwa rzeszowskiego po II wojnie światowej 1945–1956</i>	221
Grzegorz Ostasz , <i>Brygadowe Koło Młodych „Pogoń” – wychodźcza podchorążówka</i>	235

RECENZJE I OMÓWIENIA

Ks. Sławomir Zych, <i>Szpital ubogich przy kościele parafialnym w Zabierzowie w latach ok. 1619-1939</i> , Kolbuszowa 2002 (Agnieszka Januszek).....	247
<i>Powiat sanocki w latach 1944-1956</i> , pod red. Krzysztofa Kaczmarek i Andrzeja Romaniaka, Rzeszów-Sanok 2007 (Stanisław Dobrowolski)	253
Ks. J. Mandziuk, <i>Historia Kościoła katolickiego na Śląsku. Czasy nowożytne</i> , t. III, cz. 1, (1742-1845), Warszawa 2007 (Grzegorz Ostasz)	256
Rainer Karlsch, <i>Atomowa bomba Hitlera</i> , Wrocław 2006 (Wojciech Warchołek) .	259

Doktor Tadeusz Bieda (25 IV 1926–21 XI 2007)

Tadeusz Bieda urodził się 25 IV 1926 r. w Siedliskach koło Rzeszowa w rodzinie chłopskiej. W 1932 r. rodzina zamieszkała we wsi Zwiężczyca. Przed wybuchem wojny ukończył szkołę powszechną i rozpoczął naukę w Gimnazjum im. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie. W okresie okupacji niemieckiej uczęszczał do 3-letniej szkoły handlowej, lecz w 2 klasie w związku z wywozem uczniów na roboty przymusowe przerwał naukę, a następnie podjął pracę w Polskich Zakładach Lotniczych w Rzeszowie, gdzie pracował w charakterze pracownika fizycznego do lata 1944 r. Równocześnie na wieczorowym kursie ukończył przerwana szkołę oraz zdał przed tajną komisją egzaminacyjną pierwszą klasę gimnazjum. Jesienią 1944 został ponownie uczniem Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Konarskiego i tam w 1947 r. zdał maturę. Następnie zapisał się na Uniwersytet Wrocławski kierunek historia. W czasie studiów pracował społecznie przy organizowaniu kursów dla analfabetów, działał w kole naukowym, praktykował w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Skromna sytuacja finansowa była powodem zatrudnienia się w Bibliotece Uniwersyteckiej (marzec 1949 r. – wrzesień 1950 r.). W latach 1950-1952 pracował także jako młodszy asystent przy Katedrze Historii Śląska i Słowiańszczyzny Zachodniej na Wydziale Humanistycznym u prof. dr Karola Malczyńskiego. Pod jego kierunkiem przygotował pracę magisterską na temat: „Sytuacja materialna robotnika śląskiego w latach 1880-1890”, którą obronił jesienią 1952 r.

W napisanym życiorysie z 1952 r. stwierdził *„...ponieważ obecnie rodzice mieszkają sami, są chorzy i potrzebują opieki chcę przenieść się do Rzeszowa”*. Od 1 IX 1952 r. został zatrudniony na stanowisku archiwisty i kierownika Delegatury Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Rzeszowie. W 1953 r. ukończył kurs archiwalny w Szczecinie, doskonaląc umiejętności w zakresie porządkowania zasobu z wykorzystaniem znajomości języka niemieckiego, paleografii łacińskiej i neografii niemieckiej.

Po dwóch latach organizowania w bardzo trudnych warunkach rzeszowskiego Archiwum w związku z sytuacją rodzinną (ożenił się z przesiedloną z Wilna mieszkanką Wrocławia Haliną Hajel) zwrócił się do Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych pismem z dnia 16 IV 1954 r. *„...o delegowanie do pracy w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Wrocławiu od 15 maja b.r. W Wrocławiu posiadam własne mieszkanie, gdzie mieszka żona z synem. Przyjazd rodziny do Rzeszowa nie jest niemożliwy z powodu braku mieszkania...”* Dyrektor NDAP przychylił się do tej prośby – od połowy maja Tadeusz Bieda został pracownikiem etatowym Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Wrocławiu, w którym na stanowisku starszego archiwisty i kustosa pełnił funkcję kierownika Oddziału II (akt miejskich) do 31 VIII 1959 r.

Do Rzeszowa wraz z rodziną wrócił na stałe w 1959 r. i od 1 września objął stanowisko kierownika Oddziału Terenowego WAP w Rzeszowie, które pełnił

do końca 1970 r. W związku ze zmianami organizacyjnymi i przeniesieniem z Przemysła ponownie do Rzeszowa siedziby WAP, z dniem 1 I 1971 r. został dyrektorem tej placówki. Funkcję tę sprawował do 15 III 1979 r., potem przez 10 lat był kierownikiem Oddziału Gromadzenia Zabezpieczenia i Opracowania Zasobu w Archiwum rzeszowskim i jednocześnie adiunktem naukowo-badawczym. Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych 15 VI 1990 r. jeszcze raz powołał go na stanowisko pełniącego obowiązki dyrektora Archiwum, które wykonywał do 30 VI 1993 r. Na emeryturę przeszedł z dniem 31 XII 1993 r.

Owiazki zawodowe z sukcesem wiązał z pracą naukową. W latach 1964-1969 odbył studia doktorskie na Uniwersytecie Wrocławskim i przygotował pracę pod opieką prof. dr. Stefana Inglota na temat *Działalność Kas Stefczyka na terenie dzisiejszego województwa rzeszowskiego w latach 1918-1939*, na podstawie, której 16 IV 1969 r. Rada Wydziału Filozoficzno-Historycznego nadała mu stopień doktora nauk humanistycznych.

Jako historyk i archiwista, korzystając już z zgromadzonego i systematycznie poszerzanego zasobu prowadził badania nad historią regionu XIX i XX w. Zajmował się historią gospodarczą i społeczną, okupacją niemiecką, zniszczeniami wojennymi, wykorzystując miejscowe źródła archiwalne. Wyniki badań publikował głównie w czasopiśmie naukowych, a także jako współautor wielu monografii miejscowości z Podkarpacia.

Wiedzę z zakresu historii łączył z pracami archiwalnymi. Prowadził i nadzorował prace o charakterze archiwalnym. Opracował kilkadziesiąt inwentarzy archiwalnych wraz z wstępami. Był autorem pierwszego informatora o zasobie rzeszowskiego Archiwum. Uczestniczył w pracach Komisji Metodycznej Archiwum Państwowego w Rzeszowie i Centralnej Komisji Metodycznej, Komisji Oceny Dokumentacji Niearchiwalnej i innych zespołów, działających na rzecz prawidłowego wykonywania archiwalnych zadań. W ostatnich latach przed emeryturą przygotowywał materiały do przewodnika po zasobie Archiwum Państwowego w Rzeszowie i Oddziałach w Sanoku i Skołyszynie. Niestety praca nie została ukończona. Podobnie jak praca habilitacyjna o temacie roboczym *Zniszczenia gospodarcze na terenie Polski południowo-wschodniej w latach 1939-1944*, do której przez wiele lat gromadził źródła historyczne i literaturę.

Uczestniczył także w pracach towarzystw między innymi: Stowarzyszenia Archiwistów Polskich Oddział w Rzeszowie (przewodniczący), Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Rzeszowie (sekretarz Zarządu, wiceprzewodniczący), Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Rzeszowskiego Towarzystwa Naukowego, Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki (członek Prezydium), współpracował z Muzeum Okręgowym w Rzeszowie i innymi placówkami muzealnymi i kulturalnymi na Podkarpaciu. Był także wieloletnim członkiem Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, a potem Zbrodni Przeciwno Narodowi Polskiemu w Rzeszowie a nawet Komisji Nazewnictwa Ulic Miejskiej Rady Narodowej w Rzeszowie.

Przez wiele lat prowadził zajęcia dydaktyczne ze studentami Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie Filii w Rzeszowie, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie i filii krakowskiej Akademii Rolniczej w Rzeszowie. Był promotorem i recenzentem wielu prac magisterskich. Chętnie także spotykał się

z archiwistami zakładowymi na kursach i szkoleniach jak również z młodzieżą szkolną.

Za aktywność zawodową i społeczną otrzymał wiele nagród i wyróżnień w tym: Srebrny Krzyż Zasługi, Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego, Zasłużony Działacz Kultury, Medal 30-lecia PRL.

Dr Tadeusz Bieda jako człowiek był niezwykle koleżeński, serdeczny i otwarty. Chętnie pomagał innym w sprawach zawodowych, naukowych, a nawet osobistych. Wiele osób odwiedzających Archiwum zapamiętało jak sam przyrządzał kawę lub herbatę, którą częstował gości. Zawsze znajdował czas, aby pomóc w rozwiązaniu problemów, z którymi zgłaszali się poszukujący dokumentów mieszkańcy Rzeszowa i okolicznych miejscowości. Ci ostatni jako przyjezdni, ludzie ciężkiej fizycznej pracy byli traktowani z szczególną uwagą i życzliwością – często pisał urzędowe podania w ich imieniu i starał się, aby pracownicy jak najszybciej załatwili ważne dla nich sprawy.

Charakteryzowała go spontaniczność w kontaktach z innymi, uśmiech i radość życia, umiłowanie rodzinnych stron, zwłaszcza swoich Siedlisk, gdzie spędzał czas na emeryturze.

24 listopada 2007 r. rodzina, przyjaciele i pracownicy Archiwum Państwowego w Rzeszowie pożegnali na cmentarzu komunalnym Wilkowyja zasłużonego szczególnie dla tej placówki archiwistę, historyka regionalistę i nauczyciela, który całe życie zawodowe związał z państwową służbą archiwalną.

Zofia Szulc

**Wykaz zespołów archiwalnych opracowanych w Archiwum Państwowym
w Rzeszowie przez dr. Tadeusza Biedę**

1. **Akta miasta Rzeszowa (1569-1944)**, 4213 j.a., autor wstępu i inwentarza (inwentarz zbiorowy);
2. **Spółeczny Komitet Radiofonizacji Kraju Zarząd Okręgowy w Rzeszowie (1948-1953)**, 34 j.a., autor wstępu i inwentarza;
4. **Zbiór szczątków zespołów Kas Stefczyka powiatu rzeszowskiego (1898-1951 [1951-1953])**, 121 j.a., autor wstępu i inwentarza;
5. **Zbiór szczątków zespołów Kas Stefczyka powiatu łańcuckiego (1905-1951)**, 7 j.a., autor wstępu i inwentarza;
6. **Akta Kasy Stefczyka w Witkowicach powiat Ropczyce (1927-1952)**, 22 j.a., autor wstępu i inwentarza;
7. **Akta gminy Borek Wielki, powiat Dębica (1936-1954)**, 46 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
8. **Akta gminy Brzeźnica, powiat Dębica (1944-1954)**, 87 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
9. **Akta gminy Czarna, powiat Dębica (1936-1954)**, 53 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
10. **Akta gminy Nagoszyn, powiat Dębica (1933-1934)**, 1 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;

-
11. **Akta gminy Olchowa, powiat Dębica** (1933-1954), 129 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 12. **Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej w Rzeszowie** (1944-1949), 87 j.a., autor wstępu;
 14. **Akta gminy Dębica, powiat Dębica** (1942-1954), 55 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 15. **Zbiór szczątków zespołów Kas Stefczyka powiatu kolbuszowskiego** (1879-1951), 22 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 17. **Akta gminy Pilzno, powiat Dębica** (1933-1954), 103 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 18. **Sąd Obwodowy w Rzeszowie** (1786-1918), 554 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 19. **Towarzystwo Szkoły Ludowej w Rzeszowie Zarząd Okręgu i Koło** (1892-1939), 22 j.a., autor wstępu;
 21. **Starostwo Powiatowe w Kolbuszowej** (1944-1950), 399 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 24. **Archiwum podworskie Mierów-Jędrzejowiczów** (1686-1941), 595 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 26. **Sąd Specjalny Niemiecki w Rzeszowie** (1939-1944), 426 j.a., autor wstępu;
 29. **Akta miasta Łańcuta** (1406-1945), 201 j.a., autor wstępu;
 30. **Narodowy Bank Polski Oddział Wojewódzki w Rzeszowie** (1943-1980), 1950 j.a., autor inwentarza;
 33. **Okręgowy Inspektorat Ochrony Skarbowej w Rzeszowie** (1945-1951), 18 j.a., autor wstępu;
 34. **Archiwum podworskie rodziny Jaworskich Starzeńskich z Góry Ropczyckiej** (1765-1871), 218 j.a., autor wstępu;
 36. **Urząd Wojewódzki w Rzeszowie** (1944-1950 [1953]), 3517 j.a., autor wstępu;
 37. **Akta gminy Ropczyce, powiat Dębica** (1937-1953), 52 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 38. **Zakłady Włókiennicze Przemysłu Terenowego w Rzeszowie z siedzibą w Głogowie Małopolskim** (1917-1955), 524 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 40. **Związek Samopomocy Chłopskiej Zarząd Powiatowy w Rzeszowie** (1945-1956), 54 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 41. **Starostwo Powiatowe w Rzeszowie** (1939-1944), 140 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 44. **Polski Czerwony Krzyż Zarząd Wojewódzki w Rzeszowie** (1939-1954), 762 j.a., autor wstępu;
 45. **Wojewódzki Związek Ogrodniczy w Rzeszowie** (1945-1948), 5 j.a., autor wstępu;
 50. **Państwowy Bank Rolny Oddział w Rzeszowie** (1937-1956), 308 j.a., współautor wstępu;
 52. **Powiatowa Rada Narodowa w Kolbuszowej** (1944-1950), 109 j.a., autor wstępu;
 56. **Powiatowa Rada Narodowa w Dębicy** (1944-1950), 309 j.a., autor wstępu;
 57. **Akta gminy Sędziszów, powiat Dębica** (1942-1954), 50 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;

-
59. **Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia Kadr Oświatowych w Rzeszowie** (1946-1958), 182 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 66. **Akta gminy Wielopole Skrzyńskie, powiat Dębica** (1937-1954), 91 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 69. **Starostwo Powiatowe w Dębicy** (1944-1950), 331 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 70. **Powiatowa Rada Narodowa w Rzeszowie** (1944-1950), 100 j.a., autor wstępu;
 76. **Rejon Lasów Państwowych w Łańcucie** (1950-1960), 132 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 77. **Akta gminy Żyraków, powiat Dębica** (1937-1954), 60 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 79. **Zarząd Miejski w Tyczynie** (1944-1950); 40 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 80. **Akta gminy Sokołów Wieś, powiat Kolbuszowa** (1944-1954), 190 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 82. **Wojewódzki Pełnomocnik Akcji Siewnej w Rzeszowie** ([1944] 1945-1949 [1950-1951]), 90 j.a., autor wstępu;
 90. **Akta gminy Cmolasy, powiat Kolbuszowa** (1931-1954), 78 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 94. **Akta gminy Dzikowiec, powiat Kolbuszowa** (1944-1954), 51 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 97. **Narodowy Bank Polski I Oddział Wojewódzki w Rzeszowie** ([1900] 1946-1968), 111 j.a., autor wstępu;
 106. **Powiatowa Rada Narodowa w Łańcucie** (1927...1944-1950), 145 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 107. **Zarząd Miejski w Dębicy** (1945-1950), 23 j.a., autor wstępu;
 110. **Powiatowy Urząd Ziemski w Łańcucie** (1944-1947), 31 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 111. **Urząd Skarbowy w Dębicy** (1935-1950), 58 j.a., autor wstępu;
 115. **Zarząd Miejski w Ropczycach** (1944-1950), 76 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 117. **Urząd Skarbowy w Łańcucie** (1937-1950), 9 j.a., autor wstępu;
 121. **Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie** (1944-1950), 319 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 124. **Wojewódzka Rada Narodowa w Rzeszowie** (1944-1950), 324 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 125. **Związek Samopomocy Chłopskiej Zarząd Wojewódzki w Rzeszowie** (1945-1957), 493 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 131. **Fabryka Porcelany w Boguchwale** (1937-1992), 1596 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 139. **Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Rzeszowie** (1944-1956), 394 j.a., autor wstępu;
 142. **Inspektorat Szkolny w Kolbuszowej** ([1921-1925] 1944-1950), 35 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 143. **Dyrekcja Państwowego Przemysłu Miejscowego w Rzeszowie** (1945-1951), 175 j.a., autor wstępu i inwentarza;

-
196. **Powiatowy Urząd Ziemi w Kolbuszowej** (1944-1947), 60 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 207. **Zarząd Miejski w Sędziszowie Małopolskim** (1944-1950), 43 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 210. **Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych w Rzeszowie** (1932-1979), 2720 j.a., autor wstępu;
 219. **II Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Stanisława Sobińskiego w Rzeszowie** (1904-1949), 155 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 220. **Akta gminy Komorów, powiat Kolbuszowa** (1860...1951), 1 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 226. **Zarząd Miejski w Rzeszowie** (1944-1950), 362 j.a., autor wstępu;
 246. **Akta gminy Czarna, powiat Łańcut** (1864-1954), 183 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 247. **Akta gminy Giedlarowa, powiat Łańcut** (1641-1954), 63 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 248. **Akta gminy Grodzisko Dolne, powiat Łańcut** (1726-1954 [1957]), 117 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 250. **Publiczna Dokszałcająca Szkoła Zawodowa Nr 1 im. Marcina Borelowskiego w Rzeszowie** (1917-1939), 23 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 254. **Szkoła Zawodowa Dokszałcająca Nr 2 im. Jana Kilińskiego w Rzeszowie** (1924-1939), 15 j.a., autor inwentarza;
 255. **Akta miasta Tyczyna** (1655-1944), 59 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 266. **Akta gminy Kuryłówka, powiat Łańcut** (1917-1954 [1957]), 84 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 267. **Akta gminy Kosina, powiat Łańcut** (1930-1954), 129 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 268. **Akta gminy Łańcut Wieś, powiat Łańcut** (1867-1954), 106 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 269. **Akta gminy Ruda Łańcucka, powiat Łańcut** (1944-1954), 153 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 310. **Izba Rzemieślnicza w Rzeszowie** (1945-1968), 427 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 335. **Zarząd Miejski w Głogowie Małopolskim** (1944-1950), 119 j.a., autor wstępu;
 356. **Akta gminy Żołynia, powiat Łańcut** (1944-1954), 92 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 361. **Powiatowy Urząd Ziemi w Dębicy** (1944-1947), 35 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 362. **Inspektorat Szkolny w Dębicy** (1944-1950), 12 j.a., autor wstępu;
 364. **Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział w Rzeszowie** (1941-1949), 17 j.a., autor wstępu i inwentarza;
 381. **Akta gminy Błazowa, powiat Rzeszów** (1616-1954), 83 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
 382. **Akta gminy Raclawówka, powiat Rzeszów** (1934-1954), 171 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;

-
383. **Akta gminy Słocina, powiat Rzeszów** (1623-1954), 117 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
384. **Akta gminy Trzebownisko, powiat Rzeszów** (1787-1954 [1954- 1956]), 190 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
385. **Akta gminy Świlcza, powiat Rzeszów** (1631...1953), 51 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
386. **Akta gminy Tyczyn, powiat Rzeszów** (1847-1954), 67 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
387. **Akta gminy Hyżne, powiat Rzeszów** (1935-1954), 7 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
389. **Bank Emisyjny w Polsce Oddział w Rzeszowie** ([1939] 1940-1944 [1945]), 20 j.a., autor wstępu i inwentarza;
390. **Akta gminy Kolbuszowa Górna, powiat Kolbuszowa** (1927-1954), 96 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
392. **Akta gminy Majdan Królewski, powiat Kolbuszowa** (1888-1954), 145 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
393. **Akta gminy Niwiska, powiat Kolbuszowa** (1931-1954), 75 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
394. **Akta gminy Raniszów, powiat Kolbuszowa** (1931-1954), 50 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
397. **Akta miasta Głogowa Małopolskiego** (1578-1944), 90 j.a., autor inwentarza;
420. **Akta gminy Głogów, powiat Rzeszów** (1831-1954), 62j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
434. **Sąd Niemiecki w Rzeszowie** (1940-1944), 20 j.a., autor wstępu i inwentarza;
533. **Gmina Wyznaniowa Żydowska w Rzeszowie** (1842-1942 [1944-45]), 66 j.a., autor inwentarza;
645. **Akta gminy Wierzawice, powiat Łańcut** (1916-1934), 1 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
646. **Akta gminy Krzemienica, powiat Łańcut** (1879-1913), 1 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;
745. **Zarząd Miejski w Radomyślu Wielkim** ([1938-1939] 1944-1950 [1950-1951]), 152 j.a., autor wstępu;
748. **Zarząd Miejski w Mielcu** (1944-1950), 32 j.a., autor wstępu;
752. **Akta miasta Mielca** (1845-1944), 129 j.a., autor wstępu;
754. **Powiatowy Urząd Ziemski w Mielcu** (1944-1947), 40 j.a., autor wstępu i inwentarza;
1001. **Akta gminy Lubenia, powiat Rzeszów** (1918-1934), 3 j.a., autor wstępu i współautor inwentarza;

Wydawnictwa i artykuły publikowane w czasopismach naukowych

Odgłosy rewolucji 1905-1907 roku w aktach WAP Wrocław, „Archeion”, T. 26: 1956, s. 119-121.

Teksty źródłowe do historii Świdnicy i okolic, red. K. Maleczyński, Wrocław 1958, s. 124.

-
- Materiały do dziejów walki górników wałbrzyskich o płace w 1905 r.*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” 1959, Rocznik XIV, nr 4, s. 500-517.
- Z życia cechu płócienników w Dzierżoniowie w latach 1742-1800*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego” 1961, nr 30, s. 54-80.
- Wojewódzka Rada Narodowa w Rzeszowie, jej organizacja i akta*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 1963, R. III, s. 280-288.
- Budowa aparatu władzy ludowej na Rzeszowszczyźnie*, [w:] *Kształtowanie się władzy ludowej na Rzeszowszczyźnie*, Rzeszów 1965, Praca zbiorowa, T. I, s.101-167.
- Utworzenie Województwa Rzeszowskiego*, „Profile. Miesięcznik Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1969, nr 4.
- Ruch związkowy w województwie rzeszowskim w roku 1944*, „Profile, Miesięcznik Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1969, nr 5.
- Reforma rolna w powiecie kolbuszowskim*, „Biuletyn Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Kolbuszowej” 1971, nr 11, s. 3-10.
- Mapa miejsc straceń, obozów walk w okresie okupacji hitlerowskiej na terenie województwa rzeszowskiego*, Warszawa 1972 [współautor T. Kowalski].
- Tyczyn w okresie Polski Ludowej 1944-1960*, [w:] *600 lat Tyczyna*, red. T. Kowalski, Rzeszów 1973, s. 185-231.
- Placówki upowszechniania kultury w pierwszych latach niepodległości na terenie województwa rzeszowskiego*, „Prace Humanistyczne Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1975, nr 5, s. 129-144 [współautor J. Mróz].
- Działalność oświatowa Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Rzeszowie w latach 1892-1914*, „Prace Humanistyczne Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1975, nr 5, s. 193-202 [współautor J. Świeboda].
- Położenie społeczno-gospodarcze chłopów i lichwa na wsi rzeszowskiej w latach 1918-1939*, „Prace Humanistyczne Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1975, nr 6, s. 294-322.
- Kształtowanie zasobu archiwalnego w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Rzeszowie*, „Prace Humanistyczne Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1975, nr 7, s. 7-12.

Źródła historyczne do dziejów okupacji hitlerowskiej w zbiorach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Rzeszowie, „Prace Humanistyczne Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1975, nr 7, s. 79-88.

Stan badań nad okresem okupacji hitlerowskiej w Polsce południowo-wschodniej, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” 1978, T. IX, s. 229-243.

Reforma rolna w rejonie łańcuckim w latach 1944-1945, [w:] Z dziejów Leżajska i okolic, red. Z. Andres, Rzeszów 1980, s.139-155.

Strzyżów i okolice miasteczka pod zaborem austriackim 1772-1918, [w:] Studia nad dziejami Strzyżowa i okolic, red. S. Cynarski, Rzeszów 1980,

Organizacja administracji gospodarczej w województwie rzeszowskim w latach 1944-1950, „Prace Humanistyczne” 1980, nr 17, s. 11-47.

Archiwum Państwowe w Rzeszowie – 25 lat działalności, „Prace Humanistyczne” 1980, nr 17, s. 143-172.

Osadnictwo na terenach południowo-wschodnich b. województwa rzeszowskiego w latach 1945-1946, „Prace Humanistyczne” 1980, nr 17, s. 257-281.

Zniszczenia gospodarcze w okresie okupacji hitlerowskiej na terenie południowo-wschodniej części Polski, [w:] Studia nad okupacją hitlerowską południowo-wschodniej części Polski, red. T. Kowalski, T. III, Rzeszów 1983, s. 49-65.

Gospodarka rolna w okolicach Sędziszowa u schyłku XVIII wieku (dobra Góra Ropczycka), [w:] Szkice z dziejów Sędziszowa Małopolskiego i okolicy, red. K. Baczkowski, Rzeszów 1983,

Rozwój społeczno-gospodarczy Sędziszowa Małopolskiego w Polsce Ludowej, [w:] Szkice z dziejów Sędziszowa Małopolskiego i okolicy, red. K. Baczkowski, Rzeszów 1983,

Pomoc dla ludności żydowskiej na terenie Polski południowo-wschodniej w latach 1939-1944, „Studia nad okupacją hitlerowską południowo-wschodniej części Polski”, T. IV, Rzeszów 1985,

Mapy katastru galicyjskiego obejmujące teren byłej Galicji Środkowej w zbiorach Archiwum Państwowego w Rzeszowie, „Prace Humanistyczne” 1986, nr 26, s. 97-115.

Kancelaria Magistratu miasta Rzeszowa w latach 1866-1918, „Prace Humanistyczne” 1986, nr 26, s. 117-135.

Działalność oświatowo-wychowawcza Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Rzeszowie w latach 1944-1980, „Prace Humanistyczne” 1986, nr 26, s. 229-243.

Recenzja [w:] „Archeion” 1987, T. 82, s. 193-195. Recenzowany artykuł: *Z dziejów kształtowania się władzy ludowej i życia społeczno-politycznego Podkarpacia w latach 1944-1947*, Źródła. Wybór i oprac. J. Zborowska, Rzeszów-Krosno 1984.

Problemy opracowania zasobu w archiwach państwowych Polski południowo-wschodniej w 40-leciu PRL, „Rocznik Historyczno-Archiwalny”, T. IV, Przemyśl 1987, s. 85-96.

Zasoby archiwalne do dziejów szkolnictwa galicyjskiego w archiwach Polski południowo-wschodniej, [w:] *Dzieje oświaty w Galicji*, red. A. Meissner, Rzeszów 1989, s. 291-196.

Żydzi w Rzeszowie w świetle spisu ludności z 1869 r. (struktura zawodowa Żydów), „Prace Historyczno-Archiwalne” 1993, T. I, s. 131-149.

Eksterminacja Żydów w Rzeszowie w latach 1939-1944, „Prace Historyczno-Archiwalne” 1993, T. I, s. 151-161.

Kancelaria Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie (1950-1970), „Prace Historyczno-Archiwalne” 1994, T. II, s. 15-28.

Raport Zjednoczonej Kancelarii Nadwornej z 6 marca 1845 r. w sprawie zakupu Dominium Rzeszów przez miasto Rzeszów, „Prace Historyczno-Archiwalne” 1995, T. III, s. 3-24 [współautor T. Opas].

Gospodarka miejska w Łańcutcie w latach 1866-1918, [w:] *Łańcut. Studia i szkice z dziejów miasta*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 1997, s. 163-175.

Władze miejskie i gospodarka finansowa, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, red. F. Kiryk, T. II, Rzeszów 1998, s. 323-334.

Życie gospodarcze i zajęcia ludności, [w:] *Dzieje Rzeszowa*, red. naukowa F. Kiryk, T. II, Rzeszów 1998, s. 335-348.

Prace nie publikowane

Działalność Kas Stefczyka na terenie województwa rzeszowskiego w okresie 1918-1939 – praca doktorska.

Sukcesje czynne i bierne w urzędach I instancji województwa rzeszowskiego w latach 1944-1950 – referat wygłoszony na zebraniu naukowym WAP w 1969 r.

Charakterystyka map katastralnych XIX wieku na terenie zaboru austriackiego zachowanych w WAP w Rzeszowie – referat wygłoszony na zebraniu naukowym WAP w 1973 r.

Organizacja prezydiów powiatowych rad narodowych w latach 1950-1958 – referat wygłoszony na zebraniu naukowym WAP w 1974 r.

Działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na terenie Województwa Rzeszowskiego w latach 1944-1965 – referat wygłoszony na sesji popularno-naukowej organizowanej przez WAP, TPPR, PTH w Rzeszowie w roku 1974.

Organizacja Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie w latach 1950-1958 – referat wygłoszony na zebraniu naukowym WAP w 1975 r.

Reforma rolna na terenie województwa rzeszowskiego w r. 1944 – referat wygłoszony na sesji popularno-naukowej organizowanej przez Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Rzeszowie w roku 1975.

Ziemia strzyżowska w okresie zaboru austriackiego – referat wygłoszony na sesji popularno-naukowej poświęconej dziejom regionu strzyżowskiego organizowanej przez organa władzy państwowej w Strzyżowie w 1976 r.

Przekazane do druku

Udział Polskiej Partii Robotniczej w przeprowadzeniu reformy rolnej na terenie województwa rzeszowskiego w latach 1944-1945 – artykuł przyjęty do druku w pracy zbiorowej pod roboczym tytułem „Monografia PPR na terenie województwa rzeszowskiego” wyd. przez Wyższą Szkołę Nauk Społecznych w Warszawie.

Prace nieukończone

Przewodnik po zespołach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Rzeszowie.

Zniszczenia gospodarcze województwa rzeszowskiego w latach okupacji hitlerowskiej – planowana jako praca habilitacyjna.

Opr. Zofia Szulc

Wiktor Ostasz

Małoletni król Jaume I el Conqueridor w rękach baronów. Rozgrywki wewnętrzne Korony Aragonu 1214-1219

Przedwczesna śmierć władcy wystawiała państwo średniowieczne na ogniową próbę przetrwania, utracając szczyt feudalnej piramidy władzy i zmuszając osieroconego sukcesora do rozpoczęcia stromej drogi ku królewskości samodzielnie od najniższych stopni. Choć suzeren wieków średnich był Bożym pomazańcem i „przyrodzonym” panem swych poddanych, samo to nie czyniło go jeszcze bezwarunkowym hegemonem w państwie. Regalia przedstawiały być bezużytecznymi rekwizytami dopiero uruchomione przez osobisty prestiż i autorytet monarchy. Osieroconym władcom przychodziło kuć te „insygnia” w wewnętrznym pożarze własnych państw. Losy dziedzica Korony Aragonu, Jaume I el Conqueridora (1213-1276)¹, pokazują to wyraźnie. Z cienia drugiego planu wylaniały się tymczasem i urastały do wielkiej potęgi sylwetki czołowych wasali Korony. Formując płynne alianse i obozy, stawali w szranki zmagać o przyszłą pozycję i wpływ na młodego sternika państwowej nawy.

Burzliwe wydarzenia z lat dzieciństwa i młodości iberyjskiego króla-zdobycy doczekały się na katalońskim gruncie monografii Ferrana Soldevili w roku 1968². Brakuje jednak dotąd opracowania, które wyodrębniłoby wątek

¹ W wersji polskiej: Jakub I Zdobywca. Wariant królewskiego imienia i przydomka przyjęty w niniejszej pracy pochodzi ze współczesnego języka katalońskiego; w brzmieniu średniowiecznym król zwał się Jacme, po aragońsku Chaime. Wybór jest uzasadniony katalońskim rodowodem dynastii hrabiów-królów, z której wywodził się Jaume. Podobny zabieg został zastosowany wobec innych władców z jego linii. Zasada stosowania nazw własnych w oryginalnym brzmieniu objęła wszystkie osoby z wyjątkiem papieży. Imiona osób pochodzenia katalońskiego zostały podane we brzmieniu katalońskim (współczesnym); imiona Aragończyków – w brzmieniu aragońskim; Okcytańczyków – w klasycznym okcytańskim itd. Nazwy miejscowe zapisane zostały według klucza przynależności kulturowej aktualnej dla czasów Jaume I. Stąd okcytańskie nazwy w miejsce francuskich: Murèth (Muret), Carcassona (Carcassonne), Narbona (Narbonne), Montpelhièr (Montpellier), Tolon (Toulon), Lorda (Lourdes), Tarba (Tarbes), Bearn (Béarn, hrabstwo), Bigorra (Bigorre, hrabstwo), Comenge (Comminges, hrabstwo), Forcauquier (Forcalquier, hrabstwo); a aragońskie w miejsce skastylizowanych: Uesca (Huesca), Albarrazín (Albarracín), Tergüel (Teruel), Calatayú (Calatayud), Sixena (Sigena). W jednym przypadku (Montsó zamiast Monzón) nazwa katalońska zastąpiła obecną aragońską – wynika to z faktu, że w czasach Jaume granica polityczna między Katalonią a Aragonem przebiegała dalej na zachód. Linia podziału językowego do dziś przecina terytorium wschodniego Aragonu.

² F. Soldevila, *Els primers temps de Jaume I*, Barcelona 1968 (w zamyśle pierwsza część trylogii o panowaniu Jaume). Wstępnemu etapowi panowania Jaume sporo miejsca poświęcił także jego ostatni biograf, José Luis Villacañas Berlanga (*Jaume I el Conqu-*

rywalizacji baronów i ich sprzysiężeń ze splotu wydarzeń i procesów tworzących historię Katalonii-Aragonu pod wczesnymi rządami Jaume I³. Uzupełniając obserwacje i wnioski iberyjskich historyków, niniejszy artykuł zmierza do wyjaśnienia, co kryło się za niejasnymi często zwrotami we wzajemnych relacjach kolejnych baronialnych ugrupowań i hrabiego-króla Jaume. Dynamika przemian w układzie sił wewnątrz królestwa wiąże się ściśle z polityką zagraniczną Korony Aragonu w obliczu papiesko-francuskiej ekspansji w Langwedocji (1209-1229). Piętnaście lat wewnętrznych perturbacji znalazło przełożenie na kolor obrany przez Jaume na szachownicy europejskich rozgrywek.

Pierwsze polityczne kroki przyszłego hrabiego-króla wróżyły mu objęcie władzy w jednym z państw okcytańskiej konstelacji. Zabiegając o anulowanie małżeństwa z Marią de Montpelhièr (zm. 1213), matką Jaume⁴, Pere II (1196-1213)⁵ wyznaczył pierworodnemu synowi skromną rolę pana miasta wniesionego w posagu przez Marię, a w 1211 r. oddał królewicza wraz z jego skromnym dziedzictwem pod kuratelę przyszłego teścia, Simona de Montfort⁶.

istador, Madrid 2004, s. 35-117); nie korzystając jednak wcale z fundamentalnej pracy Soldevili i nie ustrzegając się poważnych niedokładności.

³ Takie założenia ma spełnić dyptyk, którego pierwszą część stanowi niniejszy artykuł.

⁴ Maria, wnuczka bizantyńskiego cesarza Manuela I Komnena (1143-1180), nie cieszyła się względami ani zainteresowaniem swego małżonka, niepoprawnego kobieciarza (ten rys postaci ojca eksponuje sam Jaume w swej kronice). Gdyby intryga lub suplika patrycjuszki z rodzinnego miasta Marii i rycerza Guillem de Alcalá, powiernika króla, nie otworzyła jej drogi do pogrążonej w mroku sypialni Pere w zastępstwie jego kochanki, nikt nigdy nie usłyszałby o Conqueridorze. Jaume I, *Commentari* [lub: *Libre*] *dels feyts esdevenynguts en la vida del molt alt senyor en Jacme, lo Conqueridor*, [dalej: *Libre dels feyts*], §5 = *Chronica o comentaris del gloriosissim e invictissim Rey en Jacme Primer Rey d'Aragó, de Mallorca e de Valencia compte de Barcelona e de Montpesler*, ed. M. Aguiló i Fuster, Barcelona 1873; Ramon Muntaner, *Crònica*, [dalej: Muntaner], III-V = *The Chronicle of Muntaner*, trans. A.K. Goodenough, London 1920. Jaume, owoc tej nietypowej schadzki, urodził się 1 lutego 1208 r. Mimo narodzin syna Pere nie zaprzestał działań w kierunku unieważnienia związku, twierdząc, że drugie, skasowane przez papieża małżeństwo Marii z hrabią Comenge Bernatem, było zawarte zgodnie z prawem kanonicznym. Ostateczny wyrok papieski podtrzymał ważność ślubów Pere i Marii. Przebieg procesu o anulowanie mariażu: J. Vincke, *Der Eheprozeß Peters II. von Aragon (1206-1213)* [w:] *Spanische Forschungen der Görresgesellschaft*, red. K. Beyerle, H. Finke, G. Schreiber, I. Reihe: *Gesammelte Aufsätze zur Kulturgeschichte Spaniens*, 5. Band, Münster in Westfalen 1940, s. 108-189.

⁵ Piotr II Katolicki. Średniowieczna forma tego imienia, dominująca w kronice Jaume I, brzmi „Pero”.

⁶ Simon de Montfort (ok. 1160/1163-1218) zasłynął jako „Lew Krucjaty”, wódz wyprawy przeciw albigensom, zdobywając jednakowo zasłużone reputacje błyskotliwego wodza, ambitnego zdobywcy i okrutnego eksterminatora. Umowa małżeńska wiążąca Jaume z Amicie de Montfort, córką Simona, została podpisana 27 I 1211 r. w Sant Nazari de Masol. J. Miret i Sans, *Itinerario del rey Pedro I de Cataluña, II en Aragón*, cz. II, „Boletín de la Real Academia de Buenas Letras de Barcelona” 1907-1908, t. IV, s. 16-17; F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 20-22; J. L. Villacañas, *op. cit.*, s. 49. Trudno odeprzeć wrażenie, że Pere skorzystał z okazji, by pozbyć się niechcianego syna. Co ciekawe,

Za sprawą Montforta świeżo zarysowana wizja przyszłości Jaume przysła, nim zdążyła nabrać realnych kształtów. 12 IX 1213 r. dolina Garonny pod Murèth stała się widownią kataklizmu o nieodwracalnych skutkach. W jednej przegranej batalii Korona Aragonu straciła króla Pere i pozycję na północ od Pirenejów. Mimo to na pozór sytuacja nie wyglądała beznadziejnie; rozbicia uniknęły kontyngenty wojska nie doprowadzone na czas przez hrabiego Rosselló Nunyo Sanxes⁷, kuzyna Pere, i katalońskiego magnata Guillema III de Montcada⁸. Możliwe stało się więc szybkie kontruderzenie Nunyo, Montcady i wicehrabiego Guillema de Cardona⁹. Kwiat katalońskiego rycerstwa kontynuował u boku Okcytańczyków solidarny bój z północnym agresorem. Potrzebą chwili było jednak odebranie Montfortowi jedynego dziedzica Pere, pięcioletniego Jaume¹⁰.

młody Jaume figuruje w tekście jako „P.” – Pere zapewne nie spodobało się obce dynastii imię, pod jakim ochrzciła ich syna Maria (*Libre dels feyts*, §5) i wolał zmienić je na własne. Wcześniej Pere planował ożenić syna z Aurembiaix, dziedziczką hrabstwa Urgell – umowa zawarta w 1210 r. została jednak rok później zerwana poprzez porozumienie z Sant Nazari de Masol. W tym dokumencie Jaume został nawet *explicite* określony jako „Petrus, dominus Montispessulani” (por. tekst dokumentu: F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 30-32). J. Shideler, *A Medieval Catalan Noble Family: the Montcadas, 1000-1230*, Berkeley, California 1983, s. 130; S. Sobrequés i Vidal, *Els barons de Catalunya*, Barcelona 1957, s. 73-74; F. Soldevila, *Jaume I, Pere el Gran*, Barcelona 1955, s. 11-12.

⁷ *Libre dels feyts*, §9. Nunyo Sanxes był synem kastylijskiej arystokratki Sanchy Núñez de Lara i Sança, hrabiego Rosselló, hrabiego-regenta Prowansji w latach 1181-1185 i 1209-1216. Sanç (zm. 1223), syn Ramona Berenguera IV i Petronili, był bratem hrabiego-króla Alfonsa II (1162-1196) i dziadkiem stryjecznym Jaume I. W pierwszym okresie małości króla objął funkcję prokuratora generalnego Katalonii-Aragonu (1214/1215-1218). Á. Javierre, *Sancho de Aragón* [w:] *Diccionario de Historia de España*, ed. G. Bleiberg, Madrid 1968 [dalej: DHE], t. 3, s. 583-584.

⁸ W okresie małości i młodości Jaume znaczącą rolę odgrywało czterech Montcadów. Reprezentowali dwie linie wywodzące się od Wielkiego Seneszala Guillema Ramona (ok. 1090-1173). Do starszej gałęzi rodu należeli Guillem Ramon, wicehrabia Bearn (ok. 1165-1224, I w Bearn) oraz jego syn Guillem III (ok. 1185-1229). Wnukami Wielkiego Seneszala poprzez jego średniego syna byli zaś Guillem Ramon *dapifer* z Aitony-Serós (ok. 1175-1228, I w Aitonie), czyli V seneszał, oraz Ramon II, pan Tortosy i Fragi (ok. 1170-1229). Ramon II i Guillem III zginęli na Majorce walcząc w pierwszej linii pod Portopí u samego zarania zwycięskich kampanii Conqueridora (*Libre dels feyts*, §66). Ród Montcada był blisko związany z władcą z racji dziedzicznego piastowania godności seneszala (*dapifera*) – najwyższego urzędu w hrabstwie Barcelony, gwarantującego szeroką władzę wykonawczą, sędowniczą i militarną. Zawdzięczając swą karierę hrabiemu, pozostawał wobec niego zazwyczaj lojalny. J. Shideler, *op. cit.*, s. 123-158; S. Sobrequés, *op. cit.*, s. 57-63, 126. W kronice Jaume dominuje średniowieczna pisownia nazwiska: „Muntcada”.

⁹ *Libre dels feyts*, §10; Soldevila, 51⁶. Montcadę w tym kontekście wymienia jedynie manuskrypt Ayamans z Arxiu Reial de Barcelona. Guillem de Cardona (1156-ok. 1226), wicehrabia Cardony od 1177 r., należał do wierzycieli królewskich jako zamożny nobil czerpiący zyski z kopalni soli położonych w jego włościach. Był protektorem i przyjacielem wicehrabiego Gueraua de Cabrera, którego pogodził z Koroną w roku 1217. Ród Cardona tradycyjnie pośredniczył w sporach władców z pirenejskimi hrabstwami. S. Sobrequés, *op. cit.*, s. 74, 111-112, 130.

¹⁰ Por. F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 50-53.

Do odzyskania króla doprowadziła szybko droga dyplomatyczna, podjęta równocześnie przez innych baronów. Choć w ostatnim czasie stosunki ze Stolicą Apostolską były napięte – Innocenty III zabronił Pere II interwencji w obronie jego prześladowanych przez Kościół okcytańskich wasali – Katalonia i Aragon miały jako lenno św. Piotra prawo oczekiwać szczególnej protekcji ze strony papieża¹¹. Sukces w postaci bulli z 23 I 1214 r., nakazującej Montfortowi przekazanie Jaume poddanym, był owocem działań Ispana, biskupa Albarrazín bawiącego od roku w Rzymie w sprawach króla Pere, i czteroosobowego poselstwa wysłanego na przełomie 1213/1214 r., z mistrzem templariuszy Guillemem de Mont-rodon¹², wziętym jurystą i trubadurem Guillemem de Cervera¹³ i aragońskimi *ricos-hombres*: wiekowym Ximeno Cornellem¹⁴ i młodym Pedro Ahonsem¹⁵. W razie nieposłuszeństwa Montforta bulla przewidywała wyzwanie go na

¹¹ Pere II uczynił Katalonię-Aragon lennem świętego Piotra w roku 1204 r. – ku oburzeniu baronów. T. N. Bisson, *Prelude to Power: Kingship and Constitution in the Realms of Aragon, 1175-1250* [in:] *The Worlds of Alfonso the Learned and James the Conqueror. Intellect and Force in the Middle Ages*, ed. R. I. Burns, Princeton 1985, s. 31. Precedens zależności feudalnej Aragonu od papieżstwa stworzył jeszcze w 1068 r., na 69 lat przed unią z hrabstwem Barcelony, król Sancho I Ramírez (1063-1094). P. F. Kehr, *Wie und wann wurde das Reich Aragon ein Lehen der römischen Kirche? Eine diplomatische Untersuchung*, Sitzungsberichte der Preussischen Akademie der Wissenschaften, Philosophisch-historische Klasse, 1928, t. XVIII–XX, s. 196-223 (tłum. hiszpańskie: *Cómo y cuándo se hizo Aragón feudatario de la Santa Sede*, Estudios de Edad Media de la Corona de Aragón, 1945, t. I, s. 285-326).

¹² Guillem de Mont-rodon, Katalończyk z Osony, zarządzał aragońsko-katalońską prowincją templariuszy od stycznia 1214 r. do września 1218 r. *Libre dels feyts*, § 10; A. J. Forey, *The Templars in the Corona de Aragón*, Oxford 1973, s. 420.

¹³ Guillem de Cervera (przed 1174-1245) był panem Junedy na równinie Urgell; w 1212 r. poprzez małżeństwo z Elvirą de Sobirats, hrabiną Urgell, stał się ojczymem Aurembiaix, spadkobierczyni Ermengola VIII hrabiego Urgell, a także niedosłej żony (1210) i późniejszej (1228) konkubiny Jaume I. Zrobił karierę prawniczo-dyplomatyczną u boku Pere i Jaume, służąc w charakterze zaufanego doradcy i sprawując liczne poselstwa we wczesnym okresie panowania Jaume. Za małoletniości króla pełnił funkcję prokuratora Montpelhièr. *Conqueridor* wystawił mu doskonałą opinię, zaliczając do „najmądrzejszych ludzi w królestwie” (*Libre dels feyts*, §181). Pod koniec życia został cysterskim mnichem w Poblet, klasztorze pełniącym rolę królewskiego panteonu, gdzie powstały również najstarsze zachowane do obecnych czasów manuskrypty *Libre dels feyts* (1343).

¹⁴ Ximeno Cornell, stryj Pedro, należał do najbardziej doświadczonych doradców królewskich. W pamięci Jaume zapisał się jako jedyny baron, który trzymał się z dala od faksji formujących się w okresie prokuratury Sança jako rozważny mąż stanu bolejący nad wewnętrznymi waśniami. *Libre dels feyts*, §12. Rodowe nazwisko, którego używali Ximeno i Pedro, pochodzi od imienia czy przydomka ojca Ximeno, zwanego Cornellem, czyli „Rogaczem”. A. Aslanians, *La nobleza aragonesa en el siglo XIII: nombres de persona y vínculos de sangre*, Actas de la II Conferencia de Hispanistas de Rusia, Moskwa, 19-23 kwietnia 1999, cz. IV: Filosofía, Historia, Sociología, Madrid 1999 (edycja elektroniczna), s. 3.

¹⁵ Pedro Ahonés (zm. 1226), najznamienitszy – jak chce Soldevila, *Els primers temps...*, s. 97 – spośród *ricos-hombres de mesnada*, czyli rycerzy przybocznych króla, wychował się na dworze Pere II i cieszył się wyjątkowymi względami monarchy, należąc do jego najbliższego otoczenia i zaprzysięgając najważniejsze traktaty (jak ugoda z Sant Na-

pojedynek „w imieniu całego królestwa” przez Ahonesa. Kluczową rolę odegrał biskup Ispán, który pozostał w Rzymie, by dopilnować wydania papieskiego dokumentu¹⁶.

Jaume trafił w ręce katalońskich baronów w Narbonie w maju 1214 r. Po swego suzerena przybyli wojowniczy adwersarze Montforta z hrabią Sançem, Cardoną, Guillemem de Montcada i Dalmauem de Creixell na czele, a także biskup Ispán i mistrz de Mont-rodon¹⁷. Żaden jednak z mścicieli ojca Jaume nie objął pieczy nad infantem – zadbał o to legat Pietro da Benevento, przedłużenie opiekuńczego ramienia Innocentego III. Jego misja polegała na dopilnowaniu ścisłej egzekucji papieskich rozkazów i testamentu Marii de Montpelhièr, powierzającego wychowanie chłopca templariuszom¹⁸. Niezależnie od intencji hrabiego Sança i baronów, bezpieczeństwo Jaume oraz zadanie resuscytacji nadszarpniętej domeny i skarbu powierzone zostały w ręce zakonu¹⁹. Przedsiębiorczy legat zwołał do Lleidy na sierpień 1214 r. pierwsze pełne *Cortes* w historii Katalonii-Aragonu, podczas których Jaume został obwołany królem. Zgromadzeni, wśród nich przedstawiciele miast, złożyli mu uroczystą przysięgę wierności. Pod dyktando Pietro da Benevento przyjęta została nowa konstytucja *Pau i Treva* – Pokoju i Rozejmu²⁰. Obowiązywała, jak poprzednie, jedynie w Katalonii, gdzie u

zari de Masol, por. F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 20-22); po śmierci króla zachował wielkie wpływy. Zginął jako buntownik z rąk wierniejszych *mesnaderos* Jaume.

¹⁶ Czterej posłowie powrócili do Katalonii najpóźniej 13 I 1214 r., natomiast Ispán pozostał w Rzymie, był tam w czasie wydania bulli, po czym towarzyszył legatowi do Narbony. Géronimo Zurita, *Anales de la Corona de Aragón*, [Zaragoza 1610], ed. Á. Canellas López, Zaragoza 1976 [dalej: Zurita], II, 66; F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 55-57. J. L. Villacañas, *op. cit.*, s. 60, 66, powtarza za S. Sanpere i Miquelem, *Minoría de Jaime I. Vindicación del procurador conde Sancho. Años 1214-1219* [in:] *I Congreso de Historia de la Corona de Aragón*, Barcelona 1909, s. 593, mylną datę wydania bulli: 19 stycznia, a także podaje w odstępnie sześciu stron dwie różne informacje o składzie poselstwa, pierwszą błędną, drugą zgodną z prawdą.

¹⁷ F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 64; J. L. Villacañas, *op. cit.*, s. 60-61.

¹⁸ J. Miret, *op. cit.*, s. 26-27 oraz S. Sanpere, *op. cit.*, s. 606-607 (pełne teksty dokumentu). Nie można wykluczyć, że spisany w Rzymie w 1211 r. testament Marii, przewidujący oddanie Jaume ojcu dopiero po wychowaniu przez templariuszy, nie przesądził o pomyślnym dla Marii wyroku, podtrzymującym ważność jej małżeństwa z Pere i jednocześnie praw Jaume do Korony Aragonu. Innocenty dostrzegł korzyści płynące z przysiężnego osadzenia na tronie monarchy ukształtowanego według ideałów „Bożej milicji”, zwłaszcza w świetle nieposłuszeństwa Pere w roku 1213.

¹⁹ *Libre dels feyts*, §10; F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 67-70; T. N. Bisson, *Prelude...*, s. 32-35; A. J. Forey, *op. cit.*, s. 344-345; F. Soldevila, *Jaume I...*, s. 13; J. L. Villacañas, *op. cit.*, s. 61, 64. Hrabiowie-królowie chętnie korzystali z usług rycerzy zakonnych. Prowincjonalny mistrz templariuszy był zwykle zapraszany na obrady *Cortes*, przebywał na dworze w charakterze doradcy, odbywał misje dyplomatyczne. Zakon dostarczał Koronie lojalnych i skrupulatnych urzędników czy zarządców. Rozległe kompetencje administracyjne przyznane rycerzom zakonnym za małoletności Jaume nie były niczym nowym.

²⁰ F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 70-84. *Pax et Treuga Dei*, instytucja prawna powołana do życia w ostatniej ćwierci X w. przez kluniacki ruch na rzecz zahamowania wojen feudalnych, została zaadaptowana m.in. przez hrabiów Barcelony do celów centra-

schyłku XII wieku rozpoczął się proces ograniczania uprawnień feudalów na rzecz administracji kontrolowanej przez władcę²¹. W konstytucji znalazły się wzmianki o prokuratorze generalnym królestw przejmującym obowiązki głowy państwa na czas małoletniości władcy – nominację na ten urząd otrzymał hrabia Sanç²². Mały Jaume tymczasem na cztery lata trafił na surowy wikt templariuszy do trapezoidalnej wieży zamku Montsó, gdzie zgodnie z zamysłem Innocentego dorastał pod wpływem rycersko-zakonných ideałów i nabierał przeświadczenia o słuszności polityki Kościoła, tak rozbieżnej z ojcowską.

Powzięte przez legata środki ostrożności ujawniają, że papieżowi zależało na oddaniu młodego hrabiego-króla w ręce zaufanych templariuszy. Byłoby zresztą niepodobieństwem oczekiwać, że Rzym przyzwoli na wychowanie Jaume kontynuatorom okcytańskiej polityki jego ojca, Sançowi i jego towarzyszącej broni, zaciętym wrogom „naszego wybranego syna”, jak Innocenty III nazwał Montforta²³. Wydanie legatowi Pietro kilku zamków hrabiego Rosselló jako rękojmi bezpieczeństwa na czas pobytu legata za Pirenejami oznacza ewidentny deficyt zaufania Rzymu wobec Sança²⁴. Wysłani do Rzymu posłowie byli natomiast, jak się zdaje, osobami miłymi oku i uchu papieża, a zatem reprezentowali opcję ustępliwości wobec Stolicy Apostolskiej. W ten sposób – na tle sprawy okcytańskiej – zarysowała się oś wewnętrznego podziału na stronnictwa. Nie oznacza to bynajmniej braku pewnego porozumienia między baronami próbującymi odrębnie odbić Jaume a sztabem poselskim pertraktującym w Rzymie. Cervera i Ahonés

lizacji państwa i osłabiania jurysdykcji feudalnej na rzecz publicznej administracji władcy. A. R. Lewis, *The Development of Southern French and Catalan Society 718–1050*, Austin, Texas 1965, s. 287–314; L.G. de Valdeavellano, *Historia de España*, t. I: *De los orígenes a la baja Edad Media*, cz. 2, Madrid 1973, s. 575¹; T.N. Bisson, *The Organized Peace in Southern France and Catalonia, ca. 1140–ca. 1233*, „American Historical Review” 1977, t. LXXXII, s. 290–331; idem, *The Problem of Feudal Monarchy: Aragon, Catalonia and France*, *Speculum* 1978, t. LIII, s. 466; R. Hughes, *Barcelona*, New York 1993, s. 94–97; F. Sabaté i Curull, *Catalunya Medieval* [in:] *Història de Catalunya*, ed. A. Balcells i González, t. 2, Barcelona 2006, s. 204–205; M. T. Tous, *Usatges de Barcelona* [in:] *DHE*, t. 3, s. 872.

²¹ T. N. Bisson, *Prelude...*, s. 25–32; F. Sabaté, *op. cit.*, s. 257–258.

²² F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 80–82, sugeruje, że podczas Cortes w Lleidzie nominacja prokuratora Sança była już przesądzona. Dokładne określenie jej czasu przysparza jednak trudności. Zurita, II, 67, podaje datę 1215. Uzasadnione wydaje się odrzucenie za Soldevilą respektowanej w wielu opracowaniach relacji czternastowiecznej *Cronica de San Chuan d'a Peña*, XXXV (ed. T. Ximénez de Embun, Zaragoza 1876 [dalej: *Cronica de San Chuan d'a Peña*], s. 147) na temat ustanowienia przez legata Pietro da Benevento trzech gubernatorów, Pedro Ahonesa dla Górnej Aragonii, Azagra dla Dolnej Aragonii i nieznanego dla Katalonii; Soldevila uważa, że późniejsza bulla papieska ustanawiająca radę regencyjną (23 stycznia 1216) pozostawiła w tradycji pamięć o udziale innych postaci w rządach obok prokuratora Sança, przy czym nazwisko Ahonesa zostało zaczerpnięte z listy doradców, a Azagra przeniknął do relacji kroniki w roli gubernatora jako kluczowa, znacząca postać tamtego burzliwego okresu. *Els primers temps...*, s. 98–99.

²³ J. Sumption, *The Albigensian Crusade*, London–New York 1999, s. 159.

²⁴ F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 59.

byli niejako etatowymi dyplomatami i – obok biskupa Ispána – ponownie odegrali tę rolę formując delegację na IV sobór laterański (1215)²⁵.

Przed wyjazdem do Rzymu wszyscy trzej posłowie zatrzymali się w Barcelonie, gdzie 26 X 1215 r. zawiązał się pakt obronny Sança i jego syna Nunyo z Guillemem de Cervera i Montcadami z Bearn: wicehrabią Guillemem Ramonem i Guillemem III, wymierzony przeciw montfortystom, którzy zagrażali pirenejskim hrabstwom Bigorry, Bearn, Comenge i Foix, związanym z Koroną Aragonu świeżą umową lenną²⁶. Ahonés i biskup Ispán odegrali rolę świadków. Pod sztandarem katalońsko-okcytańskiej solidarności podali sobie w ten sposób ręce prominencji ze wschodniej części państwa. Rej w tym obozie wodził stary dynasta Sanç, który jako regent Prowansji, hrabia Rosselló i prokurator generalny Katalonii-Aragonu ucieleśniał ideę jedności krajów od Ebro po Rodan. Jego prestiż i pozycję unaocznia fakt, że mimo otwartego zwalczania papieskiej krucjaty otrzymał najwyższą godność w królestwie za aprobatą Rzymu. Zapewne konstytucja pokojowa z Lleidy wymagała silnego egzekutora. A jeśli zamiarem Innocentego było związać Sançowi ręce w sprawie okcytańskiej przez obarczenie go obowiązkami namiestnika, plan ten spalił na panewce. Niemniej ze swych nowych zadań hrabia wywiązywał się wzorowo: za jego rządów baronowie nie ośmielili się zrzucić cugli Pokoju i Rozejmu²⁷. Niebywały jak na okres regencji ład w Katalonii kontrastował z zamętem w Aragonie, gdzie autorytet prokuratora był słaby i uaktywniło się stronnictwo przeciwne jego rządowi. Na czele opozycji stanął infant Ferran, brat Pere II, niezbyt świętobliwy opat Montearagón, trzeci z żyjących przedstawicieli dynastii²⁸. U jego boku wystąpili Pedro Fernández de Azagra, niezależny od Korony pan Albarrazín, twierdzy na aragońsko-kastylijskim pograniczu²⁹, Rodrigo de Lizana i Blasco de Alagón³⁰. Wierności prokuratorowi dochowali natomiast Pedro de Ahonés i Blasco Maza³¹.

²⁵ F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 90, 93; J. L. Villacañas, *op. cit.*, s. 71.

²⁶ W tymże 1215 roku Guillem Ramon zasiadł na tronie Bearn po śmierci Gastó IV de Montcada, żonatego z dziedziczką Bigorry Peronellą. Pęknięcie ogniwa w łańcuchu pirenejskiej spójności wymagało natychmiastowej reakcji ze strony barcelońskiej koalicji. 18 XI 1215 r. wdowa zawarła przymierze z Montcadą, następcą męża, a niedługo później poślubiła młodego Nunyo Sanxesa. F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 91-93, 101-102 (pełny tekst przymierza z Barcelony).

²⁷ Wyważoną ocenę postaci Sança daje F. Soldevila, *Història de Catalunya*, Barcelona 1962, t. I, s. 201-202. O jego zasługach dla utrwalenia pokoju w Katalonii przekonuje nota S. Sobrequés, *op. cit.*, s. 83-84, na temat hrabiego Huga IV z Empúries (1200-1230), który wyróżniał się wiernością zasadom *Pau i Treva* oraz lojalnością wobec Sança. Jeśli wstrzymywanie się od prywatnych wojen łączyło się z przyjaźnią prokuratora, ów niewątpliwie był stróżem pokoju.

²⁸ Ferran, potomek Alfonsa II i Sanchy Kastylijskiej, należał do zakonu cystersów. Á. Javierre, *Fernando de Aragón* [w:] *DHE*, t. 2, s. 87-88. Miał opinię gwałtownika; Zuria, II, 66, opisuje go jako duchownego o szczególnym zamiłowaniu do oręża.

²⁹ Albarrazín (nazwa utworzona od rodu muzułmańskich właścicieli: Abin Rasin *vel* Ben Razin), malownicze naskalne miasto o domach wzniesionych z różowego kamienia, położone w zakolu rzeki Guadalaviar, było w XII-XIII wieku główną i najcenniejszą posiadłością rodu Azagrów. Pochodzący prawdopodobnie z Navarry Pedro Ruiz de Azagra otrzymał miasto w 1168 lub 1170 r. od Muhammada ibn Mardaniša, słynnego Króla Wilka

Ostry rozłam w Aragonie dokonał się bez wątpienia na tle walki o wpływ na rządy krajem, co pozwala wiązać go z papieską desygnacją „radców królestwa”, przydzielonych do pomocy Sançowi (bulla z 23 I 1216 r.). Ani jeden z buntujących się przeciw prokuratorowi nie znalazł się bowiem w gronie siedmiu nominatów, do którego weszli z Katalonii arcybiskup Tarragony Espàreg de la Barca, mistrz Guillem de Mont-rodon, Guillem de Cardona i Guillem de Cervera, a z Aragonu biskup Tarazony García Frontín, Ximeno Cornell i Pedro Ahonés. Wybór Innocentego III padł na trójkę wiernych sług Kościoła i trójkę posługujących regularnie baronów, co do których miał już rozeznanie. Jedynym niepewnym ogniwem był wicehrabia Cardony; papież uznał go widocznie za mniej groźnego kandydata na miejsce drugiego barona Katalonii w tworzonym konsylium, w zestawieniu choćby z potężnymi Montcadami. Powołanie doradców „papieskich” jako przeciwwagi dla władzy Sança okazało się jednak ze strony Innocentego chybionym zabiegiem. Wzmacniało prestiż prokuratora na arenie wewnętrznej dzięki asyście tyłu znakomitości u jego boku, rozpraszając zarazem odpowiedzialność za niepopularne w oczach papieżstwa decyzje – za kontynuację polityki wsparcia dla walczącej Okcytanii. Nie darmo korzystną dla Sança bullę wynegocjowali jego ówczesni aliansi, bawiący w Rzymie na przełomie lat 1215/1216 Ahonés i Cervera³².

Urósłszy w siłę, prokurator nie zawahał się udzielić posiłków przybyłemu do Katalonii Raimonowi VI, wyklętemu hrabiemu Tuluzy³³. Z czasem na gmachu władzy Sança pojawiły się jednak rysy – zbyt mocna pozycja hrabiego

(1147–1172), władcy Valencii i Murcii. Tak przynajmniej twierdzili członkowie rodu Azagrów, którzy nie wyrzekłszy się chrześcijaństwa, szybko zerwali związki wasalne z muzułmańskim królestwem. Inna wersja wypadków mówi o nadaniu Albarrazín Pedro Ruizowi przez króla Nawarry Sancho VI Mądrego (1150–1194), który w porozumieniu z kastylijskim Alfonso VIII (1158–1214) operował w tym regionie i otrzymał pewne korzyści na mocy układu z Sangüesy (1168). Również w takim razie Azagrowie nie podlegali władcom sąsiedniego Aragonu, tworząc małe państewko u zbiegu granic Aragonu, Kastylii i Valencii i uznając się jedynie za *vasallos de Santa María*. Albarrazín stało się niezależnym ośrodkiem o dużym znaczeniu strategicznym i politycznym. Skoligaceni z kastylijskimi i nawarskimi magnatami, Azagrowie zaangażowali się nade wszystko w życie polityczne Aragonu, uzyskując nadania od tamtejszych królów zabiegających o współpracę Azagrów w dziele *reconquisty*. W 1182 r. pod władzę Fernando Ruiza de Azagra (prawdopodobnie jako *honor*, a więc na czas jego życia) trafiła Daroca, a w 1208 r. Pedro Fernandez otrzymał uprawnienia seniora w Zaragozie, Calatayú i Tergüelu. Tym sposobem Azagrowie stali się panami większości znaczących miast Nowej Aragonii. W 1276 r. ród wygasł, a jego dobra przejęli możni Kastylijczycy de Lara. Wrogi stosunek do królów Aragonu ściągnął na ich głowy karne ekspedycje Pere III (1284) i Jaume II (1300), które poddały Albarrazín zwierzchności Korony. J. M. Latorres Ciria, *La comunidad de Albarrazín*, Teruel 2006, s. 7–8; J. L. Shneidman, *The Rise of the Aragonese-Catalan Empire 1200–1350*, t. 1, New York 1970, s. 112–113.

³⁰ Lizana i Blasco de Alagón walczyli u boku Pere II pod Murèth.

³¹ *Libre dels feyts*, §12.

³² F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 94–97. Cervera jako adherent Montcadów uczestniczył w zawartym przez nich z Sançem przymierzu barcelońskim z 26 X 1215 r.

³³ *Ibidem*, s. 103–104; J. Sumption, *op. cit.*, s. 184.

wzbudziła zawiść i nieufność dumnych baronów królestwa. Co prawda huragan feudalnej anarchii rozszalał się wyłącznie w Aragonie, jednak ostateczny cios w hegemonię Sança miał paść z innej strony. Opat Ferran – pominięty przez Rzym przy wyborze prokuratora i doradców dla Jaume – z opinią warchoła w habitcie nie mógł zagrozić swemu stryjowi. Na wschodzie natomiast – gdzie czynnik rywalizacji o wpływy również wziął górę nad kryterium obiektywnych przekonań – pojawił się rywal dysponujący dostatecznym prestiżem, potencjałem i doświadczeniem – Montcadowie. Z rozpadu katalońskiego bloku solidarności z Okcytanią wyłoniło się pod ich przewodnictwem nowe opozycyjne stronnictwo, w odróżnieniu od aragońskiego działające dyskretnie, rozważnie i skutecznie. Dwaj przedstawiciele rodu, wicehrabia Bearn Guillem Ramon i jego syn Guillem, stali dotąd przy Sançu i związani z nim barcelońskim przymierzem wspólnie bronili sąsiadujących ze sobą posiadłości za Pirenejami. Starszego Montcadę zbliżała do niepopularnego wśród papistów prokuratora dawna klątwa kościelna ciążyła na nim za zabójstwo arcybiskupa Tarragony, która na dwadzieścia lat wyeliminowała go z otoczenia króla. Mimo pokutnej wizyty w Rzymie na Boże Narodzenie 1215 wicehrabia nie zmienił sympatii, pozostając bliskim współpracownikiem Sança jako pan jednego z zagrożonych przez montfortystów hrabstw pirenejskich³⁴. Natomiast syn, którego wartka polityczna kariera – był zarządcą finansów Katalonii pod nieobecność Pere II wojującego pod Las Navas de Tolosa³⁵ – uległa zahamowaniu w okresie rządów legata zapewne nie bez związku z ojcowskimi grzechami, najpóźniej w 1216 r. zerwał z tradycyjnymi sojuszami ojca i wraz z krewnymi z innej linii, Ramonem i Guillemem Ramonem seneszalem, przystąpił do tworzenia podstaw hegemonii Montcadów w hrabstwie Barcelony, wykorzystując słabość pozycji prokuratora.

Punktem oparcia Montcadów przeciw Sançowi, który swą *guerillą* okcytańską rzucał wyzwanie potężnemu papieżowi, stał się krąg umiarkowanych, ostrożnych i gotowych na uległość wobec Rzymu doradców królewskich z dostojnikami kościelnymi, templariuszami, sędziwym Ximeno Cornellem i układowym Guillemem de Cervera. Jeśli dodać do tego grona Pedro Fernandez de Azagra, Guillema de Montcada i Guillema de Cardona, uzyskamy listę zgromadzonych w Montsó 15 IX 1216 r. sygnatariuszy dokumentu powołującego do życia osobliwy pakt określany w historiografii „ligą dobra publicznego”. Pod uroczystą przysięgą prominencji królestwa z pięcioma doradcami „papieskimi” w składzie zobowiązywali się strzec króla Jaume, „nie wydać go innym” i respektować prokuratora Sança pod warunkiem dobrego wywiązywania się przezeń z obowiązków. Tym samym sprzysiężeni zmonopolizowali kuratelę nad władcą i skonstruowali na własny użytek furtkę prawną do wypowiedzenia posłuszeństwa regentowi³⁶. Nazwiska figurujące w dokumencie dają dość spójny

³⁴ J. Shideler, *op. cit.*, s. 124-127, 134, 138-140. Arcybiskup Berenguer de Vilademuls został zamordowany w roku 1194.

³⁵ *Ibidem*, s. 135-136.

³⁶ F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 105-110. Warto nadmienić, że prokuratura Cervery w Montpelhièr nie została obwarowana charakterystyczną klauzulą „*quamdiu bene curaverit*”.

obraz sytuacji. Inicjator zebrania, Ximeno Cornell, w świetle kroniki był daleki od wiązania się z jakąkolwiek faksją. Wystawiona mu przez Jaume opinia mądrego męża stanu bolejącego nad wewnętrznym zamętem pozwala łatwo powiązać go z równie cenionymi przez króla wychowawcami – templariuszami i arcybiskupem Espargiem³⁷. Guillem de Mont-rodon nie złożył wprawdzie podpisu pod aktem „ligi”, lecz trudno przypuszczać, by cokolwiek w Montsó działo się bez jego wiedzy i cichego przyzwolenia³⁸. W przypadku Guillema de Montcada udział w pakcie interpretować można jako zainicjowanie długiej i zwycięskiej rywalizacji z prokuratorem, w której stawką była dominacja w Katalonii. U jego boku – tak jak w Barcelonie – wystąpił Guillem de Cervera, adherent Montcadów. Azagra i pełniący rolę świadka Blasco de Alagón reprezentowali natomiast w Montsó obóz infanta Ferrana, który sam, zapewne jako *persona non grata* dla papieskich nominatów, nie złożył tam wizyty. W ten sposób pakt z Montsó połączył przeciw Sançowi ostrożnych papolojalistów, ambitną faksję Montcadów i wichrzycielską partię Ferrana. Jedynym wśród zebranych sympatykiem Sança był wicehrabia Cardony. Jako wierzyciel Korony z pewnością wolał trzymać rękę na pulsie wydarzeń³⁹. Jego obecność tłumaczyć można także zaproszeniem do Montsó wszystkich doradców królestwa. Mimo to – na znak weta – jeden z nich nie stawiał się: Pedro Ahonés.

Ten Aragończyk – ulubieniec i imiennik poległego króla, błyszczący w mornarszej *mesnadzie* – na trwałe przystał do partii hrabiego Sança. Decydowały o tym różne pobudki. Po pierwsze, można odnieść wrażenie, że Ahonés pałał żądzą zemsty na odpowiedzialnym za śmierć umiłowanego seniora Montforcie – to on podjął się rzucić wyzwanie „Lwu Krucjaty”, gdyby odmówił wydania Jaume wbrew papieskiej bulli⁴⁰. Po wtóre, aspirując do zdobycia hegemonii w Aragonie napotkał konkurencję rosnącego w siłę pana Albarrazín. To ich dwóch właśnie legat Pietro wyróżnił, przydzielając kluczowe *honores*⁴¹ Aragonu i czyniąc pierwszego kanclerzem, drugiego zaś majordomem⁴². Azagra również odegrał pewną

³⁷ *Libre dels feyts*, §10-12.

³⁸ Por. F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 108.

³⁹ S. Sobrequés, *op. cit.*, s. 112.

⁴⁰ Zurita, II, 66.

⁴¹ *Honores* (*honores regis*) stanowiły klasyczne aragońskie nadania feudalne, wyposażone w rozległe prerogatywy administracyjne. Monarcha przyznawał je baronom dożywotnio i w niepodzielnym kształcie. Pokażna część (zwykle połowa) przychodów z *honores* trafiała do królewskiego skarbu. W królestwie Aragonu stosunki lenne wyróżniały się na tle Europy wielką trwałością, zachowując pierwotnie ustalony charakter – mimo słabości władzy królewskiej udało się zapobiec przechodzeniu *honores* na dziedziczną własność możnych rodów. Por. T. N. Bisson, *The Problem...*, s. 464-465; A. García Gallo, *Manual de Historia del Derecho español*, Madrid 1967, t. 2, s. 469-470; L. H. Nelson, *The Foundation of Jaca (1076): Urban Growth in Early Aragon*, *Speculum* 1978, t. LIII, s. 692-693.

⁴² Potwierdzenie takiego rozdysponowania *honores* zawiera wg J. L. Villacañas, *op. cit.*, s. 70, tekst bulli papieskiej z 23 stycznia (wydanej, *notabene*, w drugą rocznicę poprzedniej bulli nakazującej zwolnienie Jaume z Carcassony), opublikowany w niedostępnym dla autora artykule S. Sanpere, *op. cit.*, s. 609. F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 95, wspomina jedynie, streszczając bullę, o dokonaniu rozdziału przez legata, nie podając szczegółów. Jeśli zważyć, że Azagra pojawia się ponownie jako majordom podczas

rolę w negocjacjach o uwolnienie Jaume – gloria sukcesów jego współpracownika, biskupa Albarrazin Ispana, spłynęła nań do tego stopnia, że tradycyjna historiografia przeciwstawiła go Sançowi i Ferranowi jako wzór lojalności wobec hrabiego-króla⁴³. Wydaje się, że tak naprawdę Azagrze zależało na utrzymaniu niezależności między Aragonem a Kastylią i słabość małoletniego władcy bardzo mu odpowiadała, toteż bronił jego praw, starając się jednocześnie zdobyć mocną pozycję przy Jaume na przyszłość. Urażone ambicje zbliżyły go do infantu Ferrana, któremu kronika Jaume przypisuje na równi z Sançem rozdmuchane nieco przez potomność zamiary uzurpacji tronu⁴⁴. Taka orientacja Azagry scementowała sojusz Ahonesa ze starym hrabią – cenny dla katalońskiego prokuratora, gdyż stronnictwo Ahonesa stało się ostoją jego autorytetu w Aragonie. Absencja aragońskiego barona w Montsó oznaczała stanowczy sprzeciw wobec zamierzeń godzących w autorytet Sança. Podczas gdy także sprzyjający prokuratorowi Cardona udał się w progi templariuszy, zapewne usiłując złagodzić wymowę deklaracji z 15 września, Ahonesa musiała zniechęcić i oburzyć obecność wrogów, Azagry i Alagona.

Niekwestionowanym prymatem w Aragonie, Katalonii i Prowansji mógł hrabia Sanç cieszyć się tak długo, jak obaj małoletni dziedzice, Jaume i starszy odeń Ramon Berenguer V (ur. 1205), pozostawali w murach Montsó. Opozycja wytknęła sobie zatem za cel wyprowadzenie młodych władców z izolacji, ale nie

pobytu króla w Zaragozie w 1218 r., po odwróceniu się szal w rozgrywce między partiami, zastępując na tym stanowisku stronnika Sança, Pelegrina de Ahonés, który dzierżył je w 1217 r., można przypuszczać, że Azagra utracił godność majordoma, gdy przystał do opozycji – jego *honor* został przydzielony przez prokuratora lojalnemu Ahonesowi. F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 148.

Majordomus, kurator osobistych spraw króla, miał uprawnienia sędziego w trybunale apelacyjnym i dowodził kawalerią. H. J. Chaytor, *A History of Aragon and Catalonia*, London 1933, s. 120-121; J. L. Shneidman, *op. cit.*, s. 122.

⁴³ *Cronica de San Chuan d'a Peña*, XXXV, s. 146; Zurita, II, 66; F. D. Swift, *The Life and Times of James the First the Conqueror, King of Aragon, Valencia and Majorca, Count of Barcelona and Urgel, Lord of Montpellier*, Oxford 1894, s. 14. Krytycznie: F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 55. Sama kronika Jaume konstruuje przesadnie złowrogi portret obu członków dynastii, zarzucając im niesłusznie bojkot Cortes z Lleidy, gdzie przysięgano wierność królowi, i przypisując im nadzieję na przejęcie korony. *Libre dels feyts*, §11. Niekompletna lista uczestników Cortes dowodzi jednak obecności Ferrana. Absencja Sança także nie jest przesadzona. F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 70-77, 87-88. Za Soldevilą należy też podkreślić, że „nadzieja na stanie się królem” musiała być naturalnym uczuciem u obu niemłodych infantów, jeśli zważyć, że los Jaume w ręku Montforta był niepewny, a sam Pere II nie przewidywał swego pierwородnego do roli następcy tronu. Nic nie wskazuje, by Sanç lub Ferran podejmowali jakiegokolwiek konkretne działania zmierzające do uzurpacji. *Ibidem*, s. 60-61 (ostrożny w ocenie ambicji obu infantów także F. D. Swift, *op. cit.*, s. 16). Tym niemniej przejęcie kontroli nad małym Jaume wyposażyłoby Sança i jego politykę katalońsko-okcytańską w prestiżowy atut, dlatego nie da się wykluczyć, że hrabia usiłował po prostu zdobyć najwyższą władzę jako regent przy Jaume, co później utrwaliło się w historii jako próba uzurpacji. Ferranowi natomiast najwyraźniej brakowało autorytetu i powagi, by walczyć o tron – ani raz w okresie małoletniości Jaume nie wysunął się zdecydowanie na czoło zastępu baronów.

⁴⁴ *Libre dels feyts*, §11; Zurita, II, 66.

wcześniej niż zniknie groźba zawładnięcia nimi przez Sança. 10 XI 1216 r. o zmierzchu zamek templariuszy opuścili w konspiracyjnej atmosferze jedenastoletki i ośmiolatek w asyście niewielkiej eskorty. Prowansalski spisek zorganizowany dla wywiezienia Ramona Berenguera ujawnia kronika Jaume. Tamtejsi nobile, zaniepokojeni budzącymi gniew Rzymu i faworyzującymi komunalną autonomię rządami Sança⁴⁵, przybili na pokładzie galery do Salou i posłali rycerza nazwiskiem Peire Auger, by potajemnie sprowadził młodego hrabiego⁴⁶. Sytuacja w Prowansji dojrzała już do zwolnienia Ramona spod kurateli templariuszy – wzięła go pod swe skrzydła matka, hrabina Garsenda de Forcauquier i baronowie niechętni okcytańskiej kontrofensywie, jaka w 1216 r. ruszyła znad Rodanu posiłkowana przez prowansalskie miasta z Marsylią na czele⁴⁷. Jednak w świetle relacji o potajemnej ucieczce Ramona Berenguera zagadkowy jest fakt przyłożenia przez Jaume w Lleidzie 11 listopada pieczęci młodego hrabiego do dokumentu, pod którym nikt, nawet skryba, nie odważył się złożyć podpisu. Zagadkowa wydaje się także sama obecność Jaume poza murami Montsó⁴⁸. Udział Ramona w publicznym akcie wydania dokumentu nie licował z opisanym w kronice podróżowaniem *incognito* i w przebraniu. Ponadto pojawia się pytanie, kto towarzyszył królowi i czy rzeczywiście doszło do opuszczenia przez niego zamku bez wiedzy templariuszy i członków „ligi dobra publicznego”. Tajemnicę tę wyjaśnił John Shideler, ujawniając jeszcze jeden dokument, wystawiony 16 listopada w Lleidzie i opatrzony autografami Guillema de Mont-rodon, innych templariuszy oraz Ramona i Guillema Ramona seneszala Montcadów⁴⁹. Na takiej podstawie Shideler domyślił się, że Jaume był w Lleidzie pod ich okiem, co starannie zamaskowali, unikając podpisu pod dokumentem z 11 listo-

⁴⁵ Potwierdza to przykład interwencji Nunyo Sanxesa w Arles po stronie komuny przeciw biskupowi w roku 1214. Stanowisko hrabiego i jego syna wyostrzał niewątpliwie fakt, że przybyli z Północy krzyżowcy usiłowali w czasie przemarszu przez Prowansję wzmacniać władzę biskupów, kierując się panującymi we własnych stronach pryncypiami. M. Aurell, *Genèse de la Provence comtale, 972-1245* [in:] M. Aurell, J.-P. Boyer, N. Coulet, *La Provence au Moyen Âge*, Aix-en-Provence 2005, s. 102, 126. Wspieranie emancypacji miejskiej wpisane było w tradycyjną politykę feudalnych władców Katalonii, Langwedocji i Prowansji, której kontynuatorem w prostej linii był hrabia Sanç, syn króla Alfonsa II. Ramon Berenguer V (1209-1245), wychowywany najpierw przez templariuszy, potem w środowisku opozycji wobec Sança, w warunkach osaczenia przez Koronę francuską i papieżstwo całkowicie sprzeniewierzył się okcytańskim racjom, ostro dławiąc samorząd miast (długoletnie zmagania z Marsylią 1230-1243, rozstrzygnięte na korzyść hrabiego przy pomocy Ludwika IX i Jaume I) i przystępując do grona oddanych sprzymierzeńców francuskiej Korony. Jego stanowisko, co znamienne, podzielał generalnie Jaume I, jego współtowarzysz z lat zakonnego wychowania. M. Aurell, *op. cit.*, s. 62-63, 116; B. Häuptli, *Raimund Berengar V* [w:] *Biographisch-bibliographische Kirchenlexikon*, t. 25, ed. F.-W. Bautz, T. Bautz, Nordhausen 2005, s. 1118-1122.

⁴⁶ *Libre dels feyts*, §13.

⁴⁷ B. Häuptli, *op. cit.*, s. 1118-1119; J. Sumption, *op. cit.*, s. 182-186.

⁴⁸ F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 112-114. Dokument został wydany dla monasteru Poblet, ówczesnego królewskiego panteonu. Jego treść nie ma bezpośredniego związku z tajemniczym wyjazdem Jaume z Montsó.

⁴⁹ J. Shideler, *op. cit.*, s. 142-144.

pada. Obecność świadka-Prowansalczyka, radcy prawnego Peire de Tolon, dodatkowo wiąże Montcadów i templariuszy z wyjazdem Ramona i Jaume z Montsó, wskazując ich jako współautorów intrygi obalającej rządu Sança w Prowansji. Pierwsze uderzenie Montcadów i sprzymierzonych z nimi papistów w monolit władzy Sança powiodło się. Jednak na przerwanie izolacji Jaume było za wcześnie, z czego dobrze zdawali sobie sprawę spiskowcy – hrabia-król powrócił do Montsó.

Epizod z Lleidy rzuca sporo światła na ówczesny układ sił wewnętrznych. Daje do zrozumienia, że decydujący wpływ na młodego Jaume zyskali przeciwnicy Sança, co potwierdza relacja kroniki o paradoksalnej radości, jaką mimo rozstania z druhem odczuwał król z powodu odjazdu Ramona Berenguera V do Prowansji⁵⁰. Jaume stopniowo uczył się spojrzenia na świat od ludzi usługujących wobec papieża i porzucających okcytańską politykę dawnych władców Katalonii⁵¹. W tym duchu należy interpretować słowa kroniki o zaakceptowanej przez templariuszy królewskiej woli opuszczenia Montsó „dla dobra kraju” wraz z Ramonem Berenguerem⁵². Zaletą propapieskiej orientacji była ostrożność i rozważa, splecione jednak z czolobitną pokorą. Aranżacja potajemnego wyjazdu Jaume dowodzi silnej, choć skrywanej wciąż niechęci niektórych katalońskich baronów, templariuszy i kleru wobec rządów Sança. Niewykluczone, że wyjazd ów odbył się za wiedzą i aprobatą członków „ligi dobra publicznego”, skoro zadbano, by nie naruszył jej postanowień. W eskorcie Jaume nie było bowiem żadnego z sześciu baronów, którzy przysięgli nie wydawać władcy w ręce innych – zobowiązanie to nie ciążyło natomiast na Guillemie de Mont-rodon ani na dwóch Montcadach z linii senesza. Guillem de Montcada z pewnością stał w cieniu działań krewniaków, a ciche przyzwolenie innych doradców wydaje się uzasadnione, jeśli odczytać pakt z Montsó jako wymierzony w Sança. Warto

⁵⁰ *Libre dels feyts*, §13: „e nos ploram ab el per la dolor del partiment: mas playa'ns molt per la sua anada”.

⁵¹ Na kartach swej kroniki (*Libre dels feyts*, §10) Jaume gloryfikuje Innocentego III jako najlepszego z papieży ostatniego stulecia i człowieka o wielkiej wiedzy i rozsądku, co musi budzić zdumienie w kontekście decyzji podjętych na niekorzyść Korony Aragonu przez wielkiego autokratę z Piotrowej stolicy. Innocenty zaufał biskupom-montfortystom mimo uzasadnionych skarg Pere na nadużycia wodza krucjaty w roku 1212, zakazując hrabiemu-królowi mieszania się w sprawy jego lenn w Langwedocji. Krzywdzący dla okcytańskich katolików i katalońskich interesów wyrok wydał Innocenty również podczas IV soboru laterańskiego. Co ciekawe, najpotężniejszy ze średniowiecznych papieży tłumaczył wówczas, że nic nie wskóra przeciw biskupom. J. Sumption, *op. cit.*, s. 157-163, 179-181.

⁵² *Libre dels feyts*, §13. Fragment dotyczący opuszczenia Montsó przez Jaume jest w kronice wyjątkowo mętny – zlewają się w nim w mylącą całość, jak ustalił F. Soldevila, trzy różne wyjazdy króla z zamku: (1) w listopadzie 1216 r. pod opieką templariuszy i Montcadów; (2) w czerwcu 1217 r. pod egidą Sança; (3) w maju 1218 r. w eskorcie trzech przeciwników prokuratora. Trudno zakładać, by wychowany przez ludzi papieża w niechęci do stryjecznego dziadka Jaume zapragnął włączyć się do rządów państwem w momencie, gdy jego stery dzierżył Sanç. Dlatego opisany w kronice przyływ politycznej świadomości króla musiał mieć miejsce przy pierwszym lub przy trzecim wyjeździe z Montsó.

zwrócić uwagę na zbliżenie między templariuszami, kuratorami majątku Korony, i Montcadami, wśród których był dawny administrator finansów Katalonii Guillem oraz dysponujący rozległymi prerogatywami seneszal Guillem Ramon. Porozumienie między drugoplanowymi zarządcami hrabstwa Barcelony przeciw Sançowi, samotnemu hegemonowi, oznaczało dla jego pozycji groźbę nie do zlekceważenia.

Szala wpływów prokuratora nie od razu jednak powędrowała w górę. Sekretność listopadowej wyprawy i rychłe odstawienie Jaume do Montsó przez Montcadów i templariuszy dowodzi, że nie chcieli ryzykować przedwczesnej konfrontacji z hrabią Rosselló. Wydarzenia siedmiu miesięcy dzielących – o czym wspomina kronika⁵³ – eskapadę Ramona Berenguera od nowego wyjazdu Jaume nie pozostawiły po sobie żadnego śladu. Wiadomo natomiast, że w czerwcu 1217 r. nad sytuacją panowała znowu partia prokuratora. Sanç przewodził obradującym w Montsó i Vilafrance *Cortes*, mając u boku nie tylko swych stronników (Ahonés, Cardona, wicehrabia Bearn), ale i mianowanych przez papieża doradców (Espàreg, Cornell, Cervera). Jego wrogowie z infantem Ferranem, Azagrą, Lizaną i Guillemem de Montcada zbojkotowali zaś posiedzenie, powracając do odgrywanej rok wcześniej roli *outsiderów* niezdolnych przedostać się do rządzącej ekipy. Podczas obrad doszło (24 czerwca) do przedłużenia konstytucji pokojowej z Lleidy do 29 IX 1227 r., a także do ugody między królem a wicehrabią Guerauem de Cabrera w sprawie hrabstwa Urgell (19 czerwca) i rozejmu między królem a katalońską koterią Puigverdów (27 czerwca). Prokurator zaprowadził ład w Katalonii i zjednoczył ją wokół siebie, lecz absencja Guillega de Montcada zwiastowała groźny wyłom w bloku katalońskiej solidarności. Wydzwięk ideowy miała wizyta Jaume u grobu ojca, Pere II, w klasztorze Sixena, odbyta 24 czerwca w asyście stryjecznego dziadka i pięciu przybyłych na *Cortes* doradców. Sanç udzielił w ten sposób dorastającemu władcy lekcji dynastycznego patriotyzmu, obliczonej na wzbudzenie żądzy rewanżu na montfortystach⁵⁴.

Przy grobowcu poprzedniego monarchy Katalonii-Aragonu otoczony dygnitarzami Jaume w sposób symboliczny inaugurował swe panowanie. Nałożenie zaś na Katalończyków nadzwyczajnego podatku *bovatge* zwiastowało, że nadszedł czas publicznej aktywności Jaume⁵⁵. Sprzyjało to celom hrabiego Sança, który towarzyszył wtedy królowi i z jego prestiżu czerpał korzyści dla własnej pozycji. Każda wspólna akcja prokuratora i Jaume wiązała ich ze sobą w oczach postronnych, osłabiając jednocześnie wpływ templariuszy i innych papistów na chłopca. Stary dynasta pojawił się u boku Jaume w obu czerwcowych ugodach z

⁵³ *Libre dels feyts*, §13.

⁵⁴ F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 117-121, 130-136.

⁵⁵ Zurita, II, 69; F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 121; T. N. Bisson, *Prelude...*, s. 29-31, 33. *Bovatge* (nazwę można tłumaczyć jako „powołowe”) było pierwszym publicznym podatkiem w historii Katalonii, wprowadzonym eksperymentalnie przez Alfonsa II (1173), zniesionym (1188), a następnie przywróconym przez Pere II jako nadzwyczajne świadczenie na okazję intronizacji władcy. W przypadku Jaume precedens stworzony przez jego ojca nabrał już cech zwyczaju prawnego. Pere nałożył *bovatge* jeszcze dwukrotnie, powołując się na koszty wojny z Saracenami (1197 i 1211).

katalońskimi baronami. W pierwszym z zażegnanych konfliktów po stronie króla znaleźli się Ramon i Guillem Ramon *dapifer* Montcadowie oraz Guillem de Cervera, w drugim zaś obok Cervery arcybiskup Espàreg. Lista królewskich sojuszników zawierała nazwiska z nieprzychylnego Sançowi obozu, z którym związany był dotąd Jaume. Prokurator wystąpił publicznie po tej samej stronie wyłącznie, by pokazać, że troszczy się o interesy króla. Rolę mediatorów pełnili Guillem de Cardona, współpracownik Sança, protektor i przyjaciel Cabrery, oraz Arnau de Castellbò, zięć Cardony, wojowniczy patron albigensów⁵⁶. Dzięki staraniom Sança, Cardony i Castellbò bliscy im baronowie, wśród nich Cabrera i Ramon Folch de Cardona, syn wicehrabiego, zaprzestali działania na szkodę króla i jego dotychczasowego propapieskiego otoczenia z Montcadami i Cerverą na czele⁵⁷. Katalonia powróciła do przestrzegania konstytucji pokojowej⁵⁸.

Przed powrotem hrabiego-króla do Montsó prokurator wystąpił u jego boku jeszcze co najmniej trzykrotnie, utrwalając swą dominację w państwie. Wszystko zdawało się układać po jego myśli. Rewanż wojsk katalońsko-okcytańskich na montfortystach pod Salvetat 12 IX 1217 r. i odsiecz Tuluzie następnego dnia były ukoronowaniem jego długich wysiłków. Podczas październikowych *Cortes* w Vilafrance, gdzie rozstrzygano problemy polityki monetarnej, funkcję królewskiego doradcy sprawował obeznany z finansami Guillem de Montcada – wątpliwe, czy bez aprobaty Sança, więc może dzięki zawartemu z nim porozumieniu⁵⁹. Jeśli nawet na arenie wewnętrznej zrodziły się sukcesy, okazały się jednak efemeryczne. To, co pomogło Langwedocji, zaszkodziło dalszym rządóm prokuratora. Ostra reakcja papieżstwa wskrzesiła ducha oporu wśród wrogów Sança. Pomińnięcie osoby prokuratora w pierwszej, datowanej na 23 października bulli Honoriusza III (1216-1227) mogło stanowić dyskretną zachętę do obalenia jego rządów. Papież pytał z oburzeniem, co popycha króla i „wszystkich jego wier-

⁵⁶ S. Sobrequés, *op. cit.*, s. 56-57. Włości Arnaua, wicehrabiego Castellbò (1185-1226), pana Andorry i Caboet, sąsiadowały z pirenejskim hrabstwem Pallars Sobirà (Pallars Górne), które pod rządami langwedockiego hrabiego Rogera de Comenge, ożenionego z jego dziedziczką Guillelmą, przekształciło się w bazę operacji przeciw montfortystom. Arnau sympatyzował z heretykami i langwedockimi *foydis*, udzielając im schronienia i urządzając rajdy przeciw krzyżowcom. Pod koniec 1217 r. Arnau zawarł jednak ugodę z Kościołem, prawdopodobnie pod presją ekskomuniki, i ostatnie dziewięć lat życia spędził w pokoju.

⁵⁷ F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 118-120, 134-136.

⁵⁸ Z konstytucji znikły zapisy wyznaczające dwóm *paers* wybieranym przez mieszczan i lud poważne kompetencje w utrzymywaniu Pokoju i Rozejmu. F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 134. Jeśli Sanç był rzeczywiście szczerym zwolennikiem emancypacji miejskiej, czego zdaje się dowodzić jego polityka prowansalska, być może musiał zapłacić taką cenę za kooperację niektórych baronów przy ustanawianiu Pokoju i Rozejmu lub za poparcie niezbędne do utrzymania silnej pozycji w państwie. Ramon i Guillem Ramon seneszał Montcadowie stawili się na *Cortes* w Lleidzie mimo nieobecności swego krewniaka Guillema i większości czołowych przeciwników Sança – niewykluczone, że poprawka w konstytucji była ceną za ich współpracę. Ramon był dziedzicem Lleidy i Tortosy, dwóch wielkich miast Katalonii, i ograniczenie miejskiej autonomii mogło leżeć w jego interesie.

⁵⁹ F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 137; J. Shideler, *op. cit.*, s. 144-145.

nych nobilów” do powstania „przeciw Bogu samemu”. Groźba nałożenia na państwo interdyktu nie odstraszyła starego hrabiego od kontynuowania walki przeciw Montfortowi; musiała jednak zaniepokoić tych spośród doradców Jaume, którym łaski Stolicy Apostolskiej leżały bardziej na sercu, czyli stosunkowo neutralnych członków stronnictwa propapieskiego. Kolejne bulle, z 28 i 29 grudnia, adresowane już bezpośrednio do Jaume i do Sança, czyniły Katalonię-Aragon potencjalnym celem krucjaty. Zawarty w nich ładunek gróźb bez wątpienia przyczynił się do scementowania szerokiej koalicji przeciw prokuratorowi. Bulla skierowana do króla ujawnia, że polityka Jaume i Sança postrzegana była w tym okresie jako monolit; Honoriusz udzielił dziewięcioletniemu monarsze surowej reprimendy⁶⁰. Można więc spekulować, że Jaume pozostawał wciąż w mocy prokuratora, a ostatni, zimowy powrót króla do Montsó nastąpił dopiero wskutek kulminacji papieskich szantaży, na żądanie zaniepokojonych doradców. I nawet wtedy trudno mówić o upadku Sança, bo na uroczystym zebraniu w zamku templariuszy w styczniu 1218 r., kiedy Jaume potwierdził zakonowi uzyskane od wcześniejszych władców Korony Aragonu przywileje, obecni byli – obok Cornella, Cervery, Guillem i Ramona Montcadów – sympatycy prokuratora, Pedro Ahonés, Blasco Maza i Guillem de Cardona⁶¹.

Skład kurii królewskiej mógł uczynić posiedzenie areną burzliwych debat nad przyszłością Jaume. Ostatecznie zwyciężyła opcja przywrócenia pieczy Guillem de Mont-rodon nad młodym monarchą. Pozycja Sança została podważona; w obliczu papieskich gróźb zatriumfowała przezorność. Można jednocześnie odnieść wrażenie, że templariusze zdawali sobie sprawę z nietrwałości rozwiązania, dlatego wystarali się o potwierdzenie przywilejów, dopóki mieli władzę pod kuratelą.

Działania prokuratora od październikowych *Cortes* w Vilafranca aż po maj roku 1218 są nieznanne. Być może jego uwagę pochłaniały walki z montfortystami w Langwedocji. Pewne jest jednak, że jego władza topniała szybko. Działania opozycji wkroczyły w rozstrzygającą fazę. W kwietniu lub w pierwszej połowie maja Guillem de Cervera wraz z Azagrą i Lizaną, liderami partii opata Ferrana, ze swymi oddziałami przybyli do Montsó na wezwanie Jaume, by go eskortować w głąb Aragonu⁶². Król stał się teraz narzędziem w rękach wrogów Sança. Jego opowiadanie się po stronie papistów i stronników opata Ferrana legitymizowało przewrót wymierzony w prokuratora. Trzeci wyjazd Jaume z Montsó sygnalizował, że „liga dobra publicznego” uznała za swą powinność wycofanie akceptacji dla rządów Sança, skoro przestał „administrować dobrze” i ściągnął na państwo groźbę inwazji. Swego błogosławieństwa udzielił przedsięwzięciu bez wątpienia zakon templariuszy, za których pośrednictwem Jaume musiał posłać po trzech baronów. Zresztą styczniową konfirmację można odbierać jako wstęp do uwolnienia króla spod kurateli mistrza. Uczestnikom swoistego zamachu stanu udało się uniknąć zbrojnej konfrontacji z wojskami hrabiego Sança, który według doniesień zebrał wszystkie siły w Selgui, osiem kilometrów na zachód od Mont-

⁶⁰ F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 141-145.

⁶¹ *Ibidem*, s. 145-146.

⁶² *Libre dels feyts*, §14.

só, i zagroził, że utopi we krwi tę część Aragonu, która przyjmie króla uwożonego przez buntowników. Mimo gotowości bojowej Jaume i jego przyboczna straż nie napotkali oporu na drodze do Berbegal leżącego dalej na zachód, za Selguą⁶³. Sanç nie odważył się użyć przemocy do powstrzymania młodego hrabiego-króla, który pod osłoną baronów z opozycji rozpoczynał objazd swojego dziedzictwa. Być może stary hrabia po prostu nie dysponował już dostatecznymi siłami, albo wcale nie kwapił się do rozlewu krwi.

18 V 1218 r. Jaume bawił w Zaragozie wśród uradowanych pierwszą wizytą monarchy aragońskich poddanych i triumfujących zwycięzców prokuratora. Byli tam Azagra, Lizana i Blasco de Alagón, czyli przyjaciele Ferrana, oraz Guillem de Montcada i Arnau de Castellbò, który pod koniec 1217 r. ukorzył się przed ciskającym gromy Kościołem i wzorem Montcadów odstąpił od popierania Okcytańczyków. Towarzyszyli też Jaume niektórzy doradcy papiescy, zadowoleni z takiego obrotu spraw – w dokumencie z Zaragozy nie zostali wymienieni z nazwiska – i biskup Barcelony Berenguer de Palou. Nowa koalicja rządząca zadbała o umocnienie swej władzy przez zmiany kadrowe. Azagra wszedł do papieskiego konsylium i przejął po Pelegrinie de Ahonés – jednym ze swych nieobecnych w Zaragozie adwersarzy, wiernych Sançowi – obowiązki majordoma Aragonu. W odmienionej asyście Jaume znów przekroczył próg monasteru Sixena, by uzyskać od przeoryszy obietnicę wydania insygniów królewskich⁶⁴.

Śmierć Montforta pod Tulużą 25 VI 1218 r.⁶⁵ i sukcesy Okcytanii dały słabnącemu od dawna, a teraz zdruzgotanemu przez zamach stanu Sançowi poczucie dobrze wypełnionej misji. Pogodziwszy się z utratą swej roli w królestwie, przed 1 lipca złożył prokuraturę i z początkiem września przybył do Lleidy szukać ugody z królem i jego nowymi opiekunami. Uprzywilejowane miejsce zajmował tam infant Ferran, występujący u boku Jaume jako „*patruus noster carissimus*” w odróżnieniu od Sança („*patruus noster*”). Grono doradców królewskich znów uległo rozszerzeniu, tym razem o Guillem de Montcada, Castellbò, Lizanę i Artala de Luna. Mimo że Pedro Ahonés zdołał doń powrócić – zapewne dzięki ogromnemu autorytetowi, jakim cieszył się w Aragonie – partia Sança przeżywała wyraźny regres znaczenia. Ujawniała to choćby absencja Guillem de Cardona i Nunyo Sanxesa, walczących bodaj w Okcytanii. 8 września podpisana została ugoda między hrabią-królem a byłym regentem, kładąca kres wszelkim „działaniom i skargom, jakie wzajemnie powzięli i mogliby powziąć z powodu prokuratury”. Jaume przyjął stryjecznego dziadka pocałunkiem pokoju, a ten za cenę rozległych *honores* z rocznym dochodem piętnastu tysięcy *sous* zrzekł się wszelkich roszczeń do władzy. Młody władca, bezkrytycznie chłonący poglądy pro-

⁶³ *Ibidem, loc. cit.*

⁶⁴ F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 147-149. Na temat Castellbò *vide* przyp. 56.

⁶⁵ Jak zauważył Soldevila, *Els primers temps...*, s. 149, langwedockie kobiety celnym wystrzałem z mangoneli pomściły swego wielkiego amatora, króla Pere II (maszerując za Pireneje, monarcha zapowiedział swe przybycie jednej z tamtejszych dam; Jaume pisze o amorach swego ojca, którego według relacji Cervery, Castellbò i Creixella Okcytańczycy omotali poprzez swe piękne niewiasty i którego upojna noc z jedną z nich – może z adresatką wspomnianego anonsu – tak wyczerpała, że nie mógł na stojąco wysłuchać przedbitewnej mszy na polach Murèth – *Libre dels feyts*, §8-9).

papieskiego obozu, zapewne klasyfikował Sança pośród wichrzycieli i uzurpatorów, skoro w kronice ani słowem nie wspomina o legalnej funkcji piastowanej za jego małoletności przez hrabiego. Rozwaga starego dynasty uchroniła kraj przed katastrofą wojny domowej, choć do otwartego konfliktu, jak wskazuje sformułowanie o „pocałunku pokoju”, najwyraźniej w ciągu 1218 r. doszło⁶⁶.

Natychmiast po odsunięciu Sança od sterów państwa latem 1218 r. jego przeciwnicy przystąpili do łągodzenia skutków polityki okcytańskiej. Wysłali biskupa Berenguera de Palou do Honoriusza III z korną prośbą o opiekę nad hrabią-królem. Przychylając się do supliki, w bulli z 26 VII 1219 r. papież ustosunkował się do nowego ładu w Katalonii-Aragonie, przyznając prymat w zarządzaniu królestwem czterem spośród doradców. Wybór Honoriusza, zdradzający szacunek dla nominacji jego wielkiego poprzednika na Piotrowym tronie, padł na członków pierwszego papieskiego konsylium w osobach arcybiskupa Esparga, Ximeno Cornella, Pedro Ahonesa i Guillem de Cervera. Nie żył już biskup Tarazona, a Mont-rodon najpewniej przestał sprawować godność mistrza prowincji. Pominięty został Cardona – zapewne jako towarzysz broni rzeczywistych i urojonych heretyków z Okcytanii – lecz jesienią zdołał odzyskać w elitarzym kręgu doradców. Ahonés cieszył się chyba w Rzymie zbyt dobrą reputacją, by popieranie Sança zaszkodziło jego karierze. Ta swoista rada pięciu ministrów zanikła w ciągu trzech miesięcy od papieskiej bulli; odtąd przy wystawiającym dokumenty królu wystarczyła obecność jednego z nich⁶⁷.

Infant Ferran – wbrew temu, czego można by się spodziewać – nie otrzymał funkcji regenta, jaka była poprzednio udziałem jego stryja. Po raz kolejny znajduje potwierdzenie jego wątpliwa sława i wynikający z niej uszczerbek na prestiżu. Tytuł „najdroższego stryja” Jaume, jakim cieszył się w Lleidzie, ilustrował wprawdzie jego zbliżenie do tronu wynikające z upadku rywala, Sança, ale był raczej jedynym ustępstwem poczynionym na jego korzyść. Faktycznym hegemonek w nowej sytuacji okazał się Guillem III de Montcada, który przejął po hrabim Rosselló prokuraturę Korony⁶⁸. Ambitny trzydziestokilkulatek wyforował się na czoło rodu, korzystając z faktu, że współpracujący z Sančem ojciec wycofał się z życia politycznego Katalonii w zacisze Bearn⁶⁹. Jak się zdaje, Guillem odegrał w latach 1216-1218 rolę szarej eminencji sterującej opozycją przeciw staremu hrabiemu, stojąc wraz z krewnikami za potajemnym wyjazdem Ramona Berenguera V, bojkotując Cortes z Montsó-Vilafranca zdominowane przez Sança i montując w Katalonii silną przeciwwagę dla jego wpływów. W każdym razie to on okazał się głównym beneficjentem upadku hrabiego Rosselló. W

⁶⁶ Zurita, II, 71; F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 150-155; J.L. Villacañas, *op. cit.*, s. 88-89. Od września 1218 do lutego 1221 r. brak informacji o obsadzie stanowiska mistrza prowincji; mógł nastąpić wakat lub zmiana. A. J. Forey, *op. cit.*, s. 420.

⁶⁷ Zurita, II, 73; F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 160-162, 165-169.

⁶⁸ F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 159-160; J. Shideler, *op. cit.*, s. 147-151. Błąd w identyfikacji osoby prokuratora popełniają S. Sobrequés, *op. cit.*, s. 126 i J. L. Villacañas, *op. cit.*, s. 90, utożsamiając piastującego tę godność odpowiednio z Guillemem Ramonem V seneszalem i Guillemem Ramonem wicehrabią Béarn.

⁶⁹ J. Shideler, *op. cit.*, s. 145-146.

przeciwieństwie do Sança był konserwatystą⁷⁰; brak mocnych osobistych powiązań z Okcytanią skłaniał go do ugody z papieżem. Aspirował do niepodzielnego prymatu w Katalonii; pozycja Sança i Nunyo, reprezentantów bocznej linii dynastycznej, była przeszkodą na jego drodze, którą skutecznie pokonał. Przyświecać mógł mu przykład przodka, Wielkiego Seneszala Guillem Ramona IV, który przez jedenaście lat dorastania Alfonsa II (1162-1196) pełnił – wspólnie z biskupem Barcelony Guillemem – funkcję regenta Katalonii⁷¹. Prokuratura Guillem w latach 1218-1222, łączona z zarządem finansów hrabstwa Barcelony, otworzyła przed nim ogromne możliwości napełniania prywatnego skarbcza. Pnąc się po szczeblach władzy, w przededniu wyprawy na Majorkę, z której nie wrócił, Guillem osiągnął status najpotężniejszego barona Katalonii, choć kariera polityczna wpędziła go w długi⁷².

Okcytańska polityka Sança załamała się po jego ustąpieniu. Zza murów Lordy, ostatniej twierdzy w zagarniętym przez Montforta hrabstwie Bigorry, jesienią 1218 r. stawiali jeszcze opór krzyżowcom Nunyo Sanxes i Guillem Ramon de Montcada z Bearn. 24 listopada Honoriusz III zagroził im ekskomuniką. Mimo że zima 1218/1219 była czasem sukcesów militarnych hrabiów Comenge i Foix, to jednak, być może pod wrażeniem francuskiej krucjaty Ludwika VIII, która 16 V 1219 r. wyruszyła z Paryża, obaj obrońcy Lordy ugięli się w końcu pod groźbami papieża. Nunyo definitywnie stracił na rzecz Guya de Montfort żonę Peronellę, odebraną mu jeszcze w 1216 r. z błogosławieństwem arcybiskupa Auch, i perspektywy na pirenejskie hrabstwo Bigorry⁷³.

Fiasko wysiłków Nunyo i wicehrabiego Bearn wymownie ukazuje, jak wielki wpływ na nurt zagranicznej polityki Katalonii-Aragonu wywarło zwycięstwo Montcadów, papistów i stronników opata Ferrana w kilkuletniej grze politycznej prowadzonej przeciw Sançowi i jego zwolennikom. 3 XI 1219 r. młody Zdobywca dał wyraz pierwszym zamysłom podboju muzułmańskiego królestwa Valencii, darowując dwóm mieszczanom z Lleidy nie zajętej jeszcze saraceńską osadę (*alqueria*)⁷⁴. Korona Aragonu odwróciła się od spraw Okcytanii, przenosząc całe zainteresowanie ku równie bogatym ziemiom wyznawców islamu na południu. Długi i barwny rozdział wspólnych dziejów Katalonii i Okcytanii został zamknięty. Przyczyniła się do tego wydatnie decyzja Guillem de Montcada, Guillem de Cervera, Arnaua de Castellbò i ich adherentów o porzuceniu frontu solidarności z Langwedocją i przejściu na pozycje sugerowane przez polityczny realizm i pragmatyzm, ale też asekurantwo. Realizując własne ambicje, Montcada wykorzystał nieufność żywioną do Sança przez niektórych doradców „papieskich” i nawiązał porozumienie z templariuszami. Kluczem do demontażu

⁷⁰ *Ibidem*, s. 137.

⁷¹ *Ibidem*, s. 107, 112-113. III seneszał, wybitna postać tamtej doby, odegrał podobną rolę, co Sanç w pierwszym okresie małości Jaume, zapewniając pokój wewnętrzny i dobrze przygotowując grunt pod rządy infanta.

⁷² *Ibidem*, s. 147-151, 174, 191-192; S. Sobrequés, *op. cit.*, s. 102-103.

⁷³ F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 110, 162-163; J. Sumption, *op. cit.*, s. 189-190, 202-203. Ślub Peronelli i Guya de Montfort odbył się w Tarbie 13 XI 1216 r.; jednocześnie wojska Simona dokonały inwazji Bigorry.

⁷⁴ F. Soldevila, *Els primers temps...*, s. 168-169.

autorytetu pierwszego prokuratora stało się jednak wprowadzenie na scenę polityczną młodego hrabiego-króla Jaume, ukształtowanego w Montsó według oczekiwań Rzymu. A o ile „zamach stanu” z roku 1218 oddając monarchę w ręce sprzysiężonych przesądził o wyniku rozgrywki, o tyle już przekazanie dziedzica Korony Aragonu templariuszom latem 1214 r. wróżyło klęskę Sança, a w dalszej perspektywie zwrot kierunku ekspansji państwa ku Półwyspowi Iberyjskiemu i Morzu Śródziemnemu.

Na tym etapie swego panowania, w wieku od lat sześciu do jedenastu, Jaume I był całkowicie zależny od woli i opieki swych możnych wasali. Został co prawda ogłoszony królem, przewodniczył formalnie obradom *Cortes*, pobrał w Katalonii akcesyjny podatek *bovatge*, lecz insygnia monarsze spoczywały w Sixenie, a na kształcie sytuacji wewnętrznej nie odcisnęła się jeszcze dłoń małego władcy. W latach 1214-1219 osoba hrabiego-króla stanowiła zaledwie cenny rekwizyt dla wielkich baronów świeckich i duchownych, usiłujących utrwalić własną pozycję w państwie i podług swego uznania wpłynąć na jego dalsze losy. Przechodząc z rąk do rąk, Jaume nawiązywał kontakty z prominentami swego królestwa, którzy prowadzili go drogami własnych interesów.

Rezygnacja Sança przywróciła Koronę Aragonu do łask papieżstwa, ale jej bezpieczeństwo zewnętrzne zostało zapewnione kosztem pokoju wewnętrznego. Wskutek przedwczesnego wyjazdu Jaume z Montsó brzemię troski o stan państwa, zdjęte z ramion doświadczonego dynasty, spoczęło na barkach chłopca. Choć wyręczali infanta w obowiązkach rozliczni współpracownicy i doradcy, którzy otaczali go na szlakach pierwszych podróży po królestwie, czynili to w sposób niekonsekwentny, niestały, a niekiedy wręcz zdradziecki. Rozbieżności zdań i interesów, rywalizacja o wpływy i stare zatargi uczyniły grono najpotężniejszych baronów zarzewiem walk ogarniających coraz to nowe połacie kraju. Dotąd Jaume, będąc biernym i neutralnym uczestnikiem rozgrywki, cieszył się powszechnym szacunkiem; teraz sytuacja uległa zmianie. Wyprowadzenie monarchy z Montsó silniej uzależniło go od doradców; baronowie zaczęli w nim widzieć reprezentanta partii dominującej u jego boku – wrogowie tego ugrupowania stawali się zarazem wrogami hrabiego-króla. Przywiązanie do tronu okazywało się niejednokrotnie słabszym motorem działania niż duma i poczucie krzywdy wyrządzonej przez stronniczego władcę. Niektórzy baronowie nie widzieli na dłuższą metę interesu w wiernej służbie młodocianemu monarsze, za którego wyrokami kryli się równi im statusem ludzie. Tę sytuację trafnie ujmuje kronika z San Chuan d'a Peña, przypisując rozgorączkowanym feudałom Korony Aragonu następujące słowa: „kto służy dziecku, traci swój czas”⁷⁵.

Rok 1219 zamknął spokojny okres dzieciństwa Jaume. Dorastający monarcha zaakceptował już wizję rzeczywistości okcytańskiej stworzoną przez obóz lojalny wobec papieża. Była to konsekwencja działań opozycji przeciw hrabiemu Sançowi, która postawiła prokuratora przed faktem dokonany w postaci wyjazdu Jaume z Montsó, a następnie skłoniła go do ustąpienia groźbą wojny domowej. Te wydarzenia zdeteterminowały politykę zagraniczną Korony Aragonu na długie lata. Nadszedł również czas na rozstrzygnięcia wewnątrzpaństwowe. Jaume

⁷⁵ „Qui á niño sierve pierde su tiempo”. *Cronica de San Chuan d'a Peña*, XXXV, s. 148.

stanął przed zadaniem odrestaurowania królewskiej supremacji nad przywykającymi do niebezpiecznej swobody baronami. Cena za dopięcie tego celu miała być krwawa i spleciana przez osiem najtrudniejszych lat panowania Zdobywcy.

Rafał Czupryk

**Relacje unicko-łacińskie w świetle kanonicznych wizytacji
dekanalnych (na przykładzie diecezji przemyskich
obrzędku unickiego i łacińskiego w XVIII w.)**

Latynizacja z zachowaniem integralnej tradycji wschodniej

Wschodnie obszary Rzeczypospolitej, w tym ziemię przemyska i sanocka, już od wczesnego średniowiecza były terenem kształtowania się łacińskich i wschodnich zrębów struktury kościelnej. Stosunki między duchowieństwem i wiernymi obu obrządków wymagały wysiłku utrzymania pokojowej koegzystencji. Dla Kościoła Wschodniego było to o tyle trudne, że pozostawał on w kręgu cywilizacji zachodniej o silnej dominacji Kościoła łacińskiego. W momencie zawierania unii z Kościołem rzymskim (1596), metropolia kijowska (odtąd unicka) nie posiadała własnych zakładów formowania i kształcenia duchowieństwa. Z konieczności kadry musiały być kształcone w jezuickich kolegiach łacińskich diecezji w Rzeczypospolitej: Braniewie, Wilnie, Kaliszu, Pułtusku, lub na papieskich fakultetach za granicą w: Rzymie, Wiedniu, Pradze, Ołomuńcu. Kandydaci do stanu duchownego z konieczności nie zdobywali tutaj formacji duchownej zgodnej z tradycją wschodnią. Lata nauki były czasem niemal całkowitego odcięcia od rodzimych tradycji teologicznych i liturgicznych. W efekcie, po latach studiów, często w obcym środowisku, duchowni unicy nie znali własnych tradycji teologicznych i obrządkowych. W tym zakresie byli raczej łacinnikami, którzy tylko zewnętrznie znali wschodni obrządek. Dlatego jego latynizacja była jakby początkowo nieświadoma i mimowolna; wynikała z autentycznych duchowych potrzeb duchowieństwa, które utraciło autentyczny kontakt z wschodnią teologią. Właśnie ci ludzie tworzyli początki unickiej oświaty i szkolnictwa teologicznego. Był to istotny sposób reformy życia religijnego wschodnich katolików w Rzeczypospolitej. W efekcie teologia unicka została stopniowo przystosowana do katolickiej, potrydenckiej teologii. Wydaje się, że tutaj należy upatrywać źródła latynizacji liturgii, prawa kanonicznego i formacji intelektualnej elit duchowieństwa unickiego: władzyków, wyższego duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Wzajemne współistnienie dwóch obrządków sprzyjało coraz wyraźniejszym procesom unifikacyjnym. Wyraźnej okcydentalizacji ulegał obrządek wschodni, który z czasem, zaczął się nawet różnić od prawosławia rosyjskiego. Dobitnie świadczy o tym późniejsze polecenie carycy Katarzyny II, która w instrukcji dla Kolegium Małorosyjskiego wydanej w 1764 r. nakazywała oczyścić Cerkiew prawosławną na Ukrainie, ponieważ występowały w niej wyraźne wpływy reli-

gii rzymskokatolickiej¹. Co więcej, wpływy zachodnie dotyczyły nie tylko rytu i form pobożności, ale także sztuki i architektury cerkiewnej. Poważny wpływ na Kościół Wschodni w Rzeczypospolitej miał również ustrój społeczny i instytucje demokracji szlacheckiej oraz dominujący model kultury łacińskiej (zachodniej). Konsekwencją, była podobna mentalność, podobne rozumienie pojęć religijnych oraz podobna skala potrzeb duchowych obu obrządków. Kościół unicki, zjednoczony dogmatycznie i organizacyjnie z Kościołem katolickim (przy zachowaniu dotychczasowej tradycji w dziedzinie kultu, dyscypliny i ustroju wewnętrznego), przez swój charakter i genezę stał się z konieczności syntezą rodzimych tradycji bizantyjskich i zasymilowanych tradycji łacińskiego katolickiego chrześcijaństwa. W tworzeniu tej syntezy istotne znaczenie miały religijne wartości kultury łacińskiej. W efekcie, rozwinęto rzadką umiejętność adaptacji łacińskich wzorców bez zatracania własnej obyczajowości. Z czasem jednak, poprzez fakt przyjmowania od łacinników pewnych praktyk religijnych, tworzenia analogicznych instytucji kościelnych, a także przez codzienne współżycie wiernych obu obrządków katolickich (z możliwością korzystania z wielu posług religijnych w drugim rycie), zachodził powolny proces latynizacji². Recepja obrządkowych wzorców łacińskich przez unitów zaistniała szczególnie w dziedzinie kultu. Było to niejako konsekwencją wspólnoty wiary, która znalazła swoje odzwierciedlenie w liturgii. Dodatkowo, unicy znaleźli się w polu oddziaływania wielkich reform Kościoła katolickiego zainicjowanych na Soborze Trydenckim (1545-1563), których koncentracja była zogniskowana głównie na duszpasterstwie³. Przejęte wzorce służyły rozlicznym formom masowej pobożności. Pojawił

¹ W. A. Serczyk, *Katarzyna II carowa Rosji*, Wrocław 1974, s. 158.

² H. Dylągowa, *Historia Kościoła unickiego na ziemiach Rzeczypospolitej. Próba oceny*, [w:] *Unia Brzeska – Materiały z Sympozjum odbytego w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu 19 IV 1997 r.*, red. A. Hejda, Radom 1998, s. 51-52.

³ Wyraźny wpływ zachodniego uniwersalizmu kulturowego widoczny był na przykład w działalności prawosławnego metropolity kijowskiego Piotra Mohyły (1595-1648). Hierarcha, otwarty na łaciński Zachód, poprzez twórczą adaptację osiągnięć kultury zachodnioeuropejskiej oraz wzorców Kościoła katolickiego, zreformowanego po *Tridentinum*, pragnął nie tylko zreformować Cerkiew prawosławną, ale także uświadomić współczesnym wartość duchowej wspólnoty chrześcijaństwa wschodniego i zachodniego. Korzystał z podstawowych dzieł reformatorów łacińskich, m.in. z opublikowanego w 1566 r. przez papieża Piusa V katechizmu rzymskiego (*Catechismus Romanus*) oraz dzieła Piotra Kanizjusza *Summa doctrinae Christianae*. Sięgał do katolickich ksiąg liturgicznych: *Breviarium Romanum* (Brewiarz rzymski) z 1568 r., *Missale Romanum* (Mszał rzymski) z 1570 r., *Pontyficale* (Pontyfikał) z 1596 r., *Ceremoniale* (Ceremoniał) z 1600 r. oraz *Rituale Romanum* (Rytuwał Rzymski) z roku 1614. Dodatkowo, idąc za „duchem reformy”, założył w 1631 r. liceum kijowskie, które rok później, po połączeniu ze szkołą Bractwa Bohojawieńskiego, dało początek Kolegium zwanego Akademią Kijowsko-Mohylańską. W zamyśle jego twórcy, Akademia miała być szkołą ściśle wzorowaną na kolegiach jezuickich. Wszyscy jej profesorowie, a także sam metropolita, byli wychowankami akademii katolickich. M. Melnyk, *Piotra Mohyły (1595-1648) dialog między Wschodem a Zachodem*, „Acta Polono-Ruthenica”, 2000, nr V, s. 47-62; zob. także: J. D. Wagilewicz, *Piotr Mohyła*, [w:] *Polscy pisarze Rusini wraz z dodatkiem Pisarze łacińscy Rusini*, red. R. Radyszewskij, Przemysł

ły się procesje, kult Najświętszego Sakramentu, odpusty, praktyka częstej spowiedzi. Postępująca standaryzacja objęła niemal wszystkie dziedziny życia kościelnego: zwyczaje i obrzędy liturgiczne (odprawianie cichych mszy), modlitwy i nabożeństwa (formy pobożności typu: różaniec, godzinki, Droga Krzyżowa, święto Bożego Ciała⁴), instytucje i struktury organizacyjne, treści przepisów prawa kanonicznego i zwyczajowego⁵, architekturę i wyposażenie świątyń (pojawiały się np. organy, dzwonki, ławki, konfesjonały, boczne ołtarze, znikaly ikonostasy), strój i styl życia duchowieństwa, a nawet nazewnictwo. Kościół unicki ulegał zatem pewnym tendencjom, które odpowiadały zachodniej mentalności obrządkowej.

Przełomowym wydarzeniem dla Kościoła unickiego był Synod Zamojski (1720), którego celem było zatrzymanie procesu żywiołowej latynizacji. By temu przeciwdziałać uchwalono formalne wprowadzenie tych łacińskich innowacji, które już funkcjonowały i zakazano wprowadzania następnych. W żadnym razie nie można jednak powiedzieć, że dotychczasowe adaptowanie łacińskich praktyk było pozbawione kontroli i przebiegało bez świadomości utraty obrządkowej tożsamości. Dla unitów, wspólnota z Kościołem łacińskim była raczej świadectwem dawanym prawosławnym, że można być katolikiem zachowując integralną tradycję wschodnią. Nie można zaprzeczyć też prawdzie, że latynizacja w pewnym sensie oddalała i izolowała unitów od prawosławia, ale proces ów służył przede wszystkim przetrwaniu unitów wobec ekspansywnych tendencji Cerkwi prawosławnej. W konstatacji do powyższych rozważań, można by rzec, że unia służyła jednemu – wzbogaceniu i zdobyciu nowej świadomości, przy zachowaniu wartości ze sfery kulturowej, wartości okcydentalnych kształtujących teologię i wartości płynących z liturgii o rycie wschodnim. Przejmowane przez unitów latynizmy, choć oddalały od ortodoksyjnego rytu wschodniego reprezentowanego przez prawosławie, to jednak wprowadzały większą prostotę w dotychczasowe formy duchowości i religijności. Obrządek prawosławny, pełen tajemniczych gestów i rytuałów, zamknięty na działania duszpasterskie, nierzadko poprzez unię stawał się zrozumiały i bardziej czytelny dla ogółu wierznych. Nowe formy pobożności nie powodowały jej osłabienia, a wręcz przeciw-

1996, s. 135-148; W. Pilipowicz, *Metropolita Piotr Mohyla*, „Biuletyn Informacyjny PWIN”, 1996, nr 2, s. 129-131.

⁴ Na Zachodzie święto Bożego Ciała zdobyło dużą popularność, zaś na Wschodzie było zupełnie nieznane, ponieważ wyrosło w kontekście łacińskiej teologii Eucharystii (także sporów wokół Eucharystii, których Wschód nie znał i nie odczuwał potrzeby tego święta). Łacinnicy obchodzili święto bardzo uroczystie i wierni wschodni patrzyli nań z dużym zainteresowaniem. Zrodziło się więc pragnienie wprowadzenia go do tradycji unickiej. Lud przyjął je z dużym entuzjazmem, ale nastąpiło zderzenie dwóch różnych teologicznych wizji Eucharystii. To samo można powiedzieć np. o nabożeństwie Drogi Krzyżowej czy różańcu.

⁵ W zakresie karności kościelnej zachowano elementy tradycji wschodniej (np. wyświęcanie żonatych mężczyzn), ale traktowano to jako coś wyjątkowego, bo w wielu innych dziedzinach życia kościelnego karność była coraz bliższa tradycji łacińskiej. Dla Kościoła unickiego duże znaczenie miała także kwestia wyboru i nominacji władzyków – tutaj prerogatywy lokalnego synodu coraz bardziej ograniczano.

nie, lepiej przemawiały do serc i umysłów wiernych. Na przebieg latynizacji poważny wpływ miał również zakon bazylianów, którego „łaciński” charakter utrwalił się w połowie XVIII w. Wstępowali do niego nie tylko Rusini, ale także rzymscy katolicy, którzy zmieniając wprawdzie obrządek na wschodni, nadal pozostawali w kręgu oddziaływania kultury łacińskiej, choćby z racji powiązań rodzinnych. W konsekwencji, zakonnikami byli w większości od dawna spolonizowani i zlatynizowani duchowni wywodzący się głównie z rodzin szlacheckich.

Oblicza koegzystencji dwóch obrządków

Z chwilą przystąpienia prawosławnej eparchii przemyskiej do unii z Rzymem (1691) w dziejach pogranicza polsko-ruskiego, w tym ziem przemyskiej i sanockiej, otworzył się nowy etap w historii regionu. Odtąd głównym partnerem dla przemyskiego Kościoła łacińskiego stał się rozwijający swą organizację Kościół unicki. Decydujący wpływ na układ wzajemnych stosunków miało duchowieństwo obu stron, które w pracy duszpasterskiej, angażując się w działalność społeczną, gospodarczą, kulturalną w obrębie parafii i parochii musiało dodatkowo uwzględniać interes danej społeczności, dość powszechnie bowiem obrządek utożsamiano z przynależnością narodowościową. Pracując niemalże na jednym obszarze, duchowni unicy i łacińscy mieli do spełnienia ważne zadanie – stworzyć przestrzeń dialogu, która spajałaby wiernych dwóch obrządków, ale jednego Boga. Była to racja główna, więcej niż znacząca, do której obie strony z różnym skutkiem dorastały, pozostając przez cały omawiany okres przedrozbiorowy na tym właśnie etapie wzajemnych relacji.

Koegzystencja chrześcijan obrządku unickiego i łacińskiego, nie była pozbawiona pewnych uprzedzeń i antagonizmów. Nie brakowało rzecz jasna pozytywnych doświadczeń i form współpracy. Zmniejszający się chociażby dystans między dwoma wspólnotami chrześcijańskimi oraz świadomość pewnej bliskości etnicznej i językowej, były przykładem przemian wyraźnie pozytywnych. W ocenie stosunków unicko-łacińskich posłużyłem się XVIII-wiecznymi protokołami kanonicznych wizytacji dekanalnych obu diecezji.

Dokumenty kurialne Kościoła unickiego⁶, w tym rozwój pism i nowych form kancelaryjnych dowodzą, iż po roku 1720 nastąpił pozytywny wpływ protektora zachodzących przemian – Kościoła łacińskiego. W przemyskiej eparchii dokumenty tego typu pojawiły się w latach 1742-1744. Największą jednak wartość (ze względu na szczegółowość i walor poznawczy) należy przypisać wizytacjom z lat 1754, 1764-1766 oraz 1771-1773. Mankamentem tego typu źródeł jest ich niekompletność, gdyż protokoły wizytacyjne zachowały się jedynie dla części dekanatów. Na ogół są to wizytacje pojedynczych namiestnictw, przemieszane w teczках z innymi aktami z danego roku. Zawarte w nich informacje są mniej lub bardziej szczegółowe i kompletne, w zależności od sumienności i skrupulatności wizytatora, który sporządzał opis parochii. Dokładność informacji wzrasta od czasów austriackich.

⁶ APP, Archiwum Biskupstwa Greckokatolickiego (dalej: ABAK): sygn. 1-60, 64, 70, 111-129, 131-132, 139-143, 176, 182, 191.

Dla diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego, źródła omawianego tematu stanowią wyjątkowo dobrą podstawę źródłową, a są to akta wizytacji biskupa przemyskiego W. H. Sierakowskiego z lat 1743-1757. W tym czasie ordynariusz osobiście i to dwukrotnie przeprowadził wizytację całej diecezji. Akta zachowały się prawie w całości. Brak jedynie relacji z drugiej wizytacji dekanatu nowomiejskiego i drugiej dekanatu pruchnickiego. Łącznie, dokumentacja obejmuje 27 ksiąg z obu wizytacji⁷. Owoc pracy biskupa stanowią także *Ordinationes* (dekrety reformacyjne), które zawierają konkretne rozporządzenia i wskazówki pastoralne⁸. Źródła są wyjątkowo dokładne i nad podziw pieczołowicie sporządzone.

Unickie i łacińskie dokumenty powizytacyjne, posiadając walory przekazu przeznaczonego na użytek wewnętrzny Kościoła, powstawały pod wyraźnym wpływem hierarchii kościelnej jednego i drugiego obrządku. W konsekwencji, zarówno wizytacje łacińskie, jak i unickie obciążone są bagażem rozmaitych postaw i poglądów, żywionych ówczesnie przez duchowieństwo tak jednej jak i drugiej strony. Przekaz tego rodzaju, choć oddaje charakterystyczny klimat wzajemnych stosunków, nie jest jednak w pełni obiektywnym źródłem informacji – nieraz niepomernie eksponuje drobne urazy i pretensje, o jakie nie było trudno w mieszanym środowisku pogranicza polsko-ruskiego.

Analiza źródeł obu proveniencji pozwala skonstatować, że obie strony stosowały wobec siebie (co można potraktować jako proces dojrzewania do pewnych postaw), określenia o wydźwięku raczej pozytywnym niż negatywnym. Nazywały siebie w taki sam sposób, zaznaczając jedynie różnicę obrządku. W Kościele unickim, używającym powszechnie języka polskiego jako urzędowego, najczęściej stosowany był zwrot „*ludzie obrządku łacińskiego (polskiego), ludzie łacińskiej religii, księża łacińscy*”⁹. W Kościele łacińskim używane były najczęściej wyrażenia typu: „*homines (populus, personae) ritus latini (graeci), presbiteri rutheni*”¹⁰. Źródłem najczęstszych tarć i nieporozumień była „utrata dusz”, co dla Rusinów było efektem postępującej latynizacji i polonizacji Kościoła unickiego. Sprzeciw i próby oporu strony unickiej przed tego typu procederem potwierdziły badania. Dla przykładu, w dekanacie drohobyckim (1761), w trzeciej cerkwi miasta Drohobycz [..] *do tej parochii ludzi obrządku greco rutinis wtręcali się księża łacińscy farni, którzy Stefana Lewickiego Rusina, już ochrzczonego od własnego kapłana przyjęli do łacińskiej religii synów 6. U Pawła Panteia także ochrzczonego już dorosłych przyjęli do łacińskiej religii córek 5 [..] Ludzie tej parochii dają meszne do kościoła farnego [..] Wszystkie cechy ruskie w kościołach służą i służbę odprawują a*

⁷ AAPrz., sygn. 163-189.

⁸ *Kurendy II* (1742-1760); *Ordinationes, Declarationes et Resolutiones in Congregatione...*, (1746, 1747, 1748, 1749, 1752, 1758), AAPrz., sygn. 77-78.

⁹ Przykłady: APP, ABGK, sygn. 18 *Wizytacja dekanatu baligrodzkiego* (1761); sygn. 39 *Wizytacja dekanatu muszyńskiego* (1761); sygn. 54 *Wizytacje dekanatu tarnogrodzkiego i oleszyckiego* (1765); sygn. 32 *Wizytacja dekanatu lubaczowskiego* (1743); sygn. 33 *Wizytacje dekanatu lubaczowskiego* (1761); sygn. 24 *Wizytacja dekanatu jarosławskiego* (1744); sygn. 30 *Wizytacja dekanatu leskiego* (1761); sygn. 23 *Wizytacje dekanatu drohobyckiego* (1761); sygn. 53 *Wizytacje dekanatu starosolskiego* (1761); sygn. 55 *Wizytacje dekanatu wysoczańskiego* (1743, 1761).

¹⁰ AAPrz., sygn. 169 *Status et visitatio ecclesiarum decanatus Leżajscensis* (1744); sygn. 170 *Status et visitatio ecclesiarum decanatus Tarnogrodensis* (1744).

*nasze cerkwi puste [...]*¹¹. Z unickich relacji dziekańskich wynikało, że księża łacińscy byli postrzegani jako „religijni agresorzy”, otwarcie nastawieni na duchowy prozelityzm. Wymownym w tym względzie przykładem może być sytuacja, jaka panowała w mieście Skole (dekanat Skole). Otóż wedle relacji dziekańskiej w całym mieście gdzie nie było łacinników, a tylko jeden ksiądz karmelita rezydujący przy kaplicy zamkowej, pojawił się problem prozelityzmu. [...] *Xięża łacińscy nie wtrącaią się w parochię gdyż ich w Skolim nie ma ponieważ w tym miasteczku kościoła żadnego nie ma tylko kościółek przy zamku permodum kaplicy i tylko tam jeden ksiądz karmelita z Drohobyczy bywa nadany i bierze pensję kwartałowo z zamku a od ludzi ani dziesięciny ani mesznego, ani żadnej daniny nie bierze. To się jednak trafiło, że już dwie niewiasty obrządku greckiego poszedłszy za mąż za Polaków wzięli się z mężami trzymać obrządek łaciński. I już siła razy napominało się ich aby do swego obrządku wrucili się y żadną miarą niechcą [...]*¹². W spisach wizytacyjnych zarzuty, jakie kierowano pod adresem łacinników wyrażały najczęściej opinię, iż byli oni „przeszkodą, że z unią wdzierając się, parochianom jedynie szkodę przynosili, że krzywdę czyniąc i perswazją obrządek odmieniając, do swego obrządku namawiają i do Kościoła obracają”. Zmiana obrządku była więc najczęstszą przyczyną nieporozumień. W przejrzanych wizytacjach dekanalnych przykładów tego typu nie brakuje¹³.

Przeciwko zmianie obrządku opowiadała się hierarchia unicka, która w tym celu podjęła działania dwójakiego rodzaju: wobec własnej wspólnoty, wytaczając procesy tym, którzy ośmielili się bez zgody Stolicy Apostolskiej zmienić obrządek i wobec Kościoła łacińskiego. Z tą myślą, w drugiej połowie XVIII w., starano się zebrać po parochiach wszelkie informacje, które wskazywałyby na nakłanianie unitów do obrządku łacińskiego. Działania w tym zakresie zostały podjęte za pontyfikatu władcy przemyskiego Onufrego Szumlańskiego (1746-1762). Słynne i pokazowe procesy: płazowski i pruchnicki to tylko przykłady realizacji przyjętych inicjatyw¹⁴. Zjednywanie wiernych Kościoła unickiego do obrządku łacińskiego stało również w sprzeczności z dekretami, jakie sygnowała w tej sprawie Stolica Apostolska¹⁵. Proceder, mimo zabiegów u papieża o definitywne

¹¹ APP, ABGK: sygn. 23 *Wizytacje dekanatu drohobyckiego* (1761).

¹² APP, ABGK: sygn. 58-60 *Opisy cerkwi, inwentarza cerkiewnego i budynków* (1720-1784).

¹³ Świadczą o tym chociażby następujące dane źródłowe: APP, ABGK: sygn. 18 *Wizytacje dekanatu baligrodzkiego* (1761); sygn. 24 *Wizytacje dekanatu jarostawskiego* (1744); sygn. 27 *Wizytacje dekanatu jaworskiego* (1743, 1761); sygn. 33 *Wizytacje dekanatu lubaczowskiego* (1761); sygn. 23 *Wizytacje dekanatu drohobyckiego* (1743, 1753, 1761); sygn. 53 *Wizytacje dekanatu starosolskiego* (1744, 1761); sygn. 54 *Wizytacje dekanatu tarnogrodzkiego i oleszyckiego* (1765); sygn. 55 *Wizytacje dekanatu wysoczańskiego* (1743, 1761); sygn. 58-60 *Opisy cerkwi, inwentarza cerkiewnego i budynków parafialnych* (1720-1784); sygn. 131-132 *Sprawy międzyobrzędkowe* (1728-1786).

¹⁴ APP, ABGK: sygn. 131-132 *Sprawy międzyobrzędkowe* (1728-1786).

¹⁵ Dla przykładu, dokumenty papieskie z lat 1743 i 1744 (także wcześniejsze) wyraźnie zabraniały zmiany obrządku bez zgody Stolicy Apostolskiej oraz nakładały dodatkowe kary za nieprzestrzeganie orzeczonych postanowień. Papież Benedykt XIV wyraźnie zakazał przechodzenia z jednego obrządku na drugi, twierdząc, że „*tam latina, Guam greca, seu Ruthena, eadem est fides, eadem religio*”. Zob. A. Kossowski, *Blaski i cienie unii kościelnej w Polsce w XVII-XVIII w. w świetle źródeł archiwalnych*, Lublin 1939, s. 20-21; także

położenie kresu niekanonicznym praktykom, przeczył deklarowanym intencjom i trwał nadal. Wszelkie dane, w tym statystyka jaką podali do Rzymu w 1757 r. władcy ruscy, nie odzwierciedlały rzeczywistych strat, ponieważ z Kościoła łacińskiego do unickiego również przechodziło wiele osób, szczególnie ze względu na znikomą sieć parafii łacińskich na terenach górskich i podgórszych. Poprzez mieszane małżeństwa i często praktykowany chrzest dzieci w cerkwiach wielu łacinników „wsiąkało” niejako w obrządek ruski, a tym samym w ruską narodowość. Proces ten, zwany rutenizacją, trwał po okres rozbiorowy¹⁶. Jak rzeczywiście przebiegał na terenie przemyskiej eparchii na przełomie XVIII w. trudno jest stwierdzić. Źródeł unickich, które traktowałyby o tego typu problematyce po prostu nie ma.

Procesy o zmianę obrządku unickiego na łaciński (polski), ujawniały dodatkowo upośledzoną mentalność części Rusinów, dla których przynależność obrządkowa do religii greckiej oznaczała drugorzędny, by nie powiedzieć gorszy, status w ówczesnym społeczeństwie. Wyrażane opinie typu: „wolałbym Żydem być, albo kalwinem a niżeli Rusinem”; „wole być Żydem albo Turczyńcem niż Rusinem”; „wole puść do kościoła a Rusinem nie będę”; „wole być Turczyńcem niż Rusinem, i nikt mnie do tego nie przymusi” potwierdzają to przypuszczenie. Dodatkowo, przy zmianie obrządku, zawsze pojawiał się aspekt przynależności narodowej. Zwroty typu: „z Rusina został Polakiem” czy „syna na Polskie okrzył” świadczyły wyraźnie iż zmiana obrządku, oznaczała jednocześnie przystąpienie do innej wspólnoty kulturowej. Wybór pozostawał najczęściej świadomym wyborem tych wartości i symboli, które czytelnie identyfikowały daną społeczność. Ramy dwóch jurysdykcyjnie nakładających się struktur kościelnych – przemyskiej eparchii i łacińskiej diecezji, wyznaczały zatem nie tyle granice dwóch różnych rytów, ale także dwóch tak różnych w społecznej mentalności pozycji o którą najczęściej, o czym świadczą przebadane źródła, zabiegali Rusini. Fakt ów rewiduje więc pogląd na temat możliwości pokojowego współistnienia na jednym obszarze dwóch obrządków z nadzieją na trwałą tolerancję i poszanowanie różnic. U współczesnych brakowało dojrzałej świadomości by jakiegokolwiek antagonizmy zastąpić postawą dialogu. Poczynając od najwyższych hierarchów po wiernych, taki dialog mógł stwarzać nadzieję na zrozumienie i zgodę. Przy jego braku problem latynizacji i polonizacji pozostawał wciąż źródłem uprzedzeń i złowrogich antagonizmów.

Problem zmiany obrządku rodził dodatkowo nieporozumienia w sferze tradycji, obyczajów czy świąt religijnych. Dla przykładu w cerkwi jaworowskiej (dekanat Jaworów) [...] *teraźniejszy ks. Kwiatkiewicz, komendarz kościoła farnego jaworskiego, dał w tym roku 1761, w nasz Wielki Post ruski ślub żołnierzowi od Regi-*

Dekreta Świętej Apostolskiej Stolicy zabraniające przechodu z Greckich do Łacińskich Obrządków różnemi czasy ferowane: APP, ABGK: sygn. 131 Sprawy międzyobrzędkowe (1728-1786).

¹⁶ S. Nabywaniec, *Relacje między obrządkami – łacińskim i greckokatolickim oraz problem rutenizacji i uniatyzacji w kontekście tak zwanej „kradzieży dusz”, [w:] Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, red. S. Stępień, t. IV, Przemysł 1998, s. 221-231; *Historia Kościoła w Polsce* (dalej: HKP), red. B. Kumor, Z. Obertyński, t. I, cz. 2, Poznań-Warszawa 1974, s. 478; H. Wyczawski, *Diecezja przemyska. W 600 rocznicę bulli Grzegorza XI Debitum pastoralis officii z 13 II 1375 r.*, „*Studia Theologica Varsaviensia*”, 12 (1974), nr 2, s. 176.

mentu Królewskiej Armii zbiegłemu z panną ruską [...]. Przyszła była ona do Jaworowa [...] spowiedź sakramentalną u księdza Gabriela, parocha ruskiego miała i przenajświętszy sakrament przyjęła [...]. Tegoż żołnierza schwytano i wzięto do Regimentu, a ta dotychczas tu w Jaworowie zostaje¹⁷. Z kolei w cerkwi Nowe Sioło (dekanat Lubaczów) [...] XX Domnikanie Czesanowscy curam animar habentus w Czesanowie dali ślub Matwiejowi Kulczyckiemu rusinowi z Reiną Blachaską polką. Sine [bez] nullo testimonio [dowodu] od parocha nowojasielskiego bez zapowiedzi w cerkwi nowosielskiej, y tegoż Matwieja rusina księza namówili na swoje obrządki. Bryszkę Holiszynę, która za Polaka poszła na polskie księza nawróciła [...]. Zaś w cerkwi hruszowskiej tego samego dekanatu [...] Sydor Mielnik Hruszowski ritus graeci, wydał córkę za Polaka, którą x. pleban Niemirowski ritus latini namówił w rok po ślubie aby Polką została, y tak nolens volens musiała mutare ritum [zmienić obrządek]. Bożą ile mogli straszyla y bili y do tego czasu trzymają po polsku iuż temu lat szesci¹⁸. W tym samym dekanacie, w cerkwi płazowskiej było podobnie: [...] ksiądz pleban ritus latini nomine Jędrzejowski ruskiej dziwce z Polakiem dał ślub, która zaraz polką została. [...] A druga także ruska [...] za Polaka poszła [...] Ksiądz na polkie obrócił, a przed tym za inszych księży więcej tego było. Wiele Rusi Polakami zostali¹⁹. W cerkwi leżajskiej natomiast (dekanat Jarosław) [...] obrządek ruski odmieniło osiem osób pod wpływem perswazji księży krzyżaków leżajskich²⁰. Także w cerkwi miejskiej drohobyckiej (dekanat Drohobycz) [...] ludności tutejszej udzielają się XX łacińscy farni którzy jeżeli nie mogą sami to do OO Karmelitów po pierwszą komunię odsyłają i tak przyjęli [...] pana Michała Popiela, Mariannę [...], pana Brannickiego [...], piwowara, pana Kobryniwicz szewca i syna też Antoniego. [...] w obrządki polskie obrócili i śluby podawali [...] Latini ex matre [...] 5 ochrzcili, 4 pochowali²¹. Natomiast w cerkwi tylickiej (dekanat Muszyna) [...] Pani Anna Zdyńska od swego narodzenia z ruskich rodziców splotzona w obrządku ruskim zostawała, a gdy idąc za mąż za Sebastiana Miejskiego (ritus latini) trzy zapowiedzi w cerkwi wyszły. X Paweł Kozłowski nie tylko do spowiedzi i komunii przyjął lecz i ślub błogosławił w kościele swoim łacińskim [...]. Po pożarze ogniowym rusi w rynku ex motu X Pawła Kozłowskiego plebana (ritus latini) tylickiego na swoich placach fundować się był zakaz, nie tylko Pana starosty muszyńskiego ale i Wojciecha Obertyńskiego komisarza i biskupa krakowskiego Załuskiego, a który by obrządek swój zmienił, temu fundowania się odmawia. [...] W mieście Muszyna przedtem było mieszczanów religii ruskiej znaczna część ludzi lecz lubo z cerkwi tylickiej (w górze) kościół Św. Józefa postawiono, dla rusi jednak cerkwi dotychczas nie ma, bez co i ta ostatnia garstka rusi ex instinctu X. Marcina Kmietowicza plebana muszyńskiego obrządek co rok zmienia, i jeżeli temu przeznaczenie pasterskie nie zapobieży za czasem krótkim w tym mieście człeka obrządki ruskiego nie będzie, bo pomieniony x. Pleban wszystkie sakramenta rusi administruje, a gdy Jan Szczwiński, dziekan muszyński chcąc aby Ruś muszyńska w czasie należytych spowiedzi paschalną i komunię w cerkwi szczawińskiej (do której są aplikowani), odprawiała, zakazałem kapłanom ruskim aby w kościele muszyńskim, rus do paschalnej spowiedzi nie przyjmowali, lecz X. Kmietowicz po kapłana wigierskiego na ten czas posyłał, gdy zas

¹⁷ APP, ABGK: sygn. 27 Wizytacje dekanatu jaworskiego (1743, 1761).

¹⁸ APP, ABGK: sygn. 33 Wizytacje dekanatu lubaczowskiego (1761).

¹⁹ Tamże.

²⁰ APP, ABGK: sygn. 24 Wizytacje dekanatu jarosławskiego (1744).

²¹ APP, ABGK: sygn. 23 Wizytacje dekanatu drohobyckiego (1761).

ruś muszyńska *ad/ab mutationem ritus* (po zmianie obrządku) do sądu [...] X. Biskupa naszego (*ritus graeci*) przemyskiego była zapozwana i *ex processu contumaciter* (uparcie) nie stanąwszy za wyklętych były publikowane niektóre osoby, tych xx. plebani Marcin Kmietowicz muszyński i Paweł Kozłowski tylicki do kościołów swoich przyjmowali z klątwy tej naśmiewając się, i w teje klątwie zmarłe osoby na cmentarzach swoich chowali, a insze osoby dotychczas żyjące dotąd nie są absorbowane/absolutowane [...]22. Problem zmiany obrządku nie był obcy również w parochiach dekanatów tarnogrodzkiego i oleszyckiego. Z ustaleń wizytacyjnych wynika, że księża łacińscy „wdzierali się” w parochie i do swoich obrządków namawiali nie rzadko czyniąc to w czasie kołedy. Niejednokrotnie też, co podają wizytatorzy, parochowie unicycy przeciwstawiali się temu, nie dopuszczając swych wiernych do odstąpienia od praktykowanego obrządku23.

W procederze „kradzieży dusz” uczestniczyły także zakony. Wśród nich dominikanie z Cieszanowa i bernardyni z Leżajska, a także paulini ze Starej Wsi, karmelici z Drohobycza i Husakowa, franciszkanie z Przemyśla oraz misjonarze z Sambora. Do konwersji obrządku dochodziło najczęściej podczas odpustów i misji ludowych organizowanych przez zakonników24. W odniesieniu do małżeństw mieszanych, łacinnicy opierali się na instrukcji papieża Klemensa VIII (*Sanctissimus* z 1595 r.), ogłoszonej dla Greków, która przewidywała, iż kobiety greckiego obrządku miały obowiązek trzymania się obrządku łacińskiego męża (zniesiony przez Benedykta XIV w 1742 r.), podczas gdy kobiety łacińskiego obrządku były w takich samych sytuacjach wolne od tego obowiązku. Z kolei dzieci z małżeństw mieszanych miały trzymać się obrządku ojca, o ile matka nie należała do obrządku łacińskiego. Przepisy te dawały wyraźnie uprzywilejowaną pozycję stronie łacińskiej. W tej sytuacji władcy unicycy domagali się, by każde z małżonków trzymało się własnego obrządku, a dzieci obrządku rodziców, według płci25. Najczęściej obrządek zmieniały kobiety, wychodząc za mąż za Polaków. Wizytujący parochie dziekani niejednokrotnie wspominali parochianki, które „za Polakami są”26. Nie brakowało też mężczyzn, którzy żeniąc się z łacinniczką dobrowolnie odstępowali od swego obrządku27.

W międzyobrzędkowych relacjach unicycy nieraz oskarżali księży łacińskich o nieprawne udzielanie chrztów, małżeństw, pogrzebów i spowiedzi. W dekanacie dukielskim np., w cerkwi bliźniańskiej [...] *kapłan od polskiego księdza ma te krzywe, że śluby jego parochianom w polskiej religii i pogrzeby administruje i*

22 APP, ABGK: sygn. 39 *Wizytacje dekanatu muszyńskiego* (1761).

23 APP, ABGK: sygn. 54 *Wizytacje dekanatu tarnogrodzkiego i oleszyckiego* (1765).

24 APP, ABGK: sygn. 24 *Wizytacje dekanatu jarosławskiego* (1744).

25 HKP, t. I, cz. 2, s. 476; A. Fenczak, *Z dziejów inicjatyw polskich na rzecz uregulowania stosunków między obrządkami Kościoła katolickiego* [w:] *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, red. S. Stępień, t. I, Przemyśl 1990, s. 179.

26 APP, ABGK: sygn. 18 *Wizytacje dekanatu baligrodzkiego* (1761); tamże, sygn. 24 *Wizytacje dekanatu jarosławskiego* (1744); tamże, sygn. 33 *Wizytacje dekanatu lubaczowskiego* (1761).

27 APP, ABGK: sygn. 59-60 *Opisy cerkwi, inwentarza cerkiewnego i budynków parafialnych* (1720-1784); tamże, sygn. 131-132 *Sprawy międzyobrzędkowe* (1728-1786); sygn. 24 *Wizytacje dekanatu jarosławskiego* (1744).

jest przeszkoda, aby to od Polaków co od Rusnaków dużo nie brał [...]”²⁸. Również w dekanacie oleszyckim zdarzały się podobne przypadki, gdzie w relacji wizytatora [...] *XX łacińscy wdzierają się w parochię, ludzi do obrządków łacińskich namawiają y przypuszczają – śluby dają, chrzczą, chowają [...]*²⁹. Zarzuty, jakie stawiano łacinnikom dotyczyły również bezprawnego pobierania lub uszczuplania mesznego, dziesięcin i innych opłat. Na przykład w parochii Hosowczyk (dekanat Drohobyecz) wizytator podkreśla, że [...] *gromada ruska do kościoła łacińskiego meszny na rzecz służby płacić musi, [...] a cerkwi nasze upadają i pustoszeją [...]*³⁰. Z kolei w dekanacie tarnogrodzkim w parochii Kurzyna [...] *XX łacińscy karami kościelnymi ludzi okładają, jeżeli nie będą od Rusi (Rusinów) dostawać snopów w ziarnie [...]*³¹. Podobnych zarzutów nie brakowało w innych dekanatach. W parochii Jaworów np. (dekanat Jaworów), wizytator wyrażając swą opinię stwierdzał, że [...] *cechów tu jest w Jaworowie sześć [...]. W tych wszystkich sama Ruś zostaje, prócz stolarskiej i garncarskiej, co niektórzy są Polacy. A te wszystkie cechy podczas atemnizacyi swe usługi doprawują. Służą, asystują, zakomrze tam odprawują, a do Cerkwi świętej choćby największa atemnizacya była księża łacińscy zakazują aby żadnych usług nie czynili, iakoż y nie czynią [...]*³². Z kolei proboszczowi z Jaślisk (dekanat Jaśliska) zarzucano, że bierze dziesięcinę zarówno od Polaków jak i Rusinów³³. Wymówki nie ominęły nawet łacińskiego biskupa W. H. Sierakowskiego, któremu wytknięto, że dziesięcinę ze swojego folwarku w Woli Niżnej kazał oddawać do parafii w Jaśliskach, ze szkodą dla miejscowego parocha, który dotąd z niej korzystał³⁴.

Przytoczone powyżej egzemplifikacje, będące próbą opisanie wzajemnych relacji unicko-łacińskich w ramach jednego obszaru pogranicza kulturowego, nasuwają zasadniczy wniosek: bratnie wspólnoty stały wobec siebie na nierównej, obciążonej nierzadko wrogością i konfliktami, pozycji. Kościół unicki, choć formalnie równy łacińskiemu, w praktyce nie miał pozycji równorzędnej. Jego hierarchia nie uzyskiwała przyrzeczonego w unii brzeskiej dostępu do senatu, a sama Cerkiew nie posiadała nawet części tych uposażeń, dochodu, splendoru i szacunku, jakim cieszył się w społeczeństwie Kościół łaciński. We wzajemnych relacjach pojawiał się pewien rodzaj pogardy okazywany obrzędom Kościoła ruskiego, a wobec młodzieży ruskiej w kolegiach jezuickich i innych szkołach łacińskich otwarty prozelityzm. Łacinnicy zarzucali unickim hierarchom duszpasterskie niedbalstwo posądzając ich o brak „kościelnego ducha”. Gorsząca zaś walka hierarchów i bazylianów ze świeckim duchowieństwem, brak szerszych przekonań katolickich u niektórych władcyków unickich korzystających często z symonii przy nabywaniu wysokich stopni w hierarchii, ich życie rozwiązałe, zdzierstwo w stosunku do podwładnego duchowieństwa, brak wykształcenia powodowały, że w oczach łacinników Kościół unicki był postrzegany tym bardziej jako drugiej kategorii. Wytykane wady moralne episkopatu udzielały się, w

²⁸ APP, ABGK: sygn. 20 *Wizytacje dekanatu dukielskiego* (1765).

²⁹ APP, ABGK: sygn. 54 *Wizytacje dekanatu tarnogrodzkiego i oleszyckiego* (1765).

³⁰ APP, ABGK: sygn. 23 *Wizytacje dekanatu drohobyckiego* (1761).

³¹ APP, ABGK: sygn. 54 *Wizytacje dekanatu tarnogrodzkiego i oleszyckiego* (1765).

³² APP, ABGK: sygn. 27 *Wizytacje dekanatu jaworskiego* (1743, 1761).

³³ APP, ABGK: sygn. 26 *Wizytacje dekanatu jaśliskiego* (1761).

³⁴ Ibidem.

oczach łacinników, duchowieństwu parochialnemu. Współczesne relacje zgodnie wymieniają: pijaństwo, uczęszczanie do karczem, spory i kłótnie z chłopami i między duchownymi, bójki, maltretowanie żon, lekceważenie kar kościelnych. Podobnie i formy działalności duszpasterskiej duchowieństwa parochialnego mimo ciągłych prób ich usprawnienia w duchu postanowień Synodu Zamojskiego, były ubogie. Znaczny wpływ miał na to brak odpowiedniej formacji duchowej kapłanów do pracy z wiernymi, co odbijało się niestety na niskiej duchowości i moralności wiernych. Spośród innych uchybień i wykroczeń należy wymienić: brak jednolitości w obrzędach liturgicznych (prawie każdy kapłan inaczej odprawiał mszę świętą), zaniedbywanie eucharystii, niedbałe administrowanie sakramentów oraz lekceważenie przepisów i nakazów kościelnych – w tym postanowień synodalnych związanych z prowadzeniem ksiąg chrztów, ślubów i zgonów. Jedynie tam, gdzie istniały klasztory bazylianów (miasta), znajomość zasad wiary i stan praktyk religijnych odpowiadał ówczesnym wymogom. Każdy klasztor po kilku spowiedników. Poza tym bazylianie obsługiwali kościoły w miejscach pielgrzymkowych, w drugiej zaś połowie wieku XVIII prowadzili najżywszą działalność misjonarską w parochiach. Tam gdzie nie było bazylianów, a lokalne władze duchowne nie prowadziły odpowiedniej działalności duszpasterskiej, wierni odznaczali się najczęściej rażącą ignorancją religijną i poza przyjętym w dzieciństwie chrztem i bierzmowaniem nie przyjmowali już innych sakramentów. W pobożności unitów nie obcy był też rytualizm czy wiara w zabobony. To, co napawało nadzieją, to jedynie kult obrazów słynących łaskami, który zajmował ważniejsze miejsce niż kult Eucharystii w Kościele łacińskim³⁵.

Ocena międzyobrzędkowych relacji warta jest również oglądu skomplikowanej pogranicznej rzeczywistości z punktu widzenia pasterza łacińskiej diecezji biskupa W. H. Sierakowskiego. W relacji przesłanej do Rzymu o stanie przemyskiej diecezji (1749) biskup jasno wyrażał swe poglądy na obrządek wschodni. Potwierdzał, iż wierni obrządku łacińskiego uczęszczali na nabożeństwa do cerkwi, uznając tę praktykę za niekorzystną z powodu braku katechizacji, kazań oraz że u Rusinów w niedzielę odprawiano tylko jedną mszę świętą. Uskarżał się, że chłopci przechodząc na obrządek wschodni, byli raczej przez unicki kler przyciągani, gdyż ich obrządek stawiał niższe wymagania dotyczące moralności niż łaciński³⁶. W aktach wizytacyjnych ordynariusz odnotowywał, że Kościół unicki wywierał negatywny wpływ na łacinników, którzy pozbawieni opieki duszpasterskiej kleru łacińskiego musieli korzystać z posługi duchownych unickich *cum summo periculo animarum*³⁷. Także w *Ordinationes* biskupa znalazło się wiele uwag dotyczących stosunków międzyobrzędkowych. W zarządzeniu z

³⁵ HKP, t. II, cz. 1, Poznań-Warszawa 1979, s. 110-111, 114-116, 474-475.

³⁶ AAPrz., sygn. 163 *Status et visitatio Ecclesiae Cathedralis Premisliensis* (1744), k. 826-827.

³⁷ AAPrz., sygn. 164 *Acta visitationis decanatus Samboriensis* (1743), k. 49; sygn. 172 *Acta visitationis decanatus Sanocensis* (1745), k. 421; J. Ataman, *Wacław Hieronim Sierakowski i jego rządy w diecezji przemyskiej*, Warszawa 1936, s. 273.

dnia 9 V 1746 r. dziekani mieli upominać parochów ruskich by nie wkraczali w kompetencje księży łacińskich. Przy braku reakcji mieli natomiast donieść całą sprawę do biskupa. W tej kwestii byli też zobowiązani do zadenuncjowania ordynariuszowi na tych księży łacińskich, którzy pozwalali sobie „wykradać dusze” ze swoich parafii³⁸. W *Ordinationes* z dnia 29 VIII 1747 r. ordynariusz zakazał duchowieństwu ruskiemu spowiadać w kościołach łacińskich. Dopuszczał jednak taką możliwość po uprzedniej aprobacie³⁹. W kolejnym *Ordinationes* z dnia 19-20 VIII 1748 r. biskup zobowiązywał duchowieństwo by o przypadkach ingerowania parochów ruskich w prawa probostw łacińskich zawsze informowali kurie, z zastrzeżeniem zebrania szczegółowych informacji w danej sprawie⁴⁰. Podobne dyrektywy znalazły się także w *Ordinationes* z 9 IX 1749 r., gdzie biskup ponowił zakaz ingerencji parochów ruskich w prawa kościołów łacińskich, a o wszelkich nadużyciach miał być na bieżąco informowany. Dziekani zostali dodatkowo zobowiązani do sporządzania wykazu monasterów bazylianckich, kościołów i duchowieństwa ruskiego z terenu diecezji dla przedłożenia go Stolicy Apostolskiej⁴¹. W. H. Sierakowski mając świadomość przechodzenia wiernych z obrządku łacińskiego na unicki starał się zapobiegać procesowi rutenizacji. W tych dekanatach, gdzie łacinnicy stanowili mniejszość i do kościoła parafialnego mieli daleko (30-40 km), niejednokrotnie dochodziło do tego typu zjawisk, a przejawiało się to przede wszystkim w przyjmowaniu sakramentów od kleru unickiego⁴². W tej sytuacji biskup chętnie pozwalał na organizację kaplic prywatnych, z zastrzeżeniem, by w dni uroczystości kościelnych wierni uczęszczali jednak do kościoła parafialnego. Popierał również tworzenie nowych parafii w okręgach zagrożonych przechodzeniem na obrządek unicki⁴³. Swoje stanowisko wobec unitów przedstawił w relacji ze stanu diecezji do Rzymu (1749). W dokumencie wyjaśniał, iż obrządek łaciński tracił wiernych na rzecz unitów, podając powody zaistniałego zjawiska. Tłumaczył, jakimi motywami kierował się kler łaciński, domagając się od Rusinów dziesięcin i mesznego⁴⁴. Ordynariusz, mimo zastrzeżeń, deklarował przyjazny stosunek do unii, zapewniając bezpieczeństwo ze swej strony obrządkowi unickiemu. Popierał zarządzenia papieskie i przestrzegał duchowieństwo łacińskie by nie wykonywało żadnych czynności duszpasterskich w stosunku do unitów, co mogłoby naruszać prawa

³⁸ AAPrz., *Ordinationes, Declarationes et Resolutiones in Congregatione...*, (1746); A. Ulman, *Ordynacje przemyskie biskupa Wacława Hieronima Sierakowskiego*, Jarosław 1952, s. 123-153.

³⁹ AAPrz., *Ordinationes, Declarationes et Resolutiones in Congregatione...*, (1747); A. Ulman, *Ordynacje przemyskie...*, s. 160-185.

⁴⁰ AAPrz., *Ordinationes, Declarationes et Resolutiones in Congregatione...*, (1748); A. Ulman, *Ordynacje przemyskie...*, s. 190-205.

⁴¹ AAPrz., *Ordinationes, Declarationes et Resolutiones in Congregatione...*, (1749); A. Ulman, *Ordynacje przemyskie...*, s. 210-224.

⁴² AAPrz., sygn. 186 *Acta visitationis decanatus Sanocensis* (1755), k. 29; sygn. 163 *Status et visitatio Ecclesiae Cathedralis Premisliensis* (1744), k. 819, 825; J. Ataman, *Wacław Hieronim Sierakowski...*, s. 275.

⁴³ AAPrz., sygn. 163 *Status et visitatio Ecclesiae Cathedralis Premisliensis* (1744), k. 826.

⁴⁴ Ibidem, k. 827-828.

parocha unickiego. W ten sposób dawał niejako świadectwo szacunku dla obrządku wschodniego i jednocześnie troski o wiernych swej diecezji, z zachowaniem wyraźnego rozgraniczenia kompetencji i posług duszpasterskich⁴⁵.

W konkluzji do powyższych rozważań skonstatować należy, iż postępująca łatinizacja i towarzysząca jej polonizacja, uczyniły z Kościoła unickiego (pozbawionego liczącej się szlachty, a przynajmniej magnatów) Kościół „chłopski”, co sprzyjało niestety traktowaniu go przez łacinników jako obrządku plebejskiego i drugorzędnego. Jak wielkim było to nieszczęściem dla unii pokazały rozbiory Rzeczypospolitej. Kościół ów, zagrożony w swoim bycie, nie miał nikogo do swej obrony przed potężną Moskwą prócz wiejskiego ludu i duchowieństwa „obarczonego” rodziną (tym samym nie zdolnego, poza pojedynczymi jednostkami, do wytrwałego oporu). Na ugruntowaną natomiast postawę „wyższości” Kościoła łacińskiego wpływała jego uprzywilejowana pozycja prawna, która przypisywała katolicyzmowi status religii panującej. Tendencje do dominacji wzmacniał też sukces odniesiony w walce z reformacją i przeprowadzona skutecznie reorganizacja struktur kościelnych wszystkich szczebli mocą ustawodawstwa trydenckiego. Wyjątkową pozycję podkreślały kolejne konstytucje sejmowe: w 1668 r. zakazano np. apostazji od katolicyzmu, zamknięto niekatolikom dostęp do stanu szlacheckiego (1673), izby poselskiej i ważniejszych urzędów w państwie (1718, 1736, 1764), zabroniono budowy nowych świątyń wyznaniom innym niż katolickie (1716)⁴⁶. Przekonanie o wyższości obrządku łacińskiego nad greckim, podobnie jak kultury zachodniej nad wschodnią, zdawało się także uzasadniać określenie, jakie użył w 1742 r. papież Benedykt XIV w odniesieniu do Kościoła łacińskiego – „znakomity”⁴⁷.

Eksplorowane materiały źródłowe, choć o niewspółmiernej względem siebie wartości i dające jedynie jednostronny ogląd rzeczywistości pozwoliły ustalić jak wyglądały wzajemne relacje unicko-łacińskie, wyraźnie wskazały na postępujący proces unifikacyjny, który przez upodabnianie obrządku unickiego do łacińskiego definiował zachodzące zjawisko łatinizacji i towarzyszącej mu polonizacji obrębie dwóch pogranicznych diecezji, obu ze stolicą w Przemyślu. W toku przeprowadzanych badań zdałem sobie sprawę, że retrospektywne spojrzenie na realizm pogranicza polsko-ruskiego pozostanie nadal otwartym tematem badawczym i kwestią wciąż sporną co do jednoznacznej oceny ekspansji katolicyzmu na terenach wschodnich Rzeczypospolitej jako jawnego bądź ukrytego prozelityzmu. Jedno wydaje się pewne. W dobie aktywnej działalności duszpasterskiej łacińskiego biskupa W. H. Sierakowskiego przemyska eparchia wschodnia potrafiła zachować swoją niezależność i pełną autonomię, co wyraźnie podkreślało duchowieństwo unickie wypowiadając się niejednokrotnie w sposób nieprzejednany wobec wszelkich prób lub rzeczywistych aktów zmiany obrządku

⁴⁵ J. Ataman, *Wacław Hieronim Sierakowski i jego rządy w diecezji przemyskiej*, s. 274-279.

⁴⁶ J. Kłoczowski, L. Müllerowa, J. Skarbek, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986, s. 97-104.

⁴⁷ HKP, t. I, cz. 2, s. 470, 476; E. Likowski, *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku*, t. I, Warszawa 1906, s. 54, 57, 270; tenże, *Historia unii Kościoła ruskiego z Kościołem rzymskim*, Poznań 1875, s. 130-132; A. Fenczak, *Z dziejów...*, s. 176.

wśród wiernych. Nadzieja na pokojową koegzystencję wyznań zawsze była możliwa, o ile świadomość wszystkich: i wiernych i hierarchów, po obu stronach „ołtarza”, była dojrzała – wyzbyta z małoszkolnych form zachowań bez chęci „nawracania za wszelką cenę”. Wspólne dobro obu diecezji było więc wyraźne. Należało je tylko pielęgnować i wprowadzać w życie. Rzeczywistość jednak niejednokrotnie kłóciła się z ewangelicznym wezwaniem skierowanym do wszystkich: *Ut unum sint!* – „Aby wszyscy byli jedno” (J 17, 21). Do pełnej jedności Kościołów było wciąż bardzo daleko.

Mariusz Głuszko

Kwestia reformy wyborczej do Sejmu Krajowego i Rady Państwa w prasie konserwatystów i demokratów galicyjskich w latach 1867-1873

Dzieje wyborów parlamentarnych w Galicji datują się od 1861 r. wraz z nadaniem Statutu Krajowego¹. Nie należy zapominać, że w 1848 r. odbyły się w kraju tym wybory parlamentarne, jednak fakt ten nie utrwalił się w świadomości społeczeństwa, co było widoczne podczas kolejnych wyborów doby autonomicznej. W dziejach tych akcji pierwszych trzydziestu lat ery autonomicznej można wyodrębnić dwa wyraźne okresy: pierwszy to lata 1861-1873, drugi – lata 1873-1889. Po 1889 r., w związku z pojawieniem się masowych ruchów politycznych, zmienił się charakter walki wyborczej². Pierwszy okres obejmuje trzy kampanie wyborcze do Sejmu Krajowego: 1861, 1867, 1870 wraz z występującymi wyborami uzupełniającymi. W myśl postanowień Patentu Lutowego z 1861 r. Sejm Galicji składał się z 141 posłów z wyborów i 9 wirylistów³. Wybory odbywały się w czterech kuriach: wielkiej własności ziemskiej – 44 mandaty; w kurii izb przemysłowo-handlowych: Krakowa, Lwowa i Brodów – 3 mandaty; w kurii większych miast – 20 mandatów (od 1896 r. – 23 mandaty); w kurii tzw. małej własności, czyli wiejskiej, w której obowiązywał cenzus majątku i wykształcenia (podobnie w kurii miast)⁴. W tej czwartej kurii (chłopskiej) prawo bezpośredniego głosowania miała m.in. szlachta płacąca mniej niż 100 złr podatku. Natomiast chłopci i mieszczaństwo z mniejszych miast, którzy płacili odpowiednio wysokie podatki, również mieli status prawyborców bezpośrednich. Pięciuset prawyborców kurii wiejskiej wybierało jednego wyborcę, którzy dopiero dokonywali ostatecznego aktu wyboru. Zatem wybory w kurii czwartej (74 mandaty) miały charakter pośredni, natomiast w pierwszych trzech kuriach wybory były bezpośrednie. Terminy głosowania w poszczególnych kuriach były

¹ M. Bobrzyński, W. L. Jaworski, J. Milewski, *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji 1859-1873*, Warszawa 1905, s. 69-99.; S. Kieniewicz, *Galicja w dobie autonomicznej*, Wrocław 1952, s. 31-36.

² J. Zdrada, *Galicyjskie wybory sejmowe i parlamentarne w latach 1861-1889*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1973, s. 234.

³ Grono wirylistów tworzyło: trzech arcybiskupów we Lwowie (arcybiskupstwa rzymskokatolickie, grekokatolickie, ormiańskie), dwóch biskupów w Przemyślu (biskupi Kościołów: katolickiego i grekokatolickiego), biskup stanisławowski, względnie aż do jego instancji, grekokatolicki sufragan lwowski, rektorzy uniwersytetów: krakowskiego i lwowskiego, a od 1900 r. dodatkowo prezes Akademii Umiejętności i rektor politechniki lwowskiej. Zob. M. Stolarczyk, *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski 1861-1918*, t. 2, Rzeszów 2000, s. 31; A. Chwalba, *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2001, s. 495, J. Zdrada, *op. cit.*, s. 235.

⁴ J. Buszko, *Galicja 1859-1914. Polski Piemont?*, Warszawa 1989, s. 11-12.

różne. Pierwsza głosowała kuria gmin wiejskich, ostatnia kuria wielkiej własności. Taki „kalendarz wyborów” był korzystny dla konserwatystów, którzy mogli w okręgach wiejskich wystawiać swych kandydatów, a w razie odrzucenia przez chłopskich wyborców mieli czas na uzyskanie mandatu w kurii wielkiej własności. Nie ulega wątpliwości, że ordynacja wyborcza z 1861 r. w sposób oczywisty krzywdziła kilka milionów chłopów oraz ubogich mieszkańców galicyjskich miasteczek. Trafnie prawo to ocenił Wilhelm Feldman: „*I oto system kurialny [...] przemieniony został w okopy św. Trójcy, w najdroższą sercu stańczykowskiemu instytucję, zaś komitet centralny stał się świętą strażą, której krytycznym okiem nawet mierzyć nie wolno*”⁵.

Sejm Galicji wybierał 38 deputowanych do Rady Państwa. Wprowadzenie 2 kwietnia 1873 r. wyborów bezpośrednich do parlamentu wiedeńskiego zwiększyło liczbę mandatów dla Galicji z 38 do 63 deputowanych. Wybory do parlamentu centralnego odbywały się także w systemie kurialnym. Kuria wielkiej własności wybierała 20 posłów, kuria miejska 25 większych miast wybierała 13 posłów (Lwów i Kraków wybierały po 2 posłów), kuria izb handlowo-przemysłowych wybierała 3 posłów, kuria gmin wiejskich wybierała 27 posłów. Kalendarz głosowania oraz system był analogiczny jak przy wyborach sejmowych. Ordynacja wyborcza w takim kształcie obowiązywała przy wyborach parlamentarnych w latach 1873, 1879, 1885 i 1891, zmiany nastąpiły w 1896 r., gdy Kazimierz Badeni wprowadził piątą kurię, tzw. powszechną⁶. Przed każdymi wyborami Koło Sejmowe powoływało komitety przedwyborcze: Komitet dla Galicji Zachodniej i Komitet dla Galicji Wschodniej: „*Oba Komitety Centralne konstituowały się zwykle na kilka tygodni przed datą wyborów, tak, że na całą kampanię pozostawało około 6 tygodni*”⁷. Najważniejsze stanowiska w komitetach: prezesa, wiceprezesa i sekretarza piastowały często te same osoby, np. w Krakowie wielokrotnie prezesem był Henryk Wodzicki, a we Lwowie Kazimierz Grocholski. Główne zadania Komitetów Centralnych sprowadzały się do opracowania programów wyborczych, typowania kandydatów, koordynacji prac komitetów terenowych, sporządzania prawidłowych spisów wyborców. Oba Komitety Centralne ściśle ze sobą współpracowały, przy zachowaniu rozgraniczenia terenu działania. Potrzeba ustalenia wspólnej taktyki wyborczej pomiędzy komitetami krakowskim i lwowskim była niezbędna zwłaszcza przy wyborach do Rady Państwa w dwu miastach: Rzeszowie i Jarosławiu. Pierwsze z tych miast należało do terytorium Komitetu krakowskiego, drugie do Komitetu lwowskiego. Miasta te tworzyły jednak jeden okręg wyborczy. Wobec takiej sytuacji często dochodziło do rozbieżnych stanowisk przy typowaniu kandydatów. Pierwsze kampanie wyborcze do Sejmu Krajowego z lat 1861 i 1867 nie znalazły dużego oddźwięku w prasie galicyjskiej. Sytuacja zmieniła się po uchwaleniu rezolucji przez Sejm gali-

⁵ W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846-1906*, t. 1, Kraków 1907, s. 203.

⁶ J. Buszko, *Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905-1914*, Warszawa 1956, s. 23.

⁷ J. Zdrada, *op. cit.*, s. 237.

cyjski we wrześniu 1868 r.⁸ Zaostrzającą się walka polityczna w Galicji nie pozostawała bez wpływu na kształt i formę wyborów. Próby oporu Galicji w sojuszu z Czechami wobec odejścia Wiednia od programu federalizacji państwa na rzecz programu ugody z Węgrami spotkały się z przeciwdziałaniem centralistów wiedeńskich. W pierwszej kolejności zagrożono wprowadzeniem wyborów bezpośrednich do Rady Państwa. Przeciw projektowi ministra Giskry wprowadzenia wyborów bezpośrednich wypowiedziała się demokratyczna „Gazeta Narodowa”, która projekt ten nazwała „*pierwszym krokiem do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w ogóle, a tym samym krokiem, zagrażającym samodzielności i indywidualności krajowej*”⁹. „Czas” projekt Giskry uznał za próbę wprowadzenia programu centralistycznego w polityce wewnętrznej Wiednia¹⁰. Przeciwestawiając się próbom wprowadzenia wyborów bezpośrednich, domagano się jednocześnie reformy wyborczej. Demokratyczny „Dziennik Lwowski” pisał: „*prawo wyborcze powinno być rozszerzone na korzyść klas inteligentnych, klas średnich, na karb umniejszenia wyborców z rządu właścicieli większych i włościan; bowiem tylko klasa pracowników umysłowych, których bardzo świadomie pominęła ustawa p. Schmerlinga, może reprezentacją i władzom autonomicznym przysporzyć ludzi, którzy zdolni są do wykonywania poleconych im czynności. Włościanin zbyt jeszcze u nas jest pogrążony w ciemnocie [...] szlachcic zaś zbyt powoli kroczy na drodze postępu i za mało zdolny do wytrwałej, stanowczej pracy [...]*”¹¹. Potrzebę zmian w ordynacji wyborczej do sejmów dostrzegał „Czas”, który za wzór stawiał Anglię. Dziennik konserwatystów pisał: „*Lecz próżne słowa, wszak kwestia wyborcza to dla liberalizmu wiedeńskiego wstrętny przedmiot, bo z jej poruszeniem, kto wie czyby cały sztuczny gmach przewagi centralistyczno-niemieckiej na konstytucjonalizmie obecnym opartej nie runął. Dotychczas niesprawiedliwość i anomalie ustawy Scherlingowskiej w niczym nie zostały naruszone. Jakżeż tu mówić o prawach mniejszości, kiedy nawet prawa większości za pomocą sztucznej wyborczej komplikacji, często ulegają pogwałceniu, poruszając przeto kwestię reformy wyborczej, należałoby radykalną przeprowadzić zmianę*”¹².

„Gazeta Narodowa” wyrażała oburzenie z tego powodu, że centraliści niemieccy dla zrównoważenia wpływów Węgrów, proponowali wybory bezpośrednie do Rady Państwa i za poparcie tego pomysłu obiecywali ustępstwa dla autonomii Galicji. „Gazeta” postawiła sprawę jasno: najpierw przyjąć rezolucję w całości, a dopiero potem delegaci galicyjscy będą mogli rozważać takie propozycje.¹³ J. Szujski zwracał uwagę na treść rezolucji z 24.IX., która nie zawierała żądania „*aby bezpośrednio wybory nigdy w Galicji miejsca nie miały*”¹⁴. Nie zwracając

⁸ M. Głuszko, *Rola rezolucji z 24 września 1868 roku w walce politycznej na łamach galicyjskiej prasy konserwatywnej i demokratycznej*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. XVI, Rzeszów 2005, s. 17-38.

⁹ „Gazeta Narodowa” 1868, nr 119. Zob. też: „Gazeta Narodowa” 1868, nr 120.

¹⁰ „Czas” 1868, nr 108. Zob. też: „Czas” 1868, nr 224.

¹¹ „Dziennik Lwowski” 1868, nr 69.

¹² „Czas” 1869, nr 9.

¹³ „Gazeta Narodowa” 1869, nr 41-42; Dodatek do nr 42 „Gazety Narodowej”. Zob. też: „Gazeta Narodowa” 1869, nr 50, 62, 243, 247, 283, 304.

¹⁴ „Przegląd Polski” 1869, z. VII, s. 117.

na to uwagi, „Czas” sprzeciwił się żądaniom Sejmu Dolnoaustriackiego, aby wprowadzić wybory bezpośrednie do „wielkiego sejmku państwa austriackiego”¹⁵.

Zaostrzająca się walka polityczna w Galicji uwidoczniła się w kampanii wyborczej podczas wyborów uzupełniających do Sejmu na terenie Lwowa w jesieni 1869 r. Duży ruch panował wśród demokratów, którzy zrzeszeni w Towarzystwie Narodowo-Demokratycznym odrzucili propozycję Klubu Rezolucjonistów wystawienia wspólnej listy. Na zorganizowanym przez TND wiecu ludowym 14 IX 1869 r., demokraci w osobach T. Romanowicza, F. Piątkowskiego, A. Iskrzyckiego i K. Widmanna opowiedzieli się za zmianą ustawy wyborczej ze stycznia 1867 r., która zmniejszała liczbę uprawnionych do głosowania we Lwowie, za zwiększeniem liczby posłów oraz powszechnym prawem wyborczym¹⁶. W trakcie kolejnych zebrań TND próbowano powrócić do propozycji Klubu Rezolucjonistów¹⁷ zawarcia sojuszu wyborczego, jednak swój sprzeciw wyrazili T. Romanowicz, K. Berezowski oraz A. Iskrzycki, który Klub porównał do Targowicy¹⁸. Kampania wyborcza demokratów we Lwowie charakteryzowała się szeroką agitacją, do której użyto na niespotykaną dotąd skalę ulotek. W wyborach w latach 1861 i 1867 głównym instrumentem agitacyjnym były broszury. „Zaostrzenie się walki wyborczej, a także poszerzenie wyborczej klienteli o ludzi nie mających wcześniej sposobności zajmować się polityką, wymagało posłużenia się łatwiejszymi tekstami zjednującymi i prostszą argumentacją. Do tego celu najlepiej nadawały się właśnie ulotki, zawierające jasno, krótko i dobitnie wyrażone racje stronnictwa, nie pozostawiające wyborcy żadnych wątpliwości”¹⁹. Walka wyborcza we Lwowie charakteryzowała się dużą dynamiką. Toczone prawdziwą wojnę na ulotki i afisze. Główne ostrze demokratów było zwrócone przeciw Ziemiałkowskiemu. „Dziennik Polski” skarżył się, że ulicznicy zdzierają plakaty Ziemiałkowskiego oraz wykradają z kawiarni ich gazetę. Podobne zarzuty stawiała swym przeciwnikom „Gazeta Narodowa”²⁰. Stojący z boku po wystąpieniu z TND H. Schmitt, tak oto opisywał lwowskie wybory w jednym z listów: „patrzac [...] na owe nieczne sposoby agitacji, jakich używał „Dziennik Lwowski” i pewna klika zacząjonych Mierostawczyków, widząc dalej, że i Smolka nie szedł całkiem czysto i otwarcie w tej smutnej sprawie wyborców, nie miałem ochoty kłaść w błoto wyborcze mego imienia, a wystąpiłem w obronie Ziemiałkowskiego, z którym postąpiono sobie najniegodziwiej [...] Panowie z opozycji forytowali ludzi nijakich, a w tłumy wmatwiano, że od wyboru forytowanych zależą losy ojczyzny! Na agitację zaś, która znacznie zjadła sumy, dawali panowie magnaci pienią-

¹⁵ „Czas” 1869, nr 93.

¹⁶ „Gazeta Narodowa” 1869, nr 239.

¹⁷ Klub Rezolucjonistów za podstawowy cel stawiał sobie walkę o realizację żądań Galicji wyrażonych w rezolucji z 24 IX 1868 r. Szerzej na ten temat zob. I. Panenkowa, *Walka Galicji z centralizmem wiedeńskim. Dzieje rezolucji sejmku galicyjskiego z 24 IX 1868 r.*, Lwów 1918; Lwowska Biblioteka Naukowa im. W. Stefanyka Akademii Nauk Ukrainy, Archiwum Krzeczunowiczów, f. 63, spr. 8, Klub Rezolucjonistów 1869-1870. Luźne materiały, protokoły posiedzeń, odezwy.

¹⁸ „Gazeta Narodowa” 1869, nr 222; „Dziennik Lwowski” 1869, nr 238, 240.

¹⁹ Z. Fras, *Demokraci w życiu politycznym Galicji w latach 1848-1873*, Wrocław 1997, s. 181.

²⁰ Por. „Dziennik Polski” 1869, nr 21; „Gazeta Narodowa” 1869, nr 276.

dze"²¹. „Czas” komentował to, co się działo we Lwowie²², a wyniki wyborów, w trakcie których Ziemiałkowski poniósł porażkę dziennik określił jako zwycięstwo „mierności nad rozumem politycznym”²³. Wybory we Lwowie, w których demokraci wystąpili jednak w sojuszu z rezolucjonistami zostały ogłoszone przez „Dziennik Lwowski” i „Gazetę Narodową” za zwycięskie. „Dziennik Polski” sojusz rezolucjonistów z demokratami spod znaku TND uznał za zwycięstwo tych pierwszych²⁴. Podsumowując wybory, „narodówka” stwierdziła, że przeszły w „ściśłym porządku”, natomiast zrywanie plakatów, wybijanie szyb, wydzieranie kart legitymacyjnych z rąk głosujących, jakie miały miejsce w trakcie wyborów gazeta uznała za „doraźne środki agitacyjne”²⁵. Wybory uzupełniające we Lwowie w 1869 r. stanowiły preludium do wyborów sejmowych w 1870 r. Wystąpienie delegacji galicyjskiej z Rady Państwa 31 III 1870 r. spowodowało rozpisanie nowych wyborów do Sejmu Krajowego. Wszystkie stronnictwa polityczne zdawały sobie sprawę z wagi tych wyborów, które decydowały także o składzie polskiej delegacji w Wiedniu. Było to niezmiernie ważne ze względu na walkę o realizację rezolucji z 24 IX 1868 r. Prezes Koła Polskiego w Wiedniu K. Grocholski na 2 maja wezwał do Lwowa marszałków powiatowych w celu powołania komitetu wyborczego²⁶. Demokraci także przystąpili do energicznych działań. Pomimo fiaska, jakim zakończył się zjazd stronnictw postępowych we Lwowie w dniach 8-9 VI 1870 r., w których uczestniczyli rezolucjoniści, zwolennicy TND, mameluków, wysłannicy krakowskiego Koła Politycznego i tzw. dziocy (niezależni), udało się stworzyć Komitet Centralny Przedwyborczych z Fr. Smolką na czele. Demokraci mieli przeciwko sobie nie tylko konserwatywne komitety dla Galicji Zachodniej i Wschodniej, lecz także mameluków²⁷ i rezolucjonistów. Intensywne starania demokratycznego Komitetu jak również samego Smolki zmierzające do tworzenia demokratycznych komitetów w terenie przyniosły mizerne skutki. Powstał zaledwie jeden Komitet w Nowym Sączu, który pozostawał w konspiracji. Jeden z założycieli tego Komitetu, Fortunat Stadnicki tak o tym pisał: „Donoszę Wam, że nasz Komitet miejscowy został zawiązany z trzech osób [...] Walentego Brzeskiego, Wincentego Kołodziejskiego i mnie, lecz nie wystąpiliśmy jawnie, bo tego nie było potrzeby, tylkośmy się zobowiązali działać w kierunku na-

²¹ H. Schmitt do K. Libelta, Lwów 21.XII.1869r., BJ, rkps 6004, t. 2, k. 198-201.

²² „Czas” 1869, nr 244 i 246.

²³ „Czas” 1869, nr 245.

²⁴ „Dziennik Polski” 1869, nr 18, 22.

²⁵ „Gazeta Narodowa” 1869, nr 277.

²⁶ K. Grocholski do H. Wodzickiego, Rożyska 20 IV 1870 r., BOss., rkps 11755, k. 175. Okólnik z 19 kwietnia do marszałków powiatowych i prezydentów Lwowa i Krakowa, tamże, k. 173.

²⁷ Mamelukami nazywano zwolenników polityki utylitarnej uprawianej przez trzykrotnego namiestnika Galicji hr. Agenora Gołuchowskiego wspieranego przez Floriana Ziemiałkowskiego. Organem prasowym tej grupy był liberalny „Dziennik Polski”. Zob. M. Głuszko, *Ocena organów prasowych konserwatystów i demokratów w polskim prasoznawstwie*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. XIII, Rzeszów 2003, s. 33-49.

szym”²⁸. Podobne problemy mieli demokraci na innych terenach: w powiatach Brzeżany²⁹, Cieszanów³⁰, w okręgu Rohatyn i Bursztyn³¹ i wielu innych. Mizerna skutki działań Komitetu demokratycznego dostrzegała „Gazeta Narodowa”, która wspierała zwolenników Smolki przeciwko mamelukom Ziemiałkowskiego³². Jednocześnie „narodówka” wytykała Smolce, że dążąc do federacji, co głosił w swym programie wyborczym, nie może mówić o odrębności Galicji, gdyż federacja jest „równouprawieniem w ustroju państwowym wszystkich części składowych. Odrębność zaś, to jest takie wyjątkowe stanowisko Galicji, jakiego inne kraje austriackie nie mają”³³. Organ konserwatystów krakowskich zwracał uwagę na potrzebę szerokiej agitacji wśród włościan, pisząc: „Dziś przy wyborach włościańskich jedynie wzgląd, aby nie dopuścić na nowo anachronizmu cywilizacyjnego, aby ułatwić obrót pracy sejmowej nakazuje rozwinięcie agitacji w celu przeprowadzenia, jak najwięcej kandydatów wykształceńszych, bo już nie obawa kępowania rąk sejmowi, nie obawa terroryzmu socjalnego i antinarodowego kwestią ludową w sejmie, do tego powoduje”³⁴. W dalszej kolejności „Czas” nie zgadzał się z tezą, że poglądy demokratyczne są wyrażane tylko w obozie Smolki czy Ziemiałkowskiego. Dziennik konstatował: „Nie tylko między zwolennikami Smolki i Ziemiałkowskiego można spotkać ludzi przekonanych demokratycznych, ale i w każdym innym stronnictwie [...] nawet w tej tak tu okrzyczanej partii krakowskiej, która dla każdego lwowskiego polityka czystej krwi jest spotęgowanym wyrazem wstecznicstwa, ultramontanizmu i Bóg wie czego, że więc w każdym tym kole i kółku równie myślących znachodzą się ludzie, u których o ich demokratycznych zasadach wątpić żadną miarą nie można”³⁵. Podejmowane przed demokratów działania agitacyjne, także te poza Lwowem były opatrywane złośliwymi komentarzami „Czasu” a także „Gazety Narodowej”³⁶. Organ konserwatystów kampanię wyborczą demokratów porównywał do działań wichrzycieli, dążących do rozkładu społeczeństwa: „W sprawie wyborów, jak zresztą i w innych, objawiają się w naszym kraju dwa kierunki: kierunek normalnego rozwoju, legalnego i organicznego działania, kierunek dążący do ustalenia ładu, porządku i rozsądku publicznego, i zaraz obok niego powstaje kierunek wichrzenia, prywaty, osobistości, krzykliwego i chaotycznego miotania się na wszystkie strony, w którym jest coś anarchiczności dawnej szlacheckiej, coś naśladownictwa klubów, nieco przywyczek konspiracyjnych, a nade wszystko panujący duch dezorganizujący, rozkładowy”³⁷. „Czas” był zaniepokojony kampanią wśród ludu, który „w schlebaniu sobie upatruje podstęp”. Dziennik zwracał uwagę, iż „Lud pomimo swej pozornej bierności nie jest obojętnym na sprawy krajowe, nie bierze lekce żadnej atrybucyi, którą mu przyznano, a zatem i atrybucyi wy-

²⁸ F. Stadnicki do K. Widmanna, Rostoka 30 VI 1870, Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (dalej: BKUL), rkps 119, k. 126.

²⁹ N. Jaroszyński do F. Smolki, Małowodny 22 VI i 4 VII 1870 r., BKUL, rkps 119, k. 28 i 29-30.

³⁰ A. Grochowski do F. Smolki, Łukawice 8 VII 1870 r., BKUL, rkps 119, k. 25.

³¹ J. Onyszkiewicz do T. Romanowicza, Złoczów 25 VI 1870 r., BKUL, rkps 119, k. 59.

³² „Gazeta Narodowa” 1870, nr 161.

³³ „Gazeta Narodowa” 1870, nr 153.

³⁴ „Czas” 1870, nr 122.

³⁵ „Czas” 1870, nr 110.

³⁶ „Czas” 1870, nr 141, 145, 151; „Gazeta Narodowa” 1870, nr 153, 161, 174.

³⁷ „Czas” 1870, nr 133.

borczej. On czuje, że tam w sejmie jego interes będzie się rozstrzygał, jeśli nie spodziewa się korzyści to strat się obawia.”³⁸ Wybory sejmowe w 1870 r. były bardzo ważne. Od ich wyniku zależała polityka Galicji wobec Wiednia, a w szczególności skład i działanie delegacji galicyjskiej w Radzie Państwa w sprawie rezolucji z 24 IX 1868 r. Kolejne kampanie wyborcze do Sejmu nie będą już miały takiego rozmachu. Przewaga konserwatystów i wyraźne osłabienie demokratów nie pozwolą na równorzędną walkę polityczną. Wybory we Lwowie miały barwniejszy przebieg w porównaniu do Krakowa, gdzie niepodzielnie rządzą konserwatyści. W stolicy Galicji własne komitety wyborcze mieli demokraci i mamelucy, ci ostatni na swoich kandydatów wystawili: Floriana Ziemiałkowskiego, Maurycego Kabata, Hermana Fraenkla i Waclawa Dąbrowskiego. Dwaj ostatni mieli także poparcie komitetu demokratów, choć przeciwko kandydaturze Waclawa Dąbrowskiego (W. Dąbrowski wystąpił z TND, które było wspierane przez „Rękodzielnik” – MG) występowali młodzi demokraci P. Zbrożek i T. Skałkowski na łamach „Rękodzielnika”³⁹. Wspierająca demokratów „narodówka” wzywała do głosowania na F. Smolkę, dr Ignacego Czemeryńskiego, W. Dąbrowskiego, dr Hermana Fraenkla⁴⁰. Wyniki wyborów nie zadawały nikogo. Smolka, Ziemiałkowski, Dąbrowski, Fraenkel otrzymali mandaty, jednak pomimo szerokiej agitacji w terenie, skutki były niewspółmierne do nakładów, zwłaszcza gdy chodziło o stronników Smolki. Niezadowolony z wyników wyborów wyrażał „Czas” pisząc: *„Wypadły one w całej Galicji niedobrze [...] przyznajmy to sobie, że blisko o połowę powiększenie zastępu posłów włościan, przedstawiciele nieufności, podejrzeń i że tak powiemy, brutalnej opozycji ludu przeciwko wszystkiemu co oświecisz, nie jest tylko winą nie dość silnej agitacji wyborczej, lub t .p. drugorzędnych przyczyn, ale jest symptomem powiększenia się przedziału między ludem wiejskim a resztą społeczeństwa”*⁴¹. Koniec wyborów nie oznaczał zakończenia walki wyborczej. Wobec wyboru delegacji galicyjskiej do Rady Państwa przez Sejm Krajowy dziennik konserwatystów pisał: *„W wyborze tej delegacji chronić się winien Sejm od dwóch ostateczności: od wyboru posłów z stronnictwa p. Smolki, którzy tylko w razie niemożliwego dla nas warunkowego wysłania mogliby w niej brać udział i stronnictwa wręcz mu przeciwnego, które nie niebezpieczne we Lwowie, szkodliwym się już okazywało w Wiedniu, a które mogłoby naszą delegację wśród większości autonomicznej i słowiańskiej doprowadzić do osamotnienia”*⁴². W roku 1870 w Galicji nie tylko toczyła się walka wyborcza do Sejmu Krajowego, lecz także dyskusja dotycząca wprowadzenia wyborów bezpośrednich do Rady Państwa. Rząd w Wiedniu widmem wyborów bezpośrednich starał się złamać opór Galicji dążącej do realizacji programu politycznego wyrażonego w rezolucji wrześniowej 1868 r. Głównym orędownikiem wyborów bezpośrednich był minister Giskra, który 14 II 1870 r. zorganizował prywatną konferencję w tej sprawie, zapraszając 21 deputowanych niemieckich⁴³. „Gazeta Narodowa” cytowała wystąpienie J. Dobrzańskiego w klubie rezolucjonistów,

³⁸ „Czas” 1870, nr 138.

³⁹ „Rękodzielnik” 1870, nr 13.

⁴⁰ „Gazeta Narodowa” 1870, nr 166.

⁴¹ „Czas” 1870, nr 159.

⁴² „Czas” 1870, nr 200.

⁴³ „Czas” 1870, nr 36.

który proponował, aby delegacja galicyjska zgodziła się na wybory bezpośrednie w Przedlitawii z wyjątkiem Galicji, pod warunkiem spełnienia przez rząd żądań zawartych w rezolucji i zabezpieczenia autonomii Kraju przed centralizmem niemieckim. Propozycja ta nie znalazła aprobaty: „Reszta domagała się, ażeby tylko w ogóle przeciw zaprowadzeniu bez przyzwolenia sejmu bezpośrednich wyborów się oświadczyć”⁴⁴. „Narodówka” stała na stanowisku, że nie należy ulegać naciskom rządu, wyrażała też nadzieję, że gabinet Hasnera⁴⁵ upadnie a wraz z nim idea wyborów bezpośrednich do Rady Państwa⁴⁶. Przeciwno wyborom bezpośrednim zdecydowanie występował konserwatywny „Przegląd Polski”, w którym St. Tarnowski pisał: „Polacy opierają się wyborom bezpośrednim, ponieważ ze względu na wyjątkowy stan rzeczy w Galicji, na rozmaite kwestie społeczne, z którymi się kraj nasz jeszcze nie uporał, wybory bezpośrednie mogłyby tylko oddawać usługi nieprzyjaciółom naszym”⁴⁷. W kolejnym numerze „Przeglądu” Tarnowski pisał „W każdym więc razie reformę wyborczą poprzedzić musi zapewnienie i dokładne określenie praw krajów koronnych”⁴⁸. W tym czasie proponował przyjąć postulat Rechbauera o rozszerzeniu autonomii Galicji Władysław Czartoryski, w zamian wyrażając zgodę na wybory bezpośrednie. Wystąpienie W. Czartoryskiego „Gazeta Narodowa” skomentowała tymi słowami: „Księżę swą mową działa na korzyść rządu i Niemców, lecz nie na korzyść Polaków”⁴⁹. Kwestia wyborów bezpośrednich nabrała tempa gdy 25 XI 1871 r. został utworzony gabinet liberalno-centralistyczny księcia Adolfa Auersperga⁵⁰. Pierwszym zadaniem gabinetu była rozprawa z ideą federacji, a środkiem do tego celu miały być wybory bezpośrednie. Opór Czechów, żądania Polaków powodowały, że liberałowie w Wiedniu chcieli osiągnąć pełną niezawisłość Rady Państwa od sejmów krajowych. 11 I 1872 r. wiedeńska „Neue Presse” pisała: „Wybory bezpośrednie mieć musimy – jeżeli nie będziemy mogli przeprowadzić ich z Polakami, to musimy je przeprowadzić z Rusinami”⁵¹. Przeciwno łączeniu sprawy rezolucji z wyborami bezpośrednimi występował „Czas”, który pisał: „Rezolucja sejmowa domaga się wyzwolenia Sejmu z pod przewagi Rady Państwa, rozgraniczenia na korzyść Sejmu atrybucji ustawodawczych. Bezpośrednie wybory mają być środkiem wiodącym do wręcz przeciwnego celu, do owego zapowiadanego wyzwolenia Rady Państwa z pod zależności wyborczej od Sejmów”⁵². Wobec twardej postawy Polaków dążących do pełnej realizacji rezolucji, minister spraw wewnętrznych

⁴⁴ „Gazeta Narodowa” 1870, nr 43.

⁴⁵ Gabinet Hasnera trwał 3 miesiące. W tym okresie pozycja Polaków znacznie wzrosła. Premier dążąc do przeprowadzenia wyborów bezpośrednich potrzebował 2/3 głosów w parlamencie, a taką liczbą liberałowie nie dysponowali. Z tego względu Hasner zgadzał się na realizację większości postulatów rezolucji galicyjskiej, a Polacy mieli w zamian zgodzić się na wybory bezpośrednie. Oferta, choć kusząca została przez stronę polską odrzucona. Gabinet Hasnera upadł, opozycja sejmów trwała nadal.

⁴⁶ „Gazeta Narodowa” 1870, nr 47, 62, 66, 68.

⁴⁷ „Przegląd Polski” 1870, z. X, s. 143.

⁴⁸ „Przegląd Polski” 1870, z. XI, s. 307.

⁴⁹ „Gazeta Narodowa” 1870, nr 122. Zob. też: „Gazeta Narodowa” 1870, nr 124.

⁵⁰ W. Łazuga, „Rządy polskie w Austrii. Gabinet Kazimierza hr. Badeniego 1895-1897, Poznań 1991, s. 24.

⁵¹ I. Pannenkowa, *op. cit.*, s. 235.

⁵² „Czas” 1872, nr 6.

rozpoczął działania mające na celu wykazać „czy i o ile Polacy są rządowi w jego planach reformy wyborczej potrzebni, a więc zarazem, czy i o ile należy dbać o zaspokojenie polskich żądań”⁵³. 9 II 1873 r. rząd wniósł nowelę wyborczą, w myśl której wybory bezpośrednie mogły być rozpisane nie tylko w wypadku gdy Sejm Krajowy nie wyśle delegatów do Rady Państwa lecz także w każdym wypadku, gdy poseł nie będzie korzystał ze swego mandatu. 13 lutego Polacy wydali oświadczenie przeciwko noweli, jednak nie miało to już większego znaczenia. Rząd jeszcze w grudniu 1872 r. uzyskał potrzebne 2/3 głosów niezbędnych do wprowadzenia wyborów bezpośrednich, pozyskując za pewne ustępstwa posłów z Dalmacji, Istrii, Gorycji. W związku z polityką rządu zmierzającą do wprowadzenia wyborów bezpośrednich i prób nacisku na delegację Galicji „Czas” pisał: „Gróżb się przeto nie obawiamy, równie jak grozić nie myślimy. Gdyby przyszło do zerwania tych węzłów, jakie od lat dwunastu nie powiemy zawiązały się, ale odnowiły w duchu idei dziejowej, gdyby nas strącono z tej kolei polityki polsko – austriackiej, nie przeczymy, że w czasach przetapiania narodowości na jakieś zbiorowe szczepowości, podniosłyby się głośniejszej pokusy dziś tylko z cicha się odzywające, odrodzenia w Słowiańszczyźnie”⁵⁴.

Zmiana układu sił w parlamencie zmusiła niemieckich, czeskich i polskich federalistów do spotkania w styczniu 1873 r. w Wiedniu, aby naradzić się co do metod wspólnego działania w zmienionej sytuacji politycznej. Wszelkie działania, łącznie z protestami u cesarza nie przyniosły skutku. 20 II 1873 r. nowela wyborcza została przegłosowana, zaś 6 marca przegłosowano ustawę o bezpośrednich wyborach, która otrzymała sankcję cesarza 2 IV 1873 r. W życiu konstytucyjnym Austro-Węgier zaczął się nowy okres. Ustawa dotycząca wyborów bezpośrednich pozostawiała system kurialny, co było ważne dla Galicji i stosunków w niej panujących⁵⁵. Możliwość wprowadzenia wyborów bezpośrednich, jaka zarysowała się w grudniu 1872 r., spowodowała, że od początku 1873 r. w prasie galicyjskiej nasiliły się głosy przeciwko wprowadzeniu wyborów bezpośrednich. „Kraj” projekt bezpośrednich wyborów do Rady Państwa nazywał zamachem na autonomię krajów⁵⁶. Podobną opinię wyraził S. Koźmian pisząc w konserwatywnym „Przeglądzie Polskim”: „Rozciągnięcie więc bezpośrednich wyborów na Galicję, będzie najwyraźniejszym narzuceniem ich wbrew woli kraju, będzie tym samym nie tylko faktycznym pogwałceniem konstytucji, ale zarazem moralnym gwałtem zadany samej treści życia konstytucyjnego bo pominięciem i pomiataniem życzeń i woli

⁵³ Cyt. za: I. Pannenkowa, *op. cit.*, s. 246.

⁵⁴ „Czas” 1872, nr 298. Zob. także: „Gazeta Narodowa” 1872, nr 348.

⁵⁵ Istniały projekty zniesienia kurii według stanów i interesów a zaprowadzenia cenzusu podatkowego (projekt Wiktora Zbyszewskiego). „Czas” tak komentował ten projekt: „Na jedną podstawę w wysokości podatku zgodzić się nie możemy i przychylamy się, jak wiadomo do systemu, co prawo wyborcze na gminie chce oprzeć, i dochodzi do ojca rodziny, jako pierwszego czynnika w wyborach.” Dziennik porównywał projekty Herbsta i Zbyszewskiego, które były do siebie podobne w punkcie mówiącym o wydzieleniu miast i mnożeniu grup miejskich. Organ konserwatystów także do tego pomysłu odnosił się niechętnie: „mniejsze miasta w naszym kraju nie mają jeszcze znaczenia osobnego ogniska społecznego, ale są tylko kasty i interesem w grę ogólnych żywiołów społecznych wchodzącym. Jeśli znosimy jedne kasty nie tworzymy nowych.” Zob. „Czas” 1872, nr 134.

⁵⁶ „Kraj” 1873, nr 12, 15-16.

przeważnej większości mieszkańców"⁵⁷. Krakowski „Czas” wskazywał, iż „Trudności narodowościowe nie ustaną z zaprowadzeniem wyborów bezpośrednich, ale dla ich załatwienia rząd nie będzie miał żadnego punktu oparcia. Bieg rzeczy na konstytucyjnej drodze coraz więcej będzie się stawał niemożliwym – a droga centralistyczno – absolutna jedynie stanie otworem”⁵⁸. Zdecydowanie przeciw wyborom bezpośrednim wystąpiła „Gazeta Narodowa”, która w artykule pt. „Spieszmy się” pisała: „Brońmy się przed gwałtem, jaki nam grozi, stało się dziś ogólnem hasłem ludności całej”⁵⁹. „Naródówka” popierała petycje płynące z kraju wyrażające sprzeciw wobec bezpośrednich wyborów do wiedeńskiej Rady Państwa. Petycje takie były uchwalone m.in. przez Wydziały Powiatowe w Przemyślanach⁶⁰, Brzeżanach⁶¹, Lisku⁶² (obecnie Lesku – MG), Ropczycach⁶³, Radę miasta Zakliczyna. „Czas” także zwracał uwagę na zwiększającą się liczbę petycji przeciw wyborom bezpośrednim. W korespondencji z czeskiej Pragi organ konserwatystów zwracał uwagę, że tamtejszy dziennik „Narodni Listy” także wyrażał swój sprzeciw wobec wyborów bezpośrednich⁶⁴. Zupełnie odmienne stanowisko zajmowały dzienniki wiedeńskie „Neue Presse” i „Deutsche Zeitung”, które doradzały rządowi, aby nie oglądał się na Galicję i nie zwlekał z reformą wyborczą⁶⁵. Opozycyjne stanowisko wobec wyborów bezpośrednich konsekwentnie zajmował krakowski „Kraj”⁶⁶, który posunął się nawet do stwierdzenia, iż wyborów bezpośrednich nie będzie, pisząc: „tym razem centraliści przegrają sprawę; tym razem o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów w Galicji ani mowy nie ma”⁶⁷. Zdecydowany opór wobec reformy wyborów do Rady Państwa głównych organów prasowych tak konserwatystów jak i demokratów, jaki objawił się na początku 1873 r., stanowił rzadki przypadek jedności na gruncie galicyjskim w okresie autonomicznym. Wprowadzenie wyborów bezpośrednich oznaczało zwycięstwo centralistów wiedeńskich⁶⁸ i stawiało w bardzo trudnej sytuacji delegację polską. „Czas” donosił, iż posłowie polscy nie brali udziału w posiedzeniu wydziału konstytucyjnego, gdyż „nie czuli się uprawnionymi do brania udziału w naradach jego nad projektem ustawy o wyborach bezpośrednich”⁶⁹. 25 lutego dziennik konserwatystów donosił, że Koło Polskie postanowiło opuścić Radę Państwa przy drugim czytaniu przedłożeń rządowych o reformie wyborczej. Za pozostaniem opowiadał się Zybliekiewicz i kilku posłów⁷⁰. Wobec pojawiających się zarzutów, iż Polacy nie

⁵⁷ „Przegląd Polski” 1873, z. VIII, s. 335.

⁵⁸ „Czas” 1873, nr 4. Zob. także „Czas” 1873, nr 3, 20.

⁵⁹ „Gazeta Narodowa” 1873, nr 11.

⁶⁰ „Gazeta Narodowa” 1873, nr 6.

⁶¹ „Gazeta Narodowa” 1873, nr 20.

⁶² „Gazeta Narodowa” 1873, nr 21. Zob. także „Gazeta Narodowa” 1873, nr 16-17.

⁶³ „Gazeta Narodowa” 1873, nr 29.

⁶⁴ „Czas” 1873, nr 15.

⁶⁵ „Czas” 1873, nr 19.

⁶⁶ „Kraj” 1873, nr 15-16.

⁶⁷ „Kraj” 1873, nr 29.

⁶⁸ „Czas” 1873, nr 41.

⁶⁹ „Czas” 1873, nr 43.

⁷⁰ „Czas” 1873, nr 46-47.

godząc się na wybory bezpośrednie działają na zgubę Austrii, „Gazeta Narodowa” odpowiadała: „Nie wyborom bezpośrednim stawiają Polacy opór, ale zniszczeniu indywidualności krajów”⁷¹. 6 marca odbyło się posiedzenie Izby Posłów. Na porządku dziennym było przedłożenie rządowe o zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich, które w głosowaniu imiennym zostało przez Izbę przyjęte. Galicja była reprezentowana przez Rusina Janowskiego i chłopów: Bodnara i Włodka⁷². 27 marca przedłożenie rządowe o reformie wyborczej przeszło w Izbie Panów. Politykom polskim w Galicji nie pozostało nic innego jak pogodzić się z tym faktem i rozpocząć przygotowania do wyborów. Komentarze prasowe dotyczące reformy wyborczej były podobne w tonie. „Czas” pisał: „Będziemy więc mieli wybory bezpośrednie, oparte na ordynacji zapewniającej konstytucyjne panowanie Niemców w Austrii”⁷³. „Gazeta Narodowa” reformę wyborczą skomentowała następująco: „projekt reformy wyborczej osłabił jedność Austrii i to co głoszą dzienniki centralistyczne o wzmocnieniu tym projektem Austrii, jest wierutnym fałszem”⁷⁴. Liberalny „Kraj” pogodził się z porażką polskiej delegacji w Wiedniu w sprawie reformy wyborczej i od razu też nawoływał do przygotowań wyborczych: „Będziemy musieli nie tylko brać udział w tych wyborach, ale nawet przygotować się i rozwinąć tak silną agitację, na jaką tylko zdobyć się możemy, aby nowe wybory wypadły jak najlepiej”⁷⁵. Podobnie wypowiadała się „narodówka”, słusznie konkludując, iż skoro wybory bezpośrednie stały się faktem, należy brać w nich żywy udział, „gdyż tym jedynie sposobem można przeszkodzić rozwinięciu się dalszemu skutków reformy wyborczej”⁷⁶. W artykule pt. „Czynności przedwyborcze”, „Gazeta Narodowa” donosiła, że we Lwowie spotkało się 17-19 posłów, którzy: „wezwali swoich kolegów, będących członkami narodowego koła polskiego w Sejmie, aby zjechali się na dzień 7 maja b.r. do Lwowa i obmyślili środki do przeprowadzenia nastąpić mających bezpośrednich wyborów w duchu narodowym i polityce kraju naszego odpowiednim”⁷⁷. „Gazeta Narodowa” popierała tę inicjatywę. Wobec prób utworzenia we Lwowie dwóch komitetów przedwyborczych, „Kraj” nawoływał do jedności politycznej, nie odmawiając jednak nikomu szczerych chęci: „grono dobrej woli, pragnących rozpocząć akcję wyborczą, złożone i z posłów i z ludzi poza sejmem stojących, myślało o tym, ażeby przygotować na prowincji zebrania obywateli, a z delegatów tych zebrań złożyć we Lwowie zjazd, któryby wybrał centralny komitet przedwyborczy. Drugie grono ludzi dobrej woli, a złożone z samych posłów, postanowiło sprosić zjazd polskiego koła sejmowego, i jemu poruczyć wybór przedwyborczego centralnego komitetu.” W dalszej części dziennik przedstawił program wyborczy, który streszczał się w jednym zdaniu: „Zdaje się przeto, iż jedynym naszym przy tych wyborach programem będzie: wybierać

⁷¹ „Gazeta Narodowa” 1873, nr 48. Zob. także „Gazeta Narodowa” 1873, nr 32, 34, 36-37.

⁷² I. Pannenkowa, *op. cit.*, s. 262-263.

⁷³ „Czas” 1873, nr 58. Zob. także „Czas” 1873, nr 59, 73.

⁷⁴ „Gazeta Narodowa” 1873, nr 62. Zob. także „Gazeta Narodowa” 1873, nr 61.

⁷⁵ „Kraj” 1873, nr 57.

⁷⁶ „Gazeta Narodowa” 1873, nr 85.

⁷⁷ „Gazeta Narodowa” 1873, nr 96.

kandydatów narodowych, niezawistych, zdolnych i uczciwych”⁷⁸. O potrzebie solidarności pisał także „Czas”: „Potrzeba solidarności tem staje się konieczniejszą, gdy pewne nieprzyjazne dążeniom narodowym żywioły zaczynają tworzyć zebrania, układając programy wbrew przeciwne potrzebom kraju, a nawet Rada Ruska postanowiła wicherzyć na rzecz wprowadzenia języka niemieckiego, występując się tym sposobem centralistom i Rosji”⁷⁹.

W dniu 10 V 1873 r. we Lwowie został powołany Centralny Komitet Wyborczy, który dzielił się na: Komitet Wyborczy dla Galicji Wschodniej i Komitet Wyborczy dla Galicji Zachodniej. Jak donosiła prasa: „Do komitetu lwowskiego zostali wybrani: Dr Kazimierz Grocholski, Karol Krzeczunowicz, Bałutowski, Jakub Wiktor, Dr Maurycy Kabat, Marcei Madejski, Kolischer, Pajączkowski, Seweryn Smarzewski, hr. Władysław Badeni, Alfred Młocki. Do komitetu krakowskiego wybrani: Dr Mikołaj Zyblilikiewicz, Leon Chrzanowski, bar. Józef Baum, hr. Piotr Moszyński, Teodor Baranowski, Dr Feliks Szlachtowski, X. Kanonik Górnicki, Erazm Niedzielski, Dr Oettinger”⁸⁰. Pomędzy komitetami: lwowskim i krakowskim zachodziła potrzeba współpracy, szczególnie gdy chodziło o sprawy istotne dla konserwatystów całej Galicji. Dowodem tego może być list Seweryna Smarzewskiego do Leona Chrzanowskiego, w którym czytamy: „Przygotowawcze czynności organizacyjne muszą być zastosowane do stosunków i usposobień miejscowych. Przy tych więc czynnościach nie było potrzeby i celu porozumiewania się obu oddziałów Komitetu Centralnego. Gdy jednak przyjdzie pora stawiania kandydatów, łatwo stać się może, iż będziemy w położeniu dopomagać sobie wzajemnie. Mogą być kandydaty ze względu na dobro kraju konieczne wskazane, które nie znajdują pomieszczenia, jeśli spuszczać się jedni na drugich nie porozumiemy się wcześniej. Mogą też zdarzyć się wybory podwójne, a stąd niebezpieczeństwo opróżnienia jednego krzesła w radzie Państwa. Rozumie się zresztą, iż komunikacje wzajemne w takim razie tylko mogą być pożyteczne, jeśli będą wzajemnie uważane jako ściśle poufne”⁸¹. W prasie ukazywały się komunikaty komitetów przedwyborczych, w których informowano o organizacji okręgów wyborczych⁸². „Gazeta Narodowa” apelowała o jedność i współpracę w obozie polskim: „jedna i druga strona powinny dać sobie słowo, że w żadnym okręgu wyborczym nie zostanie przy wyborach dwóch kandydatów narodowych, zwłaszcza w tych okręgach, gdzie do czynienia z żywiołami przeciwnymi narodowemu naszemu programowo politycznemu [...]. Trzymamy się więc kupy „ jak Żydzi”, jeżeli chcemy aby dać radę antynarodowym, separatystycznym dążnościom niektórych Żydów i innych nieprzyjaciół naszych”⁸³. Ruch wyborczy widoczny w działaniach Komitetu Centralnego nie miał jednak takiej siły w terenie. Widoczne to było zwłaszcza przy agitacji wyborczej na wsi. Mała aktywność działaczy terenowych była widoczna gołym okiem, czemu dał wyraz Józef Baum w liście do Mikołaja Zyblilikiewicza: „Wczoraj widziałem Kirchmajera, który jest bardzo

⁷⁸ „Kraj” 1873, nr 93. Zob. także „Kraj” 1873, nr 94-95. „Czas” informował czytelników o mającym powstać Centralnym Komitecie Wyborczym na całą Galicję. Zob. „Czas” 1873, nr 92.

⁷⁹ „Czas” 1873, nr 106.

⁸⁰ „Czas” 1873, nr 109; „Gazeta Narodowa” 1873, nr 115.

⁸¹ J. Zdrada, *op. cit.*, s. 239. Zob. także „Czas” 1873, nr 186.

⁸² „Czas” 1873, nr 182.

⁸³ „Gazeta Narodowa” 1873, nr 155.

zgorszony i zły, bo nie może pomimo powtórnego zaproszenia nikogo z obywateli i duchowieństwa zwołać do złożenia Komitetu. Zwyczajna niedbłość i obojętność naszych obywateli na wszystko co do dobra kraju przyczynić się może. Hałasu i krzyku dużo, czynu i poświęcenia najmniejszego ani znaku. W istocie czasem się życie przykrzy, jak człowiek pomyśli, z jakimi to różnymi przeszkodami walczyć trzeba, a daleko gorsi są swoi i przyjaciele, jak obcy i nieprzyjaciele, jednak rąk opuszczać nie możemy”⁸⁴. W czasie trwającej kampanii wyborczej konserwatyści krakowscy, a w szczególności S. Koźmian postulowali utworzenie w Austrii stronnictwa zachowawczego. Poruszając problem kandydatów w zbliżających się wyborach Koźmian pisał: „Jesteśmy [...] za kandydatami katolickimi z przekonania religijnego i narodowego, za kandydatami zachowawczymi, przy tym za kandydatami światłymi i cywilizowanymi, a wyraz ten nie stosujemy jedynie do niższych warstw, lecz w ogóle a może przede wszystkim do wyższych, nie chcemy w delegacji dzikich lub na pół dzikich szlachciców [...] którzy [...] w Wiedniu [...] tylko smutne o naszym kraju dają wyobrażenie. Nie chcemy ludzi obcych polityce i sprawom publicznym, chcielibyśmy ludzi wykształconych i rozumnych”⁸⁵. Opieszałość działań w terenie nie zmąciła optymizmu „narodówki”, co do wyników wyborów⁸⁶. Zamieszczono w niej informacje o terminach wyborów w poszczególnych kuriach (kuria wiejska 17 października, kuria miejska 23 października, kuria handlowa 27 października, kuria dworska 29 października)⁸⁷. Na łamach „Kraju” w tym czasie swój program wyborczy ogłosił Klub Postępowy Polski⁸⁸, nazywany przez „Dziennik Polski” Klubem Pracy Organicznej⁸⁹. Klub popierał kandydatury Smolki i Ziemiałkowskiego, którzy startowali ze Lwowa⁹⁰. Wśród kandydatów krakowskich jak donosił „Czas” nie było wielkich różnic programowych, dziennik wyraźnie opowiedział się za kandydaturą M. Zyplikiewicza⁹¹. Kampania wyborcza w 1873 r. prowadzona przez Komitety Centralne czy prowincjonalne zmierzała głównie do pozyskania głosów chłopskich dla kandydatów wysuwanych przez Komitety. Obawiano się, że z urn mogą wyjść kandydaci, którzy na forum parlamentu będą walczyć o serwituty. Stopniowa eliminacja kandydatów chłopskich będzie widoczna podczas wyborów nie tylko do Rady Państwa, lecz także do Sejmu Krajowego. Z drugiej jednak strony warto zauważyć, że sami chłopcy wcale nie kwapili się do oddawania głosów na kandydatów włościańskich. „Czas” pisał: „Chłop wychodząc z prostych pojęć rozumuje w ten sposób, że książę ma łatwiejszy przystęp do cesarza niż ktokolwiek inny; ufa też więcej właścicielowi czterdziestu włości, że nie będzie się kierował osobistym interesem, niż komuś, kto walczy z kłopotami. Zniechęcenie do postów włościańskich jest ogólnym u ludu, bo mimo obietnic nie przynosili oni żadnych korzyści dla gminy, okrom oszczędnego grosza dla siebie z diet poselskich”⁹². Bierność wsi pogłębiały także pisma dla ludu, jak np. „Chata” –

⁸⁴ J. Zdrada, *op. cit.*, s. 241; Zob. także „Gazeta Narodowa” 1873, nr 172.

⁸⁵ „Przegląd Polski” 1873, z. IV, s. 178.

⁸⁶ „Gazeta Narodowa” 1873, nr 215.

⁸⁷ „Gazeta Narodowa” 1873, nr 224.

⁸⁸ „Kraj” 1873, nr 231, 233.

⁸⁹ „Dziennik Polski” 1871, nr 322-323, 336.

⁹⁰ „Czas” 1873, nr 240.

⁹¹ „Czas” 1873, nr 241.

⁹² „Czas” 1873, nr 231.

bardzo popularna w Galicji Zachodniej. W jednym z numerów tego pisma czytamy: „w sejmie toczą się sprawy ważne, aby o tych sprawach dobrze i korzystnie radzić, trzeba mieć na to większą naukę, dobrze wyprawiony rozum. Nawet najrozsądniejsi i najzacniejsi włościanie nie mają takiej nauki, która jest potrzebna do zrozumienia podobnych trudnych spraw”⁹³. Postawy wyborców chłopskich często wynikały także z różnych form nacisku, jakim byli poddawani. Przez lata w wyborach do kurii chłopskiej praktykowano tzw. „kielbasę wyborczą”. Jędrzej Moraczewski tak opisywał wybory w kurii chłopskiej w jednym z okręgów: „Bezpośrednio przed oddaniem głosów do urn, grupę wyborców usadowiono na rozstawionych pod lokalem wyborczym ławach, przed stołami, zastawionymi – z inicjatywy miejscowych władz administracyjnych i dworskich obficie jadłem i napojami, wśród których królowały winiaki, kielbasy i gorzałka. Obok stołów stały dodatkowe „zapasy” wódki i beczki z piwem”⁹⁴. Na niektórych obszarach dworskich, jak np. u hr. Zdzisława Tarnowskiego z Dzikowa służba rozdawała asygnaty na bezpłatny wyręb pewnej liczby drzew w lesie, w zamian chłop miał oddać głos na hrabiego. Działania takie jak „głosowanie nieboszczyków” (wstawianie na listy wyborcze osób zmarłych) czy też tzw. hien wyborczych, tj. wynajętych oszustów, którzy odpowiednio ucharakteryzowani oddawali głosy zamiast właściwych wyborców, powodowały eliminację czynnika włościańskiego z życia politycznego Galicji. W latach osiemdziesiątych ani jeden poseł chłopski nie zasiadał w Sejmie⁹⁵. W okresie późniejszym, wraz z pojawieniem się ruchu socjalistycznego walka wyborcza miała gwałtowniejszy charakter. Zrywanie plakatów wyborczych czy afiszów było na porządku dziennym. Poszczególne ugrupowania zatrudniały tzw. szlagierów lub „bijaków”, którzy rozpędzali wiece konkurentów, a mówców wiecowych okładali kijami⁹⁶. Warto dodać, że w omawianym to okresie, kandydaci do parlamentu, często rezygnowali z zebrań przedwyborczych. „Prezentację swojego programu, a nie daj Boże osoby, uważali za rodzaj jarmarcznej autoreklamy, uwłaczającej ich godności i honorowi”⁹⁷. Jeżeli dochodziło do spotkań z wyborcami, to miały one charakter odczytu w wynajętej sali. Wyniki pierwszych bezpośrednich wyborów do Rady Państwa z kurii włościańskiej nie zostały przyjęte zbyt entuzjastycznie. Jedynie „Czas” wyrażał zadowolenie z wyników wyborów w kurii włościańskiej w Galicji Zachodniej pisząc: „Pod względem politycznym wyborami tymi [...] chlubić się słusznie możemy, gdyż zwolennicy wyborów bezpośrednich liczyli na ciemnotę i nieoświeconą masę, że ta zechce być narzędziem w rękach centralizacji. Dostali jednak zasłużoną odprawę”⁹⁸. Znacznie gorzej wypadły wybory w Galicji Wschodniej (tylko w Sanoku wybrany został kandydat narodowy – Gniewosz)⁹⁹. Podsumowując wyniki wyborów we wschodniej części Galicji „Kraj” pisał: „Ponieśliśmy ciężką klęskę.[...] Winniśmy wszyscy. Winna niedojrzałość naszych wszystkich stosunków.

⁹³ „Chata” 1883, nr 9, s. 138-140.

⁹⁴ J. Buszko, *Galicja 1859-1914...*, s. 12-13.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 13.

⁹⁶ A. Chwałba, *op. cit.*, s. 500.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 499.

⁹⁸ „Czas” 1873, nr 242.

⁹⁹ „Kraj” 1873, nr 242.

Zaradzi tylko wszechstronna praca”¹⁰⁰. Choć wybory w Galicji przebiegały spokojnie¹⁰¹, to jednak „Kraj” zauważył, że wybory w kurii miast uwidoczniły niebezpieczeństwo „jakie grozi polityce narodowej ze strony agitacji niemieckiej Szomer Izraela”¹⁰². „Czas” podsumowując wybory, stwierdzał, że wypadły one korzystniej w Galicji Zachodniej, gdzie „Nie uroniliśmy ani jednego mandatu.” W Galicji Wschodniej były mniej pomyślne – dużo stosunkowo głosów otrzymali świętojurcy (sojusze centralistów z Żydami i świętojorcami we Lwowie, Brodach, Kołomyi)¹⁰³. Generalnie kampania wyborcza w Galicji była słaba i bezbarwna. S. Koźmian w „Przeglądzie Polskim” pisał: „Wybory te, które powinny były wydać kwiat naszego społeczeństwa, na wyścigi wysyłały dawne zbyt znane i zużyte mierności polityczne lub nowe bez żadnej możliwej przyszłości osobistości.” W dalszej kolejności w związku z wyborami Koźmian powracał do pomysłu utworzenia stronnictwa zachowawczego: „Kto mówi wybory, ten przez to samo rozumie stronnictwa, gdzie nie ma stronnictw, tam wybory muszą być mdłe i bezbarwne, a tam wynik ich musi być także bladym i pozbawionym doniosłości, wybory bez stronnictw, przemieniają się w elekcje i w nich nie zasady, nie idee, lecz osobistości główną odgrywają rolę, im zaś osobistości są smutniejsze, tym smutniejszymi stają się owe elekcje”¹⁰⁴.

Pierwsze bezpośrednie wybory do Rady Państwa w 1873 r. nie zmieniły galijskiej sceny politycznej, czego obawiali się konserwatyści a także i demokraci. Obawa przed wzrostem liczby posłów chłopskich okazała się płonna. Wybory te jednak ukształtowały pewien schemat funkcjonowania „machiny wyborczej”, który będzie powtarzał się przy okazji kolejnych wyborów. Dużą rolę w kampaniach wyborczych odgrywała prasa. Na łamach gazet toczono polemiki polityczne, które często zamieniały się w ataki o charakterze personalnym. Nie obywało się bez spraw sądowych. Świadczyć to może o roli, jaką odgrywała prasa w walce politycznej.

Kampania wyborcza w 1873 r. dała początek systematycznemu dążeniu „stańczyków” do umocnienia swej pozycji w życiu politycznym Galicji. Ważnym elementem w spełnieniu tych dążeń było zdobywanie mandatów do Sejmu Krajowego i Rady Państwa w Wiedniu.

¹⁰⁰ „Kraj” 1873, nr 249. Zob. także: „Kraj” 1873, nr 257.

¹⁰¹ „Kraj” 1873, nr 252.

¹⁰² „Kraj” 1873, nr 247.

¹⁰³ „Czas” 1873, nr 249.

¹⁰⁴ „Przegląd Polski” 1873, z. V, s. 339, 337.

Paweł Grata

Rozbudowa systemu monopolu skarbowych w Polsce w okresie realizacji reformy Władysława Grabskiego (1924-1925)

Wstęp

Miejsce monopolu skarbowych w przeprowadzonej w latach 1924-1925 reformie skarbowo-walutowej stanowi najbardziej chyba niedoceniany przez historyków element wielkiego osiągnięcia gospodarczego Rzeczypospolitej, jakim bezsprzecznie była sanacja stosunków finansowych. Zahamowanie hiperinflacji, stabilizacja dotychczasowej waluty i udane zastąpienie jej złotym emitowanym przez niezależny od władzy politycznej Bank Polski S.A. to niekwestionowane sukcesy i zarazem symbole ówczesnej akcji sanacyjnej. Z drugiej zaś strony stawiane od początku przez Władysława Grabskiego wśród filarów, planowanej już w początkach 1923 r. reformy, monopole skarbowe, mimo, że budzące wśród współczesnych ogromne emocje i na pewno dobrze „zauważalne” wskutek swej wyraźnie fiskalnej orientacji, nie stały się przedmiotem zainteresowania nawet badaczy bezpośrednio podejmujących problematykę reformy skarbowej, a jedynym, który bliżej zajął się kwestiami monopolowymi był Wojciech Roszkowski, który analizując procesy etatyzacji gospodarki polskiej u progu niepodległości, przyjrzał się także początkom funkcjonowania państwowych wszak monopolu¹.

Tymczasem powodzenie reformy stabilizacyjnej Grabskiego nie byłoby możliwe bez zrównoważenia budżetu państwa, a wprowadzane na szeroką skalę oszczędności budżetowe musiały zostać wsparte powiększeniem już istniejących lub znalezieniem zupełnie nowych źródeł wpływów skarbowych. Wprowadzenie stałego miernika w ustalaniu zobowiązań podatkowych oraz ich podniesienie, a także przewidziana na okres trzech lat nadzwyczajna danina majątkowa to najbardziej znane z wykorzystanych w tym zakresie instrumentów. Niemniej ważnym elementem powiększania wpływów budżetowych stały się w okresie

¹ W. Roszkowski, *Kształtowanie podstaw polskiej gospodarki państwowej w przemyśle i bankowości w latach 1918-1924*, Warszawa 1982, s. 210-227; tenże, *Monopole skarbowe w Polsce w latach 1918-1924* [w:] *Najnowsza historia gospodarcza Polski*, T. II, Warszawa 1981, s. 25-36; o monopolach pisał także, w kontekście zaciąganych pożyczek zagranicznych, Zbigniew Landau, zob. tegoż, *Polskie zagraniczne pożyczki państwowe 1918-1926*, Warszawa 1961; *Działalność koncernu Kreugera w Polsce*, „Przegląd Historyczny” 1957, z. 1, s. 91-120; *Pożyczka tytoniowa*, „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki” 1956, z. III, s. 61-81; *Władysław Grabski a pożyczki zagraniczne*, „Kwartalnik Historyczny” 1959, nr 4, s. 1105-1205; szerzej o reformie Grabskiego zob.: J. Tomaszewski, *Stabilizacja waluty w Polsce 1924-1925*, Warszawa 1961, passim.

realizacji reformy monopole skarbowe, czyli prowadzone przez państwo przedsiębiorstwa posiadające wyłączność na produkcję lub (i) handel określonymi artykułami. Ta wygodna i z punktu widzenia władz skarbowych skuteczna forma opodatkowania niektórych rodzajów spożycia stanowić miała od połowy lat dwudziestych, mimo licznych głosów krytyki ze strony obrońców wolnego rynku, jeden z fundamentów stabilizacji budżetu, a na ukształtowany w okresie funkcjonowania gabinetu Władysława Grabskiego system monopoli skarbowych składało się aż sześć, a wyłączając przeznaczony do likwidacji monopol sacharyny, pięć tego typu przedsiębiorstw. Utworzone lub zreorganizowane właśnie w okresie przeprowadzania reformy skarbowo-walutowej, monopole słusznie nazywane były nawet w ówczesnej dyskusji politycznej „dziećmi pana Grabskiego”, a ich głównym zadaniem miało być generowanie zwiększonych i niezbędnych do utrzymania równowagi budżetowej dochodów skarbowych. Przekonanie premiera o przydatności tej formy opodatkowania spożycia wynikało zaś z kilku przesłanek. Przede wszystkim opierał się on na doświadczeniach państw zaborczych, rozbudowując na ogół terytorialnie dawne dzielnicowe formy monopolowe, poza tym był zwolennikiem dyskusyjnej tezy o wyższości i większej skuteczności systemu monopolowego nad akcyzowym, a także wychodził ze słusznego przekonania, że w kraju niezbyt zamożnym, jakim niewątpliwie była ówczesna Polska, to właśnie podatki pośrednie, do których Grabski monopole zaliczał, musiały odgrywać dużo większą niż w krajach bogatszych rolę we wpływach budżetowych².

Monopole skarbowe w Polsce do 1923 r.

Nabierający w połowie lat dwudziestych swego ostatecznego kształtu system monopoli skarbowych nie był zjawiskiem nowym na ziemiach polskich. Już w okresie zaborów (a w niektórych przypadkach nawet wcześniej) niektóre aspekty życia gospodarczego podporządkowane były właśnie takiej formie opodatkowania. Tradycje monopolu spirytusowego w zaborze rosyjskim, tytoniowego, solnego i loteryjnego w austriackim, a także zasady gospodarki wojennej prowadzonej przez państwa centralne na okupowanych ziemiach polskich stanowiły nieodpartą, jak się miało okazać, pokusę dla organizatorów aparatu skarbowego Niepodległej Polski. W pierwszych latach jej istnienia utrzymanie dotychczasowych zasad opodatkowania było zresztą, w warunkach budowy własnego systemu fiskalnego, zasadą obowiązującą, a więc monopole skarbowe powstawały w sposób niemal naturalny – przejmowano reguły już faktycznie istniejące na terenie poszczególnych zaborów. Podobnie też, jak w całym systemie podatkowym, cechą charakteryzującą pierwszego okresu działalności monopoli skarbowych stawał się brak konsekwencji w stosowanych regulacjach

² Na temat stanowisk w toczącej się w literaturze okresu międzywojennego debaty na temat monopoli skarbowych, zob. np. S. Głąbiński, *Nauka skarbowości*, Warszawa-Lwów 1925, s. 391-394; A. Krzyżanowski, *Etatyzm w Polsce* [w:] tenże, *Polityka i gospodarstwo*, Kraków 1931, s. 458-463; W. Mateńko, *Zagadnienie monopolów skarbowych w Polsce*, Warszawa 1939, s. 14-40; E. Strasburger, *Zagadnienie skarbowo-ekonomiczne na tle wojny*, Warszawa 1920, s. 80-92.

prawnych (ewidentny skutek różnic z czasów zaborów) oraz, co szczególnie szkodliwe w przypadku systemów monopolowych, ich połowiczność, a także zrozumiała słabość aparatu stojącego na straży przestrzegania uprawnień monopolowych państwa³.

Miarą tych niedoskonałości były losy pierwszych prowadzonych przez polskie władze skarbowe przedsiębiorstw monopolowych. Tworzone już od przełomu lat 1918/1919 nie tylko nie obejmowały z reguły całego terytorium kraju, ale nie były nawet w stanie wyegzekwować swoich uprawnień na obszarach, gdzie teoretycznie obowiązywały. Pierwszym aktem prawnym potwierdzającym dalsze wykonywanie dotychczas funkcjonujących na ziemiach polskich monopolii skarbowych były dwa rozporządzenia Kierownika Ministerstwa Skarbu Franciszka Jossé z 12 XI 1918 r. utrzymujące na terenie b. Królestwa wszystkie przepisy skarbowe wprowadzone przez okupantów austriackiego i niemieckiego, co oznaczało faktyczną kontynuację monopolu tytoniowego, solnego, spirytusowego oraz loteryjnego obejmujących z reguły tereny byłej Galicji oraz okupowanej przez państwa centralne Kongresówki (w zaborze pruskim przed wojną znany był tylko monopol loteryjny). W pierwszym okresie organizowania systemu podatkowego Rzeczypospolitej utrzymano także istnienie wprowadzonych przez państwa centralne w okresie wojny monopolu sacharyny (w byłym zaborze austriackim), a także monopolu handlu cukrem, który z założenia wspierać miał aprowizację, jednak znaczącą rolę w decyzji tej odgrywały również względy fiskalne (monopol zniesiono rozporządzeniem Rady Ministrów z 26 IX 1921 r.)⁴.

Wszystkie z tworzonych w tym okresie monopoli miały, co zrozumiałe, charakter handlowy (wyjątek stanowił stosunkowo łatwy w organizacji monopol loterii), a więc państwo starało się kontrolować zbyt artykułów objętych takim uprawnieniem. Elementy monopolu produkcji występowały tylko w wytwórczości odziedziczonych po Austrii państwowych fabryk tytoniu oraz galicyjskich kopalni soli. Kolejną charakterystyczną i paradoksalną w połączeniu z ideą monopolu cechą takiego sposobu opodatkowania był w pierwszych latach niepodległości wspomniany już fakt „rejonizacji” uprawnień monopolowych państwa – tylko monopol loteryjny obejmował jego prawie całe terytorium, pozostałe były zaś jedynie „częściowe” (ze wszystkimi negatywnymi tej połowiczności skutkami). Monopol tytoniowy w wymiarze produkcyjnym obowiązywał tylko na obszarze byłego zaboru austriackiego, spirytusowy rozciągnięto, co prawda, na

³ O tradycjach monopolowych na ziemiach polskich, zob. np. I. Baliński, *Loterie publiczne w Polsce. Szkic historyczny*, Warszawa 1918, passim; W. Dąbrowski, S. Dmochowski, *Przemysł spirytusowy w Królestwie Polskim*, t. I, Warszawa 1918, s. 17-19; K. Windakiewicz, *Pogląd na warzelnictwo i przemysł solny w Polsce*, Kraków 1932, s. 2-10; W. E. Zieliński, *Monopol tytoniowy w Polsce*, Warszawa 1923, s. 17-49.

⁴ „Monitor Polski” 1918, nr 204, s. 1-2; „Dziennik Praw Państwa Polskiego” 1919, nr 1, poz. 2,3; DzURP 1920, Nr 31, poz. 180; 1921, Nr 83, poz. 584; J. Kączkowski, *Zniesienie monopolu cukrowego*, „Przegląd Gospodarczy” (cyt. „Prz. Gosp.”) 1921, nr 23, s. 855-856; o początkach skarbowości polskiej, zob.: T. Grodyński, *Budżet państwa polskiego* [w:] „Przemysł i Handel” 1918-1928, cz. I, Warszawa 1928, s. 39-40; Z. Landau, *Skarbowość polska w latach 1918-1920*, „Finanse” 1966, nr 2, s. 18-21; E. Taylor, *Polityka skarbowo i system podatkowy Rzeczypospolitej Polskiej*, Poznań 1929, s. 1-14.

tereny Kresów Wschodnich, ale w dawnych zaborach pruskim i austriackim utrzymano akcyzę, solny obejmował była Galicję oraz dawny zabór rosyjski (wprowadzony tam przez okupantów), a podobny zasięg terytorialny posiadał monopol sacharyny, który na tereny byłej okupacji niemieckiej Królestwa wprowadziły władze polskie⁵.

Przedłużający się stan tymczasowości w całej skarbowości polskiej odsuwał także w czasie podejmowanie ostatecznych decyzji w sprawie dalszych losów monopolowych uprawnień państwa. Mimo bowiem uchwały Sejmu z 18 VI 1919 r. wzywającej rząd do wniesienia projektu ustawy o monopolu tytoniowym, jej uchwalenie nastąpiło dopiero w trzy lata później, zaborcze przepisy w zakresie monopolu solnego utrzymywały się aż do roku 1924, zaś nieudolnie prowadzony monopol spirytusowy został z dniem 1 XI 1921 r. zawieszony na okres dwóch lat (później przedłużono zawieszenie na czas nieokreślony). Nawet najlepiej osadzony w nowych realiach gospodarczych monopol loteryjny, mimo ustawy z 26 III 1920 r., nie obejmował terenów Górnego Śląska i części Kresów Wschodnich. Ewenementem stał się natomiast monopol sacharyny, który w latach 1921 i 1922 zanotował stratę na działalności operacyjnej (sic!) i zgodnie z nowym rozporządzeniem Rady Ministrów z 21 XII 1922 r. jego działalność podporządkowano zasadom rozciągniętej na teren całego państwa rosyjskiej ustawy akcyzowej z 1912 r. Monopol ten, podobnie jak cukrowy, nie miał zresztą przed sobą większych perspektyw, gdyż oczywistym celem władz było wyeliminowanie handlu sacharyną i zastąpienie jej spożyciem wytwarzanego w krajowych cukrowniach naturalnego środka słodzącego, a więc cukru⁶.

W okresie kilku lat poprzedzających reformę Władysława Grabskiego na zręby późniejszego systemu monopoli skarbowych Rzeczypospolitej składały się zatem realnie trzy monopole – tytoniowy, solny oraz loteryjny. Spośród nich tylko jednak najmniejszy, niewymagający większych nakładów, ani nie wchodzący w konflikt z własnością prywatną, monopol loterii działał bez większych problemów, natomiast funkcjonowanie pozostałych dwóch przedsiębiorstw wciąż obarczone było wieloma trudnościami natury ekonomicznej i politycznej. Zdecydowanie najważniejszym wśród monopoli było w tym czasie przedsiębiorstwo tytoniowe, z którym z jednej strony wiązano największe oczekiwania fiskalne, z drugiej zaś rozpalalo gorące polemiki związane z przejmowaniem przez państwo wyłączności na produkcję i handel wyrobami tytoniowymi. Zwłaszcza przywilej produkcyjny wzbudził liczne protesty obrońców wolnego rynku polemizujących z planowanym przymusowym wykupem prywatnych fabryk tytoniowych. Zawarty ostatecznie w ustawie z 1 VI 1922 r. zapis o wyłączeniu miał jednak przez długi okres czasu pozostawać martwym, gdyż

⁵ Sprawozdanie z czynności Kontroli Państwowej (cyt.: NIK) za rok 1922, z. IV. *Ministerstwo Skarbu*, s. 17-19, 26-27, 41; P. Grata, *Produkcja spirytusu w Polsce w okresie przedmonopolowym (1918-1924)*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. IX, Rzeszów 2000, s. 138-141; J. Kączkowski, *Etatyzm wobec polskiej wytwórczości sacharynowej*, „Prz. Gosp.” 1921, nr 8, s. 297-298; W. E. Zieliński, *Monopol tytoniowy w Polsce...*, s. 54-59.

⁶ Druki Sejmowe, Sejm Ustawodawczy (cyt.: SU), druk nr 2219, *Projekt ustawy o monopolu tytoniowym z 4 listopada 1920 r.*, s. 13; DzURP 1920, nr 31, poz. 180; 1922, nr 47, poz. 409; nr 116, poz. 1059; NIK 1922, z. IV. *Ministerstwo Skarbu*, s. 18-19.

ustawodawca nie zagwarantował powoływanemu monopolowi żadnych środków na przejęcie prywatnych fabryk i wskutek tego wyłączność produkcji pozostawała nadal iluzoryczna. Jeszcze w roku 1922 udział fabryk monopolowych w produkcji gotowych wyrobów utrzymywał się na poziomie z roku poprzedniego i wyniósł niewiele ponad 20% i dopiero rok 1923 mógł zostać uznany za pierwszy zwiastun planowanego przez władze skarbowe szybkiego rozwoju działalności monopolu. Poziom partycypacji w wytwórczości globalnej zwiększył się bowiem wtedy do blisko 1/3, zaś produkcja zakładów monopolowych wzrosła w ciągu roku, wskutek uruchamiania kolejnych fabryk, aż o 45%, co stanowiło preludium do dalszego postępu notowanego już w okresie realizacji reformy skarbowo-walutowej⁷.

Problemy generował także monopol solny. Wynikały one zarówno z braku jednego ośrodka nadzorującego jego funkcjonowanie (produkcja podlegała Ministerstwu Przemysłu i Handlu, a sprzedaż Ministerstwu Skarbu), co w sposób oczywisty podrażało koszty, jak i utrzymywania akcyzowego systemu opodatkowania soli na terenie byłego zaboru pruskiego. Dualizm w administrowaniu monopolem prowadził do paradoksalnej sytuacji, w której Ministerstwo Przemysłu i Handlu pobierało część należnego Ministerstwu Skarbu zysku monopolowego jako swój dochód, poza tym surowiec kupowany w należących do Ministerstwa Przemysłu i Handlu salinach rządowych był nawet o 50% droższy od nabywanego w jedynych prywatnych zakładach Towarzystwa Solvay w Wapnie na Kujawach, zaś poziom zaopatrzenia ludności i ceny ustalane przez zajmujące się tym Biuro Sprzedaży Soli były powszechnie krytykowane⁸.

Wyniki ekonomiczne osiągnięte przez monopole także częściowo odzwierciedlały związane z ich funkcjonowaniem niedomagania. Pomijając mało reprezentatywny ze względów obiektywnych okres 1919-1921 oraz abstrahując od przynoszącego straty monopolu sacharyny, czy też zawieszonoego monopolu spirytusowego, także postępy wykazywane przez pozostałe tego typu przedsiębiorstwa fiskalne nie mogły do końca zadowalać władz skarbowych. Mimo, że udział wpływów z tego źródła w dochodach Skarbu wyniósł w latach 1922-1923 około 9%, czyli był zbieżny z dokonaniem austriackimi w tym względzie, wzrost do-

⁷ *Debata nad ustawą o monopolu tytoniowym*, Sprawozdania Stenograficzne (dalej: SS) z posiedzeń Sejmu, SU, pos. 310 z 18 V 1922 r., pos. 311 z 19 V 1922 r., pos. 312 z 23 maja, pos. 313 z 24 maja, pos. 314 z 29 maja, pos. 315 z 31 maja, pos. 316 z 1 czerwca; NIK 1922, z. IV. Ministerstwo Skarbu, s. 41-42; „Ilustrowany Kurier Codzienny” (cyt.: IKC) 1922, nr 123, s. 1; *Przed walną rozprawą o monopol tytoniowy*, tamże, nr 132, s. 1; „Rzeczpospolita” 1922, nr 135, wyd. wieczorne, s. 3; *Przed rozprawą tytoniową*, tamże, nr 132, s. 9; *Interes państwowy, czy interes prywatnego kapitału?*, „Robotnik” 1922, nr 134, s. 1-2; *Uchwalenie monopolu tytoniowego*, „Czas” 1922, nr 124, s. 3; *Polski Monopol Tytoniowy 1919-1925*, Warszawa 1926, s. 23, 66-68; A. Wierzbicki, *W sprawie monopolu tytoniowego*, „Prz. Gosp.” 1922, nr 11, s. 397-399; nr 12, s. 439-442.

⁸ Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 385, *Projekt ustawy o monopolowej sprzedaży soli z 23 marca 1923 r.*, s. 2-4; tamże, druk nr 1210, część 8, *Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Skarbu na rok 1924*, s. 19-20; NIK 1922, s. 26-28; *Przemówienie posła Wacława Łypacewicza*, SS Sejm, Okres I, pos. 134 z 21 VI 1924 r., szp. 65; t. z., *W sprawie monopolu solnego*, „Prz. Gosp.” 1924, nr 14, s. 659-660.

chodów z poszczególnych monopolii pozostawiał wiele do życzenia, a ich rozmiary były stosunkowo niewielkie. Wpływy z monopolu tytoniowego wzrosły wprawdzie z około 6 mln fr. zł w roku 1921 do 34,2 mln w 1922, jednak już w roku 1923, wskutek nasilenia procesów inflacyjnych, nieco się zmniejszyły osiągnąjąc poziom niespełna 33 mln franków. Podobnie kształtowały się wpłaty z pozostałych monopolii, co jednoznacznie wskazywało, że monopole skarbowe nie były w tym pierwszym okresie funkcjonowania skarbowości polskiej szczególnie skutecznymi jej instrumentami. Mimo tego, pewien postęp dokonujący się w ich działalności oraz widoczne, ale w powszechnej opinii łatwe do usunięcia, niedociągnięcia organizacyjne, pozwalały miarodajnym czynnikom rządowym oczekiwać na szybkie i trwałe zwiększanie płynących z tego źródła dochodów, co zarówno w okresie przygotowywania, jak i realizacji reformy skarbowej było perspektywą zachęcającą do dalszego rozwijania tej formy opodatkowania społeczeństwa⁹.

Miejsce monopolii w przygotowaniach do reformy skarbowej

Konieczność przeprowadzenia fundamentalnych reform skarbowych była powszechnie dostrzegana przez praktycznie wszystkie siły polityczne już co najmniej od roku 1921. Do kanonów programów (lub ich zarysów) przedstawianych przez kolejnych ministrów skarbu należały odmieniane przez wszystkie przypadki oszczędności budżetowe oraz niezbędna, jak się wydawało, pożyczka zagraniczna. Dopiero wraz z upływem czasu, narastaniem inflacji i deficytów budżetowych, kolejnymi zmianami na najważniejszym stanowisku gospodarczym w rządzie oraz upadkiem coraz bardziej wątpliej nadziei na uzyskanie znaczącego zastrzyku finansowego od kapitału zagranicznego, przecierała się droga do oparcia ciężaru reformy na zasobach własnych społeczeństwa. Abstrahując już w tym miejscu od konfliktów między reprezentantami różnych warstw społecznych, w roku 1923, gdy sytuacja gospodarcza stała się naprawdę groźna, okazało się, że obok powszechnie akceptowanych (co do zasady, a nie konkretnie) oszczędności, podstawą stabilizacji miały stać się nie tylko nałożony ustawą z 11 VIII 1923 r. podatek majątkowy, urealnione i odporne na zjawiska inflacyjne dotychczasowe podatki i daniny (ustawa z 6 XII 1923 r. o zastosowaniu stałej jednostki do obliczania danin i kredytów), nadzwyczajne pełnomocnictwa dla Prezydenta do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, ale także uznawany przez Władysława Grabskiego za bardzo ważny element całego programu

⁹ NIK 1922, z. IV. *Ministerstwo Skarbu*, s. 40-42; *Rocznik Ministerstwa Skarbu* (dalej: RMS) 1924, Warszawa 1925, s. 173, 176-177, 234; *Zamknięcie rachunków państwowych za rok 1923*, s. 43-47; *Zestawienia preliminarzowych i rzeczywistych wydatków i dochodów Rzeczypospolitej Polskiej do końca 1920 roku oraz zestawienie prowizoryczne wydatków i dochodów za rok 1921*, Warszawa 1922, bs.; *Dochody Ministerstwa Skarbu w 1921 r. w Małopolsce i b. Kongresówce*, „Prz. Gosp.” 1922, nr 10, s. 372-373; „Przemysł i Handel” (dalej: PiH) 1923, z. 43, s. 637; 1924, z. 5, s. 115-116; M. Łempicki, *Kilka uwag o wykonaniu budżetu państwowego w państwowego w r. 1923*, tamże, z. 13, s. 355; E. Rose, *Bilans gospodarczy trzech lat niepodległości*, Warszawa 1922, s. 165; E. Strasburger, *Ustrój skarbowy Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1922, s. 351; obliczenia własne.

zwiększenia dochodów budżetowych system monopoli skarbowych. Realizacja tego ostatniego zamierzenia odbywać się miała na kilku płaszczyznach – usprawnienia funkcjonowania już istniejących monopoli, ponownego zorganizowania na nowych zasadach monopolu spirytusowego oraz ewentualnego wykorzystania któregoś z przedsiębiorstw monopolowych jako podstawy do uzyskania pożyczki zagranicznej¹⁰.

Wszystkie te elementy pojawiły się już w przygotowywanych od początku 1923 r. założeniach reformy skarbowej. Podstawowym celem fiskalnym postawionym na konferencji byłych ministrów skarbu u prezydenta Wojciechowskiego (9-14 stycznia), a wyartykułowanym w ogłoszonym na początku marca 1923 r. przez pełniącego wtedy tę funkcję Władysława Grabskiego, projekcie ustawy o naprawie skarbu miało być wznowienie wszystkich przedwojennych źródeł dochodów podatkowych na ziemiach polskich lub podniesienie do poziomu przedwojennego wydajności już istniejących danin publicznych. Oznaczało to przywrócenie dawnych uprawnień monopolowych państwa obowiązujących w poszczególnych zaborach, co w połączeniu z pożądanym przecież procesem unifikacji systemu podatkowego w całym kraju, prowadziło do rozciągnięcia dzielnicowych tradycji monopolowych z zaboru rosyjskiego i austriackiego na cały obszar Rzeczypospolitej. Usprawnieniu funkcjonowania przedsiębiorstw monopolowych (wśród wymienionych znalazł się także, co symptomatyczne, będący w stanie zawieszenia monopol spirytusowy) służyć miało ich usamodzielnienie organizacyjno-prawne i finansowe, zaś próbą stworzenia szansy na uzyskanie znaczącej pożyczki zagranicznej miał być artykuł zezwalający na wydzierżawienie monopolu tytoniowego¹¹.

Podatki pośrednie oraz monopole uznawał Grabski za naturalny i nieodzowny element reformy skarbowej, a największe rezerwy widział właśnie w rozbudowie i poprawie organizacji systemu monopoli skarbowych, które przed wojną na ziemiach polskich dawały państwom zaborczym aż 199 mln złotych. Na przełomie maja i czerwca 1923 r. podjął nawet minister sondażowe rozmowy z przedstawicielami zainteresowanych środowisk gospodarczych w sprawie przywrócenia monopolu spirytusowego. Spotkał się w ich trakcie z powszechną krytyką przedstawionej koncepcji, jednak sposób prowadzenia konsultacji (pytania o preferowaną formę monopolu, a nie o sens jego przywrócenia, rozesłanie

¹⁰ DzURP 1923, nr 94, poz. 746; nr 127, poz. 1044; 1924, nr 4, poz. 27; Z. Landau, *Reformy skarbowo-walutowe Władysława Grabskiego 1924-1925*, „Finanse” 1969, nr 3, s. 7-21; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej, T. II. Od Grabskiego do Piłsudskiego. Okres kryzysu poinflacyjnego i ożywienia koniunktury 1924-1929*, Warszawa 1971, s. 185-193, 209-216; W. Morawski, *Władysław Grabski. Polityk, mąż stanu, reformator*, Warszawa 2004, s. 16-22.

¹¹ AAN, Akta Stanisława Kauzika 1919-1939 (dalej: Kauzik), sygn. 6, Odpisy protokołów posiedzeń i załączniki do protokołów; uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów 1922-1925, *Protokół 165 posiedzenia Komitetu Ekonomicznego Ministrów z 3 lutego 1923 r.*, k. 2; tamże, *Protokoły Posiedzeń Rady Ministrów 1918-1937*, t. 21, cz. II, *Posiedzenie Rady Ministrów z 2 marca 1923*, *Załącznik 3*, k. 732-740; *O naprawę finansów Rzeczypospolitej. Sprawozdanie z obrad konferencji b. ministrów Skarbu z d. 9-14 stycznia 1923 r.*, „Kurier Warszawski” 1923, nr 16, s. 9.

uczestnikom nieautoryzowanego przez Ministerstwo Skarbu projektu ustawy o monopolu), połączony ze wspomnianą obecnością tego przedsiębiorstwa w projekcie ustawy o naprawie skarbu wydawał się jasno wskazywać na nieuchronność takiego rozwiązania. Równocześnie trwały także dalsze prace zmierzające do rozszerzania terytorialnego i produkcyjnego zakresu monopolu tytoniowego, polegające zarówno na zwiększaniu rozmiarów produkcji w wytwórniach monopolowych, jak i na wejściu z wyrobami monopolowymi na tereny byłego zaboru pruskiego (utworzenie w tej dzielnicy sieci magazynów monopolowych) oraz Kresów Wschodnich (wykupienie z rąk prywatnych fabryki w Kowlu)¹².

Grabski z rządu Witosa odszedł w połowie 1923 r., jego zaś związani z endecją następcy na stanowisku ministra skarbu (Hubert Ignacy Linde oraz Władysław Kucharski), mimo werbalnie deklarowanego poparcia dla programu naprawczego, starali się wybierać z niego tylko niektóre elementy, sam zaś projekt ustawy o naprawie Skarbu został w październiku wycofany z Sejmu. Godząc się na nadzwyczajną daninę majątkową, główny nacisk w swych enuncjacjach programowych położyli jednak ponownie na uzyskaniu pożyczki zagranicznej. Monopole fiskalne nie stały się przedmiotem ich bliższego zainteresowania, co nie mogło wszak dziwić w kontekście utrzymującego się ówczesznie wyraźnie politycznego podziału na przeciwników (partie prawicowe) i zwolenników systemów monopolowych (przedstawiciele ugrupowań lewicowych). Mimo tego trwały jednak w II połowie roku 1923 w resorcie skarbu przygotowania do znaczącego zwiększenia znaczenia monopolu w gospodarce skarbowej państwa. Na ukończeniu były, prowadzone wszak już od wiosny, prace nad ustawą o monopolu spirytusowym, szukano też możliwości uzyskania poważnej zagranicznej lub wewnętrznej pożyczki na potrzeby zapisanego w ustawie o monopolu tytoniowym wykupu prywatnych zakładów produkcyjnych. Poza tym rząd Witosa jeszcze w październiku skierował do Sejmu przyjęty 5 grudnia projekt ustawy o objęciu monopolem loteryjnym całego terytorium Rzeczypospolitej i tylko problemy monopolu solnego wciąż zdawały się nie znajdować odpowiedniego zainteresowania ze strony władz skarbowych (dyrektor Departamentu Akcyz i Monopoli Marian Głowacki twierdził nawet, że wprowadzenie jego zasad na tereny byłego zaboru pruskiego byłoby dla Skarbu ...nieopłacalne)¹³.

Kolejnym wyraźnym impulsem dla rozwoju systemu monopolowego w Polsce stało się utworzenie 19 XII 1923 r. nowego pozaparlamentarnego gabinetu z

¹² *Exposé ministra skarbu Władysława Grabskiego*, SS Sejm, Okres I, pos. 19 z 3 III 1923 r., szp. 32; *Polski Monopol Tytoniowy 1919-1925...*, s. 17; S.K.D., *Narady w Ministerstwie Skarbu w sprawie wprowadzenia monopolu spirytusowego*, „Tygodnik Handlowy” (dalej: „Tyg. Hand.”) 1923, nr 11, s. 379-380.

¹³ AAN, Kauzik, sygn. 21, Young, Nixon, Penson (notatki z rozmów i korespondencja z Hilton Young`iem, Nixonem, Pensonem i Trotterem w sprawach skarbowości i finansów w Polsce 1923-1925), k. 23-28; tamże, *Protokoły...*, t. 24, *Posiedzenie Rady Ministrów z 4 października 1923*, k. 60-61; DzURP 1923, Nr 131, poz. 1063; *Exposé ministra skarbu Władysława Kucharskiego*, SS Sejm, Okres I, pos. 74 z 3 III 1923 r., szp. 27; Movens, *Na marginesie exposé p. Ministra Skarbu*, „Tyg. Hand.” 1923, nr 23, s. 2; nt. stosunku ministrów Lindego i Kucharskiego do programu Grabskiego zob. Z. Landau, *Zapomniani ministrowie skarbu Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005, s. 101-105, 124-130.

jasno określonym zadaniem przeprowadzenia wreszcie reformy skarbowej. Na jego czele stanął, pełniący jednocześnie funkcję ministra skarbu Władysław Grabski, a program reformy w dużej mierze oparty został na pochodzących z początków roku 1923 założeniach ustawy o naprawie Skarbu (niektóre z nich przybrały już wcześniej formy aktów prawnych). Korzystając z powszechnego poparcia dla niezbędnych z punktu widzenia wszystkich sił politycznych działań sanacyjnych nowy rząd uzyskał od Sejmu mocą ustawy z 11 I 1924 r. o naprawie Skarbu Państwa i reformie walutowej odpowiednie pełnomocnictwa i rozpoczął trudne dzieło stabilizacji stosunków skarbowo-walutowych, w którym rola monopoli skarbowych okazać się miała bardzo istotna, co wielokrotnie zresztą podkreślał w ciągu kolejnych dwóch lat premier Grabski¹⁴.

Rozszerzanie zakresu monopolowych uprawnień państwa w latach 1924-1925

W pierwszym okresie reformy monopole znajdowały się nieco w cieniu głównych jej elementów (podatek majątkowy, stabilizacja i wymiana waluty), jednak nie oznaczało to, że Władysław Grabski zmienił swoją opinię na temat tej formy opodatkowania spożycia, zaś o faktycznym jej znaczeniu w programie sanacyjnym świadczyły prowadzone przez rząd działania. Były one ukierunkowane zarówno na usprawnienie już istniejących przywilejów skarbowych państwa (nowe rozporządzenia wykonawcze, poszerzanie zakresu wykonywanych uprawnień, unifikacja terytorialna, zwiększanie poziomu stawek podatkowych), jak i rozszerzenie ich wymiaru rzeczowego, z budzącym wielkie kontrowersje tworzeniem nowych monopoli na czele.

Praktycznie od początku istnienia nowego gabinetu, bo jeszcze w grudniu 1923 r., kontynuowano trwające już od miesięcy prace nad przywróceniem monopolu spirytusowego, a projekt odpowiedniej ustawy trafił do Sejmu 4 IV 1924 r. Znaczenie ustawy o monopolu spirytusowym dla całego procesu stabilizacji budżetowej podkreślone zostało przez samego premiera zarówno w jego kolejnych publicznych wystąpieniach (na forum Komisji Budżetowej Sejmu 1 IV 1924 r. oraz 10 czerwca w exposé sejmowym), jak i przez fakt umieszczenia potrzeby przywrócenia monopolu spirytusowego w przygotowywanej równolegle ustawie o ugruntowaniu naprawy Skarbu Państwa i poprawie gospodarstwa społecznego. Do jej podstawowych zasad zaliczono bowiem powołanie monopolu, bądź też przywrócenie obowiązujących od 1894 r. rosyjskich przepisów monopolowych i rozszerzenie ich, po dostosowaniu do polskich warunków, na cały kraj oraz, co oczywiste w kontekście wiązanych z tym źródłem dochodu oczekiwań, podniesienie podatku od spirytusu. Obie sprawy (naprawa Skarbu i utworzenie monopolu) miały być zresztą tak ściśle ze sobą połączone, że Grabski, dążąc do uchwalenia ustawy przed wakacjami sejmowymi, sugerował posłom wprost, by

¹⁴ DzURP 1924, nr 4, poz. 27; założenia i realizacja reformy, zob. W. Grabski, *Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej (1924-1925)*, Warszawa 1927, s. 26-64.

włączyć sprawę powołania monopolu do debaty nad ustawą o ugruntowaniu naprawy Skarbu¹⁵.

Posłowie uczynili zadość prośbie premiera i mimo wciąż utrzymującego się wyraźnego sprzeciwu środowisk gospodarczych, związanych zwłaszcza z przemysłem rektyfikacyjnym i wódczanym, oraz pewnego opóźnienia prac nad ustawą w sejmowej Komisji Budżetowej, została ona ostatecznie przyjęta przez Sejm bez większych protestów już 31 VII 1924 r. (tego samego dnia, co ustawa o ugruntowaniu naprawy Skarbu). Nieliczni obrońcy utrzymania akcyzowego systemu opodatkowania spirytusu z posłem Bernardem Hausnerem z Koła Żydowskiego na czele, który demagogicznie utożsamiał wprowadzanie monopolu z komunizmem, nie potrafili przeciągnąć większości posłów do głosowania nad odesłaniem projektu z powrotem do Komisji. Poparcie uzyskała natomiast argumentacja premiera przekonującego posłów, że nowy monopol jest niezbędny dla utrzymania odpowiedniego poziomu wpływów budżetowych, a wydaje się, że głównym motywem skłaniającym do głosowania za ustawą było powszechne przekonanie o możliwości zastąpienia przez dochody z monopolu wpływów z uchwalonego przecież tylko na okres trzech lat podatku majątkowego, a więc ówczesnego symbolu powodzenia działań stabilizacyjnych. Nadzieje te uzasadniały zresztą obserwowane i przywoływane przez premiera rosnące od początku roku dochody z podatku od spirytusu, a także, co chyba ważniejsze, szybkie zwiększanie wpływów monopolu tytoniowego, do którego planowany monopol spirytusowy często porównywano¹⁶.

W ustawie o ugruntowaniu naprawy Skarbu znalazło się także miejsce dla kolejnego przedsięwzięcia fiskalnego, czyli już istniejącego, ale niezbyt zadowalającego w swym działaniu monopolu solnego. Wspomniane wyżej pozostawanie byłej dzielnicy pruskiej poza jego zasięgiem i wyłącznie handlowy charakter tego uprawnienia w pozostałych dzielnicach, połączony z rozdzieleniem produkcji i sprzedaży pomiędzy dwa odrębne resorty rządowe w sposób bezsporny określały pożądane kierunki zmian w organizacji monopolu. Jak się jednak miało okazać, postulowane ustawą z 31 lipca skupienie zarządu nad tym monopolem

¹⁵ AAN, Protokoły..., t. 26, *Posiedzenie Rady Ministrów z 4 czerwca 1924*, Załącznik 20, k. 375-376; Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 1283, *Projekt ustawy o ugruntowaniu naprawy Skarbu Państwa i poprawie gospodarstwa społecznego z 5 czerwca 1924 r.*, s. 1-2, 5; DzURP 1924, nr 71, poz. 687; W. Grabski, *Równowaga budżetowa w świetle sytuacji gospodarczej. Exposé Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu Władysława Grabskiego wygłoszone na plenarnym posiedzeniu Sejmu w dniu 10 czerwca 1924 roku*, Warszawa 1924, s. 39; tenże, *Wyniki akcji sanacyjnej. Styczeń – luty – marzec 1924 r. Exposé Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu Władysława Grabskiego wygłoszone w Komisji Budżetowej Sejmu w dniu 1 kwietnia 1924 r.* [w:] Władysław Grabski. *Wybór pism*, oprac. J. Wojnarowski, Warszawa 1987, s. 281-282; *Motywy rządowe do projektu Ustawy o ugruntowaniu naprawy Skarbu Państwa i poprawie gospodarstwa społecznego*, „Prz. Gosp.” 1924, nr 13, s. 603.

¹⁶ Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 1210, część 8, *Sprawozdanie Komisji Budżetowej...*, s. 16; *Debata nad ustawą o monopolu spirytusowym*, SS Sejm, Okres I, pos. 149 z 14 VII 1924 r., szp. 4-50, pos. 150 z 15 VII 1924 r., szp. 21-27; *Debata nad ustawą o monopolu spirytusowym*, SS Senat, pos. 69 z 26 VII 1924 r., szp. 33-51; *Państwowy Monopol Spirytusowy w Polsce 1924-1926*, Warszawa 1928, s. 18-19; J. Podkomorski, *Zasadnicze zadania monopolu spirytusowego*, Warszawa 1925, s. 1.

w ręku jednego ministra nie doszło do skutku i rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 30 XII 1924 r. w przedmiocie wprowadzenia jednolitego monopolu sprzedaży soli na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej, oddawało w ręce ministra skarbu jedynie wyłączność na handel tym artykułem. Za unifikacją terytorialną nie poszła natomiast centralizacja zarządzania i przez kolejne lata w funkcjonowaniu tego monopolu nadal utrzymywał się dualizm pomiędzy znajdującą się w rękach Ministerstwa Przemysłu i Handlu produkcją państwowych salin oraz organizowaną w Ministerstwie Skarbu handlem. Stan taki, mimo powszechnej krytyki, przetrwał aż do wydania nowego rozporządzenia Prezydenta o utworzeniu przedsiębiorstwa „Polski Monopol Solny” z 21 VI 1932 r., które ostatecznie rozstrzygnęło spór między oboma resortami, oddając zarząd nad salinami państwowymi w ręce Skarbu (wbrew opinii wielu znawców tematu skłaniających się raczej ku rozwiązaniu odwrotnemu)¹⁷.

To jednak nie monopol solny, mimo swych niedomagań, ogniskował największą uwagę polityków, sfer gospodarczych i konsumentów w okresie przeprowadzania trudnych reform skarbowych. Zdecydowanie ważniejszy w powszechnym mniemaniu był monopol tytoniowy i to właśnie jego funkcjonowanie wciąż budziło największe emocje. Mimo, że nie wprowadzano już żadnych rewolucyjnych zmian prawnych, a od czasu uchwalenia ustawy mijały w roku 1924 dwa lata, to wciąż był przedsiębiorstwem bardzo kontrowersyjnym i często atakowanym przez związanych ze środowiskami gospodarczymi polityków i publicystów. Chociaż przymusowy wykup prywatnych fabryk wyrobów tytoniowych przesądzony został już ustawą z czerwca 1922 r., to jego realizacja wciąż wzbudzała liczne zastrzeżenia, zawoalowane często troską o los zwalnianych pracowników prywatnych zakładów tytoniowych, poziom zaopatrzenia konsumentów, czy też jakość produkowanych w wytwórniach państwowych wyrobów, a w kontekście tego właśnie monopolu twierdzono, iż „rewolucje są wywłaszczaniem z dołu, monopole zaś wywłaszczaniem z góry”¹⁸.

Nie poprawiły notowań monopolu wśród jego przeciwników okoliczności wykupu prywatnych fabryk tytoniowych. Związany on był z pozyskaniem na ten cel przez gabinet Grabskiego środków finansowych pochodzących z dosyć „trudnej” dla strony polskiej pożyczki włoskiej, zwanej powszechnie „tytoniową”. Zaciągnięty na podstawie umowy z 9 III 1924 r. kredyt (pierwszy wynegocjowany przez rząd polski w okresie realizacji reformy skarbowej), pozwolił nie

¹⁷ AAN, Protokoły..., t. 27, *Posiedzenie Rady Ministrów z 29 grudnia 1924*, k. 627; Załącznik 7, k. 639-643; Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 1210, część 8, *Sprawozdanie Komisji Budżetowej...*, s. 19-20; tamże, druk nr 2600, *Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Skarbu na rok budżetowy 1927/28*, s. 79-80; DzURP 1924, nr 71, poz. 687; Nr 117, poz. 1043; 1932, Nr 52, poz. 497; NIK 1927, s. 142-143; 1928/29, s. 141; *Sprawozdania oraz zalecenia Komisji Doradców Finansowych pod przewodnictwem prof. E. W. Kemmerera, T. II. Cła i monopole*, Kraków 1926, s. 86-91; Cz. Klarner, *Zagadnienia przemysłu solnego w Polsce*, PiH 1926, z. 3, s. 71; W. Mateńko, *op. cit.*, Warszawa 1939, s. 268-271; J. Podczarski, *O monopolu soli*, „Sprawy Podatkowe” 1925, z. 11, s. 509-512.

¹⁸ *Jak monopol tytoniowy spełnił swe zadanie?*, „Tyg. Handl.” 1925, nr 12, s. 6; *Nie wszystko złoto, co się świeci*, tamże 1924, nr 37, s. 3; S. Wartalski, *Niedomagania monopolu tytoniowego*, tamże, nr 39, s. 1-2.

tylko uzyskać kwotę 90 mln złotych (z czego tylko część wykorzystano na wykup fabryk tytoniowych), ale także znacznie ograniczył samodzielność działania Polskiego Monopolu Tytoniowego. Z jednej strony jego majątek stawał się zabezpieczeniem spłaty, z drugiej zaś umowa nadawała stronie włoskiej poważne przywileje handlowe. Do czasu ostatecznej spłaty pożyczki, czyli do roku 1944, Dyrekcja Monopolu zobowiązała się do zakupu aż 60% rocznego zapotrzebowania na zagraniczny surowiec tytoniowy właśnie od będącej beneficjentem zapisów umowy firmy Societa Commerciale do Tabacchi w Lugano (zwanej w Polsce Poltabako), co przy znacznych potrzebach importowych polskiego przedsiębiorstwa oznaczało coroczne transakcje liczone w dziesiątkach milionów złotych. Ponieważ także harmonogram i zasady amortyzacji długu przedstawiały się wyraźnie niekorzystnie dla strony polskiej (kontrowersje budził zwłaszcza obowiązek dodatkowych wpłat na poczet specjalnie utworzonego funduszu rezerwowego) zaciągnięta na takich warunkach pożyczka spotkała się z głęboką krytyką, narastającą jeszcze wraz z upływem czasu i kolejnymi ponoszonymi kosztami¹⁹.

Pożyczka tytoniowa była z punktu widzenia realizacji celów fiskalnych monopolu jedynie środkiem do zapewnienia zwiększonych dzięki przejściu produkcji zysków i pomimo wszystkich pojawiających się głosów krytycznych oraz mniej lub bardziej realnych problemów, okres reform skarbowych stał się dla monopolu tytoniowego czasem rozwoju zarówno organizacyjnego, jak i postępów w generowaniu dochodów (z satysfakcją konstатовanych w licznych enuncjacjach przedstawicieli władz skarbowych). Za zwolennikami rozbudowy monopolu (z premierem na czele) stał przede wszystkim już istniejący stan prawny oraz systematycznie rosnące z miesiąca na miesiąc dochody z monopolu, mające nie tylko potwierdzać słuszność obranej przez kierujących polską skarbowością drogi, ale także wyznaczać kierunki dalszego jej rozwoju (*vide* przywoływanie przykładu PMT w trakcie dyskusji nad ustawą o monopolu spirytusowym). To właśnie o monopolu tytoniowym mówił premier Władysław Grabski 10 VI 1924 r., że „dzisiaj stanowi on siłę Skarbu Państwa...”, a jego opinia wynikała przede wszystkim z faktu, że „*nic tak dobrych obecnie nie daje rezultatów, jak monopol tytoniowy*”²⁰.

Co więcej, okazało się także, że Polski Monopol Tytoniowy odegrać miał rolę nie tylko fiskalną. Groźba ponownego załamania waluty w roku 1925 i bezskuteczne starania rządu o uzyskanie poważniejszej pożyczki mającej na celu podtrzymanie pozytywnych efektów reformy walutowej doprowadziły jesienią tego

¹⁹ AAN, Polski Monopol Tytoniowy. Dyrekcja w Warszawie 1918-1940, sygn. 47, Włoska pożyczka tytoniowa. Realizacja spłaty pożyczki, opinie, korespondencja 1927, 1930, 1931, 1934, bk.; sygn. 49, Realizacja umowy tytoniowej polsko-włoskiej z 9 III 1924 r. – analiza, korespondencja, zestawienia 1924, 1927, 1929, bk.; *Polski Monopol Tytoniowy. Sprawozdanie z działalności za lata 1927/28 i 1928/29*, Warszawa 1931, s. 89-91; Z. Landau, *Pożyczka tytoniowa...*, s. 66-77; *Uwagi o pożyczce włoskiej*, „Tyg. Hand.” 1924, nr 1, s. 1-2; W. D., *Niebezpieczeństwa pożyczki „tytoniowej”*, tamże 1926, nr 6, s. 1.

²⁰ Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 1800, *Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym na rok 1925*, s. 23; W. Grabski, *Równowaga budżetowa...*, s. 38-19; W. Szwedzicki, *Monopol tytoniowy a akcyza w Polsce*, PiH 1924, z. 49, s. 1229-1230.

roku do otwartego postawienia sprawy wydzierżawienia jednego z wielkich monopoli państwowych w zamian za taką pożyczkę. Wprawdzie wstępnie Grabski myślał o dopiero organizowanym monopolu spirytusowym, lecz później, już po jego dymisji, przedmiotem nieudanych negocjacji z amerykańskim Bankers Trust stał się właśnie monopol tytoniowy. Pomysł jego wydzierżawienia nie był zresztą niczym nowym, gdyż znalazł się już w przygotowanym przez ministra Grabskiego projekcie ustawy o naprawie skarbu z początku 1923 r., jednak jesienią 1925 r. nabrał zdecydowanie bardziej realnych kształtów. Grabski ostatecznie w czasie obrad Komisji Budżetowej wycofał się z planów dzierżawy, jednak jeszcze przez kilka miesięcy wiązano poważne nadzieje z taką, nieuwiłkaną politycznie, pożyczką zagraniczną²¹.

Plany wydzierżawienia Polskiego Monopolu Tytoniowego, pojawiające się w końcowym okresie funkcjonowania gabinetu Grabskiego, stanowiły jedną z cech charakterystycznych prowadzonej przez władze polityki wobec monopoli skarbowych. Nie tylko bowiem dopuszczano taką możliwość już we wspomnianym projekcie ustawy o naprawie skarbu z 1923 r., czy też pojawiały się informacje na temat możliwości dzierżawy monopolu solnego, bądź spirytusowego, ale także, właśnie w omawianym okresie, finalizowano umowę o dzierżawie Państwowego Monopolu Zapałczanego. Był to kolejny z monopoli powołanych do życia w okresie urzędowania gabinetu Grabskiego i, jak się miało później okazać, przyczyna poważnych problemów autora reformy skarbowej w przyszłości (z powołaniem Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej w sprawie zapałczanej włącznie). Już plany jego utworzenia wzbudziły liczne kontrowersje, a sam projekt ustawy o monopolu wyrobu zapałek i o opodatkowaniu zapałniczek, mimo, że wniesiony przez rząd w grudniu 1924 r. i odesłany do Komisji Skarbowej 20 I 1925 r., czekał na debatę sejmową aż do lipca tego roku. Można zresztą powiedzieć, że ustawa ta, jak i sam monopol zapałczany były wyjątkowe w stosunkowo konsekwentnie tworzonego przez Władysława Grabskiego systemie monopoli skarbowych. Przede wszystkim zaskakiwała już pełna paradoksów treść przedstawionego przez gabinet uzasadnienia konieczności powołania tego monopolu. Motywem przewodnim nie był bowiem w tym przypadku interes Skarbu Państwa wspierany troską o związane z produkcją sfery gospodarcze (jak zapisywano w motywach do pozostałych ustaw monopolowych), ale przede wszystkim dbałość o względy gospodarcze, ze szczególnym uwzględnieniem losów tkwiącego w głębokim kryzysie polskiego przemysłu zapałczanego i zagrożonych bezrobociem zatrudnionych w nim robotników (interes Skarbu nie był tak wyraźnie ar-

²¹ AAN, Protokoły..., t. 31, *Posiedzenie Rady Ministrów z 3 października 1925 r.*, k. 1; Załącznik 1, k. 2-4; *Przemówienie premiera i ministra skarbu Władysława Grabskiego*, SS Sejm, Okres I, pos. 261 z 6 X 1925 r., szp. 15-16; W. Grabski, *Dwa lata pracy...*, s. 219; S. K. Drewnowski, *Nasze monopole państwowe*, „Tyg. Handl.” 1926, nr 4, s. 3; Z. Landau, *Władysław Grabski a pożyczki...*, s. 1203; T. Małecka, *Kredyty i pożyczki Stanów Zjednoczonych Ameryki dla rządu polskiego w latach 1918-1939*, Warszawa 1982, s. 113-114; W. Morawski, *Polityka gospodarcza rządu Aleksandra Skrzyńskiego*, Warszawa 1990, s. 66; G. Taube, „Regie” Monopoli Tytoniowego, „Prz. Gosp.” 1926, nr 9, s. 430-434; W. E. Zieliński, *Monopol tytoniowy*, [w:] *Skarb Rzeczypospolitej*, pod red. H. Tennenbauma, Warszawa 1924, s. 161-163.

tykułowany). Monopol miał być niezbędny dla uratowania tego przemysłu przed upadkiem lub wpadnięciem w ręce zagranicznego kapitału, co nie byłoby niczym zaskakującym, gdyby nie fakt, że równocześnie zakładano, że państwo nie będzie monopolu prowadziło samodzielnie, lecz zostanie on wydzierżawiony ...międzynarodowemu konsorcjum, które zagwarantować miało odpowiednie rozmiary produkcji, eksportu, zatrudnienia oraz z góry określony czynsz dzierżawny wpłacany do budżetu²².

Projekt, dyskutowany w Sejmie już po uzgodnieniu zasad przyszłej umowy dzierżawnej, spotkał się gwałtowną reakcją zarówno opinii publicznej, jak i części parlamentarzystów. W trakcie debaty, która stała się dobrą okazją do krytyki podsumowującej dotychczasowe efekty polityki monopolowej rządu, doszło nawet do sytuacji, którą można by nazwać „wielkim odwróceniem przymierzy” parlamentarnych w kwestii monopolu. Niektóre z ugrupowań lewicowych (PSL „Wyzwolenie”, NPCh), tradycyjnie popierających kreowanie przez państwo tego typu przedsiębiorstw tym razem protestowały, natomiast utworzenie nowego monopolu wspierał referujący projekt ustawy poseł Józef Manaczyński ze stojącego z założenia w opozycji do takiej formy organizacji produkcji i sprzedaży Związku Ludowo-Narodowego. Dyskusja stała się tak zacięta, że w trybie pilnym do Sejmu przyjechał bronić projektu ustawy sam premier, który, co ciekawe, nie trudził się tłumaczeniem posłom zawiłości i paradoksów skonstruowanych przez Ministerstwo Skarbu uzasadnień, lecz odwołał się do, jak się wydaje, najważniejszego z punktu widzenia rządu argumentu przemawiającego za powołaniem nowego monopolu w proponowanym przezeń trybie. Jego dzierżawa miała być bowiem związana z udzieleniem Polski pożyczki zagranicznej, która mimo, że stosunkowo niewielka (co też było krytykowane przez oponentów ustawy), uznana została przez Grabskiego za wartą oddania na mało popularnych warunkach dzierżawy nowego monopolu szwedzko-amerykańskiemu konsorcjum „International Match Corporation”. Pożyczka ta miała wynieść zaledwie 6 mln dolarów, jednak w sytuacji trudności z uzyskaniem poszukiwanych usilnie przez rząd innych środków zewnętrznych, koniecznych zarówno do stabilizowania waluty (co w warunkach roku 1925 stawało się coraz trudniejsze), jak i finansowania dodatkowych wydatków, była to kwota ważna. I na tym aspekcie skupił się premier wzywając, pod groźbą własnej dymisji, posłów do szybkiego uchwalenia ustawy. Jako wytrawny w bojach sejmowych polityk przedstawił argumenty nie do odrzucenia – uzyskane środki miały być wykorzystane na pomoc dla powodzian oraz podniesienie rentowności cierpiących wskutek wojny celnej z Niemcami polskich kopalń na Górnym Śląsku. Ostatecz-

²² Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 1634, *Projekt ustawy o monopolu wyrobu zapalek i o opodatkowaniu zapalniczek z 17 grudnia 1924*, s. 6-7; druk nr 2018, *Sprawozdanie Komisji Skarbowej o projekcie ustawy o państwowym monopolu zapalczanym i o opodatkowaniu zapalniczek z 25 czerwca 1925 r.*, s. 1-4; *Pierwsze czytanie projektu ustawy o monopolu zapalek i opodatkowaniu zapalniczek*, SS Sejm, Okres I, pos. 174 z 20 I 1925 r., szp. 6-10; PiH 1925, z. 29, s. 964-965; H. Tennenbaum, *Struktura gospodarstwa polskiego*, T. I. *Formy produkcji i zbytu*, Warszawa 1932, s. 146-149.

nie ustawa uzyskała poparcie większości (131 głosów za, przy 116 przeciw) i 13 VII 1925 roku została przyjęta²³.

Umowę przedwstępną na dzierżawę wprowadzanego monopolu podpisano już 23 VII 1925 r., jej sfinalizowanie nastąpiło 19 września, a zasady monopolu zaczęły obowiązywać od października tego roku. Wraz z przejściem wykonywania monopolu przez utworzoną na jego potrzeby Spółkę Akcyjną do Eksploatacji Monopolu Zapalczanego w Polsce i wejściem w życie umowy ten najmłodszy z polskich monopoli znalazł się na wyraźnym marginesie monopolowego systemu opodatkowania i praktycznie już do końca okresu międzywojennego należał do niego tylko z nazwy. Wszystkie ważne elementy jego funkcjonowania, włącznie z generowaniem wpływów budżetowych, odróżniały go wyraźnie od pozostałych monopoli skarbowych prowadzonych bezpośrednio przez państwo. Jego zaś największym „wkładem” w dzieje tego rodzaju przedsiębiorstw w Polsce stała się głośna w roku 1926 „sprawa zapalczana”, mająca na celu rozliczenie winnych oddania dzierżawy monopolu koncernowi Kreugera na wyjątkowo niekorzystnych, zdaniem większości opinii publicznej, zasadach. Z punktu widzenia utrwalania skutków reformy skarbowej można natomiast uznać, że rola monopolu zapalczanego skończyła się wraz ze skonsumowaniem pożyczki zapalczanej, która wbrew zapowiedziom Grabskiego, przeznaczona została nie na ważne cele społeczne, lecz czysto ekonomiczne wsparcie finansowe zagrożonych utratą płynności finansowej banków²⁴.

Nowego unormowania prawnego doczekały się także w okresie reform skarbowych dwa najmniejsze z monopoli. W przypadku przeznaczonego już co najmniej od 1923 r. do likwidacji monopolu sacharyny stało się nim unifikujące obowiązujące przepisy rozporządzenie wykonawcze Ministra Skarbu z 30 XII 1924 r., natomiast zasady działania monopolu loteryjnego zostały ostatecznie uregulowane wraz z wydanym 7 V 1924 r. przez Ministra Skarbu rozporządzeniem wykonawczym do wcześniej już obowiązujących ustaw monopolowych. Z dokonaną reorganizacją związana była kolejna charakterystyczna cecha polityki wobec monopoli skarbowych. W wyniku rozporządzenia Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej teoretycznie przejęła wszelkie uprawnienia z związane z jego zarządzeniem i kierownictwem, wciąż jednak pozostawała w ścisłej zależności od Ministra Skarbu, a podległość taka nadal była obowiązującą normą także w sto-

²³ Sprawozdanie Komisji Skarbowej i dyskusja nad projektem ustawy o państwowym monopolu zapalczanym i opodatkowaniu zapalniczek, SS Sejm, Okres I, pos. 230 z 8 VII 1925 r., szp. 6-32; Trzecie czytanie projektu ustawy o państwowym monopolu zapalczanym i opodatkowaniu zapalniczek, tamże, pos. 233 z 13 lipca 1925 r., szp. 24-26; DzURP 1925, nr 83, poz. 561; PiH 1925, z. 29, s. 964.

²⁴ AAN, Protokoły..., t. 30, Posiedzenie Rady Ministrów z 16 września 1925 r., Załącznik 13, k. 484-491; Druki Sejmowe, druk nr 2567, Sprawozdanie Nadzwyczajnej Komisji dla zbadania sprawy wydzierżawienia Państwowego Monopolu Zapalczanego z 17 listopada 1926 r., s. 2-3; W. Grabski, *Sprawa zapalczana. Zbiór dokumentów i materiałów*, Warszawa 1927, passim; *Monopol zapalczany. Warunki dzierżawy*, „Tyg. Handl.” 1925, nr 31, s. 5; H. Rewkiewicz, *Obecne położenie w przemyśle zapalczanym*, „Przeł. Gosp.” 1926, nr 16, s. 789; szerzej o pożyczce zapalczanej i jej skutkach, zob. Z. Landau, *Polskie zagraniczne pożyczki...*, s. 250-277, tenże, *Działalność koncernu Kreugera...*, s. 91-120.

sunku do władz pozostałych monopolii. Z zapowiadanej jeszcze wiosną 1923 roku ich samodzielności organizacyjnej i finansowej pozostały bowiem tylko plany, a wszystkie monopolowe dyrekcje wciąż umiejscowione były w Departamencie Akcyz i Monopoli z zapisaną poszczególnymi ustawami monopolowymi ścisłą podległością wobec Ministra Skarbu (usamodzielnienie przedsiębiorstw monopolowych nastąpiło dopiero wraz z ich komercjalizacją w roku 1932)²⁵.

Skutki rozbudowy systemu monopolowego

Ukształtowany w okresie 1924-1925 system monopolii skarbowych cechował się znacznym zróżnicowaniem poszczególnych wchodzących w jego skład przedsiębiorstw. Dwa wielkie monopole (Polski Monopol Tytoniowy i Państwowy Monopol Spirytusowy) nijak nie dawały się porównać pod względem rozmiarów majątku, obrotów, zatrudnienia, znaczenia dla rolnictwa i przemysłu oraz dochodów z pozostałymi prowadzonymi przez Państwo tego typu przedsiębiorstwami. Także cele wprowadzania lub rozbudowy uprawnień monopolowych Państwa były bardzo różne. Ewidentnie fiskalne uwarunkowania w przypadku dwóch wielkich monopolii były powszechnie dostrzegane i nawet wysuwane ważnych gospodarczych (ograniczenie nadprodukcji, wspieranie rolnictwa) i społecznych uzasadnień (wprowadzenie na rynek wyższej jakości, a więc zdrowszych wyrobów spirytusowych, dotacje na leczenie alkoholizmu, poprawa jakości wyrobów tytoniowych) nie mogło tego zmienić, zwłaszcza, że deklarowane cele gospodarcze i społeczne rzadko realizowane były w rzeczywistości. Nieco inaczej sytuacja przedstawiała się w przypadku mniejszych monopolii, gdzie cele fiskalne też były ważne, ale wydaje się, że większy nacisk kładziono także na inne aspekty. Monopol loteryjny uzasadniał swe istnienie głównie wymogami profilaktycznymi i prohibicyjnymi (jego istnienie uniemożliwiać miało prowadzenie bardziej szkodliwych od loterii form hazardu), podstawowym celem prowadzonego przez Państwo monopolu solnego miało być sprawne zarządzanie dystrybucją tego ważnego artykułu pierwszej potrzeby (znowu można zauważyć, że cel realizowany co najmniej problematycznie), zaś monopol zapalek powstawał oficjalnie w celu ratowania upadającego rzekomo przemysłu zapalczanego, w praktyce zaś miał ratować, poprzez uzyskaną w zamian za jego dzierżawę pożyczkę, skutki reformy walutowej²⁶.

²⁵ Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 1210, część 8, *Sprawozdanie Komisji Budżetowej...*, s. 19; DzURP 1924, nr 54, poz. 541; 1925, nr 9, poz. 64; 1934, nr 30, poz. 270; Dz. Urz. Min. Skarbu 1924, nr 20, poz. 434; P. Grata, *Monopol loteryjny w Polsce 1920-1939*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, T. XV, Rzeszów 2005, s. 130-132; nt. komercjalizacji monopolii zob. DzURP 1932, Nr 26, poz. 240 (Polski Monopol Tytoniowy); Nr 52, poz. 497 (Polski Monopol Solny); Nr 63, poz. 586 (Państwowy Monopol Spirytusowy); S. Głębiński, *Zarys nowszego ustawodawstwa skarbowego w Polsce*, Lwów 1933, s. 12, 28-19; J. Gołębiowski, *Sektor państwowy w gospodarce Polski międzywojennej*, Warszawa-Kraków 1985, s. 242.

²⁶ Por. Druki Sejmowe, SU, druk nr 1553, *Motywy do projektu ustawy w przedmiocie urządzania Loterii i założenia Polskiej Państwowej Loterii Klasowej z 3 marca 1920 r.*, s. 6-7; tamże, druk nr 2219, Załącznik 2, *Motywy do projektu ustawy o monopolu tytoniowym...*, s. 13-17; tamże, Okres I, druk nr 1148, *Projekt ustawy o monopolu spirytusowym z 4 kwietnia*

Polskie monopole wyraźnie różnił także zakres ich działania i nadanych odpowiednimi aktami normatywnymi uprawnień. Tylko w przypadku przedsiębiorstwa tytoniowego państwo sprawowało, uzyskany właśnie w okresie urzędowania gabinetu Grabskiego, pełny monopol produkcji i sprzedaży. Ścisłym monopolem pozostawał wprawdzie także najmłodszy z nich, a więc Państwowy Monopol Zapałczany, jednak wskutek oddania jego prowadzenia w ręce obcego konsorcjum znalazł się on praktycznie na marginesie polskiego systemu monopolowego. Monopol spirytusowy posiadał wyłączność na handel spirytusem na rynku wewnętrznym oraz na rozlew wódek czystych i denaturatu, podczas gdy produkcję alkoholu surowego, jego rektyfikację oraz wyrób wódek gatunkowych pozostawiono w rękach prywatnych. Pozostałe dwa monopole miały już charakter uprawnień handlowych. Działo się tak zarówno w przypadku monopolu solnego (mimo wspomnianej wyżej dominacji Państwa w strukturze własności przemysłu wydobywczego), jak i loteryjnego, który jako jedyny nie obejmował swym działaniem przedmiotu spożycia, ale także nosił cechy monopolu handlowego (sprzedawał losy loterii)²⁷.

Mimo bezwzględnie fiskalnego podłoża ich organizowania, polityczna, ekonomiczna i społeczna ocena funkcjonowania monopoli skarbowych była jednak zawsze wypadkową zarówno ich podatkowych, jak i gospodarczych osiągnięć, a te ostatnie przez długi okres czasu stanowiły podstawę do wysuwanej przez bezpośrednio zainteresowane środowiska krytyki. W okresie funkcjonowania gabinetu Grabskiego głosy takie pojawiały się, jak już zaznaczono, początkowo przede wszystkim w kontekście procesu rozbudowy systemu monopolowego, później związane były z praktyczną realizacją zapisanych w ustawach uprawnień monopolowych Państwa. Zasadniczym problemem w funkcjonowaniu monopoli w tym pierwszym okresie ustabilizowanej gospodarki budżetowej były trudności z wyegzekwowaniem przyznanej przez odpowiednie akty prawny wyłączności sprzedaży na rynku krajowym. Do realizacji monopolu niezbędny był bowiem dobrze zorganizowany i skuteczny aparat kontroli skarbowej, a ten wciąż jeszcze w połowie lat dwudziestych pozostawiał wiele do życzenia. Stąd też liczne przestępstwa przeciw monopolowym uprawnieniom Państwa i poważne problemy nękające zwłaszcza oba największe przedsiębiorstwa. Nielegalne gorzelnictwo, przemyt alkoholu zagranicznego, a także spożywanie przez ludność niżej opodatkowanego od konsumpcyjnego spirytusu przeznaczonego na cele techniczno-przemysłowe lub odkażanego denaturatu to podstawowe problemy z wyegzekwowaniem wyłączności sprzedaży alkoholu, natomiast w przypadku Polskiego Monopolu Tytoniowego wyłom w jego uprawnieniach handlowych czyniły przede wszystkim masowy przemyt z zagranicy oraz nielegalne uprawy tytoniu. Zjawiska te generowały częściowo swoją działalnością same monopole, gdyż z jednej strony wpływała na takie zachowania konsumentów uciążliwa i oparta na częstych podwyżkach polityka cenowa Dyrekcji Pol-

1924 r., *Uzasadnienie*, s. 26; tamże, druk nr 1634, *Projekt ustawy o państwowym monopolu wyrobu zapalek...*, s. 6-7.

²⁷ DzURP 1922, nr 47, poz. 409; 1924, nr 54, poz. 541; nr 78, poz. 756; nr 117, poz. 1043; 1925, nr 83, poz. 561.

skiego Monopolu Spirytusowego, z drugiej zaś szeroko krytykowana jakość produkowanych w zakładach państwowych wyrobów tytoniowych oraz niesprawna i połączona z niedoborami na rynku dystrybucja monopolowych papierosów także zachęcały do nabywania pochodzących z kontrabandy towarów. Widoczne problemy z pełną kontrolą sprzedaży miał także Polski Monopol Solny, który nie był w stanie skutecznie wyeliminować nielegalnej sprzedaży nieopodatkowanej soli wydobywanej z naturalnych źródeł solnych w Małopolsce, natomiast zupełnie bez szans były służby kontroli skarbowej wobec masowego przemytu do kraju nieopodatkowanych zapalniczek. Zapisy ustawy o monopolu zapalczanym ustaliły bowiem tak wysokie normy podatkowe dla konkurencyjnych w stosunku do zapalek zapalniczek, że legalna sprzedaż wynosiła niewielki tylko ułamek rzeczywistych rozmiarów przywozu tego produktu do Polski²⁸.

Trudności w wyegzekwowaniu przestrzegania monopolowych uprawnień Państwa nie były jedynymi i najważniejszymi problemami, z jakimi monopole się borykały. Najgorzej sytuacja przedstawiała się we wstępnym okresie istnienia monopolu spirytusowego. Trudne początki w roku 1925 oraz głęboki kryzys, jaki PMS przechodził w roku 1926 wynikały z błędów w przygotowywanej w pośpiechu ustawy, wadliwej organizacji pracy jego Dyrekcji (z pojawiającymi się w tle oskarżeniami o korupcję i nepotyzm) oraz ze szkodliwych w stosunku do gorzelnictwa działań, które doprowadziły w ciągu trzech pierwszych kampanii monopolowych (1924/25-1926/27) do 30%-go spadku produkcji gorzelniczej. Skutkiem bardzo nieprzychylniej atmosfery wokół monopolu stały się zarówno liczne kontrole, jak i głośno artykułowane żądania zniesienia lub wydzierżawienia kapitałowi prywatnemu tego monopolu. Tak się wprawdzie nie stało, jednak sytuacja PMS ustabilizowała się ostatecznie dopiero wraz z ogłoszoną 26 III 1927 r. nowelizacją ustawy o monopolu spirytusowym oraz rozciągnięciem od kwietnia tego roku zakresu działania monopolu na cały obszar Rzeczypospolitej²⁹.

Niemalże uwag krytycznych wysuwano także wobec pozostałych, może poza Loterią Państwową, przedsiębiorstw monopolowych. W przypadku Polskiego Monopolu Solnego głównymi, obok wspomnianego już podziału kompetencji w ramach struktur administracji, problemami uniemożliwiającymi sprawne wykonywanie uprawnień monopolowych były w omawianym okresie zarzucane wła-

²⁸ AAN, Ministerstwo Skarbu 1918-1939, sygn. 6881, Sprawozdania Komisji Rewizyjnej dla Monopolu Tytoniowego 1928-1932, k. 135-136; Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 2600, *Sprawozdanie Komisji Budżetowej...*, s. 49-50, 79; tamże, Okres III, druk nr 800, *Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Monopoli na rok 1934/35*, s. 21; NIK 1924, s. 280; S. Galariski, *Nielegalne gorzelnictwo w Polsce w świetle prawa i praktyki w latach 1919-1962*, Warszawa 1967, s. 25; W. Mateńko, *op. cit.*, s. 175-176; S. Wartalski, *op. cit.*, s. 1.

²⁹ Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 2600, *Sprawozdanie Komisji Budżetowej...*, s. 64-65; 68-69; DzURP 1927, nr 32, poz. 289; NIK 1925, s. 218; 1927, s. 173-176; 1928/29, s. 164-165; „Gorzelnik” 1926, nr 11, s. 1-2; *Co wykryto w monopolu spirytusowym*, „Rzeczpospolita” 1926, nr 225, s. 3; *Szkodnicy spirytusowi*, tamże, nr 215, s. 3; *Dygnitarze „spirytusowi”- zawieszeni w urzędowaniu! Wielomilionowa szkoda dla państwa*, IKC 1926, nr 211, s. 4; J. S., *Walka o monopol spirytusowy*, „Kurier Warszawski” 1926, nr 222, s. 2; *Panama spirytu*, „Tyg. Handl.” 1926, nr 32, s. 4; *Sprawa monopolu spirytusowego*, „Czas” 1926, nr 194, s. 3; s. 13.

dzom skarbowym i przemysłowym chaos i brak przemyślanego planu rozwoju produkcji i sprzedaży oraz nierównomierny poziom cen tego monopolowego wszak produktu w różnych częściach kraju (problem rozwiązany częściowo dopiero we wrześniu 1926 r.). Polski Monopol Tytoniowy, choć generalnie uważany za stosunkowo sprawnie prowadzony, ganiony był zaś głównie za słabą jakość wytwarzanych w swych fabrykach produktów, pojawiające się braki towarów na rynku oraz zbyt wysokie koszty sprzedaży. Monopol zapalek z kolei pozostawał nieustannie celem ataków z różnych stron sceny politycznej wynikających z samych norm prawnych jego funkcjonowania. Niepopularne społecznie zasady dzierżawy, powołanie Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej, oskarżenia o korupcję, a także szybko obecne w debacie publicznej zarzuty wobec postępowania spółki dzierżawczej dosyć wyraźnie pejoratywnie określały miejsce tego monopolu w świadomości społecznej. Szczególnie istotne były tutaj zarzuty wyniszczania polskiego przemysłu zapalczanego, zbyt wysokiego poziomu cen zapalek oraz niewywiązywania się z zobowiązań wobec Skarbu, a szybko powstały spór pomiędzy stroną rządową a Spółką Akcyjną do Eksploatacji Monopolu Zapalczanego ciągnął się aż do II połowy lat trzydziestych³⁰.

Mimo wielu głosów krytycznych wysuwanych wobec poszczególnych przedsiębiorstw monopolowych bezsprzecznie najważniejszym kryterium oceny ich skuteczności pozostawały osiągnięte przez nie wyniki ekonomiczne, mierzone poziomem wpłat do budżetu. Te zaś systematycznie zwiększały się już od początku roku 1924, jednak ten aspekt funkcjonowania ukształtowanego w okresie reform stabilizacyjnych systemu monopolowego rozpatrywać należy w nieco dłuższej niż sam okres istnienia gabinetu Grabskiego perspektywie czasowej. Dopiero bowiem po jego dymisji następowała pełna realizacja niektórych z uchwalanych wcześniej ustaw i rzeczywisty obraz znaczenia monopoli dla budżetu dały dopiero stosunki skarbowe II połowy lat dwudziestych.

W pierwszym roku reform stabilizacyjnych monopole oraz podatki akcyzowe od produktów mających w przyszłości zostać objętymi taką formą opodatkowania przyniosły budżetowi 291 mln zł, zaś już istniejące monopole wpłaciły do budżetu 154 mln złotych, co stanowiło wynik czterokrotnie lepszy od osiągniętego w roku poprzednim. W takiej sytuacji nie mogło dziwić dążenie rządu do rozbudowy tak obiecującego źródła dochodów i determinacja w forsowaniu zwłaszcza budzącego wielkie nadzieje monopolu spirytusowego. To on przecież w perspektywie trzech lat miał zastąpić planowane na 300 mln zł rocznie wpływy z daniny majątkowej, natomiast w bliższej przyszłości, tej czekającej budżet w roku 1925, liczono na to, że jego powstanie uzupełni straty wynikające ze zniesienia podatku akcyzowego od węgla³¹.

³⁰ AAN, Kauzik, sygn. 36, Materiały w sprawie Monopolu Zapalczanego (korespondencja, umowy, opracowania, druki sejmowe) 1926-1933, k. 96-97; Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 2567, *Sprawozdanie Nadzwyczajnej Komisji...*, s. 28; tamże, druk nr 2600, *Sprawozdanie Komisji Budżetowej...*, s. 51, 79; NIK 1924, s. 280-283; 1925, s. 202-203, 221; 1928/29, s. 168-169; Cz. Klarner, *op. cit.*, s. 71.

³¹ W. Grabski, *Wyniki akcji sanacyjnej...*, s. 281-292; J. Ch., *Ku pijanemu budżetowi*, „Tyg. Handl.” 1924, nr 25, s. 3.

Rok 1925 także nie do końca jeszcze uwidoczniał rzeczywiste miejsce monopolu skarbowych w dochodach budżetu Państwa (pełny monopol spirytusowy zaczął funkcjonować na całym terytorium kraju dopiero od roku budżetowego 1927/28, zaś zapałczany podjął działalność od października 1925 r.), jednak był już o wiele bardziej pod tym względem reprezentatywny. Dochód wszystkich przedsiębiorstw monopolowych (łącznie z akcyzą od zapałek) przekroczył bowiem w tym roku poziom 400 mln złotych, czyli był aż o blisko 40% wyższy od osiągniętego z opodatkowania podległych wtedy monopolom produktów w roku poprzednim. Wzrost wpływów zanotowały również poszczególne przedsiębiorstwa, przekraczając także z reguły poziom dochodów zapisany w budżecie.

Tabl. nr 1

Dochody Skarbu z monopolu skarbowych w Polsce w latach 1924-1929/30³²

Monopole	Dochody w mln zł w roku						
	1924	1925	1926	1926/27	1927/28	1928/29	1929/30
Loteryjny	3,5	5,6	6,6	5,2	10,4	14,9	18,8
Sacharyny	0,0	0,2	0,1	0,0	0,0	-	-
Solny	17,7**	32,1	42,2	41,6	44,9	45,9	41,3
Spirytusowy	131,8*	178,1	250,6	278,9	360,6	433,3	419,8
Tytoniowy	133,8	182,5	270,0	291,1	372,1	384,5	390,0
Zapałczany	4,1*	7,1***	8,6	8,9	8,6	11,7	16,1
Monopole Razem	290,9	405,6	578,1	625,7	796,6	890,3	886,0
Daniny publiczne i monopole ogółem	1182,4	1327,9	1582,3	1755,2	2291,2	2627,1	2622,1
Dochody zwyczajne budżetu ogółem	1370,2	1738,0	1794,9	2135,3	2770,6	3008,3	3030,7

Źródło: Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 2600, *Sprawozdanie Komisji Budżetowej...*, s. 41; Zamknięcie rachunków państwowych za rok 1924, 1925, 1927/28, 1928/29, 1929/30; RMS 1927-1930, s. 44, 74-75; „Czasopismo Skarbowe” 1927, nr 2, s. 34-35; J. Piekałkiewicz, *Projekt budżetu na rok 1926*, „Prz. Gosp.” 1926, nr 2, s. 74; S. Starzyński, *Rok 1926 w życiu gospodarczym Polski*, Warszawa 1927, s. 19; W. Szurig, *Wyniki gospodarki skarbowej w 1926 r.*, PiH 1927, z. 4, s. 101.

*) podatek akcyzowy

***) w tym podatek akcyzowy w b. zaborze pruskim w wys. 1,4 mln

****) w tym podatek od zapałek 5,3 mln zł

³² Budżet na rok budżetowy 1926 nie został uchwalony, gospodarka opierała się na prowizoriach budżetowych na poszczególne okresy kwartalne (dane za rok 1926 w oparciu o publikowane tymczasowe zamknięcia kasowe); od 1927/28 wprowadzono układ budżetu w okresie kwiecień – marzec (dane za okres 1926/27 w celach porównawczych obejmują właśnie taki rok budżetowy), zob. *Ustawa skarbowa i preliminarz budżetowy na rok 1926*, PiH 1926, z. 6, s. 169-171; St. K., *Gospodarka budżetowa w 1926 r.*, tamże, z. 44, s. 1329-1332; T. Grodyński, *op. cit.*, s. 43-44.

Monopole łącznie wpłaciły do Skarbu 8% więcej niż preliminowano, jednak generalnie trudno było mówić o jakimś znaczącym postępie w ich działaniu. Wyższą nadpłatę osiągnęły trzy najmniejsze monopole, których działalność nie miała większego wpływu na sytuację budżetu, natomiast duże monopole, zwłaszcza spirytusowy, jednak zawiodły oczekiwania. Mimo, że Dyrekcja PMS wykonała założony w budżecie plan dochodów netto, jej funkcjonowanie spotkało się z szeroką krytyką, a miarą niepowodzeń były nie tylko wspomniane wyżej negatywne skutki monopolu dla wszystkich związanych z gorzelnictwem przemysłów, ale także najłabszy wśród monopoli wynik uzyskany w stosunku do preliminarza budżetowego. Co więcej, praktyka monopolu spirytusowego wydawała się wskazywać jednoznacznie na jego nieefektywność – przy 50%-owym w stosunku do grudnia 1924 r. wzroście poziomu opłaty monopolowej od 1 litra 100° alkoholu dochód okazał się niewiele wyższy od osiągniętego w roku poprzednim (nastąpił za to spadek sprzedaży o 20%), a wykonanie budżetu okazało się możliwe jedynie dzięki radykalnemu obcięciu wydatków inwestycyjnych³³.

Zdecydowanie lepiej wyglądała gospodarka monopolowa w kolejnych latach. Nigdy nie uchwalony budżet na rok 1926 przekroczony został przez przedsiębiorstwa monopolowe o ponad 1/4, a ich łączna wpłata do Skarbu wyniosła już blisko 580 mln złotych. Potwierdzeniem trendu wznoszącego stał się także przesunięty zaledwie o kwartał i czysto teoretyczny okres 1926/27, kiedy to poziom dochodów z monopoli był aż o ponad 50 mln zł wyższy niż w roku kalendarzowym 1926, a dwa największe przedsiębiorstwa zwiększyły wpływy o około 10%. Wyraźny wzrost dochodów z monopoli nastąpił także w roku budżetowym 1927/28 i chociaż częściowo wynikał z dewaluacji złotego, to jednak przede wszystkim obrazował dalszy postęp w działalności monopoli, widoczny zwłaszcza w kontekście monopolu spirytusowego, który wreszcie objął swą władzę stosunkowo zamożne obszary województw zachodnich, co, przy kolejnej podwyżce cen, dało skutek w postaci wyraźnego zwiększenia dochodu. Łącznie monopole przyniosły budżetowi w tym okresie blisko 800 mln zł, zaś w kolejnym roku dobrej koniunktury ich wpłata zbliżyła się do poziomu 900 mln zł. Monopol spirytusowy osiągnął w roku 1928/29 ponad 430 mln zł, dochodu netto, czyli można stwierdzić, że spełnił oczekiwania jego twórców liczących na kilkuset milionowy wpływ z opodatkowania spirytusu. Rosły także rozmiary sprzedaży pozostałych przedsiębiorstw, zarówno mniejszych, jak i większych. Monopol solny zbliżał się do przedwojennego poziomu zbytu soli, tytoniowy zaś, przy stałym poziomie cen (od kwietnia 1926 do maja 1929), zanotował wzrost spożycia swych wyrobów w porównaniu do roku 1926 o blisko 20%. Sukcesywnie zwiększały się także, wraz z liczbą sprzedawanych losów, dochody z Loterii Państwowej i jedynym, w wymiarze fiskalnym, realnym problemem

³³ Druki Sejmowe, Okres I, druk nr 1800, *Sprawozdanie Komisji Budżetowej...*, s. 32; tamże, druk nr 2600, *Sprawozdanie Komisji Budżetowej...*, s. 41; Zamknięcie rachunków państwowych za rok 1925; s. 90-91; 254; H. Bronikowska, *Preliminarz budżetowy na rok 1926*, „Prz. Gosp.” 1925, nr 21, s. 1253; P. Grata, *Państwowy Monopol Spirytusowy jako element reform skarbowych Władysława Grabskiego*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 2006, t. XVIII, s. 91-92; *Państwowy Monopol Spirytusowy...*, s. 152, 294-297.

funkcjonowania systemu monopolowego pozostały nieustające napięcia między władzami skarbowymi a dzierżawcą monopolu zapalczanego, starającym się na różne sposoby minimalizować udział budżetu w wypracowywanych dochodach z jego eksploatacji³⁴.

Poprawiły się wyraźnie w omawianym okresie także osiągnięte przez monopolowe wskaźniki rentowności, czyli udziału dochodu Skarbu w globalnej sumie wpływów brutto poszczególnych przedsiębiorstw oraz stopy tzw. czystego zysku handlowego uzyskiwanego przez nie po zapłaceniu wszystkich należnych państwu podatków i opłat. W przypadku obu wielkich monopolów rentowność kształtowała się w II połowie lat dwudziestych regularnie na poziomie ponad 60%, a dochód netto, wynoszący w monopolu tytoniowym w 1925 r. 11% wpływu brutto, wahał się później w granicach 13-14%, w PMS zaś zwiększył się z zaledwie 5% w połowie dekady do około 10% w jej ostatnich latach. Rentowność obu monopolów była wprawdzie nieco niższa niż w uważanym za wzorzec dla tego typu przedsiębiorstw i wpłacającym do Skarbu aż 75% dochodu brutto przedwojennym rosyjskim monopolu spirytusowym, jednak osiągnięte wyniki wskazywały jednoznacznie na dokonujący się postęp w ich działaniu (wskaźniki uzyskiwane przez mniejsze monopole były, ze względu na ich specyfikę nieporównywalne i kształtowały się bardziej różnorodnie)³⁵.

Generalnie lata 1927/28 oraz 1928/29 stanowią pewną cezurę ostatecznie zamykającą okres tworzenia systemu monopolów skarbowych w Polsce. Zakończył się bowiem proces kształtowania jego podstaw prawnych (z pierwszą ważnymi nowelizacjami łącznie), likwidacji uległ, rozporządzeniem Prezydenta z 7 października 1927 r., nieodgrywający już od kilku lat żadnej roli monopol sacharyny, zwiększyła się przewidywalność źródeł dochodów monopolowych (przykładem realizacja preliminarza na rok 1928/29 w 102%) oraz ustabilizował się na wysokim poziomie około 1/3 udział wpływów do budżetu z tego źródła. Nawet obserwowane pod koniec dekady zahamowanie tego wzrostu świadczy

³⁴ Druki Sejmowe, Okres II, druk nr 80, *Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Skarbu na rok budżetowy 1928/29*, s. 11-15; tamże, druk nr 400, *Sprawozdanie Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Skarbu na rok budżetowy 1929/30*, s. 9-12; NIK 1927, s. 144; *Polski Monopol Tytoniowy. Sprawozdanie z działalności...*, s. 61-63; PBRP 1928/29, s. 334; J. Dzierżyński, *Spożycie tytoniu w Polsce*, Warszawa 1930, s. 155; *Państwowy Monopol Spirytusowy...*, s. 152; bezpośredni związek z przeprowadzoną w 1927 roku dewaluacją waluty miał tylko wymiar określonej w walucie złotej tenuty za dzierżawę monopolu zapalczanego, ceny pozostałych artykułów monopolowych kształtowały się wraz z kolejnymi decyzjami Ministerstwa Skarbu i z reguły już wcześniej nadrabiały straty powodowane spadkiem wartości waluty.

³⁵ AAN, Ministerstwo Skarbu 1918-1939, sygn. 6854, Komisja Rewizyjna przy Ministerstwie Skarbu dla Monopolu Solnego. Bilans Biura Sprzedaży Soli 1927-1928, bk.; sygn. 6866, Bilans Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego - PMT 1929-1930, bk.; tamże, PMS, sygn. 556, Kwartalny biuletyn statystyczny DPMS 1934, k. 97-98; „Czasopismo Skarbowe” 1927, nr 5, s. 38-39; RMS 1927, s. 420; 473; 1927-1930, s. 280, 300; Zamknięcie rachunków państwowych za rok 1924, s. 198; 1925, s. 249-252; 1927/28, s. 92, 237-238; 1928/29, s. 79, 171-172; 1929/30, s. 91, 194-195; obliczenia własne.

musiało nie tyle o stagnacji, co właśnie o wyraźnej stabilizacji struktury dochodów całego systemu danin publicznych³⁶.

Niewielkie zmiany w uczestnictwie w dochodach poszczególnych przedsiębiorstw monopolowych wynikały przede wszystkim z ich specyfiki. Dwuprocentowy spadek w przypadku monopolu tytoniowego oraz wyraźne w tym względzie zmniejszenie roli monopolu solnego były skutkiem ograniczonych możliwości zwiększania sprzedaży papierosów oraz soli w okresie dobrej koniunktury (ich spożycie było wyraźnie mniej od niej uzależnione niż w przypadku napojów alkoholowych, czy też losów Loterii Państwowej).

Tabl. nr 2

**Udział dochodów z monopoli we wpływach budżetu
z tytułu danin publicznych i monopoli w latach 1924-1929/30 (w %%)**

Monopole	Rok budżetowy						
	1924	1925	1926	1926/27	1927/28	1928/29	1929/30
Loteryjny	0,3	0,4	0,4	0,3	0,5	0,6	0,7
Sacharyny	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	-	-
Solny	1,5	2,4	2,7	2,4	2,0	1,7	1,6
Spirytusowy	11,2*	13,4	15,8	15,9	15,7	16,5	16,0
Tytoniowy	11,3	13,7	17,1	16,6	16,2	14,6	14,9
Zapałczany	0,3*	0,5*	0,5	0,5	0,4	0,4	0,6
Razem	24,6	30,5	36,5	35,7	34,8	33,9	33,8

Źródło: jak w Tabl. nr 1; obliczenia własne; *) podatek akcyzowy

Analogicznie do udziału w dochodach Skarbu kształtowała się dynamika uczestnictwa monopoli skarbowych we wszystkich zwyczajnych wpływach budżetowych. Ponieważ to Ministerstwo Skarbu generowało *gros* dochodów budżetowych (ponad 85%) i przesądzało o poziomie zaspokajania potrzeb finansowych Państwa, także i tym przypadku miejsce zajmowane przez monopole było bardzo eksponowane. Już w roku 1925 przyniosły one bowiem blisko 1/4 wszystkich wpłat do budżetu, zaś w kolejnych okresach ich partycypacja kształtowała się na poziomie bliskim 30% i, co potwierdza tezę o względności zmniejszenia się udziału w dochodach Skarbu pod koniec lat dwudziestych, nastąpił w tej materii w roku 1928/29 niewielki wzrost³⁷.

Zakończenie

Dokonujący się w latach 1924-1925 rozwój systemu monopoli skarbowych wynikał zarówno z potrzeb budżetowych państwa polskiego, jak i przekonani

³⁶ DzURP 1927, nr 89, poz. 797; Zamknięcie rachunków państwowych za rok 1928/29, s. 46-47.

³⁷ Na temat struktury dochodów i układu budżetu zob. S. Głębiński, *Polskie prawo skarbowe*, Lwów 1928, s. 45-128; udział dochodów Skarbu w globalnych wpływach budżetu, zob. np. MRS 1939, s. 377; Zamknięcia rachunków państwowych za lata 1923-1928/29.

ekonomicznych Władysława Grabskiego, uznającego taki system opodatkowania niektórych form spożycia za optymalny praktycznie już od początków niepodległości. Swoje poglądy na ten temat, oparte w dużej mierze na obserwacji doświadczeń państw zaborczych, a po raz pierwszy otwarcie wyartykułowane w ogłoszonym w końcu 1920 r. programie polityki finansowej, mógł on zrealizować w praktyce właśnie w latach sprawowania funkcji szefa pozaparlamentarnego gabinetu powołanego do przeprowadzenia reformy skarbowo-walutowej. Doprowadził w tym czasie nie tylko do rozbudowy gospodarki monopolowej w Polsce, przekonując do dwóch nowych ustaw monopolowych większość posłów i senatorów, ale także uporządkował i znacząco rozszerzył uprawnienia tych przedsiębiorstw, które już wcześniej były obecne w polskim systemie podatkowym. Dzięki staraniom Władysława Grabskiego nastąpiła także tak ważna unifikacja terytorialna tej formy opodatkowania, ale też wyraźna i, jak się miało okazać, ostateczna stabilizacja jej zakresu przedmiotowego. Pozostawiony w listopadzie 1925 roku przez gabinet Grabskiego „monopolowy” stan posiadania przetrwał już praktycznie do końca okresu międzywojennego, a jedyne zachodzące w nim zmiany polegały na przekształceniach w ramach już istniejącego systemu, nie zaś na tworzeniu, bądź likwidacji kolejnych monopolii (zniesienie w 1927 r. od kilku lat oczekującego na taką decyzję monopolu sacharyny tylko to potwierdzało)³⁸.

Mimo wielu głosów krytycznych oraz licznych konfliktów, a nawet afer związanych z funkcjonowaniem rozwijanego przez Grabskiego systemu monopolowego szybko stał się on trwałym i, co istotne bardzo ważnym, elementem polskiego systemu podatkowego. Zasadniczym celem jego rozbudowy były bowiem względy fiskalne i dlatego to wyniki finansowe zawsze w ostatecznym rozrachunku stawały się podstawą odpowiedzi na pytanie o słuszność powoływania tego typu przedsiębiorstw. W kontekście zaś potrzeby utrwalenia skutków reformy stabilizacyjnej i jasno artykułowanych nadziei na zastąpienie dochodami z monopolii uchwalonego na okres jedynie trzech lat podatku majątkowego (*notabene* egzekwowanego wraz z upływem czasu coraz mniej skutecznie), nie może dziwić tak jednoznaczne kryterium przyjmowane przy ocenie funkcjonowania monopolii i, co równie istotne, ich dalszych losów. To właśnie względy podatkowe określały jednoznacznie pozytywne stanowisko wobec monopolii zarówno Władysława Grabskiego, jak i jego następców na stanowisku ministra skarbu. Kolejni szefowie tego resortu uważali istniejące monopole za naturalny i trwałe element polskiego systemu skarbowego, a podstawowe związane z nimi dylematy ograniczały się już raczej do usprawniania ich funkcjonowania i skuteczności, nie zaś do samej idei ich istnienia, co, w porównaniu do atmosfery z okresu funkcjonowania gabinetu Grabskiego, nie tylko stanowiło bardzo wyraź-

³⁸ Już w listopadzie 1920 r. Grabski pisał, że „państwo polskie tak bardzo usilnie potrzebuje zwiększenia dopływu dochodów skarbowych, iż monopole fiskalne zasadniczo są dla Polski wskazane, muszą one jednak nosić wyraźny charakter fiskalny, to jest doprowadzić do najwyższej wydajności dochodów skarbowych w danej dziedzinie”, zob. *Projekt programu polityki ekonomicznej i finansowej Polski po wojnie, ułożony w listopadzie 1920 roku Minister Skarbu Władysław Grabski*, Warszawa 1920, s. 30.

ną zmianę w publicznym odbiorze instytucji monopolu skarbowego, ale także powód do satysfakcji dla samego autora reformy stabilizacyjnej³⁹.

³⁹ G. Czechowicz, *Exposé Ministra Skarbu Gabriela Czechowicza wygłoszone na plenarnym posiedzeniu Sejmu w dniu 13 listopada 1926 roku*, Warszawa 1926, s. 6-11; W. Grabski, „Dwa programy”. *Replika w sprawie pożyczki zagranicznej*, Warszawa 1927, s. 15; G. Leliwa, *Problem skarbowy w świetle prawdy*, Warszawa 1926, s. 56-57; *Przemówienie wygłoszone przez Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu Władysława Grabskiego na 160 posiedzeniu Sejmu w dniu 7 listopada 1924 r.* [w:] W. Grabski, *Nowy budżet po reformie walutowej. Przemówienie... na posiedzeniu Sejmu w dniu 22 X, na posiedzeniu Senatu w dniu 29 X i na posiedzeniu Sejmu w dniu 7 XI 1924*, Warszawa 1924, s. 64; J. Zdziechowski, *O równowagę budżetu. Mowa Ministra Skarbu Jerzego Zdziechowskiego wygłoszona na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu w dniu 27 kwietnia 1926 roku*, Warszawa 1926, s. 11-13.

Jerzy Gapys

Działalność dobroczynna ziemian w majątkach na terenie dystryktu krakowskiego w latach 1939-1945

Autor w niniejszym artykule stawia sobie za cel omówienie podejmowanych w majątkach ziemiańskich działań charytatywnych¹ na terenie dystryktu krakowskiego w czasie okupacji niemieckiej 1939-1945². W opracowaniu zostaną wskazane też motywy, którym kierowano się podejmując tego typu działalność. Przy opracowywaniu tego problemu korzystano z dostępnej, ale wciąż niewystarczającej literatury przedmiotu³ i bogatej bazy źródłowej⁴ (min. dokumentacja Rady Głównej Opiekuńczej 1939-1945⁵, Delegatury Rządu na Kraj, Armii Krajowej oraz spuścizny pamiętnikarskiej epigonów ziemiańskich (pamiętniki, wspomnienia i relacje). Wobec jednak fragmentaryczności i ogólnikowości źródeł zastosowano szeroko metodę egzemplifikacji.

Działalność dobroczynna obywateli ziemskich prowadzona była w okolicznościach bezprecedensowych w dziejach⁶. Był to okres agonii polskiego ziemiań-

¹ Chodzi tutaj o działalność charytatywną ziemian podejmowaną prywatnie we własnych dobrach i wykonywaną poza strukturami jakichkolwiek organizacji opiekuńczych.

² Dystrykt krakowski obejmował 13 powiatów; Cz. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna...*, s. 19-20.

³ Niestety większość publikacji oparta jest o źródła wywołane, stąd wobec kompletnych danych archiwalnych, trudne są do zweryfikowania. Zob. choćby najistotniejsze, *Ziemiaństwo polskie 1795-1945*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1985; *Ziemiaństwo polskie 1920-1945. Zbiór o dziejach warstwy i ludzi*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1988; *Ziemiaństwo polskie w XX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, *Życiorysy*, cz. 1-7, Warszawa 1992-2004; Sz. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 1996; W. Bniński, *Ziemiaństwo z podziemia. „Uprawa” i „Express” Leon Krzeczunowicz*, Paryż 1971, z. 20; M. Żółtowski, *Tarcza Rolanda*, Kraków 1988; M. Rudziński, *„Uprawa” vel „Tarcza”*, [w:] *Dziedzictwo. Ziemiaństwo polskie i ich udział w życiu narodu*, Kraków 1995, s. 259-277; K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939-1956*, Warszawa 1996; tenże, *Zagłada polskich kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939-1941. Studium z dziejów dawnego narodu politycznego*, Warszawa 1998.

⁴ Zdeponowanej w archiwach centralnych (Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Centralne Archiwum Wojskowe Warszawa-Rembertów) i terenowych – m.in. w Archiwach Państwowych w Radomiu, Krakowie i Rzeszowie).

⁵ Szczególnie przydatne okazały się być właśnie te dokumenty. Zaletą tych archiwaliów jest fakt, że zwłaszcza lustracje delegatur miały za zadanie gromadzić informacje dotyczące całokształtu pracy opiekuńczej na terenie swego działania z podaniem konkretnych przykładów.

⁶ W okresie II wojny zagrożony został biologiczny byt narodu polskiego.

stwa⁷, który zaznaczył się z jednej strony rozbiem społeczności ziemiańskiej⁸, z drugiej zaś prosperitą ekonomiczną tych, co utrzymali się w swoich dobrach (teren GG)⁹. Utrzymanie sfer ziemiańskich w GG wynikało z planów gospodarczych III Rzeszy, a nie ich politycznego znaczenia: właściciele ziemscy po zwycięskiej wojnie mieli zostać wywłaszczeni, a ich dobra przejść w ręce niemieckich kolonizatorów. Folwarki uznano za podstawę intensyfikacji rolnictwa w GG i objęto preferencjami (zaprzestanie parcelacji, niższe podatki niż w gospodarstwach drobnej własności, tanie kredyty, dostawy maszyn, chemizacja, melioracja oraz przywileje eksploatacyjne i wysoka koniunktura rolna itd.)¹⁰, co dopro-

⁷ Kres istnieniu warstwy położyła reforma rolna z 6 września 1944 roku. Komuniści jednak mieli ułatwione zadanie, bowiem wysiedlenia dokonywane z terenów zachodniej Polski i deportacje na Wschodzie wyraźnie osłabiły potencjał gospodarczy i polityczny polskiego ziemiaństwa.

⁸ Na zachodzie Polski (tzw. Ziemie Wcielone) i Kresy Wschodnie (okupacja radziecka) ziemiaństwo przestało istnieć jako kategoria społeczna. Likwidacja ta rozpoczęła się już we wrześniu 1939 r. mordami wśród „obszarników” na Kresach Wschodnich II RP oraz masowymi rozstrzeliwaniem właścicieli ziemskich w województwie poznańskim czy pomorskim, następnie nastąpiły masowe wysiedlenia (okupacja niemiecka) czy deportacje (okupacja radziecka), J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa w latach 1939-1945 (na przykładzie dystryktu radomskiego)*, Kielce 2003, k. 129-167; R. C. Lukas, *Zapomniany Holocaust. Polacy po okupację niemiecką 1939-1945*, Kielce 1995, s. 10; K. Jasiewicz, *Zagłada Polskich Kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939-1945. Studium z dziejów zagłady dawnego narodu politycznego*, Warszawa 1998, s. 105-118; Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 560-561; Cz. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s. 68-203; R. Grzelak, *Działania Armii Czerwonej na Białorusi we wrześniu 1939 roku*, [w:] *Spółczesność białoruskie, litewskie, i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (Białoruś Zachodnia i Litwa Wschodnia) w latach 1939-1941*, pod red. M. Giżejewskiej i T. Strzembosza, Warszawa 1995; por. H. Tukalski-Nielubowicz, *Pół wieku wspomnień. Wysadzony z siodła 1939-1945*, cz.3, t. 1, Zakład im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: Ossolineum), sygn. 15444/II, k. 9-10; A. Kwilecki, *Zagłada ziemiaństwa wielkopolskiego*, „Przegląd Zachodni” 1996, s. 129-136; *Ziemiaństwo wielkopolskie*, pod red. A. Kwileckiego, Warszawa 1998; W. Jastrzębski, *Hitlerowskie wysiedlenia z ziem wcielonych do Rzeszy w latach 1939-1945*, Poznań 1960; M. Giżejewska, *Deportacje obywateli polskich z ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941*, [w:] *Studia z dziejów okupacji sowieckiej (1939-1945)*, pod red. T. Strzembosza, Warszawa 1997.

⁹ Ziemiaństwo jako społeczność przetrwała w Generalgouvernement, choć i tutaj część z nich była poddana wywłaszczeniu i eksterminacji (ok. 1/3 majątków przeszło w ręce niemieckie). Warto wspomnieć, że dwory i rezydencje miejskie stały się miejscem przetrwania dla wielu środowisk ziemiańskich z terenów przyłączonych do Rzeszy czy uchodźców ze strefy radzieckiej, K. Jasiewicz, *Zagłada polskich Kresów...*, s. 215-224; Tenże, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939-1956*, t. 1-2, Warszawa 1995; W. Jastrzębowski, *Gospodarka niemiecka w Polsce 1939-1945*, Warszawa 1946, s. 299; M. du Prel, *Das Deutsche Generalgouvernement Polen*, Krakau 1940, s. 25-253; J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa...*, s. 133; AAN, Delegatura Rządu na Kraj 1940-1945 (dalej: Delegatura), sygn. 202/I-43,t.1, k. 28.

¹⁰ Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 560; Cz. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna...*, s. 258-276; W. Jastrzębowski,

wadziło do radykalnej poprawy sytuacji ekonomicznej większości majątków ziemskich. Nawet nasilona eksploatacja niemiecka po 1942 r. nie zmieniała tego trendu. Pod koniec wojny statystyczny majątek posiadał znaczne nadwyżki finansowe, co się wyrażało się m.in. w spłacie zadłużenia i modernizacji folwarków¹¹. Taka sytuacja sprzyjała angażowaniu się przedstawicieli ziemiaństwa w różną działalność, m.in. społeczną i charytatywną oraz konspiracyjną¹². Nadwyżki finansowe mogły być wykorzystane nie tylko na inwestycje, ale również służyć społeczeństwu, bowiem polityka okupanta niemieckiego ukierunkowana na zagładę narodu i kultury polskiej (m.in. poprzez likwidację elity społecznej) była wyzwaniem rzuconym nie tylko czynnikom rządowym¹³, ale z racji sytuacji w kraju¹⁴, przede wszystkim społeczeństwu polskiemu. W tym kontekście szczególnie ważna była postawa zamożniejszej części Polaków, w tym

Gospodarka niemiecka w Polsce 1939-1945, Warszawa 1946, s. 123-125; por. AAN, Armia Krajowa (dalej: AK), sygn. 203/VII-28, k. 51; Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), Oddział VI Sztabu Głównodowodzącego Wodza Naczelnego z lat 1940-149 (dalej: Oddział VI Sztabu), sygn. 1777/90/471, k. 47; zob. co na ten temat napisali sami ziemianie w swoich wspomnieniach, W. Zaklika, *Wspomnienia. Ostatnie lata (1886-1958)*, t. 3 (1939-1958), Ossolineum, sygn. 15653/II, k. 13; A. Łempicki, *Wspomnienia 1939-1945*, Ossolineum, sygn. 15362/II, k. 3; W. Karwacki, *Wspomnienia 1895-1980*, Ossolineum, sygn. 15436/II, k. 122-123; T. Zwierkowski, *Wspomnienia 1939-1967*, Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ), sygn. 9897/III, k. 31-32, 48-50, 53.

¹¹ K. Jasiewicz, *Zagłada polskich kresów...*, s. 216; J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne...*, s. 108-129; AAN, Delegatura, sygn. 202/I-43, t.1, k. 65-66, 210-211; Armia Krajowa 1939-1945 (dalej: AK), sygn. 203/VII-28, k. 51; M. Biernacki, *Moje wspomnienia wiejskie 1942-1945*, AAN, Dzienniki i pamiętniki z okresu okupacji, sygn. 231/IV-2; Archiwum Państwowe w Krakowie. Oddział na Wawelu (dalej: APKrw), Akta Tarnowskich z Dzikowa (dalej: ATD), sygn. 3025; 3409; sygn.3408; CAW, Oddział VI Sztabu, sygn. 1777/90/442, k. 9-10; sygn. 1777/90/471, k. 36, 47; sygn. 1777/90/471, k. 37; Archiwum Państwowe w Kielcach Oddział w Starachowicach (dalej: APS), Archiwum Dóbr Bałtowskich księcia Druckiego-Lubeckiego (dalej: ADBKDL), sygn. 8, sygn. 11; sygn. 3-5; S. Turnau, *Pamiętnik z wojny 1939-1945*, Biblioteka Narodowa (dalej: BN), t. 3, sygn. akc. 10571/3, k. 11,22; t. IV, sygn. 10571/4, k. 15; t. V, sygn. 10571/5, k. 68-69; t. VI, sygn. 10571/6, k. 53; T. Zwierkowski, *Wspomnienia...*, k. 26,28,31,33,53.

¹² T. Zwierkowski, *Wspomnienia...*, k. 53; S. Turnau, *Pamiętnik z wojny...*, t. V, k. 67-68; J. Zadurski, H. Tukalski, *Wspomnienia żołnierza*, Ossolineum, sygn. 15443/II, k. 52-53. Dla przykładu można podać, że ziemiaństwo w dystrykcie krakowskim w ramach „Uprawy – Tarczy” tylko ostatnim kwartale 1942 r. i pierwszym półroczu 1943 r. przekazało Armii Krajowej ponad 555.500 zł. Dla porównania w tym samym czasie kręgi ziemiańskie przekazały w dystrykcie radomskim 446 345 zł, lubelskim – 138.000 i warszawskim – 315.500 zł, zob. AAN, AK, sygn. 203/V-1, k. 51a; J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne...*, s. 325.

¹³ Zob. choćby o działalności (również społecznej) struktur Polskiego Państwa Podziemnego, S. Salmonowicz, M. Ney-Krwawicz, G. Górski, *Polskie Państwo Podziemne*, Warszawa 1999; T. Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939-1945*, Warszawa 2000.

¹⁴ Niemcy w swojej polityce dążyli do stłumienia całokształtu życia narodowego, społecznego i politycznego Polaków. W praktyce sprowadziło się to do likwidacji polskiej administracji, rozwiązania polskich instytucji życia politycznego itd., por. Cz. Madajczyk, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*, Warszawa 1963, s. 34-48.

przedstawicielei badanej grupy, bowiem ziemiaństwo z racji wysokiego statusu materialnego należało do szczególnie ważnego ogniwa w pracy opiekuńczej. Wysoka świadomość narodowa oraz społeczna wyraziła się w zaangażowaniu na polu społecznym wielu reprezentantów warstwy. Ziemianie, obok działalności dobroczynnej w majątkach¹⁵, działali społecznie (jako kadra, świadczyli też pomoc rzeczową i finansową) w Polskim Czerwonym Krzyżu¹⁶, Radzie Głównej Opiekuńczej¹⁷ „Caritas”¹⁸ i „Uprawie – Tarczy”¹⁹. Poza ogólną sytuacją na zie-

¹⁵ Przykładowo ziemiaństwo wraz z zamożnym włościaństwem w powiecie miechowskim (dystrykt krakowski) przyjęło do swoich dworów 190 dzieci oraz wspomagało prowadzenie 8 sierocińców, AAN, Rada Główna Opiekuńcza 1939-1945 (dalej: RGO), sygn. 527, k. 6; Ziemiaństwo jako ogół m.in. przyjmowało wysiedlonych do swoich domów, organizowało przytułki, ochronki, przedszkola, wydawało żywność i ziemiopłody dla potrzebujących, prowadziło kuchnie dla najbiedniejszych oraz wspomagało finansowo otoczenie, zob. AAN, Rada Główna Opiekuńcza (dalej: RGO), sygn. 704-801.

¹⁶ J. Gapys, *Zaangażowanie i ofiarność ziemiaństwa na rzecz PCK w dystrykcie radomskim w latach 1939-1945*, [w:] *Wiś polska wobec wyzwań, przełomów i zagrożeń (XIX i XX w). Materiały z konferencji naukowej, Kielce 21 listopada 2001 r.*, t. 1, pod red. M. Przeniosło, S. Wiecha, Kielce 2002, s. 181-207; A. Pankowicz, *Polski Czerwony Krzyż w GG 1939-1945*, Kraków 1985; Z. Abramek, *Powstanie i działalność Polskiego Czerwonego Krzyża (1912-1951)*, Warszawa 2001, s. 133-145.

¹⁷ Zob. szerzej, B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939-1945*, Warszawa 1985; J. Gapys, *Działalność społeczna ziemiaństwa w Radzie Głównej Opiekuńczej w dystrykcie radomskim 1939-1945*, [w:] *Lata wojny i okupacji (1939-1945)*, pod red. S. Piątkowskiego, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1999, t. 34, z. 4-4, s. 19-49. J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa w latach 1939-1945 (na przykładzie dystryktu radomskiego)*, Kielce 2003, s. 204-246; Jak wspomina H. Tulaski-Nielubowicz ziemianie traktowani byli przez RGO jako ośrodek zaopatrzenia materialnego, H. Tukalski-Nielubowicz, *Pół wieku wspomnień. ROM i ROP w Radomiu 1941-1942*, cz. 3, t. 2, Ossolineum, sygn. 15444/II, k. 13. Według obliczeń autora artykułu na terenie GG w strukturach RGO działało społecznie ponad 350 ziemian (w tym ponad 100 w dystrykcie krakowskim) oraz kilkunastu współpracowało z tą organizacją. Obliczenia na podstawie m.in. AAN, RGO, sygn. 704-801, Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Rada Główna Opiekuńcza-Polski Komitet Opiekuńczy Radom – powiat 1940-1944 (dalej: RGO-PKO Radom), sygn. 4-50; Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKrs), Doradca RGO na Okręg Krakowski 1939-1945, (dalej: Doradca na Kraków), Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Polski Komitet Opiekuńczy Lublin-miasto 1940-1944 (dalej: PKO Lublin), sygn. 1-16; Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim (dalej: APP), Rada Główna Opiekuńcza – zbiór szczątków z powiatów piotrkowskiego i radomszczańskiego 1939-1944, (dalej: RGO Piotrków), sygn. 1-9; Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim. Oddział w Tomaszowie Mazowieckim (dalej: APT), Polski Komitet Opiekuńczy w Tomaszowie Mazowieckim 1940-1944 (dalej: PKO Tomaszów Mazowiecki), sygn. 6-54; Archiwum Państwowe w Kielcach. Oddział w Pińczowie (dalej: APPn), Polski Komitet Opiekuńczy w Busku 1940-1944 (dalej: PKO Busko), sygn. 6-49; Wiele środowisk też ofiarowywało na RGO pokaźne datki, niejednokrotnie jednak były one niewspółmierne do osiągniętych dochodów. Przykładowo Pol.KO Lublin – miasto zebrał w ciągu trzech miesięcy jesień 1941 r.) dobrowolnych ofiar w naturze na kwotę 3000 zł, z tego udział ziemian stanowił zaledwie 1,5%, świata pracy – 15%, właścicieli nieruchomości – 35%, AAN, RGO, sygn. 76, k. 42 i nast. Nierzadko ziemianie opodatkowywali się ze swoich dóbr na Radę np. w dystrykcie krakowskim była to kwota od 1,50-3,00 zł w stosunku rocznym z ha,

miach polskich, ważnym motywem podejmowania pracy charytatywnej trzeba zaliczyć motywy natury religijnej²⁰ i społecznej. W kontekście społecznym ważny tutaj był postulat solidaryzmu społecznego (m.in. wsparcie biednych przez bogatszą część społeczeństwa), którego wyrazicielem był ziemianie. Zaangażowanie w pomoc najbiedniejszym było najbardziej jaskrawym przykładem solidarności z resztą społeczeństwa. Dla wielu udział w akcji opiekuńczej miał wskazywać na przydatność ziemiaństwa jako klasy społecznej oraz poprzez solidaryzowanie się z biednymi wyrugować z najniższych warstw społecznych sympatie komunistyczne²¹. Dla części z nich praca charytatywna była wyrazem odpowiedzialności za rodaków w krytycznym momencie, jakim była okupacja niemiecka oraz była swego rodzaju misją społeczną w trudnych czasach²². Dla innych była kontynuacją działań charytatywnych prowadzonych przed wojną²³.

APKrw, Doradca Rady Głównej Opiekuńczej na Dystrykt Krakowski (dalej: Doradca RGO), sygn. Dokr.12, k. 99, 183; por. Polska Akademia Umiejętności (dalej: PAU), Teki Lasockiego, sygn. 4196, k. 3, 5, 9.

¹⁸ Zob. m.in. na temat zaangażowania ziemiaństwa w dzieło „Caritas” na terenie Diecezji Kieleckiej, Archiwum Diecezjalne w Kielcach (dalej: ADK), Akta Kurialne Ogólne (dalej: AKO), sygn. OE-2/4, Notatnik Charytatywny ks. Stanisława Borowieckiego, s. 1 i nast.

¹⁹ Wprawdzie głównym celem organizacji było wsparcie dla Armii Krajowej, to jednak niejako przy okazji w ramach „Uprawy” wspomagano inteligencję, ludność żydowską itp.), M. Żółtowski, *Tarcza Rolanda*, Kraków 1988; M. Rudziński, „Uprawa” *vel „Tarcza”*, [w:] *Dziedzictwo. Ziemianie polscy i udział ich w życiu narodu*, pod red. T. Chrzanoskiego, Kraków 1995, s. 259-277; J. Gapys, *Udział ziemian w organizacji i działaniu Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ-AK 1939-1945*, [w:] *Armia Krajowa. Okręg Radomsko-Kielecki. Materiały z sesji naukowej z dn. 28-29 listopada 1997 r.*, pod red. A. Massalskiego i S. Meduckiego, Kielce 1999, s. 229-251.

²⁰ Jednym z wyznaczników religijności i przywiązania do kościoła było miłosierdzie wobec ubogich i świadczenia na rzecz kościoła, M. B. Markowski, *Obywatele ziemscy w województwie kieleckim 1918-1939*, Kielce 1993, s. 155-166.

²¹ *Zarys programu społecznego ziemiaństwa*, Warszawa 1939; W. Mich, *Ideologia polskiego ziemiaństwa 1918-1939*, Lublin 2000, s. 324-350; Również w okresie okupacji dyskutowano żywo na temat społecznej roli ziemiaństwa w okresie wojny i po wyzwoleniu, J. Gapys, *Polityczne koncepcje ziemiaństwa i jego stosunek do najistotniejszych wydarzeń społeczno-politycznych na przykładzie dystryktu radomskiego w latach 1939-1945*, [w:] „Między Wisłą a Pilicą. Studia i Materiały Historyczne”, t. 3, pod red. B. Wojciechowskiej i I. Michalskiej-Brachy, Kielce 2002, s. 261-283.

²² Zresztą pomoc zamożnych względem biednych zalecał rząd na uchodźstwie poprzez prasę podziemną, AAN, Prasa Konspiracyjna 1939-1945, *Solidarność narodowa „Polska Walcząca”*, nr 19, 5 października 1940, k. 6; *ibidem*, nr 4, 8 marca 1941, k. 8; por. J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa...*, s. 199-204; por. S. Turnau, *Pamiętnik z wojny*, t. 7, k. 187-188; M. Bobrzyńska, *Życie zmiennym jest. Pamiętnik z lat 1900-1958*, t. 3, 1939-145, Ossolineum, sygn. 13533/II, k. 10.

²³ W Polsce w 1937 r. istniało 1040 instytucji *sensu stricte* opiekuńczych; AAN, Ministerstwo Opieki Społecznej 1919-1939 (dalej: MOS), sygn. 261, k.1-5; W. Mich, *Etos ziemiański w działalności Związku Ziemian w Warszawie*, „Dzieje Najnowsze” 1987, R. 19, z. 3; K. Jasiewicz, *Fundacje ludzi średniej fortuny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku w świetle akt byłego Ministerstwa Opieki Społecznej*, „Studia Historyczne” 1993, z. 1; tenże, *Polityka fundacyjna w II RP*, „Polityka Społeczna” 1990, nr 2.

Ziemiaństwo w dystrykcie krakowskim, podobnie jak na innych terenach GG, w swoich dobrach prowadziło wiele różnorodnych inicjatyw finansowanych z dochodów majątków. Najszerze rozmiary przybrała pomoc wysiedlonym (krewni i osoby z nakazu gminy), pomoc żywnościowa, finansowa i rzeczowa na rzecz osób z bliższego i dalszego otoczenia (zapomogi, suchy prowiant, obiady, pomoc medyczna itp.). Ziemiaństwo prowadziło też różnorodne zakłady opiekuńcze dla dzieci: sierocińce i ochronki dla dzieci folwarcznych oraz dla dorosłych: przytułki dla starców. Duże znaczenie społeczne miała też pomoc świadczona wobec ludności żydowskiej oraz inteligencji²⁴.

Na podstawie źródeł i na dotychczasowym etapie badań nie można ustalić skali tej pomocy i wskazać zasięgu społecznego tej akcji. Można natomiast z całą pewnością pokazać kierunki i tendencje przeważające wówczas w działalności dobroczynnej właścicieli majątków oraz wskazać na reprezentatywne przykłady.

Na skutek zaistniałych okoliczności najliczniej i chronologicznie najwcześniej ziemiaństwo zaangażowało się w pomoc wysiedlonym oraz uchodźcom. Pomijając pierwsze tygodnie wojny oraz krewnych, wysiedleni byli przydzielani do konkretnych majątków przez gminę przy współpracy placówek terenowych RGO, czasem przy aktywnym udziale przedstawicieli sfer ziemiańskich²⁵. Na ogół spontanicznie i jako pierwszych do swoich siedzib przyjmowano rodziny i znajomych. Najczęściej zapewniano im pełne utrzymanie (lokal i wyżywienie) bądź pracę w majątku oraz przyjmowano do towarzystwa. Jedynie nieliczne dwory stroniły od tego typu pomocy²⁶. Na omawianym obszarze do takich należały majątki m.in. w gminie Chełmiec w powiecie nowosądeckim²⁷. Były dwory, które w czasie wojny gościły pojedyncze osoby, najczęściej były to jednak całe rodziny. Przykładowo w Krasowie (pow. tarnowski) – w majątku Zofii Popławskiej przez pewien czas zamieszkiwała jej siostra Maria Dzierzbicka z rodziną²⁸, natomiast w dobrach kościelnych (pow. krakowski) – własność Zofii hr. Wodzickiej) przebywała w czasie okupacji kilkusobowa rodzina krewnych ze strefy radzieckiej²⁹. Obok krewnych we dworach ziemianie gościli przeważnie osoby

²⁴ J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa...*, s. 281-282.

²⁵ Na początku sfery ziemiańskiej w całym GG z entuzjazmem przyjmowały wysiedlonych. Wraz jednak z przedłużaniem się okupacji i narastaniem sprzeczności stygł i zapał właścicieli majątków, por. AAN, Armia Krajowa (dalej: AK), sygn. 203/XII-18, k. 2 i nast.

²⁶ O czym zgodnie wspominają też kronikarze ziemiańscy, zob. m.in. A. Łempicki, *Wspomnienia...*, k. 7; S. Turnau, *Pamiętnik z wojny...*, sygn. 10571/2, t. 2, k. 79; T. Czaplicki, *Szlacheckie ostatki. Dwudziestowieczna opowieść polskiego ziemianina*, Warszawa 2000, s. 23-24; *Franciszka Starowiejskiego opowieść o końcu świata pisała Krystyna Uniechowska*, Warszawa 1994, s. 55-57.

²⁷ AAN, RGO, sygn. 723, k. 46. Takie majątki źródła w skazują też m.in. w powiecie białkopodlaskim (gm. Kadeń), kieleckim (gm. Daleszyce, Korzecko, Nowa Słupia i Szczecno) grójeckim (gm. Belsk, Kobylin) i niektóre gminy w powiecie opatowskim, AAN, RGO, sygn. 735, k. 104; sygn. 759, k. 64, 114, 138; sygn. 780, k. 113, 132; S. Turnau, *Pamiętnik z wojny...*, BN, sygn. akc. 10703/1, cz. 2, t. 1, k. 129, 201.

²⁸ *Ziemiaństwo polscy w XX wieku...*, t. 3, s. 47.

²⁹ *Ziemiaństwo polscy w XX wieku...*, t. 1, s. 11-12.

z własnej sfery i przedstawicieli inteligencji³⁰. Dlatego nie może dziwić fakt, że wysiedleni ziemianie stanowili w siedzibach dworskich jedną z najliczniejszych grup. Na podstawie źródeł³¹ można stwierdzić, że statystyczny dwór w GG, w tym i w dystrykcie krakowskim, przyjął w okresie okupacji co najmniej 2-4 osób ze sfer ziemiańskich (krewni i osoby obce). Dawało to w skali całego GG co najmniej kilka tysięcy osób z tego środowiska. Inteligencja (głównie kadra profesorska czy nauczycielska) w zamian za pobieraną przez dzieci czy młodzież ziemiańską naukę miała zapewniony dość wysoki standard życia i na ogół zamieszkiwała we dworze z gospodarzami (nierzadko wyżywienie musieli organizować we własnym zakresie), choć nie zawsze utrzymywano z nimi zażyłe stosunki. Były jednak przypadki i to wcale nierzadkie, że inteligencję zapraszano do wspólnego życia towarzyskiego we dworach. Taka sytuacja miała miejsce w Iwoniczu (własność Kałuskich)³². Podobny status mieli przedstawiciele sfer urzędniczych (przede wszystkim pracownicy administracji majątku) czy artyści³³. Na terenie majątku zaś osobną kategorię wysiedlonych byli chłopcy i robotnicy. Mieszkali oni z reguły w czworakach lub w przystosowanych do tego budynkach inwentarskich, najczęściej otrzymywali oni jedynie bezpłatne mieszkanie, pełne utrzymanie należało do rzadkości, a niekiedy też i pracę.

Na terenie dystryktu krakowskiego można wskazać wiele przykładów, gdzie ziemianie do swoich majątków przyjęli dużą liczbę wysiedlonych³⁴. Przykładowo przez dobra Seweryna i Teresy Dolańskich - wieloletni działacze i ofiarodawcy na RGO - Grębów (pow. dębicki) w okresie okupacji przewinęło się ponad 200 wysiedlonych osób z różnych warstw społecznych³⁵, w folwarkach Bogusława Kleszczyńskiego: Rędziny i Skrzyszowice (pow. miechowski) gościło ponad 80 osób wysiedlonych z Wielkopolski³⁶. Na badanym obszarze w kontekście

³⁰ Właściciele majątków w doborze wysiedlonych kierowali się kryterium pochodzenia i ich statusem społecznym. Tak o tym pisał Tadeusz Zwierkowski: „Jeżeli jednak znalazł się we dworze jakiś pokój, to jeszcze wylaniała się kwestia czy rodzina wysiedlona zasługuje pod względem moralnym na wpuszczenie jej do mieszkania”, T. Zwierkowski, *Wspomnienia...*, k. 34; por. H. Jakowska, *Wspomnienia z lat 1898-1962*, BJ, sygn. 9892/III, k. 92, 93; J. Niwińska-Zaborowska, *Odpowiedź na ankietę*, Warszawa (II 2000).

³¹Przeważnie na bazie wykazów wysiedlonych sporządzonych przez działaczy i pracowników RGO. Takie wykazy (choć niekompletne) zachowały się dla powiatów: jędrzejowskiego, radomskiego, tomaszowskiego, sanockiego i hrubieszowskiego, AAN, RGO, sygn. 1033, k. 14-15; sygn. 1037, k. 6, 25-27; sygn. 1044, k. 3-14; sygn. 1045, k. 130-131; sygn. 1047, k. 31-41. Dane te (co do średniej liczby wysiedlonych krewnych we dworze) potwierdzają byli właściciele ziemscy w swoich relacjach, J. Chrzanowski, *Odpowiedź na ankietę*, Paryż 2000; J. Bojanowski, *Odpowiedź na ankietę*, Gozdnicza (II 2000); Teresa Życzkowska, *Odpowiedź na ankietę*, Kraków (I 2000) oraz pamiętnikach i wspomnieniach (zob. przypis 37).

³² A. Kwilecki, *Zalusczy w Iwoniczu*, Kórnik 1993, s. 261-262.

³³ H. Jakowska, *Wspomnienia*, k. 92-94; W. Karwacki, *Wspomnienia*, k. 122, 131-132.

³⁴ Obok ziemian, dużą liczbę wysiedlonych przyjmowali również chłopcy, zob. Tabl. nr 1 i przypis 41.

³⁵ AAM, RGO, sygn. 704, k. 76-77, 271-271, 370-373; sygn. 705, k. 90-91, 154-155; *Ziemianie w XX wieku...*, t. 3, s. 42.

³⁶ *Ziemianie polscy XX wieku...*, t. 3, s. 84.

świadczony pomocy wysiedlonym najbardziej ofiarne środowiska ziemiańskie znajdowały się w powiecie miechowskim, tarnowskim, i nowotarskim. W powiecie miechowskim właściciele 6 majątków przyjęli na pełne utrzymanie lub częściowe (jedynie mieszkanie) 22 rodziny (109 osób). Na terenie gmin: Gruszów, Kowala, Kroczyce, Minoga, Nieszków i Sancygniów (tutaj pełne utrzymanie) dwory przyjęły ok. 115 wysiedlonych³⁷. W powiecie nowotarskim w gminie Bystra folwarki przygarnęły 14 osób, a chłopci aż 430 osób³⁸. Podobnie i ziemianie zamieszkali w powiecie tarnowskim w gminie Szczurowa przyjęli do swoich majątków blisko 150 osób spośród wysiedlonych z poznańskiego, natomiast w chatkach chłopskich było 248³⁹. W kilku innych gminach powiatu (Ryglice, Lisia Góra, Klikawa, Radłów, Wierzchosławice i Wojnicz przebywało w majątkach ponad 70 osób⁴⁰. Można przyjąć szacunkowo, że w jednym majątku w okresie wojny przebywało od kilku do kilkunastu osób (z tego 2-4 osób ze sfer ziemiańskich). Tendencje te oddaje w pełni poniższa tabela.

Tabl. nr 1

Ludność wysiedlona korzystająca z mieszkania i wyżywienia we dworach i w chatkach chłopskich w niektórych powiatach GG w 1941 r.

Powiat	Ludność wysiedlona w we dworach	Ludność wysiedlona w chatkach chłopskich
Chełm	817	2998
Zamość	498	3370
Puławy	1521	8214
Jarosław	114	516
Radom	1500	
Skierzwice	1600	

Źródło: Polska Akademia Umiejętności w Krakowie (dalej: PAU), Teki Romana Lasockiego, sygn. 4193, k. 83; Archiwum Państwowe w Kielcach. Oddział w Pińczowie (dalej: APPn), Polski Komitet Opiekunów w Busku (dalej: PKOB), sygn. 14, k. 8.

Uzupełniając dane z tabeli, trzeba dodać, że według zestawień rocznych RGO w 1941 r. w chatkach i dworach ziemiańskich z opieki pełnej lub częściowej (tylko mieszkanie) korzystało ponad 200 tysięcy wysiedlonych. Koszt ich utrzymania wyniósł ok. 6 mln złotych miesięcznie (1 zł dziennie)⁴¹. Biorąc pod uwagę przybliżone proporcje liczby osób w chatkach i dworach można szacować, że 20-30 tysięcy (10-15%) ogółu wysiedlonych będących na utrzymaniu ludności wiejskiej, korzystało z pomocy ziemiańskiej bezpośrednio w ich dobrach. Obraz pomocy nie by był pełny, gdyby pominąć wzajemne relacje darczyńców z gośćmi.

³⁷ AAN, RGO, sygn. 718, k. 6-8, 51,56, 114-116, 123-125; sygn. 719, k. 122a; sygn. 720, k. 25a.

³⁸ AAN, RGO, sygn. 725, k. 187.

³⁹ AAN, RGO, sygn. 732, k. 177.

⁴⁰ AAN, RGO, sygn. 732, k.94,121,159, 187; sygn. 733, k. 57, 199.

⁴¹ AAN, Zbiór dr Uhmy, sygn. 62, k. 7; Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Polski Czerwony Krzyż – Okręg Kielecki (dalej: PCKOK), sygn. 52, k. 66, 76.

Na ogół ziemianie starali się zapewnić godziwe warunki bytowania. Jednak ze względu wojnę i skalę wysiedleń warunki te znacznie odbiegały od tych, jakie osoby te miały przed wywózką. Widoczne to było zwłaszcza w przypadku wysiedlonych przedstawicieli ziemiaństwa wielkopolskiego i pomorskiego. Na tym tle dochodziło do najostrzejszych konfliktów. Niekiedy wina leżała po stronie gospodarzy (brak dbałości o utrzymanie), a innym razem po stronie wysiedlonych (arogancja, lenistwo wysiedlonych)⁴². Tak na przykład było w gminie Książ Wielki (pow. miechowski), gdzie chłopci i ziemianie, byli nieprzychylnie nastawieni do wysiedlonych. Wysiedleni (nadający się do pracy) odmawiali pracy w majątkach i gospodarstwach, domagając się jednocześnie szerokiej pomocy ze strony tych pierwszych⁴³. Z kolei w gm. Domaradz (pow. krośnieński), gm. Czarnocin (pow. miechowski) i Ryglice (pow. tarnowski) ze strony ziemian dochodziło do nadużyć finansowych względem pracujących tam wysiedlonych. Ponadto właściciele majątków w gminie Czarnocin, choć gościli ziemian w swoich dobrach, to jednak nie dbano zupełnie o ich utrzymanie, zgłaszali więc zgłaszała się do urzędu gminy po żywność pochodzącą zbiórek i zsypek z gospodarstw chłopskich. Naganne też było zachowanie części właścicieli ziemskich i chłopów, którzy swoim „podopiecznym” sprzedawali żywność po cenach wolnorynkowych⁴⁴ oraz wynajmowali lokale za wysokie czynsze, które przyczyniały się do jeszcze większej nędzy podopiecznych⁴⁵.

Poza wysiedlonymi i uchodźcami, w okresie okupacji niemieckiej majątki były również ośrodkami pomocy dla okolicznej ludności. Podobnie, jak poprzednich dziesięcioleciach tak i w czasie wojny⁴⁶, dwór ziemiański świadczył pomoc rzeczową i żywnościową na rzecz najbiedniejszych. W okresie okupacji poza paternalizmem, czynnikiem dodatkowo wpływającym na solidarność ziemiaństwa była polityka okupanta niemieckiego godząca w najżywotniejsze interesy narodu polskiego (eksterminacja elit, wywłaszczenia, pauperyzacja ludności, racjonowanie żywności i z tym zagrożenie biologicznego trwania narodu). Takie posunięcia rządu niemieckiego wytworzyły w społeczeństwie polskim

⁴² Takie postawy były typowe dla całego terenu GG. Wobec braku szerszych badań w tym temacie, można odwołać się do badań porównawczych z dystryktu radomskiego, zob. J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa...*, s. 157-158.

⁴³ Dla ścisłości trzeba dodać, że zarobki w majątkach czy w gospodarstwach chłopskich pokrywały zaledwie 40-60% kosztów utrzymania (i tak już na niskim poziomie). Przeciętnie zapłata za dniówkę wynosiła 1 zł plus 1 kg pszenicy, AAN, RGO, sygn. 718, k. 378; Relacje byłych pracowników folwarcznych czy rolnych, H. Dobosz i K. Gawron (Dobra Włostów pp. Karskich) i S. Lipińskiego (Dobra Staszowskie ks. Krzysztofa Radziwiła). Relacje zebrane przez autora w 1999 roku (w zbiorach autora).

⁴⁴ Zjawisko to obserwowane w wielu miejscach GG, F. Zöll, *Notatki*, BJ, t. II, sygn. 9774/III, k. 236-237; por. też S. Jagmin, *Pamiętnik z lat 1875-1959*, Ossolineum, sygn. 13165/II, k. 161; por. K. Wyka, *Życie na niby. Szkice kata 1939-1945*, Warszawa 1985; T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1988.

⁴⁵ AAN, RGO, sygn. 717, k. 123; sygn. 720, k. 75; sygn. 734, k. 229.

⁴⁶ Wynikało to przede wszystkim z zanikającego wprawdzie, ale nadal silnego paternalizmu ziemiańskiego wobec najbliższego otoczenia, M. Mich, *Ideologia polskiego ziemiaństwa...*, s. 324-350; por. też W. Auleytner, *Spotkania i rozstania*, 1996, BN, sygn. akc. 15112, k. 32-36.

wspólnotę (mimo prób rozbijania) prześladowanych, a potem walczących, dlatego też wielu ziemian zabiegało o przetrwanie osób z innych grup społecznych⁴⁷. Jedną z najbardziej palących kwestii, wobec eksterminacji pośredniej (reglamentacja żywności, pobór kontyngentów) była pomoc żywnościowa dla najbardziej potrzebujących. Sfery ziemiańskie⁴⁸, również te na terenie dystryktu krakowskiego, prowadziły taką działalność w swoich majątkach, głównie w formie kuchni, punktów dożywiania i punktów wydawania suchego prowiantu. Beneficjentami tej pomocy była część spauperyzowanej okolicznej ludności oraz niektórzy wysiedleni mieszkający w folwarkach lub chatach chłopskich. Trudno jest uchwycić skalę tego zjawiska, dość jednak powiedzieć, że kuchnie takie istniały punktowo w całym GG. Na badanym obszarze, do największych placówek tego typu należała kuchnia prowadzona w dobrach łańcuckich Alfreda hr. Potockiego (pow. jarosławski). Kuchnia funkcjonowała praktycznie przez cały okres okupacji (jesień 1939–połowa 1944 r.). Średnio wydawano w niej 500 obiadów dziennie. Korzystali z niej głównie wysiedleni, ale również miejscowa biedota. Podobną inicjatywę w swoim majątku Żurawica prowadził Andrzej ks. Sapieha (pow. jarosławski). Brak jest jednak informacji o skali tej działalności⁴⁹. W granicach dystryktu krakowskiego źródła wskazują jeszcze co najmniej 8 stałych placówek żywieniowych (kuchnie, punkty dożywiania czy wydawania żywności) funkcjonujących w dobrach ziemiańskich. Jedną z takich kuchni znajdowała się w majątku Witkowice (pow. dębicki). Placówka prowadziła dożywianie dzieci (częściowo odpłatne – 10 gr.). Jednorazowo wydawano 50 obiadów. W pobliskim Tarnobrzegu, hr. Tarnowski uruchomił punkt żywnościowy, w którym dożywiano 15 osób dziennie. Przez pewien czas (do połowy 1941 r.) istniała również kuchnia w we dworze w Juszczykach k/Krakowa. Korzystało z niej kilkanaście osób dziennie. Właścicielowi Juszczyk w powiecie krakowski wtórował właściciel Drogini. W tamtejszym dworze przez kilka lat dożywiano 26 dzieci w wieku od 7-14 lat. Dziecko otrzymywało przeciętnie 0,5 l zupy na mięsie. Natomiast dwory w Krasnym Potoku i Chełmcu (pow. nowosądecki) systematycznie wydawały suchy prowiant potrzebującym. Podobnie było w Hoczwi (pow. sanoc-

⁴⁷ Wiadomym jest jednak, że priorytetem było przetrwanie własnej rodziny, warstwy, a dopiero później innych osób. Zob. na temat kwantyfikacji postaw i zachowań społeczeństwa polskiego oraz rodzącej się w okresie II wojny wspólnoty prześladowanych czy potem walczącym, J. Chrobaczyński, *Dyskusje i polemiki. Z problematyki postaw i zachowań społeczeństwa okupowanej Polski (1939-1945)*, „Dzieje Najnowsze” 1989, R. 21, z. 2.

⁴⁸ Opierając się na dokumentacji można zaryzykować tezę, że w czasie wojny pomoc żywnościową prowadził w prawie każdy właściciel (choćby tylko przez krótki czas). Czynił to wydając zboże czy żywność, por. AAN, Delegatura, AK; CAW, Oddział VI Sztabu; S. Turnau, *Pamiętnik z wojny...*, BN, sygn. akc. 10571/7, t. 7, k. 19-20; F. Starowiejski, *Opowieść o końcu świata...*, s. 60; B. Niemierowska-Szczepańczyk, *Z przeżyć okupacyjnych na Ziemi Opoczyńskiej. Zapiski-wspomnienia-relacje*, Łódź 1990, s. 13-14, 16-17, 27,122; A. Kwilecki, *Załuscy w Iwoniczu*, Kórnik 1993, 256 i nn.; J. Targowski, *Wspomnienia*, Kraków 1997, s. 81 i nast.; zob. też *Ziemiańskie polscy w XX wieku...*, t. 1-7, Warszawa 1992-2004.

⁴⁹ AAN, RGO, sygn. 1946, k. 281; A. Ronikier, *Pamiętniki 1939-1945*, Kraków 2001, s. 46.

ki). Szeroką pomoc żywnościową dla biednych (prawdopodobnie punkt rozdziału prowiantu) w swoich dobrach świadczył też Bogusław Kleszczyński z Radziem (pow. miechowski)⁵⁰.

Z mniejszym rozmachem prowadzona była zaś pomoc rzeczowa wobec otoczenia. Jednym z jej aspektów była pomoc sanitarna, która nie przybrała masowego charakteru, mimo istniejącej w konspiracji sieci punktów medycznych i szpitali, placówki te jednak sporadycznie służyły osobom spoza konspiracji⁵¹. Dla przykładu można wskazać, że takowa pomoc prowadzona była w dobrach iwonickich (pow. dębicki). W tamtejszych niewielkich szpitalikach leczona też była okoliczna ludność⁵². Natomiast, wzorem lat przedwojennych⁵³, okoliczna ludność chłopska (szczególnie ta pracująca w folwarkach) zwracała się do dworów po poradę medyczną drobniejszych dolegliwości. Uzupełnieniem tej działalności było wsparcie materialne. Przybierało ono najczęściej formę zapomóg bądź ofiar w naturze. Przykładem takiej działalności ziemianstwa niech będzie hr. Tarnowska z Tarnobrzega. W okresie okupacji hrabina rozdzielala ubogim odzież i węgiel⁵⁴.

Na uwagę zasługuje też działalność dobroczynna ziemianstwa w zakresie pomocy dzieciom i ludziom w podeszłym wieku. Opieka nad dziećmi była prowadzona w ochronkach, sierocińcach, zaś wobec osób starszych w przytułkach i domach starców. Większość tych placówek charytatywnych działała w ramach fundacji rodzinnych czy rodowych, które powstały na przełomie XIX/XX wieku. Były one finansowane przeważnie z dochodów majątków i to niezależnie, kto był właścicielem dóbr⁵⁵. Fundator nie tylko uposażał fundację w budynki mieszkalne czy gospodarskie, kawałek ziemi oraz zobowiązywał się (i swojego następcę) do utrzymania bądź finansowania jej działalności⁵⁶. Część fundacji przede wszystkim

⁵⁰ AAN, RGO, sygn. 704, k. 313-316,346; sygn. 710; sygn. 712, k. 159; sygn. 723, k. 46; 730, k. 21; *Ziemianie XX wieku...*, t. 3, s. 84.

⁵¹ Na terenie dystryktu krakowskiego ziemianie zorganizowali 81 punktów sanitarnych o wartości 1 mln złotych, w pozostałych zaś okręgach (poza galicyjskim) – 121. W warszawskim i radomskim dodatkowo jeszcze szpitale na 73 łóżka., AAN, AK, sygn. 203/V-1, k. 51,59,102; por. M. Rudziński, „Uprawa” vel „Tarcza”, [w:] „Dziedzictwo. Ziemianie polscy...”, s. 265-268; zob. szerzej na temat akcji sanitarnej ziemian w ramach „Uprawy” w dystrykcie radomskim (i częściowo w powiecie miechowskim), J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne...*, s. 335-336.

⁵² A. Kwilecki, *Zalusczy w Iwonie...*, s. 263; B. Niemierowska-Szczepańczyk, *Z przeżyć okupacyjnych...*, s. 120-121; AAN, RGO, sygn. 798, k. 244.

⁵³ W. Auleytnier, *Spotkania...*, s. 34.

⁵⁴ AAN, RGO, sygn. 753, k. 116; sygn. 762, k. 50; sygn. 704, k. 314-316; sygn. 796, k. 25.

⁵⁵ Przykładowo ochronka w Białej Niżnie Fundacji hr. Wodzickich z Tyczyna (pow. rzeszowski) założona 1878 roku w okresie II wojny była finansowana przez nowych właścicieli pp. Uznańskich z Tyczyna. Dwór przekazywał m.in. opał i częściowo żywność, AAN, RGO, sygn. 728, k. 69.

⁵⁶ Zob. szerzej, K. Jasiewicz, *Fundacje ludzi średniej fortuny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku w świetle akt byłego Ministerstwa Opieki Społecznej*, „Studia Historyczne” 1993, z. 1; tenże, *Polityka fundacyjna w II RP*, „Polityka Społeczna” 1990, nr 2.

kim na skutek konfiskaty majątku⁵⁷, zawieszała swoją działalność w okresie okupacji⁵⁸. Opieka nad dziatwą najczęściej wyrażała się w prowadzeniu ochronek, do których uczęszczały przeważnie dzieci robotników folwarcznych⁵⁹, rzadziej dzieci chłopskie⁶⁰, przeważnie wieku od 3-11 lat. Typowa ochronka ziemiańska w okresie okupacji przyjmowała dzieci nieodpłatnie bądź za minimalną odpłatnością. Uczęszczało do niej średnio kilkadziesiąt dzieci. Oprócz opieki pedagogicznej, w wielu przypadkach zapewniano też uczęszczającym wyżywienie (drugie śniadanie czy obiad), częściej jednak dzieci przynosiły posiłek ze sobą⁶¹. W dystrykcie krakowskim ochronki prowadzili m.in. Tarnowscy z Chmielowa i Reyowie z Przeclawia (pow. dębicki), Karol Habsburg z Zembrzyc (pow. krakowski), hr. Potoccy z Rymanowa oraz hr. Krasicy z Zagórza (pow. sanocki). Kolejnych sześć placówek utrzymywali ziemianie w powiecie rzeszowskim, głównie działały one ramach fundacji. Były to ochronki w Hyżnem (Fundacja im. Edwarda Jędrzejewicza, w Rudnej (Stefan Dąbski), w Raclawówce (Aleksander Dąbski), Jasionce (pp. Jędrzejowiczowie), w Staromieściu (Jan Jędrzejowicz) i w Białej Niżnie (Fundacja hr. Wodzickich) – w okresie okupacji finansowali pp. Uznańscy z Tyczyna. Nadto w powiecie jarosławskim (gm. Pruchnik) ziemianie i księża prowadzili 3 ochronki, których lokalizacji nie udało się ustalić⁶². Na przykładzie placówek w Zembrzycach i Rymanowie można pokazać wielkość i zakres świadczonej pomocy przeciętnej ochronki. Do ochronki w majątku Zembrzyce uczęszczało od 100-130 dzieci miejscowych i wysiedlonych w wieku od 2-14 lat. Działwa otrzymywała też bezpłatnie posiłek. W Rymanowie zaś do ochronki uczęszczało 40 dzieci, gdzie byli również dożywiani. W jednym i drugim przypadku dzieci miały zapewnioną opiekę pedagogiczną⁶³.

⁵⁷ Wprawdzie nie było ustawy zakazującej finansowania czy działania fundacji to czasem zarządca sprawujący z ramienia Rzeszy władzę nad przejętymi dobrami zakazywał działalności placówki tłumacząc to interesami gospodarczymi III Rzeszy. Takie przypadki odnotowano w Nosówce i Rudnej (pow. rzeszowski) oraz poza terenem dystryktu krakowskiego, m.in. w Niechcicach (pow. piotrkowski), w majątku Chociw (pow. tomaszowski) i w Krzelowie (pow. jędrzejowski), AAN, RGO, sygn. 763, k. 99; sygn. 755, k. 200; *Ziemiaństwo polscy XX wieku...*, t. 4, s. 66; AAN, RGO, sygn. 727, k. 191, 195.

⁵⁸ Zadaje to kłam tezie lansowanej w literaturze, że dopiero parcelacja w 1944 r. przyniosła kres ich funkcjonowaniu, M. Kocójowa, „Przetrwać jako naród”. *Rola fundacji ziemiańskich w XIX i XX wieku*, [w:] *Dziedzictwo. Ziemiaństwo...*, s. 252.

⁵⁹ W majątku Nagłowice (pow. jędrzejowski) ks. Radziwiłł sponsorował ochronkę tylko i wyłącznie dla dzieci folwarcznych i oficjalistów, AAN, RGO, sygn. 755, k. 211; sygn. 757, k. 137; por. *Ziemiaństwo polscy XX wieku...*, t. 2, s. 104.

⁶⁰ Przykładowo w majątku Maluszyn (pow. radomszczański) Joanna hr. Potocka prowadziła ochronkę, do której uczęszczało 38 dzieci, w tym 16 to były dzieci chłopskie, AAN, RGO, sygn. 770, k. 165.

⁶¹ Tak było na przykład w ochronce w folwarku Nasutowie (Ordynacja Kozłowiecka – własność hr. Zamoyskich. Dzieci folwarczne drugie śniadanie przynosiły ze sobą, AAN, RGO, sygn. 744, k. 210; sygn. 745, k. 87.

⁶² AAN, RGO, sygn. 704, k. 290, 414; sygn. 706, k. 138; sygn. 712, k. 111; sygn. 727, k. 131, 143, 178, 191, 195; sygn. 728, k. 69-70; sygn. 730, k. 3; sygn. 729, k. 23.

⁶³ AAN, RGO, sygn. 712, k. 111; 0, AAN, RGO, sygn. 729, k. 23.

Inną formą opieki nad dzieckiem w majątkach było prowadzenie sierocińców i przytułków. Inicjatywy te były mniej popularne, bowiem ich funkcjonowanie wiązało się ze znacznymi kosztami, dlatego też wielu przypadkach, wobec trudności finansowych placówki prowadzono wspólnie z RGO lub z samorządem. Mimo to w okręgu krakowskim ziemianie prowadzili trzy takie placówki: w Grębowie, Tarnobrzegu (pow. dębicki) i folwarku Łąka (pow. rzeszowski). Jedną z takich osób był wspomniana już wcześniej rodzina Dolańskich z majątku Grębów. W swoich dobrach pp. Dolańscy prowadzili gniazdo sieroce dla 12 dzieci w Warszawie, z kolei w pobliskim Tarnobrzegu pp. Tarnowscy zorganizowali sierociniec dla 40 dzieci, natomiast w majątku Łąka Alfred Potocki finansował przytułek dla 43 sierot. Miesięcznie łożył na jego utrzymanie 900 zł⁶⁴.

Obok pomocy dzieciom właściciele majątków opiekowali się też osobami starszymi i niepełnosprawnymi, organizując przytułki czy domy starców. W skali omawianego dystryktu w okresie okupacji niemieckiej funkcjonowały trzy takie przytułki. Największy ośrodek prowadził w Książu Wielkim (pow. miechowski) – ordynat myszkowski margrabia Wielopolski. W przytułku znalazło schronienie 11 staruszek i jeden chłopiec. Na podobną skalę akcję opiekuńczą nad osobami starszymi rozwinęli pp. Sobolewscy z Jerzmanowic (pow. miechowski). Na utrzymaniu w przytułku pozostawało 12 starców obojga płci. W majątku Swilczy (pow. rzeszowski) – w ramach fundacji Borowskich w czasie wojny funkcjonował dom starców, w którym przebywało 4 osoby⁶⁵.

Dużą wagę przywiązywało też ziemiaństwo polskie do niesienia pomocy prześladowanej i spauperyzowanej inteligencji⁶⁶. Właściciele ziemscy wspierali materialnie zarówno przedstawicieli inteligencji rekrutującej się ze społeczności wysiedlonych, jak i miejscowe osoby z tego środowiska, które na skutek szykan okupanta straciły pracę. W okolicach Krakowa szeroką akcją pomocy dla inteligencji krakowskiej (zwłaszcza kadry profesorskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego) prowadziło ziemiaństwo powiecie miechowskim⁶⁷. Nie sposób w tym miejscu wymienić wszystkich. Warto wspomnieć choćby Tadeusza Dziedzickiego z Klimontowa, który był szczególnie zaangażowany w pomoc inteligencji krakowskiej⁶⁸.

Ostatnim omawianym, ale jakże doniosłym przejawem dobroczynnej działalności sfer ziemiańskich w GG, w tym i dystrykcie krakowskim, była pomoc ludności żydowskiej. Jak udało się ustalić⁶⁹ ziemianie głównie wspomagali Ży-

⁶⁴ AAN, RGO, sygn. 774, k.75,78; sygn. 760, k. 199,; sygn. 761, k. 51; sygn. 705, k. 154-155; sygn. 727, k. 143; sygn. 737, k. 80-83; 705, k. 145-146.

⁶⁵ AAN, RGO, sygn. 795, k. 172; sygn. 753, k. 14,71; sygn. 755, k. 199; sygn. 744, k. 210; sygn. 720, k. 195; sygn. 701, k. 36.

⁶⁶ Zob. szerzej na temat represji wobec polskiej inteligencji choćby, L. R. Lukas, *Zapomnianej Holocaust. Polska pod okupacją niemiecką*, Kielce 1995.

⁶⁷ Zob. szerzej, AAN, RGO, sygn. 718, k. 198.

⁶⁸ *Ziemianie polscy XX wieku...*, t. 4, s. 46.

⁶⁹ Przede wszystkim na bazie wspomnień ziemiańskich i literatury, autor nie sięgnął bowiem do bogatej spuścizny żydowskiej. Główną przyczyną była bariera językowa. Zresztą jak wydaje się w tych materiałach niewiele jest interesujących nas informacji. Taka konkluzja nasuwa się m.in. po lekturze najnowszej książki K. Urbańskiego, *Zagłada*

dów z swojego najbliższego otoczenia, z którymi najczęściej utrzymywali kontakty handlowe przed 1939 r. Wsparcie to koncentrowało się niejako na dwóch rodzajach pomocy. Była to pomoc bezpośrednia (lokal, środki finansowe, żywność) oraz pośrednia – praca w majątkach, co w realiach holocaustu pozwalało przeżyć dłużej, a często wiązało się to też z pomocą żywnościową. Trudno ustalić, jaki odsetek dworów udzielał w ogóle pomocy Żydom, a jeszcze trudniej wskazać te dwory, które czyniły to spontanicznie poza strukturami zorganizowanymi⁷⁰. Wiadome jest, że aby w okresie okupacji „przechować” przedstawiciela narodu żydowskiego musiała istnieć jakaś forma współpracy pomiędzy dworami (choćby więzi sąsiedzkie) czy innymi instytucjami zajmującymi się ocalaniem ludności moźeszowej od zagłady⁷¹. Choć są ślady w źródłach, które wskazują, że duża grupa ziemian wspierała mniejszość żydowską indywidualnie, bez szerszej współpracy z otoczeniem⁷².

Na obszarze dystryktu krakowskiego było kilkanaście rodzin ziemiańskich, które udzielały pomocy ludności żydowskiej. Celem egzemplifikacji zjawiska można podać kilka nazwisk. Do takich rodów należeli m.in. wspomniani już wcześniej pp. Dolańscy z Grębowa. W swoim majątku ukrywali kilka rodzin żydowskich. Również w powiecie dębickim kilku osób narodowości żydowskiej przechował w swoich folwarkach Stanisław Rey z Przecławia i Marcin Brykczyński z majątku Gliny. Ten ostatni opiekował się w swoich dobrach 6 osobami. Żydzi znaleźli też schronienie w majątku Mariana Kempnera w Łętowni (pow.

Żydów w dystrykcie radomskim, Kraków 2004. Autor w rozdziale poświęconym pomocy ze strony społeczeństwa polskiego dla Żydów podaje zaledwie kilka przykładów pomocy ziemiańskiej. Jest on oparty głównie na relacjach i wspomnieniach osób narodowości żydowskiej, które przeżyły Holocaust.

⁷⁰ Zob. M. Rudziński, „Uprawa...”, s. 268; M. Rudziński sugeruje, że prawie całość pomocy ziemiańskiej dla Żydów była organizowana w ramach „Uprawy-Tarczy”. Nie ma na to jednak mocnych podstaw źródłowych, bowiem źródła dokumentujące działalność „Uprawy” nie potwierdzają tej sugestii, zob. AAN, AK, sygn. 203/VI-1, k. 48 i nast.; sygn. 203/XI-23, k. 22 i n.

⁷¹ Taką działalność prowadził m.in. Kościół Katolicki, zob. szerzej, F. Kącki, *Dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego. Polskie duchowieństwo katolickie a Żydzi w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1968; K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939-1945*, Londyn 1968; F. Stopniak, *Duchowieństwo polskie wobec Żydów w okresie II wojny światowej*, Warszawa 1983; Tenże, *Katolickie duchowieństwo w Polsce i Żydzi w okresie niemieckiej okupacji*, [w:] „Społeczeństwo polskie wobec martyrologii i walki Żydów w latach II wojny światowej” Warszawa 1996, s. 19-43; Tenże, *Pomoc kleru polskiego dla dzieci w II wojnie światowej*, [w:] „Kościół katolicki na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej”, „Materiały i Studia”, pod red. F. Stopniaka, 1981, t. X, z.5; Z. Zieliński, *Problem ratowania Żydów przez polskie zgromadzenia zakonne w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983; C. Tomczyk, *Diecezja częstochowska w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, „Studia z Historii Kościoła w Polsce”, Warszawa 1978; K. Urbański, *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Kraków 2004.

⁷² Na przykład przytłaczająca większość świadczonej pomocy Żydom przez ziemian na terenie dystryktu radomskiego, była prowadzona poza strukturami jakichkolwiek organizacji, J. Gapys, *Postawy społeczno-polityczne ziemiaństwa...*, s. 268-275.

krakowski) oraz w Różonce k/Włodawy folwarku Tadeusza Nowaka⁷³. W dobrach goszczyńskich (pow. miechowski) Adama Stolzmana ukrywało się kilka rodzin wyznania mojżeszowego⁷⁴.

Inną formą wsparcia była praca majątkach. Pracę Żydom w folwarkach zaoferowało wiele majątków dystrykcie krakowskim. Dziś trudno jest wskazać pełną listę majątków, w których pracowali Żydzi. Jeszcze trudniej ustalić, czy ziemiaństwo z własnej inicjatywy zatrudniało Żydów czy też z nakazu administracji niemieckiej. Są poważne przesłanki źródłowe⁷⁵ by sądzić, że w większości przypadków Niemcy zachęcali lub wręcz przymuszali ludność żydowską do pracy po folwarkach, a ziemian do spełnienia zadość ich naleganiom. Nie zmienia to jednak faktu, że Żydzi pracujący w majątkach byli traktowani dobrze, i na ogół dostawali niewielki deputat żywnościowy. Przykładem tej formy pomocy był Jan Jędrzejowicz z majątku Dąbrowa. W czasie wojny zatrudniał on w ogrodzie kilku Żydów z getta rzeszowskiego. Raczej do wyjątków należało zatrudnianie osób pochodzenia mojżeszowego na stanowiskach oficjalistów dworskich. Taką formę pomocy eksterminowanym Żydom oferował Adam Stadnicki z Nawojowej (Nowy Sącz)⁷⁶.

Podsumowując przywołany powyżej materiał faktograficzny można wskazać pewne prawidłowości i generalne wnioski. Ziemiaństwo w okresie okupacji wzmocnione ekonomicznie dążyło do umocnienia swojej pozycji społecznej i politycznej. Jednym z przejawów umacniania pozycji społecznej, obok aspiracji politycznych, była właśnie obecność ziemian w pracy charytatywnej i społecznej prowadzonej w społeczeństwie polskim. Doniosłą rolę odgrywało tutaj zaangażowanie się właścicieli majątków w pracę opiekuńczą RGO, PCK, czy struktur podziemnych. Daleko większe jednak znaczenie dla najbliższego otoczenia (głównie w relacjach dwór-folwark-wieś) miała działalność dobroczynna prowadzona we własnych dobrach. Od samego początku, przedstawiciele ziemiaństwa, którzy zachowali majątki po we własnym zarządzie włączyli się spontanicznie w pomoc wysiedlonym. Najpierw pospieszyli oni z pomocą dla członków swojej warstwy (krewni, znajomi, czy wreszcie przypadkowe osoby), potem dla osób wysiedlonych spośród inteligencji. Pomoc tym osobom na różnych zasadach była udzielana we dworach i z reguły obejmowała pełne utrzymanie (mieszkanie i wyżywienie). Inną kategorią wysiedlonych były osób z niższych

⁷³ *Ziemiaństwo polscy XX wieku...*, t. 1, s. 129; t. 2, s. 101; t. 3, k. 42, 82; t. 6, s. 12-13; t. 7, s. 34-35, 94.

⁷⁴ *Ibidem*, t. 5, s. 161.

⁷⁵ Powszechnym zjawiskiem było np. przymuszanie do pracy w majątkach bezrolnych i małorolnych chłopów, którzy stanowili tanią siłę roboczą. Niewykluczone jest więc, że podobnie było z ludnością żydowską. Zresztą znany jest przypadek, gdzie 41 Żydów zostało zmuszonych do pracy w majątku Przewodzisowice (pow. częstochowski), zob. szerzej, Archiwum Państwowe w Częstochowie, Akta Gminy Żarki, sygn. 331; Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, Akta Gminy Gorzkowice, sygn. 631; Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim Oddział w Tomaszowie Mazowieckim, Akta gminy Łazisko, sygn. 273; W. Sobolewski, *Pamiętnik 1942-1943*, z. 2, BJ, sygn. 9849/III, k. 77.

⁷⁶ *Ziemiaństwo polscy XX wieku...*, t. 2, s. 132.

warstw społecznych, które przyjmowano już nie do dworów, ale do folwarku. Pomoc ta ograniczała się przeważnie do darmowego mieszkania. Ta wymuszona koegzystencja wysiedlonych z gospodarzami nierzadko prowadziła do waśni i konfliktów. Majątki w dystrykcie krakowskim ogółem przyjęły kila tysięcy wysiedlonych, choć były środowiska ziemiańskie, które stroniły od zaangażowania się na rzecz tej akcji. Sporą część środków ziemianie przeznaczali na dożywianie miejscowej biedoty czy wysiedlonych oraz opieki nad dziećmi i starcami. Placówek żywieniowych, ochronek, sierocińców, przytułków w majątkach było co najmniej kilkadziesiąt. Z wymienionych instytucji dobroczynnych ulokowanych i finansowanych przez ziemian korzystały setki osób. Co najmniej kilkaset dzieci folwarcznych (czasem i chłopskich) korzystało z opieki pedagogicznej, a niekiedy i żywnościowej w ochronkach dworskich. Trudna do ustalenia liczba majątków (ale na pewno więcej niż kilkadziesiąt) wspierało w różnej formie ludność żydowską. Przeanalizowany materiał źródłowy daje podstawy do stwierdzenia pewnej prawidłowości, która wydaje się być interesująca. Nietrudno zauważyć, że do przodujących w działalności filantropijnej należała grupa ziemian, która posiadała dobra o dużym areale. Nierzadko była to arystokracja (hr. Potoccy czy hr. Wielopolscy). Obok tej grupy, najczęściej ożywioną aktywność na tym polu prowadziło średnie ziemiaństwo (np. pp. Dolańscy, pp. Jędrzejowiczowie itd.). Zachodzi też inna prawidłowość, że aktywni ziemianie na polu dobroczynności prywatnej (trudno jest ustalić odsetek takich osób) na ogół prowadzili jednocześnie różnorodne inicjatywy. Ilustracją tej tezy niech będzie kilka przykładów. Przytułek lub sierociniec, ochronkę czy oraz inną pomoc świadczyli np. hr. Wielkopolscy w Ordynacji Myszkowskiej, hr. Potoccy z Łańcuta czy pp. Dolańscy z Grębowa. Najczęściej ta grupa właścicieli gościła też największą liczbę wysiedlonych we dworach. Na drugim biegunie były dwory stroniące od wszelkich inicjatyw. Przykłady takich środowisk źródła zrejstrowały na terenie całego GG. Wiadomym jest, że część ziemian prowadziła dzieła dobroczynne, których żadne źródła nie odnotowały. Oczywiście jest też, że zaprezentowane opracowanie nie wyczerpuje zagadnienia, ale raczej wskazuje pewne kierunki badań.

Joachim Grabiec

Akcja „odniemczania” Kościoła w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945-1947, wysiedlanie kleru z diecezji katowickiej

Wymowną ilustracją patologii akcji „odniemczania” w województwie śląsko-dąbrowskim po zakończeniu II wojny światowej są losy kilkunastu księży, w których obronie bezskutecznie występował biskup Adamski, wystawiając im za okres okupacji dobre świadectwo z narodowego bądź obywatelskiego punktu widzenia. W ocenie władz komunistycznych Kościół katolicki na Górnym Śląsku, podobnie jak reszta społeczeństwa, mógł mieć jedynie polskie oblicze narodowe. Już w sprawozdaniu za lipiec 1945 r., w okresie przeprowadzania pierwszych wysiedleń, wynikłych z realizacji zarządzenia wojewody z 2 VII 1945 r. o zakazie zamieszkiwania osób narodowości niemieckiej i o rejestracji na wyjazd, wojewoda kategorycznie stwierdzał: *„Konieczną jest również sprawa usunięcia niepewnych pod względem narodowym proboszczów parafii rzymsko-katolickich”*¹. Stwierdzenie to odnosiło się do obszaru całego województwa, zarówno jego ziem starych, jak i nowych. Wpis na volksliście, który w wypadku duchowieństwa był jedynym praktycznie sposobem umożliwiającym kontynuowanie działalności duszpasterskiej, zdaniem polskich władz jednoznaczność narodową tej grupie odbierał. Czynił ją odpowiedzialną za współudział w akcji germanizacyjnej² i przeszkodę w przywracaniu jednolitego polskiego charakteru ziemiom przedwojennego województwa śląskiego. W sprawozdaniach Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego pisano o niej następująco: *„Poważny problem w akcji repolonizacyjnej stanowią niemieccy księża. Wielu księży, znanych przed wojną z wrogiego stosunku do Polski i Polaków, urzęduje w parafiach na terenie dawnego województwa śląskiego do dnia dzisiejszego”*³. Do niej też odnosiły się słowa uzasadniające konieczność podjęcia działań radykalnych: *„Stanowią oni dywersję dobrze zamaskowaną; dzierżąc „rząd dusz” via konfesjonał, mają wielkie możliwości oddziaływania na szerokie rzesze, słabo pod względem narodowym uświadomione. [...] Sprawę tę należy rozwiązać w jak najbliższym czasie”*⁴. Rozwiązanie proponowano tylko jedno: *„Księża Niemców wysiedlić niezwłocznie. Spowodować przeniesienie do centralnej Polski tych księży, których polskość uznano, a którzy nie władają dostatecznie poprawnie językiem polskim”*⁵. Odnosząc się do problemu Kościoła katolickiego w przedwojennej części województwa śląskiego w okresie okupacji,

¹ APKt, UWŚL, sygn. 49, *Sprawozdanie sytuacyjne wojewody za lipiec 1945 r.*, k. 47.

² Z. Izdebski, *Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku*, Katowice 1947, s. 44.

³ APKt, UWŚL/SP, sygn. 64, *Referat sprawozdawczy Wydziału Społeczno-Politycznego omawiający zagadnienia narodowościowe za 1946 r.*, k. 40.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

władza komunistyczna nie chciała uznać argumentu, że niezłożenie przez śląskich księży podań o wpis na volkslistę, groziło ich wysiedleniem, po czym ich miejsca najprawdopodobniej zajęte zostałyby przez kler niemiecki. W sumie volkslistę na Górnym Śląsku do 1943 r. podpisało 170 księży⁶. A. Krawczyk zauważa, że wpis na nią zapobiegł dezintegracji Kościoła przez okupanta w drodze zastosowania kryterium narodowościowego i uchronił duchowieństwo diecezji katowickiej od tak dużych strat ludzkich, jakie grupa ta poniosła na Pomorzu i w Kraju Warty⁷. Okres ograniczonej współpracy Kościoła i nowej władzy w województwie, wynikający z chłodnej analizy powojennej sytuacji wskazującej, że obydwie strony są sobie potrzebne, skończył się z momentem okrzepnięcia struktur państwowych. Wbrew nadziejom biskupa Adamskiego na długoterminowe dobre stosunki z nowym reżimem, co zostało wyrażone po powrocie z wygnania w pierwszym liście pasterskim z 19 II 1945 r.⁸, zaczęły się one stopniowo pogarszać. Komuniści nie zapomnieli o dzielących obydwie strony różnicach politycznych i ideologicznych. Po wykorzystaniu autorytetu Kościoła do wzmocnienia swojej pozycji wśród religijnych Ślązaków, współpracę praktycznie zerwali. Nie bez wpływu na to była również sytuacja w skali ogólnopaństwowej. Uchwałą Rady Ministrów z 12 IX 1945 r. został zerwany konkordat z 1925 r., a 25 IX 1945 r., bez konsultacji ze stroną kościelną, ukazał się dekret o nowym prawie małżeńskim wprowadzający śluby cywilne⁹. Działania te w oczywisty sposób nie służyły podtrzymaniu pierwotnych, dobrych stosunków pomiędzy obydwu stronami. Jednym z pierwszych symptomów pogarszania się stosunków pomiędzy państwem a Kościołem w województwie było podniesienie kwestii narodowościowego składu duchowieństwa diecezji. Zapowiedzią ostrego kursu wobec księży uznawanych za niemieckich było pismo Zawadzkiego z 9 I 1946 r. do starostów. Scharakteryzował w nim destrukcyjną rolę niemieckiego kleru w przywracaniu polskiego charakteru ziemiom województwa, odnosząc to do terenu Opolszczyzny i „niektórych miejscowości Śląska Górnego”, czyli części przynależnej przed wojną do Polski. Oskarżył go o to, że „z ambon kościołów zamaskowani niemieccy księża posługują się łamaną polszczyzną, natomiast w zakryściach, między sobą i do wierzącej ludności miejscowej bez żenady używają języka niemieckiego. Należy uznać również za ustaloną wybitnie wrogą konspiracyjną działalność tych księży

⁶ A. Krawczyk, *Kościół Katolicki i inne związki wyznaniowe na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, [w:] *Rok 1945 w województwie śląsko-dąbrowskim*, red. A. Topol, Katowice 2004, s. 142.

⁷ *Ibidem*.

⁸ Pewne fragmenty listu, zwłaszcza te, w których wypowiadał się z entuzjazmem o nowej władzy, wskazują na oportunizm bpa Adamskiego. Musimy pamiętać, że komunistyczny Rząd Tymczasowy nie miał demokratycznej legitymizacji, a prawowity rząd RP działał w tym czasie na emigracji mając uznanie międzynarodowe. W liście jest m.in. taki fragment: „Rozpoczyna się dla was Katolicy, Polacy ze Śląska, okres bezpośredniej pracy dla Polski. Całą duszą bierzcie w niej udział. Współpracując z Tymczasowym Rządem Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiającym majestat Polski, staniecie się współbudowniczymi rozkwitu państwa, szczęścia i pomyślności dla naszego narodu”. „Trybuna Robotnicza” z 15 V 1945 r., s. 3.

⁹ A. L. Sowa, *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej (1945-2001)*, [w:] *Wielka Historia Polski*, t. 10, red. J. Pieszczachowicz, Kraków 2001, s. 47.

w stosunku do Państwa Polskiego¹⁰”. W dalszej części zarządzenia wydał polecenie przeprowadzania systematycznej, ścisłej kontroli kazań, zachowania się i działalności tych księży i miejscowych zakonów, wykorzystując do tego aparat urzędniczy i bliżej nieokreślony „czynnik społeczny”. W odniesieniu do obszaru byłego województwa śląskiego polecił zrobić wykaz księży, którzy do 1939 r. należeli do Volksbundu lub innych proniemieckich organizacji, a także tych, którzy przenieśli się na Śląsk Opolski i przystąpili do tzw. „kościół hitlerowski”, czyli udzielali poparcia polityce kościelnej narodowego socjalizmu. Całość akcji tzw. „oczyszczania terenu województwa od niemieckich księży i zakonów” planowano zakończyć do 1 IV 1946 r.¹¹. Termin był nagły, więc przystąpiono do intensywnych działań. Użyte przez Zawadzkiego słowo „oczyszczanie” w tym kontekście mogło oznaczać tylko wysiedlanie. Ignorując historyczną specyfikę regionu jako ziemi pogranicza również w sferze stosunków kościelnych i wyznaniowych, w styczniu 1946 r. przeprowadzono akcję usunięcia z diecezji katowickiej księży, zakonnic i zakonników uznanych za Niemców. Należy zauważyć, że z liczby 362 kapłanów diecezji katowickiej w 1933 r. ówczesne władze wojewódzkie uznały 31 za przyznających się do narodowości niemieckiej¹². Nie wiadomo, czy wojewoda Zawadzki znał te dane. Trzeba też pamiętać, że na Górnym Śląsku każdy przejaw aktywności Kościoła w jakimś stopniu wiązał się z problematyką narodowościową. Jako pretekstu do wysunięcia przez władze wobec części duchowieństwa oskarżeń o odstępstwo narodowe wykorzystano fakt wpisu na volkslistę, oraz to, z czym oskarżani duchowni się nie kryli, że w parafiach w okresie przedwojennym i w czasie wojny uczestniczyli w pracach organizacji zrzeszających członków mniejszości niemieckiej¹³ i odbywali w języku niemieckim nabożeństwa¹⁴. Był to konieczny wymóg pracy duszpasterskiej,

¹⁰ Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów. T. 2, Polska Centralna. Województwo śląskie, pod red. W. Borodziej i H. Lemberga, Warszawa 2000, s. 401. Antykościelna akcja władz wojewódzkich została poprzedzona krytyką Kościoła na łamach prasy. Pod pretekstem narodowym zaatakowała go „Trybuna Robotnicza”, organ KW PPR. W artykule z 28 X 1945 r. napisała o spełnianiu posługi duszpasterskiej przez „ludzi ducha hitlerowskiego”, broniących niemieckości Śląska. „Trybuna Robotnicza” z 28 X 1945 r., s. 1.

¹¹ *Ibidem*, s. 401-402.

¹² Zob. J. Macała, *Duszpasterstwo a narodowość wiernych. Kościół katolicki w diecezji katowickiej wobec mniejszości niemieckiej 1922-1939*, Wrocław-Katowice 1999, s. 94.

¹³ Np. ks. Franciszek Woźnica w latach 1933-1939 pełnił po ks. Ryszardzie Cichym obowiązki sekretarza Związku Młodzieży Niemieckiej diecezji katowickiej i redaktora „Sonntagsbote” dla katolików niemieckich. J. Myszor, *Woźnica (Wosnitza) Franciszek (Franz) (1902-1979), redaktor, wikariusz generalny*, [w:] *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 469-470. Ks. Strzyż (Strzyż) Franciszek (Franz) 7 IV 1937 r. został mianowany przez bpa S. Adamskiego asystentem kościelnym Kat. Deutscher Frauenbund. *Ibidem*, s. 403. Niemiec, ks. prob. Józef Kubis z Załęża był diecezjalnym asystentem kościelnym Związku Czeladników (Gesellenverein), na który składały się razem polskie i niemieckie oddziały. Zob. J. Macała, *op. cit.*, s. 117. Ogółem katolicy niemieccy w diecezji katowickiej w okresie międzywojennym zrzeszali się w 296 różnych stowarzyszeniach i bractwach kościelnych. *Ibidem*, s. 93.

¹⁴ Bp Herbert Bednorz, w liście pasterskim z okazji 50 lat diecezji katowickiej, wspomina te wydarzenia następująco: „Na terenie diecezji istniał aż do zakończenia II wojny świa-

ze względu na fakt, iż odsetek katolików niemieckich w diecezji w 1933 r. sięgał 13%, co stanowiło 149153 osoby w 148 parafiach¹⁵. W niektórych z nich, głównie w okręgu przemysłowym, był on jeszcze wyższy, np. w parafii Najświętszej Marii Panny w Katowicach wynosił 45%. Proboszczem był tam ksiądz Emil Szramek, który wspierał funkcjonowanie znajdujących się na jej terenie niemieckich stowarzyszeń i bractw kościelnych. Patronując ich działalności głosił aktualny i dziś pogląd, że dobre stosunki polsko-niemieckie są historyczną koniecznością są gruncie chrześcijańskim¹⁶. Utrzymując stan duszpasterstwa nad wiernymi niemieckimi na tym poziomie, Kościół starał się również przeciwdziałać ich faszyzacji. Było to zgodne z programem duszpasterskim bpa S. Adamskiego, który opowiadał się za łagodną formą polonizacji mniejszości niemieckiej w województwie i w latach trzydziestych XX w., wbrew zaleceniom władz administracyjnych, nie dyskryminował Niemców ograniczeniem liczby nabożeństw w ich języku¹⁷. Był zdania, że ich i ludności o niewykrystalizowanej świadomości narodowej asymilacja do polskości powinna być procesem naturalnym, a niewymuszonym i sztucznie przyspieszonym przez presję administracyjną. Ugiął się przed nią dopiero dwa miesiące przed wybuchem wojny. 22 VI 1939 r. wydał zarządzenie zawieszające nabożeństwa niemieckie w diecezji¹⁸. Spektakularnym przykładem błędów i nadużyć władz po wojnie był przypadek księdza Romana Kopyty z Pawłowic, który jako posiadacz III grupy volkslisty i osoba przeznaczona przez władze niemieckie do wysiedlenia z Górnego Śląska, mógł się czuć spokojnym o swój polski los. Jednakże latem 1946 r., niezrozumiały z punktu widzenia obowiązującego prawa decyzją władz wojewódzkich, został zakwalifikowany do wysiedlenia. Znalazł się już nawet w obozie przejściowym w Głubczycach, po czym wskutek interwencji biskupa Juliusza Bieńka nakaz ten cofnięto, ale nadal go inwigilowano i dyskryminowano, nie pozwalając mu objąć funkcji proboszcza (mógł sprawować tylko niesamodzielne stanowisko kapłańskie)¹⁹. Biskup Adamski uważał, że osobą odpowiedzialną za wydanie bezprawnej z

towej trudny problem niemiecki. Aby go po chrześcijańsku rozwiązać, odprawiano systematycznie i regularnie nabożeństwa ze śpiewem i kazaniem niemieckimi. Młodszy diecezjanie już tego nie pamiętają, niemniej starsi wiedzą o tym i pragną, aby diecezja, która w przeszłości przez wiele lat boleśnie przeżywała gwałtowne starcia między narodem polskim i niemieckim, przyczyniała się obecnie do lepszego ułożenia stosunków między narodami". Zob.: „Gość Niedzielny” nr 21 z 25 V 1975 r.

¹⁵ J. Macała, *op. cit.*, s. 93.

¹⁶ L. Krzyżanowski, *Kościół katolicki wobec mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku w latach 1922-1930*, Katowice 2000, s. 130.

¹⁷ J. Myszor, *Adamski Stanisław*, [w:] *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa...*, s. 9. Dzięki takiej postawie biskupa Adamskiego Katowice przed wojną były postrzegane jako miejsce tolerancji religijnej i poszanowania różnych kultur oraz nacji. Tak też ten okres wspomina najstarszy obecnie polski biskup Ignacy Jeż. Jako przykład tolerancji narodowej wskazał fakt, iż w parafii św. Piotra i Pawła wikarym był rodowity Niemiec ks. Franciszek Woźnica, a proboszczem gorący polski patriota ks. Karol Mathea. Zob.: A. Klich, *Zawsze mówię: Jestem Ślązak*, „Gazeta Wyborcza Katowice” z 20 VI 2007 r., s. 2.

¹⁸ J. Macała, *op. cit.*, s. 151.

¹⁹ Więcej na ten temat: K. Banaś, A. Dziurok, *Ślązak do wysiedlenia*, „Biuletyn IPN” III 2003, nr 3 (14), s. 70-71.

punktu widzenia obowiązującego prawa decyzji o wysiedleniu księdza (jako wpisanego do III grupy narodowościowej nie obowiązywała go formalnie rehabilitacja sądowa) był „naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego województwa Śląsko-Dąbrowskiego ob. Duda, który rozprawił się z ks. Kopytą za nieporozumienie między nim a ks. Kopytą przed wojny. Wtedy ob. Duda wówczas nauczyciel, występował w parafii radzionkowskiej jako zagorzały sanator, a ks. Kopyto sprzeciwiał mu się jako zwolennik chrześcijańsko-demokratycznego ruchu Korfantego”²⁰. Ksiądz R. Kopyto ostatecznie z kraju nie został wysiedlony. Los ten spotkał jednak kilkunastu innych duchownych. Przykładem niesprawiedliwej decyzji podjętej podczas regulowania problemów narodowościowych związanych z volkslistą, była sprawa wysiedlenia ks. Franciszka Woźnicy (Woznitzy). Był wikariusz generalny, czyli rządcą diecezji katowickiej od maja 1942 r. (po śmierci ks. F. Strzyża) do lutego 1945 r. (w czasie nieobecności wygnanych przez władze hitlerowskie biskupów Adamskiego i Bieńka) z przekonań narodowych był Niemcem, ale na zróżnicowanym narodowościowo obszarze działającym roztropnie i sprawiedliwie. Potrafił też w czasie okupacji z powodzeniem bronić interesów polskich²¹. Nie stracił przez to zaufania wydalonego biskupa Adamskiego, który po zakończeniu wojny nie tylko zatrzymał go w kurii, ale powierzył mu odpowiedzialne stanowisko. Jako posiadacz II grupy volkslisty 6 V 1946 r. złożył wniosek o rehabilitację chcąc zachować obywatelstwo polskie²². Mimo pozytywnej oceny postawy moralnej z czasów okupacji wystawionej mu przez biskupa Adamskiego²³, ks. B. Kominka i

²⁰ Niemcy w Polsce..., t. 2, 1947 styczeń 8 – Memoriał biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego w sprawie wysiedlenia obywateli polskich, s. 456. Kopie memoriału wystosowanego w sprawie niesłusznie wysiedlonych obywateli Polski jako rzekomych Niemców także w: AIPNK, BpSAMBp, t. 1, sygn. 056/28, k. 57.

²¹ Biskup Adamski w „Memoriale w sprawie wysiedlenia niektórych obywateli polskich do Niemiec” z 8 I 1947 r., w części poświęconej ks. Woźnicy, w podpunktach od a do l szczegółowo scharakteryzował zasługi wikariusza generalnego dla sprawy polskiej na Górnym Śląsku w okresie okupacji. Zob.: K. Banaś, A. Dziurok, *Represje wobec duchowieństwa górnośląskiego w latach 1939-1956 w dokumentach*, Katowice 2003, s. 139-140.

²² A. Krawczyk pisze, że ks. F. Woźnica miał przyznaną grupę I volkslisty, co wydaje się być mało prawdopodobne, ponieważ generalnie wykluczałyby to możliwość podjęcia starań o rehabilitację. A. Krawczyk, *op. cit.*, s. 141.

²³ Biskup S. Adamski w sprostowaniu napisanym 11 IV 1949 r. do redakcji „Trybuny Robotniczej” odniósł się do sprawy ks. F. Woźnicy. Bardzo pozytywnie ocenił w nim jego dokonania dla sprawy polskiej na Śląsku w okresie okupacji: „Mogłem zaś przez cały czas okupacji tajnie sprawować rządu w swojej diecezji właśnie dzięki bezwzględnej lojalności ks. Woźnicy wobec polskiego Biskupa i sprawy polskiej. We wszystkich swoich urzędowych posunięciach ks. Woźnica nie omieszkła bronić interesów polskiej ludności na Śląsku”. AIPNK, BpSAMBp, t. 1, sygn. 056/28, k. 133. W dalszej części artykułu bp. Adamski wyliczył zasługi ks. Woźnicy dla obrony duchowieństwa polskiego na Śląsku w okresie okupacji, w tym m.in. to, że:

- uratował około 40 księży od służby w wojsku niemieckim przez wyznaczenie im samodzielnych placówek duszpasterskich specjalnie w tym celu utworzonych, oraz cały szereg księży zakonnych przez wciągnięcie ich do służby diecezjalnej;

- umożliwił, że księża bez volkslisty mogli utrzymać się w duszpasterstwie diecezjalnym – nawet ci poszukiwani przez gestapo – oraz przeszło 80 księżom Polaków przydzielił samodzielne placówki parafialne;

- interweniował w gestapo w każdym wypadku aresztowania księży;

innych księży i osoby świeckie, podanie o rehabilitację zostało odrzucone. 27 VII 1946 r. ks. Woźnica został wysiedlony. J. Myszor pisze, że prawdziwym powodem wysiedlenia był „prawdopodobnie fakt, iż jego mieszkanie w Siemianowicach Śląskich zostało po wyzwoleniu zajęte, a meble i inne rzeczy osobiste zrabowane”. Powołując się na list biskupa Adamskiego do wojewody Zawadzkiego ze stycznia 1947 r., dowodzi, iż wysiedlenie ostatecznie sprowokowane zostało odmową złożenia łapówki urzędnikom Urzędu Wojewódzkiego i Powiatowego w zamian za pozytywne załatwienie sprawy rehabilitacji²⁴. Podobny los spotkał jeszcze kilku innych kapłanów diecezji katowickiej: ks. Pawła Hensloka (pracował jako wikariusz w parafiach katowickich), ks. Leona Ligonias z Knuruwa, ks. Wilhelma Lizurę z Katowic, ks. Franciszka Musialika z Załęża, ks. Mariana Nowaka ze Świerklańca, historyka Śląska ks. dra Józefa Knosałę z Radzionkowa (miał III grupę volkslisty i w momencie wysiedlania prawnie był już zrehabilitowanym poprzez złożenie deklaracji wierności wobec państwa polskiego²⁵). Większość tych księży (Musialik, Ligoń, Knosała oraz pochodzący z Górnego Śląska, lecz pracujący w diecezji wrocławskiej księży: August Grochowina z Królewskiej Huty oraz Wendelin Kałuża z Siemianowic Śląskich) została wysiedlona 22 VII 1946 r. Wszyscy wyjeżdżali jednym transportem. Warunki, w jakich odbywało się wysiedlenie opisał szczegółowo podczas pobytu w Niemczech ks. Woźnica: „Historia cała odbyła się tak: Dnia 22 lipca o godz. 12 przybyło do mego biura trzech urzędników UB i Wydziału Politycznego, dostarczając mi deklaracje prokuratora, że na mocy umów poczdamskich podlegam wysiedleniu, 10 minut czasu dano mi do spakowania rzeczy, pożegnać się z Ks. Biskupem nie wolno, zadzwonić do kuchni po kawałek chleba nie wolno. Więc brałem, co się w 10 minut da zrobić i załadowano mnie pod lufami 4 żołnierzy z UB na ciężarówkę”²⁶. W jego opinii ich wysiedlenie pozbawione było rzeczywistych podstaw prawnych, ponieważ, jak napisał w swej relacji, „między nami są tylko trójkarze i zrehabilitowani albo stojący przed rehabilitacją; a ci dwaj z opolskiego mają weryfikację”²⁷. Motywy swojego wysiedlenia i innych znajdujących się w transporcie księży usiłował racjonalnie wytłumaczyć następująco: „Jestem przekonany, że cała akcja ma też inny cel: na tym punkcie przecież można przyklepić tanią łatkę kurii i diecezji. Zrobi się trochę szumu i propagandy, a „zbrodnia” wysiedlonych i

- umożliwił, że wszyscy polscy urzędnicy kurialni, którzy za czasów polskich w Kurii pracowali, mogli nadal być tam zatrudnieni. Zorganizował też na szeroką skalę akcję niesienia pomocy dla aresztowanych, więzionych i wysiedlonych. W końcowej części artykułu bp Adamski podkreślił, że „za takie postępowanie groziło ks. Woźnicy w niezliczonych wypadkach aresztowanie i obóz koncentracyjny”. Tamże, k. 133.

²⁴ J. Myszor, *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999, s. 492-493.

²⁵ Dramat wysiedlenia ks. Knosały opisuje, zmagając się jeszcze z uwarunkowaniami cenzury, Wiesława Korzeniowska, *Śląska saga*, Instytut Śląski w Opolu, Opole 1985, s. 155-156. Pisze tam m.in.: „Na początku 1946 r. któreś z osób wówczas decydujących orzekły, że jest on Niemcem, gdyż pochodził przecież z Opolszczyzny, gdyż znał dobrze język niemiecki i m.in. w tym języku – aczkolwiek w duchu polskim – publikował swoje prace, gdyż przetrwał okupację! A zatem jako Niemiec powinien zostać wyrzucony z kraju. Osoby te nawet nie zadały sobie trudu, by przeczytać choć jeden jego artykuł o Śląsku”.

²⁶ K. Banaś, A. Dziurok, *op. cit.*, 1946 sierpień, Werdohl – Opis wysiedlenia ks. Franciszka Woźnicy, s. 124.

²⁷ *Ibidem*, s. 125.

kurii jest gotowa. Sam fakt przymusowego wysiedlenia wywoła przecież wrażenie „już tam musiało coś być!”. A prawda jest, że za wielu >>niemcami<< interweniowali w kurii polscy parafianie z burmistrzami obecnymi na czele. Co się zaś tyczy mojej osoby, to wszyscy, którzy w czasie okupacji byli na Śląsku, wiedzą, co się robiło w tych latach. Jestem wdzięczny za piękne świadectwo, które mi ks. bp Bieniek wystawił dla rehabilitacji na podstawie akt kurialnych”²⁸. Najnowsze badania historyczne potwierdzają tezę bp. Adamskiego, że za wysiedlenie tych księży odpowiedzialny był Edmund Duda, naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, jeden z najbliższych współpracowników Jerzego Ziętka²⁹. Duda przed wojną pracował jako nauczyciel w Radzionkowie, z którym związani byli pracą duszpasterską księży Knosała i Kopyto. Najprawdopodobniej doszło pomiędzy nimi wtedy do konfliktu na tle politycznym i narodowym³⁰, którego skutki uwidoczniły się po wojnie wysiedleniem obydwu księży. Bezskutecznie wstawiał się za nimi u władz biskup Adamski, przekonany, że decyzja o ich wysiedleniu nie ma podstaw prawnych, a stoi za nią wyłącznie interes materialny bądź osobiste porachunki. Bardzo charakterystyczny dla omawianego problemu wysiedlania tych osób, które nie „powinny” być wysiedlone, jest przypadek ks. M. Nowaka ze Świerklańca. Ilustruje on wymownie dramat autochtonicznej ludności zamieszkującej w pierwszej połowie XX w. pogranicze polsko-niemieckie i poddanej brutalnemu oddziaływaniu dwóch silnych nacjonalizmów: niemieckiego i polskiego. Pochodził z polskiej rodziny z Poznańskiego, którą władze niemieckie wysiedliły jeszcze przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 r. do Niemiec za okazywanie propolskiej postawy. Ks. Nowak wrócił do kraju w 1925 r. i otrzymał obywatelstwo polskie. Podczas okupacji jego siostra ze szwagrem i brat zostali wysiedleni do Generalnego Gubernatorstwa. Po wojnie ks. Nowak z nakazu polskich władz został wysiedlony bez dania mu szansy rehabilitacji za to, że był rzekomo Niemcem (z powodu urodzenia się w Rzeszy posiadał II grupę volkslisty). W memoriale z 8 I 1947 r. biskup Adamski utrzymywał, że faktycznym tego powodem był jego sprzeciw wobec wysiedlenia swej gospodyni, która pochodząc z Opolszczyzny była tzw. Reichsdeutsch, obywatelką Niemiec³¹.

²⁸ *Ibidem*, s. 125-126. Relację ks. Woźnicy o wstawiennictwie i poparciu udzielanym wysiedlanym księżom przez polskich parafian potwierdza na przykładzie ks. Knosały W. Korzeniowska. Pisze: „Wieść o decyzji skazującej proboszcza na wygnanie z Polski lotem błyskawicy rozeszła się po Radzionkowie i okolicy. Miejscowi parafianie, najlepiej znający swojego proboszcza, chcieli go ochronić, chcieli czuwać nad nim i nie dopuścić do wysiedlenia. Jednak ksiądz Knosała był temu przeciwny. Wierzył, że omyłka niebawem musi zostać sprostowana”. Zob.: W. Korzeniowska, *op. cit.*, s. 155-156.

²⁹ K. Banaś, A. Dziurok, *op. cit.*, s. 31. Bp Adamski w memoriale z 8 I 1947 r. formułuje otwarcie pod adresem naczelnika Dudy oskarżenie: „Jemu Polska zawdzięcza ostatnie usunięcia kapłanów”. *Ibidem*, s. 141.

³⁰ Więcej o przedwojennym konflikcie ks. Knosały z nauczycielami z Radzionkowa i Tarnowskich Gór zob.: M. Pater, *Knosała (Knossalla) Józef (1878-1951), proboszcz, historyk*, [w:] *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego...*, s. 175.

³¹ *Memoriał bp. Stanisława Adamskiego w sprawie wysiedlenia niektórych obywateli polskich do Niemiec*, [w:] K. Banaś, A. Dziurok, *Represje wobec duchowieństwa...*; także J. Myszor, *Historia diecezji katowickiej*, s. 492-493.

Ewa Rabczak

Przejęcie władzy przez komunistów w samorządzie rzeszowskim 1944-1950

Polska po II wojnie światowej była zmuszona do przejścia, początkowo częściowo, wzorów radzieckich w zakresie zasad sprawowania władzy politycznej, organizacji aparatu przymusu i administracji terytorialnej. W tej ostatniej sferze, starając się utrzymać społeczeństwo w przekonaniu, że nowa władza ma charakter tradycyjny i demokratyczny, odtworzono w 1944 r. przedwojenne instytucje administracji rządowej i samorządu terytorialnego, ale wprowadzono także nową instytucję – rady narodowe, hierarchicznie podporządkowane, które co jest niezwykle istotne, do 1954 r. nie były wybieralne. Całkowita recepcja wzorów radzieckich w administracji centralnej i administracji terenowej rozpoczęła się w latach 1949-1950. W 1950 r. wprowadzono model rad, będących terenowymi organami jednolitej władzy państwowej, podporządkowanych sejmowi jako najwyższemu organowi władzy państwowej. Nowe zasady ustrojowe oparte nie na monteskiuszowskich zasadach podziału i równowagi władz, lecz na zasadzie centralizmu demokratycznego ustaliła Konstytucja Rzeczypospolitej Ludowej z 22 VII 1952 r., wzorowana na stalinowskiej konstytucji ZSRR z 1936 r.¹

Obejmując władzę w powojennej Polsce, komuniści mieli świadomość, że brak im jest doświadczenia i fachowego przygotowania w rządzeniu. Wśród inteligencji, ze względu na jej niechęć do PKWN, niewiele było osób podejmujących pracę w administracji i samorządzie². W związku z tym w pierwszych tygodniach ich tworzenia, kryteria doboru kadr były dość liberalne i wszelkimi sposobami zachęcano przedwojenne kadry do powrotu do pracy w administracji, starając się pozyskać fachowców³. W Rzeszowie poprzez ogłoszenie prezydent miasta wzywał byłych urzędników państwowych i samorządowych do zarejestrowania się w Zarządzie Miejskim⁴. Tolerowano nawet osoby mające związki z władzami emigracyjnymi. Doświadczenie, wiedza i fachowość dawnej administracji państwowej była potrzebna dla wykształcenia własnej kadry urzędniczej, co podkreślano na Konferencji Obwodu Rzeszowskiego PPR we wrześniu 1944 r. Określając wówczas zadania organizacji partyjnej, stwierdzono:

¹ H. Izdebski, M. Kulesza, *Administracja publiczna. Zagadnienia ogólne*, Warszawa 1999, s. 65.

² K. Kersten, *Rok pierwszy*, Warszawa 1993, s. 30.

³ J. Zajac, *Terenowe organy władzy w programach i dokumentach partii politycznych 1940-1950*, Warszawa 1988, s. 113.

⁴ Muzeum Okręgowe w Rzeszowie, MRR 194, Ogłoszenie Zarządu Miejskiego Wydział II z dnia 18 IX 1944 r.

„(...) członkowie partii – pracownicy administracji państwowej na wszystkich jej szczeblach muszą uczyć się administrowania od dotychczasowych urzędników z równoczesnym wytwarzaniem nowego, demokratycznego stylu pracy, zrodzonego ze ścisłego związku partii i jej członków – pracowników administracji z masą ludową”⁵.

W chwili wyzwolenia PPR w Rzeszowie była zbyt słaba liczebnie, aby przejąć władzę w mieście⁶. Dlatego też Rada Miejska w Rzeszowie ukonstytuowana 9 VIII 1944 r. liczyła kilkunastu przedwojennych samorządowców oraz kilku członków organizacji konspiracyjnych. Również Zarząd Miejski tworzyli doświadczeni członkowie samorządu. Prezydentem miasta został były samorządowiec Franciszek Ślusarczyk⁷. W 1939 r. był on zastępcą radnego z Katolickiego Polskiego Bloku Gospodarczego⁸.

W początkowym okresie swojej działalności Rada Miejska była kontynuacją przedwojennego organu uchwałodawczego samorządu rzeszowskiego. 6 X 1944 r. radni przyjęli Regulamin Obrad Rady Miejskiej i Komisji Rady Miejskiej, który był wierną kopią Regulaminu obrad rzeszowskiej Rady z 1935 r.⁹ Podstawą działalności rzeszowskich władz w latach 1944-1950 były przepisy prawa samorządowego sprzed 1939 r. Jednak już od końca grudnia powoływano się także na ustawę z 11 IX 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych, a w miejsce tradycyjnego określenia Rada Miejska wprowadzono, zgodnie z tą ustawą, nazwę Miejska Rada Narodowa (MRN)¹⁰.

Zmiana w polityce doboru kadr i położenie większego nacisku na kryteria polityczne nastąpiły wskutek zaostrzenia się sytuacji politycznej w jesieni 1944 r. Wówczas PPR była już przeciwna zatrudnianiu w aparacie państwowym urzędników przedwojennych. Pod koniec 1944 r. dokonano oceny przyczyn nieprawidłowości w administracji. Stwierdzono, że niektórzy pracownicy świadomie zatrudniali się w niej, aby sabotować działalność ludowej władzy, a wielu z nich było ludźmi obcymi ideowo demokracji. W związku z tym PPR zaczęła preferować klasowe podejście do polityki kadrowej. Stanowiska urzędowe starano się obsadzać robotnikami i chłopami, a nie ludźmi wykształconymi, ale niepewnymi politycznie. Natomiast na stanowiskach kierowniczych mieli zasiadać najlepsi członkowie partii¹¹.

⁵ S. Dobosz, *Przemiany polityczno-społeczne w Małopolsce Środkowej w latach 1944-1950*, Rzeszów 1990, s. 225.

⁶ W. Bonusiak, *Ruch oporu*, [w:] *Dzieje Rzeszowa* pod red. F. Kiryka, s. 674-678. W chwili wyzwolenia liczba członków PPR w powiatach Okręgu PPR złożonym z 3 podokręgów: rzeszowskiego, tarnowskiego i Podkarpacia wynosiła w chwili wyzwolenia 246.

⁷ APRz, Zarząd Miejski w Rzeszowie 1944-1950 (dalej: ZMRz), sygn.1, Protokół z posiedzenia Tymczasowego Komitetu Narodowego Miasta Rzeszowa z 9 VIII 1944 r., k. 3; Z. K. Wójcik, *Z dziejów Rzeszowa 1935-1939*, Rzeszów 1994, s. 80-81; APRz, Akta miasta Rzeszowa (dalej: AmRz), sygn. 2040, k. 2, 75; Z. K. Wójcik, *Rzeszów w latach II wojny światowej. Okupacja i konspiracja 1939-1944-1945*, Rzeszów-Kraków 1998, s. 272.

⁸ Z. K. Wójcik, *Z dziejów Rzeszowa...*, s. 81.

⁹ APRz, AmRz, sygn. 2036, k. 119-125.

¹⁰ E. Rabczak, *Działalność władz miasta Rzeszowa w latach 1944-1950*, [w:] *140 lat samorządu miasta Rzeszowa*, pod red. M. Czarnoty, Rzeszów 2007.

¹¹ J. Zajac, *Terenowe...*, s. 113-114.

Zmiany dokonały się również w samorządzie Rzeszowa, doprowadzając do umocnienia sił obozu demokratycznego. Na posiedzeniu radnych 21 lutego 1945 r. został zmieniony skład osobowy zarówno MRN jak i Zarządu Miejskiego. Spośród dotychczasowych radnych tylko 9 osób weszło w skład nowej Rady. Jej 50-ciu członków zostało wyznaczonych przez Komisję Międzypartyjną. Organ uchwałodawczy miasta miało reprezentować 15 osób z Okręgowego Komitetu Związków Zawodowych, 10 osób z PPS, 10 osób z PPR, 10 osób z SD, 3 osoby z SL oraz 2 osoby niezrzeszone. Przedstawiciele wymienionych partii zasiadali także w Prezydium MRN i Zarządzie Miejskim¹².

Wraz z umocnieniem się pozycji partii rządzącej w samorządzie miejskim, przedwojenne podstawy prawne jego funkcjonowania zastąpiono nowymi. 21 marca 1945 r. został uchwalony projekt tymczasowego Regulaminu MRN opracowanego na podstawie Regulaminu terenowych rad narodowych zawartego w organie prasowym KRN „Rada Narodowa. Organ Krajowej Rady Narodowej” wydanym w styczniu 1945 r.¹³

Na jego podstawie m.in. zostało wprowadzone stanowisko przewodniczącego MRN. Do tej pory Radzie przewodził prezydent miasta¹⁴. Od 21 lutego 1945 r. pierwszym jej przewodniczącym był Władysław Marciński¹⁵. Funkcję tę sprawował dość krótko, prawdopodobnie dlatego, że nie odpowiadał ideologicznie ówczesnym władzom. Wiadomo, że wkrótce za przynależenie do organizacji podziemnej został skazany na 10 lat więzienia¹⁶.

Przeprowadzone zmiany personalne w składach samorządów nie zadawały KC PPR, który w kierowanym w marcu 1946 r. piśmie do wojewódzkich komitetów wskazywał, że: „Rady narodowe kontrolujące działalność organów wykonawczych powinny odegrać decydującą rolę w [...] oczyszczeniu aparatu państwowego i samorządowego z elementów wrogich i szkodliwych”. W celu ożywienia działalności rad polecił on zorganizować wojewódzkie wydziały administracyjno-samorządowe¹⁷. Z kolei przy komitetach PPR powiatowych oraz miast wydzielonych miały zostać

¹² APRz, ZMRz, sygn. 2, Protokół z posiedzenia MRNRz z dnia 21 II 1945 r., k. 49-50; *Nowa Miejska Rada Narodowa w Rzeszowie* (artykuł redakcyjny), „Gazeta Rzeszowska” 1945, nr 6, s. 2; Z. K. Wójcik, *Rzeszów w latach...*, s. 274-275.

¹³ APRz, ZMRz, sygn. 2, Protokół z posiedzenia MRNRz z 21 II 1945 r., k. 50-52.

¹⁴ *Sprawa regulaminu rad narodowych* (artykuł redakcyjny), „Rada Narodowa. Organ Krajowej Rady Narodowej” 1945, nr 2, s. 6.

¹⁵ APRz, ZMRz, sygn. 2, Protokół z posiedzenia MRNRz z 21 II 1945 r., k. 51-52.

¹⁶ APRz, ZMRz, sygn. 12, Protokół z posiedzenia ZMRz z 20 II 1947 r., k. 263.

¹⁷ APRz, Komitet Wojewódzki PPR w Rzeszowie i jednostki podległe 1944-1948 (dalej: KW PPR), sygn. 110, Pismo KC PPR do wojewódzkich komitetów PPR z marca 1946 r., k. 1-2. Do zadań wojewódzkich wydziałów administracyjno-samorządowych należało, m.in. gromadzenie materiałów dotyczących rad narodowych, ich składu partyjnego, prowadzenie ewidencji aktywistów zarówno w administracji państwowej, jak i samorządach, aktywizowanie pracy klubów radnych PPR, organizowanie wspólnych narad klubów radnych PPR i PPS, systematyczne zwoływanie narad członków PPR zajmujących odpowiednie stanowiska w samorządzie i administracji publicznej, jak np. narad powiatowych rad narodowych i starostów, narad wójtów, sekretarzy gminnych i sołtysów itd.

utworzone komisje do spraw administracyjno-samorządowych i rad narodowych¹⁸.

Kierując się odgórnymi zaleceniami podczas zebrania Wydziału Administracyjno-Samorządowego KW PPR w Rzeszowie w sierpniu 1946 r. wskazywano na konieczność szybkich zmian personalnych w urzędach administracyjnych oraz w radach narodowych w celu usunięcia z nich „czynników reakcyjnych”¹⁹. Z kolei na zebraniach Koła PPR Zarządu Miejskiego przy KM PPR w Rzeszowie często poruszonym tematem była sprawa pozyskania nowych członków do PPR spośród pracowników zakładów miejskich. Z wypowiedzi uczestników wynikało, że nie było to łatwe zadanie, gdyż „partie na wyścigi wyrywały sobie dusze”. W Zakładzie Ceramicznym, choć było ponad 100 pracowników „sprawa werbunku szła ciężko”. Pomimo wspomnianych trudności zamierzano poprzez agitację nakłaniać ich do współpracy z partią²⁰.

Choć po wyborach styczniowych do Sejmu Ustawodawczego w 1947 r. nastąpiło przejście władzy przez partie tzw. bloku demokratycznego, w terenie nadal utrzymywały się wpływy PSL. Było to wynikiem działalności wojewody Romana Gesinga, który nie respektował uchwał Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej dotyczącej obsady starostów, wice starostów, burmistrzów, wójtów i sołtysów. W ten sposób starał się nie dopuścić na te stanowiska członków PPR i jej sojuszników. Stąd powiatowe i gminne rady narodowe były opanowane przez PSL. W marcu 1947 r. R. Gesing został zwolniony, a w jego miejsce wybrano Jana Mirka²¹. Nowy wojewoda tajnym pismem z 30 IX 1947 r. skierowanym do wszystkich starostów rozpoczął akcję „oczyszczania” aparatu administracyjnego z „elementów antydemokratycznych”²². W wyniku tych działań partie bloku demokratycznego opanowały organy samorządu²³.

W samorządzie rzeszowskim posunięciem takim było doprowadzenie do usunięcia ze stanowiska prezydenta miasta F. Ślusarczyka. W październiku 1948 r. na wniosek radnych z PPR, PPS i SL, MRN przeprowadziła głosowanie nad votum zaufania wobec niego, zarzucając mu niegospodarność²⁴. Ponadto zarzucano mu, że był „reprezentantem skostniałych, przestarzałych form, jak również obcym elementem SD”, a także i to, że przed wojną należał do „wybitnie reakcyjnych stronnictw politycznych”. Stąd jasno wynika, jaki był faktyczny powód zmiany

¹⁸ Tamże, Pismo Warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu PPR Wydział Administracyjno-Samorządowy, k.3. Komisje Administracyjno-Samorządowe zobowiązane zostały do składania sprawozdań Warszawskiemu Wojewódzkiemu Komitetowi PPR. W sprawozdaniach tych miały być zamieszczone informacje na temat składu partyjnego w administracji ogólnej i radach narodowych oraz ich współpracy z partiami demokratycznymi.

¹⁹ APRz, KW PPR, sygn. 107, Protokół z zebrania Wydziału Administracyjno-Samorządowego w Rzeszowie z 17 VIII 1946 r., k. 3.

²⁰ APRz, Komitet Miejski PPR w Rzeszowie i jednostki podległe 1944-1948 (dalej: KM PPR), sygn. 16, Protokoły Koła PPR Zarządu Miejskiego 1947-1948, k. 196, 212, 216, 229.

²¹ APRz, KW PPR, sygn. 108, k. 8.

²² G. Zamoyski, *Oczyszczanie aparatu administracyjnego i samorządowego*, [w:] *Pamiętny rok 1947*, pod red. M. E. Ożóg, Rzeszów 2001, s. 321-322.

²³ *Ibidem*, s. 325.

²⁴ APRz, ZMRz, sygn. 4, Protokół z posiedzenia MRNRz z 5 XI 1948 r., k. 41.

F. Ślusarczyka – uczestnika walk o niepodległość i byłego żołnierza AK²⁵. W nowym układzie politycznym nie odpowiadał on ideowo. Kolejnym prezydentem został dotychczasowy wiceprezydent miasta, wywodzący się z PPR – Jan Huss²⁶.

O tym jak duży był wpływ miejscowych działaczy PPR na obsadę samorządu miejskiego w Rzeszowie i jego działalność świadczą słowa I sekretarza KM PPR w Rzeszowie Władysława Kruczka (został nim w marcu 1947 r.) skierowane do KW PPR w listopadzie 1948 r. w piśmie zawierającym listę nowych członków MRN: „Wyjaśniamy, że układ odpowiada wymogom socjalnym i politycznym, pozwalając na kierowanie Miejską Radą”²⁷. W. Kruczek do rzeszowskiej MRN, na wniosek OKZZ, PPR i SD został powołany w lipcu 1947 r.²⁸ Sprawując do 27 X 1949 r. funkcję wiceprzewodniczącego MRN, wywierał duży wpływ na sprawy miejskie²⁹.

Wzrastająca aktywność PPR w terenie, mająca na celu zdominowanie samorządu, wy pływała z odgórnego polityki Komitetu Centralnego tej partii, który w lipcu 1948 r. komitetom wojewódzkim, powiatowym i gminnym polecił, m.in.: zwoływać systematycznie posiedzenia klubów radnych z PPR, postarać się aby w komisjach rad narodowych działali aktywni PPR-owcy, wprowadzić I-szych sekretarzy komitetów wszystkich szczebli do prezydiów właściwych rad narodowych³⁰. Skutki tej polityki w Rzeszowie były wyraźnie widoczne w 1949 r., kiedy to Rada była już zupełnie opanowana przez partię rządzącą. Spośród 5 członków Prezydium 3 wywodziło się z PZPR, 1 z SL i 1 z SD. MRN składała się z: 28 członków PZPR, 2 członków SL, 8 członków SD i 2 członków bezpartyjnych³¹. Z kolei przynależność partyjna pracowników Zarządu Miejskiego przedstawiała się następująco: do PZPR należało 44 osoby, do SL – 14, do SD – 42, do SP – 2. Bezpartyjnych pracowników było 66³².

Na zebraniach Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR oraz Komisji Administracyjno-Samorządowej przy tym Komitecie zapadały decyzje w sprawach miejskich. Wśród uczestników dominującą rolę odgrywał W. Kruczek, który wydawał polecenia wykonania wskazanych przez niego zadań przez organy samorządu miasta. W sierpniu 1949 r. podczas dyskusji na temat rozbudowy Rzeszowa zarządził: „Jeśli chodzi o rozbudowę zwołać na naradę wszystkich inwestorów [...] aby wypowiedzieli się na jakie trudności natrafiają [...] ZM powinien zorientować się, które parcele są bez właścicieli i załatwić sprawę tak, aby można je było oddać pod rozbudowę”.

²⁵ Tamże, Protokół z posiedzenia MRNRz z dnia 5 X 1948 r., k. 40-41.

²⁶ Tamże, k. 43.

²⁷ APRz, KM PPR, sygn. 18, Pismo KM PPR w Rzeszowie do KW PPR Wydział Samorządowy z 11 X 1948 r., k. 38.

²⁸ APRz, ZMRz, sygn. 3, Protokół z posiedzenia MRNRz z 7 VII 1947 r., k. 10.

²⁹ APRz, ZMRz, sygn. 5, Protokół z posiedzenia MRNRz z 27 X 1949 r., k. 52.

³⁰ APRz, KW PPR, sygn. 110, Okólnik sekretariatu KC PPR w sprawie zadań partii w pracy rad narodowych, k. 41-42.

³¹ APRz, WRNRz, sygn. 29, Sprawozdanie Prezydium MRNRz za I kwartał 1949, s. 37.

³² APRz, ZMRz, sygn. 50, k. 32.

dowę [...] należy poczynić starania o uzyskanie odpowiednich kredytów na budowę kanalizacji, natomiast trudności materiałowe da się usunąć przez Komitet Wojewódzki”³³.

Komisja Administracyjno-Samorządowa KM PPR w Rzeszowie zarówno planowała jak i nadzorowała działalność samorządu miejskiego. W ramach jej planu pracy w lutym 1949 r. postanowiono, zgodnie z decyzją Kancelarii Rady Państwa, zredukować personel administracyjny ZM oraz dokonać podziału miasta na dzielnice mieszkaniowe w celu lepszej kontroli mieszkań. Na Prezydium MRN nałożono odpowiedzialność za terminowe wykonanie prac przez komisje miejskie, np. do zadań Komisji Społecznej należało przeprowadzenie kontroli w przedsiębiorstwach miejskich³⁴. Dla Wydziału Kwaterunku Cywilnego opracowany został plan współzawodnictwa³⁵. W kwietniu 1949 r. poruszono problem „plagi żebractwa” w mieście oraz sprawę oświetlenia ulic³⁶. Z kolei w sierpniu tego roku wydane zostały polecenia Komisji Sanitarnej, aby ta zajęła się, m.in.: sprawą prowadzenia przez strażników miejskich handlu na targowicy podczas pełnienia przez nich służby, brakiem sprzętu przeciwpożarowego przy magazynach na terenie miasta, nieestetycznym wyglądem ścian domów i płotów oblepionych afiszami. Ponadto postanowiono wystąpić z wnioskiem do Zarządu Miejskiego, aby do budżetu na rok 1950 wstawić kredyty na budowę hali targowej³⁷. Na posiedzeniach Komisji Administracyjno-Samorządowej składane były sprawozdania z działalności poszczególnych wydziałów Zarządu Miejskiego, m.in. Gospodarki Majątkiem i Nieruchomościami Miejskimi, Oświaty, Opieki Społecznej, Technicznego, Finansowego³⁸. Sprawozdań domagano się także od wszystkich komisji miejskich oraz z działalności MRN³⁹.

Sprawą istotną dla miejscowych działaczy PZPR było nauczanie w szkołach miejskich. W styczniu 1950 r. zauważono, że „nie wszystkie przedmioty są przerabiane na podstawie zasad marksizmu”. W związku z tym Związek Nauczycielstwa Polskiego postawił sobie za cel, aby przeszkolić nauczycieli. Stwierdzono, że „w szkole pozostawia dużo do życzenia nauczanie historii, której uczy się starym systemem” oraz brak „odpowiednich” podręczników do tego przedmiotu⁴⁰.

³³ APRz, Komitet Miejski PZPR w Rzeszowie 1949-1989 (dalej: KM PZPR), sygn. 54, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Rzeszowie z 26 VIII 1949 r., k. 51-53.

³⁴ APRz, Komitet Wojewódzki PZPR w Rzeszowie 1948-1989 (dalej: KW PZPR), sygn.12860, Plan pracy Sekcji Administracyjno-Samorządowej przy KM PZPR w Rzeszowie za luty 1949 r., k. 16.

³⁵ Tamże, Plan pracy Sekcji Administracyjno-Samorządowej przy KM PZPR w Rzeszowie za marzec 1949 r., k. 12.

³⁶ Tamże, Protokół z posiedzenia Komisji Administracyjno-Samorządowej z 8 IV 1949 r., k. 19.

³⁷ Tamże, Protokół z posiedzenia Komisji Administracyjno-Samorządowej z 4 VIII 1949 r., k. 34-36.

³⁸ Tamże, Protokoły z posiedzeń Komisji Administracyjno-Samorządowej w 1949 r., k. 24, k. 26, k. 29, k. 30, k. 47, k. 88.

³⁹ Tamże, Protokół z posiedzenia Komisji Administracyjno-Samorządowej z 25 X 1949 r., k. 47.

⁴⁰ APRz, KM PZPR, sygn. 55, Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Rzeszowie z 25 I 1950 r., k. 33.

W lutym 1950 r. na posiedzeniu Egzekutywy KM PZPR ponownie została podjęta kwestia składu MRN. Zauważono konieczność przeprowadzenia jej reorganizacji twierdząc, że samorząd miejski nie ma charakteru klasowego – większość radnych była pochodzenia mieszczańskiego, zaś tylko nieliczne grono stanowili robotnicy. Radzie zarzucono, że zasiada w niej tylko siedem kobiet i to „same inteligentki”. Jej działalność była źle oceniana przez członków Egzekutywy ze względu na „zły styl pracy” oraz inteligentkie i drobnomieszczańskie nawyki”, które miały wynikać z nieodpowiedniego składu społecznego. Dlatego postanowiono, aby MRN reprezentowały „odpowiednie” osoby, tj. aktywiści PZPR⁴¹. W związku z tym, że pod względem sprawowanych funkcji zawodowych 37 radnych było pracownikami umysłowymi, a tylko 3 osoby podejmowało pracę fizyczną, powzięto decyzję, aby w skład MRN weszli pracownicy WSK i kolei, przodownicy pracy oraz członkowie ZSL. Jednocześnie postanowiono usunąć z niej członków wywodzących się z drobnomieszczaństwa oraz radnych słabo pracujących (zbyt obciążonych pracą zawodową)⁴². Stanowisko Egzekutywy KM PZPR odnośnie składu rzeszowskiej MRN i jej działalności prezentowała lokalna prasa, która informowała, że powołanie do Rady więcej robotników zmieni jej charakter pracy na „styl proletariacki”⁴³. W rezultacie, zgodnie z zaleceniem władz zwierzchnich, aby w skład rad narodowych weszło jak najwięcej reprezentantów klasy robotniczej, 25 IV 1950 r. MRN uchwaliła powołanie w miejsce ustępujących przedstawicieli inteligencji pracującej nowych członków. Skład Rady został zupełnie odmieniony. Uwagę przykuwa fakt, że na 21 powołanych radnych, 18-stu było członkami PZPR⁴⁴.

Władza komunistyczna w Polsce w latach 1944-1945 pozostawała w całkowitej zależności od Związku Radzieckiego. W Rzeszowie, już w pierwszym dniu wyzwolenia, obok AK-owskich ukazały się także ulotki komunistyczne. Tak wspomina ten dzień Franciszek Kotuła: „Dziś, zaraz rano rozpoczęła się sowiecka propaganda. Na Nowym Mieście postawiono olbrzymie portrety jakichś generałów sowieckich i karykatury niemieckie”⁴⁵. Sprawowanie władzy państwowej przez PPR i jej politycznych sojuszników w latach 1944-1945 odbywało się przy szerokim wykorzystaniu demokratycznych instytucji prawno-ustrojowych II Rzeczypospolitej⁴⁶. W akcjach politycznych i propagandowych komuniści opierali się na władzach terenowych, w których szczególną rolę odgrywały rady narodowe⁴⁷.

⁴¹ Tamże, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Rzeszowie z 24 II 1950 r., k. 102-104.

⁴² Tamże, Ocena pracy MRN w Rzeszowie za rok 1949, k. 108.

⁴³ Czy w dotychczasowym składzie Miejska Rada Narodowa w Rzeszowie pracuje dla dobra klasy robotniczej? (artykuł redakcyjny), „Nowiny Rzeszowskie” 1950, nr 59, s. 5.

⁴⁴ APRz, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Rzeszowie (dalej: PMRNRz), sygn. 3857, Protokół z posiedzenia MRNRz z 25 IV 1950 r., k. 65.

⁴⁵ B. Kotuła, *Koniec okupacji niemieckiej w zapiskach Franciszka Kotuli*, „Echo Rzeszowa” 2004, nr 104, s. 6.

⁴⁶ *Historia ustroju i prawa polskiego* pod red. J. Bardacha, B. Leśnodorskiego, M. Pietrzaka, Warszawa 1997, s. 636.

⁴⁷ A. Paczkowski, *Zdobycie władzy 1945-1947*, Warszawa 1993, s. 32.

Politykę nowej władzy realizowała również MRN w Rzeszowie. Już od początku swej działalności podkreślała ona dominującą rolę PPR. Na posiedzeniu radnych w kwietniu 1945 r. jednogłośnie został przyjęty wniosek wysunięty przez Prezydium MRN o nadanie godności honorowego obywatela miasta Rzeszowa pierwszemu wojewodzie rzeszowskiemu – Stanisławowi Tkaczowowi. Wniosek ten motywowano jego dużymi zasługami w zakresie organizacji władz administracji samorządowej i państwowej po oswobodzeniu Rzeszowa. W związku z powyższym 30 IV 1945 r. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie MRN, któremu towarzyszyła orkiestra oraz przemówienia przedstawicieli Miejskiej i Wojewódzkiej Rady Narodowej, a także prezydenta miasta⁴⁸. Należy tutaj nadmienić, że S. Tkaczow poczynając od lat młodości działał w organizacjach komunistycznych, a w latach 1943-1944 należał do sowieckich oddziałów partyzanckich. W 1944 r. został członkiem PPR, a od lipca 1945 r. zajmował stanowisko wojewody⁴⁹.

Rzeszowskie władze miejskie brały udział w umacnianiu wprowadzonego w Polsce przez władze komunistyczne ustroju „demokracji ludowej”, uczestnicząc w ważnych wydarzeniach politycznych państwa. W 1946 r. poparły, podjęte przez tzw. partie demokratyczne z PPR jako siłą wiodącą, działania propagandowo agitacyjne skierowane do szerokich rzesz społeczeństwa przed mającym się odbyć w czerwcu referendum.

Jedną z inicjatyw tego bloku było zorganizowanie w grudniu 1946 r. wiecu w sali Teatru im. W. Siemaszkowej. Do zgromadzonych przemawiali: minister dr Józef Putek (SL), minister Stanisław Tkaczow (PPR), wojewoda rzeszowski Jan Mirek (PPS), prezydent miasta Franciszek Ślusarczyk (SD). Akcje tego rodzaju miały uzmysłowić społeczeństwu, że tylko władza ludowa może zapewnić Polsce stały rozwój ekonomiczny, a zarazem podnoszenie dobrobytu społecznego⁵⁰. Wypowiedzi czołowych obywateli miasta zamieszczane były w prasie lokalnej⁵¹. Wskazywała ona także jak odpowiadać na pytania w trakcie głosowania⁵².

Przed referendum radny miasta Ludwik Schonborn zorganizował zebranie dozorców domowych, na którym omówiono zasady głosowania i zachęcano do prowadzenia agitacji wśród mieszkańców nakłaniającej do zbiorowego głosowania 3 razy „tak”. Pod koniec czerwca 1946 r. tenże radny oraz kilka innych osób na ulicach Rzeszowa improwizowali wystąpienia poświęcone referendum, a także odczytywali odezwy skierowane do zebranej w kinach publiczności. Szeroko zakrojoną działalność propagandową, polegającą na kolportowaniu i rozklejaniu ulotek, gazet, plakatów oraz afiszy prowadził WUliP i jego oddziały terenowe, utworzone przez partie trójki uliczne, zetwuemowcy, omturowcy, członkowie ZMD i drużyny harcerskie⁵³.

⁴⁸ APRz, ZMRz, sygn. 2, Protokół z posiedzenia MRNRz z 25 IV 1945 r., k. 64.

⁴⁹ G. Ostasz, *Tkaczow Stanisław*, [w:] *Encyklopedia Rzeszowa*, Rzeszów 2004, s. 703.

⁵⁰ W. Rejment, *Tworzenie się władzy ludowej*, [w:] *Rzeszów w 20-leciu PRL. Historia-Oświata-Kultura-Kronika*, Rzeszów 1965, s. 51.

⁵¹ *Jak nam nakazuje głosować nasze sumienie. Wypowiedzi czołowych obywateli miasta Rzeszowa na temat referendum*, „Dziennik Rzeszowski” 1946, nr 366, s. 2.

⁵² *Jak będą głosowali wszyscy uczciwi Polacy*, „Dziennik Rzeszowski” 1946, nr 366, s. 3.

⁵³ S. Dobosz, *Przemiany...*, s. 243.

Przeprowadzona przez komunistów z tak dużym rozmachem akcja propagandowa była uzasadniona. Zdawali oni sobie bowiem sprawę, że bez niej nie będą mogli skutecznie rywalizować z opozycją. W województwie rzeszowskim olbrzymią konkurencją PPR było PSL, które w pierwszej połowie 1946 r. osiągnęło szczyt swego rozwoju organizacyjnego i wpływów. W październiku tego roku górowała ona nad „blokiem demokratycznym” w obsadzie gminnych rad narodowych, stanowisk starostów, wójtów, sołtysów, przewodniczących powiatowych rad narodowych⁵⁴.

Swoje poparcie dla polityki ówczesnej władzy rzeszowska MRN wyrażała poprzez przyjmowane podczas plenum rezolucje. W czerwcu 1946 r., podkreślając znaczenie Rządu Jedności Narodowej, postanowiła jednomyślnie wezwać całe społeczeństwo miasta do gremialnego wzięcia udziału w referendum ze wskazaniem, aby głosować na trzy pytania „tak”. Od głosu wstrzymał się jedynie radny Jan Kubiczek z SP, ze względu na odgórne wytyczne centralnych władz tej partii⁵⁵. Reakcją MRN na wyniki referendum w Rzeszowie było uchwalenie przez nią rezolucji potępiającej czterotysięczną grupę „zaprzalców i zdrajców”⁵⁶. Prawdopodobnie uchwała ta zapadła w związku z tym, że wielu mieszkańców odpowiedziało „nie” na trzecie pytanie głosowania dotyczącego Ziemi Zachodnich⁵⁷. Według relacji prasowej było to 4630 osób na 14219 głosujących⁵⁸. Jakie były wyniki głosowania w Rzeszowie – trudno jest powiedzieć, wiadomo bowiem, że w całym kraju je fałszowano. Nie ma jednak wątpliwości co do tego, że posłużyły one do publicznego potępienia opozycji.

W tym celu wykorzystane zostało także wydarzenie związane z pogromem Żydów (łącznie zamordowano ich 39-ciu) w Kielcach w lipcu 1946 r., którego dokonała tamtejsza ludność. Wówczas w prasie rozpisywano się, że antysemityzm to ciemnota i zacofanie, a wypadki kieleckie uznano za planową prowokację ze strony „reakcji”, do której zaliczano zwolenników gen. Andersa, endecję i PSL⁵⁹. Reakcją rzeszowskiej MRN na wydarzenia w Kielcach było wydanie rezolucji potępiającej pogrom Żydów. Według niej był on zorganizowany przez „wsteczne siły faszystowskie, elementy dążące do tego, aby okryć nas (Polskę) hańbą w oczach całego świata”⁶⁰.

W związku z oficjalną decyzją Prezydium KRN o wyznaczeniu wyborów na dzień 19 I 1947 r., partie bloku podjęły szeroko zakrojoną akcję propagandową. Wzywano do demonstracyjnego i jawnego oddawania głosów na listę Bloku (nr 3). Wezwanie do bojkotu przez „podziemie” nie znalazło szerszego oddźwięku.

⁵⁴ A. Daszkiewicz, *Wybrane zagadnienia polityczne sytuacji przedwyborczej na Rzeszowszczyźnie (1946-1947)*, [w:] *Pamiętny Rok 1947*, pod. red. M. E. Ożóg, Rzeszów 2001, s.79-81.

⁵⁵ APRz, ZMRz, sygn. 2, Protokół z posiedzenia MRNRz z 26 VI 1946 r., k. 123.

⁵⁶ APRz, Wojewódzka Rada Narodowa w Rzeszowie 1944-1959 (dalej: WRNRz), sygn. 274, k. 34.

⁵⁷ *Burzliwa sesja Miejskiej Rady Narodowej*, „Dziennik Rzeszowski” 1946, nr 385, s. 4.

⁵⁸ „Dziennik Rzeszowski” 1946, nr 375, s. 1.

⁵⁹ A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski. Polska Ludowa(1944/1989)*, Poznań 1992, s. 112.

⁶⁰ APRz, WRNRz, sygn. 274, Protokół z posiedzenia MRNRz z 19 VII 1946 r., k. 36.

Część ludności głosowała jawnie⁶¹. Wojsko, międzypartyjne komisje porozumiewawcze oraz urzędy informacji i propagandy rozpowszechniały hasła, m.in.: „głosując na listę Bloku – broniś demokracji ludowej i niepodległości Polski”, „głosujemy jawnie”. Od początku grudnia 1946 r. przystąpiono do zmasowanego działania w ramach, którego inicjowano wiece, zebrania, odczyty, seminaria i rozmowy indywidualne wyjaśniające, prowadzone przez agitacyjne trójki partyjne i związkowe w domach i w pracy. Także w Rzeszowie, w celu pokierowania całością akcji propagandowej, w listopadzie 1946 r. partie bloku powołały w Rzeszowie Międzypartyjny Komitet Propagandy Przedwyborczej⁶².

Popierając decyzje KRN dotyczące przeprowadzenia wyborów do Sejmu oraz wdrożenia trzyletniego planu odbudowy kraju, podczas sesji w grudniu 1946 r. przewodniczący MRN - Franciszek Melko w wygłoszonym przemówieniu m.in. stwierdził: „jesteśmy zwolennikami porozumienia nie tylko robotniczego, nie tylko bloku demokratycznego, ale także zapraszamy wszystkich obywateli miłujących pokój i ojczyznę do współpracy w odbudowie Kraju...”⁶³. W dalszej części posiedzenia frakcja radnych PPR wystosowała następującą rezolucję: „*postanawiamy w dniu wyborów oddać głos manifestacyjnie i zbiorowo [...] chcemy wykazać iż MRN w Rzeszowie udziela poparcia Rządowi Jedności Narodowej, niech żyje Rząd Jedności Narodowej. Niech żyje i zwycięża Blok Stronnictw Demokratycznych*”. Powyższą rezolucję MRN uchwaliła przez aklamację⁶⁴.

Tak jak w przypadku referendum, wyniki wyborów ze stycznia 1947 r. zostały sfałszowane. Oznaczały one faktyczne potwierdzenie politycznego status quo. Dominującą pozycję w kraju zachowali przywódcy PPR. Sejm był wybrany na 5 lat. Prezydentem został Bolesław Bierut. Powołano także rząd na czele z Józefem Cyrankiewiczem. Przejawem poparcia rzeszowskiej MRN dla wyłonionych władz było wzniesienie okrzyku podczas posiedzenia w lutym 1947 r.: „*na cześć Prezydenta RP ob. Bolesława Bieruta, Sejmu Ustawodawczego i Rządu*”⁶⁵.

Kolejna rezolucja rzeszowskich radnych była związana z wydarzeniami w marcu 1948 r., kiedy Watykan skierował do wszystkich biskupów niemieckich list, w którym poruszył sprawę uchodźców niemieckich ze Wschodu. List ten, opublikowany w tygodniku katolickim wychodzącym w amerykańskiej strefie Berlina, wywołał w Polsce gwałtowną reakcję. Na łamach prasy pojawiły się komentarze oskarżające papieża o antypolskie nastawienie i wystąpienie przeciwko polskim granicom zachodnim⁶⁶. Pod wpływem tej propagandy MRN potępiła jego wypowiedź⁶⁷.

⁶¹ A. Czubiński, *op. cit.*, s. 142-143.

⁶² S. Dobosz, *Przeniany...*, s. 260-262.

⁶³ APRz, WRNz, sygn. 274, Protokół z posiedzeń MRNRz z 30-31 XII 1946 r., k. 69.

⁶⁴ Tamże, k. 73.

⁶⁵ APRz, ZMRz, sygn. 2, Protokół z posiedzenia MRNRz z 27 II 1947 r., k. 74.

⁶⁶ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Poznań 1990, s. 364-365.

⁶⁷ APRz, ZMRz, sygn.4, Protokół z posiedzenia MRNRz z dnia 18 VI 1948 r., k. 24. Treść przyjętej przez radnych rezolucji wymierzonej przeciwko Watykanowi: „*Z najwyższym oburzeniem i zdumieniem przyjęło społeczeństwo polskie treść listu pasterskiego Papieża Piusa XII do biskupów niemieckich. List ten obojętnie wzywa do rewizji naszego stanu posiadania na zachodzie...Bez zdumienia i oburzenia nie sposób przyglądać się nie uzasadnionemu współczu-*

Skrywana wrogość władzy komunistycznej do Kościoła przekształciła się w coraz silniejsze ataki. Dogodnym pretekstem do takiej postawy była ekskomunikacja nałożona przez Piusa XII w 1949 r. na członków i sympatyków partii komunistycznej⁶⁸. Podczas posiedzenia MRN w sierpniu 1949 r. w referacie pt. „Sprawa groźby ekskomunikacji” stwierdzono: „Uchwała Watykanu ma charakter wybitnie polityczny i przez swoje ostrze skierowana jest przeciwko milionom ludzi pracy budującym dla siebie i swego Narodu lepszą, sprawiedliwą przyszłość i służy w całej rozciągłości celom podżegaczy wojennych”. Pod tą uchwałą znalazły się podpisy wszystkich radnych. Solidaryzując się w powyższej sprawie ze stanowiskiem rządu, przyjęli oni rezolucję, w której negatywnie odnieśli się do postępowania Watykanu⁶⁹.

Rzeszowska MRN podkreślała swoją lojalność nie tylko wobec ówczesnej władzy, ale także wykreowanych przez nią bohaterów narodowych. W październiku 1949 r., wyrażając swoje poparcie dla Konstantego Rokossowskiego ustanowionego Marszałkiem Polski i Ministrem Obrony Narodowej, MRN skierowała do niego telegram, w którym uznała go za „bohatera o wolność i socjalizm bratnich Narodów ZSRR” i wyraziła głęboką radość z jego powrotu do ojczyzny⁷⁰. Tutaj należy wspomnieć, że K. Rokossowski urodził się w Polsce, ale opuściwszy

ciu okazywanemu przez Papieża Niemcom wschodnim wbrew wszelkiej słuszności i prawom historycznym Narodu Polskiego. Wyrażając opinię całego społeczeństwa rzeszowskiego MRN stwierdza, że stanowisko Papieża Piusa XII nie jest w tej treści aktem pociechy religijnej, lecz aktem politycznym, w którym Watykan wypowiada opinie anglosaskich mężów stanu. Jest ono niedopuszczalnym atakiem nienaruszalności umów międzynarodowych, które w sposób ostateczny i nieodwołalny ustaliły nasze granice. List Papieża jest w swej treści politycznym atakiem wymierzonym w najżywniejsze interesy Narodu i Państwa polskiego, jest bezpośrednim atakiem na podstawę pokoju światowego. MRN wyraża przekonanie, że również duchowieństwo polskie wypowie się w tej sprawie, solidaryzując się ze stanowiskiem całego Narodu.”

⁶⁸ Leksykon historii Polski po II wojnie światowej 1944-1990, Warszawa 1990, s. 192.

⁶⁹ APRz, ZMRz, sygn. 5, Protokół z posiedzenia MRNRz z 10 VIII 1949 r., k. 34. W związku z nałożoną przez papieża ekskomuniką na członków organizacji komunistycznych, MRN uchwaliła rezolucję następującej treści: „Członkowie MRN miasta Rzeszowa zebrani na plenarnym posiedzeniu w dniu 10 sierpnia 1949 r. w sali Rady Miejskiej świadomi swych obowiązków wobec Demokratycznej Polski Ludowej, Ojczyzny mas pracujących wyrażają protest imieniem wszystkich obywateli miasta Rzeszowa przeciw prowokacyjnej uchwale Watykanu o groźbie ekskomunikacji. Członkowie MRN stwierdzają, że uchwała Watykanu ma charakter polityczny (...) Zebrani oświadczają, że machinacje watykańskie nie mają nic wspólnego z troską o wiarę, a właśnie przeciwie brutalnie godzą w uczucia wierzących. Wolność sumienia w Polsce jest bowiem w pełni zagwarantowana przez Rząd i nie pozwolimy wprowadzać podziału na wierzących i nie wierzących. Uchwała Watykanu jest próbą wtrącania się do wewnętrznych spraw naszego Narodu, do czego cały świat pracy nigdy nie dopuści. Odpowiedzią na nieczne zakusy Watykanu będzie wzmocniony wysiłek społeczeństwa miasta Rzeszowa w pracy nad odbudową i rozbudową Kraju, w pracy nad uświadamianiem najszerzego rzesz społeczeństwa, będzie nieubłagana walka z zabobonem i ciemnotą. Zebrani w pełni solidaryzują się ze stanowiskiem Rządu, który stoi konsekwentnie na gruncie wolności, sumienia i wyznania, gwarantując swym obywatelom pełną swobodę praktyk religijnych. Zebrani wyrażają Rządowi uznanie i wdzięczność społeczeństwa rzeszowskiego w związku z ostatnim dekretem Rady Ministrów, który wynika z troski o gwarancję pełnej wolności sumienia każdego obywatela”.

⁷⁰ Tamże, Protokół z posiedzenia MRNRz z 27 X 1949 r., k. 61.

ją w młodym wieku, wiele lat spędził w ZSRR. Po powrocie do kraju, będąc ściśle uzależniony od Stalina, realizował jego politykę⁷¹.

W związku ze zbliżającym się zjednoczeniem stronnictw ludowych w wyniku, którego doszło do utworzenia pod koniec listopada 1949 r. Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego uznającego kierowniczą rolę PZPR w państwie, na posiedzeniu MRN został wygłoszony referat. Podkreślono w nim „całkowite oderwanie się ruchu ludowego w Odrodzonej Ojczyźnie Ludowej od wpływów reakcyjnych i jego silne powiązanie z przodującym ruchem robotniczym, co umożliwi trwałe i istotne Zjednoczenie Ruchu Ludowego w najbliższej przyszłości, a także wspólny marsz wraz z ruchem robotniczym do pełnego ustroju sprawiedliwości społecznej, tj. ustroju socjalistycznego”⁷².

Nowy ustrój i nową władzę znamionowały zmiany dokonywane przez rzeszowską Radę w zakresie symboliki przestrzeni. Zgodnie z zasadami ideologii nowego ustroju zmieniano nazwy ulic w centrum, nadając im nazwy głównie działaczy rewolucyjnych. W Rzeszowie na jednym z posiedzeń MRN zauważono potrzebę przemianowania szeregu ulic noszących imiona „sanacyjnych zdrajców”⁷³. W latach 1946-1949 przemianowano następujące ulice: Krakowską na ul. Ignacego Daszyńskiego⁷⁴, Lwowską (do mostu) na ul. Batalionów Chłopskich⁷⁵, Zamkową na ul. Gen. Świerczewskiego⁷⁶, Alei pod Kasztanami na ul. Zamkową⁷⁷, Rydza Śmigłego na ul. Marcelego Nowotki⁷⁸, Legionów (na odcinku do ul. Wyspiańskiego) na ul. I Armii, Lubomirskich (na odcinku do Alei Lipowej) na ul. 1-go Maja⁷⁹, Krótką na ul. Polskiego Czerwonego Krzyża⁸⁰, Sokoła na ul. Towarzystwa Przyjaciół Dzieci⁸¹. Dla upamiętnienia bitwy o Stalingrad MRN uchwaliła zmienić nazwę ul. Hetmańskiej na ul. Obrońców Stalingradu⁸². Powyższe zmiany dokonywano na wnioski radnych, ale także w wyniku decyzji odgórnych. O tym, aby jedna z ulic nosiła imię Marszałka Konstantego Rokossowskiego, postanowiła rzeszowska WRN⁸³. Przemianowaniu podlegały także te ulice, których nazwy źle się kojarzyły. Tak stało się w przypadku ulicy Bluma. Choć nosiła ona swoją nazwę dla upamiętnienia zasług dla miasta dr Zygmunta Bluma, to przemianowano ją na ul. Boczna Szpitalna, gdyż jak argumentowano „nazwisko to nosił zdrajca klasy robotniczej Francuz Leon Blum”⁸⁴. Nie wszystkie zmiany były przyjmowane całkowicie bezkrytycznie. Nie chcąc dopuścić, aby historycz-

⁷¹ *Słownik Historii Polski*, pod red. J. Maciszewskiego, Warszawa 1996, s. 242.

⁷² APRz, ZMRz, sygn. 5, Protokół z posiedzenia MRNRz z 27 X 1949 r., k. 61.

⁷³ *Troska o potrzeby świata pracy przedmiotem obrad Rady Miejskiej* (artykuł redakcyjny), „Nowiny Rzeszowskie” 1949, nr 2, s. 5.

⁷⁴ APRz, WRNz, sygn. 274, Protokół z posiedzenia MRNRz z 29-30 X 1946 r., k. 36.

⁷⁵ Tamże, sygn. 2, Protokół z posiedzenia MRNRz z 30 IV 1947 r., k. 244.

⁷⁶ Tamże, sygn. 3, Protokół z posiedzenia MRNRz z 28 V 1947 r., k. 5.

⁷⁷ Tamże, Protokół z posiedzenia MRNRz z 24 IX 1947 r., k. 21.

⁷⁸ Tamże, sygn. 5, Protokół z posiedzenia MRNRz z 11 IV 1949 r., k. 21.

⁷⁹ Tamże, Protokół z posiedzenia MRNRz z 10 IX 1949 r., k. 39.

⁸⁰ Tamże, Protokół z posiedzenia MRNRz z 10 VI 1949 r., k. 29.

⁸¹ Tamże, Protokół z posiedzenia MRNRz z 27 X 1949 r., k. 63.

⁸² APRz, PMRNRz, sygn. 3857, Protokół z posiedzenia MRNRz z 25 II 1950 r., k. 63.

⁸³ APRz, ZMRz, sygn. 5, Protokół z posiedzenia PMRNRz z 10 XII 1949 r., k. 79.

⁸⁴ APRz, PMRNRz, sygn. 3857, Protokół z posiedzenia MRNRz z 25 IV 1950 r., k. 69.

na nazwa ulicy Krakowskiej zginęła zupełnie, podczas sesji w październiku 1946 r. prezydent F. Ślusarczyk postulował przemianować Aleję Konarskiego na ul. Krakowską⁸⁵.

Niebywałe rozmiary przybrała w kraju apoteoza Stalina, któremu oddawano szczególną cześć. Jego nazwisko powszechnie utrwalano w nazwach miast, ulic, instytucji, zakładów pracy. W Rzeszowie w 1948 r. przemianowano Plac Wolności im. Marszałka Piłsudskiego na Plac Wolności im. Generalissimusa Stalina⁸⁶.

Kult Stalina był istotnym elementem sowietyzacji życia publicznego Polski. Niezależnie od niego istniał jeszcze silniejszy - kult ZSRR. W 1945 r. w Rzeszowie dla uczczenia bohaterskiej Armii Czerwonej, przed wejściem do parku miejskiego, rozpoczęto budowę pomnika „Wdzięczności”.⁸⁷ Istniejący układ między Polską a ZSRR oznaczał przejmowanie przez społeczeństwo polskie radzieckich wzorów kulturalnych. Szeroką działalność w tym zakresie prowadziło rozbudowane do rozmiarów organizacji masowej, działające również w Rzeszowie, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Po zawarciu sojuszu polsko-czeskiego, w marcu 1947 r., rzeszowskie władze miejskie powołały Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Czeskiej⁸⁸. W mieście organizowane były Akademe z okazji Rocznicy Rewolucji Październikowej. Do uczestnictwa w nich mobilizowano rzeszowskich radnych⁸⁹. Zachęcano ich do udziału także w innych uroczystościach o charakterze politycznym, tj. w pochodach organizowanych 1-go maja⁹⁰ i z okazji Wojewódzkiej Konferencji PZPR⁹¹ oraz w różnorodnych inicjatywach np. w zbiórce ulicznej, której celem było zebranie funduszy na wspólny Dom Partii Robotniczej⁹².

Z okazji 5. rocznicy uchwalenia Manifestu PKWN, w lipcu 1949 r. w sali Teatru Miejskiego w Rzeszowie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie WRN i MRN z udziałem przedstawicieli różnych instytucji, organizacji społecznych, gospodarczych i politycznych oraz mieszkańców. Zebrani postanowili wysłać do Prezydenta RP telegram, w którym rady narodowe województwa rzeszowskiego zobowiązały się pracować nad utrwaleniem zdobyczy klasy robotniczej, dążąc do zrealizowania 6-letniego planu gospodarczego, jak również sumiennie wywiązywać się ze swoich zadań. W uchwalonej podczas posiedzenia rezolucji wyrażono aprobatę dla ustroju socjalistycznego. Ponadto poddano krytyce „wojujący” i „reakcyjny” kler⁹³.

W całym kraju, wzorując się na ZSRR, rozpowszechniano współzawodnictwo pracy popierane przez organizacje partyjne i skomunizowane związki zawodowe. Objęło ono również administrację terenową. W lutym 1950 r. rzeszowscy

⁸⁵ APRz, WRNz, sygn. 274, Protokół z posiedzenia MRNRz z 30 X 1946 r., k. 66.

⁸⁶ APRz, ZMRz, sygn. 4, Protokół z posiedzenia MRNRz z 7 XII 1948 r., k. 48.

⁸⁷ Plenarne zebranie MRN (artykuł redakcyjny), „Dziennik Rzeszowski” 1945, nr 53, s. 3.

⁸⁸ APRz, ZMRz, sygn. 2, Protokół z posiedzenia MRNRz z 26, 27 III 1947 r., k. 215.

⁸⁹ Tamże, sygn. 4, Protokół z posiedzenia MRNRz z 5 XI 1948 r., k. 42.

⁹⁰ Tamże, sygn. 2, Protokół z posiedzenia MRNRz z 25 IV 1945 r., k. 64.

⁹¹ Tamże, sygn. 5, Protokół z posiedzenia MRNRz z 10 VIII 1949 r., k. 33.

⁹² Tamże, sygn. 4, Protokół z posiedzenia MRNRz z 29 IV 1948 r., k. 18.

⁹³ APRz, WRNz, sygn. 274, Protokół z posiedzenia MRNRz z 21 VIII 1949 r., k. 100.

radni uchwalili powołanie Komitetu Współzawodnictwa przy MRN w Rzeszowie z MRN w Przemyślu⁹⁴.

Z inicjatywy Kremla 17 IV 1950 r. ogłoszony został manifest Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju do narodu polskiego o składanie podpisów pod „Apelem Sztokholmskim” prokomunistycznej Światowej Rady Pokoju o zakazie broni atomowej. W Polsce rozpoczęto akcję zbierania podpisów pod tym apelem. Uchylenie się od podpisania list było traktowane jako równoznaczne z poparciem dla imperializmu amerykańskiego⁹⁵. Również w Rzeszowie, na mocy uchwały MRN podjętej w kwietniu 1950 r., ukonstytuował się Miejski Komitet Obrońców Pokoju liczący 22 osoby⁹⁶.

Podczas posiedzenia 30 V 1950 r. rzeszowska MRN rozpoczęła nowy etap swojej działalności. Odtąd jej głównym zadaniem było doprowadzenie Rzeszowa do wyglądu miasta o socjalistycznym charakterze, a marksizm i leninizm miały być busołą pracy radnych. Spotkanie zakończyło się okrzykiem na cześć generalissimusa Stalina i prezydenta Bieruta, po czym odśpiewano Międzynarodówkę⁹⁷.

Wraz z nastaniem władzy komunistycznej całe społeczeństwo polskie, w tym także rzeszowskie, było poddane indoktrynacji w duchu stalinowskim. Poprzez różne środki propagandy włączano w jego podświadomość przekonanie o wielkości systemu „socjalistycznego”, oddziaływano na sferę woli mobilizując entuzjazm i wysiłek na rzecz władzy, a zniechęcając do oporu. Również MRN w Rzeszowie działała zgodnie z wytyczonym odgórnie kierunkiem, uczestnicząc w kształtowaniu władzy „ludowej”. Podczas sesji wygłaszane były rezolucje nawiązujące do bieżących wydarzeń politycznych, organizowane nadzwyczajne posiedzenia i pochody z okazji obcych tradycji polskiej rocznic i świąt. Z inicjatywy MRN zmieniane były nazwy placów i ulic, które nawiązywały do małej lokalnej tradycji na rzecz wielkiej, narodowej i ponadnarodowej.

Utrwalany model ustroju demokracji ludowej w Polsce przez władzę komunistyczną za pomocą różnych instrumentów, w tym administracji terenowej, stwarzał możliwość pełnej kontroli nad całokształtem życia politycznego, gospodarczego i społecznego.

⁹⁴ APRz, PMRNRz, sygn. 3857, Protokół z posiedzenia MRNRz z 25 II 1950 r., k. 63.

⁹⁵ A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1918-1980*, Londyn 1991, s. 631.

⁹⁶ APRz, PMRNRz, sygn. 3857, Protokół z posiedzenia MRNRz z 25 IV 1950 r., k.66.

⁹⁷ Tamże, k. 74-77.

MATERIAŁY I ŹRÓDŁA

Ks. Sławomir Zych

Biskup Wojciech Tomaka (1875-1967) i jego losy podczas II wojny światowej

Urząd biskupa pomocniczego (popularnie zwanego sufraganem) pojawił się w diecezji przemyskiej ob. łac. w 2. poł. XVII w. Biskup ten wspierał ordynariusza w czynnościach pontyfikalnych oraz w administrowaniu diecezją w ściśle określonym zakresie¹. Sufragania przemyska istniała do 1786 r., kiedy to zniosły ją władze austriackie. Przywróciła ją Stolica Apostolska w 1882 r. w wyniku starań biskupa Łukasza Ostoi Soleckiego². Widzialnym znakiem roli tego urzędu w Kościele przemyskim był tron biskupa sufragana umieszczony w prezbiterium katedry³.

Urząd biskupa pomocniczego diecezji w latach II wojny światowej pełnił Wojciech Tomaka, biskup tytularny Hellenopolis w Bitynii⁴. Używał on herbu: na tarczy korona otwarta a nad nią krzyż łaciński oraz dewizy „Regnum Christi”. Barwna wersja herbu nie jest znana. Posługiwał się również okrągłą pieczęcią osobistą, pośrodku której znajdował się herb z dewizą oraz napis na otoku: „WOJTECHUS TOMAKA EP[ISCO]PUS HELLENOPOLITANUS AUXIL[IARIS] PREMISLIENSIS LAT[INORUM]”⁵.

Z uwagi na rolę, jaką odgrywał w diecezji przemyskiej w omawianym okresie, warto przyjrzeć się jego postaci. Urodził się 27 II 1875 r. w Trzebowniku k. Rzeszowa (parafia Staromieście). Szkołę powszechną ukończył w miejscowości rodzinnej, a w latach 1888-1895 uczęszczał do C.K. Wyższego Gimnazjum w Rzeszowie⁶, gdzie cieszył się opinią bardzo zdolnego ucznia⁷.

¹ H. Borcz, *Archidiecezja przemyska. Zarys dziejów i organizacji*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” (dalej: ABMK), T. 79 (2003), s. 81. Zob. W. Góralski, *Biskup tytularny*, [w:] „Encyklopedia katolicka”, t. 2, Lublin 1976, kol. 614-615.

² H. Borcz, *op. cit.*, s. 81-82.

³ T. Łękwski, *Katedra przemyska wraz z kościołem filialnym Najświętszego Serca P. Jezusa*, Przemyśl 1906, s. XXIII.

⁴ AAPrz, *Relatio de statu dioecesis Premisliensis ritus latini 1943* (dalej: *Relatio 1943*), b. sygn., nr 1.

⁵ AAPrz, *Teczka „Okupacja sowiecka 1939-1941”*, b. sygn., zaświadczenie z 8 VI 1940 (l. 54/40), b.s.

⁶ T. Śliwa, *Tomaka Wojciech (1875-1967)*, [w:] „Słownik Polskich Teologów Katolickich”, t. 7, red. L. Grzebień, Warszawa 1983, s. 315; A. Wróbel, *Ksiądz Wojciech Tomaka (1875-1934)*. (*Biografia*), mps w zbiorach Arch. KUL, Lublin 1985, s. 3-13; *Ksiądz biskup Wojciech Tomaka (1875-1967)*. *Patron Szkoły Podstawowej w Trzebowniku*, Trzebownik

Po egzaminie maturalnym, wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Po zakończeniu studiów i formacji ascetycznej, otrzymał święcenia kapłańskie 8 VI 1899. Jako wikariusz pracował w parafiach Połomia i Łąka. Jesienią 1900 rozpoczął studia specjalistyczne z teologii na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, jednak po roku, przeniósł się na prawo kanoniczne, uzyskując 3 VII 1903 r. doktorat z tej dziedziny⁸. Po powrocie do diecezji, otrzymał nominację na wikariusza parafii Odrzykoń, a 1 X 1903 r. – na kapelana biskupa J. S. Pelczara. Funkcję tę pełnił przez dwa lata. W 1904 r. został ponadto zastępcą prefekta w Seminarium Duchownym, a w roku następnym (1905) podjął wykłady z prawa kanonicznego w Instytucie Teologicznym, które kontynuował do 1909 r. Był również katechetą przemyskich gimnazjów (do 1926 r. z przerwą w czasie I wojny światowej)⁹.

Prowadził również działalność społeczną w założonym przez biskupa J. S. Pelczara Związku Katolicko-Społecznym. Należał również do Rady Diecezjalnej związku oraz do zarządu Miejskiej Kasy Oszczędności w Przemyślu, a po I wojnie światowej prowadził działalność w zarządzie Składnicy Kółek Rolniczych i organizacjach młodzieżowych Akcji Katolickiej. Brał udział w pracach Związku Katechetów i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu¹⁰. Był znanym i cenionym katechetą, dlatego w 1923 r. biskup J. S. Pelczar mianował go wykładowcą pedagogiki i katechetyki w Diecezjalnym Instytucie Teologicznym. W latach międzywojennych był egzaminatorem diecezjalnym, a także przez kilka lat przewodniczącym komisji kwalifikacyjnej dla katechetów szkół średnich. W 1929 r. otrzymał nominację na wizytatora religii szkół przemyskich, brał udział w pracach Rady Szkolnej Powiatowej. Zasiadał również w Radzie Administracyjnej do zarządu majątkiem kościelnym w diecezji. Równocześnie pełnił szereg funkcji w sądzie biskupim (w latach 1926-1934 był oficjałem), a w latach 1942-1945 i 1950-1966 - prezesem trybunału II instancji. Jako prawnik brał udział w przygo-

2001, s. 5-10. S. Folta, W. Kret, *Szkice z dziejów parafii św. Józefa w Staromieściu*, b.m.r.w., s. 39-40 (autorzy podkreślają zasługi bpa W. Tomaki dla parafii rodzinnej); J. Świeboda, *Collegium Ressoviense w życiu Polaków 1658-1983*, Rzeszów 1983, s. 56; A. Przyboś, *Rola I Gimnazjum w środowisku rzeszowskim w latach 1918-1939*, [w:] *Szkola charakterów. Księga jubileuszowa I Gimnazjum i Liceum w Rzeszowie*, oprac. J. Świeboda, Rzeszów 1985, s. 279. Zob. S. Wilk, *Episkopat Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1992, s. 40, przyp. 205.

⁷ J. Świeboda, *Dzieje I Gimnazjum w Rzeszowie w latach 1786-1918*, Rzeszów 1984, s. 215.

⁸ Pontificia Università Gregoriana/Archivio Roma, Facoltà di Diritto Canonico, Cat. Prof. et Alumn. 1903, s. 33; T. Śliwa, *Tomaka Wojciech*, s. 315; *Ksiądz biskup Wojciech Tomaka*, s. 11-18; A. Wróbel, op. cit., s. 14-28. Podczas redagowania niniejszego biogramu wykorzystano również: S. Górecki, *Śp. Biskup Sufragan Dr Wojciech Tomaka (1875-1967). Wspomnienie pośmiertne*, „Kronika Diecezji Przemyskiej O.Ł.” (dalej: KDP), R. L III (1967) z. 3, s. 61-71.

⁹ T. Śliwa, *Tomaka Wojciech*, s. 316; A. Wróbel, op. cit., s. 25-41.

¹⁰ T. Śliwa, *Tomaka Wojciech*, s. 316.

towaniu synodu diecezjalnego (1955). Ponadto, po II wojnie światowej, został przewodniczącym komisji diecezjalnej do spraw duszpasterstwa¹¹.

W uznaniu zasług dla diecezji, w 1924 r. otrzymał kanonię w kapitule przemyskiej, a 9 III 1938 r. został jej prepozytem, a w 1925 r. został odznaczony tytułem papieskiego prałata domowego¹². 25 XI 1933 r. papież Pius XI mianował go biskupem tytularnym hellenopolitańskim i biskupem pomocniczym łańciewskiej diecezji przemyskiej¹³. Konsekracji biskupiej udzielił mu biskup F. Barda 21 I 1934 podczas swego ingresu do katedry przemyskiej. Współkonsekratorami byli: biskup Franciszek Lisowski, ordynariusz tarnowski oraz biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej Eugeniusz Baziak¹⁴.

Zaangażowanie się ks. W. Tomaki w życie polityczne po stronie endecji, przekreśliło jego kandydaturę na urząd biskupa przemyskiego, mimo, że popierał go ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce. W wyniku oporu ze strony rządu sanacyjnego, urząd ten otrzymał biskup F. Barda¹⁵.

Jako sufragan, okresie międzywojennym zajmował się m.in. Akcją Katolicką (mianowany 5 II 1934 r. jej asystentem w diecezji)¹⁶. Po śmierci biskupa F. Bardy († 1964), pełnił urząd wikariusza kapitulnego diecezji¹⁷. Przed wojną należał do Komisji Szkolnej Episkopatu Polski (od 1936 r.)¹⁸. Był powszechnie lubiany i szanowany¹⁹. Jego twórczość pisarska pozostawała w związku z katechezą i działalnością w organizacjach katolickich. Zmarł 6 II 1967 r. i został pochowany w grobowcu kapitulnym na cmentarzu przemyskim²⁰.

¹¹ T. Śliwa, *Tomaka Wojciech*, s. 316; A. Wróbel, *op. cit.*, s. 25-41; *Książ biskup Wojciech Tomaka*, s. 31-41.

¹² T. Śliwa, *Tomaka Wojciech*, s. 316.

¹³ [Pius XI], Bulla papieska w sprawie nominacji J. E. Księdza Biskupa Sufragana Dra Wojciecha Tomaki, KDP, R. XXXIV (1934), z. 2, s. 21-25.

¹⁴ *Objęcie rządów diecezji przez Jego Eksceleńcę Najprzewiel. Ks. Biskupa Ordynariusza [!] Dra Franciszka Bardę i Jego intronizacja oraz konsekracja Jego Eksceleńcy Ks. Biskupa Sufragana Dr. Wojciecha Tomaki*, KDP, R. XXXIV (1934) z. 2, s. 40-44; *Porządek nabożeństwa w katedrze przemyskiej ob. łac. w niedzielę dnia 21 stycznia 1934 [r.] jako w dniu ingresu Najprzew. Ks. Biskupa Ordynariusza Dra Franciszka Bardy i konsekracji Najprzew. Ks. Dr. Wojciecha Tomaki na biskupa sufragana przemyskiego*, Przemyśl 1934, s. 9-16; K. R. Prokop, *Sukcesja apostolska pasterzy Kościoła przemyskiego w XIX i XX stuleciu*, „Premisla Christiana”, T. XI (2004/2005), s. 208.

¹⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie, IPN-Rz-053/196, t. 1, Teczka I Ewidencji operacyjnej „B”. Nazwisko i imię Tomaka Wojciech. Diecezja Przemyśl, nr arch. 3523/ES, k. 21. Zob. S. Zych, *Biskup Franciszek Barda (1880-1964) i jego losy podczas II wojny światowej*, [w:] *Numine Tuo Domine. Księga pamiątkowa dedykowana Metropolicie Przemyskiemu Księdzu Arcybiskupowi Józefowi Michalikowi w 20. rocznicę święceń biskupich*, red. A. Szal, Przemyśl 2006, s. 775-789.

¹⁶ T. Śliwa, *Tomaka Wojciech*, s. 316.

¹⁷ *Ibidem*, s. 316-317.

¹⁸ J. Szczepaniak, *Komisja Szkolna Episkopatu Polski 1928-1938*, [w:] *Materiały i studia do dziejów nauczania i wychowania religijnego*, t. 2, red. tenże, s. 126 i nast.

¹⁹ T. Śliwa, *Tomaka Wojciech*, s. 317.

²⁰ *Ibidem*; [Nekrolog bpa W. Tomaki], KDP, R. LIII (1967) z. 3, s. 60; *Książ biskup Wojciech Tomaka*, s. 76.

W omawianym okresie biskup W. Tomaka pełnił urząd wikariusza generalnego²¹. Nominację na tę funkcję otrzymał on od biskupa F. Bardy 5 II 1934 r.²² Jako wikariusz generalny sufragana miał w całej diecezji na mocy swego urzędu w sprawach duchowych i doczesnych tę samą jurysdykcję, jaką ma biskup diecezjalny z prawa zwyczajnego (CIC, can. 368, par. 1), lub na podstawie stałych upoważnień²³. Wikariusz generalny jest ordynariuszem miejscowym i posiada władzę zwyczajną, lecz zastępczą²⁴.

Władza ta według KPK polegała jednak pewnym ograniczeniem. Nie ma władzy w sprawach, które ordynariusz zastrzegł lub dla których kodeks żądał szczególnego zlecenia. Tylko za specjalnym zleceniem wikariusz generalny mógł m.in. inkardynować lub ekskardynować duchownych (CIC, can. 113), obsadzać urzędy (CIC, can. 152,455), usuwać wikariuszów parafialnych (CIC, can. 477), zwoływać synod diecezjalny (CIC, can. 357), erygować stowarzyszenia kościelne (CIC, can. 686), zezwalać na zawarcie małżeństw tajnych (CIC, can. 1104), konsekrować miejsca święte (CIC, can. 1155), zezwalać na budowę kościoła (CIC, can. 1162), erygować, łączyć i nadawać beneficja (CIC, can. 1414, 1423, 1432)²⁵. Były jednak sprawy, gdzie nie mógł wykonywać władzy, a zlecenie specjalne nie wystarczało (mianowanie kanoników honorowych, zakładanie zgromadzeń zakonnych itp.)²⁶.

Wikariusz generalny nie posiada z mocy urzędu władzy ustawodawczej, sądowniczej i karnej. Posiada jedynie władzę administracyjną i jurysdykcję do sprawowania na całym terytorium diecezji oraz władzę rozgrzeszania, w tym m.in. z grzechów zastrzeżonych ordynariuszowi oraz Stolicy Apostolskiej²⁷.

Według prawa kościelnego, wikariusz generalny „stanowi niejako jedną osobę z biskupem ordynariuszem, jest jego „alter ego”, dlatego od decyzji wikariusza generalnego można odwołać się tylko do Stolicy Apostolskiej, chociaż ordynariusz ma prawo zmiany jego zarządzeń i dekretów administracyjnych. Do obowiązków wikariusza generalnego należało informowanie biskupa diecezjalnego o ważniejszych sprawach i konsultowanie niektórych zagadnień. Zgodnie z KPK, nie powinien nigdy używać swej władzy wbrew zamiarom i woli biskupa (CIC, can. 369)²⁸.

Podział diecezji w 1939 r. pomiędzy dwóch agresorów i sprawowanie władzy we wschodniej części diecezji przez biskupa W. Tomakę, sprawiło, że był on uważany za współrządcę diecezji²⁹. Koncepcję podziału władzy w diecezji w warunkach dwóch okupacji sankcjonowało pismo Stolicy Apostolskiej z 29 XI 1939 r. nadające nadzwyczajne uprawnienia biskupom diecezjalnym na terenie zajętych przez Armię Czerwoną. Według tegoż pisma, w przypadku podziału

²¹ AAPrz, Relatio 1943, nr 1 i 35.

²² T. Śliwa, *Tomaka Wojciech*, s. 316.

²³ F. Bączkiewicz, *Prawo kanoniczne*, wyd. 3, Opole 1957, t. 1, s. 530.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ F. Bączkiewicz, *op. cit.*, s. 531.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ M. Grzebień, *op. cit.*, s. 27 i nast.

diecezji między dwóch agresorów, ordynariusz powinien ustanowić swego wikariusza dla zajętego przez Sowietów obszaru i przyznać mu wszystkie uprawnienia nadzwyczajne³⁰. Ponadto biskupowi W. Tomace, jako wikariuszowi generalnemu przysługiwało prawo wykonywania reskryptów papieskich wysłanych do ordynariusza³¹.

Należy przypuszczać, że podczas spotkania z ordynariuszem na Zasaniu 22 IX 1939 r., otrzymał ogólne zlecenie do spraw do których potrzebne było specjalne zlecenie, tym bardziej, że według kanonistów, wystarczyło, by było ono dane ustnie i nie trzeba było poszczególnych spraw wyliczać, można było użyć ogólnej formuły³². Analiza zawartości dziennika podawczego kancelarii kurii wschodniej części diecezji, potwierdza fakt otrzymania *mandatum speciale* od ordynariusza, bowiem jako wikariusz generalny biskup W. Tomaka dokonywał przenosin wikariuszów, obsadzał urzędy kościelne, np. 3 II 1940 r. mianował ks. dra H. Kocyłowskiego rektorem kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Przemyślu³³. Powierzał również opiece duszpasterskiej małe parafie – proboszczom i administratorom większych³⁴.

Biskup Tomaka nie używał jednak tytułu „współrządcy”. Okólniki dla części diecezji, która znajdowała się pod jego zarządem podpisywał jako wikariusz generalny³⁵. Zakres jego władzy rozszerzyło wydatnie nadanie nadzwyczajnych uprawnień biskupom diecezjalnym na terenie Polski zajętych przez Armię Czerwoną z 29 XI 1939 r. Tekst nadzwyczajnych uprawnień otrzymał on za pośrednictwem arcybiskupa lwowskiego obrządku grekokatolickiego A. Szeptyckiego³⁶. Rozesłano je w formie okólnika do parafii w sowieckiej strefie okupacyjnej, bez żadnej adnotacji, dotyczącej osoby biskupa W. Tomaki. Z notatek ks. J. Kwołka wynika, że „współrządcą” wschodniej części diecezji udzielił tych uprawnień kapłanom w ograniczonym zakresie³⁷. Jako posiadający sakrę bisku-

³⁰ AAPrz, Okólniki diec. przem. 1939-1947, b. sygn., Okólnik bpa W. Tomaki dla wschodniej części diecezji zawierający pismo Stolicy Apostolskiej, b. daty, b. podpisu, nr III; M. Dębowska, *Nadzwyczajne uprawnienia dla biskupów diecezjalnych na terenach RP zajętych przez wojska radzieckie w 1939 roku*, ABMK, T. 78 (2002), s. 55.

³¹ F. Bączkiewicz, *op. cit.*, t. 1, s. 531.

³² Zob. AAPrz, W. Tomaka, Kronika parafii katedry, t. II, b. sygn., s. 55; F. Bączkiewicz, *op. cit.*, t. 1, s. 530.

³³ AAPrz, Protokół czynności Kurii Biskupiej wschodniej części diecezji z lat 2 I 1940- 7 XI 1941, b. sygn., nr 13/1940, 17/1940, 54/1940.

³⁴ Tamże, nr 52/1940, 55/1940.

³⁵ AAPrz, Okólniki diec. przem. 1939-1947, b. sygn., passim.

³⁶ M. Dębowska, *op. cit.*, s. 41; T. Śliwa, *Kontakty metropolity Szeptyckiego ze Stolicą Apostolską w okresie II wojny światowej w świetle „Actes et documents du Saint Siège relatifs à la seconde guerre mondiale”, „Prace Komisji Wschodnioeuropejskiej”, T. 1 (1994), s. 196; tenże, *Nadzwyczajne uprawnienia duszpasterskie kapłanów katolickich w Związku Radzieckim w okresie II wojny światowej*, „Premisla Christiana”, T. IX (2001), s. 448.*

³⁷ Tamże. Zob. AAPrz, [Teczka ks. J. Kwołka], b. sygn., Notatki luźne na marginesie tekstu uprawnień, k. 1-27.

pią mógł celebrować Mszę św. pontyfikalną bez pończoch, tunicelli, dalmatyki i rękawiczek, gdyby nie mógł korzystać z tych przedmiotów³⁸.

Po opuszczeniu przez biskupa F. Bardę prawobrzeżnego Przemyśla (22 IX 1939), biskup Wojciech Tomaka przeniósł się ze swego mieszkania w domu kapitulnym (ul. Kapitulna 4) i zamieszkał w pałacu biskupim. Uczynił to na prośbę ordynariusza, aby pałac uchronić od zajęcia przez Sowieców³⁹. Po zajęciu prawobrzeżnego Przemyśla, Sowieci zarekwirowali biskupowi Tomace radio. Stało się to z inspiracji kolaborujących Żydów. Po powrocie ordynariusza do prawobrzeżnego Przemyśla (XI 1941) sufragan przeniósł się do swego dawnego mieszkania⁴⁰.

Władze sowieckie ograniczyły pole działalności biskupa Tomaki. Jego listy i okólniki mogły ukazywać się za zgodą władz miasta⁴¹. Dlatego też „współrządca” diecezji wydawał je bardzo rzadko, np. 12 X 1939 r. przekazał kapłanom wschodniej części diecezji władze udzielane duchownym diecezji przemyskiej przez biskupa F. Bardę 8 IX tegoż roku⁴². Przekazywał również nadzwyczajne uprawnienia dla biskupów i kapłanów w sowieckiej strefie okupacyjnej udzielone przez Stolicę Apostolską, niektóre z okólników były podpisane jego imieniem i nazwiskiem z podaniem funkcji. Pisma okólne biskupa Tomaki zostały sporządzone w formie maszynopisów w języku łacińskim⁴³. W związku z ograniczeniami ze strony Sowieców, biskup Tomaka najczęściej wydawał zarządzenia w formie ustnej⁴⁴.

Mimo izolacji obu stref okupacyjnych, sufragan usiłował nawiązać kontakt z ordynariuszem. Z jego zapisów w „Kronice parafii katedralnej” wynika, że trzykrotnie przysyłał listy do biskupa Bardy (30 VI, 3 VII i 9 VII 1940)⁴⁵. Na początku maja 1940 r. przekazał również ustną relację ordynariuszowi o stanie wschodniej części diecezji za pośrednictwem Karoliny Lanckorońskiej, która 3 maja tegoż roku przeszła w Przemyślu do niemieckiej strefy okupacyjnej⁴⁶.

Biskup Tomaka bardzo realnie oceniał sytuację Kościoła pod rządami Sowieców⁴⁷. Dzięki jego postawie nie udało się im znacjonalizować pałacu biskupie-

³⁸ AAPrz, Okólniki diec. przem. 1939-1947, b. sygn., Okólnik bpa W. Tomaki dla wschodniej części diecezji zawierający pismo Stolicy Apostolskiej, b. podpisu, b. daty, nr 1a.

³⁹ AAPrz, W. Tomaka, Kronika parafii katedry ob. łac. w Przemyślu, t. II, b. sygn., s. 55.

⁴⁰ Tamże; M. Grzebień, *op. cit.*, s. 28.

⁴¹ Tamże.

⁴² AAPrz, Okólniki diec. przem. 1939-1947, b. sygn., Okólniki bpa F. Bardy z 8 IX 1939 r. (l. 4903), b. s.; tamże, Okólniki bpa F. Tomaki z 12 X 1939 r. (l. 4954), b. s.

⁴³ Zob. tamże.

⁴⁴ T. Śliwa, *Diecezja przemyska*, [w:] *Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939-1945. Metropolie wileńska i lwowska, zakony*, red. Z. Zieliński, Katowice 1992, s. 176.

⁴⁵ AAPrz, W. Tomaka, Kronika parafii katedry, t. II, s. 61 i 64.

⁴⁶ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939-5 IV 1945*, wyd. 2, Kraków 2005, s. 58-59.

⁴⁷ Tamże.

go⁴⁸. Ówczesne władze zezwoliły mu również na sprawowanie liturgii w prywatnej kaplicy biskupów przemyskich⁴⁹. Sufragan sprawował również czynności pontyfikalne w katedrze przemyskiej, np. w każdą niedzielę celebrował Mszę świętą o godz. 8.00 i głosił kazania na Mszy św. o godz. 9.00 (po opuszczeniu przez ks. W. Lewkowicza sowieckiej strefy okupacyjnej), a także kazania w uroczystości⁵⁰. Przemawiając biskup Tomaka odnosił się do konkretnej perykopy ewangelicznej lub myśli religijnej i stosował do danej sytuacji życiowej⁵¹.

Jako wikariusz generalny, biskup W. Tomaka wizytował również w czasie wojny parafie. Czynności te podejmował dopiero po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, bowiem w warunkach okupacji radzieckiej były one niemożliwe. Po zniesieniu granicy na Sanie, na mocy decyzji H. Franka, do końca 1941 r. sufragan zwizytował 10 parafii (Bukowsko, Dudyńce, Komańcza, Mrzygłód, Niebieszczany, Nozdrzec, Sanok, Zagórz, Rozwadów, Nisko). W roku następnym (1942) wizytował dekanaty: miechociński i rozwadowski, a w 1943 – rzeszowski i jasielski⁵². Wizytacje miały bardzo skromną oprawę w porównaniu z okresem międzywojennym, a w dekanacie rzeszowskim wskutek warunków okupacyjnych wizytacja „odbyła się w czasie skróconym i musiała się ograniczyć do rzeczy tylko koniecznych”⁵³. Zawsze jednak była okazją do udzielenia sakramentu bierzmowania, np. w dekanacie rzeszowskim podczas wizytacji 13 parafii w dniach 11-21 VIII 1943 r. sufragan udzielił tegoż sakramentu 12443 wiernym⁵⁴.

W czasie wojny biskup W. Tomaka otrzymał nominację na sufragana diecezji łuckiej. Stało się to w styczniu 1944 r., kiedy do Kresów Wschodnich zbliżała się Armia Czerwona. Wtedy to Pius XII mianował W. Tomakę biskupem pomocniczym w Łucku i na wypadek wakansu stolicy biskupiej otrzymał władzę administratora apostolskiego (*ad nutum Sanctae Sedis*) z uprawnieniami biskupa diecezjalnego. Taką samą władzę otrzymał biskup Tomaka na terytorium diecezji pińskiej (w całym lub jego części), które miało się znaleźć pod panowaniem so-

⁴⁸ Zob. AAPrz, Teczka „Okupacja sowiecka 1939-1941”, Notatka bpa W. Tomaki, b. daty, b.s.

⁴⁹ Tamże, W. Tomaka, Kronika parafii katedry, t. II, s. 60.

⁵⁰ [S. Dudziński], *Sprawozdanie parafii katedralnej ob. łac. w Przemysłu z okresu od 1 IX 1939 do 1 XII 1942 roku* (w druku).

⁵¹ AAPrz, W. Tomaka, Kronika parafii katedry, t. II, s. 65 i 68.

⁵² AAPrz, [Dziennik podawczy Kurii Biskupiej ob. łac. w Przemysłu] 1940-1942, nr 1284/42 i 2304/42; M. Grzebień, *op. cit.*, s. 39.

⁵³ ADRz, Teczka „Akta dekanatu rzeszowskiego 1916-1947”, b. sygn., Dekret powizytacyjny dla dekanatu rzeszowskiego z 29 X 1943 r., b.s.

⁵⁴ Tamże; Z. K. Wójcik, *Dekanat rzeszowski w latach 1939-1944*, „Resovia Sacra”, T. 4 (1997), s. 272-273. W parafii Boguchwała wizytacja miała następujący przebieg: „Przyjęcie odbyło się wprawdzie bez banderii i triumfalnej bramy, bo sobie ks. biskup tego nie życzył, ale przyozdobiono kościół, zbudowano tron ładny dla ks. biskupa w kościele i przyjęto go przy wielkim udziale bardzo serdecznie. Toteż ks. biskup przemówił do parafian bardzo serdecznie [...] Następnie odprawił Mszę św. w intencji parafian, bo przyjechał rano, a po Mszy św. odbyła się katechizacja dzieci i bierzmowanie. Do bierzmowania przystąpiło ponad 800 parafian. Po obiedzie odjeżdżał do sąsiedniej parafii; do Zabierzowa, a po drodze odwiedził fabrykę porcelany [w Boguchwale], gdzie jak sam zaznaczył, odniósł miłe wrażenie w zetknięciu się z personelem fabrycznym”. Archiwum Parafialne w Boguchwale, Kronika parafii Boguchwała, b. sygn., b.s.

wieckim⁵⁵. O decyzji papieża biskupa Tomakę miał powiadomić nuncjusz berliński⁵⁶. Nominacja ta miała miejsce, ponieważ Stolica Apostolska nie posiadała wiadomości o losie tamtejszego ordynariusza biskupa A. Szelażka⁵⁷.

Wiadomość o decyzji Stolicy Apostolskiej dotarła do Przemyśla przed 11 II 1944 r. Jednak biskup W. Tomaka nie objął w niej rządów z powodu niemożności dotarcia na Wołyń, położony poza granicami Generalnego Gubernatorstwa na terenie Komisariatu Rzeszy Ukraina⁵⁸, ponadto według jego informacji ordynariusz łucki mógł wykonywać swój urząd. W związku z tym 11 II 1944 r. biskup Tomaka prosił o cofnięcie tej nominacji⁵⁹. Warto dodać, że biskup A. Szelażek w piśmie skierowanym do papieża Piusa XII tłumaczył, że biskup Tomaka nie jest odpowiednim kandydatem na sufragana łuckiego z racji wieku⁶⁰.

Prawdopodobnie jedyną czynnością pontyfikalną biskupa W. Tomaki w odniesieniu do diecezji łuckiej było udzielanie święceń kapłańskich ks. Andrzejowi Jankowskiemu z tej diecezji 27 IX 1944 r. w katedrze przemyskiej za pozwoleniem biskupa A. Szelażka⁶¹.

Postawę biskupa W. Tomaki w czasie okupacji sowieckiej, a następnie niemieckiej dobitnie charakteryzuje opinia zamieszczona przez ordynariusza w relacji o stanie diecezji: „*vicarius generalis [...] suo munere fideliter, prudenter omni cum diligentia, fungitur*”⁶².

⁵⁵ *Actes et documents du Saint Siège relatifs à la seconde guerre mondiale*, ed. P. Blet i in., vol. 3: *Le Saint Siège et la situation religieuse en Pologne et dans les Pays Baltes 1939-1945*, deuxième partie: 1942-1945, Città del Vaticano 1967 (dalej: Actes 3/II), Le Card. Maglione au Nonce à Berlin Orsenigo, 31 I 1944, nr 549; M. Grzebień, *op. cit.*, s. 30; M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939-1945*, Rzeszów 2008, s. 93.

⁵⁶ Actes 3/II, nr 549.

⁵⁷ Zob. *Hiérarchie catholique des provinces ecclésiastiques des Lettonie Lithuanie Pologne. Annuario Pontificio 1939-1945*, [w:] Actes 3/II, s. 926; K. R. Prokop, *Sylwetki biskupów łuckich*, Biały Dunajec-Ostróg 2001, s. 210.

⁵⁸ „*Etenim omnis communicatio cum Dioecesi Luceoriensi, quae extra fines Generalis Gubernii est posita, jam dudum erat impedita, nunc autem perempta est totaliter. Nec possibile apparet aliquam partem istius Dioecesis petere, quia regio illa actionibus bellicis plene occupatur.*” Actes 3/II, La nonce à Berlin Orsenigo au cardinal Maglione, nr 555 (annexe, Przemyśl, 11 II 1944); P. Blet, *Pius XII i druga wojna światowa w tajnych archiwach watykańskich*, przeł. E. Król-Cebulska, Katowice 2000, s. 148; S. Zych, *Huta Polańska. Dzieje ośrodka duszpasterskiego 1904-2003*, Rzeszów 2003, s. 32, przyp. 50.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, sygn. IPN BU 177/559/1/1 (Protokół z przesłuchania biskupa A. Szelażka z 27 II 1945 r. przez władze sowieckie, kserokopia). Listy od biskupów: F. Bardy i W. Tomaki w sprawie tej nominacji władze sowieckie uznały za dowody działalności ordynariusza łuckiego jako „szpiega Watykanu”. Tamże. Zob.: M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu...*, s. 94.

⁶¹ A. Sudoł, *Moja droga do kapłaństwa. Małe seminarium w Przemyślu 1936-1939. Seminarium Duchowne Przemyskie w Lesie Brzozowskim 1940-1945*, b.m.r.w., s. 151-152; J. Niemiec, *Przemyskie Seminarium Duchowne w Brzozowie 1939-1946*, „*Studia Rzeszowskie*”, T. 4 (1997), s. 88.

⁶² AAPrz, Relatio 1943, nr 35.

Franciszek Wasyl

Ormiański spis *status animarum* parafii Łysiec z 1822 roku

Miasteczko Łysiec leży nad rzeką Bystrzycą Sołotwińską oraz niewielkim potokiem – Rudka, 8 kilometrów na północny wschód od Bohorodczan, 10 kilometrów na południowy zachód od Stanisławowa¹. Parafia ormiańska, pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, została ufundowana w 1669 roku². W 1782 roku parafia liczyła 236 Ormian (37 rodzin), w 1808 roku zaś stan liczebny parafii wzrósł do 300 wiernych³.

Publikowany w opracowaniu ormiański spis *status animarum* z 1822 roku zdeponowany jest w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy we Lwowie⁴ (fond 475, op. 1, sp. 275). We wspomnianym zespole archiwalnym, obok spisu z 1822 roku, zachowały się jeszcze dwie wcześniejsze konskrypcje tejże parafii: *Conscriptio Parochianorum Civitatis Łysiec Ritus Armeni 16 Junij 1782 a[n]no* oraz *Consignatio ad Ecclesiam Parochialem Lysiensem Rit[us] Arm[eni]. Spectantur facta 7. 7. 1808.*

Konskrypcja wiernych zredagowana jest starannym duktem pisma na 4, zapisanych obustronnie, kartach papieru (we wspomnianej jednostce archiwalnej zdeponowano dwie kopie dokumentu). W rubrykach tabeli zapisano kolejno: numer porządkowy poszczególnych rodzin, numer domu, imię i nazwisko gospodarza i członków rodziny (poza dziećmi), imiona dzieci, wiek dzieci, ogólną liczbę członków rodziny. Rubryki tabeli uzupełniono w języku łacińskim. W publikowanej konsygnacji odnotowano jedynie informacje o wieku dzieci, pomijając zupełnie informację o wieku gospodarza oraz jego żony, a także o wieku innych członków rodziny (siostrze, matce). Ta „ułomność” publikowanej konskrypcji nie umniejsza jednak ogólnej wartości poznawczej źródła. Autorem spisu był proboszcz tamtejszej parafii Kajetan Mikołajewicz.

W publikowanej wersji konskrypcji dokonano drobnej zmiany redakcyjnej. Pominęto pierwszy wiersz – nagłówek tabeli (nazwy poszczególnych kolumn przytoczono wyżej).

¹ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1884, s. 860-861.

² W. Kołbuk, *Kościół wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne*, Lublin 1998, s. 345.

³ CDIA, *Ratione Consignationis Familiar[is] Parochia et numer[us] animar[um] Leopoli die 6 Augustus] 1782. Leopoli die 14 Julii 1782 expedit ad Gubernus*, f. 475, op. 1, sp. 266; tamże, *Consignatio ad Ecclesiam Parochialem Lysiensem Rit[us] Arm[eni]. Spectantur facta 7. 7. 1808*, sp. 275.

⁴ CDIA, fond 475, op. 1, sp. 275

**Status Animarum Ecclesiae Parochialis Lyscensis Armeni ritus
Die 25 Februa[rius] [1]822 Anno Consignatus**

Lp.	Numer domu	Nazwisko gospodarza	Imiona członków rodziny gospodarza	Wiek dzieci	Liczba członków rodziny
1	2	Moszoro	Simeon a Samuel		6
			Ripsima uxor		
			Ripsima	13	
			Nicolaus	12	
			Anna	6	
		Samuel	2		
2	3	Marczynski	Dominicus		3
			Cajetanna uxor		
			Cajetanna soror		
3		Kozinzki	Nicolaus		4
			Joanna uxor		
			Izaacus	5	
			Marianna	1	
4	6	Huybab	Domin.		5
			Ripsima uxor		
			Anna	8	
			Catharina	5	
			Samuel	1	
5		Huybabowa	Anna Vidua		4
			Nicolaus	30	
			Rozalia	28	
			Valerianus (...)	15	
6	7	Mikołajewicz	Christoph[orus]		5
			Ripsima uxor		
			Anna	22	
			Gregorius	20	
			Gasparus	7	
7	12	Moszoro	Valer[ianus]		6
			Gertruda uxor		
			Samuel	13	
			Ripsima	10	
			Anna	8	
			Cajetanus	3	
8	13	Tomaszowa	Cajetanna	31	3
			Thomas	31	
			Marianna	30	
9	33	Maramoroszowa	Rosal[ia]		2
			Giertruda	3	
10	50	Marczynski	Deodat		7
			Ripsima uxor		
			Ripsima soror		
			Dominicus	22	
			Anna	20	

			Valerianus	15	
			Nicolaus	11	
			Jozepha	18	4
			Giertruda	14	
			Cajetanna	9	
			Antonina	6	
11	54	Moszoro	Nicolaus		6
			Cajetanna uxor		
			Marianna	19	
			Joanna	14	
			Rozalia	4	
			Simeon	1	
12	55	Stefanowicz	Melch(...)		3
			Cajetanna uxor		
			Rozalia	3	
13	56	Pawełeczka	Ripsima		2
			Marianna	1	
14	57	Janiewiczowa	Ripsi[ma]		3
			Cajetanus	36	
			Antonius gemini	36	
15		Awakowicz	Christoph[orus]		4
			Marianna uxor		
			Dominicus	4	
			Ripsima	1	
16	59	Kozimzki	Jzaacus		5
			Marianna uxor		
			Jozephus		
			Rozalia		
			Jzaacus		
17	60	Mikołaiewiczowa Muniekiewiczowa	Rozal.		3
			Zoph.		
			Brigida	9	
18	61	Awakowicz	Samuel		9
			Rozalia		
			Christophorus	25	
			Adamus	23	
			Marianna	35	
			Tecla	21	
			Jozephus	9	
			Cajetanus	7	
			Stephanus	5	
19	62	Zukowski	Deodatus		9
			Marianna uxor		
			Valerianus	16	
			Samuel	15	
			Cajetanus	14	
			Gregorius	10	
			Anna	5	
			Dominicus	3	

			Marianna	1	
20	64	Lewandowzka	Ripsima		3
			Rozalia	30	
			Michael	15	
21	67	Birar	Christop[horus]		3
			Marianna uxor		
			Ripsima	1	
22		Birar	Gregorius		2
			Marianna uxor		
23	70	Moszoro	Michael		5
			Cajetanna uxor		
			Gregorius	13	
			Rozalia	12	
			Jozephus	5	
24	72	Krzysztofowicz	Deodat		10
			Rozalia uxor		
			Marcus	28	
			Jozephus	26	
			Christophorus	24	
			Marianna	20	
			Cajetanus	19	
			Nicolaus	15	
			Gregorius	14	
			Giertruda	9	
			25	74	
Ripsima uxor					
Gregorius	7				
Anna	5				
Rozalia	2				
26	76	Kozinski	Deodatus		5
			Marianna uxor		
			Christophorus frater		
			Jozephus	26	
			Cajetanus	24	
27	79	Marczynski	Antonius		3
			Ripsima uxor		
			Anna	8	
28	81	Moszorowa	Anna		4
			Gregorius	35	
			Nicolaus	31	
			Cajetanus	15	
29	82	Moszoro	Antonius		5
			Jzabella uxor		
			Cajetanus	33	
			Vincentius	23	
			Ripsima	21	
30	84	Kozinzki	Samuel		6
			Cajetanna uxor		
			Stephanus	11	

			Anna	12	
			Antonius	6	
			Deodatus	3	
31		Awakowiczowa	Catharina		2
			Stephanus	27	
32	85	Kozinzki	Samuel a Valeriano		3
			Cajetanna uxor		
			Valerianus	2	
33	87	Lewandozki	Cajetanus		6
			Rozalia uxor		
			Anna	9	
			Catharina	7	
			Marianna	5	
			Rozalia	2	
34	89	Birarowa	Marian.		6
			Veronica	25	
			Jzaacus	17	
			Valerianus	15	
			Anna	13	
			Rozalia	10	
35	90	Moszoro	Gregorius		8
			Helena uxor		
			Anna Moszorowa mater		
			Anna	12	
			Ripsima	10	
			Antonina	8	
			Nicolaus	7	
			Joannes	5	
36	91	Moszoro	Cajetanus		5
			Anna uxor		
			Antonius	26	
			Franciscus	15	
			Andreas	12	
38	94	Agopszowicz Agopszowiczowa	Stephan[us]		8
			Giertruda		
			Rozal[ia]		
			Deodatus	8	
			Rozalia	6	
			Ripsima	4	
			Christophorus	3	
			Albina	1	
39	95	Czuczawa	Augusti		2
			Anna uxor		
40	97	Czuczawa	Christop[orus]		4
			Rozalia uxor		
			Adamus		
			Anna		
41	99	Bogdanowicz	Joannes		2

			Jozephus	8	
42		Salamonowicz	Jzaacus		1
44	26 (sub-urbus)	Marczynski Hordes	Nicolae		3
			Cajetanna uxor		
			Catharina		
45	29	Bogdanowicz	Jozep[anus]		5
			Anna uxor		
			Deodatus	7	
			Samuel	2	
46	30	Doblinzki	Ripsima	1	6
			Joannes		
			Anna uxor		
			Gregorius	18	
			Catharina	13	
			Joanna	10	
			Antonius	8	
47	31	Jędrzejowicz	Antonius		3
			Justina uxor		
			Jeremias	24	
48	35	Krzysztofowicz	Cajeta.		2
			Elizabeth uxor		
49	36	Koztecki	Deodatus		4
			Rozalia uxor		
			Cajetanna	2	
			Samuel	1	
50		Koztecki	Antonius	32	4
			Gregorius	27	
			Jozephus	25	
			Jacobus	22	
51	41	Krzysztofowiczowa	Anna		6
			Nicolaus	24	
			Helena	22	
			Valerianus	21	
			Ripsima	20	
			Marianna	16	
52	190	Kreczunowa	Rozalia		5
			Joanna	13	
			Deodatus	10	
			Anna	9	
			Antonina	8	
53	201	Sarkisiewicz	Cajetanus		6
			Rozalia		
			Cajetanus	24	
			Adalbertus	22	
			Jozephus	18	
			Anna	17	
54		Sarkisiewicz	Zacharias		2
			Cajetanna		
55	207	Czuczawa	Domini[cus]		1

56	208	Kozinzka	Greg[orius] ab Jza[ak]		4
			Rozalia uxor		
			Marianna	4	
			Anna	2	
57	213	Woytowiczowa	Cajetanna		4
			Marianna mater		
			Marianna	4	
			Angelia	2	
58	220	Grabozka	Tecla		2
			Anna	16	
59	221	Kozinski	Joan[nes]		4
			Cajetanna uxor		
			Marianna	20	
			Joanna	18	
60	225	Uciurkiewiczowa	Anna		5
			Cajetanna	23	
			Joanna	21	
			Rozalia	19	
			Anna	16	

In Summa

267

Ab hoc Summa detractis Sacramento Incapacibus 46

Manent Sacramentorum capaces 221

Cajetanus Mikołajewicz

Parochus Łys[iensis] [Ritus] Arm[eni].

Objaśnienie znaków i skrótów

(...) brak lub miejsce nieczytelne w źródle

[...] ingerencje autora w oryginalną treść źródła

Jadwiga Hoff, Maria Ewa Ożóg

Źródła do historii Galicji i Polski okresu międzywojennego w Archiwum Państwowym Obwodu Iwano-Frankowskiego

Iwano-Frankowsk, dawny Stanisławów, jest obecnie stolicą obwodu, którego obszar pokrywa się z krainą zwaną dawniej Pokuciem¹. Miasto, położone u zbiegu dwóch rzek: Bystrzycy Nadwórniańskiej i Bystrzycy Sołotwińskiej, założone zostało w 1662 r. przez Jędrzeja Potockiego na gruntach wsi Zabłocie i nazwane Stanisławowem na cześć ojca założyciela, poległego pod Wiedniem pułkownika huzarów Stanisława „Rewery” Potockiego. Od początku miało charakter wieloetniczny z przewagą Ormian, zwłaszcza po zdobyciu przez Turków w 1672 r. Kamieńca Podolskiego. Liczba Ormian - uchodźców z Kamieńca stała się wówczas tak wielka, że w 1677 r. otrzymali oni własny magistrat, niezależny od polsko-ruskiego. Staraniem Jędrzeja Potockiego miasto zostało ufortyfikowane, stając się jedną z ważniejszych twierdz, kilkakrotnie wytrzymujących oblężenie wojsk tureckich, tatarskich, węgierskich, mołdawskich i moskiewskich. Po pierwszym rozbiórce Polski w Stanisławowie umieszczony został urząd cyrkularny i miasto stało się regionalnym centrum administracyjnym, nabierając z czasem charakteru „nowoczesnego i eleganckiego miasta średniej wielkości”². W czasie I wojny światowej toczyły się tu ciężkie walki, które spowodowały znaczne zniszczenia w mieście i okolicy. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Stanisławów stał się stolicą województwa. Pozostał nią do 17 IX 1939 r., kiedy zajęty został przez wojska radzieckie i włączony do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. W latach 1941-44 okupowali go Niemcy. W czasie wojny został poważnie zniszczony, a jego oblicze społeczne uległo radykalnej zmianie; obecnie nie ma w nim Żydów, wymordowanych przez Niemców podczas okupacji, nie ma zwartego skupiska Ormian. Nie ma też zwartego skupiska Polaków, którzy prześladowani najpierw przez władze radzieckie, a potem przez Niemców i UPA, opuścili miasto.

Skomplikowane dzieje Stanisławowa wpłynęły niewątpliwie na stan zachowania materiałów archiwalnych, tyjących zarówno samego miasta, jak i okolicznych powiatów. Dotyczy to zwłaszcza materiałów dawniejszych; materiałów pochodzących z wieku XIX i z okresu międzywojennego zachowało się stosunkowo dużo. Przechowywane są one w tutejszym archiwum państwowym. Od razu trzeba dodać, że na terytorium obecnego obwodu iwano-frankowskiego zarówno w czasach austriackich, jak i w II Rzeczypospolitej, nie było archiwów

¹ Po II wojnie światowej Stanisławów dwukrotnie zmieniał nazwę; najpierw nazwano go Stanisławem, a w 1962 r. – Iwano-Frankowskiem na cześć Iwana Franki.

² J. K. Ostrowski, *Kresy bliskie i dalekie*, Kraków 1998, s.122-125. Por. także *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 11, Warszawa 1890, s.191-202.

państwowych. Akta powstałe w wyniku funkcjonowania urzędów i instytucji przechowywane były w archiwach bieżących, czyli w składnicach akt. Nie poświęcano im tam wiele uwagi, pozwalając by niszczały i ulegały zdekompletowaniu. W czasach austriackich wiele cennych dokumentów przeszło w ręce prywatne i zostało bezpowrotnie straconych³. Szczególnie zła sytuacja istniała w archiwach gmin, co nie uszło uwadze Sejmu Krajowego, który w styczniu 1887 r. polecił Wydziałowi Krajowemu, by *rozciągnął znaczniejszą kontrolę i opiekę nad aktami i księgami znajdującymi się w archiwach wielu gmin*. W kilka miesięcy później, w lipcu 1887 r., Wydział Krajowy wydał rozporządzenie przesłane do wszystkich miast i miasteczek (z wyjątkiem Krakowa i Lwowa) przypominające, iż *gmina zobowiązana jest wszystkie dawniejsze swoje akta i księgi, o ile nie są już potrzebne do załatwiania bieżących spraw, przechowywać w miejscu suchym, sklepionym i zamkniętym. Pieczę nad nimi i obowiązek uporządkowania i spisania powinna gmina poruczyć osobie do tego uzdolnionej[...]. Inwentarz ksiąg i aktów archiwalnych gminy ma być złożony w jednym egzemplarzu w urzędzie gminnym, a w dwóch przedłożony Wydziałowi Krajowemu dla złożenia go w Archiwum krajowym Aktów Grodzkich i Ziemskich we Lwowie lub Krakowie. Gmina może się uwolnić od tych obowiązków, jeżeli przekaze swoje archiwalia do Archiwum Krajowego Aktów Grodzkich i Ziemskich we Lwowie lub Krakowie*. Gmina pozostawała jednak w dalszym ciągu właścicielem tych archiwaliów i wspomniane archiwa miały obowiązek wydawania na jej żądanie uwierzytelnionych odpisów zdeponowanych akt⁴. Rozporządzenie to – jak się wydaje – nie przyniosło oczekiwanego efektu, skoro w czerwcu 1903 r. do magistratów miast przesłany został okólnik (taki okólnik dotarł też do Stanisławowa) w sprawie ochrony od zniszczenia archiwaliów gminnych, przypominający treść rozporządzenia z 1887 r. i zobowiązujący do czuwania nad jego wykonaniem wszystkie wydziały powiatowe w kraju⁵.

Archiwum z prawdziwego zdarzenia powstało w Stanisławowie późno. Zorganizowano je po 4 XII 1939 r., kiedy przez nowe władze [radzieckie] utworzony został obwód stanisławowski. Początkowo nosiło nazwę Obwodowe Archiwum Historyczne. W 1941 r. przemianowano je na Państwowe Archiwum Obwodowe. Pierwszym zadaniem nowo utworzonego archiwum było zebranie, zewidencjonowanie i opracowanie materiałów archiwalnych powstałych w czasie rozbiorów i w okresie międzywojennym, gdy województwo stanisławowskie należało do państwa polskiego. Prace te przerwała okupacja niemiecka, podczas której część archiwaliów została zniszczona, część wywieziona ze Stanisławowa. Zaraz po oswobodzeniu miasta, w lipcu 1944 r., pracownicy archiwum przystąpili do odszukania wywiezionych materiałów, które następnie zostały uporządkowane i opracowane⁶.

³ M.in. w połowie XIX w. starosta stanisławowski Wilhelm Krieg *zabrał całe stopy aktów i dokumentów... celem rewizji. Przepadły w ten sposób oryginalne przywileje dawniejszych dziedziców miasta i nadania królów polskich, gdyż Krieg zabrał je na Morawy i tam słuch o nich zaginął*", *Album stanisławowski. Nieco o bibliotece i archiwum miejskim*, „Kurier Stanisławowski” nr 195 z 20 IV 1924.

⁴ Державний Архів Івано-Франківської Облaсті, ф. 7, оп. 1, спр. 209, s. 1.

⁵ Ibidem, s. 2.

⁶ Путівник по Державному Архіву Стaніславської облaсті, Стaніслав 1960, s. 3.

Najstarsze materiały przechowywane w archiwum sięgają drugiej połowy XVIII w. Są to akta wchodzące w skład zespołu pod nazwą Kołomyjski dekanat rzymskokatolicki (1752-1938), zawierającego m.in. pochodzące z lat 1752-1798 księgi narodzin, ślubów i zgonów kilku wsi, akta cerkiewne z lat 1754-1913, zdzięsiątkowany zespół akt magistratu Wojniłowa (4 j.a. z lat 1773-1795), akta sądu szlacheckiego w Stanisławowie z lat 1792-1855, akta sądów magistrackich w Haliczu (z lat 1790-1855) i Kutach (z lat 1800-1855) oraz akta I Państwowego Gimnazjum im. Mieczysława Romanowskiego w Stanisławowie (z lat 1765-1937).

Jeżeli chodzi o zasób dziewiętnastowieczny, do naszych czasów zachowały się akta aż 180 zespołów, jakkolwiek wiele z nich jest mocno przetrzebionych; niektóre zawierają zaledwie kilka j.a. Najliczniej reprezentowane są akta sądowe (30 zespołów: 1 zespół sądu szlacheckiego, 2 - sądów magistrackich, 9 - sądów dominialnych, 2 - sądów okręgowych i 16 - powiatowych), notarialne (16 zespołów) i adwokackie (31 zespołów), akta szkolne (11 zespołów „gimnazjalnych” i 27 zespołów szkół ludowych) oraz akta cerkiewne (38 zespołów); te ostatnie mocno jednak zdekompletowane.

Stosunkowo niewiele zachowało się akt ukazujących funkcjonowanie organów władzy politycznej i samorządowej. Akta 4 starostw⁷ (kałuskie - zespół nr 568, 1868-1918; peczeniżyńskie - zespół nr 10, 1898-1918; rohatyńskie - zespół nr 566, 1907-1918; śniatyńskie - zespół nr 16, 1893-1918) liczą łącznie 115 j.a., przy czym zespoły starostw: kałuskiego i peczeniżyńskiego liczą odpowiednio 49 i 53 j.a., natomiast rohatyńskiego i śniatyńskiego zaledwie po kilka. Zawierają głównie cyrkularze i rozporządzenia MSW oraz Namiestnictwa dotyczące organizacji służby wywiadowczej, zwalczania ruchów rewolucyjnych, likwidacji na terytorium Galicji rusofilskich organizacji i towarzystw, śledzenia podejrzanych o działalność anarchistyczną, zakazu organizowania demonstracji pierwszomajowych w 1917 r., a także manifestacji, zebrań i mitingów w związku z zawarciem traktatu pokojowego w Brześciu. W aktach starostwa śniatyńskiego znajdują się ponadto kopie odezww wydanych w grudniu 1916 r. przez Międzynarodową Komisję Socjalistyczną w Bernie, wzywających klasę robotniczą państw biorących udział w I wojnie światowej do walki o pokój oraz odezww wydanych przez socjaldemokratów austro-węgierskich w czerwcu 1917 r. nawołujących do przerwania działań wojennych, a w zespole zawierającym akta starostwa peczeniżyńskiego - odezwy Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego, wzywających do walki o niepodległość Polski.

Bardzo niewiele, bo zaledwie 9 jednostek, liczy zespół nr 516 noszący nazwę Stanisławowski Wydział Powiatowy⁸, który zawiera - wbrew nazwie - wyłącz-

⁷ Utworzone zostały 28 II 1867 r. na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW) z 12 I 1867 r., z wyjątkiem starostwa peczeniżyńskiego, które powstało 15 V 1898 r. na podstawie rozporządzenia MSW z 18 V 1898 r. Starostwa podlegały Namiestnictwu. Na ich czele stał starosta wyznaczony przez ministra spraw wewnętrznych.

⁸ Samorząd powiatowy został w Galicji wprowadzony równocześnie z ustawą gminną w 1866 r. Wydział Powiatowy był organem wykonawczym Rady Powiatowej. Rada była wybierana na 6 lat i tyle też trwała kadencja Wydziału. Do zakresu działania samorządowych władz powiatowych należały *wszystkie sprawy wewnętrzne odnoszące się do wspólnoty*

nie protokoły posiedzeń stanisławowskiej Rady Powiatowej z lat 1884-1913. Znacznie obszerniejszy (311 j.a.) i tym samym bogatszy w treść jest zespół nr 7 zatytułowany „Magistrat Stanisławowski”. Znajdziemy w nim m.in. projekt statutu miasta Stanisławowa z 1868 r., protokoły posiedzeń Rady Miejskiej z lat 1867-1917, inwentarze majątku magistrackiego z 1890 i 1895 r., budżet miasta i sprawozdania finansowe z lat 1874, 1890, 1902 i 1913, budżet miejscowej rady szkolnej z 1866 r., spis ludności z 1880 r., informację o zabezpieczeniu emerytalnym urzędników magistratu, wreszcie różnego rodzaju korespondencję (m.in. z komitetem młodzieży ukraińskiej z państwowego seminarium nauczycielskiego w sprawie dotacji na zorganizowanie wieczornicy z okazji 44. rocznicy śmierci Tarasa Szewczenki (1905), pisma w sprawie budowy i utrzymania szkół, upiększania miasta, poboru podatków, wydawania zezwoleń mieszkańcom miasta na budowę domów). Niewiele mniejszy (278 j.a.) jest zespół nr 28 pod nazwą „Zarząd gminny wsi Kniahinin-Kolonia”, zawierający akta z lat 1888-1904 oraz 1908-1918. Głównie jest to korespondencja ze stanisławowskim starostwem powiatowym dotycząca przyłączenia wsi Kniahinin-Kolonia do Stanisławowa oraz z mieszkańcami wsi w sprawie zezwoleń na budowę domów.

Jak już wcześniej wspomnieliśmy, do najliczniej reprezentowanej grupy akt w omawianym archiwum należą akta sądowe. Są to akta sądu szlacheckiego w Stanisławowie, sądów magistrackich, dominialnych, okręgowych i powiatowych. Do tego dochodzą akta stanisławowskiej prokuratury państwowej, akta adwokatów i notariuszy.

Zespół akt sądu szlacheckiego w Stanisławowie⁹ jest niewielki; liczy 35 j.a. Zawiera opis posiadłości ziemskich Broniewskiego i Dobrzańskiego z lat 1832-1836, księgę ewidencji plonów zebranych w majątku Stasiewolskiego z 1797 r. i w majątku cerkiewnym we wsi Żuków z 1811 r. oraz skargi dotyczące spraw spadkowych. Znacznie większe są zespoły sądów magistrackich¹⁰. Zespół nr 20, zawierający akta sądu magistrackiego w Haliczu z lat 1790-1855, liczy 1197 j.a. Zespół nr 569 pod nazwą „Magistracki sąd miasta Kutry” zawiera 97 j.a. z lat

interesów powiatu i jego przynależnych. Obligatoryjnym zakresem działania Rady Powiatowej albo Wydziału Powiatowego stał się nadzór nad gminą.

⁹ Sądownictwo w Galicji aż do czasu reform sądowych Józefa II z początku lat 80. XVIII wieku nie uległo większym zmianom. Ciągłe jeszcze działały sądy polskie, jakkolwiek powoli wypierane one były przez nowo tworzone organy sądowe. Nową organizację wymiaru sprawiedliwości zaproponowano w 1781 r., ale wprowadzona została dopiero w roku 1784, głównie z powodu braku odpowiednio przygotowanych kadr sądowych. Zakładała ona powstanie sądów państwowych w miejsce sądów sprawowanych przez organizacje stanowe, samorządowe, korporacje zawodowe itp., oddzielenie wymiaru sprawiedliwości od administracji (dotyczyło to zwłaszcza wyższych szczebli organizacji sądowej), rozdział sądownictwa cywilnego od karnego i utworzenia nowej hierarchii sądów, a także zniesienie odrębności sądownictwa poszczególnych stanów. Stanowość sądownictwa została utrzymana tylko w sprawach cywilnych, dla których powołano odrębne sądy szlacheckie (Fora nobilia), mieszczańskie (magistraty) i chłopskie (sądy justycjariuszy). Taki ustrój organów sprawiedliwości utrzymał się praktycznie do 1855 r. Sąd szlachecki w Stanisławowie powołany został w 1787 r.

¹⁰ W magistratach funkcje sądowe sprawowali syndycy i rajcy miejscy, przy czym w miastach większych magistraty wyłaniały wyspecjalizowane zespoły zwane senatami.

1800-1855. W obu przypadkach są to głównie akta spraw spadkowych, dotyczących ustanowienia opieki nad niepełnoletnimi, uznania prawa własności do gruntu lub nieruchomości, umorzenia długów, naruszenia granic majątności, wreszcie testamenty.

W archiwum zachowało się też 9 zespołów sądów dominialnych: zespół 21 – sąd wsi Jezupol (1846-1855), zespół 24 – sąd wsi Kozina (1850-1855), zespół 30 – sąd wsi Miłowania (1830-1848), zespół 35 – sąd wsi Mariampol (1841-1855), zespół 37 – sąd wsi Pobereża (1852-1854), zespół 48 – sąd wsi Święty Stanisław (1851-1853), zespół 50 – sąd wsi Ustań (1842-1855), zespół 74 – sąd wsi Uhrynów (1843-1855), zespół 83 – sąd wsi Uzin (1850-1855).

Są to bardzo niewielkie zespoły, liczące po kilka – kilkanaście jednostek archiwalnych. Największy, dominialny sąd w Mariampolu, zawiera 35 jednostek. Treść akt to głównie sprawy z oskarżenia cywilnego (ustalenie prawa własności do działek rolnych, zwrot pożyczonych pieniędzy), związane z dziedziczeniem majątku oraz dotyczące oskarżenia chłopów pańszczyźnianych we wsi Miłowania o odmowę odrabiania pańszczyzny (1830).

Akty ustawodawcze z lat 1850-1854 dokonały zasadniczych zmian w sądownictwie. Najniższą instancją stały się urzędy powiatowe, organy administracji działające jako sądy. Organami wyłącznie sądowymi były trybunały I i II instancji. Instancję rewizyjną stanowił Najwyższy Trybunał Sprawiedliwości. Zorganizowane w ten sposób sądownictwo przetrwało bez zmian do 21 XII 1867 r., kiedy ogłoszona została ustawa o władzy sędziowskiej, która oddzieliła wymiar sprawiedliwości od administracji. Na mocy tej ustawy w 1868 r. powstały powszechne sądy powiatowe, które przejęły kompetencje urzędów powiatowych, oraz sądy okręgowe. Sądy powiatowe były sądami I instancji z 2 wydziałami: spraw karnych i cywilnych. Rozstrzygały w takich sprawach, jak uchylanie się od płacenia podatków, kradzieże, obraza itp. (wydział spraw karnych) oraz sprawy majątkowe (kupno i sprzedaż, dzierżawa), ustanowienie praw ojcowskich, opieka nad małoletnimi itp. (wydział spraw cywilnych). Sądy okręgowe rozstrzygały natomiast sprawy z oskarżenia na sumę nie większą niż 50 tys. koron, dotyczące uznania praw majątkowych, unieważnienia ślubów, sprawy handlowe i wekslowe, także dotyczące np. oskarżenia o uczestnictwo w ruchu rewolucyjnym. W sprawach o przestępstwo zagrożone karą powyżej 5 lat oraz o przestępstwa polityczne i prasowe o winie orzekała ława przysięgłych.

Na interesującym nas terenie działały sądy okręgowe w Stanisławowie i Kołomyi. Początki sądu stanisławowskiego sięgają 1850 r., natomiast kołomyjski powstał na początku stycznia 1876 r. Zespół 229 „Stanisławowski Sąd Okręgowy” liczy 495 j.a. i zawiera akta z lat 1880-1918. Zespół 501 „Kołomyjski Sąd Okręgowy” jest znacznie większy – liczy 815 j.a. pochodzących z lat 1879-1917. Na zawartość obu zespołów składają się głównie:

- akta spraw cywilnych dotyczących uznania praw do majątku, anulowania testamentów, zerwania ślubów, ustalenia praw ojcowskich, ściągania długów wekslowych, sporów o spadek, także ponaglenia związane z wykonaniem postanowień sądu w sprawach cywilnych, rejestry przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, zbiory umów notarialnych i postanowień sądowych dotyczących spraw spadkowych;

- akta spraw karnych takich jak: opór stawiany egzekutorom podczas poboru podatków, bluźnierstwo, zabójstwa, rozboje, uchylanie się od służby wojskowej, kradzieże fałszowanie dokumentów itp., ponadto postanowienia stanisławowskiego Sądu Okręgowego o konfiskacie egzemplarzy gazety „Nowiny” za umieszczenie artykułów krytykujących działalność organów sądowych oraz domagających się przeprowadzenia demokratycznych wyborów.

Akta sądów powiatowych pochodzą z lat 1877-1918. Są to akta sądów w Bolechowie (zespół 392, 7 j.a. z lat 1907, 1912-1916), Bursztynie (zespół 384, 29 j.a. z lat 1910-1913), Delatynie (zespół 246, 7 j.a. z lat 1898-1900, 1914-1918), Dolinie (zespół 381, 14 j.a. z lat 1906-1917), Haliczu (zespół 249, 3 j.a. z lat 1908-1913), Horodence (zespół 515, 6 j.a., 1903, 1911-1914), Kałuszu (zespół 94, 234 j.a., 1886-1916), Kosowie (zespół 323, 1070 j.a., 1897-1918), Nadwórnej (zespół 237, tylko 1 j.a., 1900-1910), Ottyni (zespół 145, 53 j.a., 1887-1914), Roźniatowie (zespół 391, 6 j.a., 1907-1913), Stanisławowie (zespół 231, 7911 j.a., 1880-1918), Śniatyniu (zespół 185, 1243 j.a., 1879-1916), Tłumaczu (zespół 240, tylko 1 j.a., 1913), Tyśmienicy (zespół 234, 5 j.a., 1909-1913, 1918) i Wojniłowie (zespół 225, 11 j.a., 1877, 1891-1918).

Oprócz akt sądowych w archiwum znajdują się akta prokuratury państwowej w Stanisławowie (zespół 225, 163 j.a. z lat 1864-1918) i 31 zespołów (326-357), mocno jednak zdekompletowanych (wszystkie liczą zaledwie 271 j.a.), zawierających akta adwokatów z lat 1907-1939.

Zdekompletowane są także zachowane zespoły akt notariuszy¹¹; liczą po kilka-kilkadziesiąt j.a. (zespół 248, 507, 509, 394, 305, 491, 506, 508, 510, 242, 250, 562, 430, 396). Największe – zespół akt notariusza Emila Polańskiego z Kołomyi i Władysława Dolansa z Tłumacza – liczą odpowiednio 105 i 133 j.a. Znajdują się tu testamenty, akty darowizny, pokwitowania kredytowe, umowy kupna-sprzedaży ruchomego i nieruchomego majątku, pochodzące z lat 1873-1939.

Bardzo interesujące są akta organów i instytucji oświatowych, a wśród nich akta rad szkolnych. W grudniu 1870 r. powstała rada szkolna okręgowa w Stanisławowie, w czerwcu 1873 r. – w Rohatyniu, najpóźniej, bo dopiero w czerwcu 1899 r. – w Tłumaczu i Bohorodczanach. Podlegały Radzie Szkolnej Krajowej we Lwowie. W 1921 r. zostały przemianowane na rady szkolne powiatowe i podporządkowane kuratorium lwowskiego okręgu szkolnego. Działały do 1 X 1933 r., z wyjątkiem bohorodczańskiej, która została rozwiązana w 1932 r. w związku z likwidacją powiatu bohorodczańskiego.

Zespół bohorodczańskiej Rady Szkolnej Powiatowej liczy 421 j.a. pochodzących z lat 1913-1932, rohatyńskiej – 541 j.a. z lat 1908-1933, stanisławowskiej – 753 j.a. z lat 1881-1933, tłumackiej – 429 j.a. z lat 1917-1933. Zachowane akta to przede wszystkim:

¹¹ Podstawy ustrojowe notariatu w Galicji i zakres pracy notariuszy omówił Sz. Kozak, *Rzeszowskie akta notarialne 1871-1918. Studium historyczno-źródłoznawcze*, Rzeszów 2004, s. 27-37. Na terytorium stanisławowskiego sądu okręgowego działało 8 notariatów, w tym 2 w Stanisławowie.

- dyrektywy i rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, lwowskiej Rady Szkolnej Krajowej oraz kuratorium lwowskiego okręgu szkolnego dotyczące organizacji i pracy szkół, wprowadzenia nowych programów i podręczników szkolnych, wprowadzenia nauki języka polskiego w szkołach ukraińskich, także zbierania funduszy na budowę polskich szkół i kościołów;
- protokoły posiedzeń rad szkolnych powiatowych (1890-1933), rad pedagogicznych i konferencji nauczycielskich (1912-1913, 1919-1933), rad szkolnych miejscowych (1916-1933);
- sprawozdania pokontrolne sporządzone przez wizytatorów szkolnych, sprawozdania dyrektorów szkół dotyczące pracy szkół i miejscowych rad szkolnych, sprawozdania dyrektorów szkół o stanie i działalności bibliotek szkolnych, informacja dyrektorów szkół o składzie narodowościowym uczniów, plany nauczania, dane o liczbie szkół początkowych, liczbie nauczycieli i uczniów.

Dużo informacji przynoszą akta szkół. W omawianym archiwum zachowało się m.in. 5 zespołów zawierających akta seminariów nauczycielskich z lat 1873-1938 (państwowego męskiego i żeńskiego oraz prywatnego żeńskiego seminarium w Stanisławowie, 2 prywatnych żeńskich (polskiego i ukraińskiego) seminariów w Kołomyi), 11 zespołów akt gimnazjalnych z lat 1765¹²-1939 (4, w tym 1 ukraińskie, państwowych i 2 prywatnych żeńskich gimnazjów w Stanisławowie, 2 państwowych i 1 prywatnego żeńskiego gimnazjum w Kołomyi, państwowego gimnazjum w Tłumaczu i prywatnego gimnazjum w Kutach) oraz 27 zespołów z aktami szkół ludowych pochodzącymi z lat 1861-1939. Przy okazji należy wspomnieć o zespole 278, liczącym 65 j.a., na które składają się protokoły z egzaminów przeprowadzonych przez państwową komisję egzaminacyjną dla nauczycieli szkół początkowych w Stanisławowie w latach 1888-1939¹³.

W archiwum znajduje się też kilka ważnych zespołów obrazujących życie gospodarcze. Są to akta Stanisławowskiego Okręgowego Zarządu Górniczego oraz akta zarządu regulacji rzek. Okręgowy Zarząd Górniczy w Stanisławowie powstał w 1886 r. na bazie Okręgowego Zarządu Górniczego we Lwowie, który istniał od 1872 r. (stąd najstarsze akta w zespole pochodzą z 1872 r.). Do jego kompetencji należało nadzorowanie działalności przedsiębiorstw górniczych, wydawanie zezwoleń na poszukiwania geologiczne i na eksploatację złóż, składanie sprawozdań odnoszących się do stanu górnictwa i wydobycia kopalin w okręgu. Zachowane akta (2037 j.a. z lat 1872-1939) bardzo dobrze dokumentują wszystkie te działania Zarządu.

W końcu XIX wieku wydano szereg ustaw dotyczących regulacji rzek w Galicji: 1 VII 1886 r. o regulacji Gniłej Lipy, 1 V 1893 o regulacji Dniestru od Rozwa-

¹² Najstarsze są akta I Państwowego Gimnazjum im. Mieczysława Romanowskiego, założonego w 1728 r.

¹³ Komisja ta została zorganizowana w 1887 r. na podstawie rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświaty z 7 IV 1887 r. Do 1921 r. członków komisji mianowała Rada Szkolna Krajowa, potem – kuratorium lwowskiego okręgu szkolnego. Egzaminowała nauczycieli po ukończeniu seminarium nauczycielskiego oraz przepracowaniu 2-3 lat w szkołach początkowych i wydawała zezwolenia na pracę w tych szkołach.

dowa do Żurawna, 18 V 1896 r. o regulacji górskich potoków - dopływów Dniestru i 29 IV 1899 r. o regulacji Łomnicy i jej dopływów. Akta zarządu regulacji rzek z lat 1885-1921, zgromadzone w 6 zespołach, dokumentują działania podejmowane w tym zakresie. Są to m.in. sprawozdania Namiestnictwa z lat 1905, 1907, 1908 i 1910 zawierające informacje o stanie robót regulacyjnych, wykresy, plany budowy, kosztorysy, raporty itp. dotyczące regulacji Dniestru, Gniłej Lipy, Łomnicy, Siwki, Worony i Czeczwy wraz z dopływami.

W trakcie kwerendy archiwalnej przedmiotem naszego zainteresowania były także archiwalia dokumentujące życie społeczne, polityczne i gospodarcze z czasów II Rzeczypospolitej. Najbogatszy pod tym względem jest niewątpliwie liczący 15326 jednostek archiwalnych zespół zawierający akta stanisławowskiego Urzędu Wojewódzkiego z lat 1921-1939.

Po odzyskaniu niepodległości polskie władze państwowe podjęły decyzję o podziale administracyjnym kraju i ustanowieniu władz terenowych. Na terenie byłej Galicji 7 III 1919 r. powołany został urząd Generalnego Delegata Rządu dla byłej Galicji. Został nim Kazimierz Gałęcki, który sprawował tę funkcję do roku 1921¹⁴.

Sejm Ustawodawczy ustawą z 2 VIII 1919 r. o organizacji władz administracyjnych drugiej instancji przywrócił stanowisko wojewody jako kierownika administracji w terenie, natomiast uchwałą z 3 XII 1920 r. powołano na terenie byłej Galicji cztery województwa: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie¹⁵.

Województwo stanisławowskie rozpoczęło swoje istnienie 1 IX 1921r. Podzielone zostało na 16 powiatów: Bohorodzany, Dolina, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Peczenizyn, Rohatyn, Skole, Stanisławów, Stryj, Śniatyń, Tłumacz, Turka, Żydaczów. Podział ten nie utrzymał się przez cały omawiany okres. W 1929 r. zlikwidowany został powiat peczenizyński. Jego teren w całości włączony został do powiatu kołomyjskiego¹⁶. W 1932 r. powiat turczański włączony został w skład województwa lwowskiego¹⁷. W tym samym roku zniesiony został powiat skolski (włączony do powiatu stryjskiego) i horodczański (część północna znalazła się w powiecie stanisławowskim, a południowa w powiecie nadwórzańskim)¹⁸. W takim kształcie województwo istniało do 17 IX 1939 r.

Na czele województwa stał wojewoda. Był on przedstawicielem rządu i w jego imieniu sprawował władzę państwową na powierzonym mu terenie. Wykonywał zadania powierzone mu przez poszczególne ministerstwa. Był zwierzchnikiem niższych organów administracji państwowej i przełożonym podległych mu pracowników. Kompetencje wojewody określone zostały Rozporządzeniem Prezydenta RP z 19 I 1928 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji

¹⁴ I. Lewandowska-Kozimała, *Podział administracyjny Małopolski Wschodniej (1920-1939)*, [w:] *Polska. Walka, opozycja, niepodległość. Studia z dziejów II RP, Polskiego Państwa Podziemnego i PRL*, red. A. F. Baran, Sandomierz 2000, s. 51.

¹⁵ DzURP 1920, nr 117, poz. 768.

¹⁶ DzURP 1929, nr 20, poz. 190.

¹⁷ DzURP 1931, nr 34., poz. 238.

¹⁸ DzURP 1932 nr 6, poz. 37.

ogólnej¹⁹ oraz przepisy wykonawcze, w tym zwłaszcza rozporządzenie z 13 VIII 1931 r. w sprawie organizacji urzędów wojewódzkich i trybu załatwiania spraw w tych urzędach²⁰.

Wojewoda działał samodzielnie, jednoosobowo i miał prawo decyzji jako druga instancja w sprawach odwołań obywateli od decyzji i orzeczeń władz pierwszej instancji. Podlegały mu zagadnienia administracji państwowej z wyjątkiem wojskowych, skarbowych, sądowych, kolejowych, pocztowo-telegraficznych, szkolnych i administracji reform rolnych (realizowanych przez urzędy ziemskie).

W latach II Rzeczypospolitej stanowiska wojewody stanisławowskiego piastowali kolejno: Edmund Jurystowski (1 IX 1921-18 VIII 1925), Aleksander de Loges (do 20 X 1926), Władysław Korsak (18 XII 1926-12 IX 1927), Aleksander Morawski (27 X 1927-30 XI 1930), Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski (do 29 VIII 1930), Zygmunt Jagodziński (21 II 1931-1 II 1936), Stefan Paślawski (4 VII 1936-20 I 1939) i Stanisław Jarecki (do 17 IX 1939)²¹.

Urząd Wojewódzki podlegał merytorycznie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. W zależności od konkretnych spraw podlegał także innym resortom. Urząd składał się z wydziałów i podwydziałów, ale jego wewnętrzna organizacja ulegała częstym zmianom tak pod względem liczby jednostek merytorycznych, jak i ich nazw oraz zakresu kompetencji. W początkowych latach było tu 10 wydziałów: prezydialny, administracyjny, samorządowy, budżetowo-gospodarczy, wyznań religijnych, ochrony zdrowia, rolno-weterynaryjny, przemysłowy, pracy i opieki społecznej, Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych. W 1925 r. zlikwidowane zostały wydziały: przemysłowy i wyznań religijnych. Ich zadania przejął wydział administracyjny. Wydział budżetowo-gospodarczy został włączony w skład wydziału prezydialnego. Wydział pracy i spraw społecznych został podporządkowany samorządowemu na prawach podwydziału. W tym samym roku będący w składzie wydziału prezydialnego referat prasy i bezpieczeństwa publicznego przekształcono w jednostkę samodzielną – wydział bezpieczeństwa publicznego. W 1929 r. powstał samodzielny wydział wojskowy (dotychczas zagadnienia te podlegały wydziałowi administracyjnemu). W 1930 r. wydział prezydialny zmienił nazwę na ogólny, a wydział rolno-weterynaryjny na rolny. W 1932 r. zlikwidowany został wydział ochrony zdrowia a jego zadania przejął wydział pracy, opieki i ochrony zdrowia. 1 I 1934 r. Dyrekcja Robót Publicznych przemianowana została na wydział komunikacyjno-budowlany zaś po zniesieniu Okręgowego Urzędu Ziemskiego – wydział rolny przekształcony został w wydział rolnictwa i reform rolnych. W styczniu 1935 r. wydział bezpieczeństwa publicznego przekształcono w społeczno-polityczny. Wydziały: społeczno-polityczny, ogólny i samorządowy podlegały merytorycznie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, pozostałe innym odpowiednim resortom.

¹⁹ DzURP 1928, nr 11, poz. 86.

²⁰ DzURP 1931, nr 76, poz. 611.

²¹ I. Lewandowska-Kozimała, *op. cit.*, s. 54-55. Patrz także: *Kto był kim w II Rzeczypospolitej*, red. J. Majchrowski, Warszawa 1994, s. S, 54, 137, 152-153, 168, 172. Zygmunt Jagodziński od 3 IX 1930 r. pełnił funkcję p.o. wojewody.

Zespół Urzędu Wojewódzkiego Stanisławowskiego zawiera wiele cennych materiałów. Są tam postanowienia, rozporządzenia, dyrektywy i okólniki Rady Ministrów oraz Ministerstw: Spraw Wewnętrznych, Przemysłu i Handlu, Pracy i Opieki Społecznej, Ochrony Zdrowia, Robót Publicznych, Rolnictwa i Reform Rolnych, Finansów. Na szczególną uwagę zasługują postanowienia, rozporządzenia, dyrektywy i okólniki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz Urzędu Wojewódzkiego, dotyczące walki z ruchem strajkowym, wykorzystania oddziałów wojska i policji (op.1, j.a. 193, 819, 2113); dotyczące walki z ruchem komunistycznym i przeciwdziałaniu jego agitacji (j.a. 5, 6, 380); eliminacji komunistów z kampanii wyborczej do sejmu i senatu w latach 1922 (j.a. 48), 1928 (j.a. 592) oraz w 1930 r. (j.a. 737).

Materiałów obrazujących sytuację polityczną na terenie województwa stanisławowskiego w trakcie kampanii wyborczych do parlamentu jest bardzo dużo. Są to m.in. opracowania statystyczne (wraz z diagramami) obrazujące układ sił politycznych, doniesienia, korespondencja Urzędu Wojewódzkiego z MSW i starostwami związana z kampanią przedwyborczą oraz rezultatami wyborów. Wiele materiałów, w tym liczne ulotki (op. 1, j.a. 80, 92, 103), obrazuje zagadnienie bojkotu przez ludność ukraińską wyborów w 1922 r., protestów posłów ukraińskich w sprawie „machinacji” członków okręgowej komisji wyborczej oraz bezczynności policji w trakcie incydentów na terenie powiatu kosowskiego (op. 1, j.a. 624; op. 2, j.a. 228, 239).

Istnieje wiele materiałów na temat działalności partii politycznych w Polsce. Są to m.in. okresowe przeglądy MSW, dotyczące sytuacji politycznej w latach 1921, 1922, 1926-1929, oraz Komendy Głównej Policji Państwowej (KG PP) odnośnie do 1925 r. Szczególnie interesujące są materiały na temat sytuacji politycznej na terenie województwa stanisławowskiego i poszczególnych powiatów. Są to okresowe informacje kierowane przez starostów to Urzędu Wojewódzkiego oraz z województwa do MSW. Są tu także raporty organów policji.

W zespole tym znajduje się wiele dokumentów KPP i KPZU (uchwały poszczególnych zjazdów, okólniki, ulotki itp.) Znajduje się tu także korespondencja urzędu wojewódzkiego, doniesienia i raporty starostw dotyczące działalności innych polskich, ukraińskich, żydowskich partii, organizacji i towarzystw w latach 1921-1939 (op.1, j.a.12, 15-16, 28, 63-64, 69-70, 76-78, 109,130-140,147-148, 150, 200-201, 209, 233, 259-261, 291, 300, 317, 319-321, 354, 388, 391, 415-417, 425,430, 450-451, 487-488, 526-527, 549, 560, 562, 607-608, 619, 622, 637, 639, 669-670, 677, 681, 692, 694-695, 741, 760, 784-788, 794-795, 807-808, 850, 852, 861, 876-877, 882, 892, 894, 897-898, 912, 914, 953-954, 959, 971, 985, 1006, 1023-1026, 1030-1052, 1062, 1274, 1281, 1283, 1310-1327, 1338, 1343, 1366, 1401, 1404-1411, 1413, 1426, 1430-1444, 1461, 1464-1472, 1487-1488, 1495, 1510-1511, 1531, 1546-1549, 1554-1549, 1561, 1581-1583, 1585-1586, 1594).

W zespole znajduje się wiele materiałów obrazujących politykę państwa wobec ludności ukraińskiej oraz wzajemnych stosunków między ludnością zamieszkałą na tych terenach: Polakami, Ukraińcami i Żydami (op. 1, j.a. 2036). Zachowane materiały pozwalają zobrazować narastanie konfliktu między ludnością ukraińską i polską w latach 1938-1939 (op.1, j.a. 2036). Materiały te pokazują,

że istniejące opinie o bezkonfliktowym współzyciu obu nacji w okresie II Rzeczypospolitej nie mają pokrycia w faktach.

Godne uwagi są interpelacje ukraińskich posłów do sejmu w sprawie akcji policyjnych skierowanych przeciwko ludności ukraińskiej na terytorium województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego w drugiej połowie lat 30. XX w. Jedną z nich jest interpelacja z 1936 r. dotycząca wywierania wpływu (a nawet nacisku) przez duchowieństwo rzymskokatolickie na dzieci ukraińskie w powiecie rohatyńskim (op. 1, j.a. 1833). Do tej grupy materiałów należy zaliczyć także doniesienia starostów o protestach organizacji ukraińskich dotyczących projektów osadnictwa polskiego na terenie Ukrainy Zachodniej w latach 1921-1922 (op.7, j.a. 8) i w 1932 r. (op. 1, j.a. 875).

Skomplikowaną sytuację wyznaniową na tym terenie obrazują materiały zawierające informacje o rozmieszczeniu parafii grekokatolickich (op.11). Zachowana jest także korespondencja z MSW oraz Ministerstwem Oświecenia i Wyznań Religijnych w sprawie budownictwa i remontów kościołów i cerkwi, sprzedaży i dzierżawy ziemi przycerkiewnej (op. 1), tworzenia i reorganizacji parafii, przeniesień duchownych (op. 1, j.a. 11), kontroli nad działalnością żydowskich gmin wyznaniowych (op. 1).

Zagadnienie bezpieczeństwa publicznego obrazują materiały, informacje okresowe PP i starostw powiatowych na temat występowania „elementu przestępczego” w latach 1921 oraz 1923-1934. Są też informacje obrazujące koszty utrzymania konfidentów i prowokatorów (op.1, j.a. 239, 436) oraz kontroli prasy.

Funkcjonowanie organów władzy terenowej obrazują protokoły ich posiedzeń. Zachowane są dokumenty posiedzeń władz wojewódzkich za 1927 rok, rad powiatowych za lata 1926-1939 i starostw za lata 1928-1929, 1931-1933 i 1936.

Zagadnienie funkcjonowania władz powiatowych w latach 1919-1939 dokumentują materiały zawarte w 9 zespołach pod wspólnym tytułem „Starostwa Powiatowe”. Są to m.in. dokumenty powiatów bohorodczańskiego, kałuskiego, rohatyńskiego, stanisławowskiego i tłumackiego z lat 1927-1929 i 1938 (zespół 23, 25, op.1) oraz dokumentacja narad burmistrzów i wójtów z lat 1935 i 1937 (zespół 23, op. 1). Jak więc widać, dokumenty są niekompletne i nie pozwalają na analizę funkcjonowania władzy terenowej.

Istnieją także pewne materiały obrazujące stosunki narodowościowe na tym terenie. Są to dane statystyczne przedstawiane przez władze poszczególnych gmin, ale tylko za lata 1932 i 1937 oraz wyniki wyborów do rad gmin w 1927 r. Dodać należy, że pewne materiały znajdują się w 2 zespołach zawierających akta wydziałów powiatowych powiatów: bohorodczańskiego (lata 1922-1932) i stanisławowskiego (lata 1919-1939).

Bardzo bogaty jest natomiast zespół 27 „Zarząd Miejski w Stanisławowie” liczący 1602 jednostki archiwalne. W zespole tym znajdują się akta Rady Miejskiej i Zarządu Miasta (do 1934 r. organem wykonawczym Rady był Magistrat) z lat 1919-1939. Zapoznać się można z protokołami posiedzeń Rady z lat 1919-1923, 1932-1935 i 1938, narad przedstawicieli samorządu z 1928 r., burmistrzów i przedstawicieli gmin województwa stanisławowskiego z 1935 r. Są tu też wykazy radnych i składy członków Zarządu.

Szczególnie interesujące są protokoły posiedzeń Rady Miejskiej. W okresie istnienia Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej przez krótki czas (listopad 1918-styczeń 1919) w Stanisławów był siedzibą jego rządu – Dyrektoriatu²². Zachowały się protokoły z tego okresu, a także kolejnego, po włączeniu tych terenów w skład Rzeczypospolitej.

W archiwum w Iwano-Frankowsku znajdują się także bogate akta instytucji kultu religijnego, zarówno z XIX wieku, jak i z okresu międzywojennego (w tym akta cerkwi, głównie księgi metrykalne, z lat 1754-1913 – 38 zespołów, 179 j.a.; akta konsystorza biskupiego grekokatolickiego w Stanisławowie – 1194 j.a. z lat 1885 [1788]-1939; akta kołomyjskiego dekanatu rzymskokatolickiego – 124 j.a. z lat 1752-1938), organizacji społecznych (m.in. Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Stanisławowie i Komitetu Pomocy Bezrobotnym) i towarzystw sportowych. Są też akta policji państwowej, prokuratury i sądów działających w latach międzywojennych, których analiza pozwala na wnikliwy ogląd życia społecznego i politycznego w II Rzeczypospolitej.

Jeszcze kilka lat temu archiwum mieściło się w centrum miasta w obiekcie sakralnym. Po przekazaniu go dla celów kultu, archiwalia przeniesione zostały do budynku dawnej hurtowni usytuowanej przy ulicy Hetmana Sahajdacznego 42 a na peryferiach miasta. Dodać trzeba, że archiwum dysponuje biblioteką podręczną zawierającą m.in. zbiory polskich aktów normatywnych wydanych do 1939 r., publikacje książkowe i niewielki zbiór prasy lokalnej w języku polskim (znajdują się tu m.in. nieliczne egzemplarze „Gazety Kołomyjskiej”, „Gazety Pokuckiej”, „Głosu Pokucia”, „Tygodnika Pokuckiego”, żydowskiego tygodnika polityczno-społecznego „Słowo”, kwartalnika poświęconemu kulturze Ziemi Halickiej wydawanemu przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Stanisławowie „Złoty Szlak” oraz pojedyncze numery „Kurier Stanisławowski” z lat 1909, 1911, 1921, 1923, 1925-1928, 1930-1931, 1935-1937) oraz prasę radziecką i ukraińską. Materiały te udostępniane są w czytelni liczącej 8 miejsc, czynnej od poniedziałku do czwartku w godz. 9.00-17.00 i w piątek w godz. 9.00-15.45, z przerwą obiadową w godz. 12.00-13.00.

Kierownictwo archiwum nie czyni żadnych trudności w udostępnianiu materiałów. Są one przekazywane czytelnikowi bez zbędnego czekania. Istnieje możliwość wykonania na miejscu odbitek kserograficznych zarówno materiałów archiwalnych, jak i artykułów prasowych.

²² W. A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2001, s.285; J. Hrycak stwierdza, że rząd przeniósł się do Stanisławowa pod koniec grudnia 1918 r. – patrz: J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000, 143.

Arkadiusz Maślach

Zarys dziejów Zarzecza do XIX wieku

Topografia i warunki geograficzne

Zarzecze, wieś powiatu niżańskiego w woj. podkarpackim, leży na krańcu Płaskowyżu Tarnogrodzkiego (wchodzącego w skład Kotliny Sandomierskiej), który jest usytuowany między dolinami rzecznyymi Sanu, Tanwi i Szklä. W ten sposób wyraźnie góruje nad pobliskim Niskiem, Kłyżowem czy też Ulanowem. Powierzchnią wspomnianego płaskowyżu są pylaste lessy. Natomiast sama miejscowość leży na „piaskach pokrywowych ze żwirami w stropie”, zaś brzegi Sanu pokrywają holocenijskie mady¹. Szczególnie te położone niedaleko Rudnika i Niska przedstawiają wysoką wartość dla uprawy rolniczej. Kontrastuje to wyraźnie z glebami całej okolicy, które w istocie są piaszczyste, przez co zalicza się je do III, IV i V klasy. Spora część tychże gleb jest zalesiona². Występowanie ich jednakże na tym terenie sprzyjało zdecydowanie gospodarce rolnej. Bowiem tego typu gleby (jako lekkie) łatwo poddają się w uprawie nieskomplikowanej technice rolniczej. To niewątpliwie wzmacniało tendencje osadnicze³.

Zarzecze leży na prawym, wysokim brzegu Sanu, na trasie Rzeszów–Lublin. Od północno-zachodu graniczy z Kłyżowem, od północy z Hutą Deręgową (należącą do parafii Zarzecze), zaś od południowego wschodu z Wólką Tanewską i Ulanowem. Od południowo-zachodniej strony, za rzeką San, leżą Raclawice (do tutejszej parafii Zarzecze należało do 1936 roku) oraz miasto Nisko.

Zarzecze wznosi się na wysokości ok. 180 m. n.p.m.⁴, zniżając się ku rzece stromym zboczem. San, płynąc pod wsią na wysokości 150 m. n. p. m., podmywa jej brzeg. Jeszcze w XIX w. koryto rzeki było przesunięte bliżej Raclawic. W wyniku licznych, XIX-wiecznych powodzi San zmienił ciąg swego pływu⁵. Od północy, między Hutą Deręgową a Zarzeczem, płynie potok Chodźca.

¹ J. Buraczyński, J. Wojtanowicz, *Zagadnienia geomorfologiczne północnej części Kotliny Sandomierskiej w widłach Wisły i Sanu*, „Biuletyn Lubelskiego Towarzystwa Naukowego. Folia Societatis Scientiarum Lublinensis”, sectio D, Geografia, t. 7/8, 1967/68, s. 41, ryc. 5; J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, wyd. 3 zm., Warszawa 1978, s. 399-400.

² A. Wondrausch, *Mady okolic Niska i Rudnika nad Sanem*, „Annales UMCS”, sectio E, t. 7, 1952, s. 56; B. Dobrzański, A. Malicki, *Gleby województwa krakowskiego i rzeszowskiego*, „Annales UMCS”, sectio B, t. 4, 1949, s. 130, ryc. 1; M. Chilczuk, *Województwo rzeszowskie. Zarys geograficzno-ekonomiczny*, Warszawa 1962, s. 20.

³ B. Zaborski, *O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu*, Kraków 1926, s. 21.

⁴ Mapa topograficzna 1:25000, 155.41 Nisko; J. Buraczyński, J. Wojtanowicz, *op. cit.*, ibidem.

⁵ K. Lipowski, *O rzekach i powodziach w zachodniej Galicji*, „Przegląd Polski”, t. 2, 1867/68, z. 1, s. 437-451.

Omawiana miejscowość jest wsią bardzo rozległą, składającą się z wielu przysiółków. W II połowie XIX w. Zarzecze składało się z następujących przysiółków: Bukowiny, Hawrył, Krzaków, Kudylek, Szojów i Zapaczy⁶. Obecna nazwa wsi przynależy do rodziny topograficznych (miejsce za rzeką), w XIX wieku brzmiała Zarzyce. Była to nazwa patronimiczna⁷. Ta część Kotliny sandomierskiej, w której leży Zarzecze, należy do najbardziej nasłonecznionych terenów Polski. Jednocześnie przeważają tu wiatry z zachodu, zaś okres wegetacyjny trwa grubo ponad 200 dni.

Wysokie zbocze Sanu w Zarzeczcu porastają takie rośliny jak: Tymotka Beme-ra, rzepik pospolity, koniczyna i gorysz pagórkowy, ciemiężyk lekarski. Natomiast charakterystycznym i oryginalnym przedstawicielem tutejszej fauny jest modliszka, dla której miejsce to jest niejako ostoją⁸.

Obecnie wieś od wschodu otacza las pomiędzy przysiółkami Cierpisówka, Krzaki i Wypych oraz na wschód od cmentarza po obu stronach szosy na Ulanów. Niewielki zagajnik znajduje się na północ od Kudulek oraz pomiędzy Zapaczem i Podborkiem, także na Hawryłach i Pod Górą. Natomiast tereny w kierunku północnym od Spokojnej i Huty Deręgowskiej pokrywa kompleks Lasów Janowskich. Zaś po drugiej stronie Sanu od zachodu ku południowi Niska rozciągają się resztki olbrzymiej niegdyś Puszczy Sandomierskiej.

Nadmiemy, iż w czasie ostatniej wojny, w związku ze zbliżającymi się oddziałami radzieckimi i planowanymi walkami, całkowicie wycięto wszystkie drzewa we wsi Zarzecze.

Rys historyczny

Wysokie wzgórze położone nad rzeką stanowi doskonałe miejsce do osadnictwa. Bliskość wody, możliwość obserwowania okolicy z pewnością były jednymi z przyczyn, dla których już w mrokach dziejów postawił swą stopę pierwszy człowiek na ziemi zarzeckiej.

⁶ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 14, Warszawa 1895, s. 433; J. Bigo, *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicji, W. ks. krakowskim i ks. bukowińskim, z uwzględnieniem wszystkich dotąd zaszytych zmian terytorialnych kraju*, Złoczów 1886, s. 227. Natomiast Sz. Chanderys, *Kompletny skorowidz miejscowości w Galicji i Bukowinie*, Lwów 1909, więc już z pocz. XX w. dodaje jeszcze Nową Wieś, Kępę i osobne domy Ździary, zaś Kudylki występują u niego jako Kudelki (*ibidem*, s. 987).

⁷ S. Bąk, *Dzieje i perspektywy badań w zakresie nauk humanistycznych na obszarze Puszczy Sandomierskiej*, [w:] *Puszcza Sandomierska wczoraj i dziś*, red. J. Półćwiartek, Rzeszów 1980, s. 161; A. Orzechowska, *Nazwy miejscowe dawnego powiatu pilzneńskiego oraz prawobrzeżnej części dawnych powiatów sandomierskiego i wiślickiego*, Wrocław 1975, s. 88; K. Dienstl, *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości położonych w Królestwie Galicji*, Przemyśl 1868, s. 234, wymienia nazwę: Zarzyce; K. Czemeryński, *O dobrach koronnych byłej Rzeczypospolitej Polskiej*, Lwów 1870 s. 129 pisze: Zarzyc; Zarzycze mamy u J. Bigo, *op. cit.*; *Słownik geograficzny*, daje alternatywę: Zarzecze lub Zarzyce; natomiast Sz. Chanderys poprzestaje na nazwie dziś obowiązującej (*op. cit.*).

⁸ Z. Głowaciński, S. Michalik, *Kotlina Sandomierska*, Warszawa 1979, s. 13-14, 45, 76.

W 1934 r. prasa podała informację, iż w Zarzeczu częściowo rozkopano cmentarzysko łużyckie. Pracami wykopaliskowymi kierował dr Tadeusz Reyman z Krakowa. Było to cmentarzysko ciałopalne, którego datację określa się na przełom V okresu epoki brązu i okresu halsztackiego, znajdujące się na polu W. Maziarza, na północ od Hawrył⁹. Wspomniany T. Reyman rozkopał ogółem 49 grobów. Wśród naczyń znalazły się: waza zdobiona na swoim załomie skośnymi kreskami, posiadająca zaokrąglony brzusec ze stożkowatą szyjką, czerpaki profilowane, mające ostro załamany brzusec z łukowatą szyjką i taśmowate ucho oraz lekkie wklęsnięcie do środka, na zewnątrz zaś promieniście rozchodzące się żłobki i formy asymetryczne, nie zdobione, a także naczynia z załamanym brzuścem i łukowatą szyjką¹⁰.

Dokumentacja z wykopalisk T. Reymana została zdeponowana w Muzeum Archeologicznym w Krakowie, natomiast przedmioty i naczynia znalazły swoje miejsce w utworzonym w 1934 r. Muzeum Historycznym w Sanoku¹¹. W Zarzeczu znajdowały się również inne formy naczyń (np. z dwustożkowym brzuścem oraz lejkową bądź stożkową szyjką)¹².

Podczas okupacji na terenie Zarzecza ponad trzy lata przebywał prof. Józef Kostrzewski z Poznania. Wedle opublikowanych wspomnień odkrył on osadę z młodszej epoki kamiennej. Potwierdził również istnienie ciałopalnego cmentarzyska kultury łużyckiej. Pomimo pokusy profesor nie zdobył się na przekopanie cmentarzyska, przebywał on bowiem na terenie wsi incognito. Jednak eksponaty znalezione podczas oględzin powierzchniowych odsyłał do dr. Jażdżewskiego, który kierował Muzeum Archeologicznym w Warszawie¹³.

Po II wojnie badania archeologiczne podjęto na nowo. Zorganizowaniem wykopalisk w Zarzeczu w 1966 roku zajęł się Konserwator Zabytków Archeologicznych i Katedra Archeologii UJ. Pracami kierowali K. Kruczek i K. Moskwa. Tym razem zostało rozkopanych 28 grobów, zaś miejscem gdzie złożono materiały było muzeum w Rzeszowie. W przypadku kilku popielnic stwierdzono

⁹ *Cmentarzysko łużyckie w Zarzeczu, w pow. niskim, „Z Otchłani Wieków”, t. 10, 1935, z. 1, s. 16; R. Jamka, O badaniach archeologicznych w Rzeszowskiem, „Z Otchłani Wieków”, t. 27, 1961, z. 2, s. 86; K. Moskwa, Kultura łużycka w południowo-wschodniej Polsce, Rzeszów 1976, s. 341; S. Czopek, Pradzieje Polski południowo-wschodniej, Rzeszów 1999, s. 20. Przełom V okresu epoki brązu i okresu halsztackiego: W. Chmielewski, K. Jażdżewski, J. Kostrzewski, Pradzieje Polski, wyd. 2 popr. i uzup., Wrocław 1965, s. 120-121 datują (przyjmuje to K. Moskwa, *op. cit.*, s. 7) na ok. 650 r. p.n.e., zaś S. Czopek, *op. cit.*, s. 101 na ok. 700.*

¹⁰ Opisy za: K. Moskwa, *op. cit.*, s. 62, 69, 80, 81, 341.

¹¹ *Ibidem*, s. 341; A. Kunysz, Archeologia w muzeach województwa rzeszowskiego, „Z Otchłani Wieków” 1961, t. 27, z. 2, s. 135: „dość dużo naczyń zgromadzono z cmentarzyska halsztackiego z Zarzecza, pow. Nisko”.

¹² K. Moskwa, Łużyckie cmentarzysko ciałopalne na stanowisku 1 w Mokrzyzowie, pow. Tarnobrzeg, „Wiadomości Archeologiczne” 1964, t. 30, z. 3-4, s. 345; R. Jakimowicz, J. Kostrzewski, S. Krukowski, Prehistoria ziem polskich, Kraków 1939-48, tabl. 71, nr 39.

¹³ J. Kostrzewski, *Z mego życia...pamiętnik*, Wrocław 1970, s. 235. Rzeczą zdumiewającą jest fakt, że w literaturze przedmiotu nikt jeszcze nie ustosunkował się do relacji Kostrzewskiego, zwłaszcza gdy chodzi o kwestię osady z młodszej epoki kamiennej. Brak najmniejszej wzmianki na ten temat.

„tzw. kamienną obudowę grobów”. Skupisko kamieni (bruk kamienny) tworzyło owalną płaszczyznę, mającą wymiary 40 i 100 cm. Prace przeprowadzone w owym czasie w Zarzeczcu miały charakter zabezpieczający ze względu na wyniki zniszczenia cmentarzyska¹⁴.

Cmentarzysko kultury łużyckiej z Zarzeczca należy do tzw. tarnobrzeskiej grupy tejże kultury¹⁵. Jeszcze bardziej uściślając – omawiane stanowisko łączy się ze skupieniem rudnickim¹⁶. Nie zmienia to jednak zasadniczo faktu, że zabytki wielu przebadanych cmentarzysk zdradzają wpływy innych kultur, w przypadku Zarzeczca – kultury Basarabi¹⁷. K. Moskwa wyszczególnił III fazy rozwojowe kultury łużyckiej w południowo-wschodniej Polsce. Znaleźiska zarzeckie są reprezentowane w fazach II i III¹⁸.

Tak bogata przeszłość omawianego terenu, ale i całej okolicy, daje podstawy do tego, by przypuszczać, iż bardzo prawdopodobnym jest, że ziemia zarzecka kryje w sobie jeszcze wiele tajemnic prehistorii. Tę kwestię wyjaśnić mogłyby jedynie dalsze kompleksowe badania archeologiczne¹⁹.

¹⁴ E. Szarek-Waszkowska, *Sprawozdanie z działalności rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego za lata 1966-67*, „Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka za rok 1967”, Rzeszów 1971, s. 209; K. Moskwa, *Kultura łużycka*, s. 113-114, 341.

¹⁵ *Grupa górnośląsko-małopolska kultury łużyckiej w Polsce*, opr. Z. Durczewski, cz. 1, Kraków 1939-1946, s. 151, ryc. 7; M. Gedl, *Uwagi o kulturze łużyckiej w dorzeczu Sanu, Wieprza, i Górnego Bugu*, „Sprawozdania Archeologiczne” 1962, t. 14, zestawienie po s. 334 – Zarzeczce nr 100, s. 337 – mapka, s. 336.

¹⁶ J. Michalski, *Skupienia osadnicze na obszarze grupy tarnobrzeskiej kultury łużyckiej*, [w:] *Grupa tarnobrzeska kultury łużyckiej*, t. 2, Rzeszów 1989, s. 298.

¹⁷ S. Czopek, *op. cit.*, s. 145.

¹⁸ K. Moskwa, *Kultura łużycka*, s. 144 nn.; J. Michalski, *op. cit.*, s. 294 datuje fazę pierwszą na III i IV okres epoki brązu, fazę II na okres V epoki brązu i ewentualnie na okres halsztacki C, zaś fazę III na okres halsztacki i wczesnolateński; natomiast K. Moskwa, *Epoka brązu i pierwsze stulecia epoki żelaza w zasięgu Puszczy Sandomierskiej*, [w:] *Puszcza Sandomierska*, s. 26 datuje fazę I na III i pierwszą połowę IV okresu epoki brązu (1200-900 p.n.e.), fazę II na drugą połowę IV i V okresu epoki brązu (900-650 p.n.e.) i fazę III na okres halsztacki i początek lateńskiego okresu epoki żelaza (650-300 p. n. e.).

¹⁹ K. Moskwa, *Kultura łużycka*, s. 114 pisząc o wynikach wykopalisk w Zarzeczcu w 1966 r. mocno podkreślał wagę: „wznowienia i rozszerzenia zakresu badań zaledwie tu rozpoczętych”. W tym miejscu przytoczmy wspomnienia H. Ostrowskiej-Grabskiej, *Bric à brac 1848-1939*, Wrocław 1978, córki rzeźbiarza S. Ostrowskiego i poetki B. Ostrowskiej. Otóż autorka wspomina, że przebywając w majątku w Zarzeczcu, w lecie 1924 bądź 1925 roku znalazła „szare skorupy”, „prehistoryczne szczątki”. Po kilku tygodniach miała przybyć na miejsce komisja PAU z Krakowa, która „zbadła, zabezpieczyła, wzięła kilka eksponatów”. Znany jej ojca, prof. archeologii, oglądając skorupki miał rzec: „to kultura łużycka” (s. 234-235). Zdjęcie nr 61 ww. publikacji jest podpisane następująco: „cmentarzysko z okresy kultury łużyckiej znalezione przez Halinę Ostrowską w Zarzeczcu przy drodze do Ulanowa w pobliżu Tanwi” i rok 1926. To zadziwiające, bowiem i ta relacja nie ma potwierdzenia w żadnym miejscu w literaturze. A powyższy przekaz wyraźnie wskazuje, że już na 10 lat przed przybyciem dr. Reymana w Zarzeczcu co najmniej „zbadano” i „zabezpieczono eksponaty”.

Nie tylko jednak istnienie cmentarzyska potwierdza osadnictwo na tych terenach już kilka tysięcy lat temu. Elementem wskazującym na fakt, że wzdłuż Sanu wiódł trakt handlowy, są znaleziska monet rzymskich, tzw. skarby²⁰.

W Zarzeczu, w okresie międzywojennym (dokładnej daty brak), miejscowy rolnik, podczas prac polowych, miał znaleźć właśnie taki skarb, składający się przypuszczalnie z ok. 120 monet. Przeważająca liczba denarów pochodziła z czasów cesarzy: Trajana (98-117) oraz Marka Aureliusza (161-180). Przypuszczalnie więc skarb został zakopany za czasów drugiego panującego, a więc w II połowie II wieku. Część ze znalezionych monet miał zakopić były właściciel folwarku zarzeckiego. Dzisiaj nie wiadomo, gdzie one się znajdują, najprawdopodobniej zaginęły²¹.

Dotychczasowe ustalenia naukowe wskazują wyraźnie, że tereny położone nad rzeką San obfitują w mnogość informacji potwierdzających istnienie form osadniczych i wymianę handlową już kilka tysięcy lat temu. Daje to asumpt do przypuszczeń, iż było to atrakcyjne miejsce dla człowieka, który tutaj osiadał i wiódł swój żywot. Nie inaczej było i w późniejszym czasie.

Średniowiecze

W okresie wczesnopiastowskim tereny, na których obecnie leży Zarzecze, znajdowały się na kresach, rubieżach państwa polskiego (wyłączając oczywiście krótkie okresy przynależności tzw. Grodów Czerwieńskich).

Najbliższym znaczącym, i odgrywającym dużą rolę przez bardzo długi czas, ośrodkiem był Sandomierz, miasto należące do najstarszych w Polsce.

Osadnictwo wiejskie w tutejszej okolicy zaczęło się rozwijać już w okresie wczesnopiastowskim. Doskonale ilustruje ten fakt istnienie tego typu osady w Nisku już w wiekach VII-IX (tzw. pierwsza osada)²².

Wiąże się z tym problem wysokiego wzgórza zarzeckiego nad Sanem, gdzie w 1957 roku A. Kunysz odkrył obiekt, który określił mianem domniemanego

²⁰ W. Gaj-Piotrowski, *Przyczynki do znalezisk monet rzymskich nad dolnym Sanem*, „Wiadomości Numizmatyczne” 1976, t. 20, z. 1, s. 20.

²¹ M. Aleksiewicz, *Zarys osadnictwa w okresie lateńskim i rzymskim oraz wpływów kultury prowincjonalno-rzymskiej na ziemię województwa rzeszowskiego*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego”, t. 1, 1958, z. 1, s. 32, 54; J. Wielowiejski, *Przemiany gospodarczo-społeczne u ludności południowej Polski w okresie późnolateńskim i rzymskim*, „Materiały Starożytność”, t. 6, 1960, s. 217, 395, mapa nr 2 po s. 368; idem, *Rzeszowskie w czasach rzymskich*, „Z Otchłani Wieków”, t. 27, 1961, z. 2, s. 103, mapka nr 3; R. Jamka, *Epoka żelaza w widłach Wisły i Sanu (od około 400 r. p.n.e. do 600 r. n.e.)*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego”, t. 3, 1960/61, s. 38, 39, 40; W. Gaj-Piotrowski, *op. cit.*, s. 19; A. Kunysz, *Znaleziska monet rzymskich z Małopolski*, Wrocław 1985, s. 254; S. Czopek, *op. cit.*, s. 176.

²² A. Kunysz, *Z pradziejów wsi słowiańskich w Polsce południowo-wschodniej*, „Z Otchłani Wieków”, t. 27, 1961, z. 2, s. 112, s. 117 mapka; idem, *Puszcza Sandomierska we wczesnym średniowieczu*, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego”, t. 4, 1962/63, s. 362, 390; A. Gruszczyńska, *Wczesnośredniowieczna osada w Nisku na tle środowiska geograficznego*, „Rocznik Przemyski”, t. 11, 1967, s. 37.

grodziska²³. Znajduje się ono na tzw. Starej Wsi na miejscu, gdzie mieścił się kompleks budynków dworskich, a po wojnie POM. Cały obszar liczy 2 ha i stromo opada ku południu, wschodowi i północy. Długość wału ziemnego oblicza się na ok. 150 m, a jego szerokość na ok. 15 metrów u podstawy. Natomiast wysokość od strony zewnętrznej ma mieć 3,5 m. Wschodni cypel został odcięty od zaplecza fosą, ale także wałem ziemnym. Majdan (plac, podwórzec) jest w miejscu, gdzie obecnie znajduje się dwór i hale warsztatowe²⁴. W pobliskiej okolicy również stwierdzono występowanie domniemanych grodzisk (Jarocin, Zdziary). Chronologia ich wszystkich nie jest określona²⁵.

Wskazywano już na duże prawdopodobieństwo istnienia grodu w Zarzeczcu. Przemawiałoby za tym usytuowanie na wzgórzu i nad rzeką. Z miejscowym grodem mogła być związana wspomniana wieś i osada w Nisku²⁶. Jednak przeprowadzone w 1962 roku wstępne rozeznanie archeologiczne nie dało pozytywnych rezultatów potwierdzających istnienie osady obronnej²⁷.

Istnieją jeszcze inne wytłumaczenie kwestii tzw. grodziska w Zarzeczcu. Otóż mieszkańcy wsi określają wspomniany obszar mianem „wały szwedzkie”. Podczas „potopu” tutejsza okolica była miejscem manewrów zarówno sił Szwedów, jak i też wojsk polskich. Niewykluczone jest więc, że mamy do czynienia z umocnieniami i fortyfikacjami, które mogły spełniać jakąś określoną rolę w czasie walk z tego okresu²⁸.

I w tym przypadku planowa i staranna akcja archeologiczna może rozwiązać się wątpliwości i pozwoli na formułowanie wniosków opartych na pewnikach, wzbogacając tym samym wiedzę o przeszłości i dziejach omawianej wsi i najbliższej okolicy²⁹.

Już w wieku XIV, a więc po zjednoczeniu państwa polskiego przez Władysława Łokietka, rządy ostatniego Piasta – Kazimierza Wielkiego przyczyniały się do odbudowy gospodarczej i rozwoju ekonomicznego kraju. Przesunięcie granic z tego czasu w kierunku południowo-wschodnim spowodowało, że ważny ośrodek jakim był Sandomierz, znalazł się wewnątrz kraju, w przeciwieństwie

²³ A. Kunysz, *Grodziska w województwie rzeszowskim*, „Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego za rok 1966”, s. 85.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*; G. Leńczyk, *Na śladach miejsc umocnionych*, „Z Otchłani Wieków”, t. 17, 1961, z. 2, s. 108, mapa; A. Kunysz, *Grodziska*, s. 28 mapa, zalicza grodzisko z Zarzeczca do rodzaju: cypelowe z wałem poprzecznym, aczkolwiek z pytajnikiem.

²⁶ A. Gruszczyńska, *op. cit.*, s. 10, 39, dodaje jednak zaraz: „wydaje się jednak bardziej prawdopodobne, że funkcjonowanie osady związane było z dużym ośrodkiem, jakim był w XI-XIII w. leżący w odległości 25 km Sandomierz”. Z drugiej jednak strony można przypuszczać, że to domniemany gród w Zarzeczcu był afiliowany do sandomierskiego ośrodka, stanowiąc warownię położoną na rubieżach. To tylko hipoteza. Por. A. Kunysz, *Z pradziejów*, s. 119.

²⁷ A. Gruszczyńska, *op. cit.*, s. 10; A. Kunysz, *Grodziska*, s. 85.

²⁸ *Ibidem*; *idem*, *Puszcza sandomierska*, s. 368.

²⁹ A. Gruszczyńska, *op. cit.*, s. 10: „najbliższe badania wyświełtą (...) problem”. To właśnie Gruszczyńska przeprowadzała sondażowe badania w 1962 r. W powyższym zdaniu zapowiedziała niejako pogłębienie i kontynuację rozpoczętych dociekań.

do sytuacji wcześniejszej, gdy leżał na jego rubieżach³⁰. Tym samym tereny na wschód i południe od tego małopolskiego miasta, gdzie rozciąga się Puszcza Sandomierska w widłach Wisły i Sanu, stały się doskonałym miejscem do pomyslnego rozwoju osadnictwa. Dotyczyło to zaś szczególnie terenów położonych bezpośrednio w dolinie Sanu³¹, gdzie również leży Zarzecze.

W owym czasie jednak liczba wsi nie była zbyt wielka, a obszar ten był pokryty przez lasy, wymienione następnie w lustracjach jako własność królewska. Dlatego też początkowo osadnictwo w przeważającej mierze skupiło się na obrzeżach kompleksu puszczańskiego³². Z pewnością wpływ na to musiały wywierać w dużym stopniu różnego rodzaju czynniki geograficzne, geologiczne i hydrologiczne³³.

Ludność, która miała zasiedlać omawiany teren, od dawna już określano mianem Mazurów³⁴. Istnieje związek z tym faktem przypuszczenie, że obok wpływów kolonizatorskich – wołoskich i małoruskich znalazły się tu również i mazowieckie³⁵. Przemawiać miałyby za tym brzmienie okolicznych gwar i ich rodzaje. Okazuje się jednak, że napływ osadniczy ludności z Mazowsza nie jest sprawą zupełnie pewną i niezaprzeczalną. Natomiast tzw. „mazurzenie” w nazwie mogło być związane z wpływami językowymi³⁶.

Do najstarszych wsi w okolicy Zarzecza zalicza się: Bieliny, Raclawice i Jastkowice. Ich istnienie jest poświadczane już dla XIV wieku³⁷. Wioski te leżały na

³⁰ T. Lalik, *Sandomierskie we wcześniejszym średniowieczu. Prowincja, księstwo, województwo*, [w:] *Studia sandomierskie. Materiały do dziejów miasta Sandomierza i regionu sandomierskiego*, cz. 1, Łódź 1967, s. 44.

³¹ F. Persowski, *Studia nad pograniczem polsko-ruskim w X-XI w.*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. 23.

³² J. Luciński, *Majątki ziemskie panującego w Małopolsce do 1385 roku*, Poznań 1967, s. 105; idem, *Rozwój królewskiej Korony od schyłku XIV wieku do XVII wieku*, Poznań 1970, s. 132; K. Skowroński, *Z dziejów osadnictwa nad Wisłoką w XIV wieku*, [w:] *Mediaevalia. W 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego*, Warszawa 1960, s. 137.

³³ B. Zaborski, *op. cit.*, s. 21,23; F. Persowski, *Osadnictwo w dorzeczu średniego biegu Sanu. Próba rekonstrukcji krajobrazu z XV wieku*, [w:] *Studia z historii społecznej i gospodarczej Poświęcone prof. dr Franciszkowi Bujakowi*, Lwów 1931, s. 83.

³⁴ L. Tatomir, *Geografia Galicji. Podręcznik dla uczniów seminariów nauczycielskich i dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych*, Lwów 1874, s. 83 wyróżnia wśród Mazurów: Grębówiaków zwanych Lisowiakami albo Borowcami. Obecnie te trzy nazwy określają różne skupiska osadnicze w Puszczy Sandomierskiej.

³⁵ S. Bąk, *op. cit.*, s. 131; M. Dobrowolska, *Studja nad osadnictwem w dorzeczu Wisłoki i Białej*, „Wiadomości Geograficzne”, t. 9, 1931, nr 6-7, s. 105.

³⁶ S. Pastuszeńko, *Mazowieckie (i ruskie) cechy dialektyczne między dolną Wisłoką a dolnym Sanem*, „Lud Słowiański”, t. 1, 1929-30, dział A. Dialektologia, s. A139-A166 + mapy, przyjmuje fakt kolonizacji, zgoła inaczej sprawę przedstawia J. Wójtowicz, *O cechach mazowieckich w gwarach między Wisłą i Sanem*, „Poradnik Językowy”, 1964, z. 9, s. 373-378; eadem, *Charakterystyka fonetyczna gwar pomiędzy Wisłą, Sanem, Wisłokiem i Wisłoką*, Wrocław 1966, s. 15-17.

³⁷ J. Rawski, *Studium nad osadnictwem południowej części ziemi sandomierskiej w połowie XIV wieku*, Tarnobrzeg 1996, s. 25, 35, 50; idem, *Podział archidiakonatu sandomierskiego na dekanaty*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej”, t. 51, 1958, nr 7-8, s. 232; F. Persowski, *Studia nad pograniczem*, s. 23, 116, 139; K. Skowroński, *op. cit.*, s. 137; J. Luciński, *Ma-*

średniowiecznych traktach handlowych, ciągnących się zarówno po lewej stronie Sanu (szlak „ruski”, „sandomierski” z Przemyśla do Sandomierza i dalej ku Wielkopolsce), jak też wzdłuż jego prawego brzegu – „gościniec lubelski”³⁸. Już w I połowie XIII w. wiodła wzdłuż Tanwi droga w niedużej odległości od miejsca położenia Zarzecza³⁹. Pomimo więc obfitości lasów i niezbyt jeszcze gęstej sieci osadniczej, tereny te należały bez wątpienia do często uczęszczanych w owym czasie. Dzieło Kazimierza Wielkiego, który „podźwignął kraj z upadku (...), zakładał liczne wsie”⁴⁰, było kontynuowane i w wiekach późniejszych w puszczy, przynajmniej jeżeli chodzi o nowe lokacje.

O samym Zarzeczcu pewne informacje zamieszcza Długosz. Chociaż czasami są one niejasne, to dowiadujemy się, iż jest to „wieś (...), której własność należy do najświetniejszego króla Polski”; bądź w innym miejscu: „której dziedzictwo i własność należy do najłaskawszego władcy pana Kazimierza króla Polski”⁴¹. Była więc to wieś królewska, królewszczyzna. Jednakże z drugiej strony nie było żadnej posiadłości królewskiej⁴². Osiadli tutaj kmiecie i karczmarze posiadali „rozległe pola, które uprawiają i orzą oraz dotaczają nowe przez karczunek”⁴³. Obok łąnów kmiecych i karczmy wymienione są również ogrody⁴⁴. Mieszkańcy wsi do prebendy turebskiej mieli odprowadzać „dwanaście garncy surowego miodu albo ich równowartość”. Jednocześnie też byli zobowiązani, aby świadczyć „dziesięcinę snopkową i konopną na rzecz kościoła w Bielinach”. Wartość tejże oceniano na „około osiem grzywien”⁴⁵. Poza takimi świadczeniami Zarzecze (obok Niska, Przędzela i Woli)

jątki ziemskie, s. 128; J. Rawski, *Krótki rys historyczny północnej części puszczy sandomierskiej*, [w:] *Prace i materiały z badań etnograficznych (ośrodka mokrzeszowsko-grębowskiego w pow. tarnobrzskim)*, Rzeszów 1968, s. 26.

³⁸ K. Ruszel, *Z badań nad czynnikami gospodarczymi kształtującymi regionu kultury (Puszcza Sandomierska w okresie feudalnym i wczesnokapitalistycznym)*, [w:] *Prace i materiały z badań etnograficznych*, Rzeszów 1979, s. 154.

³⁹ T. Wąsowicz, *Sandomierska sieć drożna w wiekach średnich*, [w:] *Studia sandomierskie*, ryc. 3.

⁴⁰ A. Sucheni-Grabowska, *Odbudowa domeny królewskiej w Polsce 1504-1648*, Wrocław 1967, s. 25.

⁴¹ Kolejno: J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*, t. 1, Kraków 1863, s. 350 oraz idem, *op. cit.*, t. 2, Kraków 1864, s. 365-366. W pierwszym miejscu Długosz określa przynależność parafialną Zarzecza do Raclawic, w drugim do Bielin. Inne niuanse niżej; Długosza powtarza F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, cz. 1, Kraków 1905, s. 162.

⁴² J. Długosz, *op. cit.*, t. 1, s. 350.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*, t. 2, s. 366.

⁴⁵ W t. 1 Długosz pisze: „kmiecie i karczmarze (...) nie płacą jednak dziesięciny snopkowej, ale ze starego zwyczaju, wszyscy kolonowie i mieszkańcy wymienionej wioski jako dziesięcinę wypłacają łącznie prebendzie turebskiej” wzmiankowany miód. W t. 2 czytamy, że obok łąnów, karczmy, ogrodów jest „również posiadłość, z których wszystkich płaci się i odprowadza dziesięcinę”. J. Rawski, *Studium*, s. 19, powołując się na *Liber Retaxationum beneficiorum dioecesis cracoviensis* stwierdza, że „pewne łąny kmiece oddawały dziesięcinę snopową plebanowi w Bielinach”. Kwestia pozostaje otwartą. Na uwagę zasługuje sformułowanie z t. 1 pracy Długosza: „ze starego zwyczaju”, które może oznaczać albo zwyczaj panujący w danej prebendzie (tu turebskiej) bądź ogólnie, albo zwyczaj miejscowy, to zaś dawałoby legity-

miały dostarczać biskupowi w Krakowie tzw. *decima novaliae* równorzędną kwocie 10 grzywien⁴⁶.

W tymże czasie pojawiają się w okolicach Zarzecza również inne nowe wsie, takie jak Zaosicze (następnie zniesione przez San), Nisko, Pławo, Bieliniec i inne⁴⁷. Oznaczało to szerzenie domeny królewskiej na tymże terenie, stanowiąc niejako z drugiej strony wstęp do dalszego rozwoju osadnictwa, bardziej wzmożonego, od XVI wieku do czasów upadku Rzeczypospolitej, a nawet prowadzonego pod zaborami. Jednakże do początku XVI w. tereny na północ i na wschód od Zarzecza pokryte były przez lasy puszczańskie, a ilość osad była tam nikła⁴⁸.

Wraz ze stopniowym rozwojem królewszczyzn w XV w. obserwujemy inny proces, którego występowanie wiąże się bezpośrednio ze stale już od tego czasu aktualnymi brakami w skarbie królewskim. Chodzi tu mianowicie o tak powszechne już za Władysława Jagiełły zastawy królewszczyzn, problem rozdawnictwa domeny. Proceder ten nasilił się zwłaszcza za panowania Władysława III Warneńczyka, syna Jagiełły⁴⁹.

To właśnie z czasów panowania tego władcy pochodzi bodajże najstarsza znana nam wzmianka dotycząca i poświadczająca istnienie Zarzecza dla I poł. XV w. Jest to dokument dany w Budzie w dniu 30 IX 1442 r. przez tegoż króla Władysława⁵⁰. Rzeczony akt wymienia zasługi Hryćka Kierdeja z Pomorzana, który w owym czasie pełnił funkcję wojewody podolskiego. Za owe „przysługi” król postanowił wziąć na siebie jego dług, który zaciągnął u Jana z Czyżowa k/Sandomierza, kasztelana i starosty, a także namiestnika Królestwa. Pożyczka w kwocie dwustu grzywien „w obiegowym polskim pieniądzu, licząc jak się zwykło w każdej grzywnie po czterdzieści osiem groszy” została zapisana wspomnianemu kasztelanowi „*we wsiach (...) Jastkowice i Zarzecze w ziemi i powiecie sandomierskim*”. Jak stwierdzał dokument królewski: „*te (...) dwieście grzywien (...) przekazujemy niniejszym wraz ze wszystkimi i każdą z osobna tych wsi korzyściami, pożytkami, czynszami, dochodami, plonami, polami, łąkami, rolami, pastwiskami, lasami, borami, gajami, zagajnikami, zaroślami, krzakami i krzewami, rzekami, jeziorami, stawami, sadzawkami, wodami rybnymi i ich odpływami, młynami, przychodami, polowaniami, ptaszniarstwem, barciami i innymi całkowicie wszystkimi dochodami (...), które odnoszą się w jakiś sposób do tych wsi*”. Passus ten ukazuje nam strukturę gospo-

mację do przypuszczeń, iż metryka Zarzecza jest o wiele starsza, i sięga swymi dziejami głębiej. W takim świetle rozważania o wczesno- bądź średniowiecznym osadnictwie w Zarzeczu mogą być uzasadnione.

⁴⁶ J. Rawski, *Studium*, s. 19.

⁴⁷ K. Skowroński, *op.cit.*, s. 137; F. Persowski, *Studia*, s. 116,135,137; J. Luciński, *Rozwój*, s. 158; J. Muszyńska, *Gospodarstwo folwarczne w starostwie sandomierskim 1510-1663*, Kielce 1984, s. 19.

⁴⁸ Por. mapę: *Tereny i pustki osadnicze pogranicza polsko-ruskiego*, [w:] F. Persowski, *Studia*.

⁴⁹ A. Sucheni-Grabowska, *op. cit.*, s. 30; A. Falniowska-Gradowska, *Królewszczyzny i starostwa w dawnej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1984, s. 17-20.

⁵⁰ *Zbiór dokumentów Małopolskich. Dokumenty z lat 1442-1450*, cz. 3, wyd. S. Kuraś, Wrocław 1960, s. 54-55, nr 629; *Materjały archiwalne wyjęte głównie z metryki Litewskiej od 1348 do 1607 roku*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1890, s. 94, nr 130.

darczą wymienionych wsi, ich funkcje i rolę ekonomiczną w ramach domeny monarszej⁵¹. Jan z Czyżowa miał zarządzać i posiadać te wsie „tak długo, aż przez nas lub naszych następców jemu lub jego prawowitym następcom te dwieście grzywien nie zostanie całkowicie spłaconych, po ich spłaceniu własność wymienionych wsi powróci pełnoprawnie do nas i naszych następców”.

Przypadek poruszony w powyższym dokumencie jest zapewne jednym z wielu, do jakich wówczas dochodziło. Polityki rozdawnictwa i zastawów królewskich nie powstrzymały nawet zobowiązania władców sprzeciwiania się tego typu praktykom. Dlatego w końcowym rachunku stałe zmniejszanie majątku było bezsprzeczne, pomimo że domenę królewską w Małopolsce uznano za niepodzielny kompleks, zaś starostwo sandomierskie miało nie być oddawane w zastaw⁵². Gruntowne uporządkowanie królewskich miało się dokonać zdecydowanie w XVI w.⁵³ To w ich wyniku, a zwłaszcza ustawy z 1590 r. pewną część majątności monarszych przeznaczono na tzw. ekonomie, czyli dobra stołowe. Ich przeznaczeniem było utrzymanie dworu króla. Natomiast pozostała, duża część królewskich przekształcona została w dobra państwa – Rzeczypospolitej. Starostwo sandomierskie (w skład którego wchodziło Zarzecze) zostało zakwalifikowane do kategorii dóbr stołowych. Pomimo tego jednak dobra powyższe nie rzadko dzierżawili będący blisko króla ludzie, którzy sprawowali najwyższe urzędy w państwie⁵⁴.

Czasy nowożytne

Obecne liczne nazwy miejscowości w postaci Hut, Hucisk, ale też innych, jak Rudnik, Ruda zdają się wskazywać na ślady bogactw i złóż tego terenu, na jego tradycje hutnicze, istnienia czegoś w rodzaju lokalnego przetwórstwa metali⁵⁵. Twierdzenie to zdaje się mieć mocne podstawy, bowiem już w początku XVI w. w pobliskich Jastkowicach powstała huta żelaza, wiek później zaś kuźnica w Studzieńcu. I Zarzecze pod tym względem nie pozostało w tyle, bowiem w jego pobliżu około roku 1567 usytuowano kolejną hutę żelaza. Niebawem jednak została ona przeniesiona w kierunku Kurzyny i Jarocina, bowiem zarzeckie pokłady rudy zostały zużyte. Stało się to już dwadzieścia lat później, w roku 1585.

⁵¹ Fragment ten również uświadamia nam, że wspomniane wsie musiały mieć solidne zaplecze gospodarcze. Nie dziwi to, bo przecież Jastkowice istniały już w XIV w. Analogicznie rzecz biorąc możemy się pokusić o stwierdzenie o wiele wcześniejszego istnienia Zarzeczca.

⁵² A. Falniowska-Gradowska, *op. cit.*, s. 21-22; S. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, wyd. 2, Warszawa 1998, s. 126; Z. Ćwiek, *Z dziejów wsi koronnej XVII wieku*, Warszawa 1966, s. 19.

⁵³ A. Falniowska-Gradowska, *op. cit.*, s. 23-32; J. Luciński, *Rozwój*, s. 88.

⁵⁴ *Ibidem*; Z. Ćwiek, *op. cit.*, s. 36; J. Muszyńska, *op. cit.*, s. 5, 34.

⁵⁵ J. Ostrowski, *Widły Wisły i Sanu*, Warszawa 1938, s. 32; A. Kunysz, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo w widłach Wisły i Sanu (VI-XIII w.)*, [w:] *Puszcza Sandomierska*, s. 79; S. Bąk, *op. cit.*, s. 132.

Huta ta po przeniesieniu, funkcjonowała jeszcze w XVII w.⁵⁶ Można jedynie przypuszczać, że leżąca obok Zarzecza Huta Deręgowska nazwę swą wzięła od mieszczącej się tutaj kuźnicy⁵⁷. Z hutą jastkowską związany jest przywilej tamtejszych kuźników, u których od 1565 r. chłopci zarzeczcy byli zobowiązani mieli swoje zboże w tamtejszym młynie usytuowanym przy kuźni⁵⁸.

Lustracja Sandomierszczyzny z lat 1564–65 informuje nas, że w Zarzeczcu „nie masz kmieci, jeno łowcy”. Uiszczali oni czynsz miodowy⁵⁹. Natomiast kanonikowi turebskiemu dostarczali równowartość 12 grzywien. Jeszcze w 1540 r. w uroczystość św. Wojciecha w Krakowie wydano pismo Janowi Benedyktynowi, który był kanonikiem sandomierskim, a także lekarzem królewskim, „po tym jak wcześniejsze [pisma] zaginęły, o dochodach jego kanonikatu w posiadłości ziemskiej Turbia ze wsi Pław, Zarzecze, Pilchów, Turbia”⁶⁰. Lustracja daje wiadomości o istnieniu młynika na potoku Koczca (Chodźca), który jednak w okresach susz lub mrozów nie był w stanie funkcjonować z przyczyny przeschnięcia wody.

We wsi była karczma i jeden jedyny zagrodnik, wówczas nic jeszcze nie płaćący, co miał czynić od 1565 r. Lustracja notuje także fakt istnienia stawiku, z którego jednak było mało pożytku. Ówczesni zarzeczanie byli zobowiązani do dostarczania 2 baranów „na przyjazd JKM do Sandomyrza” (tzw. stacja), każdy zaś „kiedy żołędź zrodzi” po 1 korcu żołędzi („per 1 cor. żołędziu”, tzw. żyrowe)⁶¹.

Zarzecze jako wieś łowiecka występuje tylko w tej jednej lustracji, obok Przyszowa, który ten status utrzymał jeszcze w I połowie XVII w.⁶² Zresztą na przełomie XVI i XVII w. starostwo sandomierskie zdecydowało się na likwidację łąnów łowieckich i zastępowanie ich czynszowymi. Było to spowodowane szkodami, jakich dopuszczali się łowcy w lasach królewskich (wycinka drzew, tępienie zwierzyny)⁶³.

Wiek XVI to okres nie tylko wzmożonego i intensywnego rozwoju folwarków szlacheckich⁶⁴, ale także ugruntowanie się i proces przeobrażeń ekonomicznych tego typu również w dobrach królewskich. W najbliższym otoczeniu Zarzecza folwarki już w tym stuleciu istniały w Nisku i Pysznickej Woli (Pysznic).

⁵⁶ B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV-XVII wiek*, Warszawa 1954, s. 111, 272; J. Muszyńska, *op. cit.*, s. 22.

⁵⁷ O drugim członie nazwy Huty - Deręgowska - dalej.

⁵⁸ B. Zientara, *op. cit.*, s. 142.

⁵⁹ *Lustracja województwa sandomierskiego 1564-1565*, wyd. W. Ochmański, Wrocław 1963, s. 121.

⁶⁰ *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, wyd. T. Wierzbowski, t. 4, cz. 3, Warszawa 1915, s. 153, nr 20317; o Janie Benedykcie pisze J. Wiśniewski, *Katalog pralatów i kanoników sandomierskich od 1186–1926 r. tudzież sesje kapituły sandomierskiej od 1581 r. do 1864*, Radom 1926, s. 21.

⁶¹ *Lustracja 1564-1565*, s. 121-122.

⁶² J. Muszyńska, *op. cit.*, s. 28-29, tabela.

⁶³ J. Rawski, *Krotki rys*, s. 39.

⁶⁴ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, wyd. 2 popr., Warszawa 1994, s. 191.

Panującą i przeważającą formą uprawy rolniczej w folwarkach sandomierszczyzny była zdecydowanie dwupolówka, mimo tendencji do uprawy trójpolowej, której dominacja przypada na wiek XVIII. Jedynie folwark niżański, choć zalewany często przez San posiadał ziemię urodzajną. Rola i grunty zaś Pysznickiej Woli były o wiele słabsze⁶⁵.

Folwark w Zarzeczcu powstał na początku XVII w., pomiędzy rokiem 1602 a 1611⁶⁶. Areal tutejszego folwarku wahał się w różnych okresach od 5 do 11 łanów 30 morgowych. Na jego rzecz miano też później zasiewać role wójta i wybrańców⁶⁷. W całym starostwie folwark zarzecki należał do folwarków średniej wielkości.

Lustracja z lat 1660–64, po tragicznych wypadkach potopu szwedzkiego, zawiera dane dotyczące liczby kmieci, których miało być 4 na 1 łanie. Oznaczało to ich dziesięciokrotny spadek, również zmianę areалу uprawnego: „ta wieś miewała łanów 3, na nich bywało kmieci 40”, zaś „zagrodników bywało 5, teraz jest 1, czynszu nie daje, jeno dni 2 odrabia”⁶⁸. Informacje te dają nam obraz stosunków panujących wówczas w Zarzeczcu. Osobną sprawę stanowi produkcja rolna samego folwarku. Uprawiano tutaj 4 zboża: pszenicę, żyto, jęczmień, owies. Nieco mniej uprawiano tatarski, najmniej zaś grochu⁶⁹. Jak podaje lustracja: „siana nie masz”. Nie oznacza to jednak, że nie dokonywano zbiorów siana w zarzeckim folwarku. Na początku XVII w. zebrano tutaj 6 brogów siana, zaś w 1658 – 5⁷⁰.

Z rozwojem i funkcjonowaniem gospodarki leśnej związana jest kwestia bartnictwa i tego rodzaju działalności gospodarczej. Poddani zarzeccy (podobnie jak w innych królewskich włościach) byli zobligowani do uiszczania danin bartniczych liczonych w groszach. W 1565 r. danina wynosiła 192 grosze, dla lat 1567, 1569 i 1585 – 216 groszy, w l. 1589 i 1596 – 747 groszy i w końcu 1620 groszy w początku XVII (1602, 1611, 1615)⁷¹. Obserwujemy więc ustawiczny wzrost świadczeń w tym zakresie.

Położenie Sandomierza i folwarków w zasadzie w niedalekich odległościach bądź tuż nad dwiema rzekami tego terenu: Wisłą i Sanem, stwarzało korzystne warunki do spławu efektów produkcji gospodarczej, np. zboża (na tworzenie

⁶⁵ A. Wawrzyńczyk, *Studia nad wydajnością produkcji rolnej dóbr królewskich w drugiej połowie XVI wieku*, Wrocław 1974, s. 26; K. Ruszel, *op. cit.*, s. 149; J. Muszyńska, *op. cit.*, s. 31 (tabela).

⁶⁶ Dokładnej daty brak, J. Muszyńska, *op. cit.*, s. 30.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 50 (tablica), 51, 53.

⁶⁸ *Lustracja województwa sandomierskiego 1660-1664*, wyd. W. Oprawko, K. Schoster, cz. II, Wrocław 1977, s. 136; W. Rusiński, *Niektóre problemy użytkowania ziemi w królewskich włościach w XVI-XVII wieku*, [w:] *Studia historyczne. Księga jubileuszowa z okazji 70 rocznicy urodzin prof. dra Stanisława Arnolda*, Warszawa 1965, s. 330 pisze wprost: „cios zadany gospodarce chłopskiej w czasie „potopu” był wyjątkowo niszczący a jego ślady bardzo długotrwałe”.

⁶⁹ *Lustracja 1660-64*, s. 136; J. Muszyńska, *op. cit.*, s. 61, 65, 72.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 92 (tabela).

⁷¹ *Ibidem*, s. 121 (tabela); K. Ruszel, *op. cit.*, s. 132.

którego zresztą nastawione było istnienie folwarków)⁷². Jeszcze w XVIII w. w Sandomierzu znajdował się spichlerz i przystań, w obrębie której funkcjonowało od 7 do 9 statków. O dobrej splawności Sanu świadczy też fakt, że mógł się rozwijać handel między Gdańskiem a położoną wyżej nad rzeką od folwarków sandomierskich Sieniawą⁷³.

Obok istniejących folwarków, jako osobną, interesującą kwestię można rozpatrywać funkcjonowanie i rolę gospodarstw chłopskich⁷⁴. Zarzecze wymienione jako wieś łowiecka, o czym już wspomniano wyżej, widnieje jako taka jeszcze w 1578 roku, posiadając 3,75 łana leśnego. Dziesięć lat później (1589 r.) sytuacja ulega diametralnej zmianie. Łany kmiecie występują w liczbie 19, zaś łan wójtowski w liczbie jednego. Zarzecze liczyło wówczas 38 gospodarstw o ilości ½ łana. Na początku XVII wieku liczba łanów kmiecych zmalała do 7,5. Pojawia się zaś wtedy nowa kategoria – tzw. pustki, które liczyły aż 13,25 łana. Podobnie z łanami pustymi wyglądała sytuacja w 1611 roku. Łany kmiecie zmniejszyły się do 6, ale pojawiają się po raz pierwszy łany w dworskiej uprawie w liczbie 15 (wszak powstał folwark). Było dwanaście gospodarstw półłanowych. Jeszcze gorzej sytuacja pod tym względem wyglądała w 1629 roku (łany kmiecie wynosiły 3,5, zaś gospodarstw było 40). Jak już wspomnieliśmy wyżej, lustracja z lat 60. XVII wieku wykazała istnienie 1 łana kmiecego, liczbę 4 gospodarujących kmieci oraz 2 łany puste⁷⁵. Tak duże zmiany w relacjach pomiędzy poszczególnymi kategoriami łanów, zmiany liczbowe w obrębie danych kategorii wynikały ze zmiany profilu gospodarczego wsi, rozwoju polityki folwarcznej i folwarków w ogóle, a także konfliktów wewnętrznych (rokosz Zebrzydowski) i wojen prowadzonych w owym czasie przez Rzeczpospolitą.

Wspomniany rokosz poczynił pewne szkody na sandomierszczyźnie (rokosz został formalnie proklamowany na zjeździe sandomierskim)⁷⁶. I tak: z rogacizny zarzeczanie utracili 11 sztuk na ogólną liczbę 31, zaś spośród 19 koni zabrano im 4, strat w trzodzie chlewnej nie odnotowano⁷⁷.

O powinnościach łowców czy zagrodników wspomniano już wyżej. Obok czynszy, i to różnego rodzaju, zobowiązania dotyczyły również odrobku⁷⁸. Kmiecie oddawali też daninę w owsie, zaś u progę XVII w. z Niska i Zarzecza

⁷² J. Muszyńska, *op. cit.*, s. 150.

⁷³ J. Burszta, *Materiały do techniki splawu rzecznoego na Sanie i średniej Wiśle z XVII i XVIII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 3, 1955, z. 4, s. 756; *idem*, *Handel magnacki i kupiecki między Sieniawą nad Sanem a Gdańskiem od końca XVII do połowy XVIII wieku*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 16, 1954, s. 174-238.

⁷⁴ Fundamentalna w tym zakresie praca: J. Muszyńska, *Gospodarstwo chłopskie w starostwie sandomierskim 1510-1663*, Kielce 1991.

⁷⁵ J. Muszyńska, *ibidem*, po s. 34 tab. 10, 11, 12, 13, 14, s. 35 (tab.); *Lustracja 1564-1565*, s. 121; *Lustracja 1660-1664*, s. 136.

⁷⁶ N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 1, Kraków 1998, s. 378; S. Grzybowski, *Dzieje Polski i Litwy (1506-1648)*, [w:] *Wielka Historia Polski*, t. 4, Kraków 2000, s. 310.

⁷⁷ J. Muszyńska, *Gospodarstwo chłopskie*, s. 64.

⁷⁸ *Lustracja 1564-1565*, s. 121-122; *Lustracja 1660-1664*, s. 136.

składano 12–19 korcy daniny chmielnej⁷⁹. Nie zabrakło też opłat pieniężnych, czyli tzw. renty pieniężnej. Czynsz z łąnu kmiecego z Zarzecza wynosił w 1510 roku 48 groszy, dla przełomu XVI/XVII – 24 grosze, w latach 60 XVII w. zaś – 40 groszy⁸⁰.

Konflikty i sprawy sądowe

Czasy pomyślności wsi polskiej, charakterystyczne do końca XV w., ulegać poczęły zasadniczej zmianie w przeciągu XVI w. Jednym z wyrazów zmiany sytuacji chłopów były m.in. nasilające się fakty zbiegostwa i ucieczek poddanych. I dotyczyło to nie tylko dóbr prywatnych, ale także i królewskich⁸¹. Fakt ten uświadamia nam, że i w dobrach nominalnie będących podległymi monarchii bądź państwu, ich dzierżawcy, tenentariusze i zarządcy niejednokrotnie swą polityką ekonomiczną zwiększali uciążliwość poddanych.

Nie lepiej było we wsiach starostwa sandomierskiego, gdzie tutejsi chłopowie już na początku lat 70 XVI wieku wnieśli skargę na miejscowego starostę – Andrzeja Firleja z Dąbrowicy. Pobyt króla Stefana Batorego w Tarnogrodzie był okazją do tego, by domagać się od monarchy sprawiedliwości, o co prosili chłopowie Niska, Zalesia, Pława i Zarzecza na przełomie 1577 i 1578 roku. Niebawem do protestu przeciw staroście przyłączyli się chłopowie wielu innych wsi. Firlej miał podwyższyć na nich liczbę robót, czuli się skrzywdzeni z powodu przeprowadzonych pomiarów, w Zarzeczu np. zamieniono poddany grunt dobre na piaszczyste i bagniste. W odwecie starosta pojmał i zamknął w lochach zamku sandomierskiego chłopów z Zarzecza, Niska, Pława i Jastkowic. Król Batory ujął się za poddanych, wydając korzystne dla nich dekrety. Firlej, broniąc się przed zarzutami stwierdził, że pomiarów ról, których tu dokonano, oni nie przyjęli. Zresztą za to, że ważyli się przedstawić sprawę przed monarchą, starościnni bili ich, sędzili, ziemię odebrali.

Decyzją z 28 VI 1583 r. Batory powołał do życia komisję, która miała się zająć uporządkowaniem i uregulowaniem sytuacji we wsiach starostwa sandomierskiego, wysłuchać racji zważnionych stron i dokonać pomiarów gruntów. W Zarzeczu chłopowie gospodarujący na ziemiach piaszczystych, nieurodzajnych i

⁷⁹ J. Muszyńska, *Gospodarstwo chłopskie*, s. 78. Zaś na s. 75, tab. 32 szczegółowo omawia daninę w owsie.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 93 (tab. 42), por. też s. 95 (tab. 43). Natomiast wpływy z najmów ról pustych (w groszach) w Zarzeczu w 1602 wynosiły 60 gr., *ibidem*, s. 97 (tab. 44).

⁸¹ O ucieczkach chłopów z dóbr prywatnych pisze J. Burszta, *Zbiegostwo chłopów znad Sanu w I ćwierci XVIII wieku (na przykładzie klucza sieniawskiego i oleszyckiego latyfundiów Sieniawskich)*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 17, 1955, s. 55–84; o podobnym procederze w królewskich: A. Kiełbicka, *Czy w dobrach królewskich było chłopom lepiej? (ze studiów nad położeniem włościan w królewskich woj. krakowskiego w XVI wieku i początkach XVII, [w:] Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin, Warszawa 1960, s. 431–451.*

jałowych mieli w wyniku prac komisji domierzone role⁸². Pomimo korzystnie rozpatrzonej sprawy dla chłopów starostwa, podobne sytuacje powtarzały się, a poddani uciskani byli coraz bardziej.

Tego typu sprawy były zapewne ostatnimi, w których rola, znaczenie i zdanie króla były jeszcze respektowane i brane pod uwagę. Jak wiadomo – konflikty między dzierżawcami królewskimi, ekonomii a poddanymi tych dóbr, leżały w gestii sądu referendarskiego, referendarzy⁸³. Zdaje się, że od końca XVI wieku „referendaria wyeliminowała z jurysdykcji w dobrach koronnych (...) urząd króla”⁸⁴. Monarcha i jego status w zakresie wymienionych konfliktów już od tego czasu były nikłe i miały się nijak do autorytetu i stanowiska Batorego, który nadawał osobiście bieg rzeczonym sprawom, jak wspomniano wyżej.

Dostępne źródła informują nas jeszcze o sprawie „między poddanymi wójtostwa kurzyńskiego i wsi Wólka (...) oraz gromadami wsi Kurzyna Wielka, Ruda, Dąbrówka i Zarzecze (...) a Adamem Doręgowskim viceinstygatorem koronnym dzierżawcą wójtostwa kurzyńskiego wraz ze wsią Wólka i wymienionych wsi” z roku 1724⁸⁵. Poddani oskarżyli Doręgowskiego o „zmuszanie do całotygodniowej pańszczyzny, nadmierne daniny (...), bicie, więzienie, grabież dobytku, rujnowanie i pustoszenie wsi wskutek opuszczania gospodarstw przez (...) włościan”⁸⁶. Sam dzierżawca zarzucał im i mieszkańcom Ulanowa m.in. wycinkę lasów, „wypasanie łąk dworskich (...), złodziejstwa”, oddawanie synów i córek w związki małżeńskie do dóbr szlacheckich, „ucieczki, zmywy, bunty, spalenie dworu”. Wyznaczono komisję dla zbadania sprawy. Chłopom udzielono glejtu ochronnego⁸⁷, świadczenia zaś mieli spełniać wedle ostatniej lustracji.

Na kolejnej rozprawie, w sierpniu 1725 r. okazało się, że Doręgowski pozwał komisarzy o „poczynione (...) bezprawia”. Sąd wyznaczył nowych komisarzy i nowy termin zjazdu dla nich. Ponowił list żelazny poddanym i nakazał im jednocześnie „posłuszeństwo i należyte pełnienie powinności”⁸⁸. Na posiedzeniu z początku października sąd poszerzył skład komisji, udzielił „poddanym (...) odroczenia dla wywiedzenia dalszej inkwizycji”. Na kolejnym posiedzeniu mieli stawić się

⁸² J. Półciwiartek, K. Skowroński, *Puszcza sandomierska w strategii polskich ruchów wolnościowych (do poł. XIX w.)*, [w:] *Puszcza sandomierska*, s. 171-174; J. Muszyńska, *Gospodarstwo chłopskie*, s. 115-120.

⁸³ A. Falniowska-Gradowska, *Ostatnie lata działalności sądu referendarskiego koronnego (1768-1793)*, Wrocław 1971, s. 4.

⁸⁴ Z. Ćwiek, *op. cit.*, s. 68-69; por. Z. Góralski, *op. cit.*, s. 113.

⁸⁵ *Księgi referendarii koronnej z czasów saskich. Sumariusz*, oprac. M. Woźniakowa, t. 1 (1698-1732), Warszawa 1969, s. 177; instygator był urzędem centralnym, był to najwyższy prokurator państwa, miał zastępców – viceinstygatorów (Z. Góralski, *op. cit.*, s. 114-115). Sam Doręgowski (Derengowski) pochodził ze szlachty Pomorskiej. Zmarł w 1726 r., K. Piwarski, *Doręgowski (Derengowski) Adam*, [w:] *PSB*, t. 5, Kraków 1939-1946, s. 329. Raczej z całą pewnością możemy stwierdzić, że nazwa Huty k. Zarzecza wywodzi się od jego nazwiska.

⁸⁶ *Księgi referendarii*, s. 177-178.

⁸⁷ Ów list żelazny to *salvus conductus*, nadawano go na 6 bądź 3 miesiące, Z. Ćwiek, *op. cit.*, s. 183-184.

⁸⁸ *Księgi referendarii*, s. 197.

świadkowie wsi⁸⁹. Dwa tygodnie później (16 X), po ponownej interwencji Maksymiliana Ossolińskiego, podskarbiego nadwornego koronnego, a zarazem starosty sandomierskiego, „z powodu powtarzających się krzywd” sąd zaprzysiął świadków i zaczął analizować sprawę⁹⁰.

Już w listopadzie sąd zwolnił „gromady (...) od zarzutu zмовy z żołnierzami przeciwko starości”, uporządkował i sprecyzował powinności poddanych, wyraził zgodę na to, by można było chodzić na flis⁹¹. Warunkiem była konieczność „zastępstwa w robociźnie”. Wśród ustalenia wielu innych spraw, stwierdzono, że gromady nie podpaliły dworu zarzeckiego. Sąd nakazał również wykonanie pomiarów geometrycznych ról dworskich i gromady⁹². Jak się okazuje jednak, sprawa na tym nie miała się skończyć.

Doręgowski nie podporządkował się dekretowi sądu z 3 XI 1725 r. Z tego powodu w VII 1726 r. rozpatrywano pozew o niezapłacenie przez dzierżawcę 18 tys. zł gromadom, „nękanie egzekucjami, bicie, więzienie i katowanie”⁹³, umieszczanie wojska w dzierżawie, uniemożliwienie dotarcia chłopom do referendarii. Wobec powyższego – sąd wydał wyrok zaoczny na viceinstygatora. Orzeczono, że jest „winnym kontrawencji dekretowi z 3 XI 1725 roku i pogwałcenia glejtu”. Odsądzono go od dzierżawy. W razie niezapłacenia 18 tys. zł., które sąd nakazał dać gromadom, groziła mu banicja. Wykonanie wyroku sądowego polecono „urzędom grodzkim sandomierskiemu, lubelskiemu, krasnostawskiemu lub innemu pobliskiemu”. W tymże samym miesiącu skazano zaocznie na karę aresztu „urodzonego Mężysłńskiego”, którego pozwały wsie: Kurzyna Wielka, Ruda i Zarzecze. Dwa tygodnie później na wniosek Mężysłńskiego sąd udzielił „odroczenia dla komunikacji dokumentów do 4 tygodni”. Tego samego dnia (30 VII) zrelacjonowano publikatę banicji i infamii na Doręgowskim z 15 VII⁹⁴.

Sytuacja jednak uległa całkowitemu odwróceniu. Już 24 X, w Grodnie, pozwani przez Doręgowskiego „pracowici Głazowie, Jan Podpora, Jan Dudzic, Andrzej Kusy, Jakub Szkutnik⁹⁵ i inni poddani wsi Zarzecze i Kurzyna” zostali zaocznie skazani na areszt. Tamże w Grodnie, tym razem 14 XI „viceinstygator koronny rotmistrz pancerny generał – audytor wojsk koronnych” (takiego tytułu użyto wobec Doręgowskiego) zaskarżył i wskazał nieprawidłowości w związku z wydaniem dekretu z 15 VII 1726 roku. W efekcie sąd dokonał kasaty ciężącego zaocznego wyroku na „dożywotnim posesorze dóbr Zarzecza”, pod warunkiem „zapłacenia przysądzonych poddanym kosztów sądowych”. Sąd wyznaczył też „komisję do rozsądzenia sprawy”⁹⁶. Na tym nasza wiedza o całej sprawie kończy się. Doręgowski „dożywotnią posesją” nie cieszył się zbyt długo, bowiem już

⁸⁹ *Ibidem*, s. 201.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 202.

⁹¹ W pobliskim Ulanowie istniał cech sternicki, J. Burszta, *Handel magnacki*, s. 190.

⁹² *Księgi referendarii*, s. 203-204.

⁹³ Doręgowski czynił to pomimo tego, iż glejt zabraniał karać chłopów po złożeniu skargi, Z. Ćwiek, *op. cit.*, s. 185.

⁹⁴ *Księgi referendarii*, s. 214-216.

⁹⁵ Sądząc po nazwiskach występujących w metrykach z XIX w. domyślamy się, że Jan Dudzic i Jakub Szkutnik pochodzą z Zarzecza.

⁹⁶ *Księgi referendarii*, s. 220.

niebawem zmarł. Tok jednak całej tej sprawy wyraźnie pokazuje nam, że rozprawy sądowe mogły ciągnąć się nawet i latami. Tak było niemalże w przypadku Zarzeczan. Możemy się domyślać, że ten proces był jednym z wielu, jakie miały miejsce w samym Zarzeczu, nie wspominając już o innych wsiach starostwa.

Działania wojenne i klęski elementarne

Liczne kraje, z jakimi Rzeczypospolitej przyszło sąsiadować i niespokojne w istocie czasy, gdy często granice państwa były targane większymi lub mniejszymi potyczkami, wojnami i konfliktami, nie ominęły także terenów nad dolnym Sanem, a więc i Zarzecza.

Wspomnijmy o władcy, który postanowił realnie zadbać o siłę militarną Polski, przewidując taką potrzebę dla naszego kraju na przyszłe lata. Był to oczywiście Stefan Batory, którego staraniem w marcu 1578 r. sejm postanowił o stworzeniu siły zbrojnej tzw. pieszych wybrańców („*pedites electi*”), którą później określano mianem piechoty wybranieckiej. Ustawa sejmowa dotyczyła „wszystkich wsi królewskich bez wyjątku”⁹⁷. Wybraniec był ekwipowany z dwudziestu łąnów i odtąd we wsi powstawało „wybraniectwo”, które mając gwarancję przywilejów królewskich, wolne było od uiszczania danin, czynszów i robocizn na rzecz dworu, powozów, podwód oraz oczywiście płacenia łąnowego na pobór⁹⁸. Nadto zaś wybrańcy nie podlegali w żadnej mierze przymusowi propinacyjnemu⁹⁹. W Zarzeczu, jak wiemy, również były role wybranieckie¹⁰⁰. Wybraniectwa poczęły z wolna zanikać już z końcem XVII stulecia. Mimo to monarchowie potwierdzali przywileje wybrańców, jak to było w sandomierskim, w przypadku Augusta II w stosunku do Woli Raniżowskiej (dokument konserwacji z 1699 r.), czy też o wiele wcześniejsze potwierdzenie przywileju Jana III z roku 1678 dla kilku chłopów „za wybraniectwo w Pławie”¹⁰¹.

Okoliczne tereny, chociaż daleko od granic państwa, nękane były niepokojami wojennymi w feralnym wieku XVII niejednokrotnie. Watahy tatarskie w czerwcu 1623 r. dotarły nie tylko w przemyskie i sanockie, położone na południu, ale osiągnęły okolice Tarnowa, wdzierając się również pod Sandomierz. Z drugiej strony nękały Biłgoraj, Szczecbrzeszyn, Krzeszów. Rok później najazd

⁹⁷ J. Gerlach, *Chłopi w obronie Rzeczypospolitej. Studium o piechocie wybranieckiej*, Lwów 1939, s. 72.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 81, 83.

⁹⁹ J. Rafacz, *Przymus propinacyjny w dobrach królewskich koronnych w epoce nowożytnej*, „Themis Polska. Pismo nauce prawa poświęcone”, seria 3, t. 8, 1933, s. 95. Zresztą już na marginesie wspominając – „we wsiach dziedzicznych miasta Sandomierz (...) poddani mieli prawo warzenia piwa na wesela i pogrzeby, a w r. 1748 jeszcze (...) i na chrzciny”, *ibidem*, s. 68.

¹⁰⁰ J. Muszyńska, *Gospodarstwo folwarczne*, s. 53.

¹⁰¹ J. Gerlach, *op. cit.*, s. 182, 140, 198.

powtórzył się. W efekcie włościanie poczęli wznosić warownie¹⁰². Kraj nie był już tak bezpieczny.

Potwierdzeniem tego były nie tylko rozruchy wewnętrzne (rokosz Zebrzydowskiego, o którym już tu wspomniano), ale i wypadki z połowy XVII wieku, zwane pod nazwą potopu szwedzkiego. Pamięć mieszkańców i tradycja rejestrują ten fakt wyraziście¹⁰³. Nie zgłębiając się zbytnio w dokładną analizę działań wojennych w obrębie puszczy sandomierskiej w tamtym czasie¹⁰⁴, stwierdźmy, że okoliczni włościanie mieli znaczny udział w walkach prowadzonych nad Sanem. Szczególnie w walkach prowadzonych przez Stefana Czarnieckiego pod Niskiem na wiosnę 1656 r., ale i w najbliższej okolicy¹⁰⁵.

Również początek XVIII wieku nie był spokojny, kiedy to w wyniku konfliktu wewnętrznego w Polsce, jak też toczącej się na ziemiach Rzeczypospolitej tzw. wojny północnej, wojska obce lecz i koronne niszczyły Przyszów, Kamień, Tarnogórę, Zarzecze¹⁰⁶. I tak np. w sierpniu 1709 r. „stanął z wojskiem pod Zarzeczem” hetman koronny Adam Mikołaj Sieniawski, „gdzie stał kilka niedziel”¹⁰⁷. Chyba nie trzeba szerzej komentować, co dla wsi, co dla jej mieszkańców znacząco kilkutygodniowe sąsiedztwo żołdactwa.

W 1714 r. wojska saskie, nominalnie skupując, faktycznie jednak „ostatnie ziarno, jeśli się jeszcze kędy znajdzie, z gardła prawie umierającemu wydzierają”. Tak działo się w sandomierskiem¹⁰⁸. Nadmienmy jeszcze, iż praktycznie do wejścia tutejszych terenów w skład monarchii austriackiej, niepokoje, walki i działania militarne były na porządku dziennym¹⁰⁹. Sytuacja odzwierciedlała stan chaosu i rozprężenia, jaki panował w owym czasie w Polsce. Biorąc pod uwagę jeszcze sytuację poddańczą włościanina, jego walkę o swoje prawa, domaganie się sprawiedliwości i szukanie jej w sądach referendarskich, owo miotanie się między pozytywnym wyrokiem referendaria a ciężkim kijem dzierżawcy, w powi-

¹⁰² S. Żurkowski, *Żywot Tomasza Zamoyskiego*, Lwów 1860, s. 87; M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemię Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1600-1647*, „Studia i materiały do historii wojskowości”, t. 8, 1962, cz. 1, s. 42-43, 68; F. Kotuła, *Warownie chłopskie XVII w. w ziemi przemyskiej i sanockiej*, ibidem, s. 127, 124.

¹⁰³ W Zarzeczcu pojawia się to w nazwie „wały szwedzkie”, których problem roztrząsano wcześniej.

¹⁰⁴ Odnośnie tego sprawę poruszyli J. Półćwiartek, K. Skowroński, *op. cit.*, s. 182-187.

¹⁰⁵ S. Szczotka, *Udział chłopów w walce z potopem szwedzkim*, Lwów 1939, s. 67, 112, 118; idem, *Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie potopu*, Kraków 1946, s. 139-140, 150-151, 282-283; A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599-1665*, Warszawa 1963, s. 279-281.

¹⁰⁶ J. Półćwiartek, K. Skowroński, *op. cit.*, s. 189.

¹⁰⁷ E. Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II od roku 1696-1728*, Kraków 1849, s. 155. O innych działaniach wojsk na tym terenie w latach późniejszych: s. 231-232, 248, 250. Zob. też: *Pamiętniki do panowania Augusta II napisane przez niewiadomego autora (podobno Erazma Otwinowskiego)*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1838, s. 158-159; J. Nieć, *Rzeszowskie za Sasów*, Rzeszów 1938, s. 61.

¹⁰⁸ J. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712-1715*, Wrocław 1953, s. 36.

¹⁰⁹ J. Półćwiartek, K. Skowroński, *op. cit.*, s. 191-195.

zaniu ze skutkami działań wojskowych daje nam to niewesoły obraz życia w tamtym czasie.

Kroplą, która przepęliła czarę goryczy, były klęski elementarne, tak częste i dotykające wielu, a odbijające się na stanie gospodarki, jej funkcjonowaniu, a przede wszystkim egzystencji chłopów w tamtym czasie.

Zarazy, które obejmowały całą Polskę (1466), bądź bardziej dotyczyły Sandomierza i jego okolic (1497, 1527) nie pozostawały bez wpływu i na tereny, gdzie leżało Zarzecze. Na domiar złego wylewy Sanu (np. 1535)¹¹⁰, które zdarzały się bardzo często, niszczyły plony (np. w Nisku). W roku 1713 z sandomierskiego donoszono, że „kraj jest tak oblany, że się z (...) rzek morze uczyniło” i „ginie chleb”¹¹¹. „Prześladowały ludność (...) pożary, epidemie chorób zakaźnych, plagi szkodników, anomalie pogodowe i wylewy rzek” – ta charakterystyka odnosząca się do sytuacji w ziemiach przemyskiej i sanockiej zapewne dobrze obrazuje to, co działo się nie tylko w Zarzeczu i okolicy, ale w ogóle w Polsce w owym czasie¹¹².

Pod zaborem

Zaraz po pierwszym rozbiórce władze austriackie postanowiły przejąć byłe królewskie ziemie na własność skarbu państwowego i utworzyć z nich dobra kameralne. Królewskie ziemie położone nad Sanem zostały zajęte 1 V 1773 roku, pieczę nad nimi sprawowała utworzona Niżańska Prefektura Kameralna z siedzibą w Nisku (wcześniej: Kameralna Dyrekcja Państwa „*Dominium*” Sandomierskiego)¹¹³. Władze austriackie poczęły realizować program kolonizacyjny. Efektem zmian był napływ, nieznaczny co prawda, ludności niemieckiej. Osobną kwestię stanowiło pojawienie się wielu Niemców i zniemczonych Czechów w nowo tworzonej administracji cesarskiej¹¹⁴.

Zyskujące na popularności w owym czasie bardziej liberalne poglądy na gospodarkę powodowały, że nowe władze niechętnie widziały posiadanie dużej liczby byłych królewskich ziem przez państwo, bowiem to nie mogło służyć bardziej efektywnej ekonomice. Zastanawiano się więc jak postąpić z tzw. kamerą. Rozpatrywano wiele możliwości i alternatyw, zaś jedną z popularniejszych był projekt podziału ziem kameralnych wśród chłopów¹¹⁵.

¹¹⁰ A. Walawender, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1450-1586*, Lwów 1932, s. 170, 192, 214, 83.

¹¹¹ J. Gierowski, *op. cit.*, s. 12.

¹¹² J. Motylewicz, *Straty i zniszczenia wojenne oraz klęski elementarne w miastach ziemi przemyskiej i sanockiej w pierwszej połowie XVIII wieku*, „*Studia Przemyskie*”, t. 1, 1993, s. 71.

¹¹³ S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno gospodarczego Galicji 1772-1848*, Wrocław 1971, s. 220; W. Gaj-Piotrowski, *Królewski zamek w Przyszowie w rejonie Stalowej Woli – Rozwadowa*, [w:] *Prace i materiały z badań etnograficznych*, Rzeszów 1979, s. 265.

¹¹⁴ F. Bujak, *Rozwój gospodarczy Galicji (1772-1914)*, [w:] *idem, Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1976, s. 349.

¹¹⁵ R. Rozdolski, *Stosunki poddańcze w dawnej Galicji*, t. 1, Warszawa 1962, s. 101, zaś *op. cit.*, t. 2, s. 397, tabl. 16 o obciążeniu poddanych we wsiach na kontraktach abolicyjnych.

Wiązało się to ściśle z parcelacjami folwarku i rozdaniem ziemi chłopstwu w użytkowanie. Autorem pomysłu był doradca Marii Teresy – Franciszek Raabe i stąd nazwa całej reformy „*raabizacja*”, która zakończyła się sukcesem w Czechach i na Morawach (1775–78). Dwa lata po pierwszym rozbiorze komisja abolicyjna dworu wiedeńskiego nakazała (przed dokonywaniem sprzedaży) w kamerze realizację programu „*abolicji*” (czyli oczynszowania) pańszczyzny¹¹⁶.

Raabizację poczęto realizować w Galicji już z końcem l. 70 XVIII w. Objęła ona również i królewsczyzny w byłej ekonomii sandomierskiej. I tak dla włościan należących do klucza zarzyckiego w 1784 r. „*robocze powinności*” zostały zniesione, zaś „*grunta dworskie – prawem dziedzicznego używania wypuszczone* zostały, aby oni (poddani) także podług upodobania używać lub ich następcom zostawić i zapisać mogli”¹¹⁷.

Efektom raabizacji było nie tylko oczynszowanie poddanych i własność użytkowa ich gruntów, ale również uzyskanie wolności osobistej. Poważne zamiary, by po dobrach kameralnych reformą objąć i majątności prywatne – spaliły na panewce. Zresztą wyniki „*raabizacji*” w Galicji były o wiele mniejsze od tych z Moraw bądź Czech. Dodatkowo jeszcze dekret kancelarii nadwornej z 30 I 1787 r. sprawił, że już ostatecznie chłopom z byłych królewsczyzn została nadana dziedziczna własność gruntowa¹¹⁸. Skutki powyższych unormowań pozwalają nam uświadomić sobie, że to co dokonywało się w sprawie chłopskiej i ciągnęło we wszystkich trzech zaborach aż po 1864 rok (uwłaszczenie w zaborze rosyjskim), w dobrach kameralnych austriackich (a więc i Zarzeczu) dokonało się już z końcem XVIII w. Z socjologicznego i mentalnego punktu widzenia musiało to mieć niewątpliwie olbrzymie znaczenie i wpłynąć na świadomość włościan w tych wsiach.

Z drugiej jednak strony rząd austriacki już swymi patentami z lat 1772–1773 ograniczył znacznie uprawnienia poddanych w kamerze, a związanych z korzystaniem z lasu. Zabroniono im wyřębu drzewa, pozwalając tylko na zbiór leżaku, czyli suchych gałęzi. Zakazy odnosiły się do wypasu bydła, trzody, prawa posiadania barci w lasach. Paradoksalnie pod tym względem prawodawstwo józefińskie brało w opiekę poddanych w majątkach prywatnych. Lecz zaraz po śmierci Józefa II włościan obu kategorii zrównano w prawach, tzn. opieka rządu skończyła się. Chłopi byli odtąd traktowani jednakowo¹¹⁹.

Jeśli chodzi o lasy, to zajmowały one w 1772 r. 32% użytków rolnych. Dzieścięć lat później zaborca zajął się organizacją nadleśnictw oraz leśnictw. Ich reorganizacja w XIX wieku sprawiła, że w ogólnej liczbie zaczęły się one zmniejszać. Do 1835 roku istniało nadleśnictwo w Nisku, następnie zlikwidowane¹²⁰.

¹¹⁶ *Ibidem*, t. 1, s. 102-103; J. Buszko, *Wpływ reform józefińskich na charakter walki klasowej wsi zachodnio-galicyskiej*, [w:] *Studia z dziejów wsi małopolskiej w II poł. XVIII w.*, red. C. Bobińska, Warszawa 1957, s. 567.

¹¹⁷ *Ibidem*.

¹¹⁸ R. Rozdolski, *op. cit.*, t. 1, s. 122, 103, 217.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 218, 220-221; J. Rawski, *Krótki rys*, s. 45.

¹²⁰ S. Brzozowski, Z. Kosiek, *Leśnicy Galicyjscy 1782-1918*, [w:] *Spółeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, t. 5, Warszawa 1972, s. 80-82. Auto-

Patentem z 13 IV 1784 r. została ustanowiona organizacja gminna, na czele której miał stać wójt. Liczba przysiężnych (2-12) miała zależeć od liczby domostw. W przypadku królewskich patent ten nie przyniósł nic nowego¹²¹. Rozporządzenie z 28 VIII 1848 r., wniosło zmiany, jeśli idzie o obiór wójta. Zresztą od tego czasu aż do uchwalenia ustawy gminnej z 5 III 1862 r. dotychczasowe postanowienia w tej mierze miały charakter tymczasowy. Zgodnie z rozporządzeniem z 1856 r. gmina jednowioskowa miała się stać regułą. W tym też czasie pojawił się tzw. obszar dworski. Według ustawy gminnej na jej czele miał stać jej naczelnik, czyli wójt obierany przez mieszkańców (ale czuwały nad tym władze powiatowe), których reprezentował jako gminę na zewnątrz¹²².

W latach 70. i 80. XVIII w. wielokrotnie zmieniano organizację podziału Galicji, ostatecznie dzieląc kraj na cyrkuły. Zarzecze najprawdopodobniej znalazło się w cyrkułe rzeszowski. Zlecenia cyrkularne w dominiach sprawował albo właściciel dóbr, albo justycjariusz (sądownictwo) bądź mandatariusz (zakres spraw politycznych, wprowadzony w 1781 r.)¹²³. W roku 1855 utworzono zaś urzędy powiatowe¹²⁴, w wyniku czego Zarzecze znalazło się w powiecie niżańskim.

Również pod względem administracji kościelnej zaszły zmiany. Do pierwszego rozbioru Zarzecze przynależało do parafii Raclawice w archidiakonacie sandomierskim diecezji krakowskiej. Po 1772 roku tereny te weszły w skład diecezji przemyskiej, dekanatu rudnickiego.

Polityka Austrii wobec Kościoła – józefinizm, dążący do podporządkowania sobie wspólnoty rzymskokatolickiej, został wprowadzony z całą siłą w Galicji. W 1782 roku skasowano zakony kontemplacyjne. W tym samym roku utworzono ze skonfiskowanych dóbr i majątku wspólnot zakonnych tzw. Fundusz Religijny, z którego utrzymywane miały być parafie, biskupstwa i inne instytucje Kościoła. W latach 1783–90 obowiązywał (jako narzucony) w korespondencji z władzami cywilnymi język niemiecki. Poczęto realizować akcję tzw. „separacji”, czyli gruntownej reorganizacji granic diecezji bądź ich części, które znalazły się w granicach Galicji¹²⁵.

Przynależność diecezjalna omawianej wsi przetrwała pod zaborami, dwie wojny światowe i komunizm w Polsce po 1944 roku, by w 1992 ulec zmianie.

Minęło sporo czasu, zanim ostatecznie zostały sprzedane pozostałe dobra koronne klucza zarzeckiego, który składał się z następujących wsi: Zarzyce, Huta Doręgowska, Dąbrówka, Borki, Djaki, Ruda Tanewska, Kurzyna Wielka, Bolec,

rzy wspominają też o istnieniu leśnictwa w Zarzeczu. Brak jednak pewności, czy chodzi akurat o interesujące nas Zarzecze.

¹²¹ R. Rozdolski, *op. cit.*, t. 1, s. 168; S. Grodziski, *op. cit.*, s. 78, 80.

¹²² S. Inglot, *Historia społeczno-gospodarcza chłopów polskich w zaborze austriackim*, [w:] *Historia chłopów polskich*, t. 2, okres zaborów, red. idem, Toruń 1972, s. 236-237, 239; S. Grodziski, *Samorząd gminny i powiatowy w Galicji epoki autonomicznej*, „Krakowskie Studia Prawnicze”, t. 25, 1992, s. 80-82.

¹²³ Idem, *Historia ustroju*, s. 161-166.

¹²⁴ S. Inglot, *op. cit.*, s. 236.

¹²⁵ B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 6, Lublin 1986, s. 252-254; S. Grodziski, *Historia ustroju*, s. 114.

Kłyżów, Pysznicza, Kutty, Kutły, Jaroczyn, Studzieniec, Bukowa, Jaśkowice, Ruda i Szyperki¹²⁶.

Zarzeckie dobra zostały sprzedane w pięciu sekcjach. Zarzecze – jako czwarta sekcja – zostało wraz z Hutą Doręgowską, Wólką Tanewską i Tanewsan [pis. org. – AM] zakupione przez Leona Kłodnickiego za 20105 zł. r. m. k. Licytacja odbyła się 27 XI 1829 roku¹²⁷. Już w roku 1868 jako właściciel posiadłości tabularnej w Zarzeczcu wymieniona jest Anna Maleczyńska, zaś w Hucie Deręgowskiej – Feliks Kłodnicki¹²⁸. Natomiast w 1886 roku jako właściciela tabularnego zarówno w Hucie, jak i w Zarzeczcu wymienia się Klemensa Kostheima¹²⁹.

Wypadki dziejowe końca XVIII wieku, które miały miejsce w Polsce, odbiły się pewnym echem w okolicy¹³⁰.

Szczególne znaczenie dla tych terenów miała kampania księcia Poniatowskiego w czasie wojny 1809 r. Operowały tutaj znaczne oddziały polskie, austriackie i rosyjskie. Nie zagłębiając się zbyt i nie analizując przebiegu walk¹³¹, stwierdźmy, że po początkowych sukcesach Polaków ks. Józef 20 V wydał odezwę w Ulanowie do mieszkańców Galicji. Po osiągnięciu porozumienia austriacko-rosyjskiego sytuacja Polaków stała się poważniejsza. Trwali oni na swoich posterunkach. Np. mjr Hoditz patrolując brzeg Sanu natknął się na polską placówkę właśnie pod Zarzeczem¹³². Co prawda Polacy uciekali, co sił. Szczęśliwym efektem zakończenia tej wojny dla samego Zarzeczca był fakt, że zostało ono dalej w granicach zaboru austriackiego¹³³.

Szaleńcze zrywy w Królestwie Polskim w XIX wieku, partyzantki i inne tego rodzaju prowizorki znajdowały oparcie w Galicji, chociażby ze względu na jej dużą lesistość po tej stronie granicy (która przebiegała między zaborami wzdłuż niedalekiej rzeki Bukowa).

Rabacja w Zarzeczcu nie miała miejsca. Pomimo agitacji brata mandatariusza zarzeckiego – Franciszka Hipolita Kowalskiego (ur. 1817 r., kawaler, student filozofii, spiskowiec) – nie udało mu się zrewolucjonizować mas chłopskich. Magazynował też broń, w Ulanowie kupował proch i ołów. Namawiał chłopów i wójtów do powstania (17 II 1846). Jednak ktoś rozsądny doniósł o nim do cyrkułu 13 III i 1 IV agitator został aresztowany i odstawiony do Lwowa¹³⁴. Możemy się tylko domyślać, że chłopci z byłej królewskiej nie widzieli sensu walki z

¹²⁶ K. Czemeryński, *op. cit.*, s. 130.

¹²⁷ *Ibidem*, s. 132-133.

¹²⁸ K. Dienstl, *op. cit.*, s. 234, 66.

¹²⁹ J. Bigo, *op. cit.*, s. 227, 68.

¹³⁰ J. Półćwiartek, K. Skowroński, *op. cit.*, s. 195-196.

¹³¹ O tym - czytaj *ibidem*, s. 196-199; B. Pawłowski, *Historja wojny polsko-austriackiej 1809*, Warszawa 1935, s. 273-298, 384-391.

¹³² *Ibidem*, s. 391.

¹³³ Zob. W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977, s. 74-75, 76 (mapka).

¹³⁴ J. Sieradzki, Cz. Wycech, *Rok 1846 w Galicji. Materiały źródłowe*, Warszawa 1958, s. 103.

dworem. Do powstania styczniowego miał w Zarzeczu pójść syn dziedzica i walczyć, gdzie też został ranny¹³⁵.

Obok zawieruch powstańczych w Kongresówce, która była niedaleko, nie brakowało klęsk popolitych. San wylewał często, najbardziej w latach 1813, 1844, 1845, 1862 i 1867. Dochodziły do tego klęski urodzaju zboża i kartofli, za tym głód, tyfus, cholera. Epidemia tej choroby w Galicji dała się we znaki w 1855 r. Lata rabacji i Wiosny Ludów, a także poprzedzające epidemię cholery należały do najgorszych¹³⁶.

Liczba ludności

Problem liczby ludności w ujęciu historycznym, dotyczącym okolic Zarzecza można w zasadzie podjąć począwszy od czasów średniowiecza. Do najstarszych wsi w okolicy należą Bieliny i Raclawice. W Bielinach parafię poświęcono św. Wojciechowi. Fundatorem kościoła był ród Awdańców. Parafia tamże powstała ok. połowy wieku XIII, po najeździe tatarskim¹³⁷. Młodsza była parafia raclawicka, fundacji nieznannej. Kościół poświęcono św. Stanisławowi, biskupowi męczennikowi. Parafię tę wydzielono z bielińskiej. Najprawdopodobniejszym momentem jej powstania był okres sprzed panowania Kazimierza Wielkiego, dokładnie przed 1325 rokiem¹³⁸. Obliczenia demograficzne dla czasów wspomnianego władcy wykazały dla parafii w Raclawicach liczbę ludności rzędu 192, natomiast zaś w Bielinach – 96¹³⁹. Dane te jednak zostały zweryfikowane i podobne szacunkowe ustalenia dla XIV w. wykazały dla samych tylko Raclawic ludność liczącą 540¹⁴⁰. Oczywiście świadectwa źródłowe pisane w żaden sposób nie potwierdzają istnienia Zarzecza w owym czasie. Abstrahując jednak od naszych domniemań o możliwości istnienia wspólnoty typu wiejskiego na terenach Zarzecza wcześniej niż w XV wieku, widzimy jak trudne i niepewne są obliczenia ludności dla wieków średnich. Tak czy inaczej nie posiadamy żadnych pewników, jeśli chodzi o zaludnienie Zarzecza nawet w późnym średniowieczu.

Znacznie więcej informacji pojawia się w tej mierze z nastaniem epoki nowożytnej. Ogólniejsze liczby ludności zawierają rejestry pogłównego i podymnego (z roku 1662 i 1663). Wedle tych informacji liczba osób mających płacić pogłównę miała wynosić w 1662 r. - 68, co w ogólnym rozrachunku dawałoby liczbę

¹³⁵ H. Ostrowska-Grabska, *op. cit.*, s. 228-229. Więcej nic na ten temat nie wiemy.

¹³⁶ A. Schneider, *Encyklopedia do krajoznawstwa Galicji pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym, orograficznym, geognostycznym, etnograficznym, handlowym, przemysłowym, sfragistycznym, etc. etc.*, t. 1, Lwów 1871, s. 122; F. Bujak, *Rozwój gospodarczy*, s. 360; J. Janczak, *Środowisko geograficzne ziem polskich w okresie zaborów*, [w:] *Historia chłopów*, s. 21; S. Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Kraków 1946, s. 19.

¹³⁷ J. Rawski, *Wykazy świętopietrza i dziesięciny papieskiej a najstarsze parafie w archidiecezji sandomierskiej*, „*Nasza Przeszłość*”, t. 13, 1961, s. 49, 59.

¹³⁸ *Ibidem*, s. 54-55, 59.

¹³⁹ T. Ladenberger, *Zaludnienie Polski na początku panowania Kazimierza Wielkiego*, Lwów 1930, s. 71, tab.

¹⁴⁰ T. Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski XIV wieku*, Wrocław 1958, s. 206, tab.

mieszkańców Zarzecza liczącą 136 osób¹⁴¹. Natomiast w rejestrze z 1663 r. wynotowano liczbę dymów wynoszącą 10, co dało liczbę mieszkańców w wysokości 80¹⁴². Przytoczone dane istotnie deprecjonują wartość rejestrów podymnego¹⁴³. Zauważmy też, że również dane z rejestrów pogłównego wydają się brzmieć cokolwiek wątpliwie i nasuwać mnóstwo znaków zapytania. Brakuje jednak dla tamtego okresu bliższych i precyzyjniejszych danych.

Obok wyżej wymienionych źródeł państwowych, istnieją także statystyki kościelne, które pośrednio mogą informować o stanie i liczbie ludności.

Nadmieńmy, że parafia Zarzecza z siedzibą w Raclawicach na początku XVII w. liczyła 6 wsi. Pod koniec tego okresu było to 5. Stan do sześciu powrócił z początkiem drugiej ćwierci XVIII w., od lat trzydziestych było siedem, a od sześćdziesiątych osiem miejscowości¹⁴⁴.

W 1614 r. do komunii/spowiedzi miało przystępować w parafii Raclawice 500 osób. W 1646 – 2000, w 1676 r., a więc po „potopie” – 1200, a w 1694 – 1000¹⁴⁵. Dla XVIII w. liczby te były następujące: 1150 w 1727, 3000 w 1736/38, 2300 w 1748/49, 2250 w 1764/66 i 2600 w 1776/82¹⁴⁶. Dla połowy XVIII w. (1747/48) liczba komunikujących/spowiadających (2300) stanowiła 84% ogółu parafian¹⁴⁷, w Raclawicach zaś cała ludność 2759. Doliczając do tego 50 Żydów otrzymujemy 2809¹⁴⁸.

Dane dla połowy XVIII wieku nie budzą wielu zastrzeżeń, gdy bierzemy pod uwagę stan ludności z roku 1785. Parafia Raclawice liczyła bowiem wtedy 3852 osoby¹⁴⁹, co oznaczałoby ponad tysięczny wzrost ludności katolickiej w ciągu 37 lat (1093 osoby). Dla samych lat 1747/48 liczba chrztów (96) przewyższała

¹⁴¹ J. Muszyńska, *Gospodarstwo chłopskie*, s. 32, tab. 8.

¹⁴² Ibidem.

¹⁴³ Ibidem, s. 33.

¹⁴⁴ W. Kowalski, *Uposażenie parafii archidiaconatu sandomierskiego w XV-XVIII w.*, Kielce 1998, s. 107, tab. 1.2; zaś W. Kramarz, T. Ladenberger, *Rozmieszczenie ludności rzymsko-katolickiej w diecezji przemyskiej w roku 1785*, [w:] *Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone prof. dr F. Bujakowi*, Lwów 1931, s. 468 podają 9 miejscowości, ale wymieniony tam Przewóz to chyba przysiółek jednej ze wsi (Przędzela?). W XVIII wieku były to następujące wsie: Huta (od 1738), Nisko, Nowa Wieś (1765), Przędzel, Raclawice, Stróża, Wola Przędzelska (Wolina), Zarzecze (zob. W. Kowalski, op. cit., s. 353). W XIX wieku do tej listy dołączają Kończyce i część Nowosielca.

¹⁴⁵ Ibidem, s. 109. Dane te czasem traktowano wręcz jako „liczbę osób w parafii”, jak to uczyniono dla 1646 r., przyjmując wariant 2000 mieszkańców. Czynią tak Z. Guldon, W. Kowalski, *Szpitala w woj. sandomierskim w drugiej połowie XVII wieku*, „Nasza Przyszłość”, t. 84, 1995, s. 128.

¹⁴⁶ W. Kowalski, op. cit., s. 111.

¹⁴⁷ Ibidem, s. 115; zob. też B. Kumor, *Nieznane źródła do statystyki ludności diecezji krakowskiej w XVIII wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 4, 1971, s. 52.

¹⁴⁸ W. Kowalski, op. cit., s. 117. Spis ludności katolickiej z 1777 r. wykazał w parafii raclawickiej liczbę mieszkańców liczącą 2600. Biorąc pod uwagę liczbę wcześniejszą – ta wydaje się być zaniżoną B. Kumor, *Spis wojskowy ludności Galicji z 1808 roku*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 10, 1978, s. 44. Być może chodzi tu prawdopodobnie o liczbę komunikujących/spowiadających się w 1776/82.

¹⁴⁹ W. Kramarz, T. Ladenberger, op. cit., s. 468.

znacznie liczbę zgonów (44)¹⁵⁰, zyskując saldo końcowe 52. Trudno z tej jednej informacji dokonywać uogólnień. Jednakże gdy saldo dodatnie przyrostu naturalnego utrzymywało się, a przy tym uwzględnimy fakt, że do parafii Raclawice dołączono nową wieś (o takiej właśnie nazwie), to taki wzrost liczby ludności wydaje się być prawdopodobnym. Zaznaczmy, że z pewnością przyrost nie zawsze przekraczał liczbę 50 rocznie. Biorąc bowiem pod uwagę burze dziejowe (konfederacja barska, rozbiory) i klęski – zbytni wzrost ludności ulegał zahamowaniu, osiągając jednak liczbę wyżej tutaj wymienioną w l. 80 XVIII w. Według tychże informacji Zarzecze miało liczyć 720 osób¹⁵¹.

W tym samym czasie podjęto projekt regulacji parafii, konkretnie na początku lat 80 XVIII wieku¹⁵². Było to związane z inicjatywą państwa i panującą wówczas ideologią józefinizmu. Wspominamy o tym z tej racji, że również w stosunku do Zarzecza podjęto pewne kroki, związane z przebudową sieci parafialnej. Po ostatecznym ustaleniu granic diecezji przemyskiej w 1787 r. opracowano plan „rozgraniczenia dotychczasowych parafii i zmiany ich granic” oraz „tworzenia nowych parafii i kapelanii”¹⁵³. Projekt ten został zatwierdzony przez Wiedeń.

W cyrkule rzeszowskim, a w interesującym nas dekanacie rudnickim, miały powstać 4 nowe parafie z siedzibą w: Przyszowie, Stanach, Zarzeczu i Kamieniu¹⁵⁴. Oczywiście jak wiemy – parafia w Zarzeczu nie powstała. Projekt był jednak ambitny: nowy ośrodek parafialny miał obejmować ogółem 6 wsi, zaś liczba wiernych miała wynosić 1929. Trudno spekulować, jakie wsie miały wejść w skład planowanej parafii. Z pewnością była to Huta, być może Kłyżów, Wólka Tanewska, Dąbrówka i Słomiana.

Powyższa kwestia ukazuje, że już wtedy zdawano sobie sprawę z potrzeby utworzenia probostwa. Z całą pewnością jednym z czynników mógł być obserwowany znaczny wzrost liczby ludności. Ale w Zarzeczu parafii nie utworzono i planu nie zrealizowano.

Jednak zarówno ta liczba, jak i wcześniejsza z 1785 r. są jedynymi z pierwszych, w miarę wiarygodnymi informacjami z zakresu demografii tejże wsi w XVIII wieku.

W XIX wieku rozpoczęła się na omawianym terenie epoka spisów ludności. W 1808 r. przeprowadzono wojskowy spis ludności w Galicji. Tego rodzaju spisy (*Militair Conscriptions*) zaczęto przeprowadzać już w l. 70 XVIII w.¹⁵⁵ Wedle spisu z początku XIX w. Zarzecze miało być zamieszkane przez 843 osoby¹⁵⁶. W stosunku do danych z 1785 r. oznaczało to wzrost o 123 osoby. Musimy także pa-

¹⁵⁰ W. Kowalski, op. cit., s. 124,126.

¹⁵¹ Są wątpliwości, czy z dziećmi, czy bez, W. Kramarz, T. Ladenberger, op. cit., s. 448.

¹⁵² B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej (1772-1918)*, Kraków 1980, s. 596-598.

¹⁵³ *Ibidem*, s. 598.

¹⁵⁴ *Ibidem*, s. 601; B. Kumor, *Organizacja terytorialna diecezji przemyskiej 1772-1850*, „Nasza Przeszłość”, t. 43, 1975, s. 164.

¹⁵⁵ B. Kumor, *Spis wojskowy*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 10, 1978, s. 46.

¹⁵⁶ B. Kumor, *Spis wojskowy ludności Galicji z 1808 roku (dokończenie)*, *ibidem*, t. 12, 1980, s. 165.

miętać o tym, że kościelna statystyka ujmowała jedynie katolików. Domyślamy się, że spis z 1808 r. uwzględniał też i innowierców. W tym przypadku chodzi nam o Żydów.

Chcąc analizować liczbę ludności Zarzecza w XIX wieku przede wszystkim należy pamiętać o tym, że nie brakowało konfliktów zbrojnych, jakie przetaczały się przez ziemie polskie w owym czasie. Począwszy od kampanii Napoleona Bonapartego przeciw Rosji, poprzez powstania narodowe, aż po drobne ruchy powstańcze bądź tylko ruchawki zbrojne. Wydarzenia te nie pozostawały bez wpływu na stosunki demograficzne i musiały zaznaczyć swoje piętno. Innym negatywnym elementem były kłęski nieurodzaju, powtarzające się co jakiś czas i pociągające za sobą wzmożoną śmiertelność. Taki sam skutek wywoływały nie-rzadkie przecięż i dotkliwe epidemie chorób zakaźnych. W końcu reformy uwłaszczeniowe, przeprowadzone pod różnymi zaborami w różnym czasie, które skutkowały zwiększeniem się ruchliwości i procesów migracyjnych. Chociaż w przypadku samej Galicji „stosunek poddańczy, o ile chodzi o swobodę ruchów ludności wiejskiej, nie był z reguły zbyt uciążliwy”¹⁵⁷. Faktem jednak była wzrastająca w owym czasie mobilność społeczna. To wszystko powodowało, że obraz, kształt, struktura ludności zmieniały się.

Rozwój ludnościowy w Galicji pod zaborami przebiegał w trzech zasadniczych etapach¹⁵⁸. Okres pierwszy obejmował lata 1776 do końca trzeciej dekady XIX w. Jego cechą charakterystyczną była niezakłócona tendencja wzrostowa¹⁵⁹. Okres drugi objął lata od ok. 1830 r. do 1857, zaś po nim nastąpił etap trzeci, podczas którego liczba ludności w Galicji zaczęła wzrastać w sposób bardzo intensywny¹⁶⁰.

Okres drugi był „fazą wyraźnych perturbacji”¹⁶¹. Przede wszystkim wpływ miały na ten fakt epidemie i kłęski, zwłaszcza w latach: 1831-32, 1846-49, 1852-53¹⁶². Charakterystyczne były zmiany w liczbie ludności¹⁶³. Doskonale ukazuje to stan ludności miasta powiatowego Zarzecza z I poł. XIX w., czyli Rzeszowa, które pomiędzy rokiem 1840 a 1851 zanotowało spadek populacji. Podobnie było w przypadku Przemyśla, Leżajska, a zwłaszcza Przeworska. Jedynie Łańcut odnotował bardzo niewielki wzrost liczby ludności¹⁶⁴. Również informacje ze schematyzmu diecezji przemyskiej wychwytywały zmiany w liczbie ludności.

¹⁵⁷ F. Bujak, *Rozwój gospodarczy Galicji (1772-1914)*, [w:] idem, *Wybór pism*, Warszawa 1976, t. 2, s. 346.

¹⁵⁸ Wymienia je: K. Zamorski, *Zasadnicze linie przemian demograficznych Galicji w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 2, *Spółeczeństwo i gospodarka*, red. J. Chłopecki, H. Madurowicz-Urbańska, Rzeszów 1995, s. 108, rys. 1 i s. 97.

¹⁵⁹ *Ibidem*.

¹⁶⁰ *Ibidem*, s. 98.

¹⁶¹ *Ibidem*, s. 97.

¹⁶² *Ibidem*, s. 98, F. Bujak, *Rozwój*, s. 360; J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, t. 2, *Czasy porzobiorowe do 1918*, Poznań 1950, s. 2-3.

¹⁶³ *Ibidem*; A. Krzyżanowski, K. Kumaniecki, *Statystyka Polski*, Kraków 1915, s. 5.

¹⁶⁴ E. Vielrose, *Przyczynek do demografii Galicji i Bukowiny*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, t. 8, 1961, z. 2, s. 139.

Dla I poł. XIX w. informacje o populacji dla parafii podawano bez wyszczególnienia poszczególnych wsi. W przypadku Raclawic wyglądało to następująco¹⁶⁵: 1810 – 5538, 1825/27 – 5463, 1829 – 5836, 1840 – 5614 (Żydzi 120), 1841 – 5574 (protestanci – 3, Żydzi – 114). Widoczne są spore wahania w podanych liczbach. Nie omijały też wyszczególnionych w latach 40. XIX w. liczebności wyznawców religii mojżeszowej.

Na ziemiach polskich ok. 1870 r. rozpoczęły się przemiany, zwane modernizacją demograficzną (w Galicji określane jak transformacja demograficzna)¹⁶⁶.

Do cech charakterystycznych owego okresu końca XIX wieku należały m.in. wzrost liczby ludności, wysoki przyrost naturalny, obniżenie poziomu umieralności¹⁶⁷. Przyczyn tych zmian można wymienić kilka: powoli, ale stopniowo następował rozwój wiedzy medycznej, polepszeniu uległy warunki higieniczne życia. „Hamulce represyjne”¹⁶⁸ tj. działania wojenne, epidemie chorób, klęski elementarne, a co za tym idzie – głód, nie osiągały aż tak dużych rozmiarów jak wcześniej. Procesy te następowały na przełomie lat 60/70¹⁶⁹. Stąd nie są uprawnione próby poszukiwania początków przemian w postaci transformacji „przed początkiem lat sześćdziesiątych”¹⁷⁰. Zmiany ludnościowe, typowe dla przemian modernizacyjnych zwykło się określać eksplozją demograficzną¹⁷¹.

Efektom tych przeobrażeń stało się wydłużenie życia ludzkiego¹⁷². W Galicji skutkowało to tym, że wzrósł odsetek osób liczących 60 i więcej lat w 1900 r. w porównaniu z 1869 r.¹⁷³ Innym z istotnych efektów wymienionych przemian stała się zwiększona mobilność społeczna, wyrażana w sporej emigracji zamorskiej, a także stopniowe przeludnienie wsi¹⁷⁴. Stąd emigracja była niejako regulatorem zwiększania się liczby ludności, spełniając rolę hamulca zbytniego przyrostu naturalnego¹⁷⁵. Ta kwestia wykracza jednak poza ramy niniejszego szkicu.

¹⁶⁵ Szczegółowe informacje dla Zarzecza podane w schematyzmach analizujemy w innym miejscu.

¹⁶⁶ S. Borowski, *Szkice z teorii reprodukcji ludności. Prace wybrane*, Wrocław 1983, s. 148; idem, *Modernizacja w Polsce na tle porównawczym*, [w:] *Badania nad historią gospodarczo-społeczną w Polsce (Problemy i metody)*, Warszawa-Poznań 1978, s. 86; K. Zamorski, op. cit., s. 95.

¹⁶⁷ K. Zamorski, op. cit., s. 95; S. Borowski, *Szkice*, s. 142; idem, *Modernizacja*, s. 81; idem, *Emigracja i równowaga społeczna podczas rewolucji demograficznej w Europie Środkowej i w niektórych krajach sąsiadujących*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 4, 1971, s. 243.

¹⁶⁸ *Ibidem*, s. 248.

¹⁶⁹ *Ibidem*; idem, *Modernizacja*, s. 88.

¹⁷⁰ K. Zamorski, op. cit., s. 98-99.

¹⁷¹ *Ibidem*, s. 101; S. Borowski, *Modernizacja*, s. 81. Zamorski datuje ją na przełom XIX i XX wieku, określając jako „koniec wstępnej fazy procesu transformacji”, zaś Borowski datuje na początkową fazę modernizacji. Przyjmując jego ustalenia, że „rewolucja demograficzna została zapoczątkowana dopiero w ostatniej dekadzie XIX wieku w Galicji” (S. Borowski, *Emigracja*, s. 249), stwierdzamy, że obu panom chodziło o ten sam czasokres.

¹⁷² S. Borowski, *Emigracja*, s. 244.

¹⁷³ E. Rosset, *Proces starzenia się ludności. Studium demograficzne*, Warszawa 1959, s. 336, tab.; idem, *Ludzie starzy. Studium demograficzne*, Warszawa 1967, s.198, tab. 66.

¹⁷⁴ K. Zamorski, op. cit., s. 96, 105.

¹⁷⁵ S. Borowski, *Emigracja*, s. 258.

Obok szczegółowych informacji o liczbie ludności dla danej wsi, które pojawiają się w schematyzmach z początkiem II poł. XIX w., w tym samym czasie w monarchii Habsburgów zaczęła się era nowoczesnych spisów ludności¹⁷⁶. Liczbę ludności Zarzecza w świetle austriackich spisów z XIX w. przedstawia poniższa tabela.

Tabl. nr 1

Rok	Liczba ludności	Przyrost(w %)
1808	843	100,0
1869	1298	154,0
1880	1393	165,2

Spis z 1808 r. uwzględnił liczbę domostw, a także izb w wynotowanych wsiach. Zgodnie z tym w Zarzeczu miało być na początku XIX wieku 143 domy¹⁷⁷. Dzieląc liczbę ludności przez liczbę domów otrzymujemy średnią mieszkańców przypadającą na jedną chałupę. W Zarzeczu było to prawie 6 osób (5,89). Dla porównania, biorąc dane z 1880 r., kiedy ludność liczyła 1393 osoby, a domostw było 235, średnia wynosiła blisko 6 (5,92). Możemy więc z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że średnia liczba ludności przypadająca w Zarzeczu na jeden dom wynosiła 6 osób w XIX wieku. Jak się okazuje są to typowe dane, gdyż w innych miejscach Galicji występowanie 6-7 głów na dom było normą¹⁷⁸.

Uwagi końcowe

Niniejszy przyczynek stanowi pierwszą, od wielu lat, próbę podsumowania¹⁷⁹ dziejów nadszańskiej wsi od pojawienia się człowieka na tym terenie aż po wiek XIX. Mamy świadomość, że to dopiero wstęp do podjęcia bardziej szczegółowych i wszechstronnych badań, na które Zarzecze z pewnością zasługuje. Należy się bowiem domyślać, że państwowe i kościelne zbiory archiwalne, rozrzucone w wielu miastach Polski, kryją sporo informacji i uzupełnień do historii Zarzecza – wsi królewskiej.

¹⁷⁶ K. Zamorski, *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji. Ludność Galicji w latach 1857-1910*, Kraków-Warszawa 1989, s. 3, 5.

¹⁷⁷ B. Kumor, *Spis wojskowy ludności Galicji z 1808 roku (dokończenie)*, s. 165.

¹⁷⁸ F. Bujak, *Żmija. Wieś powiatu limanowskiego*, Kraków 1903, s. 40; W. Urban, *Wieś podkrakowska w dobie nowożytnej (Dzieje Bibic w latach 1475-1918)*, Kielce 1976, s. 133. W Tymbarku „rodziny (...) składały się zwykle z 6-7 osób”, F. Leśniak, *Stosunki demograficzne w Tymbarku w l. 1785-1918*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Rzeszowie”, t. 44, 1980, Historia 3, s. 69.

¹⁷⁹ Najpoważniejsze działania w tym kierunku podjął historyk, Zarzeczanin, Wojciech Sobiło, który postanowił opisać dzieje rodzinnej miejscowości. Owoc jego pracy nie doczekał się publikacji (z wyjątkiem fragmentów zamieszczonych w parafialnej gazecie „Flamma Vitae czyli Płomień Życia”), jednak w formie rękopisu jest przechowywany w Domu Kultury w Zarzeczu.

Na opracowanie czeka okres autonomii galicyjskiej w dziejach miejscowości, tragedia czasu I wojny światowej i międzywojnie. Z pewnością jest już także pora na pierwsze podsumowania lat tuż po II wojnie światowej¹⁸⁰.

Z drugiej strony, istnieje paląca potrzeba opracowywania monografii miejscowości regionu nadsańskiego. Bowiem w przypadku większości z nich ciągle operujemy wieloma ogólnikami faktograficznymi przy świadomości, że posiadają ciekawą i bogatą historię. Konieczność studiów szczegółowych stanowi więc istotny postulat badawczy. Mamy nadzieję, że powyższym szkicem uczyniliśmy krok w tym kierunku.

¹⁸⁰ Lata 1939-1944 zostały opracowane przez autora niniejszego szkicu w ramach pracy proseminaryjnej w czasie studiów na KUL i częściowo opublikowane w parafialnym piśmie zarzeckim „Flamma Vitae czyli Płomień Życia”.

Stanisław Kawiorski

Czasopisma szkolne wydawane w okresie międzywojennym przez uczniów Państwowego Gimnazjum i Liceum w Jaśle

Odzyskanie niepodległości przez Polskę stanowiło ważny czynnik dla rozwoju prasy i jej upowszechnienia. Mimo znacznego postępu w tej dziedzinie dystans wobec państw przodujących takich jak Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja był bardzo duży i sięgał dziesiątków lat¹.

W latach istnienia II Rzeczypospolitej korzystny wpływ na liczbę osób mogących korzystać z prasy miał postęp w dziedzinie zdobywania wykształcenia i powolny proces ustępowania zjawiska analfabetyzmu. Analfabeci wśród ludności w wieku 10 lat i więcej stanowili w roku 1921 – 33,1%, a w 1931 – 23,1%. W 1921 r. wykształcenie średnie i wyższe deklarowało około 720 tys., a przez cały okres międzywojenny ukończyło szkoły średnie i wyższe około 500 tys. osób. Na jednego absolwenta szkoły średniej przypadało dziesięciu kończących szkołę podstawową. Zatem większość społeczeństwa stanowili absolwenci szkół powszechnych, w miastach siedmioklasowych, na wsiach dwu- i czteroklasowych. Ci ostatni po ukończeniu szkół najniższego stopnia często nie mając kontaktu ze słowem drukowanym popadali we wtórny analfabetyzm².

„Dekret o obowiązku szkolnym” z dnia 7 II 1919 r. zapewniał obowiązkowe nauczanie na poziomie 7-letniej szkoły powszechnej w wieku od siódmego do czternastego roku życia. Konstytucja marcowa z 1921 r. gwarantowała dostępność nauczania na poziomie szkoły powszechnej oraz bezpłatność we wszystkich typach szkół publicznych. Istotna dla kształtu szkolnictwa polskiego „Ustawa o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół powszechnych” z 11 III 1932 r. zwana też ustawą jędrzejewiczowską wprowadzała obowiązek doksztalcania całej młodzieży aż do ukończenia przez nią osiemnastego roku życia, jednocześnie nie precyzując, kto jest odpowiedzialny za organizację szkół doksztalczających. Ustawa ta nie wprowadzała też przymusu szkolnego. Zarządzenie z 1926 r. uzależniało stopień organizacji szkoły nie od liczby dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu, ale od liczby dzieci faktycznie zapisanych do szkoły³. Wiele z tych zapisów nie miało pokrycia w rzeczywistości, o czym świadczy fakt pozostawiania w połowie lat trzydziestych ponad miliona dzieci w wieku obowiązku szkolnego nie objętych nauką⁴.

¹ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918-1939*, Warszawa 1980, s. 460-461.

² *Ibidem*, s. 17.

³ B. Ługowski, *Szkolnictwo w Polsce 1929-1939 w opinii publicznej*, Warszawa 1961, s. 53.

⁴ *Ibidem*, s. 52.

Stan organizacyjny szkolnictwa, a także warunki ekonomiczne uniemożliwiały znacznej liczbie dzieci zwłaszcza ze wsi ukończenie szkoły wyższego typu. W roku szkolnym 1932/33 – 74,6% szkół podstawowych na wsi stanowiły szkoły jedno i dwuklasowe, do których uczęszczało 50,2% dzieci. Tylko 4,4% szkół to szkoły siedmioklasowe, które obejmowały 15,9% uczniów. Odmienna sytuacja była w miastach, gdzie większość dzieci uczyła się w szkołach powszechnych trzeciego stopnia⁵.

W szkolnictwie średnim po okresie spadku ilości uczniów w latach kryzysu ekonomicznego, od połowy lat trzydziestych obserwujemy skutek poprawy sytuacji materialnej ludności oraz napływu roczników młodzieży urodzonej w latach wyżu demograficznego wzrost liczby uczniów. W latach 1934-1938 zwiększono liczbę oddziałów klas gimnazjalnych, a liczba uczniów wzrosła o 5806⁶.

Reforma szkolnictwa przygotowana przez ministra WRiOP Janusza Jędrzejewicza stanowiła znaczny postęp w kierunku wprowadzenia szkoły jednolitej. Miała ona stworzyć takie warunki, aby „najzdolniejsze jednostki niezależnie od ich środowiska społecznego, mogły uzyskać dostęp do szkół wszystkich typów. Tak pomyślany system miał zaspokoić stały dopływ różnorodnych fachowców oraz zapewnić zasilanie „elity” przez aktywne jednostki z ludu”⁷. Ustawa przedłużała okres nauczania w szkole powszechnej przesuwając wiek rozpoczęcia nauki w szkole średniej z dziesiątego do dwunastego, trzynastego roku życia. Natomiast w wieku szesnastu, siedemnastu lat po 4 latach zreformowanego gimnazjum uczeń wybierał zgodny ze swymi zainteresowaniami typ liceum.

W nowym systemie oświatowym ważne było wychowanie światopoglądowe i ideologiczne uczniów. Szkoła polska miała przede wszystkim wychowywać młodzież i kształtować nowego człowieka. Najważniejszym zadaniem było wyrabianie zamiłowania do pracy. Istotne też były idee sprawiedliwości, wolności, własności i indywidualności. Nowe programy nauki kładły nacisk na kształcenie jednostek samodzielnych, twórczych, uspołecznionych i zdolnych do współpracy z innymi. Wychowanie uczniów w zasadzie solidaryzmu społecznego zachęcało do zgodnej współpracy różnych warstw społecznych i grup narodowościowych⁸.

W latach 1926-1935 wypracowano i wdrażano w życie koncepcję wychowania obywatelsko-państwowego, według której państwo jest wspólnym dobrem, któremu należy poświęcić interesy osobiste i wszystkie siły⁹. Sławomir Czerwieński minister WRiOP uważał, że „potrzebny jest typ obywatela, który by dzielną pracą powszednią, ale w potrzebie i świętym zapałem walki stwierdzał swój czynny, szczery patriotyzm”¹⁰. W okresie tym uznawano nadrzędność idei państwa nad ideą narodu.

⁵ *Ibidem*, s. 55.

⁶ *Ibidem*, s. 71.

⁷ *Ibidem*, s. 49.

⁸ S. Mauersberg, *Komu służyła szkoła w Drugiej Rzeczypospolitej? Społeczne uwarunkowania dostępu do oświaty*, Wrocław 1988, s. 27.

⁹ F. Araszkiewicz, *Ideaty wychowawcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978, s. 153-155.

¹⁰ *Ibidem*, s. 175.

Po 1935 r. nastąpił zwrot ku wychowaniu obywatelsko-narodowemu, w którym najważniejsze były trzy idee – narodu, państwa, Boga¹¹. Rosnące zagrożenie ze strony hitlerowskich Niemiec i narastająca fala patriotyzmu polskiego potwierdzały konieczność zmiany ideału wychowania.

Jedną z metod realizowania programowych celów dydaktycznych i wychowawczych, zgodnie z ówczesnymi zasadami nowej pedagogiki a więc szkoły wszechstronnej, twórczej i aktywnej było wydawanie czasopism uczniowskich.

Początki prasy młodzieży szkolnej sięgały XIX w. Grupki uczniów tajnie, bo bez cenzury nawet szkolnej wydawały nieregularnie w jednym lub kilku egzemplarzach przepisywane ręcznie lub powielane hektograficznie czasopisma. Początkowo miały one charakter samokształceniowy i wychowawczy w duchu narodowym, później na początku XX wieku w okresie strajku szkolnego i pierwszej wojny światowej dominowały w nich tematy aktualne, społeczno-ideowe i literackie. Jednak przez ten cały czas funkcjonowały poza kontrolą szkoły i odzwierciedlały prywatne i „zakazane” przez władze obszary życia uczniowskiego. Dopiero w okresie międzywojennym pisma uczniowskie zostały włączone w realizację dydaktycznych i wychowawczych zadań szkoły¹². Wtedy to stały się popularne nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie szczególnie w krajach anglosaskich i Hiszpanii.

Znaczenie wydawnictw szkolnych doceniali pedagodzy, ponieważ: „*twórczość młodzieży na terenie pisma szkolnego szuka coraz większego kontaktu z życiem, które otacza młodzież, kontaktu (...) zarówno poznawczego, jak i w emocjonalnej płaszczyźnie i, co również ważne, kontaktu twórczego, (...) pismo szkolne, które w sposób samodzielny, naturalny i twórczy, a więc zgodny z naczelnymi postulatami dydaktyki wiąże młodzież z życiem, musi być uznane za nader skuteczny środek wychowawczo-dydaktyczny w nowej szkole polskiej*”¹³. Odpowiednio prowadzone pismo uczniowskie zdaniem pedagogów kształtowało jednostki aktywne, przygotowane do życia w społeczeństwie, rozwijało intelekt, zainteresowania naukowe i literackie, kształtowało wiele pozytywnych cech charakteru i osobowości, zachęcało do samokształcenia. Niektórzy publicyści czasopism pedagogicznych widzieli w prasie uczniowskiej środek wychowania państwowego w duchu polityki oświatowej sanacji, inni mniej liczni – sposób na rozwijanie twórczych zainteresowań młodzieży, uważając, że mogą one stać się ośrodkami życia kulturalnego uczniów¹⁴.

Przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego periodyki uczniowskie podlegały przepisom prawa prasowego. Aby uzyskać zezwolenie na wydawanie pisma należało w urzędzie administracyjnym pierwszej instancji zgłosić deklarację, zawierającą dane o miejscu wydania, tytule, zakresie, cenie, częstotliwości oraz podać nazwisko i adres redaktora odpowiedzialnego, wydawcy i adres drukarni. Po roku 1927 zakres pytań poszerzył się o przynależność partyjną redaktora, jego stosunek do rządu i podstawy finansowe czasopisma. Istniał też

¹¹ *Ibidem*, s. 21.

¹² I. Socha, *Kulturotwórcze funkcje prasy szkolnej lat 1918-1939*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1983, nr 3, s. 53.

¹³ J. Nowak, *Rola prasy młodzieży w życiu nowej szkoły polskiej*, „Zrąb” 1936, t. 25, s. 72.

¹⁴ I. Socha, *Czasopisma młodzieży szkolnej w Polsce 1918-1939*, Katowice 1986, s. 33-34.

obowiązek podawania na każdym egzemplarzu nazwisk redaktora odpowiedzialnego i wydawcy oraz nazwy i adresu drukarni. Obowiązkowo należało dostarczyć egzemplarze pisma władzom nadzorującym prasę w miejscu wydania i bibliotekom¹⁵.

Władze oświatowe chcąc mieć nadzór nad licznymi i popularnymi wśród młodzieży wydawnictwami uczniowskimi wydały 17 X 1927 r. okólnik do kuratorów. Ministerstwo WRiOP obawiało się by w szkołach zwłaszcza prywatnych wydawnictwa te nie dość kontrolowane „mogłyby łatwo stać się (...) zaczynem niezdrowej agitacji antypaństwowej, czy antyspołecznej”¹⁶. Okólnik rozszerzał obowiązki kuratorskich wizytatorów, powierzając im nadzór nad czasopismami uczniowskimi. Mieli oni obowiązek opiniowania tych czasopism w sprawozdaniach z wizytacji szkoły. Na wydawanie pisma corocznie musiała być udzielana zgoda dyrektora szkoły, który jednocześnie spośród nauczycieli wyznaczał opiekuna odpowiedzialnego za poziom czasopisma pod względem wychowawczym. Również sprawozdania szkolne musiały umieszczać informacje o czasopismach wydawanych przez szkołę, opiece i zasadach rozpowszechniania. Każdy numer zaraz po ukazaniu się miał być przesłany inspektorom i kuratorom, którzy mieli kontrolować treść, a w razie gdyby „w jakimkolwiek względzie okazało się nieodpowiedniem, a nawet szkodliwym”¹⁷ należało zakazać wydawania czasopisma szkolnego. Niewłaściwe wykonywanie zarządzeń kuratorium względem pism uczniowskich mogło mieć wpływ na sprawę zatwierdzania kierowników i nauczycieli szkół prywatnych i być uwzględniane przy wnioskach o nadawanie uprawnień szkołom państwowym¹⁸.

Tak, więc cenzura czasopism uczniowskich była kilkustopniowa, podlegały one kontroli nauczyciela-opiekuna, dyrektora szkoły, wizytatora, kuratora i Ministerstwa WRiOP. Gromadzeniem czasopism, prowadzeniem ewidencji, pomocą opiekunom służyła powołana przez Ministerstwo WRiOP Pracownia Wychowawcza z Zespołem Pism Młodzieży i dla Młodzieży, która jednocześnie przyznawała nagrody i wyróżniała w oficjalnych publikacjach periodyki uznane za najlepsze. Wzorcowym czasopismem powołanym w 1932 r. i wspomaganym przez rząd była „Kuznia Młodych”, która wywarła duży wpływ na życie intelektualne i kulturalne młodzieży i upowszechnienie nowego typu periodyku szkolnego¹⁹.

Czasopisma szkolne były w latach międzywojennych zjawiskiem dość powszechnym. „Zdaje się, że jakiś szal ogarną młode społeczeństwo, każda szkoła średnia uważała za punkt honoru wydawać pisemko. Młodzież zaczęła rozglądać się, spostrzegać, dociekać i pisać”²⁰. Trudno dokładnie ustalić ich liczbę ze względu na rozproszenie egzemplarzy i zaginięcie wielu spośród nich, ale ocenia się, że ich liczba zbliżała

¹⁵ *Ibidem*, s. 41.

¹⁶ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego” 1927, nr 13, poz. 225, s. 485.

¹⁷ *Ibidem*, s. 486.

¹⁸ *Ibidem*, s. 486.

¹⁹ I. Socha, *Czasopisma młodzieży...* s. 35.

²⁰ *Ibidem*, s. 67.

się do ośmiuset tytułów²¹. W większości powstawały one spontanicznie, z inicjatywy samych uczniów związanych najczęściej z różnymi kołami zainteresowań. Często przyczyną ich powstania była zachęta ze strony nauczyciela, samorządu szkolnego, czytelnicy szkolnej, klasy.

Najczęściej wydawano je w gimnazjach i liceach (54%). Swoje czasopisma miały też seminaria nauczycielskie, szkoły zawodowe i podstawowe. Około 50% spośród nich to miesięczniki i dwumiesięczniki, a znaczna część ukazywała się nieregularnie. Nakłady kształtowały się w granicach od 250 do 3 tys. egzemplarzy. Znaczna ich część to efemerydy ukazujące się najwyżej przez dwa lata (42%). Od trzech do pięciu lat było wydawanych około 23%, a od pięciu do dziesięciu – 15% czasopism. Zdarzały się też takie, których żywot trwał dłużej²².

Jednym z ośrodków wydawania czasopism uczniowskich było Gimnazjum Państwowe im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jasle. Młodzież tej szkoły wydawała aż trzy pisma: „Bzdury Jasielskie”, „Efeba” i „Młodego Geografa”. W mieście w okresie 20-lecia funkcjonowały jeszcze inne szkoły średnie: Prywatne Gimnazjum Żeńskie, po reformie szkolnej przekształcone na Prywatne Gimnazjum i Liceum Żeńskie, Prywatne Seminarium Nauczycielskie, Trzyletnia Szkoła Handlowa (po reformie Gimnazjum Kupieckie), Szkoła Przemysłowa, która w 1925 r. została przekształcona w Doksztalającą Szkołę Zawodową oraz Doksztalujące Kursy Wiertnicze²³.

W połowie lat 30-tych Jasło liczyło około 13 tys. mieszkańców. Powiat jasielski należał do województwa krakowskiego i zamieszkiwało go w tym czasie przeszło 116 tys. osób, z czego 90% stanowili Polacy, resztę zaś Łemkowie, Żydzi i Ukraińcy. Rolnictwem zajmowało się 80% ludności, przemysłem około 7%, handlem około 4%, komunikacją 3% mieszkańców. Wieś jasielska była przeludniona i nie mogła utrzymać się z rolnictwa. Najlepiej rozwijał się przemysł naftowy i gazowniczy. Samo miasto w okresie międzywojennym rozbudowało się i unowocześniło. Pracowały w nim: huta szkła, rafineria w Niegłowicach, zakłady chemiczne Gamrat i wiele innych mniejszych przedsiębiorstw i firm prywatnych. Rozwijała się działalność kulturalna. Kolejarze prowadzili dom kultury „Harmonia” z kinem dźwiękowym, dwiema orkiestrami, zespołem teatralnym i biblioteką. Aktywnie działały stowarzyszenia „Zgoda” i „Sokół”. Drużyna piłkarska „Czarni” była znana w Małopolsce. Miasto posiadało stadion sportowy, korty tenisowe i było wyposażone w system wodociągowy, gaz i prąd²⁴.

Chlubą miasta było założone w 1868 r. gimnazjum, upaństwowione w 1875 r. W roku 1892 zakład przeniósł się do nowego budynku zbudowanego z funduszy miejskich. W 1919 r. Rada Ministrów nadała szkole oficjalną nazwę: Państwowe Gimnazjum im. Króla St. Leszczyńskiego w Jasle, a w 1935 r. po reformie szkół średnich na miejsce ośmioklasowego gimnazjum wprowadzone zostało 4-letnie

²¹ *Ibidem*, s. 6.

²² J. Jarowiecki, *Prasa dla dzieci i młodzieży oraz prasa młodzieżowa w latach 1918-1939*, [w:] *Prasa dziecięca i młodzieżowa (studia i materiały)* pod red. M. Adamczyka i J. Jarowieckiego, Kielce 1982, s. 31-32.

²³ K. Zieliński, *Z dziejów szkolnictwa w regionie jasielskim* [w:] *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, pod red. J. Garbacika, Kraków 1964, s. 544.

²⁴ W. Hap, *Ziemia jasielska naszą małą ojczyzną*, Jasło 1998, s. 39-40.

gimnazjum i 2-letnie liceum. Szkole nadano nazwę: Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego.

Szkoła mieściła się w dwóch budynkach, z których jeden to sala gimnastyczna. W budynku głównym mieściło się szesnaście sal szkolnych, gabinety ze zbiorami i pomocami szkolnymi, dwie biblioteki: nauczycielska i uczniowska, pracownia fizyczna, sala robót ręcznych, pokój lekarza szkolnego, aula i mieszkanie dla woźnego. W 1929 r. przeprowadzono gruntowny remont, zainstalowano wodociągi i instalację elektryczną²⁵.

Gimnazjum jasielskie jak większość tego typu szkół na prowincji było gimnazjum chłopskim. Młodzież pod względem pochodzenia społecznego była bardzo zróżnicowana. Przeciętnie około 70% liczby uczniów stanowili synowie chłopów, rzemieślników i robotników. Reszta to dzieci różnego typu urzędników, nauczycieli i kupców. Sprawozdanie dyrekcji gimnazjum za rok 1929/30 odnotowało tylko pięciu synów obywateli ziemskich na 578 uczniów zapisanych do szkoły. Większość stanowili uczniowie narodowości polskiej (543), trzech było narodowości ruskiej, a trzynastu żydowskiej. Znacząca liczba uczniów pochodziła z Jasła (277), z powiatu jasielskiego – 160, z innych powiatów – 122²⁶.

W latach 1918-1939 uczniami tej szkoły byli przyszli wybitni naukowcy jak matematyk Hugo Steinhaus, Rudolf Weigel – wynalazca szczepionki przeciwko tyfusowi, Kazimierz Weis – rektor uniwersytetu we Lwowie, literaturoznawca Stanisław Pigoń i aktor Stefan Jaracz.

Po I wojnie, podobnie jak i wszystkie szkoły gimnazjum włączyło się w nurt nowego wychowania obywatelsko-państwowego. Profesor Józef Kasprzak w księdze pamiątkowej wydanej z okazji 70-lecia szkoły tak przedstawił zadania szkoły: *„zakład nasz postawił sobie jako cel wyrabianie silnych charakterów oraz przygotowanie młodzieży do pracy społecznej i obywatelskiej. Ideałem, do którego dąży nasza szkoła jest człowiek zdrowy, silny i pogodny, świadomy swych obowiązków wobec Boga, Ojczyzny i społeczeństwa, czynny pracownik dla narodu, państwa i ludzkości, jednym słowem wychowuje przyszłych dzielnych obywateli państwa, którzy świadomie spełniać będą obowiązki przyszłych swoich zawodów”*²⁷.

Aby wszechstronnie przygotowywać młodzież do uczestnictwa w życiu społecznym kraju i rozwijać jej różnorodne zainteresowania szkoła umożliwiała jej uczestnictwo w pracach wielu kółek i organizacji. Na terenie szkoły pracowały kółka: krajoznawcze, historyczne, matematyczne, fizyczne, radiotechniczne, przyjaciół kwiatów, fotograficzne, sportowe i organizacje jak harcerstwo, Czerwony Krzyż, Liga Morska i Liga Kolonialna. Niesieniem pomocy materialnej zajmowała się *„Bratnia Pomoc”*, a o korzyści materialne uczniów zabiegała szkolna Kasa Oszczędności i Kram Spółdzielczy *„Społem”*. Uznanie społeczności miasta i pochlebne recenzje w prasie otrzymywał teatr szkolny wystawiający repertuar klasyczny i widowiska operowe.

²⁵ Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum Państwowego im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jasle za rok szkolny 1929/30, Jasło 1930, s. 7-8.

²⁶ Ibidem, s. 37-38.

²⁷ Księga pamiątkowa 70-lecia Państwowego Gimnazjum imienia Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jasle, Jasło 1938, s. 38.

Wszechstronną działalność na polu geografii i krajoznawstwa prowadziło kółko krajoznawcze im. prof. Ludomira Sawickiego, którego założycielem w 1931 r. był prof. Bolesław Romański. Uczniowie pracowali w sekcjach: geofizycznej, kartograficznej, regionalnej i łemkowskiej, a na cotygodniowych zebraniach wygłaszali referaty. Sekcja łemkowska zbierała materiały o zwyczajach ludowych i świątecznych na Łemkowszczyźnie oraz posiadała bogate zbiory ginących strojów i przedmiotów codziennego użytku. Przygotowywaniem map zajmowała się sekcja kartograficzna. Zamierzano też uzupełnić przestarzałą już monografię Jasła ks. Sarny i zbierano materiały dla poszczególnych wsi. Członkowie koła na nartach i rowerach, pracując dwójkami poznawali teren i zbierali legendy ludowe²⁸. Koło dysponowało własną krajoznawczą biblioteką liczącą ponad sto tomów i kilkudziesięcioma rocznikami czasopism krajoznawczych. Organizowało też wystawy regionalne i krajoznawcze. Praca w tym kole rozbudzała wśród uczniów trwale zainteresowania naukowe, czego przykładem mogą być aktywni działacze koła a później wybitni naukowcy: Zdzisław Czepe (1917-1991), prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, geograf, geomorfolog, polarnik i badacz Spitsbergenu²⁹ oraz Wojciech Walczak (1916-1984) prof. Uniwersytetu Wrocławskiego, geograf i geomorfolog³⁰.

Szkoła starała się wprowadzać młodzież do pracy naukowej, rozwijać zainteresowania krajem ojczystym, obyczajowością, językiem i warunkami życia jego mieszkańców. Celowi temu najlepiej przysłużyło się wydawane przez Koło Krajoznawcze w latach 1930-1939 czasopismo „Młody Geograf”³¹. Jego program można streścić w słowach: „dobry Polak powinien poznać i ukochać swój kraj rodzinny, aby tem skuteczniej mógł Mu służyć swą rzetelną, uczciwą i planową pracą”³². Czasopismo to spośród innych wydawanych przez szkołę gazetek uczniowskich wychodziło najdłużej, osiągnęło najwyższy poziom, uzyskiwało przychylne recenzje i było polecane przez władze szkolne na lekturę z geografii. „Młody Geograf: kwartalnik młodzieży szkolnej poświęcony popularyzacji wiedzy geograficznej i przeglądowi niektórych nowości i wiadomości geograficznych” był wydawnictwem Kółka Geograficznego uczniów Państwowego Gimnazjum im. Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle zawiązanego 7 II 1930r.³³, a jego pierwszy zeszyt ukazał się w marcu 1930 r. W pierwszym roku swego istnienia ukazywał się regularnie jako kwartalnik. W 1931 r. nastąpiła roczna przerwa w wydawaniu pisma, kolejny zeszyt 5 ze stycznia i lutego 1932 r. ma podtytuł: „czasopismo geograficzno-krajoznawcze” i jest już wydawnictwem Koła Krajoznawczego im. Ludomira Sawickiego założonego w 1931 r. Kolejny numer 6/7 ukazał się w jeszcze 1932 r. i aż do listopada 1933 nastąpiła przerwa. Wynikała ona z chęci zmiany charakteru wydawnictwa na po-

²⁸ Z życia ognisk metodyki geografii, „Czasopismo Geograficzne” 1935, z. 1, s. 145.

²⁹ Czepe Zdzisław (ur. 22 XI 1917, Limanowa, zm. 19 VIII, Tuchów), [w:] *Wielka Encyklopedia PWN*, pod red. J. Wojnowskiego, t. 6, Warszawa 2002, s. 374.

³⁰ Walczak Wojciech (1916-1984), [w:] *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, pod red. B. Petrozolin-Skowrońskiej, t. 6, Warszawa 1997, s. 634.

³¹ Egzemplarze „Młodego Geografa” są dostępne w Muzeum Regionalnym w Jaśle i Bibliotece Jagiellońskiej.

³² „Młody Geograf” 1932, z. 5, s. 1.

³³ *Sprawy Kółka Geograficznego*, „Młody Geograf” 1930, nr 2, s. 31.

święcony nie tematyce ogólnogeograficznej jak dotychczas, ale regionalnej. W zeszytach 6/7 z maja 1932 zwrócono się do czytelników „*Młodego Geografa*” o dostarczanie opisów, notatek, fotografii, spostrzeżeń dotyczących regionu jasielskiego³⁴. Zebrane materiały zostały opublikowane w Czasopiśmie „*Region Jasielski*”. Ukazał się tylko jeden numer tego pisma i ponownie powrócono do wydawania „*Młodego Geografa*”, którego kolejny ósmy zeszyt ukazał się w listopadzie 1933 r.³⁵ Numery od 9 do 27 w latach 1934-1937 ukazywały się regularnie, co dwa miesiące. W 1938 r. ukazały się tylko dwa numery w marcu i maju, a ostatni numer 30 został wydany w czerwcu 1939 r.

Wielki wpływ na charakter gazetki uczniowskiej miał jego opiekun – nauczyciel, który pełnił funkcję redaktora odpowiedzialnego. To on dopuszczał czasopismo do druku oraz odpowiadał za nie przed władzami szkolnymi i państwowymi. Jego charakter i osobowość odbijały się niejednokrotnie na kształcie czasopisma. W sposób dyskretny i taktowny musiał czuwać nad poziomem artykułów uczniowskich i dbać o realizację przyjętej linii ideowo-wychowawczej czasopisma. Jednocześnie musiał powstrzymać się od narzucania swojego zdania tak by nie niszczyć inwencji i samodzielności uczniów.

Założycielem i pierwszym redaktorem „*Młodego Geografa*” był nauczyciel geografii Bolesław Romański, który sam też pisał do niego artykuły. Pod jego opieką ukazało się siedem zeszytów gazetki. Po przeniesieniu prof. Romańskiego do Tarnowa w 1933 r., opiekę nad Kołem Krajoznawczym i czasopiśmie objął Józef Staško. Opiekował się pismem ponad trzy lata, aż do czerwca 1937 r. W tym okresie ukazało dwadzieścia numerów, które cechowały się wysokim poziomem naukowym.

Józef Staško był wybitną indywidualnością, aktywnym działaczem ruchu harcerskiego, krajoznawcą i nauczycielem. Urodził się w 1900 r. w Czerniowcach na Bukowinie. Od 1917 r. był związany z ruchem skautowskim, w listopadzie 1918 r. włączył się w prace powstałego wówczas ZHP. W 1921 r. rozpoczął studia geograficzne, geologiczne i historyczne na Wydziale Filozoficznym UJ. Od 1924 r. uczył geografii w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Krakowie. W tym czasie został członkiem Polskiego Towarzystwa Geograficznego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Od 1925 r. pracował w szkołach w Wąbrzeźnie i Ostrogu na Wołyniu. Uczestniczył w kolejnych Międzynarodowych Kongresach Geograficznych w Paryżu, Amsterdamie i Warszawie, a w 1927 w II Zjeździe Słowiańskich Geografów i Etnografów w Polsce. Podczas I Ogólnopolskiego Kongresu Krajoznawczego w Poznaniu w 1929 r. przedstawił projekt podziału Rzeczypospolitej na okręgi wojewódzkie według zasad regionalnych. Od 1931 r. należał do Rady Krajoznawczej i Przyrodniczej Głównej Kwatery Męskiej ZHP. W latach 1931-1933 pracował w szkole średniej w Sosnowcu, i tam też był komendantem Zagłębiowskiej Chorągwi Harcerskiej. Następnym miejscem jego pracy było Gimnazjum i Liceum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jasle. W Jasle w 1936 r. wydał własnym nakładem książkę „*Z wędrówek po Europie*”, która

³⁴ Od redakcji, „*Młody Geograf*” 1932, z. 6/7, s. 12.

³⁵ J. Lachendro, „*Młody Geograf*” - regionalne pismo szkolne z Jasła, „*Wierchy*” 1998, s. 241-243.

była wynikiem jego podróży po Austrii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Niemczech, Turcji Wielkiej Brytanii i Włoszech. Publikował też artykuły w czasopismach „Ziemia” i „Orli Lot”. W 1938 r. przeprowadził się do Chorzowa i uczył w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Siemianowicach. Lata II wojny światowej spędził w Krakowie. Uczestniczył tam w tajnym nauczaniu. Po zakończeniu wojny nadal pracował w szkołach Krakowa ucząc geografii, historii i języka angielskiego. W 1947 r. Rada Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego UJ przyznała Staśce dyplom magistra filozofii, a w 1949 uzyskał doktorat na podstawie pracy „Morfogeneza półwyspu Helu”. W okresie powojennym zamieszczał artykuły o tematyce geograficznej, krajoznawczej i dydaktycznej w takich czasopismach jak „Ziemia”, „Turysta”, *Geografia w Szkole*”, „Poznaj swój Kraj” oraz pracował w organizacjach krajoznawczych. W ciągu całego życia opublikował dwadzieścia przewodników krajoznawczych. Był strażnikiem ochrony przyrody, honorowym przewodnikiem turystyki górskiej i pieszej, instruktorem krajoznawczym i społecznym opiekunem zabytków. Zmarł 2 III 1978 r. w Krakowie³⁶.

Po odejściu Staśki na nową placówkę, opiekunem pisma został Józef Kasprzak, który zredagował trzy jego ostatnie numery. Józef Kasprzak urodził się w 1887 r. Studia ukończył na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Brał udział w walkach legionów. W jasielskim gimnazjum uczył historii i geografii. Sprawozdanie szkolne za rok 1935 zawiera jego artykuł: „Prace i walki niepodległościowe profesorów i uczniów jasielskiego gimnazjum”, a Księga Pamiątkowa 70-lecia szkoły wydana w 1938 r. również jego autorstwa „Dzieje Państwowego Gimnazjum imienia Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jasle”³⁷. Od grudnia 1939 r. nauczał na tajnych kompletach w zakresie szkoły powszechnej, a od 1943 był w składzie komisji maturalnej. We wrześniu 1944 r. został wysiedlony z Jasła w nieznanym kierunku³⁸.

Czasopismo „Młody Geograf” przez cały okres swego istnienia było drukowane w zakładzie litograficznym. Dzięki temu jego wygląd zewnętrzny w przeciwieństwie do wielu pisemek uczniowskich powielanych na hektografie czy szapirografie był bardzo estetyczny i nie odbiegał jakością wykonania od ogółu produkcji wydawniczej. Pierwsze siedem zeszytów zostało wydrukowanych w zakładzie Stanisława Kuźniarskiego, który mieścił się w Rynku pod nr 58, reszta w drukarni braci Skrudlik, przy ulicy Targowica 9.

Brak informacji, co do wielkości nakładu czasopisma. Mógł on wynosić od 300-400 egzemplarzy, bo tyle wynosiła liczba jednorazowo wydanych egzemplarzy pisma szkolnego w średniej wielkości szkole.

Ceny czasopism szkolnych wahały się od 10 gr. do 2 zł, w zależności od objętości pisma, szaty graficznej, jakości papieru i nakładu³⁹. „Młody Geograf” liczył przeciętnie od 16 do 32 stron i posiadał nieliczne ilustracje w postaci zdjęć krajo-

³⁶ M. Ryńca, *Staśko Józef Stanisław Henryk (1900-1978)*, [w:] *PSB*, T. 42/4, z. 175, Warszawa-Kraków 2004, s. 561-563.

³⁷ *Kasprzak Józef*, [w:] *Słownik biograficzny znanych postaci Jasła i regionu*, oprac. Z. Świątek (Jasło?) 1998, s. 148.

³⁸ *Kasprzak Józef (ur. 1887)*, [w:] *Słownik biograficzny nauczycieli w Małopolsce w latach II wojny światowej (1939-1945)*, red. J. Chrobaczyński, Kraków 1995, s. 156.

³⁹ I. Socha, *Czasopisma młodzieży...*, s. 76.

brazów i architektury. Pierwsze pięć zeszytów można było nabywać po 50 gr. Na zeszyty 6/7 z 1932 widnieje cena 1 zł, a na 29 z 1938 – 25 gr. W egzemplarzach wydanych w 1934 r. i 1935 r. pojawiają się inseraty. Reklamowały się m.in. pensjonaty w Iwoniczu Zdroju, sklepy z artykułami sportowymi bronią, sklep spożywczy, wytwórnia pieców kaflowych. Zeszyty wcześniejsze reklamują jedynie czasopisma geograficzne „Orli Lot”, „Ziemię”, „Wiadomości Geograficzne” i „Morze” oraz jasielską drukarnię S. Kuźniarskiego. Reklamy przynosiły spore dochody i często występowały w prasie uczniowskiej na prowincji, tam gdzie nie wydawano innych wydawnictw periodycznych. Istnieją też ślady, że władze szkolne zakazywały przyjmowania reklam⁴⁰, co mogło spowodować ich brak w późniejszych rocznikach „Młodego Geografa”.

Poszczególne numery czasopisma można było dodatkowo nabywać w księgarni Strzeteskiego. Każdy zeszyt zawierał też prośbę skierowaną do prenumeratorów o rozpowszechnianie czasopisma.

Prosta, pozbawiona ilustracji okładka uległa zmianie w 1933 i 1934. Wtedy to okładkę zdobił rysunek wykonany przez ucznia kl. V – Wojciecha Walczaka. Na tle tarczy słonecznej widzimy ucznia gimnazjalnego z wielkim cyrkiem przemierzającego kulę ziemską. W latach następnych powrócono do pierwotnego wyglądu strony tytułowej.

„Młody Geograf” należał do typu „czasopism treści specjalnej”, które w życiu szkolnym miały charakter drugoplanowy w porównaniu z dominującymi piśmami określanymi jako „zwierciadła życia szkolnego”⁴¹. Stawiając sobie cele poznawczo-naukowe miał charakter samokształceniowy. Jednocześnie należał do grupy periodyków monotematycznych, w których zainteresowania poznawcze były ograniczone do jednej dziedziny – geografii i nauk pokrewnych.

Tematyka pierwszych numerów była mało oryginalna, ograniczała się do zagadnień z geografii ogólnej, będących najczęściej rozwinięciem tego, czego uczyli się uczniowie na lekcjach geografii. Stopniowo jednak na łamach „Młodego Geografa” zaczęło się pojawiać coraz więcej ciekawych artykułów będących efektem samodzielnej, badawczej pracy uczniów w terenie. Coraz więcej miejsca zaczęła zajmować tematyka regionalno-krajoznawcza. Rola regionalizmu w nauczaniu i wychowaniu szkolnym była doceniana przez władze oświatowe i uwzględniana w polityce oświatowej. Uważano, że właściwie pojęty regionalizm realizowany poprzez propagowanie zagadnień krajoznawczych, zainteresowanie lokalnymi tradycjami historycznymi, kulturalnymi i folklorem pomoże poznać i zainteresować młodzież swoim zakątkiem ziemi. Szczególnie ważne były wycieczki, w czasie których uczniowie zbierali informacje i eksponaty, robili zdjęcia i sporządzali mapy. O roli wycieczek pisał Józef Staško: „I tak to bractwo wędrowało sobie wszędzie po Polsce, podziwiając jej piękno krajobrazu, jej zabytki starych miast, jej malownicze wioski, przysiółki. I góry i morze, bory i puszcze nie były obce młodym wędrowcom. Wszędzie dobrze się czuła nasza „wiara”, wszędzie nabierała sił i rozmachu do twórczej pracy, będąc w tem przeświadczeniu, że warto jest poznawać swą

⁴⁰ *Ibidem*, s. 79.

⁴¹ *Ibidem*, s. 108.

ziemię ojczystą i jest, dla kogo pracować"⁴². Relacje z wycieczek, zarówno zbiorowych czy indywidualnych niekiedy odbywanych na rowerze znajdziemy w czasopiśmie. Ogłoszono nawet konkurs na opis wycieczki krajoznawczej po Polsce. Bardzo ciekawe są relacje W. Walczaka, studenta UJ z wypraw motocyklowych organizowanych przez studentów po kresach wschodnich (Czarnohora, Pojezierze Wileńskie, Podole, Huculszczyzna). Prof. Staśko także bardzo wiele podróżował, a jego opowieści o wyprawach do Bułgarii, Szwajcarii, Rzymu, Hiszpanii, Grecji i północnej Afryce dopełniały tę podróżniczą tematykę. Materiały zebrane w czasie wycieczek po najbliższej okolicy, po opracowaniu również zamieszczano na łamach „Młodego Geografa”. Były to monografie wsi powiatu jasielskiego (Szebni, Wolicy, Osobnicy, Niegłowic), opisy miejscowości (Brzostek, Frysztak, Biecz, Haczów, Wapienne), opisy zabytków (dworek M. Konopnickiej, zamki w: Odrzykoniu, Lisówku, Szymbarku, cudowna figura w Klimkówce, kościół w Haczowie).

Młodzi badacze chodząc po wioskach jasielskich zbierali informacje o zwyczajach ludowych, dotyczących świąt i spisywali pieśni ludowe. Interesowali się też lecnictwem ludowym, znachorstwem i wierzeniami lekarskimi. Spisywali rośliny lecznicze i trujące z okolic Jasła. Rejestrowali również słownictwo gwarowe. W sferze zainteresowań członków Koła Krajoznawczego były zagadnienia gospodarcze regionu. Rezultatem tego były artykuły dotyczące problemów chałupnictwa, rafinerii ropy w Jedlicach, produktów eksportowanych z jasielskiego, obrotu drewnem, mleczarstwa i gospodarki rolnej. Opierając się na relacjach naocznego świadka, uczniowie opisali bitwę pod Gorlicami, która miała miejsce w 1915 r. Podczas lektury „Młodego Geografa” ciągle pojawia się tematyka Huculszczyzny i Łemkowszczyzny. Cały numer 17 został specjalnie poświęcony Łemkowszczyźnie. Znalazł się w nim oprócz prac uczniów artykuł J. Staśki „Z badań na Łemkowszczyźnie” oraz dr Stanisława Leszczyńskiego z UJ: „Osadnictwo sezonowe w Beskidzie Niskim”.

Niektórzy uczniowie oczarowani pięknem krajobrazów poznawanych w czasie wycieczek próbowali swych sił w twórczości literackiej. Te próby twórczości uczniowskiej znalazły swoje miejsce w piśmie. I tak jeden z uczniów wyraził swój zachwyt:

*„Z Gorganów”
Hej, góry, góry
Nie skalane toporem kultury,
Jakże piękny jest wasz świat,
Bo gdzie stąpisz to kwiat,
Gdzie zaś spojrzysz, goły głaz.”⁴³*

Młodzi twórcy czasopisma próbowali uczynić je bardziej atrakcyjnym dla czytelników zamieszczając w niektórych numerach zagadki geograficzne, rebusy, konkursy rozrywkowe i logogryfy geograficzne.

⁴² J. Staśko, *Pokłosie wakacyjne*, „Młody Geograf” 1934, z. 13, s. 5.

⁴³ K. Gawlik, *Z Gorganów*, „Młody Geograf” 1937, nr 26, s. 16.

„*Młody Geograf*” stawiając sobie zadania samokształcenia i poznawczo-naukowe rozwijał wśród młodzieży szkolnej zainteresowanie krajem ojczystym i jego mieszkańcami. Dostarczał wiedzy geograficznej o najbliższym otoczeniu, a zebrane przez uczniów materiały do dziś dnia mogą stanowić cenne źródło wiadomości o regionie jasielskim.

W nieco odmiennych warunkach rozwijała się prasa uczniowska w pierwszym dziesięcioleciu zwłaszcza do roku 1927. Brak urzędowych okólników na jej temat i niewielkie zainteresowanie władz oświatowych sprawiało, że była traktowana jako sprawa lokalnych placówek oświatowych. Rozwijała się na marginesie pracy szkoły i była akceptowana jako naturalny przejaw aktywności twórczej młodzieży⁴⁴.

W tym okresie młodzież gimnazjalna z Jasła redagowała pismo „*Bzdury Jasielskie*” Fakt ten odnotowuje „*Księga Pamiątkowa wydana z okazji stulecia Gimnazjum i Liceum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle*”, zaś czas wydania pierwszego numeru umieszcza w 1921 r.⁴⁵ Niestety nie wiadomo, przez jaki czas ukazywało się to czasopismo, ponieważ jego egzemplarze uległy zniszczeniu. Jedyne w zbiorach Muzeum Regionalnego w Jaśle znajduje się pojedynczy egzemplarz pisma noszącego tytuł „*Jasielskie Bzdury*”. W tym pojedynczym egzemplarzu czasopisma, we wstępie redakcja zwracając się do mieszkańców miasta używa nazwy „*Bzdury Jasielskie*”, co świadczy o niedbałości z jej strony. Powstanie pisma tłumaczy chęcią uświetnienia i urozmaicenia festynu na rzecz inwalidów prawdopodobnie ofiar I wojny światowej. Redakcja pisma „*wpadła na dziki pomysł wydania „Jednodniówki” i to wspólnymi siłami miejscowych nie-analfabetów. (...) Oddając „Bzdury Jasielskie” w Wasze ręce tuszymy, że ubawicie się szczerze, gdyż one jedynie trafić potrafią do jasielskich serc i głów*”⁴⁶.

„*Jasielskie Bzdury*”: *dziennik humorystyczno-prowincjonalno-satyryczny*” jako miejsce wydania podaje Jasło, ul. Bajczarską 00. Redaktor odpowiedzialny: wyjechał do Paryża, zaś warunki prenumeraty: skonfiskowano. Cena numeru została określona na 2 korony. Tak, więc niewiele możemy się dowiedzieć o twórcach tego czasopisma. Stronę zewnętrzną pisma cechuje brak staranności. Odbitki są w wielu miejscach nieczytelne i zamazane, a korekta niedbała. Brak daty wydania, ale z treści, która humorystyczne wydarzenia jasielskie umieszcza we wrześniu 1919 r. ten termin można uznać za datę ukazania się tego numeru. Pismo formatu 42 cm posiadało cztery strony. Wypełnione było w całości humorystycznymi treściami dotyczącymi życia prowincji jasielskiej. Na treść pisma składały się krótkie żartobliwe informacje o wydarzeniach w mieście, także w dziedzinie literatury i sztuki, wierszyki i ogłoszenia nadesłane przez czytelników, kronika i nowości literackie a ostatnia strona została wypełniona humorystycznymi ogłoszeniami. Wszystko to było utrzymane w żartobliwym stylu. Na podstawie posiadanych danych nie możemy jednak stwierdzić, czy młodzież jasiel-

⁴⁴ I. Socha, *Czasopisma młodzieży...*, s. 50.

⁴⁵ *Księga Pamiątkowa. Stulecie Gimnazjum i Liceum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle 1868-1968*, Kraków 1968, s. 64.

⁴⁶ „*Jasielskie Bzdury*” (1919?), s.[1].

skiego gimnazjum uczestniczyła w wydawaniu jednodniówki „Jasielskich Bzdur” z 1919 r.

Wiemy, że w gimnazjum jasielskim prawdziwym „zwierciadłem życia szkolnego” były „wesole jednodniówki”. Wspomina o nich w księdze pamiątkowej z okazji 70-lecia szkoły dr Stanisław Peters. Pisze on: „popularne było uprawianie karykatury w klasie... Utał się zwyczaj odtwarzania każdego wypadku weselszego w formie karykatury. Z czasem powstało coś w rodzaju nieregularnej gazetki, wychodzącej w jednym egzemplarzu i krążącej po klasie na lekcjach i pauzach. Często dostawały się te dowcipne rysunki, do których dorabiano odpowiednie wierszyki, - do rąk profesorów. Podpatrzyliśmy nawet, że profesorowie bawią się nimi równie dobrze w pokoju nauczycielskim, jak my – w klasach. Odtąd uzyskały prawo obywatelstwa”⁴⁷. Takie ulotne, rękopiśmiennicze dające karykaturalny i przejawiony obraz rzeczywistości szkolnej, wydawane bez cenzury i nadzoru nauczycieli pisemka istniały w wielu szkołach. Były one przejawem folkloru uczniowskiego, a ich autorami było zwykle kilku utalentowanych plastycznie i literacko uczniów. Takie ulotne pisemka wydawano głównie w pierwszej połowie lat dwudziestych. Później uległy likwidacji lub nie wytrzymały konkurencji popieranym przez szkołę oficjalnych czasopism drukowanych⁴⁸.

W okresie międzywojennym szkoła jasielska wydawała także czasopismo o profilu literackim pod tytułem „Efeb”. Księga pamiątkowa wydana z okazji stulecia gimnazjum i liceum podaje, że w 1928 r. „młodzież wydaje czasopismo o charakterze literackim „Efeb”⁴⁹. „Efeb” miesięcznik uczniów gimnazjum państwowego został również odnotowany przez „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego” z dnia 15 XII 1930 r.⁵⁰ Jeszcze jeden ślad po czasopiśmie „Efeb” znajdujemy w księdze pamiątkowej wydanej z okazji 70-lecia szkoły. Podaje ona, że w roku szkolnym 1928/29 kółko krajoznawcze przez pięć miesięcy wydawało czasopismo młodzieży gimnazjalnej „Efeb”⁵¹. Księga przytacza też tekst wiersza napisanego ku czci profesora Romana Sapiera i uczniów poległych w bitwie pod Firlejówką (6 IX 1920 r.), ku czci, których co roku urządzano koło tablicy w holu uroczystości⁵². Tekst tego wiersza pod tytułem „Tablica w westybulu” został opublikowany w czasopiśmie „Efeb”.

„Tu „ich” imiona, ale gdzie ich groby?
Gdzie ziemia krwią ich ofiarną zroszona,
Gdzie krzyż, zmurszała chorągiew żałoby
Z zapadłych mogił wyciąga ramiona
Nad tą samotną cmentarną placówką??
Pod Firlejówką...

Imiona tutaj – czy drgają zapalem

⁴⁷ Księga pamiątkowa 70-lecia..., s. 109.

⁴⁸ I. Socha, Czasopisma młodzieży..., s. 103-105.

⁴⁹ Księga Pamiątkowa. Stulecie Gimnazjum..., s. 65.

⁵⁰ „Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego” 1930, nr 10, s. 430.

⁵¹ Księga pamiątkowa 70-lecia..., s. 36.

⁵² Ibidem, s. 33.

*Jako, ich pieśń w nierównym zmaganiu
Z stokroć liczniejszym najeźdźcy nawalem?
Zapał ten zgasnął dopiero w konaniu
Dźbło – życie na stos dorzucając mrówką
Pod Firlejówką...*

*Oddali życie: dzisiaj ich imiona,
W kamieniu ryte, przechodzień utrwala
W pamięci - na nie młódź patrzy zdziwiona,
Wienie zielony dzień noc je okala,
Czy więc doleci coś na kształt wymówki
Pod Firlejówką...*

*Chcesz wiedzieć, spytaj, czyli wieniec z jodły
Zapłaci zmarłym za ich rany, życie,
Nagrodzi pamięć, choćby nawet modły
Młodość zwarzoną w samym jej zenicie
I bohaterom zapłaci wspomnienie
Za ich cierpienie*

*I cóż wspomnienia, cóż wieńce jodłowe,
Pamięć – wszak cząstką tylko naszych długów,
Wtedy dopiero sklepienia grobowe
Radość rozjaśni i wśród światła smugów
Cienie wdzięczności włożą na skroń diadem
Gdy ich pójdziemy przykładem
Vicesimus Sep. 116" ⁵³*

Niestety prawdopodobnie ani jeden egzemplarz „Efeba” nie zachował się do naszych czasów. Powodem tego, że tak niewiele egzemplarzy czasopism wydawanych w Jasle ocalało były szczególnie tragiczne losy miasta w czasie II wojny światowej. We wrześniu 1944 r. Niemcy zarządzili ewakuację miasta. 15 września w opustoszałym mieście rozpoczęli grabież mienia prywatnego, publicznego i urzędów zakładów przemysłowych, która trwała trzy dni. Następnie przystąpili do systematycznego i planowego niszczenia Jasła⁵⁴. Dzień po dniu specjalne oddziały wysadzały w powietrze budynki. Miasto stało się jedną wielką ruiną. Współczesna prasa nazywała je „miastem śmierci”, „miastem, którego nie ma”. Jasło w tych tragicznych, końcowych dniach II wojny światowej zostało zniszczone w 97%, a z 1150 domów ocalało tylko 39⁵⁵.

Los całego miasta podzielił również budynek gimnazjum. Został wysadzony w powietrze, a jedynie, co po nim zostało to wolno stojąca sala gimnastyczna⁵⁶.

⁵³ *Ibidem*, s. 34.

⁵⁴ Z. Świstak, *Ruiny Jasła w fotografii prof. Wojciecha Walczaka*, Jasło 2000, s. 47.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 50.

⁵⁶ *125 lat Gimnazjum i Liceum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jasle (1868-1993)*, Jasło 1992, s. 35.

Czasopisma szkolne wydawane przez uczniów szkół średnich rozwijały samodzielność, kształciły badawczy i twórczy stosunek do życia, stwarzały dogodne warunki do rozwijania zainteresowań naukowych, literackich i artystycznych tych, którzy tworzyli później przyszłą inteligencję kraju. Zwłaszcza, te, które ukazywały się na prowincji, w małych miastach, znajdowały czytelników także wśród uczniów innych szkół danego ośrodka. Miały wpływ na życie kulturalne i społeczne regionu, propagowały idee i rozbudzały inicjatywy.

Justyna Nowak

Szkolnictwo w Hrubieszowie w okresie międzywojennym

W pierwszym okresie istnienia Państwa Polskiego podstawowym zadaniem władz oświatowych było przejęcie szkolnictwa porozbiorowego i rozpoczęcie jego unifikacji. Trudności z tym związane wynikały nie tylko z faktu podporządkowania oświaty polityce państw zaborczych, ale także z faktu dużego zróżnicowania ustrojowego i stanu oświaty¹.

W Hrubieszowie proces organizacji szkolnictwa polskiego przebiegał ze znacznym ułatwieniem, ponieważ okupacja austro-węgierska przyniosła mieszkańcom możliwość nauczania dzieci w języku polskim i swobody narodowościowe. W czasie I wojny światowej Hrubieszów znalazł się w obrębie utworzonego Generalnego Gubernatorstwa. Władze austriackie chcąc pozyskać sympatie społeczeństwa pozwoliły na otwarcie polskich szkół początkowych i koedukacyjnej szkoły realnej².

Po odzyskaniu niepodległości polskie władze zlikwidowały szkołę realną i na jej miejsce utworzyły gimnazjum męskie. Przejęły również gimnazjum koedukacyjne, które przekształcono w prywatne Gimnazjum Żeńskie Spółki Cywilnej.

Początki gimnazjum męskiego w Hrubieszowie sięgają czasów zaboru rosyjskiego, kiedy w mieście istniało progimnazjum carskie z językiem rosyjskim wykładowym³. W 1916 r. progimnazjum przekształcono w gimnazjum realne kierowane przez Marię Przybyłowską. Po odzyskaniu niepodległości zamknięto gimnazjum realnego i na jego miejsce utworzono prywatne gimnazjum męskie⁴. W 1918 r. zezwolenie na utworzenie gimnazjum męskiego uzyskał miejscowy dziekan ks. Melchior Juściński⁵. Gimnazjum zostało upaństwowione dekretem z dnia 9 IX 1919 r.⁶ Patronem szkoły został Stanisław Staszic, założyciela Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego. W gimnazjum wprowadzono wydział humanistyczny i utworzono osiem klas z dziesięcioma działami. Pierwszym dyrektorem szkoły został Leon Markuszewski⁷.

¹ M. Pęcherski, M. Świątek, *Organizacja oświaty w Polsce w latach 1917-1977. Podstawowe akty prawne*, Warszawa 1978, s. 27-29.

² *Hrubieszów przez dzieje*, red. R. Szczygieł, Hrubieszów 1990, s. 52-56.

³ P. Stańczak, *Z dziejów Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica w Hrubieszowie*, „Biuletyn Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego” 1977, nr 4, s. 14.

⁴ W. Panasiewicz, *Od szkoły wydziałowej do gimnazjum realnego w Hrubieszowie*, „Zamojski Kwartalnik Kulturalny” 1998, nr 4, s. 50.

⁵ *Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminariów nauczycielskich oraz wykaz zakładów i władz szkolnych*, red. Z. Zagórski, Lwów-Warszawa 1924, s. 190.

⁶ *Ibidem*, s. 81.

⁷ *Spis szkół średnich ogólnokształcących Rzeczypospolitej Polskiej według stanu z dnia 1 listo-*

Szkoła mieściła się w starym poklasztorzym jednopiętrowym gmachu, bezpośrednio przy kościele św. Mikołaja. Budynek był bardzo mały, brakowało w nim pomieszczeń na gabinet fizyczny, przyrodniczy oraz salę rysunkową i rekreacyjną⁸.

W 1918 r. przy gimnazjum powstała biblioteka, która była integralną częścią szkoły i warsztatem pracy nauczycieli i uczniów. Początkowo powstawały księgozbiory organizacji uczniowskich, kół zainteresowań i biblioteczki poszczególnych klas. Powstał na przykład księgozbiór drużyny harcerskiej, która za zarobione pieniądze kupowała książki i udostępniała je w świetlicy szkolnej. Księgozbiór szkolny w latach trzydziestych został przeorganizowany i powstała centralna biblioteka szkolna, która liczyła przeszło 3 tysiące tomów⁹.

11 III 1932 r. przeprowadzono w szkołach średnich reformę organizacyjną, opartą na ustawie jędrzejowskiej i zgodnie z nią przekształcono szkołę w Państwowe Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica. Wprowadzając dwustopniowe nauczanie powstało czteroletnie gimnazjum z małą maturą oraz dwuletnie liceum kończące się dużą maturą i uzyskaniem świadectwa dojrzałości¹⁰.

Gimnazjum żeńskie w Hrubieszowie powstało w 1916 r. z inicjatywy Marii Markuszewskiej. Na początku było szkołą koedukacyjną z wydziałem matematyczno-przyrodniczym¹¹. W 1918 r. zostało przejęte przez Spółkę Cywilną Józefa Skrobiszewskiego, Stanisława Michalaka i Feliksa Czarkowskiego. Spółka przekształciła gimnazjum w prywatną szkołę żeńską z wydziałem humanistycznym¹². W szkole utworzono sześć klas zasadniczych z sześcioma działami. W 1920 r. gimnazjum zostało częściowo upaństwowione¹³.

Uczennice szkoły mieszkały na pensji u Marii Maruszewskiej, która w 1921 r. przeszła pod opiekę społeczną. Rada Opiekuńcza szkoły odkupiła pensję za sumę 500 tys. marek. Pieniądze pochodziły z datków i od instytucji państwowych¹⁴.

Od kiedy szkoła przeszła całkowicie w ręce społeczne zaczęła mieć coraz większe problemy finansowe¹⁵. 15 IX 1921 r. zorganizowano zebranie w sprawie dalszego losu gimnazjum. Spółka Cywilna zdecydowała się na przekazanie gim-

pada 1921 r., Warszawa 1922, s. 38-39.

⁸ APL, Starostwo Powiatowe w Hrubieszowie (dalej: SPH), Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Hrubieszowie – budowa, remont, rozbudowa, korespondencja, plany, kosztorysy, rachunki, 1920-1930, Protokół z narady w sprawie budowy gmachu dla gimnazjum, k. 5.

⁹ U. Pirogowicz, *Biblioteka Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica w Hrubieszowie*, „Biuletyn Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego” 1999, nr 1-4, s. 11.

¹⁰ P. Stańczak, *op. cit.*, s. 14-15.

¹¹ *Spis nauczycieli szkół wyższych...*, s. 190.

¹² *Szkolnictwo Lubelszczyzny w XVIII-XX wieku. Studia i rozprawy*, red. R. Kucha, Lublin 1993, s. 107.

¹³ *Spis szkół średnich ogólnokształcących Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 39.

¹⁴ *Kronika Ziemi Hrubieszowskiej*, „Przegląd Hrubieszowski” 1921, nr 3, s. 8.

¹⁵ *Szkolnictwo Lubelszczyzny w XVIII-XX wieku. Studia i rozprawy*, red. R. Kucha, Lublin 1993, s. 113.

nazjum Sejmikowi Powiatowemu w Hrubieszowie¹⁶, który sprawował nadzór nad szkołą do 1923 r.

W dniu 28 X 1923 r. z powodu pogarszającej się sytuacji materialnej szkoły i małej liczby uczennic zorganizowano zebranie, na które zaproszono rodziców i opiekunów. Przybyli na zebranie mieli ostatecznie zadecydować o losach placówki. Przewodniczący zebraniu prof. Stanisław Trojanowski po przedstawieniu sytuacji materialnej szkoły zarządził głosowanie. Zebrani zdecydowali się na zamknięcie szkoły od 1 XI 1923 r. Powołano komisję składającą się z trzech osób, która wspólnie z koncesjonariuszami miała przystąpić do likwidacji placówki szkolnej¹⁷.

Na terenie Hrubieszowa rozwijało się również szkolnictwo zawodowe. Szkoły zawodowe miały kształcić przyszłych rzemieślników i przyczynić się do podniesienia życia gospodarczego tego regionu. Kształcenie zawodowe młodzieży odbywało się w utworzonej przez Sejmik Powiatowy w Hrubieszowie Szkole Rzemieślniczej Męskiej i Szkole Zawodowej Żeńskiej oraz Szkole Doksztalcającej Zawodowo.

Szkoła Rzemieślnicza Męska powstała dzięki wnioskowi delegata Feliksa Czarnkowskiego i Antoniego Wiatrowskiego, który wpłynął 17 III 1924 r. do Sejmiku Powiatowego w Hrubieszowie. Szkoła została dostosowana do potrzeb rolniczych powiatu hrubieszowskiego¹⁸. Sejmik Powiatowy otworzył ją na zasadzie koncesji z dnia 4 X 1924 r. przy ulicy Wójtostwo Górne¹⁹. Szkoła była finansowana przez Wydział Powiatowy Sejmiku w Hrubieszowie i przez Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie²⁰. Nauka w szkole trwała trzy lata, w trakcie których uczniowie uzyskiwali wykształcenie rzemieślnicze zwieńczone otrzymaniem świadectwa czeladniczego²¹. W szkole utworzono dział ślusarsko-rolniczy ze względu na zapotrzebowanie na wykwalifikowanych rzemieślników²². Do szkoły przyjmowano młodzież w wieku 14 lat, po ukończeniu szkoły powszechnej, bez względu na stopień organizacyjny szkoły.²³ Biedni uczniowie mogli składać podania do Wydziału Powiatowego Sejmiku z prośbą o stypendia i zwolnienie z opłat administracyjnych²⁴.

Pierwszy nabór do szkoły odbył się w 1925 r. Do szkoły złożyło podania 70 uczniów, z których przyjęto 62 osoby. Utworzono dwie klasy, pierwszą i wstępną. Do klasy pierwszej przyjęto 34 uczniów, a do klasy wstępnej 28. Warunkiem

¹⁶ *Kronika Ziemi Hrubieszowskiej*, „Przegląd Hrubieszowski” 1921, nr 19, s. 7.

¹⁷ *Kronika Ziemi Hrubieszowskiej*, „Przegląd Hrubieszowski” 1923, nr 21, s. 9.

¹⁸ *Kronika Ziemi Hrubieszowskiej*, „Przegląd Hrubieszowski” 1924, nr 11, s. 2.

¹⁹ *Szkoła Rzemieślnicza Męska w Hrubieszowie*, „Wiadomości Hrubieszowskie” 1936, nr 37, passim.

²⁰ APL, Wydział Powiatowy w Hrubieszowie 1918-1939 (dalej: WPH), Szkoła Rzemieślnicza Męska w Hrubieszowie 1930-1931, Pismo do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie, k. 46.

²¹ Tamże, Pismo do Wydziału Powiatowego Sejmiku w Hrubieszowie, k. 49.

²² *Spis szkół zawodowych Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1927, s. 46.

²³ *Ibidem*, s. 5.

²⁴ APL, WPH, Szkoła Rzemieślnicza Męska w Hrubieszowie 1930-1931, Podanie o zwolnienie z opłat szkolnych, k. 102.

przyjęcia do klasy pierwszej było ukończenie siedmio oddziałowej szkoły powszechnej lub gimnazjum niższego, w niektórych przypadkach kandydaci mogli zdawać specjalny egzamin. Jeżeli chodzi o warunki przyjęcia do klasy wstępnej trzeba było mieć ukończone cztery oddziały szkoły powszechnej. Pierwszym dyrektorem szkoły został Antoni Wiatrowski²⁵.

Na terenie szkoły powstała biblioteka i warsztaty do nauki przedmiotów praktycznych. Biblioteka liczyła dwieście tomów i mogli z niej korzystać nauczyciele i uczniowie. Warsztaty szkolne do roku 1927 mieściły się w prowizorycznym budynku przy szkole²⁶. W lutym 1930 r. powstał nowy budynek szkolny, do którego przeniesiono sale wykładowe²⁷.

Na mocy rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 26 V 1936 r. Szkoła Rzemieślnicza Męska została przekształcona w Szkołę Mechaniczną²⁸.

W Hrubieszowie Szkoła Zawodowa Żeńska została powołana przez Sejmik Powiatowy w 1926 r. Do jej powstania przyczynił się ks. Melchior Juściński, proboszcz parafii rzymsko-katolickiej, Jan Zamościk, starosta powiatu hrubieszowskiego, Leon Markuszewski, dyrektor Gimnazjum Państwowego w Hrubieszowie i Michał Wańczyk, profesor z gimnazjum. Szkoła znajdowała się w budynku Sióstr Tercjarek obok cmentarza i była finansowana przez Sejmik Powiatowy w Hrubieszowie. Kierowaniem szkoły została Jadwiga Wojtkiewicz, nauczycielka ze szkoły powszechnej w Hrubieszowie. W pierwszym roku funkcjonowania szkoła posiadała tylko jedną klasę pierwszą. Głównym jej zadaniem było przygotowanie młodych dziewcząt do pracy zawodowej i samodzielnego życia. W szkole utworzono dział krawiecki, bieliźniany, haftu i gospodarstwa domowego. Kierownik szkoły zatrudnił nauczycieli do nauki przedmiotów teoretycznych i instruktorów do nauki przedmiotów praktycznych. Uczennice uczyły się języka polskiego z korespondencją, nauk obywatelskich, języka niemieckiego, rysunku, kostiumologii, rachunkowości, kreśleń geometrycznych, religii, chemii, fizyki przemysłowej, towaroznawstwa, higieny, historii, geografii gospodarczej, gimnastyki i śpiewu²⁹.

W 1930 r. zmieniono nazwę szkoły na Zawodową Żeńską Szkołę Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Hrubieszowie. Szkoła została przeorganizowana przez Kuratorium Szkolne w Lubinie na szkołę zawodową typu niższego, przyczyniło się to do zmniejszenia liczby uczennic. Z powodu kryzysu gospodarczego w Polsce zastanawiano się nad jej likwidacją. Dzięki pomocy pana starosty Marka i staraniom grona nauczycielskiego szkoła nie została zamknięta. W 1932

²⁵ A. Starzyk, *Antoni Wiatrowski*, „Biuletyn Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego” 1989, nr 3, s. 11.

²⁶ M. Dublewicz, *Powstanie Szkoły Rzemieślniczej Sejmiku Powiatowego w Hrubieszowie 1925*, „Biuletyn Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego” 1989, nr 3, s. 13.

²⁷ APL, WPH, *Szkoła Rzemieślnicza Męska w Hrubieszowie 1930-1931*, Podanie o zwolnienie z opłat szkolnych, k. 53.

²⁸ *Szkoła Rzemieślnicza Męska w Hrubieszowie*, „Wiadomości Hrubieszowskie” 1936, nr 37, s. 3-4.

²⁹ APL, WPH, *Szkoła Rzemieślnicza Męska w Hrubieszowie 1930-1931*, Sprawozdanie z działalności szkoły, k. 71.

r. przeszła pod zarząd Towarzystwa Prywatnych Szkół Zawodowych i otrzymała stałą subwencję z Kuratorium Oświaty w Lublinie, oraz z Wydziału Powiatowego. W roku 1934 została przeniesiona do budynku Marii Łukasiewiczowej przy ulicy Piłsudskiego. Kierownictwo szkoły i grono nauczycielskie kładło bardzo duży nacisk na sprawy wychowawcze i na coraz wyższy poziom nauczania i rozwoju zawodowego, o czym świadczą przyznane szkole medale, dyplomy oraz listy pochwalne. Po ukończeniu szkoły absolwenci byli przygotowywani do zdania egzaminu na czeladnika w dziale krawieckim³⁰.

Szkoła Doksztalcząca Zawodowa w Hrubieszowie powstała w 1932 r., mieściła się w budynku Szkoły Mechanicznej. Pierwszym kierownikiem szkoły został Stanisław Folwarczny. Nauka w szkole odbywa się trzy razy w tygodniu w godzinach od 17 do 20.30. Do szkoły uczęszczała młodzież pracująca zawodowo wieku od 14 do 18 lat. Do klasy pierwszej przyjmowano uczniów, którzy ukończyli cztery klasy szkoły powszechnej, a do klasy drugiej po ukończeniu siedmiu klas. Część uczniów miała zawartą umowę z mistrzami o naukę. Kierownictwo szkoły napotykało na różne trudności związane z poszczególnymi zawodami, dlatego postanowiono uruchomić przy szkole specjalne oddziały fachowe³¹.

W pierwszych latach niepodległości postępowe siły stoczyły wielką batalię o jednolitą powszechną szkołę siedmio klasową. Duże zasługi w tej mierze położył Związek Nauczycielstwa Polskiego na Ogólnopolskim Zjeździe Oświatowym w kwietniu 1919 r. w Warszawie, gdzie przyjęto projekt wysoko zorganizowanej 7-letniej, jednolitej szkoły powszechnej dla wszystkich dzieci, bez względu na narodowość i wyznanie. Konstytucja marcowa z 1921 r. zapewniała również dzieciom prawo do nauki w szkole powszechnej³².

Dzięki patriotycznemu wysiłkowi społeczeństwa, samorządu, organizacji społecznych, nauczycieli i pracowników oświaty na terenie Hrubieszowa w okresie międzywojennym działała Męska Szkoła Podstawowa nr 1, Żeńska Szkoła Podstawowa nr 2 i Szkoła Podstawowa nr 3, do których uczęszczała młodzież z miasta i okolicznych wiosek.

Żeńska Szkoła Podstawowa nr 2 powstała w 1918 r. z inicjatywy mieszkańców miasta i znajdowała się w budynku przy ulicy Lubelskiej. Pierwszym kierownikiem szkoły została Emilia Schusterówna. W szkole utworzono cztery klasy, do których przyjęto młodzież żeńską. Zgodnie z rozporządzeniem Królewsko-Polskiej Rady Szkolnej Okręgowej 2 IX 1918 r. dzieci rozpoczęły naukę w szkole³³.

Otwarcie pierwszego roku nauki zostało uświetnione zorganizowaniem pokazów w sali Gimnazjum Męskiego, na który przybyło około 400 osób. Zostali zaproszeni m.in. główny opiekun szkolny Feliks Czarnkowski, przewodniczący Rady Szkolnej Okręgowej ks. dziekan Melchior Juściński, członek dozoru szkol-

³⁰ Szkoła Zawodowa Żeńska w Hrubieszowie, „Wiadomości Hrubieszowskie” 1936, nr 37, s. 2-3.

³¹ Szkoła Doksztalcząca Zawodowa, „Wiadomości Hrubieszowskie” 1936, nr 37, s. 4.

³² Z przeszłości dalekiej i bliskiej. Szkice z dziejów Lubelszczyzny, red. A. Koprukowski, W. Śladkowski, Lublin 1980, s. 311-312.

³³ Kronika Żeńskiej Szkoły Podstawowej nr 2 w Hrubieszowie, lata 1918-1945, s. 1.

nego Halina Znamierowska, Inspektor Okręgu Szkolnego Kazimierz Juszcza-kowski³⁴.

W czerwcu 1921 r. wprowadzono do szkoły siedmioklasowy stopień organi-zacyjny. Zwiększono grono nauczycielskie, w skład którego wchodził: kierow-nik szkoły Emilia Schusterówna, Maria Sidorkówna, Halina Banasiowa, Jadwiga Mądrowa, Irena Borysławska, Stefania Marczevska i Jadwiga Łaszczevska³⁵.

W roku szkolnym 1934/1935 wprowadzono w szkole koedukację zgodnie ze statutem publicznych szkół powszechnych. Przestała istnieć szkoła żeńska i powstała szkoła koedukacyjna. Część nauczycieli została przeniesiona do Szkoły Powszechnej nr 3, a Teodozja Żaczyńska, Jadwiga Włodarczykówna, Janina Woj-cikówna i Maria Piotrowska zostały przeniesione do szkół w powiecie. Do szkoły przyjęto Józefa Topornickiego i Włodzimierza Charkowskiego. Ze szkoły prze-niesiono 500 uczennic i przyjęto uczniów ze szkoły męskiej. Koedukacja została wprowadzona w czterech klasach, co spowodowało pewien chaos i przyczyniło się do obniżenia poziomu nauczania.

W 1934 r. przekazano szkołom podstawowym w Hrubieszowie do użytku nowy budynek, który został podzielony pomiędzy istniejące placówki oświato-we. Szkoła Podstawowa nr 2 przeniosła się do nowego budynku 9 XII 1934 r.³⁶

Szkoła Podstawowa nr 3 powstała 20 VIII 1934 r. i była placówką koeduka-cyjną³⁷. Pierwszym kierownikiem szkoły był Józef Skrobiszewski³⁸. Szkoła zosta-ła umieszczona w nowo powstałym budynku przeznaczonym dla szkół podsta-wowych³⁹. Od 5 XI 1934 r. zajmowała w nowo powstałym budynku pięć sal na drugim piętrze, korytarz z wieszakami na ubrania i mały pokój na kancelarię szkolną. W nowych salach umieszczono siedem oddziałów, pięć oddziałów zaj-mowało cztery sale na parterze i jedną na pierwszym piętrze w lokalu Szkoły Podstawowej nr 1. Dopiero na polecenie inspektora szkolnego w dniu 10 XII 1934 r. przekazano szkole całe drugie piętro, na którym znajdowało się 10 sal, pokój nauczycielski, kancelaria szkolna i jedną sale przeznaczono na lekcje gim-nastyczne dla dziewcząt w Szkole Podstawowej nr 2, a dla chłopców w Szkole Podstawowej nr 1⁴⁰.

Rozwój szkół w Hrubieszowie był uzależniony od możliwości ekonomicz-nych miasta i środków finansowych władz oświatowych. Szkoły borykały się z bardzo wieloma problemami. Często brakowało nauczycieli, pomieszczeń lek-cyjnych, a przede wszystkim pieniędzy na wyposażenie i utrzymanie placówek oświatowych. Jednak mimo wielu problemów uczniowie czynnie angażowali się w życie szkół. Organizowali akademie, przedstawienia, z których pieniądze przekazywali na pomoce naukowe do klas, na ubrania, jedzenie i książki dla biednych dzieci. Młodzież należała do organizacji uczniowskich, które działały na terenie placówek oświatowych.

³⁴ *Ibidem*, s. 3.

³⁵ *Ibidem*, s. 9-10.

³⁶ *Ibidem*, s. 71.

³⁷ *Kronika Szkoły Podstawowej nr 2 w Hrubieszowie, lata 1934-1972*, s. 1.

³⁸ *Ibidem*, s. 9-12.

³⁹ *Ibidem*, s. 1.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 6-7.

Przy Szkole Podstawowej nr 2 istniało Koło Ligii Obrony Powietrznej i Przeciwlotniczej. Koło zajmowało się lotnictwem polskim, prowadziło kronikę i album z dokumentacją organizacji oraz z najważniejszymi wycinkami prasowymi dotyczącymi L.O.P.P.⁴¹ W 1933 r. powstało Koło Ligii Morskiej i Kolonialnej⁴². W roku szkolnym 1934/1935 założono Koło Polskiego Czerwonego Krzyża. Organizacja współpracowała z Kołem P.C.K. Gimnazjum Męskiego w Hrubieszowie i wspólnie uczestniczyły w różnych uroczystościach⁴³. W 1935 r. powstała spółdzielnia uczniowska „Promyk” z inicjatywy uczniów klasy szóstej⁴⁴. W 1923 r. założono Koło Młodzieży Szkolnej. Regulamin organizacji opracowała Emilia Schusterowicz i Leokadia Żaczyńska. Zadaniem Koła było rozbudzenie w uczniach uczuć religijnych, narodowych i przygotowanie do pracy społecznej w przyszłości.⁴⁵ W roku szkolnym 1932/1933 na terenie szkoły powstał samorząd uczniowski w klasie IV A, B, C, V. A, B, C, VI A, B i VII⁴⁶. Na terenie szkoły działała również drużyna harcerska, której opiekunem był drużynowy Lech⁴⁷.

W Szkole Podstawowej nr 3 powstała w roku szkolnym 1934/1935 spółdzielnia uczniowska „Własnymi siłami”⁴⁸.

Na terenie Gimnazjum Męskiego i Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica powstało w 1919 r. Kółko Literackie Młodzieży Szkolnej. Opiekunem organizacji był Adam Szczerbowski. Kółko dzieliło się na sekcje: germanistyczną, filozoficzną i historyczną. Prowadziło bibliotekę dla członków, prenumerowało „Wiadomości Literackie” i „Iskrę” pismo poświęcone młodzieży szkolnej⁴⁹. Od 1923 r. wydawało pismo młodzieżowe „Pąkowie”, które ukazywało się nieregularnie przez sześć lat. Opiekunem pisma z ramienia szkoły został nauczyciel Adam Szczerbowski. Pierwszym redaktorem naczelnym pisma był Stanisław Ciesielczuk⁵⁰. W 1924 r. z inicjatywy pani Maruszewskiej powstało Kółko Francuskie. Organizacja działała pod hasłem kształcenia w języku francuskim i poznawania jego pięknej kultury⁵¹. W roku szkolnym 1923/1924 z inicjatywy uczniów klasy siódmej powstało Kółko korepetytorów⁵². W roku szkolnym 1925/1926 zostało założone Kółko mandolinistów z inicjatywy prof. Leszczy-Przywary i uczniów klasy siódmej. Na zebraniach uczniowie ćwiczyli utwory muzyczne. Organizacja posiadała własną orkiestrę i występowała na zabawach. Pieniądze z zabaw przeznaczala na zakup nowych instrumentów⁵³. W dniu 16

⁴¹ *Ibidem*, s. 61.

⁴² *Ibidem*, s. 62.

⁴³ *Ibidem*, s. 76-77.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 78-79.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 50.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 64-69.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 57.

⁴⁸ H. Szymańska, *Jak powstała Spółdzielnia Uczniowska „Własnymi Siłami” w szkole powszechnej w Hrubieszowie*, „Wiadomości Hrubieszowskie” 1936, nr 13, s. 12.

⁴⁹ Kółko Literackie Młodzieży Szkolnej, „Pąkowie” 1923, nr 1, s. 6-7.

⁵⁰ „Biułetyń Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego” 1978, nr 4, s. 33-34.

⁵¹ Kółko francuskie, „Pąkowie” 1924, nr 1, s. 14.

⁵² Kółko korepetytorów, „Pąkowie” 1924, nr 1, s. 14-15.

⁵³ Kółko mandolinistów, „Pąkowie” 1926, nr 1, s. 16.

listopada 1926 r. w trakcie organizacyjnego zebrania wszystkich uczniów i nauczycieli powstało Koło „Pomocy Koleżeńskiej”. Drużyna harcerska powstała 15 września 1918 r. Założycielem drużyny był Stanisław Skrobiszewski. W roku szkolnym 1920/1921 przeprowadzono reorganizację drużyny. Nowym opiekunem harcerzy został dyrektor szkoły Leon Markuszewski, drużynowym Cezary Adamski, a przybocznym drużynowego druh Stefan Greger. Na początku drużyna liczyła 70 druhów. Prowadziła sklepik uczniowski i herbaciarnię. W 1921 r. powstało Koło Przyjaciół Harcerzy, które czynnie wspierało drużynę. 2 grudnia 1921 r. połączono Drużynę Gimnazjum Męskiego im. Stanisława Staszica z Żeńską Drużyną Prywatnego Gimnazjum w Hrubieszowie. Nowo powstałą drużynę rozwiązano 15 II 1922 r. i na mocy postanowienia Rady Pedagogicznej w dniu 24 lutego powołano ją na nowo. Opiekunem drużyny został nauczyciel Michał Wańczyk, a drużynowym Maksymilian Psuj⁵⁴.

W okresie międzywojennym powstawały związki i organizacje społeczno-kulturalne, które walczyły o rozwój oświaty na terenie miasta. Nauczyciele tworzyli towarzystwa, które wspierały budowę szkół powszechnych i średnich. Na terenie Hrubieszowa działało Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół i Towarzystwo Prywatnych Szkół Zawodowych.

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych stawiało sobie za główny cel budowanie publicznych szkół powszechnych i zaopatrywanie ich w niezbędne urządzenia i pomoce naukowe. Na temat działalności Koła w Hrubieszowie zachowało się bardzo mało materiałów archiwalnych, dlatego nie jesteśmy w stanie odtworzyć jego działalności.

Towarzystwo Prywatnych Szkół Zawodowych w Hrubieszowie opiekowało się Szkołą Rzemieślniczą Męską i Szkołą Zawodową Żeńską. Szerzyło idee szkolnictwa zawodowego, urządzało wystawy i pokazy prac uczniów, pomagało absolwentom w znalezieniu pracy, wspierało szkoły materialnie i zajmowało się utrzymaniem bursy szkolnej⁵⁵.

W okresie międzywojennym na terenie Hrubieszowa działał Oddział Powiatowy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, który zrzeszał wszystkich nauczycieli z powiatu hrubieszowskiego. W „Głosie Hrubieszowskim” został opublikowany artykuł na temat walnego zjazdu organizacji w dniu 20 VI 1926 r. w Sali Rusałka w Hrubieszowie. Na zjazd został zaproszony inspektor szkolny Wilhelm Greger, delegat Związku Nauczycielstwa Szkół Średnich Stanisław Trojanowski, oraz nauczyciele z gimnazjum. Na zebranie przybył również delegat zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Szkół Średnich pan Trelik. Przewodniczący zebrania Bednarz przedstawił sprawozdanie z dotychczasowej działalności organizacji. Przedstawiciele związku w trakcie zebrania domagali się likwidacji niższych klas szkół średnich ogólnokształcących, reorganizacji samorządu z uwolnieniem go od administracji, reorganizacji Ministerstwa Oświecenia Publicznego i oddzielenia od niego Departamentu Wyznań. Podkreślali, że podstawą wychowania i oświecenia jest 7-klasowa szkoła po-

⁵⁴ *Drużyna harcerska*, „Pąkowie” 1925, nr 1, s. 10.

⁵⁵ APL, SPH, Status Towarzystwa Prywatnych Szkół Zawodowych w Hrubieszowie, k. 150.

wszechna, obowiązująca wszystkich bez względu na pochodzenie i stan majątkowy⁵⁶.

W 1931 r. Powiatowy Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych został przekształcony w Powiatowy Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego⁵⁷. Na posiedzeniach Oddziału ZNP omawiano zagadnienia dotyczące organizacji Ognisk w powiecie hrubieszowskim, samokształcenia, oświaty pozaszkolnej, nowych programów w szkołach, prac społecznych, warunków pracy nauczycieli i uczniów oraz budżety szkolne. Oddział organizował kursy wieczorowe, przedstawienia, prowadził świetlicę, spółdzielnie i uniwersytet niedzielny.

W 1934 r. w skład Oddziału wchodziło 12 Ognisk, które znajdowały się w Kryłowie, Sahryniu, Uchaniach, Białopolu, Horodle, Miączynie, Dołhobyczowie, Mołodjatyczach i Werbkowicach. Do Ognisk ZNP należało 207 działaczy oświatowych i nauczycieli⁵⁸.

Zadaniem Ognisk było prowadzenie akcji pedagogicznej, społeczno-oświatowej, odczytowej i regionalnej⁵⁹. Członkowie Ognisk w trakcie spotkań wygłaszali odczyty na temat wychowania obywatelskiego, wychowania dziecka, spółdzielczości, zagadnień rolniczych i krajoznawczych. Ogniska prowadziły biblioteki, z których mogli korzystać związkowcy. W 1934 r. w bibliotekach ogniskowych znajdowało się 1056 tomów.

10 V 1934 r. odbyło się walne zgromadzenie Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Hrubieszowie, w trakcie którego wybrano Zarząd bloku powiatowego. W skład Zarządu weszli: Leon Pięta (przewodniczący), Edward Szczech (wiceprzewodniczący Wydziału Organizacyjnego), Józef Topornicki (przewodniczący Wydziału Finansowego), St. Łuczekówna (przewodniczący Wydziału Społeczno-Oświatowego) i Bolesław Kłembukowski (przewodniczący Wydziału Pedagogicznego). W Zarządzie znaleźli się również wszyscy prezesi Ognisk w powiecie hrubieszowskim⁶⁰.

26 V 1935 r. odbył się zjazd członków Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Hrubieszowie. Na zjeździe byli obecni: starosta Stanisław Marek, inspektor szkolny P. Broniek, były inspektor szkolny Wilhelm Greger i przedstawiciele organizacji społecznych. Wszyscy uczestnicy zjazdu złożyli przysięgę, że będą realizować szczytne hasła Józefa Piłsudskiego i przeznaczyci część kwoty ze zbiórek na fundusz Powiatowego Komitetu Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego⁶¹. W trakcie zjazdu wysłuchano odczytu na temat Związku

⁵⁶ *Walny Zjazd Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych*, „Głos Hrubieszowski” 1926, nr 1, s. 7.

⁵⁷ *Hrubieszów przez dzieje*, s. 54.

⁵⁸ APL, SPH, Związek Nauczycielstwa Polskiego 1933-1939, Sprawozdanie z działalności Oddziału Powiatowego ZNP w Hrubieszowie, k. 68.

⁵⁹ Tamże, Sprawozdanie ze Zjazdu członków Oddziału Powiatowego ZNP w Hrubieszowie, k. 99.

⁶⁰ APL, SPH, Związek Nauczycielstwa Polskiego 1933-1939, Pismo Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Hrubieszowie do starosty, k. 23.

⁶¹ Tamże, Sprawozdanie ze Zjazdu członków Oddziału Powiatowego ZNP w Hrubieszowie, k. 99.

Nauczycielstwa Polskiego wobec rzeczywistości polskiej. Wybrano nowych członków Komisji Rewizyjnej pana Jopka, Orlena i Jabłońskiego, oraz prezesa i zastępcę Sądu Organizacyjnego. Prezesem Sądu został Mirosław Topornicki, a jego zastępcą Kazimierz Linkiewicz⁶². Na zjeździe przeprowadzono lustrację ognisk w Białopolu, Horodle, Kryłowie, Sahryniu, Mołodjatyczach i zlikwidowano ognisko w Mirczu z powodu braku aktywności⁶³. Po koniec zjazdu przedstawiono sprawozdanie z dotychczasowej pracy Zarządu i stanu obecnego organizacji. Zarząd w okresie sprawozdawczym udzielił 57 kolegom porad w sprawach zawodowych i samokształceniowych. Utrzymywał kontakty z władzami szkolnymi, państwowymi, samorządowymi i organizacjami społecznymi w zakresie spraw szkolnych, zawodowych, samokształceniowych i pracy społecznej. Zgodnie ze sprawozdaniem oddział liczył 12 ognisk, które w ciągu roku zorganizowały 52 zebrania. Na zebraniach omawiano zagadnienia dotyczące organizacji, oświaty pozaszkolnej, nowych programów, konferencji rejonowych, prac społecznych, warunków pracy w różnych środowiskach i budżety szkolne. Wygłoszono od początku roku 1936 odczytów i pogadanek oraz przygotowano 20 przedstawień. Oddział zorganizował 11 kursów wieczorowych i 2 uniwersytety niedzielne⁶⁴.

27 IV 1935 r. wszedł w życie nowy statut Związku Nauczycielstwa Polskiego zatwierdzony przez Komisarza Rządu miasta stołecznego Warszawy⁶⁵.

8 III 1936 r. zorganizowano w Hrubieszowie Zjazd Oświatowy pod hasłem „Obrony oświaty powszechnej, organizacji i współpracy instytucji oświatowo-kulturowych w dziedzinie oświaty pozaszkolnej”. Zjazd odbył się w Domu Społecznym. W trakcie zjazdu wygłoszono referaty pod tytułem: Katastrofa oświaty powszechnej w Polsce, Warunki bytu i pracy nauczyciela, Zasady organizacji i koordynacji w dziedzinie oświaty powszechnej.⁶⁶ Na zjeździe powołano do życia międzyorganizacyjny Komitet Obrony Oświaty Powszechnej, w skład którego weszli przedstawiciele organizacji biorących udział w zjeździe. Uczestnicy zjazdu domagali się zaspokojenia potrzeb szkolnictwa powszechnego w dziedzinie etatów nauczycielskich w ciągu 3 lat, przywrócenia zgodnie z programem wymiaru godzin nauczania i wychowania w szkołach, planowanego i stopniowego podnoszenia poziomu organizacyjnego w miastach jak i na wsi, bezpłatnej nauki, zapewnienia pomocy naukowych uczniom i opieki medycznej, realizacji obowiązkowego kształcenia młodzieży do lat 18, budowy nowych szkół przez państwo i samorządy, zagwarantowania nauczycielom spokoju i bezpieczeństwa,

⁶² Zjazd członków Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Hrubieszowie, „Wiadomości Hrubieszowskie” 1935, nr 6, s. 3.

⁶³ APL, SPH, Związek Nauczycielstwa Polskiego 1933-1939, Sprawozdanie ze Zjazdu członków Oddziału Powiatowego ZNP w Hrubieszowie, k. 99.

⁶⁴ Zjazd członków Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Hrubieszowie, „Wiadomości Hrubieszowskie” 1935, nr 6, s. 3.

⁶⁵ APL, SPH, Związek Nauczycielstwa Polskiego 1933-1939, Pismo do starosty w Hrubieszowie, k. 147.

⁶⁶ Tamże, Pismo Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Hrubieszowie do starosty, k. 153.

rewizji warunków uposażenia nauczycieli, rewizji pracy w szkole, organizowanie przez państwo powszechnych i bezpłatnych przedszkoli⁶⁷.

W połowie grudnia 1936 r. odbyło się zebranie prezesów i członków Zarządu Ognisk Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Hrubieszowie. Na zebraniu zobowiązano nauczycieli do udziału w pracach kulturalno-oświatowych Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” na terenie powiatu hrubieszowskiego. Propozycja ta zdziwiła wielu związkowców, ponieważ ZMW „Wici” był znany z radykalnego i prosowieckiego nastawienia na tym terenie. Z powodu nadchodzących wyborów zebrani zdecydowali się wycofać z życia politycznego i utrzymać całkowitą obojętność w stosunku do powstającego Obozu Zjednoczenia Narodowego pułkownika Adama Koca. Zgromadzeni postanowili nie organizować już więcej kursów doształcających i znieść inspektoraty oświaty pozaszkolnej. Zabronili nauczycielom podejmowania pracy społecznej w organizacjach bez uprzedniej zgody Związku Nauczycielstwa Polskiego. Opowiedzieli się również za popieraniem wydawnictwa, które broniło Związku Nauczycielstwa Polskiego, w związku z napaścią przez I.K.C. w artykule na temat orientacji prosowieckiej „Płomyka”⁶⁸.

Wojewoda Lubelski na skutek restryktu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 2 I 1936 r. zwrócił się z prośbą do Zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Hrubieszowie o umożliwienie delegatowi władz administracyjnych brania udziału w zebraniach publicznych związku. Było to spowodowane poruszeniem przez związek spraw nie objętych statutem organizacyjnym np. krytyka duchowieństwa, sprawy czysto polityczne i inne⁶⁹.

15 X 1937 r. Posterunek Policji w Hrubieszowie przedstawił staroście sprawozdanie z działalności organizacji. Zgodnie z nim organizacja liczyła 51 członków. Prezesem organizacji był Michał Pawłowski, wiceprezesem Romuald Greger, przewodniczącym wydziału finansowego Lucyna Linder, przewodniczącym wydziału pedagogicznego Walenty Latoszek, przewodniczący wydziału pracy społecznej Feliks Rot. Policja stwierdziła, że największy wpływ polityczny na organizację wywierali Rządowcy, Narodowcy i PPS⁷⁰.

W 1938 r. Oddział Powiatowy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Hrubieszowie spisał zasady organizacji i koordynacji pracy społecznej w powiecie. Zgodnie ze sprawozdaniem związek mógł współpracować z organizacjami o pokrewnych założeniach ideologicznych. Jego zadaniem było organizowanie świetlic, z których mogli korzystać przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Praca nauczyciela w świetlicach była dobrowolna i pracował on wyłącznie na rzecz swojej organizacji. Opiekę i kontrolę nad pracą nauczycieli związkow-

⁶⁷ Tamże, Sprawozdanie ze zjazdu Oddziału Powiatowego ZNP w Hrubieszowie, k. 157.

⁶⁸ Tamże, Pismo Starostwa Powiatowego w Hrubieszowie do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, k. 181.

⁶⁹ Tamże, Pismo Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie do Oddziału Powiatowego ZNP w Hrubieszowie, k. 207.

⁷⁰ Tamże, Pismo Posterunku Policji Państwowej w Hrubieszowie do starosty, k. 225.

ców sprawował Oddział Powiatowy ZNP i Ogniska Nauczycielskie za pośrednictwem Wydziałów Pracy Społeczno-Oświatowych⁷¹.

2 III 1938 r. w lokalu Powszechnej Szkoły nr 3 w Hrubieszowie odbył się Zjazd Delegatów Ognisk i Oddziału Powiatowego Zarządu ZNP w Hrubieszowie. Zjazd poświęcony był obronie oświaty powszechnej i wzięło w nim udział 44 osoby. Na zjeździe przedstawiono sprawozdanie delegatów Edwarda Szczecha i Bolesława Kłembukowskiego z odbytego Zjazdu w Krakowie i sprawozdania z poszczególnych Ognisk. Przeprowadzono wybory do Zarządu Powiatowego w Hrubieszowie, w skład którego weszli: Edward Szczech, kierownik Szkoły Podstawowej nr 3 w Hrubieszowie (prezes), Bolesław Kłembukowski, nauczyciel (prezes Wydziału Organizacyjnego), Jan Pawłowski, kierownik szkoły w Czerniczynie (prezes Wydziału Pedagogicznego), Orlen, nauczyciel z Hrubieszowa (prezes Wydziału Finansowego), Futa, nauczyciel z Dziekanowa (prezes Wydziału Pracy Społecznej), Walenty Latoszek, kierownik Szkoły Podstawowej nr 1 w Hrubieszowie (prezes Wydziału Sądu Organizacyjnego)⁷².

Po przejściu przez władze polskie szkolnictwa na terenie miasta powstała Rada Szkolna Powiatowa, która zabiegała o fundusze na rozwój szkolnictwa i czuwała nad rozbudową sieci szkół. Zajmowała się podnoszeniem kwalifikacji nauczycieli i organizowała kursy doształcające dla nauczycieli.

W 1917 r. Ministerstwo Wyznań i Oświecenia Publicznego ogłosiło konkurs na stanowiska inspektorów szkolnych. Konkurs na stanowisko inspektora szkolnego w Hrubieszowie wygrał Kazimierz Juszcakowski. Inspektor szkolny po przybyciu do Hrubieszowa zwołał specjalne zebranie, na które zaprosił burmistrza, wójtów gmin i sołtysów wiejskich. W trakcie zebrania przedstawił sprawę przekazania szkolnictwa elementarnego władzom polskim, oraz polecił zorganizowanie Rady Szkolnej Powiatowej, dozorów szkolnych w gminach i opiek szkolnych przy poszczególnych szkołach.

Na terenie Hrubieszowa powstała Rada Szkolna Powiatowa, która składała się z członków pochodzących z wyborów, nominacji i członków z urzędu jak lekarz powiatowy lub szkolny. Członkami z wyboru byli trzej przedstawiciele Sejmiku Powiatowego (w czasie okupacji 3 delegatów Powiatowego Komitetu Ratunkowego, jeden przedstawiciel wybrany przez Radę Miejską, jeden nauczyciel wybrany przez Radę Miejską, kierownik seminarium nauczycielskiego lub kierownik szkoły). Członkami z nominacji byli dwaj obywatele, powołani przez Dyrektora Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, reprezentant kościoła katolickiego i jeden duchowny innych wyznań, o ile dane wyznanie stanowi w powiecie więcej niż 1% ogółu ludności. W posiedzeniach Rady Szkolnej brał udział inspektor szkolny lub jego zastępca. Mandaty Rady Szkolnej Powiatowej trwały trzy lata. Posiedzenie Rady odbywało się raz w miesiącu, a decyzje zapadały większością głosów. Obowiązkiem Rady Szkolnej Powiatowej było roztaczanie opieki nad szkolnictwem publicznym i prywatnym, zabieganie

⁷¹ Tamże, Zasady organizacji i koordynacji pracy społecznej w powiecie hrubieszowskim, k. 303.

⁷² Tamże, Sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów Ognisk Oddziału Powiatowego ZNP w Hrubieszowie, k. 313.

o środki na potrzeby szkolne i oświatowe, sprawowanie władzy zwierzchniej nad dozorami szkolnymi i opiekami szkolnymi, oraz badanie potrzeb szkolnych i oświatowych powiatu, współpraca z inspektorem szkolnym i dozorami szkolnymi w sprawie realizacji tych potrzeb. Rada Szkolna wydawała koncesje na szkoły prywatne. Ogłaszała konkursy na stanowiska nauczycielskie i przedstawiała kandydatów inspektorowi szkolnemu do zatwierdzenia. Roztaczała nadzór nad gospodarką szkolną gminy, rozpatrywała sprawozdania dozorów szkolnych. Określa normy zaopatrzenia nauczycieli i szkół w opał, oświetlenie, ilość materiałów szkolnych oraz utrzymanie czystości w szkole.

W posiedzeniach Rady Szkolnej Powiatowej uczestniczył inspektor szkolny, przedstawiciel Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Inspektor szkolny administrował szkolnictwo w powiecie łącznie z Radą Szkolną Powiatową, Dozorem szkolnym i Opieką szkolną. Roztaczał nadzór nad szkołami elementarnymi prywatnymi. Przedstawiał wnioski z dziedziny spraw szkolnych Dyrektorowi Ministerstwa W.R. i O.P. Zatwierdzał wnioski Rady o otwieraniu szkół powszechnych, oraz w sprawie projektowania sieci szkolnej w gminach. Podawał do wiadomości zarządzenia władz wyższych i składał im sprawozdania z ich wykonania. Mianował i klasyfikował nauczycieli pod względem ich uzdolnień i sumiennosci, oraz prowadził rejestr nauczycieli w powiecie. Czuwał nad dalszym kształceniem nauczycieli oraz zwoływał powiatowe konferencje nauczycielskie i im przewodniczył.

Na mocy „Przepisów przechodnich” do „Przepisów tymczasowych” o szkołach elementarnych Królewsko-Polskie Rady Szkolne Powiatowe miały być zorganizowane do dnia 15 XII 1917 r. W powiecie hrubieszowskim akcja organizowania samorządu szkolnego była przeprowadzona w określonym terminie i zyskała uznanie Ministerstwa. Przewodniczącym Rady Szkolnej Powiatowej został wybrany ks. Melchior Juściński, znany działacz oświatowy⁷³.

Okres międzywojenny odegrał bardzo dużą rolę w kształtowaniu szkolnictwa polskiego w Hrubieszowie. Większość powstałych szkół istnieje nadal, zmieniła się tylko ich nazwa w wyniku licznych reform szkolnych. W dalszym ciągu działa Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego, który zrzesza nauczycieli z całego powiatu hrubieszowskiego. Rozwój szkolnictwa przyczynił się do podniesienia poziomu intelektualnego mieszkańców. Spowodował, że młodzież angażowała się nie tylko w życie szkół, ale przede wszystkim w życie całego miasta.

⁷³ K. Juszcakowski, *Szkolnictwo powszechne w powiecie hrubieszowskim po pierwszej wojnie światowej*, „Biuletyn Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego” 1972, s. 1-12.

Mirosław Romański

Akcja rozminowywania województwa rzeszowskiego po II wojnie światowej 1945–1956

Jednym z najważniejszych zadań stojących przed wojskiem po zakończeniu II wojny światowej było rozminowanie kraju. Działania wojenne okupacyjnych wojsk niemieckich i sowieckich pozostawiły na terenie Polski znaczną ilość niewypałów i niebezpiecznych materiałów wybuchowych, które stanowiły poważne zagrożenie dla życia ludzkiego. Akcję rozminowywania prowadzono w latach 1944/45–56, uczestniczyły w niej 44 jednostki inżynieryjne – czyli około 19 tys. saperów¹. Rozległe pola minowe występowały na terenach wzdłuż Wisły, szczególnie w okolicach przyczółków warecko-magnuszewskiego i sandomierskiego, na północ od Warszawy w okolicach ujścia Bugu i Narwi. Bardzo gęsto zaminowane były także Warmia i Mazury, Toruń, Poznań oraz pas biegnący od Pomorza Zachodniego na północy przez Piłę, Kostrzyn, Zieloną Górę, Głogów, Wrocław, Koźle do Raciborza na południu. Ponadto zaminowano przełęcze górskie w Karpatach, Górnośląski Okręg Przemysłowy i wszystkie miasta ogłoszone przez Niemców twierdzami. Poza polami minowymi na terytorium Polski znajdowała się także ogromna ilość niewykorzystanej amunicji i niewybuchy².

W województwie rzeszowskim terenowe władze administracyjne we współpracy z wojskiem rozpoczęły akcję oczyszczania terenu z zaległych niewypałów już w 1945 r.³ Według przeprowadzonego rozeznania terenu istniało tutaj dość znaczne ich nasilenie. Obszar województwa, który objęty był intensywnymi działaniami wojennymi, został przez okupanta najbardziej zaminowany w tej części, w której została rozbudowana linia oporu nieprzyjaciela. Przebiegała ona przez tereny następujących powiatów: sanockiego, krośnieńskiego, jasielskiego, gorlickiego, mieleckiego i dębickiego⁴.

W styczniu 1945 r. przez Rzeszowszczyznę przeszła ofensywa Armii Czerwonej. Już latem tego roku Dowództwo Okręgu Wojskowego w Krakowie zwróciło się do Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie z zamiarem zorganizowania tzw. kursów minerskich, gdyż do planowanej akcji trzeba było zaangażować specjalnie przeszkoloną ludność cywilną, a wojsko nie dysponowało dostateczną ilością saperów. W tym celu władze wojskowe miały oddelegować ze swej strony instruktorów wojskowych dla przeszkolenia pewnej

¹ http://pl.wikipedia.org/wiki/Ludowe_Wojsko_Polskie

² http://pl.wikipedia.org/wiki/Operacja_rozminowania_Polski_po_1944

³ APRz, Urząd Wojewódzki w Rzeszowie (dalej: UWR), sygn. 942, k. 1, *Pismo okólne Ministerstwa Administracji Publicznej do Starostw Powiatowych*, 18 I 1947.

⁴ Tamże, sygn. 941, k. 26-27, *Informacja o terenach zaminowanych* (1946), b.d.

liczby potencjalnych kandydatów, którzy mogliby ewentualnie zająć się rozminowaniem terenu stanowiącego zagrożenie⁵. Wydział Wojskowy UW podjął zatem starania o zaangażowanie w akcję odpowiedniej ilości osób⁶, ale sprawa uruchomienia kursu spaliła na panewce, gdyż, jak poinformował naczelnik Wydziału Wojskowego UW w Rzeszowie kpt. Stanisław Chłodnicki – brakło odpowiednich instruktorów. Mimo to ludność cywilna brała udział w pomocy wojsku⁷.

Zaminowane tereny województwa rzeszowskiego już w r. 1944/45 zostały częściowo oczyszczone z zaległych niewypałów z inicjatywy mieszkańców, którzy na własną rękę przeprowadzali takie akcje. Trudno jednak ustalić, ile terenu rozminowała samorzutnie ludność cywilna. Częściowe rozminowanie terenu wykonały także oddziały wojskowe Armii Czerwonej. W związku z istniejącym niebezpieczeństwem i dość częstym angażowaniem się w rozminowywanie osób postronnych i nieprzeszkolonych, Wydział Wojskowy UW w Rzeszowie w porozumieniu z Wojewodą, wydał 3 X 1945 r. specjalne zarządzenie celem zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom⁸.

W 1945 r. na terenie województwa usunięto ponad 1 mln różnych min i około 1,9 mln pocisków⁹. Zdarzyło się także mnóstwo wypadków śmierci i zranienia ludzi na skutek eksplozji niewypałów. Ofiarami tych nieszczęśliwych zająć były z reguły dzieci i młodzież. Wojewoda Rzeszowski w związku z tym zarządził lokalnym władzom samorządowym i sołtysom polecenie powiadamiania o dokonanych znaleziskach MO, która z kolei miała informować najbliższą Komendę Garnizonową WP¹⁰. Jeden z najtragiczniejszych wypadków zdarzył się na szosie Rzeszów–Nisko, gdzie podczas robót drogowych na skutek wybuchu bomby zginęły 4 osoby. Wkrótce okazało się, że wzdłuż tej szosy na polach i rowach znajdowało się około 20 bomb oraz granaty. Oprócz tego w znajdującej się 29 km od Rzeszowa miejscowości Górno, odkryto następane 50 bomb¹¹.

Planowa akcja rozminowania terenu województwa rzeszowskiego przez wojsko ruszyła właściwie w 1946 r.¹². Przed podjęciem przygotowań, Wydział Wojskowy UW w Rzeszowie otrzymał z poszczególnych powiatów zestawienia zaminowanych terenów. Na ich podstawie sporządzono kolejność powiatów podlegających rozminowaniu¹³. Teren województwa rzeszowskiego przydzielony

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, k. 28, Informacja Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie dla Dowództwa Okręgu Wojskowego w Krakowie, 31 V 1946.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, k. 26-27, Informacja o terenach zaminowanych (1946), b.d.

⁹ J. Petrus, *Jak Rzeszów został siedzibą województwa*, Rzeszów 1989, s. 4.

¹⁰ APRz, UWR, sygn. 3147, k. 2-3, Informacja (wraz z obwieszczeniem) Wojewody Rzeszowskiego dotycząca zabezpieczenia terenu w związku z planowaną akcją rozminowywania, 12 X 1945.

¹¹ Tamże, k. 5, *Odpis*, b.d.

¹² Tamże, sygn. 942, k. 72-73, Informacja Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie dotycząca rozminowania terenów, 12 VIII 1947.

¹³ Tamże, sygn. 932, k. 12, Informacja Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie dotycząca rozminowania terenów, 3 VIII 1946.

został przez władze wojskowe poszczególnym jednostkom, w pierwszym rzędzie żołnierzom 8 i 9 Dywizji Piechoty WP¹⁴. Akcją oczyszczania terenów z materiałów wybuchowych i niewypałów objęto właściwe wszystkie powiaty w województwie. Na ich teren skierowano saperów pułków piechoty z jednostek wojskowych JW 2875 (powiat przemyski)¹⁵, JW 1892 (dębicki, mielecki), JW 2982 (brzozowski), JW 1034 (gorlicki), JW 3806 (niżański), JW 1753 (rzeszowski), JW 1746 (sanocki) i JW 2824 (jasielski, krośnieński). Akcją rozminowywania kierowało wojsko przy współdziałaniu władz administracyjnych i samorządowych¹⁶.

13 IX 1946 r. zorganizowano w Dowództwie Grupy Operacyjnej „RZESZÓW” odprawę, na której omówiono postępy w akcji rozminowania województwa¹⁷. Cała akcja w myśl ministra obrony narodowej – marszałka Michała Roli-Żymierskiego, miała się zakończyć 1 I 1947 r.¹⁸, ale duża skala zjawiska spowodowała, że prace na terenie kilku powiatów kontynuowano także od roku 1947. Prócz licznej ilości niewypałów, na obszarze województwa znajdowało się około 230 spalonych, rozbitych lub częściowo zniszczonych niemieckich i sowieckich czołgów oraz dział szturmowych. Znajdowały się one prawie we wszystkich powiatach, za wyjątkiem brzozowskiego, przeworskiego i rzeszowskiego. Niewątpliwie terenem, na którym występowało ich najwięcej, był powiat krośnieński, gdzie po działaniach wojennych pozostało ich 112. Drugim powiatem co do ich ilości był przemyski (29) i jasielski (20)¹⁹. Rozbiórką czołgów w celu złomowania zajęło się przedsiębiorstwo „Centrolom”²⁰, które w tym celu wyznaczyło do akcji swoich powiatowych pełnomocników²¹.

¹⁴ Tamże, k. 28-31, *Sprawozdanie z działalności Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie za III-ci kwartał 1946 r.*, 3 X 1946; tamże, 945, k. 52, Informacja Wojewody Rzeszowskiego dotycząca rozminowywania terenów, 21 IV 1947.

¹⁵ Tamże, sygn. 941, k. 142, Informacja Starostwa Powiatowego Przemyskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 2 I 1947.

¹⁶ Tamże, sygn. 934, k. 4-6, *Sprawozdanie z działalności Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie za II półrocze 1947 r.*, 9 I 1947.

¹⁷ Tamże, sygn. 942, k. 85, Informacja Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie dla Dowództwa Okręgu Wojskowego – Inspektoratu Artylerii w Krakowie, 4 X 1946.

¹⁸ Tamże, sygn. 932, k. 28-31, *Sprawozdanie z działalności Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie za III-ci kwartał 1946 r.*, 3 X 1946.

¹⁹ Tamże, sygn. 3158, k. 1-9, *Wykaz podbitych i spalonych czołgów, dział szturmowych z okresu wojny na terenie województwa rzeszowskiego*, b.d.

²⁰ Tamże, sygn. 942, k. 92, Informacja Starostwa Powiatowego Brzozowskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 20 X 1946; tamże, sygn. 932, k. 24-25, *Sprawozdanie z działalności Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie za czas od 22 VIII 1944 do 28 IX 1946 r.*, b.d.

²¹ Tamże, k. 26-27, Informacja Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 1 X 1946.

Mapa nr 1

Czołgi i działa szturmowe pozostałe po II wojnie światowej
na terenie województwa rzeszowskiego (1946)

Źródło: opracowanie własne na podstawie AP Rzeszów, Urząd Wojewódzki w Rzeszowie, Wydział Wojskowy, 3158, k. 1-9, *Wykaz podbitych i spalonych czołgów, dział szturmowych z okresu wojny na terenie województwa rzeszowskiego*, b.d.

Terenami najbardziej zaminowanymi w województwie rzeszowskim były obszary powiatów dębickiego, mieleckiego, krośnieńskiego i jasielskiego. Z tego też względu na tym obszarze skoncentrowano najwięcej uwagi i dużą ilość saperów. We wszelakie miny i niewypały obfitował teren powiatu dębickiego. Akcję jego rozminowania przeprowadził 20 Samodzielny Batalion 9 Dywizji Piechoty

(JW1892)²². Obszar terenu zaminowanego na jego powierzchni wynosił 2,7 tys. ha, w tym 2,2 tys. ha gruntu ornego i około 500 ha lasów²³. Do końca listopada 1946 r. oddziały saperów wraz z miejscową ludnością rozminowały część terenu, rozeznano teren, sprawdzono osiedla, drogi, mosty drogowe i kolejowe a także odcinek 31 km torów kolejowych²⁴. W powiecie dębickim wydobyto i zniszczono ponad 6,8 tys. min, w większości przeciwpiechotnych. Rozbrojono też ponad 5,2 tys. pocisków artyleryjskich, 77 pocisków moździerzowych oraz 27 min przeciwczołgowych. Jedną z najbardziej zaminowanych okolic w tym powiecie były tereny wsi Braciejowea²⁵ i wsi Gumniska, gdzie spośród blisko 600 ha zaminowanego obszaru do rozminowania było 210 ha trudnego terenu górzysto-lesistego. W okolicach tych miejscowości w sierpniu 1947 r. wydobyto około 1,7 tys. różnych min²⁶. Akcję rozminowania w powiecie dębickim przeprowadzono także w okolicach Latoszyna i Czarnej, gdzie podczas prac wybuchł pożar, który strawił kilka hektarów lasu²⁷. Na terenie tym wojsko unieszkodliwiło ponad 1,9 tys. różnych min (na 6,8 tys. w całym powiecie), a także kilka bomb lotniczych i granatów ręcznych²⁸. Spośród wydobytych min, w samych lasach dębickich odkryto i unieszkodliwiono ich około 1,3 tys.²⁹. Terenem obfitującym w miny był również obszar gminy Wielopole Skrzyńskie, gdzie w ciągu dwóch tygodni listopada 1947 r. wydobyto około 1 tys. min przeciwlotniczych³⁰. Obszarami znacznie zaminowanymi w powiecie dębickim były także gminy Straszecin³¹, Sędziszów Małopolski, Borek Wielki, Ropczyce i Mała³². Akcja rozminowywania powiatu dębickiego przybrała katastrofalne rozmiary, jeśli chodzi o straty osobowe. W wyniku licznych detonacji i eksplozji ładunków wybuchowych życie straciło 60-ciu żołnierzy, zaś 20-stu zostało kalekami. Oprócz żołnierzy zginęła i

²² Tamże, sygn. 942, k. 16, Informacja Starostwa Powiatowego Dębickiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 30 X 1947.

²³ Tamże, k. 15, Telefonogram Starostwa Powiatowego Dębickiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 14 VIII 1947.

²⁴ Tamże, sygn. 932, k. 32, Informacja Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 4 XI 1946.

²⁵ Tamże, sygn. 934, k. 4-6, Sprawozdanie z działalności Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie za II półrocze 1947 r., 9 I 1947.

²⁶ Tamże, sygn. 942, k. 15, Telefonogram Starostwa Powiatowego Dębickiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 14 VIII 1947.

²⁷ Tamże, k. 13, Telefonogram Starostwa Powiatowego Dębickiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 16 VII 1947.

²⁸ Tamże, k. 12, Telefonogram Starostwa Powiatowego Dębickiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, b.d.

²⁹ Tamże, k. 9, Telefonogram Starostwa Powiatowego Dębickiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 4 IX 1947.

³⁰ Tamże, k. 11, Informacja Starostwa Powiatowego Rzeszowskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 2 XII 1947.

³¹ Tamże, sygn. 941, k. 93-94, Informacja Starostwa Powiatowego Dębickiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 12 X 1946.

³² Tamże, sygn. 933, k. 1-3, Sprawozdanie z działalności Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie za II kwartał 1947 r., 9 VIII 1947.

poniosła uszczerbek na zdrowiu także spora grupa zaangażowanych w akcje osób cywilnych³³.

Sąsiedni powiat mielecki podobnie obfitował w spore ilości materiałów wybuchowych. W stosunku do dębickiego jego obszar zaminowania był dużo większy, bo obejmował aż 9,4 tys. ha. Prace na jego terenie posuwały się intensywnie, bo w sierpniu 1947 r. pozostało do zbadania tylko 112 ha zaminowanego obszaru³⁴. Do sierpnia 1947 r. podczas prac przy niewypałach w powiecie mieleckim zginęło około 60 osób cywilnych, 7 żołnierzy, a 36 osób zostało kalekami³⁵. W wyniku akcji, w listopadzie 1947 r. Ministerstwo Administracji Publicznej przydzieliło specjalny kredyt na rozminowanie terenów³⁶. Część wynagrodzenia z przyznanych kredytów przeznaczona była dla osób cywilnych zatrudnionych przy wydobywaniu i unieszkodliwianiu niewypałów. Kredyt taki przyznano także w latach 1945–46³⁷. Na terenie powiatów dębickiego i mieleckiego do 1947 r. prace prowadzono bardzo intensywnie, jednakże warunki atmosferyczne sprawiły, że zaniechano rozminowania 15 pól minowych, które istniały na obszarze lasów o gęsto podszytym podłożu³⁸.

W 1946 r. prowadzono także oczyszczanie z min i innych materiałów wybuchowych powiatów krośnieńskiego i jasielskiego, których tereny stanowiły równie poważne zagrożenie. Do końca roku na tym obszarze wojsko przeczesало łącznie blisko 1 tys. ha³⁹, a do rozminowania pozostało łącznie ponad 1,1 tys. ha⁴⁰. Rozminowano także dość gęsto zaminowany obszar powiatu krośnieńskiego (m.in. gminy Dukla, Nadole, Polany)⁴¹. Straty osobowe na tutejszym terenie były katastrofalne. Podczas akcji oczyszczania terenu z niewypałów w powiecie krośnieńskim życie straciło blisko 200 osób cywilnych. Powiat krośnieński do końca roku 1946 został rozminowany⁴². Akcję na tym obszarze przeprowadziła

³³ Tamże, sygn. 942, k. 15, Telefonogram Starostwa Powiatowego Dębickiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 14 VIII 1947.

³⁴ Tamże, k. 44, Informacja Starostwa Powiatowego Mieleckiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 14 VIII 1947.

³⁵ Tamże, k. 43, Informacja Starostwa Powiatowego Mieleckiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 12 VIII 1947; tamże, k. 72-73, Informacja Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie dotycząca rozminowania terenów, 12 VIII 1947.

³⁶ Tamże, sygn. 934, k. 1-3, Sprawozdanie z działalności Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie za IV kwartał 1947 r., 12 I 1948.

³⁷ Tamże, sygn. 956, k. 1-3, Sprawozdanie z działalności Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie II półrocze 1948 r., 13 I 1949.

³⁸ Tamże, sygn. 942, k. 5, Informacja Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego dla Ministerstwa Administracji Publicznej w Warszawie, 27 II 1947.

³⁹ Tamże, sygn. 932, k. 59-62, Sprawozdanie z działalności Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie II półrocze 1946 r., b.d.

⁴⁰ Tamże, sygn. 942, k. 5, Informacja Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego dla Ministerstwa Administracji Publicznej w Warszawie, 27 II 1947.

⁴¹ Tamże, sygn. 932, k. 32, Informacja Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 4 XI 1946.

⁴² Tamże, sygn. 942, k. 36, Informacja Starostwa Powiatowego Krośnieńskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 24 III 1947.

JW2824, która do końca roku w pierwszej turze oczyściła również teren zaminowany w powiecie jasielskim⁴³. W wyniku akcji usuwania materiałów wybuchowych zginęło w nim 31 osób. Straty osobowe w powiatach dębickim, jasielskim, krośnieńskim i mieleckim sprawiły, że po osobach zabitych pozostało wiele rodzin osamotnionych⁴⁴. Po oczyszczeniu części terenu poszczególnych powiatów, w 1947 r. pola minowe, amunicja i inne niewypały znajdowały się na terenie ponad 2 tys. ha w województwie rzeszowskim, z tego najwięcej w powiecie dębickim, bo na ponad 1 tys. ha. Duża ilość zaminowanego obszaru pozostała w powiatach: krośnieńskim – około 642 ha, jasielskim – około 400 ha i mieleckim – około 197 ha⁴⁵.

Stopień zaminowania w innych powiatach przedstawiał się różnie. Np. na terenie powiatu przemyskiego nie było w zasadzie terenu zaminowanego⁴⁶. Tylko w niektórych okolicach stwierdzono różnego rodzaju granaty i pociski artyleryjskie – w gminie Krasiczyn, Przemyśl, Kuńkowce, Ujkowice i w Przemyślu, gdzie oprócz pocisków nie stwierdzono materiałów wybuchowych⁴⁷. Ilość niewypałów znalezionych przez żołnierzy JW2875 na terenie powiatu przemyskiego oszacowano na około 400⁴⁸. Akcją rozminowywania terenu w powiecie przemyskim zakończono w 1946 r. W tym samym roku zakończono także prace na terenie powiatu gorlickiego⁴⁹ i sanockiego⁵⁰. W powiecie sanockim sprawdzono powierzchnię m.in. takich gmin jak: Sanok, Rymanów, Bałucianka, Królik Polski, Ladzin, Milcza i Wróblak Szlachecki⁵¹. Z uwagi na wyjątkowe niebezpieczeństwo, prace na terenie powiatu sanockiego wymagały specjalnego oddziału sa-

⁴³ Tamże, sygn. 3158, k. 62, Informacja Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie dla Starostwa Powiatowego w Jaśle, 21 X 1946.

⁴⁴ Tamże, sygn. 942, k. 72-73, Informacja Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie dotycząca rozminowania terenów, 12 VIII 1947.

⁴⁵ Tamże, k. 76-80, Wykaz miejsc, w których znajdują się pola minowe lub amunicja, b.d.; tamże, k. 90-91, Wykaz terenów zaminowanych w województwie rzeszowskim, b.d.

⁴⁶ Tamże, sygn. 932, k. 59-62, Sprawozdanie z działalności Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie za II półrocze 1946 r., b.d.; tamże, sygn. 942, k. 28, Informacja Starostwa Powiatowego Przemyskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 18 X 1947.

⁴⁷ Tamże, sygn. 941, k. 52, Informacja Zarządu Miasta Przemyśl, 13 VIII 1946.

⁴⁸ Tamże, sygn. 942, k. 47, Informacja Starostwa Powiatowego Przemyskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 14 VIII 1947; tamże, sygn. 932, k. 42, Informacja Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego, 3 XI 1946; tamże, sygn. 942, k. 46, Informacja Starostwa Powiatowego Przemyskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 4 II 1947.

⁴⁹ Tamże, k. 17, Informacja Starostwa Powiatowego Gorlickiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 3 II 1947; tamże, sygn. 932, k. 59-62, Sprawozdanie z działalności Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie za II półrocze 1946 r., b.d.; tamże, sygn. 941, k. 95, Informacja Starostwa Gorlickiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 21 X 1946.

⁵⁰ Tamże, sygn. 942, k. 58, Informacja Zarządu Miasta Sanok, 20 VIII 1947.

⁵¹ Tamże, k. 61-62, Informacja Starostwa Powiatowego Sanockiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 30 VIII 1947.

perskiego. Do końca października 1946 r. wydobyto tam 235 min, 62 bomby lotnicze, około 400 pocisków i kilkanaście granatów⁵².

Tabl. nr 1

Miejscowości o najwyższym stopniu zaminowania w województwie

Nazwa miejscowości	Powiat	Obszar zaminowany (w ha)
Braciejowa	dębicki	320
Gumniska	dębicki	270
Hyrowa	krośnieński	200
Róża	dębicki	160
Żmigród Nowy	jasielski	150
Dulcza	mielecki	120
Lubla	krośnieński	90
Jażwiny	dębicki	60
Latoszyn	dębicki	60
Gogołów	krośnieński	59
Myscowa	krośnieński	50
Podgrodzie	dębicki	50
Grabanina-Sadki	jasielski	40
Draganowa	krośnieński	35
Sulistowa	krośnieński	35
Poraj	krośnieński	30
Głobikowa	dębicki	30
Glinik Polski	jasielski	29
Głowaczowa	dębicki	28
Kobylany	krośnieński	25
Łubienko	jasielski	21
Krempna	jasielski	20
Polany	krośnieński	20
Gródno Górne	jasielski	20

Źródło: opracowanie własne na podstawie APRz, UWR, sygn. 942, k. 76-80, Wykaz miejsc, w których znajdują się pola minowe lub amunicja, b.d.; ibidem, k. 90-91, Wykaz terenów zaminowanych w województwie rzeszowskim, b.d.

Brak konkretnych danych źródłowych sprawia, że trudno ustalić ilość materiałów wybuchowych i podać precyzyjny obszar zaminowania powiatu leskiego. Wiadomo jedynie, że obejmował on okolice Woli Michowej, Wołkowyji, Stuposianów, Tarnawy Niżnej i Baligrodu. Przebieg rozminowywania tego obszaru nastęrczał dodatkowo trudności w związku z działalnością na tym terenie UPA⁵³.

Kolejnym rejonem, którego rozminowanie zakończono w 1946 r. był powiat lubaczowski, który oczyszczono jesienią tego roku, a skala jego zaminowania

⁵² Tamże, sygn. 941, k. 154, Informacja Starostwa Powiatowego Sanockiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 30 X 1946.

⁵³ Tamże, sygn. 942, k. 74-75, Wykaz min, b.d.

była niewielka. Odkryto tam około 200 różnych pocisków artyleryjskich oraz 550 min. Rozminowanie na terenie powiatu lubaczowskiego przeprowadził Oddział 30 Pułku Piechoty WP⁵⁴. Na jego terenie akcją dowodził mjr Andrzej Lisowski, a obszar zaminowany był niewielki⁵⁵. Na początku 1947 r. nie stwierdzono w powiecie lubaczowskim pól zaminowanych⁵⁶. Dużo większa skala zjawiska wystąpiła w 1946 r. w powiecie łańcuckim, gdzie na przełomie października i listopada oddział minerów zniszczył, względnie uzienił prawie 9,5 tys. pocisków artyleryjskich różnego kalibru⁵⁷.

Do końca 1946 r. usunięto także materiały wybuchowe na terenie powiatu rzeszowskiego. Już na przełomie lat 1945/46 odkryto w Świlczy koło Rzeszowa 280 bomb lotniczych niemieckich, które zostały zniszczone przez JW1753. Bezspornie był to rejon, gdzie odkryto największą ilość bomb w całym województwie. Znaleziono tam też ponad 5 tys. pocisków artyleryjskich i kilka min⁵⁸. Teren rozminowywany w tym powiecie był stosunkowo nieduży (0,04 ha) i obejmował w przeważającej mierze gminy Głogów i Świlcza. Akcja w powiecie rzeszowskim przebiegła sprawnie i nie wystąpiły tam większe trudności w rozminowywaniu terenu⁵⁹. Akcją dowodził chor. Alfred Dawidowski⁶⁰, a teren zagrożony oczyszczono do końca roku 1946. Prócz rzeszowskiego, były też inne powiaty, gdzie miny lub amunicja występowały w niewielkich ilościach, np. w brzozowskim⁶¹. Na terenie tego powiatu jednostka WP zniszczyła pozostawioną przez okupanta amunicję w gminie Dynów⁶², w Brzozowie⁶³ i w gminie Grabownica, gdzie zniszczono ponad 130 różnych min moździerzowych i przeciwczoł-

⁵⁴ Tamże, k. 133, Informacja Starostwa Powiatowego Lubaczowskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 11 XI 1946; tamże, k. 135, Informacja Starostwa Powiatowego Lubaczowskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 4 XII 1946.

⁵⁵ Tamże, k. 136, Notatka (bez podpisu), b.d.

⁵⁶ Tamże, sygn. 942, k. 40, Informacja Starostwa Powiatowego Lubaczowskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 8 II 1947.

⁵⁷ Tamże, sygn. 941, k. 138, Informacja Starostwa Powiatowego łańcuckiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 8 XI 1946; tamże, sygn. 942, k. 5, Informacja Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego dla Ministerstwa Administracji Publicznej w Warszawie, 27 II 1947.

⁵⁸ Tamże, sygn. 941, k. 152-153, Informacja Starostwa Powiatowego Rzeszowskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 23 XI 1946.

⁵⁹ Tamże, sygn. 942, k. 49, Informacja Starostwa Powiatowego Rzeszowskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 6 II 1946.

⁶⁰ Tamże, sygn. 941, k. 152-153, Informacja Starostwa Powiatowego Rzeszowskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 23 XI 1946.

⁶¹ Tamże, k. 2, Informacja Starostwa Powiatowego Brzozowskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 4 III 1946.

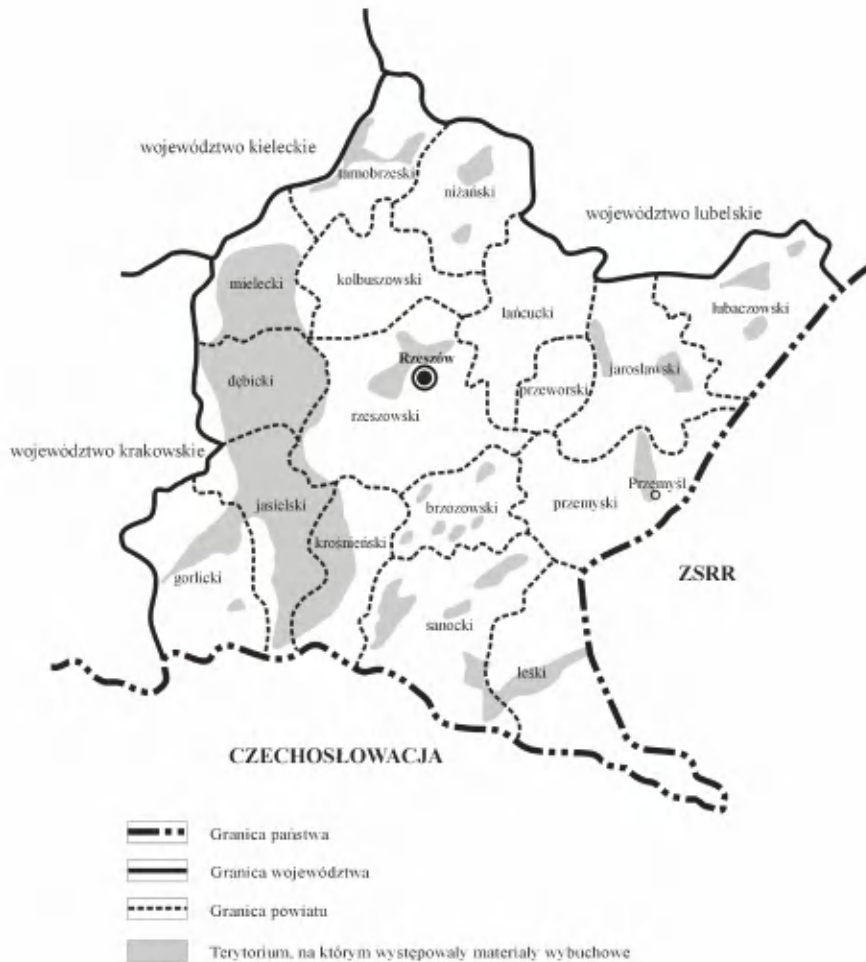
⁶² Tamże, k. 34, Informacja Starostwa Powiatowego Brzozowskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 5 VIII 1946.

⁶³ Tamże, sygn. 942, k. 85, Informacja Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie dla Dowództwa Okręgu Wojskowego - Inspektoratu Artylerii w Krakowie, 4 X 1946.

gowych. Akcja oczyszczania powiatu zakończyła się w październiku 1946 r., kiedy grupa minerów opuściła jego teren.

Mapa nr 2

Obszar województwa rzeszowskiego na którym występowały materiały wybuchowe



Źródło: opracowanie własne na podstawie APRz, UWR, sygn. 942, k. 76-80, *Wykaz miejsc, w których znajdują się pola minowe lub amunicja*, b.d.; ibidem, k. 90-91, *Wykaz terenów zamianowanych w województwie rzeszowskim*, b.d.

Do powiatu nizańskiego w 1946 r. skierowano saperów z JW3806. W wyniku rozeznania terenu w samym Nisku zlokalizowano jedną bombę lotniczą i 25 niewypałów, a w okolicy wsi Jeżowe odkryto kolejne 600 sztuk różnych materiałów wybuchowych. Sporo trudności nastroczała władzom wojskowym sprawa bomby lotniczej w Pysznicy koło Stalowej Woli, o której znalezieniu powiado-

miony został przez Starostwo Powiatowe Szef Inżynieryjnej Jednostki WP nr 2837 w Rzeszowie w grudniu 1946 r.⁶⁴, a dokąd nie chciano wysłać patrolu ze względu na działające w tych okolicach „bandy leśne”⁶⁵. Powiat nizański został także oczyszczony do końca października 1946 r.⁶⁶. Dla porównania, w sąsiednim powiecie tarnobrzesckim prace rozpoczęto 9 X 1946 r. Jednostka saperska z JW3866 na terenie samego miasta Tarnobrzeg znalazła około 130 min moździerzowych i przeciwpancernych, a także ponad 100 pocisków artyleryjskich. W wyniku rozminowania terenu do listopada 1946 r. na terenie powiatu tarnobrzesckiego zniszczono ponad 4,5 tys. różnych pocisków⁶⁷. Po częściowej penetracji terenu i usunięciu niewypałów, w roku 1947 pozostała jeszcze duża ich ilość (w okolicach takich miejscowości jak Tarnobrzeg, Trześń, Mokrzeszów, Turbia, Charzewice, Sobów, Sielec, Gorzyce, Wielowieś, Sokolniki)⁶⁸. W powiecie tarnobrzesckim zniszczono bardzo dużą ilość bomb lotniczych, bo aż 105. Był to drugi powiat po rzeszowskim pod względem ich ilości. W 1947 r. kontynuowano prace i znaleziono kolejne niewypały. Np. w dniach 15–19 VII 1947 r. odkryto i rozminowano 1,6 tys. pocisków różnego kalibru⁶⁹.

W powiecie jarosławskim rozminowanie przeprowadzono przede wszystkim w gminie Roźwienica⁷⁰. W dniach 26–27 VI 1947 r. wydobyto i rozminowano amunicję artyleryjską i niemieckie granaty „Pauzerfaust”, znajdujące się w pobliżu miejscowości Pełkinie w gminie Jarosław. Na początku lipca 1947 r. oddział saperów wykopał i zniszczył 2 niewypały bomb niemieckich, które od lipca 1944 r. znajdowały się na terenie Sieniawy⁷¹.

Najbardziej intensywną akcję usuwania niewypałów w województwie rzeszowskim przeprowadzono w latach 1946–48. W 1946 r. na terenie województwa rzeszowskiego usunięto około 200 tys. różnych min i 570 tys. pocisków⁷². Intensywną akcję rozminowywania terenu województwa zakończono z końcem roku 1947, ale dalsze prace przewidziano na rok następny, gdyż okazało się, że odkryto kolejne niewypały⁷³. W maju 1948 r. oddziały saperskie przystąpiły do kolejnej

⁶⁴ Tamże, k. 45, Informacja Starostwa Powiatowego Nizańskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 6 II 1947.

⁶⁵ Tamże, sygn. 941, k. 140, Informacja Starostwa Powiatowego Nizańskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 31 X 1946.

⁶⁶ Tamże, k. 141, Informacja Starostwa Powiatowego Nizańskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 25 X 1946.

⁶⁷ Tamże, k. 156, Informacja Starostwa Powiatowego Tarnobrzesckiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 21 X 1946.

⁶⁸ Tamże, sygn. 942, k. 65, Informacja Starostwa Powiatowego Tarnobrzesckiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 3 II 1947.

⁶⁹ Tamże, k. 66, Informacja Starostwa Powiatowego Tarnobrzesckiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 2 VIII 1947.

⁷⁰ Tamże, k. 18, Informacja Starostwa Powiatowego Jarosławskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 4 II 1947.

⁷¹ Tamże, k. 19, Informacja Starostwa Powiatowego Jarosławskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 7 VII 1947.

⁷² J. Petrus, *Jak Rzeszów został...*, s. 4.

⁷³ APRZ, UWR, sygn. 934, k. 18-20, Sprawozdanie z działalności Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie za I kwartał 1948 r., 5 VI 1948.

akcji rozminowywania zagrożonych terenów⁷⁴. Skoncentrowano się na powiatach, w których nadal istniało zagrożenie eksplozji. Przystąpiono do prac w powiecie dębickim, jasielskim, sanockim⁷⁵. Akcja rozbrajania terenu powiatów o największym zagrożeniu materiałami wybuchowymi dała widoczne efekty. W powiecie dębickim przy ponad 1 tys. ha do rozminowania, w 1948 r. pozostało tylko 10 ha (gminy Dębica, Czarna i Straszęcin), w powiecie jasielskim z około 370 ha pozostało 45 (m.in. Brzostek, Sieklówka, Łubianko, Tarnowiec, Żmigród Nowy, Laszki), w powiecie krośnieńskim na 642 ha do rozminowania pozostało około 130 (m.in. Frysztak, Nadole, Polany), a w mieleckim na 197 ha zostało 50 (Jamy, Wierzchowiny)⁷⁶.

Tabl. nr 2

**Niewypały niemieckich bomb lotniczych
odkrytych na terenie województwa w latach 1946–47**

Powiat	Bomby lotnicze
rzeszowski	280 szt.
tarnobrzeski	105 szt.
sanocki	62 szt.
dębicki	7 szt.
nizański	2 szt.
jarosławski	2 szt.
Razem	458 szt.

Źródło: opracowanie własne na podstawie APRz, UWR, sygn. 941, k. 152-153, Informacja Starostwa Powiatowego Rzeszowskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 23 XI 1946; ibidem, k. 154, Informacja Starostwa Powiatowego Sanockiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 30 X 1946; ibidem, sygn. 942, k. 12, Telefonogram Starostwa Powiatowego Dębickiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, b.d.; ibidem, k. 45, Informacja Starostwa Powiatowego Nizańskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 6 II 1947; ibidem, k. 66, Informacja Starostwa Powiatowego Tarnobrzieskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 2 VIII 1947.

W powiecie jasielskim końca września 1948 r. oddział saperów rozminował teren o łącznej powierzchni 28 ha⁷⁷. W wyniku akcji usuwania niewypałów około 30 żołnierzy odniosło nieszczęśliwe wypadki⁷⁸. Sporządzono także wykazy po-

⁷⁴ Tamże, k. 40-42, Sprawozdanie z działalności Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie za II kwartał 1948 r., b.d.

⁷⁵ Tamże, k. 55-56, Sprawozdanie z działalności Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie za III kwartał 1948 r., 5 X 1948.

⁷⁶ Tamże, sygn. 945, k. 27-29, Wykaz terenów i obiektów podlegających rozminowaniu, b.d.

⁷⁷ Tamże, sygn. 934, k. 55-56, Sprawozdanie z działalności Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie za III kwartał 1948 r., 5 X 1948.

⁷⁸ Tamże, sygn. 942, k. 23, Informacja Starostwa Powiatowego Jasielskiego dla Wydziału Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, 14 VIII 1947.

rzezuconej amunicji na terenie województwa rzeszowskiego, część z niej odkryto w trakcie akcji rozminowywania w 1947 r. Występowała ona w prawie wszystkich powiatach województwa i przedstawiała się następująco: w jasielskim – 784 sztuki, w sanockim – około 200 sztuk, w rzeszowskim – co najmniej 80, w mieleckim – około 30, w tarnobrzeskim – 25. W wyniku penetracji terenu wojsko odkryło ponadto 30 bomb lotniczych na terenie powiatu kolbuszowskiego. Trudno jednak oszacować skalę zjawiska porzuconej amunicji, wszak wśród danych źródłowych brak informacji o jej ilości w niektórych powiatach⁷⁹. W 1949 r. na terenie województwa rzeszowskiego rozminowaniu podlegało większość w/w powiatów, ale teren do oczyszczenia nie był zbyt duży⁸⁰. Niewątpliwie straty osobowe podczas akcji rozminowywania terenu województwa związane były z brakiem przeszkolenia osób cywilnych, które zaangażowano w pomoc dla wojska. W skali województwa rzeszowskiego w wyniku licznych detonacji materiałów wybuchowych życie straciło kilkudziesięciu żołnierzy i sporo osób cywilnych. Największe straty wystąpiły w powiatach o dużym nasileniu niewypałów, tj. dębickim, mieleckim i krośnieńskim.

W styczniu 1956 r. w Jasle zorganizowano naradę, na której omówiono akcję usuwania niewypałów. Na podstawie zgłoszeń z terenu obszar zaminowany obejmował wówczas 3,4 tys. ha, z tego 500 w RLP Jasło, 976 w RLP Rymanów, 1,4 tys. w RLP Sanok, 250 w RLP Tarnobrzeg i 308 w OLP Przemyśl. W innych powiatach nie ustalono terenów, na których znajdowały się materiały wybuchowe⁸¹.

Intensywną akcję usuwania materiałów wybuchowych na terenie województwa rzeszowskiego przeprowadzono w pierwszych latach po zakończeniu wojny, kiedy zaszła konieczność zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom województwa, a przede wszystkim mieszkańcom terenów o wysokim stopniu zaminowania, którym groziło szczególne niebezpieczeństwo z uwagi na rodzaj i częstotliwość zagrożenia. Akcja organizowana była etapami, gdyż teren wojewódz-

⁷⁹ Tamże, sygn. 945, k. 10-12, Wykaz porzuconej amunicji na terenie województwa rzeszowskiego, b.d.

⁸⁰ Tamże, sygn. 946, k. 6-8, Wykaz terenów i obiektów podlegających rozminowaniu i oczyszczaniu z amunicji, 11 III 1949.

⁸¹ Tamże, Prezydium WRN w Rzeszowie, Wydział Wojskowy, sygn. 10395, k. 3, Protokół z posiedzenia komisji zebranej w celu ustalenia terenów zaminowanych Rzeszowskiego Okręgu Lasów Państwowych spisany w dniu 26 I 1956 r. w miejscowości Jasło, 26 I 1956; Obszar terenu zaminowanego ulegał zmianom, wszak wojsko odkrywało kolejne rejon, w których występowały niewypały.

twą należał do dość mocno zaminowanego, a ilość osób wykonujących prace była niewspółmierna do powierzonego zadania. W latach następnych (pięćdziesiątych) odkryto kolejne niewypały, jednak ich ilość nie była aż tak spora.

Grzegorz Ostasz

Brygadowe Koło Młodych „Pogoń” – wychodźcza podchorążówka

Po wygaszeniu działań militarnych drugiej wojny światowej współpraca dotychczasowych aliantów ulegała przyśpieszonej erozji. W aspektach politycznym i wojskowym budziły się wątpliwości co do obowiązywania sojuszu. Mało tego, w Europie i w Azji raz po raz zdarzały się groźne incydenty¹. Rozwijała się przy tym „zimna wojna” psychologiczna, która – według ówczesnych opinii Zachodu – miała ewoluować ku regularnym starciom z państwami komunizmu. W takiej sytuacji polscy wychodźcy wojenni, zagrożeni apatią, chorobą emigrantów bojących się wrócić do ojczyzny zniewolonej przez ZSSR, zdradzali symptomy postaw ambiwalentnych, takich jak niepewność, obawa, lęk, a zrazem nadzieja na niepodległość.

Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych i niemal równoczesne formowanie w Wielkiej Brytanii Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia (*Polish Resettlement Corps*) współtworzyły atmosferę oczekiwań na trzecią wojnę światową. Nic dziwnego, że nasi wychodźcy, akceptując zaistniałą sytuację, chcieli jednocześnie zagwarantować sprawną odbudowę swego wojska. Już podczas wymuszonej demobilizacji omawiano z Anglosasami ewentualność odtworzenia oddziałów polskich. Co najważniejsze, udało się osadzić w Londynie wyselekcjonowaną kadrę dowódczą, „jądro” Polskich Sił Zbrojnych według nomenklatury Zygmunta Woźniczki². Do 1956 r. funkcjonowały tam między innymi Sztab Główny gen. dyw. Stanisława Kopańskiego oraz Ośrodek Wyższych Studiów Wojennych. W Europie zaś kontynentalnej do 1951 r. stacjonowały Polskie Oddziały (Kompanie) Wartownicze. Licząc wówczas osiem tysięcy wyszkolonych wojskowo ludzi mogły stać się trzonem odtwarzanych w przyszłości jednostek liniowych³. Równocześnie szły, choć, co rozumiałe, nie „całą parą”, odpowiednie prace sztabowe, trwały kolejne ćwiczenia kadr oficerskich i podoficerskich. Gen. Kazimierz Wiśniowski, niedawny szef sztabu II Korpusu, organizował począwszy od 1947 r. – inicjowane przez gen. Władysława Andersa – kursy oficerów sztabowych oraz tak zwanych starszych oficerów. Dobierane zespoły polskich oficerów odbywały staże w armiach angielskiej, francuskiej, amerykańskiej; od 1954 r. już w ramach NATO⁴.

¹ Dość tutaj wspomnieć o ówczesnym zagrożeniu suwerenności Grecji, Norwegii, Turcji.

² Z. Woźniczka, *Trzecia wojna światowa w oczekiwaniach emigracji i podziemia w kraju w latach 1944-1953*, Katowice 1999, s. 218.

³ Por. Cz. Brzoza, *Zapomniana armia. Polskie Oddziały Wartownicze w Europie (1945-1951)*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1996, z. 116, s. 3-21.

⁴ Z. Woźniczka, *op. cit.*, s. 245.

Bez względu na zabiegi polskich władz na uchodźstwie motywowane groźbą wojny światowej „z Moskwą” i wynikającym stąd planem odbudowy wojska w Wielkiej Brytanii oraz w Europie Zachodniej⁵, należy pamiętać, że żadna armia nie potrafi się obyć bez odpowiedniej liczby dowódców średniego i niższego szczebla. Właśnie po to, aby mogły się szkolić kadry podchorążych i młodszych oficerów – do szczebla dowódców batalionów włącznie – 3 V 1949 r. zostało powołane w Londynie Brygadowe Koło Młodych „Pogoń”⁶. Jego program sięgał do tradycji legionów osadzonej w dorobku „Strzelca”. BKM „Pogoń” miało więc zaczynać swą trudną drogę ku niepodległości Polski – w taki sam sposób, jak Józef Piłsudski w 1908 r. – szkoleniem kadr oficerskich i podoficerskich⁷.

Ideowo-moralne *credo* BKM zreferował ppłk dypl. Zygmunt Czarnecki w czasie Zjazdu „Pogoni”. Mówił: *„Prawdziwej polskiej armii nie ma. Tutaj na emigracji są wojskowi, ale nie wojsko polskie. W moim przekonaniu Brygadowe Koło Młodych »Pogoń« może zostać czołową kolumną nowego polskiego wojska. Będziemy uczyli się nowoczesnych sposobów walki, przede wszystkim działań szturmowych i transportu lotniczego. Zebraliśmy się tutaj [...] w Kole Młodych »Pogoń«, przedstawiciele piechoty, artylerii, kawalerii, broni pancernej, saperów lotnictwa, w stopniach od generała do strzelca. Ostatnie nasze przydziały pochodzą bądź z 1 Dywizji Pancerniej, bądź z 2 Korpusu, bądź z Armii Krajowej. W naszym gronie nie będzie partyjnictwa, ani politykierstwa. Każdy prawy obywatel polski, jeżeli tylko stoi na gruncie wielkiej Polski i wierzy w Boga, znajdzie gorące przyjęcie w naszej szkole rycerskiej”*⁸. Ppłk Zygmunt Czarnecki był zarówno głównym pomysłodawcą, jak i organizatorem „Pogoni”. Jego życiorys wydaje się kliszą programu późniejszego BKM „Pogoń”. Czarnecki, urodzony w 1900 r., należał do siatki konspiracyjnej POW, był ochotnikiem na wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1919-1920. Został wówczas żołnierzem elitarnego 1 Pułku Piechoty Legionów; dowodził najpierw plutonem a następnie kompanią. Za męstwo na polu walki otrzymał Krzyż *Virtuti Militari* oraz Krzyż *Walecznych*. Gdy nastał pokój ryski, wtedy mógł Czarnecki ukończyć szkołę podchorąż-

⁵ Por. A. Zaćmiński, *Polskie władze wojskowe na uchodźstwie wobec możliwości wybuchu nowej wojny (1945-1954)*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1997, nr 1-2; idem, *Emigracja polska w Wielkiej Brytanii wobec możliwości wybuchu III wojny światowej 1945-1954*, Bydgoszcz 2003.

⁶ Według Mieczysława Wałęgi nazwa organizacji nie wynikała z ograniczeń wiekowych obowiązujących potencjalnych członków. Natomiast rzeczywiście jako dolną granicą wieku dla kandydatów do BKM ustalono osiemnaście lat. M. Wałęga, relacja ustna, Londyn, 5 IX 1998 r.

⁷ M. Cieślęwicz, A. Rzepniewski, P. Stawecki, J. Wojtasik, M. Wrzosek, *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864-1939*, Warszawa 1990, s. 99-100. W ocenie peerelowskiego aparatu bezpieczeństwa – a dokładnie funkcjonariuszy Departamentu I MSW – BKM „Pogoń” stanowiło „dywersyjną organizację wojskową”, przed którą „postawiono zadanie przygotowania kadry oficerskiej na wypadek odtworzenia »armii polskiej« na emigracji”. *Polska emigracja polityczna. Informator*, Warszawa sierpień-wrzesień 1962 [reprint], wstęp S. Cenckiewicz, Warszawa 2004, s. 94.

⁸ T. Piesakowski, *Brygadowe Koło Młodych „Pogoń” – paramilitarna jednostka*, [w:] *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945-1990*, pod red. L. Kaliszewicza, Londyn 1995, s. 110. Skrócona wersja artykułu ukazała się pod tytułem *Brygadowe Koło Młodych „Pogoń”* w 9 tomie „Marsa”, Warszawa-Londyn 2000 (s. 143-154).

zych piechoty. Szybko awansował do stopnia kapitana, a w latach 1926-1928 odbył kurs w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Pozostał w tej uczelni, zrazu jako asystent, a potem wykładowca taktyki piechoty. Walczył z Niemcami w kampanii wrześniowej 1939 r., najpierw jako oficer operacyjny odwodowej Armii „Prusy”, a od 5 września szef sztabu Grupy Operacyjnej gen. bryg. Jana Kruszeckiego. Trafił do niewoli sowieckiej; prawie dwa lata spędził w więzieniach i w łagrze (Norylsk). Od stycznia do lipca 1942 r. był dyrektorem nauk w Centrum Wyszkożenia Armii Polskiej – gen. Władysława Andersa – w ZSSR. Wkrótce sam skończył kurs dowódców w Szkole Taktycznej w Palestynie i rozpoczął służbę w sztabie Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie i we Włoszech. W roku 1945, od października do czerwca, pełnił funkcję zastępcy dowódcy 6 Lwowskiej Brygady Strzelców. W 1950 r., w Londynie, ogłosił książkę *Polska wojna w trzeciej światowej*⁹.

Zanim BKM „Pogoń” stało się rzeczywistością, ppłk Czarnecki zamierzał zrekonstruować Pierwszą Brygadę i w ten sposób kontynuować tradycje legionów¹⁰. Taki pomysł zgłosił jeszcze w 1947 r. w Londynie na listopadowym zebraniu koła 1 Dywizji Piechoty Legionów. Idea „legionowa” spotkała się z poparciem ze strony kombatantów żyjących wizją ponownego odzyskania przez Polskę niepodległości, a więc szansy na powrót do kraju¹¹. Po częściowej zmianie koncepcji 28 i 29 I 1949 r. odbył się w Londynie zjazd założycielski Brygadowego Koła Młodych „Pogoń”. 3 maja tego roku, jak wspomniano, BKM „Pogoń” stała się faktem. Już wcześniej zainicjowano tworzenie struktury organizacji, zbliżonej do struktury dywizji piechoty według etatów amerykańskich. Jej podstawą winny się stać siatki kół batalionów, plutonów, drużyn. Zgodnie z przyjętym planem „Pogoń” miała „prowadzić pracę wychowawczą i wyszkoleniową wśród młodzieży, celem przygotowania godnych następców żołnierzy legionowych, aby – gdy przyjdzie chwila właściwa – rozwinąć się jak najszybciej w jednostkę bojową”¹².

Zaistnienia „Pogoni” nie można utożsamiać tylko i wyłącznie ze skutkiem inicjatywy oddolnej. Projekt utworzenia – w pewnym sensie – odnowionego związku strzeleckiego stanowił również przedmiot analizy Sztabu Głównego Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii. Szczegóły interesowały generałów i starszych stażem oficerów sztabowych. Miały ponadto swój wymiar międzynarodowy. Otóż problematyka BKM „Pogoń” to domniemany przedmiot rozmów gen. Andersa z gen. Dwight’em D. Eisenhowerem¹³ oraz z grupą sprzyjających

⁹ CAW, sygn. I.340/234, k. 6; P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1997, s. 144; T. Kryska-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski niepodległej*, Warszawa 1991, s. 84; Z. Czarnecki, *Polska wojna w trzeciej światowej*, Londyn 1950.

¹⁰ „Pogoń. Pismo Brygadowego Koła Młodych” 1950, nr 7, s. 17.

¹¹ Odznaką BKM „Pogoń” została odznaka pamiątkowa 1 Pułku Piechoty Legionów uzupełniona w dolnej części wizerunkiem pogoni.

¹² *Statut Brygadowego Koła Młodych „Pogoń”*, [w:] „Pogoń. Pismo Brygadowego Koła Młodych” 1950, nr 1.

¹³ Od grudnia 1945 r. do lata 1948 r. gen. D. D. Eisenhower, szef sztabu armii USA, rezydował w Waszyngtonie. Trzy lata był rektorem Columbia University. W 1951 r. wró-

sprawie wojskowych brytyjskich. W czasie zjazdu styczniowego z 1949 r. za sformowaniem „Pogoni” opowiedzieli się gen. dyw. Władysław Bortnowski, ówczesny prezes londyńskiego Instytutu Józefa Piłsudskiego, gen. bryg. Kazimierz Sawicki, prezes Zarządu Koła Żołnierzy 1 Dywizji Legionów oraz gen. bryg. Kazimierz Wiśniowski, sekretarz Związku Kół Oddziałowych.

Na czele komendy BKM „Pogoń” stanął ppłk Czarnecki. Jego zastępcą został ppłk Stanisław Mayer. Stanowisko szefa sztabu sprawował mjr Michał Mandziara. Zastępcą szefa sztabu był mjr Józef Wierzbicki. Szefostwo kwatermistrzostwa również podlegało mjr Wierzbickiemu, a funkcje kwatermistrzów „Pogoni” pełnili potem także mjr R. Sitkowski oraz kpt. Leonidas Kliszewicz. Szefostwo oddziału szkolenia otrzymał kpt. Mieczysław Wałęga, który właśnie co sam ukończył staż w armii francuskiej. Referatem piechoty BKM kierował kpt. R. Karbownik, referatem spadochroniarzy por. J. Wachnicki, a następnie kpt. T. Jaworski, referatem kawalerii mjr Władysław Skiba, referatem organizacyjnym mjr R. Gilewicz, referatem oświatowym kpr. pchor. Mieczysław Hampel i pchor. Mikołaj Malhomme. Nie udało się ustalić kierownika referatu łączności. Szefostwem transportu kierował mjr Z. Herdzik. Inspektorat Wydziału Specjalnego (wywiad i kontrwywiad BKM „Pogoń”) podlegał kpt. T. Jaworskiemu. Od listopada 1950 r. – przez pięć lat – BKM miało też własnego kapelana. Taką funkcję sprawował ks. Henryka Kornackiego¹⁴. Siedziba Komendy Głównej została ulokowana w budynku przy 44 Grange Road na londyńskim Ealingu. Przez parę lat redagowano i drukowano miesięcznik „Pogoń. Pismo Brygadowego Koła Młodych”¹⁵. Nadto we Francji ukazywał się „Pogończyk”, a w Stanach Zjednoczonych „Pogoniak”.

Zarówno zespół dowódczo-administracyjny, jak i kadre wykładowców „Pogoni” stanowili niedawni oficerowie służby stałej WP, żołnierze drugiej wojny światowej. Pośród nich przeważali byli oficerowie 1 i 2 Korpusu. Warto przypomnieć ich nazwiska i złączyć z przedmiotami, które prowadzili. Ppłk Zygmunt Czarnecki, mjr Józef Kovář – taktyka piechoty w różnych sytuacjach bojowych; ppłk Stanisław Mayer – artyleria; ppłk Michał Mandziara, ppłk dypl. Wojciech Korsak, ppłk Paweł Trocki, ppłk dypl. L. Basiurski, ppłk Ludwik Kordas – piechota; ppłk dypl. obserwator Bolesław Nowicki – lotnictwo; mjr Mieczysław Wałęga – wywiad¹⁶; mjr Tomasz Piesakowski, mjr Władysław Szkoda, por. N. Grajewski – wojska pancerne; mjr Konstanty Pierewoz – wyszkolenie saperskie; mjr Stanisław Lewicki – logistyka; mjr Tadeusz Grzeszczyński – zadania specjal-

cił do Europy jako naczelny dowódca wojsk NATO. 28 IV 1952 r. zrezygnował ze służby w armii, rozpoczął karierę polityka. Jak się zdaje, jego rozmowa z gen. Andersem o „Pogoni” mogła się odbyć przed stworzeniem tej struktury, lub, co bardziej prawdopodobne, w latach 1951-1952.

¹⁴ Więzień niemieckich obozów koncentracyjnych, nie odzyskał pełni sił fizycznych. Zmarł w 1956 r.

¹⁵ BKM „Pogoń” wydało też około 100 tytułów własnych publikacji – skryptów, regulaminów i instrukcji.

¹⁶ Mieczysław Wałęga był – w stopniu porucznika i pod pseudonimami „Jur”, „Mat” – do stycznia 1944 r. oficerem wywiadu Inspektoratu AK Rzeszów; kierował rozpracowaniem niemieckiego poligonu „cudownej broni” V na poligonie Pustków-Blizna.

ne; płk Jan Gromkowski – sprawy kwatermistrzowskie; kpt. Z. Picheta – łączność; por. Henryk Jedwab (były komandos II Korpusu) – taktyka „głębokich” patroli; kpt. N. Wojdat – walki w miastach (walki uliczne); kpt. Benon Łastowski¹⁷ – pirotechnika i materiały wybuchowe; mjr Antoni Piesowicz – terenoznawstwo; por. Longin Pawłowski – wyszkolenie sportowe. Ponadto: mjr dypl. Jan Dubeński, mjr Tadeusz Grzeszczyński, mjr Maksymilian Bociek, por. J. Krasnodębski, kpt. Tadeusz Karbownik, mjr dypl. L. Basiurski, ppłk dypl. Wojciech Korsak, Matuszak, Tyczkowski, mjr Adam Ścibor-Rylski¹⁸.

Niebagatelny wkład w funkcjonowanie BKM „Pogoń”, w szkolenie kursantów, wnieśli generałowie: gen. dyw. Janusz Głuchowski (rozkazem gen. Andersa z 1951 r. mianowany na stanowisko inspektora wyszkolenia „Pogoni”¹⁹), gen. bryg. Wincenty Kowalski (nadzorował koła BKM w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie), gen. bryg. dr Roman Odzierzyński, gen. bryg. Kazimierz Sawicki, gen. bryg. Stanisław Skwarczyński, gen. bryg. Stanisław Sochaczewski²⁰, gen. bryg. Kazimierz Wiśniowski (przez około dziesięć lat był egzaminatorem podczas kursów oficerskich i podchorążackich przy BKM)²¹.

Pierwszy kurs szkoleń „Pogoni” w ramach unitarnej szkoły podchorążych – która miała stanowić równowartość akademii wojskowej – rozpoczął się 20 V 1950 r. Uczestniczyło w nim około 50 osób, w większości niedawnych żołnierzy AK²². Poza wyszkoleniem dla komandosów mieli otrzymać przygotowanie pozwalające na dowodzenie plutonami, kompaniami, czy też batalionami. Nie generalizując, można zakładać, że wszyscy uczestnicy kursu marzyli o powrocie do Polski wolnej od komunizmu; nawet za cenę wojny światowej. Wedle ppłk Czarneckiego intencją tak rozumianej akademii wojskowej było kształtowanie „nowoczesnej sylwetki oficera polskiego w płaszczyznach duchowej, intelektualnej i fizycznej”²³. Tym samym BKM „Pogoń” miała stać się uczelnią z daleko sięgającymi aspiracjami na miarę West Point, Sandhurst²⁴ albo też niedawnego Komorowa.

Inicjalny podchorążacki kurs trzyletni – realizowany jako kolejne klasy: „A”, „B”, „C” – zakończył się w dniach 20-21 XII 1953 r. Z ramienia gen. Andersa,

¹⁷ Kpt. Benon Łastowski, saper, w 1944 r. cichociemny, zrzucony na spadochronie do kraju. W 1954 r. był w amerykańskiej szkole dywersyjnej w Bergu w RFN.

¹⁸ T. Piesakowski, *op. cit.*, s. 114; B. Czarnecki, *Zaczynać na nowo*, „Nasza Gazeta”, Wilno 2000, nr 15 (451); R. Zapart, „Pogoń” – *wierne wojsko emigracyjnej Rzeczypospolitej*, maszynopis.

¹⁹ Gen. Głuchowski – absolwent kursu oficerskiego Związku Walki Czynnej – pełnił, z nominacji gen. Andersa, funkcję inspektora szkolnictwa wojskowego.

²⁰ Zmarł 14 VII 1953 r.

²¹ B. Czarnecki, *op. cit.*

²² Według Bohdana Czarneckiego jeden z podchorążych BKM „Pogoń” wspominał, że bojowy „egzamin przechodzili prawie wszyscy zaledwie parę lat przedtem nad Bzurą, pod Arnhem, w Warszawie, na Monte Cassino, czy w lasach Podkarpacia”. B. Czarnecki, *op. cit.*

²³ T. Piesakowski, *op. cit.*, s. 112.

²⁴ Siedziba *The Royal Military College*.

Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, ustny i pisemny egzamin²⁵ dziewięciu podchorążych obserwowali wtedy: gen. dyw. Janusz Głuchowski oraz gen. bryg. Kazimierz Wiśniowski²⁶. Zaliczywszy tę formę szkolenia, absolwenci-podchorążowie mogli rozpocząć dwuletnią szkołę oficerską o specjalnościach piechoty, artylerii, broni pancernej, kawalerii, saperów. Oficerską Szkołę Piechoty otworzono w Londynie 1 I 1955 r. Jej komendantem został mjr Józef Kovář. Po czterech turnusach szkołę przeniesiono do Manchesteru, a nowym komendantem został kpt. H. Barański²⁷. W pierwszym dziesięcioleciu, do 1959 r., Oficerską Szkołę „Pogoni” ukończyło 107 podchorążych²⁸. W ten sposób – według ppłk Czarneckiego – udało się przygotować 50% kadry oficerskiej potrzebnej dla ewentualnego odtworzenia „lekkiej” dywizji polskiej²⁹. Przeciętny wiek kursantów wahał się w granicach 25-33 lat³⁰. Podczas kursów w kolejnej dekadzie szkołę oficerską zaliczyło 80 podchorążych. W ciągu dwudziestu lat – od 1949 do 1969 r. – szkołę ukończyło 12 klas „oficerskich”, a nadto trzy skrócone kursy szkoły podchorążych³¹.

Kwestie rekrutacji na kolejne roczniki kursów podchorążackich rozwiązywano różnymi sposobami. W 1960 r. – za sprawą osobistego zaangażowania gen. Andersa – udało się komendantowi „Pogoni” podpisać porozumienie z przewodniczącym emigracyjnego ZHP, harcmistrzem Zygmuntem Szadkowskim. W rezultacie „Pogoń” mogła prowadzić akcję informacyjną oraz nabór pośród środowisk harcerskich³².

Ważnym elementem szkoleń były zajęcia z zakresu organizacji nowoczesnych oddziałów wojsk lądowych, zwłaszcza taktyka działań zaczepnych lekkiej dywizji; ponadto rozpoznanie, marsz zbliżeniowy, natarcie. Najczęściej ćwiczony

²⁵ Część pisemną egzaminu stanowiło wypracowanie z zakresu wiedzy ogólnej na jeden z tematów: „Jak rozumiem polską rację stanu?”, lub „Co to jest zimna wojna – jej przejawy?”, a ponadto z zakresu wiedzy wojskowej na temat: „Znaczenie i zasady maskowania w nowoczesnej wojnie”, „Środki walki piechoty USA i ich zastosowanie”, „Jakie są czynniki decyzji dowódcy i jak dowódca wypracowuje rozkaz do obrony na szczeblu plutonu strzeleckiego”. Część ustna była sprawdzeniem wiadomości z zakresu: taktyki – teoria i rozwiązanie sytuacji bojowej na stole plastycznym; artylerii – teoria oraz strzelanie na strzelnicy zmniejszonej; wyszkolenia saperskiego – teoria; terenoznawstwa – teoria i praca profilowania; transportu motorowego – marsz motorowy oddziałów piechoty. B. Czarnecki, *op. cit.*

²⁶ *Polska emigracja polityczna...* s. 94. W 1954 r. egzaminy podchorążackie zaliczyło kolejnych 11 kursantów, a w latach 1955-1956 dalszych 34. A. Tomaszewicz, *Niezlomni*, „Nasz Czas” 2004, nr 21.

²⁷ T. Piesakowski, *op. cit.*, s. 114.

²⁸ Część z nich szybko znalazła się w „cywilu”. W 1956 r. wyemigrował do Kanady Witold Czyżewski; będąc inżynierem zawarł kontrakt o pracę z Ontario Hydro. Do Toronto wyjechał również inny „pogoniak”, ppor. Wiesław Jodkiewicz, architekt.

²⁹ W połowie lat sześćdziesiątych komendant „Pogoni” odnotował przygotowanie 70% kadr dywizji. A. Tomaszewicz, *op. cit.*

³⁰ *Polska emigracja polityczna...* s. 95.

³¹ B. Czarnecki, *op. cit.*

³² *Ibidem*, s. 96.

wariant zakładał warunki wojny atomowej. Wyobrażanego nieprzyjaciela stanowiły wyłącznie wojska sowieckie³³.

Wedle ustaleń peerelowskiego wywiadu „najbardziej aktualnym zadaniem organizacji” było „przygotowanie dywersyjnych grup spadochroniarzy, którzy w odpowiednim momencie mogliby zostać zrzućeni w Kraju dla poparcia antyrządowej rebelii”³⁴. Rzeczywiście, podczas kursów dla dowódców batalionów szkolono oficerów łącznikowych, których planowano zrzuć w kraju w razie rozpoczęcia działań wojennych. Natomiast referat spadochroniarzy przy BKM „Pogoń” zorganizował specjalny ośrodek treningowy. Jeden z obiektów służących do szkolenia teoretycznego znajdował się w Londynie przy Emperor’s Gate, opodal siedziby biur Głównej Komisji Skarbu Narodowego. W 1959 r. ośrodkiem szkoleniowym „pogoniackich” spadochroniarzy kierował kpt. T. Jaworski. Ośrodek liczył wówczas około 20 ludzi. Kpt. Jaworski prowadził starania o umożliwienie udziału polskich kursantów w praktycznym szkoleniu spadochroniarzy brytyjskich. W tym celu odbyto szereg spotkań z mjr Ridler’em, dowódcą batalionu spadochronowego brytyjskiej armii terytorialnej, który stacjonował w bazie Hammersmith w Londynie³⁵. Prawdopodobnie nie udało się uzyskać zgody na wspólne ćwiczenia³⁶. Wkrótce, na początku lat sześćdziesiątych, przygotowano kursy spadochronowe dla członków BKM na terenie Francji. Jeszcze w końcu 1959 r. rozmowy na ten temat z oficerami francuskiego sztabu generalnego prowadził ppłk Czarnecki. Ostatecznie, z zachowaniem ścisłej tajemnicy, kilkunastu członków „Pogoni” przeszło szkolenie we Francji. W obozie spadochronowym Camp d’Astra zapoznali się z techniką działań dywersyjno-desantowych. Zajęcia prowadzili francuscy weterani wojen w Wietnamie i w Algierii. Kolejne ćwiczenia spadochronowe we Francji odbywały się do połowy lat sześćdziesiątych³⁷.

Warunki, w jakich odbywały się wszystkie zajęcia, przedstawiały się zrazu bardzo skromnie. W „bejsmencie” pierwszej londyńskiej siedziby Instytutu Józefa Piłsudskiego przy Lower Richmond Road znajdował się stół z dużą makietą plastyczną do ćwiczeń artyleryjskich. Służebne okazywały się również inne, „polskie”, obiekty Londynu. Część szkoleń prowadzono w sali przy kościele Brixton Rid. W stosownym budynku mogły się odbywać ćwiczenia strzeleckie. Najpierw ćwiczone strzelanie z pistoletu-wiatrówki Webley, a później, dzięki zezwoleniu Scotland Yardu, z francuskiego pistoletu półautomatycznego Manurchin-Sport (kaliber 0,22 cala). Strzelnica do zajęć praktycznych była dostępna wyłącznie w niedzielę po południu. Resztę ćwiczeń „wojskowych” prowadzono

³³ T. Piesakowski, *op. cit.*, s. 115-116; M. Wałęga, relacja ustna, Londyn, 27-28 VIII 2002 r.

³⁴ *Polska emigracja polityczna...* s. 96. Tajne, co rozumiały, wytyczne BKM „Pogoń” rzeczywiście zakładały tego typu działania. Ich celem miało być przejście w momencie wybuchu wojny dowództwa na „ludowymi” formacjami wojskowymi w Polsce.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ Wedle Mieczysława Wałęgi jedynie wyselekcjonowana grupa oficerów kadrowych BKM „Pogoń” przeszła indywidualne szkolenia spadochronowe w armii brytyjskiej. M. Wałęga, relacja ustna, Londyn, 29 VIII 2002 r.

³⁷ A. Tomaszewicz, *op. cit.*

zarówno w Londynie jak i poza nim. Latem 1953 odbyły się „manewry” na farmie South Park, w hrabstwie Surrey, a także w lasach niedaleko Londynu. Biorąc pod uwagę atmosferę lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, niekiedy zajęcia w ramach BKM „Pogoń”, ze względu na ich charakter, wywoływały interwencję policji. Grupy młodych mężczyzn, którzy dość dziwnie się zachowywali, pisząc i rysując w notatnikach, niepokoiły przechodniów na przykład w pobliżu dworca kolei. Jak wspomina Witold Czyżewski, niebawem policja londyńska „dowiedziała się, co jest grane i nie reagowała na widok przyszłych »marszałków«”³⁸.

Z czasem Anglicy wzięli na siebie część obowiązków logistycznych i wsparli „Pogoń”, zaopatrując kursantów w świeże, choć „niemodne” polowe mundury oraz broń z drugiej wojny światowej. Zastrzegli się jednak. „Pogoniacy” mogli paradować w mundurach tylko podczas ćwiczeń, natomiast nie mieli prawa poruszać się w wojskowym oporządzeniu na terenie miast. Anglicy dostarczyli nadto trochę broszur o broniach nowej generacji, na przykład o działach bezodrzutowych kalibru 105 mm, używanych w Korei, i późniejszych kalibru 120 mm³⁹. Na poligonie wojskowym w Nottingham Brytyjczycy zapoznali „pogoniaków” z obsługą nowoczesnych dział artyleryjskich, będących uzbrojeniem wojsk NATO⁴⁰.

Jedne z największych „manewrów” jednostki BKM „Pogoń” przeprowadziły podczas obozu letniego w 1963 r. w Lilford Park. Zgrupowanie rozpoczęło się 8 sierpnia i trwało do 6 września. „Pogoniacy” szkolili się w ramach „boju spotkaniowego w warunkach walki atomowej”⁴¹.

Szkołę BKM odwiedzali generałowie i politycy. 14 IV 1951 r. gen. Anders, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych i Naczelny Wódz, dokonał pierwszej inspekcji klas „A” i „B” z wstępnego naboru⁴². Drugą inspekcję połączoną ze sprawdzianem poziomu wyszkolenia przeprowadził 1 III 1952 r. Wtedy gen. Andersowi towarzyszyli: gen. Janusz Głuchowski i gen. Kazimierz Wiśniowski⁴³, sekretarz generalny Związku Kół Oddziałowych oraz dr Jerzy Piotrowski, który reprezentował prasę Polonii amerykańskiej. W styczniu 1953 r. z przedstawicielami „Pogoni” spotkał się gen. Kazimierz Sosnkowski, który przebywał właśnie w Londynie z misją „zjednoczeniową” emigracji. Wizytę w emigracyjnej podchorążówce złożył gen. dyw. Tadeusz Bór-Komorowski, członek Rady Politycznej. W 1954 r. BKM „Pogoń” otrzymało od Koła Żołnierzy 1 Dywizji Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego sztandar; jego rodzicami chrzestnymi byli marszałkowi Alek-

³⁸ W. Czyżewski, „Pogoń” – mała epopeja ze smutnym finałem, „Goniec. Polish Messenger”, Mississauga, Ontario, 2007, nr 12.

³⁹ Działo bezodrzutowe L4 *Mobat*.

⁴⁰ A. Tomaszewicz, *op. cit.*

⁴¹ T. Piesakowski, *op. cit.*, s. 140-141.

⁴² Generalny Inspektor Sił Zbrojnych wśród żołnierzy „Pogoni”, [w:] „Pogoń. Pismo Brygadowego Koła Młodych” 1951, nr 4-6, s. 39.

⁴³ W styczniu 1950 r. gen. Wiśniowski wyznał na zebraniu „Pogoni”, że był „mocno zaniepokojony, gdy przybyło kilku” jego „współpracowników i kolegów legionowych. Czyż to możliwe, [...] aby mój rocznik miał reprezentować Koło Młodych? To [...] zaniepokojenie zamieniło się w szczerą radość, gdy zobaczyłem tyle młodych, roześmianych twarzy”. T. Piesakowski, *op. cit.*, s. 111.

sandra Piłsudska oraz gen. Sosnkowski. W tym samym roku, 1 sierpnia, gen. Anders mianował ppłk Czarneckiego komendantem Unitarnej Szkoły Oficerskiej wojsk Rzeczypospolitej Polskiej. W następnych latach nadzór wobec BKM „Pogoń” pełnili gen. Stanisław Kopański i gen. Bronisław Duch.

Ciągłą rozbudowę przechodziły bazowe, to jest londyńskie, struktury wewnętrzne „Pogoni”. Na czele BKM stał, jak wspomniano, komendant główny oraz Komenda Główna, której podlegały oddziały, samodzielne referaty, referaty oraz dowództwa. Początkowo Brygadowe Koło Młodych uformowało trzy „koła macierzyste”, które stały się załączkami pułków piechoty. Ostatecznie po reorganizacji w skład BKM „Pogoń” weszły: 1 Batalion Piechoty Szturmowej „Legionista”, 5 Batalion Piechoty Szturmowej „Zuchowaci” (dowódca mjr Paweł Trocki), 6 Batalion Piechoty Szturmowej „Zułów”⁴⁴, 57 Batalion Piechoty Szturmowej „Poznań”, 1 Pułk Artylerii Lekkiej „Granat”⁴⁵ (dowódca ppłk Stanisław Mayer), 3 Karpacki Batalion Artylerii, 1 Pułk Pancerny „Beliniak” (dowódca por. Władysław Szkoda)⁴⁶, Batalion Kawalerii Pancerniej. Rolę specjalną przewidziano dla Pułku Zapasowego „Oleandry” (dowódca ppłk S. Wierzbicki), w którego skład – na zasadach pospolitego ruszenia – mieli wchodzić wszyscy członkowie „Pogoni” powyżej 60 roku życia oraz wykładowcy. Pułk Zapasowy „Oleandry” nie posiadał struktury typowej dla pozostałych pułków i batalionów BKM, to jest nie dzielił się na koła kompanijne, plutonowe i drużynowe⁴⁷.

BKM „Pogoń” od początku formowało własne struktury terenowe. W rezultacie już z początkiem lat pięćdziesiątych stworzyło sieć kół poza Londynem, a także poza granicami Wielkiej Brytanii. Na czele takich jednostek stali dowódcy-kierownicy. I tak powstały koła w Reading (dowódcy ppor. S. Bieda, J. Cieślar), Peterborough, Leicester (dowódca mjr A. Dąbrowski), Manchester (dowódca kpt. H. Barański), Nottingham (dowódca mjr Henryk Nagórski), a także koła pozabrytyjskie, w Verdun we Francji⁴⁸, w Nowym Jorku, Chicago, Buffalo, San Francisco w USA, w kanadyjskim Montrealu (kierownik kpt. T. Gwiazda), Toronto oraz w pobliskim St. Catharines w Ontario, w Brukseli w Belgii (kierownik Stefan Lebelt⁴⁹), w Madrycie w Hiszpanii (kierownik mjr Józef Wyrwa), w Monachium i w Mannheim (kierownik – hufcowy ZHP Jacek Brol)⁵⁰ w Republice Fe-

⁴⁴ Nazwa upamiętniająca miejsce urodzenia Józefa Piłsudskiego.

⁴⁵ W 1964 r. 1 PAL „Granat” otrzymał z rąk gen. bryg. Kazimierza Schally’ego trąbkę sygnałową z proporcem 1 PAL Legionów Józefa Piłsudskiego. B. Czarnecki, *op. cit.*

⁴⁶ W skład pułku pancernego (kawalerii pancerniej) „Beliniak” weszli „pogoniacy” o wojennym stażu czołgowym, bądź uczestnicy kursów pancernych BKM.

⁴⁷ Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego (Londyn), kol. 397/64.

⁴⁸ Koło w Verdun powstało w ramach Kompanii Wartowniczych; liczyło 20 ludzi. Francja, według Witolda Czyżewskiego, najbardziej dbała o zapewnienie ćwiczeń żołnierzom BKM „Pogoń”. Stało się tak dzięki mjr Marianowi Czarneckiemu, bratu Komendanta Głównego „Pogoni”, który miał „chody” we francuskim sztabie. W. Czyżewski, *op. cit.* Również Mieczysław Wałęga pamięta kolejne szkolenia kursantów w armii francuskiej. M. Wałęga, relacja ustna, Londyn, 15 sierpnia 1998 r.

⁴⁹ Członek zarządu Oddziału Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Belgii oraz tamtejszy prezes – w latach 1956-1959 – Związku Młodych Polskich Federalistów.

⁵⁰ Koło w Mannheim liczyło 15 członków.

deralnej Niemiec; niemal wszędzie, gdzie byli Polacy. Poszczególne koła liczyły od 5 do 500 ludzi. W końcu lat pięćdziesiątych stan osobowy całej organizacji wynosił około 1000 członków⁵¹.

Według Tomasza Piesakowskiego młodzi polscy wychodźcy przechodzili szkolenia podczas weekendów, brali udział w miesięcznych, specjalnych, wakacyjnych (letnich i zimowych) obozach terenowych⁵². Natomiast podchorążowie i oficerowie uczestniczyli w kursach doskonalących, miewali staże spadochroniarzy tak w regularnej armii francuskiej, jak i w formacjach Legii Cudzoziemskiej, stacjonującej na terenie Francji⁵³. Grupa żołnierzy – członkowie „Pogoni” z koła w Chicago – podjęła służbę w armii USA i walczyła w Korei (w ostatnim etapie wojny, to jest w latach 1952-1953) a później w Wietnamie⁵⁴. Rozmowy gen. Andersa i ppłk Czarneckiego z Anglikami na temat wysłania „pogoniaków” do Korei w składzie armii brytyjskiej skończyły się właściwie niczym ze względów formalnych (warunkiem rekrutacji było obywatelstwo brytyjskie oraz – jednocześnie – udział w drugiej wojnie światowej), gdyż – twierdzi Witold Czyżewski – na wojnę koreańską trafiło ledwie trzech żołnierzy z BKM⁵⁵.

Rzec można, wymowę międzynarodową kwestia „Pogoni” osiągnęła za sprawą spotkania gen. Andersa – tudzież jego adiutanta, mjr Eugeniusza Lubomirskiego – z gen. Alfredem Maximilianem Gruenther’em, naczelnym dowódcą sił zbrojnych NATO (od lipca 1953 r. do listopada 1956 r.). Gen. Anders przedstawił, dość utopijną nawet w warunkach „zimnej wojny”, wizję programu tworzenia oddziałów wojskowych spośród, żyjących na wychodźstwie, obywateli państw Układu Warszawskiego. Część z nich miała już za sobą odpowiednie przeszkolenie w ramach BKM.

W 1970 r. komendant BKM „Pogoń” powołał do istnienia Studium Nauk Polityczno-Wojskowych. Powstanie studium było w dużej mierze rezultatem zabiegów ppłk Mieczysława Wałęgi⁵⁶, szefa szkolenia „Pogoni”, wykorzystywało zaś z kadry Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Funkcję dyrektora nauk w studium pełnił komendant BKM, natomiast dział wojskowy objął ppłk Wałęga. Zadaniem Studium Nauk Polityczno-Wojskowych było „*pogłębić wiedzę ogólną związaną z wiedzą wojskową*”. W programie zajęć znalazły się przedmioty: geopolityka, ekonomia, historia polityczna Europy, socjologia i nauki społeczne, Polska współczesna i zagadnienia polityczno-społeczne. Do grona wykładowców należeli: gen. bryg. Klemens Rudnicki, płk dypl. Kazimierz Iranek-

⁵¹ *Polska emigracja polityczna...* s. 94-95.

⁵² W latach pięćdziesiątych w obozie BKM „Pogoń”, który wizytował gen. Anders, uczestniczył Andrzej Morawicz, prezes Ogniska Polskiego w Londynie oraz Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii.

⁵³ M. Wałęga, relacja ustna, Londyn, 15 sierpnia 1998 r.; *Polska emigracja polityczna...*, s. 96.

⁵⁴ T. Piesakowski, *op. cit.*, s. 150.

⁵⁵ W. Czyżewski, *op. cit.*

⁵⁶ Wałęga otrzymał awans do stopnia podpułkownika z nominacji Naczelnego Wodza gen. Andersa 15 VIII 1965 r.

Osmecki, emisariusz, cichociemny, oficer Komendy Głównej AK⁵⁷, płk Konstanty Czechowicz, ppłk dypl. inż. Tadeusz Lisicki, prof. Jerzy Gawenda, dr Zdzisław Stahl, płk dr Adam Sawczyński, dr Wiesław Strzałkowski, dr Józef Jasnowski, dr S. Andrzejewski⁵⁸.

Trudno ustalić kompletne źródła finansów „Pogoni”. Wedle raportów peerełowskiego wywiadu budżet BKM opierał się na dotacjach „ośrodka wojskowego” gen. Andersa, a w początkowym okresie również na funduszach otrzymywanych od Kompanii Wartowniczych z RFN⁵⁹. Wiadomo, że jednym z ważnych „sponsorów” był mjr Marian Czarnecki, brat założyciela BKM „Pogoń”. W czasie drugiej wojny światowej wspierał naszych żołnierzy-turystów do Wielkiej Brytanii. Kiedy wojna się skończyła, osiadł na francuskiej Riwierze, w Sète koło Montpellier. Prowadził pensjonat dla polskich inwalidów wojskowych⁶⁰. Dotacja na rzecz „Pogoni” udzielał również emigracyjny Skarb Narodowy, a także Tymczasowa Rada Jedności Narodowej, Polskie Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie „Veritas”. Ponadto środki finansowe wpływały w formie składek członkowskich (2 szylingi miesięcznie od osoby)⁶¹.

Jak już wspomniano, BKM „Pogoń” sięgała do tradycji Pierwszej Kompanii Kadrowej. Toteż co roku, 4 i 5 sierpnia, świętowała wymarsz kadrówki z krakowskich Oleandrów. Pierwszy raz urządziła święto 4 VIII 1950 r. Zaczęło się ono od zbiórki kół batalionowych i kompanijnych z udziałem Aleksandry Piłsudskiej, gen. dyw. Władysława Bortnowskiego i gen. dyw. Janusza Głuchowskiego, który właśnie prowadził inspekcję „Pogoni”. Następnego dnia miał miejsce przegląd oddziałów BKN w „Ognisku Polskim”; przy udziale gen. Andersa. Naczelnny Wódz wygłosił okolicznościowe przemówienie. Odnosząc się do tradycji zaakcentował wartość czynu zbrojnego Józefa Piłsudskiego i Legionów, nadto wskazał żołnierzom „Pogoni” czekające ich zadania w walce o wolną Polskę⁶². Podobne uroczystości zorganizowano w latach 1952-1953. W sierpniu 1953 r. gen. Anders przypomniał: „*tych kilkaset osób tu zebranych, są to w większości ludzie młodzi, którzy wejdą do kadry odtwarzającego się Wojska Polskiego*”⁶³.

Pułkownik Zygmunt Czarnecki był Komendantem Głównym „Pogoni” do 7 II 1967 r. Wówczas to został zdymisjonowany przez gen. Andersa. Powodem były animozje polityczne w kręgach emigracji polskiej, a dokładnie przyjęcie przez Czarneckiego 11 XI 1966 r. nominacji generalskiej z rąk prezydenta Augu-

⁵⁷ J. Majka, G. Ostasz, *Pułkownik Kazimierz Iranek-Osmecki. Emisariusz, cichociemny, oficer Komendy Głównej AK*, Rzeszów 2007, s. 117.

⁵⁸ T. Piesakowski, *op. cit.*, s. 136.

⁵⁹ *Polska emigracja polityczna...* s. 96-97. „Biuro” gen. Andersa miało przekazywać „Pogoni” około 100 funtów rocznie.

⁶⁰ W 1949 r. mjr Marian Czarnecki pośredniczył w rozmowach gen. Andersa z wysokimi rangą oficerami francuskimi o stworzeniu we Francji polskich jednostek wojskowych na wypadek konfliktu z Sowietami. Z. Woźniczka, *op. cit.*, s. 232.

⁶¹ *Polska emigracja polityczna...* s. 96-97.

⁶² „Pogoń. Pismo Brygadowego Koła Młodych” 1950, numer specjalny; „Pogoń. Pismo Brygadowego Koła Młodych” 1951, nr 8, s. 17-20.

⁶³ B. Czarnecki, *op. cit.*

sta Zaleskiego⁶⁴. W rezultacie nowym, drugim, Komendantem Głównym „Pogoni” został płk Stanisław Mayer, a po jego śmierci, w 1982 r., płk Michał Mandziara⁶⁵.

W 1986 r., kiedy minęło 36 lat działalności, nastąpił kres BKM „Pogoń”. Powodów takiej decyzji było kilka. Przede wszystkim średnia wieku przeważającej części „pogoniackich” kadr dowódczych i kierowniczych. Zmieniała się również struktura polskiej emigracji, a nowa fala wychodźców politycznych z początku lat osiemdziesiątych nie miała już niepodległościowych aspiracji wojskowych. Ponadto ówczesna dekada niosła zaskakujące zmiany w polityce światowej; od sowieckiej inwazji w Afganistanie, przez reperkusje związane ze stanem wojennym w Polsce, aż po *perestrojkę* i *glasnost* oraz dialog pomiędzy mocarstwami. Stan ewidencyjny w momencie zawieszenia działalności „Pogoni” w 1986 r. wynosił 378 ludzi; stan faktyczny był trochę mniejszy, to jest 324 ludzi. Z tego 166 należało do struktur BKM poza Wielką Brytanią⁶⁶.

Trudno jednoznacznie orzec, czy Brygadowe Koło Młodych „Pogoń” odegrało rolę emigracyjnej wersji Związków Strzeleckich. Na pewno przez kilkadziesiąt lat zaznaczyło się jako element niepodległościowej symboliki oraz marzeń. Oswajało z nią młodzież, rozczarowaną z powodu pasma klęsk, już zarażoną przez materializm, odwracającą się od naszych tradycji. W 1969 r. gen. Marian Kukiel, kiedy został zaproszony na zjazd „Pogoni”, odpowiadał. „Czy śnię, czy czas się zatrzymał? A może to wróciła młodość? Dla nas starszych to już wszystko czas zaprzeszył dokonany. Czy w jakiejś innej konfiguracji jednak się nie powtórzy?”⁶⁷. „Pogoń”, rzecz można, ewoluowała wraz ze światową polityką. Niekiedy traciła swój militarny charakter i sprowadzała się do udziału w patriotycznych manifestacjach emigracji⁶⁸. Czas swoje robił. Według Zygmunta Woźniczki wiarę w nową wojnę i marsz zwycięski do kraju zastępował „sen o szpandzie”. Był to wszakże sen o niepodległości. „Pogoniak” Witold Czyżewski napomyka „o ofiarności młodych ludzi, którzy przez wojnę stracili coś więcej niż młodość. Ucząc się czy pracując, poświęcali wolny czas »Pogoni« w imię zniewolonej Polski”⁶⁹.

⁶⁴ Po dymisji Zygmunt Czarnecki stanął na czele Polskiej Organizacji Wojskowej i Niepodległościowej „Pogoń”. W późniejszym okresie gen. Czarnecki dał się wciągnąć w intrygi samozwańczego prezydenta RP na wychodźstwie Juliusza Sokolnickiego. Gen. Czarnecki zmarł 24 XII 1989 r.

⁶⁵ M. Wałęga, relacja ustna, Londyn, 15 VIII 1998 r.

⁶⁶ T. Piesakowski, *op. cit.*, s. 150.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 133.

⁶⁸ Na przykład podczas obchodów milenium chrztu Polski, 22 V 1966 r., na stadionie White City w Londynie.

⁶⁹ W. Czyżewski, *op. cit.*

RECENZJE I OMÓWIENIA

Ks. Sławomir Zych, *Szpital ubogich przy kościele parafialnym w Zabierzowie w latach ok. 1619-1939*, Kolbuszowa: Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna, 2002 (Varia Kolbuszowskie, nr 13), ss. 228 [4].

Przedstawienie całościowego ujęcia dziejów szpitalnictwa w Polsce, mimo wyraźnie w ostatnich latach rosnącego zainteresowania tą tematyką, uniemożliwia wciąż jeszcze istniejący niedostatek opracowań szczegółowych. O ile badania w zakresie szpitalnictwa miejskiego, zarówno w Polsce przedrozbiorowej, jak i w okresie ostatnich dwóch stuleci, owocują licznymi nowymi monografiami tak pojedynczych instytucji dobroczynnych, jak i ich rozwoju w poszczególnych archidiakonatach, diecezjach czy dzielnicach kraju, o tyle porównywalnego postępu badań nie można odnotować w zakresie szpitalnictwa wiejskiego. Tematyka ta pojawia się w literaturze naukowej tylko przy okazji omawiania rozwoju szpitalnictwa na obszarze większych jednostek administracji kościelnej czy państwowej i – siłą rzeczy – traktowana jest ogólnikowo i raczej statystycznie¹. Interesujący i cenny wyjątek w literaturze dotyczącej szpitalnictwa stanowi praca księdza Sławomira Zycha poświęcona dziejom szpitala ubogich w podrzeszowskim (obecnie w granicach Raclawówki k. Rzeszowa) Zabierzowie w XVII-XX wieku, i jakkolwiek publikacja ta ukazała się już kilka lat temu – w 2002 r., nie doczekała się dotychczas krytycznego omówienia. Szczególna jej wartość wynika również z faktu, iż o ile inne diecezje dysponują szeregiem opracowań dotyczących poszczególnych instytucji dobroczynnych o tyle dla diecezji przemyskiej jedynie szpitale Przemysła i Przeworska doczekały się osobnych publikacji (s. 37). Dodatkową wartość recenzowanej monografii stanowi fakt, iż ukazanie dziejów szpitala stało się też w istocie okazją do bliższego przyjrzenia się dziejom samego Zabierzowa i funkcjonującej tu od ok. 1409 roku parafii, które, poza drobnymi przyczynkami samego Autora, głównie o charakterze popularnonaukowym², w dotychczasowej literaturze także nie doczekały się osobnego opracowania naukowego. Wielką stratą byłoby więc, gdyby praca księdza Sła-

¹ Ostatnio np. P. Staniszewski, *Szpitalnictwo kościelne w archidiakonacie łączyckim i łowickim do 1795 roku*, Warszawa 2004 – szpitalnictwu wiejskiemu poświęcono jeden podrozdział („Rozwój szpitalnictwa wiejskiego do końca XVIII wieku”, s. 119-134), a analiza poszczególnych zagadnień w całej pracy przeprowadzona została przede wszystkim na podstawie informacji źródłowych o szpitalach miejskich.

² S. Zych, *Z dziejów parafii Zabierzów*, „Communitas”, 1992-1993, nr 3, s. 10-11; tenże, *Szpital ubogich przy kościele parafialnym w Zabierzowie (1619-1950)*, „Źródło Diecezji Rzeszowskiej” 5 (1994), s. 3; tenże, *Zarys dziejów szpitala ubogich w Zabierzowie*, „Zwiastowanie”, 1995, nr 3, s. 51-59; tenże, *Z dziejów parafii Zwiączyca XV-XVIII w.*, „Zwiastowanie”, 1995, nr 4, s. 82-83; tenże, *Z kościelnych dziejów Zwiączycy*, „Małopolskie Wędrówki”, 1996, nr 3, s. 19-21.

womira Zycha, chyba pierwsza i jedyna w polskiej historiografii monografia szpitala wiejskiego, nie została odnotowana i zauważona.

Książka księdza Sławomira Zycha, poza wstępem i zakończeniem obejmuje pięć rozdziałów, bibliografię i wykaz skrótów.

Uznanie budzi zakres kwerendy archiwalnej przeprowadzonej przez Autora – podstawę źródłową pracy stanowią przede wszystkim zbiory Archiwum Szpitala Ubogich w Zabierzowie (ks. S. Zych uporządkował ten zespół i wprowadził go do obiegu naukowego) i Archiwum Archidiecezjalnego w Przemyślu, ale poza nimi Autor skorzystał z materiałów z dalszych czterech archiwów kościelnych, dwu archiwów klasztornych i dwu archiwów państwowych. Bogata (obejmująca 52 pozycje) jest lista źródeł drukowanych, przede wszystkim proveniencji kościelnej, a szczególnie cennym i wartościowym uzupełnieniem podstawy źródłowej są zabytki epigraficzne. Bardzo bogata, bo licząca ponad 200 pozycji jest zestawiona przez Autora literatura przedmiotu. Tu jednak – dla porządku – wskazać by można kilka istotnych braków, bowiem przy skrupulatnym zebraniu niekiedy bardzo drobnych publikacji, nie skorzystał Autor z kilku znaczących opracowań. Szkoda, że nie dotarł Autor do artykułu D. Prucnala stanowiącego podsumowanie stanu badań nad szpitalnictwem w Polsce przedrozbiorowej³ – pozwoliłoby to uniknąć braków bibliograficznych z okresu do końca lat 90-tych minionego stulecia, jak np. pracy Z. Podgórskiej-Klawe⁴ czy klasycznej już właściwie monografii Z. Góralskiego⁵ z wypracowanym dla tego typu badań podstawowym kwestionariuszem badawczym, którym inspirację wyraźnie zresztą w recenzowanej pracy widać. Z nowszych prac brakuje w recenzowanej książce odwołań do publikacji Mariana Surdackiego, choćby o źródłach do badań nad szpitalnictwem czy ustroju szpitali w okresie potrydenckim⁶. Nie skorzystał też Autor z dwu wartościowych prac zbiorowych „Szpitalnictwo w dawnej Polsce”⁷ i „Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku”⁸. Przytacza też Autor w bibliografii artykuł K. Doli dotyczący szpi-

³ D. Prucnal, *Stan badań nad szpitalnictwem w przedrozbiorowej Polsce*, „Roczniki Humanistyczne” 47 (1999), s. 59-75.

⁴ Z. Podgórska-Klawe, *Od hospicjum do współczesnego szpitala. Rozwój historyczny problematyki szpitalnej w Polsce do końca XIX wieku*, Wrocław 1981.

⁵ Z. Góralski, *Szpitalne na Lubelszczyźnie w okresie przedrozbiorowym*, Warszawa 1982. Podobnie brakuje wcześniejszej pracy tego autora: *Działalność charytatywna w Polsce przedrozbiorowej*, Warszawa-Kraków 1973.

⁶ M. Surdacki, *Źródła normatywne kościelne jako podstawa do badań nad szpitalnictwem w Polsce przedrozbiorowej*, „Roczniki Nauk Społecznych” 18 (1990), z. 2, s. 57-70; tenże, *Ustrój polskich szpitali potrydenckich*, „Roczniki Humanistyczne” 48 (2000), z. specj. 2, s. 543-560.

⁷ *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*, red. M. Dąbrowska, J. Kruppé, Warszawa 1998 (Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej, t. 66), zwłaszcza: S. Litak, *Szpitalne w Polsce przedrozbiorowej. Rozwój i problematyka*, s. 13-31 czy A. Woźniak, *Szpitalne wiejskie na Mazowszu w końcu XVIII i na początku XIX wieku*, s. 75-86.

⁸ *Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce społeczności wyznaniowych w Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku*, red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1999, zwłaszcza: B. Kumor, *Opieka społeczna Kościoła w świetle ustawodawstwa synodalnego w Polsce (do 1795)*, s. 11-18 czy W. Kowalski, *Opieka szpitalna i dobro-*

tali średniowiecznego Śląska (z niepełnym, zresztą, tytułem)⁹, a pominął pracę tegoż autora poświęconą szpitalom w średniowiecznej Polsce pod zarządem kościelnym¹⁰, znacznie bardziej recenzowanej monografii przydatną.

We wstępie, poza omówieniem stanu badań nad szpitalnictwem diecezji przemyskiej warto byłoby, gdyby Autor pokusił się także o próbę scharakteryzowaniu dorobku naukowego rodzimej historiografii w zakresie szpitalnictwa wiejskiego w Polsce – na tym tle o wiele wyraźniej rysowałoby się pionierstwo monografii ks. S. Zycha. Zwrócił na to uwagę w słowie wstępnym do recenzowanej książki ks. prof. Stanisław Nabywaniec, zauważając, iż Autor „bardzo samodzielnie musiał stawiać pierwsze kroki, nie mając dla terenu Podkarpacia gotowego już wzorca” (s. 5-6).

W rozdziale pierwszym „Szpitalnictwo kościelne” Autor przedstawił genezę i rozwój szpitalnictwa w Kościele powszechnym i polskim, omówił ustawodawstwo w zakresie szpitalnictwa w diecezji przemyskiej oddzielnie traktując ustawodawstwo synodalne i rozporządzenia biskupie oraz ukazał sieć szpitali w dekanacie rzeszowskim, do którego od roku 1594 przynależał Zabierzów. Pewne wątpliwości budzi jedynie pierwszy podrozdział omawianego rozdziału dotyczący rozwoju szpitalnictwa w Kościele powszechnym – na dwu stronach Autor dokonał próby omówienia tego zagadnienia od czasów Konstantyna Wielkiego aż po czasy niemal współczesne. Ta cokolwiek karkołomna próba musiała zaowocować skrótami tak znacznymi, że zadanie wprowadzenia czytelnika w dzieje szpitalnictwa nie mogło się w pełni powieść – dla przykładu w jednym zdaniu „udało się” Autorowi zamieścić informację o zahamowaniu rozwoju szpitalnictwa we Francji „wraz z wybuchem rewolucji francuskiej (1789) i reformami józefińskimi w Cesarstwie Rzymskim oraz rozwojem komunizmu (1917-1989)” (s. 49). Być może zamiast ryzykownych prób streszczania niezwykle rozległego zagadnienia rozwoju szpitalnictwa, korzystniejsze dla pracy byłoby – siłą rzeczy, również skrótowe, ale bardziej istotne dla dalszych rozważań Autora – omówienie rozwoju prawnych podstaw funkcjonowania szpitalnictwa kościelnego – ustawodawstwa soborów powszechnych i dekretów papieży? Tym bardziej, że kolejny podrozdział dotyczy partykularnego prawodawstwa szpitalnego diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego, którego omówienie bez odniesień do prawnych rozwiązań ogólnokościelnych, nie może być zadawalające. Jedyne zagadnieniem z tego zakresu, które Autor zauważył w swej pracy, są postanowienia soboru trydenckiego (s. 48-49). Za takim rozłożeniem akcentów w tej części pracy przemawiałaby również baczniejsza uwaga, jaką Autor poświęcił ustawodawstwu kościelnemu omawiając rozwój szpitalnictwa w Polsce (s. 49-52). Dalsza część rozdziału przynosi interesujące ustalenia dotyczące ustawodawstwa synodalnego (od 1636 do 1914) i rozporządzeń biskupich (od biskupa

czynność na terenie archidiaconatu sandomierskiego w dobie przedrozbiorowej, s. 167-186, gdzie wiele o szpitalach wiejskich.

⁹ K. Dola, *Szpitalne średniowiecznego Śląska. Rozwój historyczny*, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego” 1 (1968), s. 239-292.

¹⁰ Tenże, *Szpitalne w średniowiecznej Polsce pod zarządem kościelnym*, „Studia i Materiały. Instytut Studiów Kościelnych w Rzymie”, 1972, s. 173-212.

Wawrzyńca Goślickiego, 1591-1601 do biskupa Antoniego Manastryskiego, 1863-1869). Szczególnie cenne są wyniki badań Autora dotyczące sieci szpitali w dekanacie rzeszowskim, bowiem na podstawie nie wyzyskanych dotychczas materiałów źródłowych dokonał Autor szeregu wartościowych, nowych ustaleń dotyczących szpitali w Tyczynie, Piotraszówce, Świnczy, Krasnem, Przybyszówce, Słocinie, Malawie, Staromieściu, Lubeni, Markowej, Borku Starym (s. 62-68).

Rozdział drugi zatytułowany „Powstanie i etapy rozwoju szpitala ubogich w Zabierzowie” zawiera omówienie początków Zabierzowa, kolejnych zmian właścicielskich oraz powstania miejscowej parafii i jej przynależności do struktur administracji kościelnej. Poza weryfikującymi wyniki dotychczasowych badań ustaleniami dotyczącymi przynależności wsi do parafii w Zabierzowie (m.in. informacja o parafialnej przynależności Zwięzycy do Zabierzowa), Autor zestawiał też listę właścicieli (czy współwłaścicieli) Zabierzowa od 1398 do 1801 (tabela 2, s. 79-80). W następnej kolejności Autor omówił wielką fundację szpitalną Mikołaja Spytka Ligęzy, w ramach której ufundowany też został szpital ubogich w Zabierzowie oraz dzieje tej placówki w latach 1631-1939, dzieląc cały ten okres na czasy staropolskie, okres niewoli narodowej i dwudziestolecie międzywojenne. Dodał również Autor interesujące informacje o krótkich powojennych losach zabierzowskiego przytułku, którego grunty oddano w 1950r. spółdzielni produkcyjnej „Przyszłość” z Raclawówki, która rychło upadła (s. 104).

Rozdział trzeci „Zarząd i organizacja szpitala” został poświęcony analizie zagadnienia ustroju i organizacji działalności placówki. Autor przybliżył ustalenia fundacyjne (1631) i projekt statutu (1931) – te pierwsze regulowały działalność szpitala na przestrzeni ok. 250 lat, a drugi starał się uporządkować i uregulować wcześniejsze postanowienia, a następnie omówił zagadnienie nadzoru władz kościelnych i świeckich, przedstawił funkcjonowanie zarządu szpitala poprzez pokazanie roli i działalności prowizorów świeckich i zabierzowskich proboszczów pełniących funkcję zarządców szpitala oraz przybliżył aktywność patronów placówki w Zabierzowie. Warte podkreślenia są zwłaszcza ustalenia ks. S. Zycha dotyczące wizytacji biskupich szpitala w Zabierzowie – dobrze, że przedstawiająca je tabela została zaopatrzona w informacje źródłowe (s. 117-118). Cenne są także przytaczane głównie w przypisach rzeczowych bogate dane biograficzne np. dziekanów wizytujących zabierzowską parafię, rozproszone dotychczas w literaturze, a zwłaszcza zestawiona na podstawie materiałów źródłowych lista 31 proboszczów i administratorów parafii w Zabierzowie od 1568 do 1952 roku (tabela 4, s. 133-134) oraz – na miarę możliwości źródłowych – ich dane biograficzne. Warto zwrócić uwagę na fragment rozdziału poświęcony patronom szpitala i przejawom ich troski o szpital ubogich. Wspomniał tu Autor o występującym w literaturze przedmiotu nieostrym rozróżnieniu patrona i kolatora kościoła, wskazując różnice ich funkcji w świetle prawa kościelnego (s. 148). Nie poświęca jednak tej kwestii więcej uwagi, a w kolejnych akapitach rozdziału zaprzecza poczynionemu przez siebie rozróżnieniu. Autor stwierdza mianowicie, że „patronów kościoła często nazywa się mylnie kolatorami” (jw.), gdy tymczasem kolatorem kościoła jest ten „któremu patron przedstawia duchownego do instytucji; kolatorem jest zwykle biskup w swej diecezji” (jw., przyp. 252). Z analizy wynika, iż za patronów uznaje Autor tych, którzy posiada-

li prawo patronatu w stosunku do kościoła parafialnego. Tymczasem opisując uprawnienia kolatorów (honorowe miejsce w świątyni parafialnej i podczas procesji, prawo umieszczenia herbu w kościele i pochówku pod jego posadzką), przypomina Autor także przywilej całowania pateny po mszy świętej, powołując się m.in. na rozporządzenie biskupa W. H. Sierakowskiego, który ograniczył prawo całowania pateny wyłącznie do osoby patrona! (s. 148, przyp. 254). Następnie kolatorami wprost (i konsekwentnie) określa właścicieli Zabierzowa, spadkobierców Ligęzy – Lubomirskich, którym za niewywiązywanie się z obowiązków proboszcz i gromada zabierzowska mogli wytoczyć proces przed biskupem przemyskim, który – nota bene – w świetle rozważań Autora sam miał być kolatorem! Warto też postawić pytanie o zasadność przytaczania w pracy tak dokładnych danych biograficznych o kolejnych Lubomirskich, m.in. o ich dokonaniach czy klęskach wojennych, uczestnictwie w sejmie koronacyjnym czy przyznawanych odznaczeniach (s. 150-162).

W rozdziale czwartym ks. S. Zych omówił materialne podstawy działalności szpitala: ziemię i formy jej zagospodarowania oraz kapitał finansowy. Rozdział otwiera interesujące zestawienie dochodów i wydatków szpitala zabierzowskiego w latach 1893-1914, z którego wynika, że w tym okresie placówka miała stabilną sytuację finansową i rokrocznie w jej kasie pozostawały nadwyżki (s. 171). Ks. S. Zych w interesujący i dobrze udokumentowany sposób przedstawił materialne podstawy utrzymania szpitala – kolejno: informacje o posiadanej przez przytułek ziemi i formach jej zagospodarowania, ordynariach szpitalnych i zabezpieczeniach finansowych (kapitał, jałmużna, karbona). Autor zauważył m.in., iż w przeciwieństwie do większości szpitali w diecezji przemyskiej, przytułek w Zabierzowie nie oddawał całych posiadanych gruntów w dzierżawę, a obowiązek uprawy nie wydzierżawionych pól spoczywał na chłopach z dóbr zabierzowskich, którzy ziemię szpitalną mieli uprawiać „pierwej niżli sobie” (s. 176). Jednak to właśnie czynsz dzierżawny stanowił podstawę dochodów szpitalnych (s. 181). Rozdział zawiera kilkanaście niezwykle interesujących zestawień tabelarycznych, obrazujących m.in. dzierżawę gruntów szpitalnych w latach 1885-1927 (tabela 6, s. 178), wysokość czynszu dzierżawnego w tym okresie (tabela 8, s. 179), wysokość czynszu dzierżawnego i jego udział w rocznych dochodach szpitala w latach 1893-1913 (tabela 10, s. 181) czy kapitał szpitalny pochodzący z fundacji księcia Jerzego Ignacego Lubomirskiego z 1752 roku (tabela 13, s. 187).

Rozdział piąty „Pensjonariusze szpitala” skupia się na odtworzeniu liczby korzystających z pomocy szpitala osób i ich pochodzenia oraz pokazaniu ich warunków bytowych: mieszkania, wyżywienia, ubioru oraz życia religijnego mieszkańców placówki i ich codziennych obowiązków. Z ustaleń ks. S. Zycha wynika, iż szpital w Zabierzowie był niewielką placówką przeznaczoną przez fundatora dla ośmiu ubogich z dóbr zabierzowskich (a później niechobrzańskich), a w rzeczywistości służącą pomocą sześciu osobom (XVII-XVIII w.), a nawet jedynie czterem (XIX w. – 1939 r.) (s. 193-195). Autor zestawiał listę 37 pensjonariuszy szpitala w XIX i XX wieku, w miarę możliwości źródłowych wskazując ich koligacje rodzinne (w przytułku mieszkały nieraz całe rodziny), daty urodzin i śmierci, datę przyjęcia do szpitala i datę jego opuszczenia oraz informacje o losie ubogich po odejściu z zabierzowskiej placówki (tabela 1, s. 199-201). Roz-

dział ten, niezwykle interesujący i opracowany w oparciu o bogatą i różnorodną podstawę źródłową, zawiera – oprócz szeregu cennych ustaleń faktograficznych – także wiele wydobytych ze źródeł ciekawostek i historycznych „smaczków”, np. informacje o kosztach zakupu płaszczy dla ubogich w 1896 roku (s. 211) czy przygotowanym przez biskupa W. H. Sierakowskiego programie codziennych rozmyślań, do odbywania których zobowiązani byli ubodzy z zabierzowskiego szpitala (s. 215-216).

W pracy daje się niekiedy zauważyć pewną asekuracyjność Autora w formułowaniu wniosków, często w przypadkach trudniejszych czy niejednoznacznych Autor w ogóle nie podejmuje takiej próby, co częściowo z pewnością tłumaczyć może fakt, że recenzowana rozprawa jest drukowaną wersją pracy magisterskiej. Tak np. autor przedstawił w drugim rozdziale niezwykle interesującą i niejasną kwestię fundacji parafii w Zabierzowie, zabrakło jednak wyraźnej próby jej podsumowania – po zaprezentowaniu szeregu sprzecznych informacji źródłowych i ich interpretacji obecnych w literaturze przedmiotu, Autor zostawia z nimi zdezorientowanego czytelnika bez słowa komentarza i przechodzi do przedstawienia kolejnego zagadnienia (s. 71-72). Podobne zastrzeżenia musi budzić próba podsumowania historiograficznej dyskusji wokół postaci Spytka Ligęzy (s. 87-88).

Można też zasugerować konsekwentne stosowanie nazw miejscowych, zwłaszcza tam, gdzie na przestrzeni dziejów uległy one zmianom, wątpliwości budzi bowiem używanie różnych ich odmian dla jednego okresu, np. Autor zamiennie używa wcześniejszej nazwy Świncza (s. 63) i późniejszej Świlcza (s. 86, 89, 91), czy Głowów (s. 92) i Głogów [Małopolski] (s. 78, 93). Wydaje się, że cennym uzupełnieniem recenzowanej monografii byłby indeks nazw miejscowych, który dodatkowo ułatwiłby korzystanie z pracy.

I na koniec jeszcze uwaga nie dotycząca bezpośrednio treści pracy, a jej przygotowania wydawniczego. Rozprawa ks. S. Zycha została opublikowana w cyklu „Varia Kolbuszowskie” wydawanym przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Kolbuszowej. Prace prezentowane w ramach tej serii stanowią cenny wkład w przybliżanie dziejów regionu kolbuszowskiego oraz promocję badaczy podejmujących tę tematykę i trudno przecenić znaczenie tej inicjatywy dla badań regionalnych. Warto odnotować, że seria przeszła pozytywną ewolucję od pierwszych tomów do będącego trzynastą jej odsłoną recenzowanego opracowania, zarówno pod względem naukowej wartości prac, jak i opracowania graficznego. Szkoda więc, że seria słusznie pretendująca do znaczącego miejsca w dorobku historiograficznym regionu pozostawia wiele do życzenia w kwestii opracowania redakcyjnego, zwłaszcza korekty i adiustacji tekstu. Trudno przejść do porządku nad dużą liczbą rozmaitego rodzaju uchybień – licznych opuszczeń, literówek, niepoprawnego stosowania znaków przestankowych, powtórzeń wyrazów i całych passusów. Szkoda też, że dojrzały i poprawny aparat naukowy pracy, w opracowaniu redakcyjnym psuty jest niejednokrotnie niekonsekwentnym stosowaniem opisów bibliograficznych czy błędami, a czasami chyba brakiem staranności (brak inicjałów imion autorów, rozpoczynanie tytułów od małej litery, błędy w kolejności alfabetycznej opisów). Rzecz jasna, potknięcia tego rodzaju zdarzają się (i są po prostu nieuniknione) w każdej publikacji, w recenzowanej ich liczba przekracza jednak akceptowalną. Szkoda, że lekturę interesu-

jącej pracy psują błędy, które winny być usunięte na etapie korekty i adiustacji tekstu – redaktorzy „Variów Kolbuszowskich” dla dobra nie tylko autorów publikowanych prac, ale także dla budowania jakości tej serii winni w przyszłości zwrócić na te kwestię bacniejszą uwagę.

Zasygnalizowane drobne jedynie zastrzeżenia nie wpływają w znaczący sposób na końcową, wysoką ocenę rozprawy ks. Sławomira Zycha. Warto też wyraźnie i mocno podkreślić, że jest ona wydaną drukiem pracą magisterską Autora – w tym świetle imponująca kwerenda archiwalna, zebranie bardzo bogatej literatury przedmiotu, dojrzałość warsztatowa, umiejętność krytycznej analizy różnego rodzaju źródeł historycznych, przemyślane rozwiązania konstrukcyjne budzą szczególne uznanie. Recenzowana monografia stanowi cenne i na gruncie polskiej historiografii nowatorskie opracowanie dziejów wiejskiego szpitala ubogich w okresie ponad trzystu lat i wprowadza do obiegu naukowego zarówno ustalenia dotyczące tej podrzeszowskiej wsi, funkcjonującej w niej parafii i szpitala ubogich, jak i wykorzystane w tej monografii po raz pierwszy materiały archiwalne. Warto też sformułować postulat, by w przyszłości ks. Sławomir Zych powrócił do tego tematu i pokusił się o przeprowadzenie badań nad ostatnimi 11 laty (1939-1950) istnienia i funkcjonowania szpitala w Zabierzowie, doprowadzając tym samym do końca historyczne rozpoznanie jego interesujących dziejów. Recenzowana monografia powinna też stać się przyczynkiem do dalszych, koniecznych badań nad szpitalnictwem łacińskiej diecezji przemyskiej oraz słabo dziś w rodzimej literaturze rozpoznanej problematyki szpitalnictwa wiejskiego w Polsce.

Agnieszka Januszek

Powiat sanocki w latach 1944-1956, pod red. Krzysztofa Kaczmarek i Andrzeja Romaniaka, Rzeszów-Sanok 2007, ss.431.

Praca jest rezultatem konferencji, która odbyła się w 2006 r. w Sanoku i była poświęcona sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej powiatu sanockiego po zakończeniu II wojny światowej i w pierwszych latach kształtowania się nowego systemu władzy. Powstała jako rezultat współpracy Muzeum Historycznego w Sanoku i Instytutu Pamięci Narodowej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Rzeszowie.

Powiat sanocki był zwartą strukturą organizacyjną i jego granice powojenne niewiele odbiegały od tych, które zostały wykreślone we wcześniejszym okresie. Jednak z racji położenia i struktury narodowościowej po II wojnie światowej zaszły w nim bardzo istotne zmiany. W pierwszej kolejności był to teren, gdzie na wsi przeważała ludność ukraińska, która w większości została przesiedlona bądź na Ukrainę, bądź też na tereny północnej i zachodniej Polski. W wyniku przesiedleń ubyło z tego terenu ok. 60% dotychczasowych mieszkańców. Była to sytuacja o tyle wygodna dla nowych władz, że pozwalała na dowolne dysponowanie ogromnym często majątkiem, szczególnie ziemią. Wzrastająca monopoli- zacja komunistów pozwoliła im też na przejęcie kontroli nad podziałem tej zie-

mi. Lansowano wzory zaczerpnięte ze Związku Sowieckiego – stąd natychmiastowe przejście większych zakładów przemysłowych oraz stosunkowo szybkie przystąpienie do likwidacji niewielkich przedsiębiorstw przemysłowych, np. tartaków przemysłowych czy też prowadzona w całym kraju bitwa o handel, która w praktyce miała doprowadzić do całkowitej kontroli ze strony państwa nad życiem gospodarczym.

Wyludnienie wielu wsi i pojawianie się osadników pozwalało na łatwiejsze podejmowanie decyzji przy organizowaniu nowych form gospodarowania czyli zakładaniu spółdzielni produkcyjnych, które jednak od samego początku zostały obciążone przymusem i kierownictwem odgórnym osób, które zazwyczaj niewiele miały sensownego do powiedzenia w tej dziedzinie. Stąd też zdecydowana większość tych spółdzielni po kilku latach rozpadła się i chłopci na nowo zaczęli gospodarować samodzielnie. Na takie postawy złożyła się z jednej strony masowa niechęć do gospodarowania we wspólnocie, a z drugiej nadużycia, które występowały wewnątrz samych spółdzielni. Po 1956 r. większość z nich została rozwiązana.

W procesie opisu zjawisk gospodarczych na terenie powiatu brak jest jednak wielu elementów np. opisu przemysłu, powstawania i likwidacji wielu zakładów, często niewielkich i produkujących na lokalny rynek, a które po wojnie dość dynamicznie rozwijały się na tym terenie. Brak jest analizy sytuacji rzemiosła. Także powstawanie i funkcjonowanie państwowych gospodarstw rolnych ogranicza się często do kwestii ogólnych i powszechnie znanych

Kolejny tekst, autorstwa ks. Henryka Borcza poświęcony został losom Kościoła katolickiego i greckokatolickiego na terenie powiatu sanockiego. Na terenie powiatu funkcjonowało początkowo dziewięć, a następnie dziesięć parafii rzymskokatolickich skupionych z dekanacie sanockim oraz dwanaście parafii należących do trzech innych dekanatów. Po 1947 r. teren powiatu stał się dość jednolity pod względem wyznaniowym. Struktury kościoła greckokatolickiego zostały zlikwidowane. W zasadzie utrzymała się tylko parafia w Komańczy oraz w Sanoku. Ludność izraelska została w większości wymordowana przez nazistów w okresie II wojny światowej i nie otworzono na nowo żadnej synagogi. Stąd katolicy stali się elementem dominującym. Kościół stał się też jednym z najważniejszych wrogów komunizmu i był zwalczany różnymi metodami. Wbrew jednak planom komunistów wyszedł zwycięsko z okresu stalinizmu. Jednocześnie odgrywał pierwszoplanową rolę w jednoczeniu nowej populacji powiatu. Wszak przybywali tu repatrianci ze Wschodu oraz osiedleńcy z terenu centralnej Polski i bardzo często jednoczyli się w Kościele. Autor zestawia strukturę Kościoła na tych terenach, prezentuje sylwetki księży i pokazuje warunki ich pracy.

Kolejne teksty autorstwa Krzysztofa Kaczmareckiego, Dariusza Byszuka, Janusza Borowca oraz zamykający Roberta Witalca zostały poświęcone organom bezpieczeństwa i podejmowanym przez nie działaniom w kierunku utrwalania systemu władzy (Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej, Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, areszt i więzienie w Sanoku, działalność UB wobec podziemia ukraińskiego). Komuniści nie mieli wielkiego poparcia w społeczeństwie. Stąd też opierano się w dużym stopniu na aparacie przymusu – milicji czy

organach bezpieczeństwa, które bardzo często decydowały o wszystkim. Ze względu na walkę z Ukraińską Powstańczą Armią na tym terenie skoncentrowano bardzo dużą ilość wojska i to właśnie bardzo często wojsko podejmowało decyzje, szczególnie w kwestiach wysiedleń. Na tym tle często dochodziło do konfliktów pomiędzy wojskiem, milicją i służbą bezpieczeństwa. Pomimo jednak różnic, to te formacje odgrywały ogromną rolę w powstawaniu i utrwalaniu struktur nowej władzy. One też odegrały zasadniczą rolę w zwalczaniu formacji UPA i w przesiedleniu Łemków oraz Ukraińców z tych terenów. Mimo tego opis działalności wojska na tym terenie ograniczono niemalże do minimum. Siły bezpieczeństwa odegrały też zasadniczą rolę w likwidacji oddziału pod dowództwem Antoniego Żubryda. Jego oddział był największym antykomunistyczną zbrojną formacją na terenie powiatu sanockiego. Przez wiele lat A. Żubrydowi przypisywano wszelkie możliwe działania – od zwykłych rozbojów pod morderstwa i w ten sposób kształtowano jego czarną legendę, która do dnia dzisiejszego utrzymuje się w wielu środowiskach. Poświęcony temu problemowi tekst A. Romaniaka w wielu przypadkach pokazuje rzeczywiste działania A. Żubryda i jego ludzi, ale stawia także szereg nowych problemów badawczych np. analizy reakcji społeczeństwa na działania A. Żubryda – czy wynikały one z obawy przed utratą życia z jego strony czy też z obawy przed odwetem służby bezpieczeństwa? Na ile poparcie dla A. Żubryda było autentyczne, a ile w tym tylko późniejszej interpretacji, wynikającej ze zmieniających się ocen politycznych. Także nie wszystkie aspekty życia A. Żubryda do dnia dzisiejszego są jasne i wymagają jeszcze przeglądu niejednych archiwaliów. Zresztą wystąpienie A. Romaniaka spotkało się z największą reakcją (jego tekst jest najobszerniejszy), ponieważ zarówno podczas konferencji, jak i w czasie prezentacji publikacji ten wątek był najczęściej podnoszony, a sam autor zapowiedział nawet opublikowanie oddzielnej pracy na temat A. Żubryda i jego działalności.

Dwa pozostałe teksty – Mariusza Krzysztofińskiego (na temat Polskiej Partii Robotniczej) oraz Pawła Fornala (na temat Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”) podejmują temat władzy cywilnej i swego rodzaju opozycji wobec niej. Polska Partia Robotnicza była bardzo słaba na terenie powiatu. W zasadzie jej działalność ograniczała się początkowo do terenu miasta i większych ośrodków. Do czasu referendum i późniejszych wyborów odgrywała znacznie mniejszą rolę niż Polska Partia Socjalistyczna, której przedstawiciele często decydowali w strukturach powiatowych i miejskich. O słabości PPR świadczą np. okoliczności odwołania ich reprezentanta Stanisława Lisowskiego z funkcji burmistrza miasta i związanych z tym późniejszych przepychanek politycznych. Jednak jej rola rosła wraz z utrwalaniem się systemu. Proces ten jednak nie do końca jest dogłębnie oświetlony. Brak dogłębnej analizy walki o władzę pomiędzy poszczególnymi partiami. Wprawdzie PPS była przez wielu postrzegana jako partia zależna od PPR, ale nie zawsze było to takie oczywiste. Po zakończeniu wojny nie przeprowadzono w pierwszych latach wyborów. Stąd system władzy był kształtowany na zasadzie podziału mandatów ustalanego zazwyczaj podczas posiedzeń Komisji Międzypartyjnej. Tam też podejmowano najważniejsze decyzje personalne. Często jednak ustalenia te były łamane i dochodziło do rzeczywistej walki politycznej pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami. Reprezentanci poszczegól-

nych partii potrafili też walczyć o swoje cele np. przy obsadzie stanowisk we władzach powiatowych czy miejskich. Dopiero sfałszowane referendum, a następnie wybory pozwoliły PPR na rozbitcie opozycji i ukształtowanie systemu, który w praktyce przetrwał do 1989 r.

W ten sposób do rąk czytelnika trafia nowe opracowanie na temat pierwszego dziesięciolecia rządów komunistycznych na terenie powiatu sanockiego. W wielu elementach są to nowe ustalenia, korygujące i uzupełniające dotychczasową wiedzę o rozwoju powiatu sanockiego. Wiedza ta zaś wynika głównie z analizy nowych źródeł, jakim stał się dostęp do dokumentacji wytworzonej przez aparat przymusu, a obecnie przechowywanej głównie w Instytucie Pamięci Narodowej. To pozwala na nowe spojrzenie, ale prezentowane analizy, szczególnie życia gospodarczego nie zawsze są kompletne. Praca koncentruje się przede wszystkim na zagadnieniach politycznych. Pomija zaś wiele innych wątków np. oświaty i kultury, działalność lokalnego sądu czy prokuratury przy analizach wymiaru sprawiedliwości i z tego względu nie jest to pełne opracowanie tego okresu.

Stanisław Dobrowolski

Nowy segment dzieła ks. prof. Józefa Mandziuka *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*¹¹

Już od tysiąca lat z okładem losy naszego kraju oraz Kościoła katolickiego przenikają się ze sobą. Kościół stanowił katalizator budowy państwa Piastów, a później bywał raz po raz antidotum w sytuacjach zagrożeń niepodległości. Dość wspomnieć kult św. Stanisława ze Szczepanowa w przezwyciężeniu rozbitcia dzielnicowego, obronę Jasnej Góry rozumianą jako zaczątek odporu fal „potopu” Szwedów i krzepiącą przez wieki pamięć o niej, albo też nie tak dawny, heroiczny udział duchowieństwa w zmaganiach narodu z komunizmem (w drugiej połowie minionego stulecia).

Pomimo wyrazistej wspólnoty dziejów narodu i Kościoła nie wszystkie regiony Polski zdołały się doczekać gruntownych rozpraw na ów temat. Na pewno w tej mierze Śląsk ma od roku 1995 szczęście, które trzeba zaznaczyć. Wtedy ukazał się drukiem najpierw tom drugi monografii milenijnej Kościoła śląskiego autorstwa księdza prof. dr hab. Józefa Mandziuka, zatytułowany: *Czasy reformacji protestanckiej, reformy katolickiej i kontrreformacji 1529-1742*. Odtąd – po pięcioletniej pauzie – niemal każdego roku z konsekwencją godną podziwu przeróżne segmenty tej monografii ogłasza erudyta-dziejopis, kierownik Katedry Historii Nowożytnej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, redaktor periodyku „Saeculum Christianum”, promotor rzeszy magistrów oraz sporej liczby doktorów historii.

¹¹ Ks. J. Mandziuk, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku. Czasy nowożytne*, t. III, cz. 1, (1742-1845), Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2007, ss. 500.

Dzieło ks. prof. Józefa Mandziuka jest zamierzone na sześć tomów i aż jedenaście woluminów. Chociaż dotąd ukazało się tylko sześć woluminów, budzi ono wrażenie monumentalności. Akurat na rynku księgarskim znajduje się część pierwsza tomu trzeciego *Historii Kościoła katolickiego na Śląsku. Czasy nowożytne*¹². Pełny tom trzeci będzie tryptykiem. Część pierwsza obejmuje swym wykładem lata 1742-1845; druga ma dotyczyć lat 1845-1887, a trzecia, ostatnia, 1887-1945.

Aksjologia rozpraw historiografów podchodzi z estymą do kwestii źródeł. Swoje dzieło ks. prof. Mandziuk osadził w niezwykle bogatej bazie źródłowej; to zarówno materiały rękopiśmienne, jak i drukowane. Na plan pierwszy wybijają się, rzecz jasna, dokumenty z Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu. Wtopione w narrację uczonego, mówią nie wprost o pracowitości i sumienności autora *Historii Kościoła katolickiego na Śląsku*, a zarazem o jego wcześniejszych, dalekosiężnych planach; ks. Józef Mandziuk prowadził dziesięć lat kwerendę w tym archiwum (1975-1985).

Redagując swe dzieło, badacz nie ograniczył się do znajomości źródeł, studiował także z uwagą opracowania polskojęzyczne i niemieckojęzyczne. Toteż jego sumienność i dociekliwość uzyskała semantykę nad wyraz znaczącą, jakby naddaną; uwarunkowaną, po pierwsze, jego wewnątrz-sterownością, a po drugie, kontekstem teraźniejszości. Postępował z gruntu odmiennie od autorów zza Odry, którzy nie dostrzegają prac historiografów polskich. Ksiądz prof. Mandziuk dbając o rzetelność badań, przy okazji sporządził gruntowną bibliografię zagadnienia i ogłosił ją osobno, to znaczy poza książką¹³. Tak czy owak, wolno mu suponować, iż jego dzieło nie pójdzie na marne, wcześniej czy później skorzystają zeń następcy. W każdym razie zakłada, że książki, które tworzy, chociaż bardziej zestawy bibliograficzne – odpowiedniki stanu badań – „pomogą [...] przyszłym historykom” szykować kolejne „prace analityczne” i tym samym „wymazywać »białe plamy« z kościelnych dziejów okresu pruskiego na Śląsku”.

Część pierwsza tomu trzeciego *Historii Kościoła katolickiego na Śląsku. Czasy nowożytne (1742-1845)* liczy 500 stron. Sto lat zdarzeń narracyjnych zamyka się w przedziale czasowym pomiędzy wtargnięciem wojsk pruskich na Śląsk w roku 1742 a późniejszym o wiek ingresem do diecezji wrocławskiej przez księcia-biskupa Melchiora Diepenbrocka (1845).

Co się tyczy kwestii merytorycznych, trzeba stwierdzić mocne osadzenie przez księdza profesora losów śląskiego Kościoła w dość szeroko rozumianym kontekście zdarzeń politycznych, społecznych, kulturalnych i, rzecz oczywista, wyznaniowych. Podkreślmy: w kontekście zdarzeń dziejących się na terytorium konfliktogennym, to znaczy wrażliwym tyleż religijnie, co narodowo. Dzięki takiemu kontekstowi zostało rzeczowo i jasno zobrazowane administrowanie

¹² Wcześniej zaś ks. prof. Mandziuk opublikował pięć segmentów *Historii Kościoła katolickiego na Śląsku*: tom I, cz. 1. *Średniowiecze – do 1302 r.*, Warszawa 2003; cz. 2. *Średniowiecze 1303-1417*, Warszawa 2004, cz. 3. *Średniowiecze 1417-1520*, Warszawa 2005); tom II, *Czasy reformacji protestanckiej, reformy katolickiej i kontrreformacji 1520-1742*, Warszawa 1995 oraz tom V, *Tablice chronologiczne*, Warszawa 2000.

¹³ Zob. J. Mandziuk, *Bibliografia historii Kościoła katolickiego na Śląsku. Układ alfabetyczny*, cz. 2, *Czasy nowożytne. B. Okres pruski (1742-1945)*, „Saeculum Christianum” 2006, (t. 13), nr 1, s. 225-287; nr 2, s. 229-292.

diecezjami przez księży biskupów, kult maryjny, rozwój sanktuariów, dzieje zakonów i klasztorów skazanych na kasatę, liturgia, życie wewnętrzno-ascetyczne wiernych, itd., itp. Jawi się zatem cały szereg postaci świątobliwych Ślązaków, duchownych oraz świeckich, uznanych za elitę Kościoła nad Odrą. Ks. prof. Józef Mandziuk prowadzi jasną analizę działań polskich duchownych, którzy na Śląsku angażowali się nie tylko w pracę duszpasterską, podejmowali bowiem także pracę polityczną, społeczną, kulturalną, naukową. Dostrzega również tych kapłanów niemieckich, „którzy w swoich środowiskach zasłużyli [...] na wdzięczną pamięć potomnych”. Zadbął o obiektywizm, ukazując smutne fakty z dziejów Kościoła śląskiego w czasach kryzysu. Na kartach książki nie brak więc osób sprzeniewierających się ideałom chrześcijaństwa, zasługujących na negatywną ocenę. Autor zobrazował także od podstaw skomplikowaną problematykę sekularyzacji, wywołaną edyktem z 1810 r.

Aby syntetycznie ująć istotę wykładu księdza profesora, posłużmy się fragmentem wstępu do jego monografii: „Zajęcie Śląska w połowie XVIII w. przez protestanckie Prusy zmieniło w sposób zasadniczy położenie Kościoła katolickiego. Po okresie dominacji katolicyzmu w różnych dziedzinach życia religijno-społecznego, jaki miał miejsce na ziemi śląskiej pod panowaniem katolickiej dynastii habsburskiej po zakończeniu wojny trzydziestoletniej, nastąpiły czasy podporządkowania Kościoła katolickiego państwu protestanckiemu, dążącemu do zjednoczenia Rzeszy Niemieckiej. Podczas dwóch stuleci śląski katolicyzm przeżywał liczne kryzysy, z których usiłował wyjść na drogę rozwoju. Kościół musiał prowadzić ewangelizację w latach upadku religijności i zmagać się z antyreligijnymi prądami: ewolucjonizmu w przyrodznawstwie, pozytywizmu w filozofii i problematyce światopoglądowej, socjalizmu, komunizmu i liberalizmu w dziedzinie społeczno-politycznej. Śledząc dokładnie losy Kościoła, można dostrzec szczególną rolę Opatrzności Bożej, ukierunkowanej w stronę zbawienia człowieka, któremu przyszło żyć i tworzyć na ziemi śląskiej, która przeżywała prawdziwą rewolucję o charakterze gospodarczym, społecznym i narodowym. A jednak mimo tej rewolucji Śląsk pozostał katolicki, mając odpowiednio uformowane duchowieństwo parafialne, działając w nowo powstałych parafiach nie tylko w zakresie duszpasterskim, ale i społecznym, kulturalnym i narodowym”¹⁴.

W omawianym wykładzie uderza prosty, funkcjonalny podział treści. Pięciuset-stronicowa książka składa się wprawdzie z dwóch rozdziałów, pierwszy: *Kościół katolicki na Śląsku pod rządami oświeceniowymi (1742-1797)* oraz drugi: *Kryzys śląskiego Kościoła katolickiego (1797-1845)*. Wszakże oba rozdziały dzielą się, każdy, na jedenaście paragrafów z licznymi punktami, a nawet podpunktami. Paragrafy, segmentując wykład, skupiają się narracyjnie wokół problemów badawczych ujmowanych przez ks. prof. Mandziuka sposobem zwartym i przejrzystym. Dodajmy, że dzięki temu autor stara się naśladować swego mistrza, o. prof. Hieronima E. Wyczawskiego, który mawiał: „ten dobrze pisze, kto dobrze dzieli”. Nie zapomina też ksiądz profesor o innym wzorze osobowym. Specjalnie zaznacza – w formie dedykacji – wdzięczność, jaką żywi dla ks. biskupa prof. Wincentego Urbana, pierwszego przewodnika w badaniach historycznych.

¹⁴ J. Mandziuk, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku. Czasy nowożytne*, t. III, cz. 1, 1742-1845, s. 11.

Język wykładu, prosty, zrozumiały, a przy tym bliski rzeczowej gawędzie, jest niewątpliwym atutem monografii. Dzięki niemu książka będzie docierać nie tylko do profesjonalistów, może pozyskać również tak zwanych zwykłych czytelników. Ocenianą książkę charakteryzuje swego rodzaju orientacja na czytelników tyłeż krajowych, co zza Odry. Służą temu niemieckojęzyczne wstępy (*Einleitung*) i spisu treści (*Inhaltsverzeichnis*). Natomiast prosta, lecz wyczerpująca dokumentacja źródeł została utrwalona w formie przypisów sporządzonych z ewidentną akrybią. Z tekstem głównym rozprawy koresponduje siedem tabel. Cennymi załącznikami są mapy tudzież indeksy: indeks osobowy oraz indeks miejscowości; indeks osobowy jest naprawdę funkcjonalny, wszak nastawiony na informację, zawiera skrótowe dane o postaciach historycznych.

Trudno doszukać się minusów omawianego dzieła. Być może jest nim brak materiałów ilustracyjnych, choćby fotografii. Być może jest nim brak twardej, szytej oprawy; koniecznej w księgach o dużej objętości; rzecz oczywista, tę uwagę zaadresowałem do wydawcy, a nie do autora.

Wolno żywić nadzieję, że tak zwana reszta z pisanej przez księdza prof. dr hab. Józefa Mandziuka sześciotomowej monografii o Kościele śląskim ukaże się drukiem w nieodległej przyszłości, że następne segmenty będą równie znakomite, jak oceniana część pierwsza tomu trzeciego.

Grzegorz Ostasz

Rainer Karlsch, *Atomowa bomba Hitlera*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2006, ss. 366, [2] s. : fot.

W wydanej na polskim rynku książce „Atomowa bomba Hitlera” jej autor Rainer Karlsch stara się odpowiedzieć na pytanie, czy Niemcy hitlerowskie mieli szansę na skonstruowanie bomby atomowej przed zakończeniem wojny.

Przecież to właśnie uczeni niemieccy Otto Hahn i Fritz Strassmann pod koniec 1938 roku dokonali rozbicia atomu w trakcie którego została uwolniona olbrzymia ilość energii. Wtedy to wielu fizyków na całym świecie zwróciło uwagę swoich rządów na możliwość wykorzystania tej energii dla celów militarnych i gospodarczych. Sprawą tą starali się zainteresować rząd niemiecki Wilhelm Hanle wraz z Gregorem Joosem¹⁵. Zdawano sobie sprawę, że kraj który pierwszy zrobi z niej użytek uzyska olbrzymią przewagę militarną. Na zwołanym tajnym zebraniu na temat problemów fizyki jądrowej skrytykowano Otto Hahna, że opublikował swoje odkrycie. Następnie zastanawiano się ile czasu może potrwać skonstruowanie bomby atomowej. Mówiono o 5, a nawet 50 latach. Na koniec powołano grupę badawczą o nazwie „Uranverein”.

Odkryciem rozszczepienia jądra atomu zainteresowała się również armia, a przede wszystkim Urząd Uzbrojenia Wojsk Lądowych (HWA), którego kierownikiem działu badawczego, był prof. Erich Schumann¹⁶. Utworzył on przy HWA

¹⁵ R. Karlsch, *Atomowa bomba Hitlera*, Wrocław 2006, s. 21-23.

¹⁶ *Ibidem*, s. 24-25.

wydział d/s. fizyki atomowej, którym pokierował Kurt Diebner. Tak więc w Niemczech istniały dwie konkurujące ze sobą grupy, które prowadziły badania nad uranem: Uranverein i Urząd Uzbrojenia Wojsk Lądowych.

Na pierwszym posiedzeniu „Uranverein” dyskutowano nad problemem badań nad uranem, oraz o postępkach w tej dziedzinie w innych krajach. W przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego w Niemczech nie powstał zamknięty kompleks, w którym prowadzono badania atomowe. Początkowo badaniami zajmowało się około stu naukowców w 19 różnych ośrodkach. W październiku 1940 r. na terenie Instytutu Biologii i Badań nad wirusami zbudowano drewniane laboratorium nazwane „domem wirusów” – Virushaus¹⁷.

Gdy grupa „Uranverein” zebrała się w Berlinie po raz drugi w spotkaniu uczestniczył Werner Heisenberg, który otrzymał zadanie opracowania teorii „maszyny uranowej”. Najpewniejszą metodą jej budowy według niego było wzbogacenie uranu w izotop 235. Była to jedyna metoda wyprodukowania materiału wybuchowego¹⁸.

Także naczelne dowództwo marynarki wojennej (OKM) było zafascynowane ideą budowy „maszyny uranowej”. Sądzone, że w przyszłości będzie można za jej pomocą napędzać okręty wojenne i U-Booty.

Za udziałem marynarki w tym projekcie opowiedział się generał admirał Karl Witzell, który w 1941 r. porozumiał się w tej sprawie z szefem Urzędu Uzbrojenia Wojsk Lądowych generałem Leebem¹⁹. Zagorzałym zwolennikiem badań jądrowych był minister Poczty Rzeszy, Wilhelm Ohnesorge. Ze środków finansowych ośrodka doświadczalnego Poczty miał zostać skonstruowany aparat o napięciach jednego miliona volt do produkcji radioaktywnych izotopów oraz sześćdziesięcotonowy cyklotron. Laboratorium cyklotronowe należało do najlepiej wyposażonych²⁰.

Od wiosny 1942 r. prace realizowane przez Poczcie Rzeszy były koordynowane z pracami prowadzonymi przez grupę „Uranverein”. Po zajęciu w sierpniu 1938 r. Czechosłowacji, pod kontrolą niemiecką znalazły się najstarsze i największe europejskie, kopalnie uranu w Jachymowie, a latem 1940 r. po zajęciu zachodniej Europy do niemieckiego projektu uranowego włączono przedsiębiorstwo Union Miniere z Brukseli, będące jednym z największych producentów uranu na świecie. Oprócz tego Niemcy przejęli gotowy paryski cyklotron oraz norweską firmę Norsk Hydro będącą producentem ciężkiej wody, która w przyszłej bombie atomowej miała pełnić rolę moderatora²¹.

W pierwszych miesiącach wojny nastąpiła intensyfikacja badań prowadzonych przez „Uranverein”. Prowadzono prace nad uzyskaniem izotopu uranu 235. Na początku maja 1940 r. został przygotowany przez Paula O. Müllera raport dotyczący warunków użycia uranu jako ładunku wybuchowego, w którym naszkicował projekt bomby reaktorowej. Jednak Carl Friedrich von Weizsäcker

¹⁷ *Ibidem*, s. 29.

¹⁸ *Ibidem*, s. 31.

¹⁹ *Ibidem*, s. 36-37.

²⁰ *Ibidem*, s. 40-42.

²¹ *Ibidem*, s. 46-56.

zanegował tę koncepcję, lepszym według niego był projekt bomby plutonowej, który opatentował²².

We wrześniu 1941 r. Weizsäcker wraz z Heisenbergiem pojechali do Kopenhagi do Nielsa Bohra. Prawdopodobnie Heisenberg starał się nakłonić wielkiego fizyka do współpracy z władzami niemieckimi. Wtedy to Bohr, który nie wierzył w skonstruowanie bomby atomowej dowiedział się o pracach nad niemiecką bombą²³.

Tymczasem mimo upływu dwu i pół roku od rozpoczęcia programu Niemcy wciąż nie mieli dających się spożytkować wyników. 24 II 1942 r. Rada Naukowa Rzeszy zaprosiła przedstawicieli Wehrmachtu i SS na konferencję poświęconą fizyce jądrowej. Najważniejszy referat wygłosił Werner Heisenberg, który przedstawił teoretyczne podstawy uzyskania energii z rozszczepienia uranu, podkreślił problemy z uzyskaniem U 235 oraz opisał zasady konstrukcji reaktora²⁴.

Nadmienił, że możliwe jest wyprodukowanie potwornie silnego materiału wybuchowego, ale zwrócił uwagę na nie rozwiązane do tej pory problemy techniczne.²⁵ Mimo to konferencja wywarła duże wrażenie na wojskowych. Odtąd skoordynowano prace badawcze prowadzone przez Poczta Rzeszy z pracami pozostałych zespołów.

Na kolejnej konferencji w czerwcu 1942 r. wojskowi Rzeszy, po ostatnich niepowodzeniach wojennych oczekiwali od naukowców skuteczniejszej broni. Heisenberg przedstawiając perspektywę skonstruowania bomby przekonywał wojskowych do dalszego finansowania projektu i zwolnienia naukowców ze służby wojskowej²⁶.

Wiosną 1943 r. Ohnesorge zaprosił naukowców grupy „Uranverein” na spotkanie do swego ministerstwa na którym Heisenberg wskazał na kilka nierozwiązanych problemów, wyraził nadzieję, że najdalej za dwa lata może skonstruować bombę o nieznanej dotąd sile wybuchu.²⁷

Doświadczenia Diebnera prowadzone w tym samym roku doprowadziły do uzyskania w małym reaktorze pięciokrotnie więcej neutronów niż podczas najlepszego przeprowadzonego dotąd doświadczenia²⁸. Heisenberg zbył sukces Diebnera, uważał, że jego projekt jest lepszy. 7 V 1943 r. zwołano konferencję na temat różnych koncepcji reaktora²⁹. Walter Gerlach który w grudniu 1943 r. stanął na czele „Uranverein” uznał, że grupa Diebnera dysponuje bardziej obiecującym projektem reaktora i polecił udzielić mu szczególnego wsparcia³⁰.

Na podstawie dotychczasowego stanu badań można było stwierdzić, że niemieckim naukowcom nie udało się rozwiązać najważniejszego problemu na drodze ku bombie atomowej, którym była produkcja na skalę przemysłową

²² *Ibidem*, s. 65-66.

²³ *Ibidem*, s. 71.

²⁴ *Ibidem*, s. 75.

²⁵ *Ibidem*, s. 76.

²⁶ *Ibidem*, s. 79.

²⁷ *Ibidem*, s. 83-84.

²⁸ *Ibidem*, s. 87.

²⁹ *Ibidem*, s. 90.

³⁰ *Ibidem*, s. 94.

U235³¹. W dokumentacji badawczej „Uranverein” obliczenie masy krytycznej pojawia się tylko raz i to w odniesieniu do bomby plutonowej, której produkcja wymagała istniejącego już reaktora³².

W dalszej części swojej pracy autor przytacza do końca nie potwierdzoną relację autorstwa włoskiego dziennikarza Luigi Romersy. Dziennikarz miał na polecenie Mussoliniego udać się do Niemiec i zorientować w stanie badań nad nową bronią³³. W październiku 1944 Romersa udał się do Peenemünde, gdzie miał obserwować wybuch bomby rozpadowej. Zrobił on na nim olbrzymie wrażenie, efekt wybuchu miał być porażający. Pogłoski o nowej broni dotarły do wywiadu aliantów, którzy bardzo poważnie obawiali się ataku atomowego na Londyn³⁴.

Tymczasem wobec pogarszającej się sytuacji na froncie dowództwo SS próbowało znaleźć wyjście z trudnej sytuacji militarnej. Do dziś nie ustalono wszystkich miejsc, w których SS próbowało uruchomić ośrodki badań jądrowych i związane z tym zakłady produkcyjne. Ślady prowadzą do Turyngii, Austrii i na Dolny Śląsk.

Utworzony został „Urząd T”, podporządkowany Głównemu Urzędowi Dowództwa SS. Zadaniem jego było badanie i opracowywanie nowych systemów broni. Jeden z oddziałów tego urzędu zajmował się badaniami jądrowymi, jednak z zachowanych dokumentów nie można wywnioskować, na jakim poziomie były prowadzone tam prace naukowe³⁵.

Po przeprowadzeniu testów przez zespół marynarki na północy Niemiec, Ministerstwo uzbrojenia zakazało pod koniec 1944 r. naukowcom Urzędu Uzbrojenia Wojsk Lądowych dalszych eksperymentów, wszystkie siły miały być odtąd zjednoczone pod kierownictwem SS. Zdecydowano się postawić na Gerlacha i Diebnera³⁶.

W dniu 3 lub 4 III 1945 r. na poligonie wojskowym Ohrdruf w Turyngii odbył się mały test nuklearny. Nie była to bomba atomowa w dosłownym rozumieniu, zabrakło materiału rozszczepialnego. Chodziło prawdopodobnie o próbę nuklearnego układu doświadczalnego, której konstrukcji nie da się dziś odtworzyć. Najważniejsze informacje dotyczące tego testu dostarczyły raporty sowieckiego wywiadu GRU i relacje wielu naocznych świadków. Sam autor wraz z Heiko Petermannem przeprowadzili sześćdziesiąt lat po wybuchu badania, które potwierdziły to wydarzenie³⁷.

Rainer Karlsch uważa, że było to największe osiągnięcie hitlerowskich Niemiec w badaniach jądrowych. Ofensywa aliantów na Zachodzie, a Rosjan na Wschodzie, a także brak środków nie pozwoliły na dalsze doświadczenia.

Tymczasem Amerykanie w ramach operacji Alsos internowali w Farm Hall w Anglii najważniejszych niemieckich naukowców. Zastosowano podsłuch, aby

³¹ *Ibidem*, s. 107.

³² *Ibidem*, s. 108.

³³ *Ibidem*, s. 159.

³⁴ *Ibidem*, s. 159-164.

³⁵ *Ibidem*, s. 173-174.

³⁶ *Ibidem*, s. 184-185.

³⁷ *Ibidem*, s. 196-210.

dowiedzieć się, na jakim etapie były niemieckie badania nad bombą atomową. Uwaga ich skupiła się przede wszystkim na Heisenbergu. Uważano go za głównego konstruktora. Wiadomość o zrzuconiu 6 VIII 1945 r. bomby atomowej na Hiroszimę była dla Niemców wielkim zaskoczeniem. Heisenberg zrazu nie uwierzył w tę informację. Jednak chyba najbardziej odczuli ją Gerlach z Diebnerem, którzy wiedzieli jak bliscy posiadania broni atomowej byli Niemcy³⁸.

Pod koniec 1945 r. rząd brytyjski przygotował oświadczenie, w którym przedstawiał powody internowania dziesięciu niemieckich naukowców. Można tam przeczytać: „*Ich starania nie wykroczyły poza stadium prób laboratoryjnych były skierowane wyłącznie na wykorzystanie energii atomowej jako źródła energii*”³⁹.

Książka Rainera Karlscha jest kolejną próbą spojrzenia na hitlerowską bombę atomową. W dotychczasowych pracach autorzy skupiali się nad grupą „Uranverein” i działalnością Heisenberga i Weizsäckera. Tutaj autor przedstawia problem szerzej. Stara się dowieść, że wbrew wcześniejszemu mniemaniu Trzecia Rzesza była bardzo blisko jej skonstruowania. Do badań jądrowych włączyły się: marynarka wojenna, Poczta Rzeszy, Urząd Uzbrojenia Wojsk Lądowych i uczeni skupieni wokół Gerlacha. Na koniec do badań włączyło się SS.

Autor dowodzi, że tylko względy ekonomiczne i rozpoczęcie inwazji w czerwcu 1944 r., zapobiegły katastrofie. Sam Albert Speer przyznawał, że do 1947 r. niemiecka bomba byłaby gotowa⁴⁰. Co zrobiłby z nią Hitler, chyba nikt nie ma wątpliwości.

Wojciech Warchołek

³⁸ *Ibidem*, s. 248-251.

³⁹ *Ibidem*, s. 254.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 256.

WYKAZ SKRÓTÓW

AAN	Archiwum Akt Nowych w Warszawie
AAPrz.....	Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu
ADK	Archiwum Diecezjalne Kieleckie w Kielcach
AK	Armia Krajowa
AKMK.....	Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie
APK	Archiwum Państwowe w Kielcach
APKt.....	Archiwum Państwowe w Katowicach
APKr.....	Archiwum Państwowe w Krakowie
APP	Archiwum Państwowe w Przemyślu
APR.....	Archiwum Państwowe w Radomiu
APRz.....	Archiwum Państwowe w Rzeszowie
APRzOS.....	Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Sanoku
BJ.....	Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
BPAN.....	Biblioteka Polskiej Akademii Nauk Oddział w Krakowie
b.p.	bez paginacji
b.sygn.....	bez sygnatury
CDIA (ЦДІАЛ).....	Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy u Lwowi (Центральний Державний Історичний Архів м. Львова)
CK	Centralny Komitet
DALO (ДАЛО).....	Derżawnyj Archiw Lwiwskoj Oblasti (Державний Архів Львівської Области)
DAIFO (ДАІФО)	Державний Архів Івано-Франківської Области (ДАІФО)
egz.	egzemplarz
f.	fond
j.a.	jednostka archiwalna
k.	karta
LNBAN	Lwowska Biblioteka Naukowa im. Stefanyka Akademii Nauk Ukrainy
mps	maszynopis
nr	numer
op.	opis
op. cit.....	dzieło cytowane
PAU	Polska Akademia Umiejętności w Krakowie
PSB	Polski Słownik Biograficzny
r.	rok
red.	redakcja
rkps	rękopis
spr.	sprawa
sygn.	sygnatura
t.	tom
UB	Urząd Bezpieczeństwa
UJ	Uniwersytet Jagielloński
w.	wiek
z.	zeszyt

ZASADY PUBLIKOWANIA

w „Pracach Historyczno-Archiwalnych”

1. „Prace Historyczno-Archiwalne” zamieszczają artykuły o objętości do 30 stron maszynopisu. Do tekstu prosimy dołączyć krótką informację o autorze, zawierającą jego imię i nazwisko, tytuł i stopień naukowy, miejsce pracy.
2. Oprócz artykułów Redakcja zamieszcza:
 - a) teksty źródłowe o objętości do 20 stron maszynopisu;
 - b) recenzje merytoryczne, oceniające i polemiczne, o objętości do 5 stron maszynopisu;
 - c) informacje o książkach o objętości do 2 stron maszynopisu.
3. Wymogi techniczne:
 - a) teksty prosimy przysyłać w dwóch egzemplarzach oraz w wersji elektronicznej;
 - b) teksty artykułów winny zawierać streszczenie (ok. 0,5 strony);
 - c) maszynopis winien być przygotowany z zachowaniem interlinii i marginesu po lewej stronie;
 - d) strona znormalizowanego maszynopisu zawiera 30 wersów tekstu z ok. 60 znakami w wersie (1800 znaków na stronie);
 - e) opis źródeł w przypisie prosimy dostosować do przedstawionego poniżej wzoru:

Książka:

K. Ślusarek, *Drobna szlachta w Galicji 1772-1848*, Kraków 1994, s. 50.

Ibidem, s. 51.

K. Ślusarek, *Drobna szlachta...*, s. 55.

Fragment książki:

P. Franaszek, *Rolnictwo galicyjskie na przełomie XIX i XX wieku – stagnacja czy rozwój?* [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*, red. A. Kołodziejczyk i W. Paruch, t. 1, Warszawa 2002, s. 472.

Ibidem, s. 474.

P. Franaszek, *Rolnictwo galicyjskie...*, s. 477.

Artykuł w czasopiśmie:

A. Wrzyszczyk, *Z działalności niemieckiego Sądu Specjalnego w Radomiu w latach 1939-1945*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2001, t. LIII, z. 1, s. 327.

Ibidem, s. 330.

A. Wrzyszczyk, *Z działalności...*, s. 335.

Rękopis biblioteczny:

BJ, rkps 1234, k. 11-12.

Rękopis archiwalny:

APRz, AL, sygn. 124, s. 100.

Ibidem, s. 103.

4. Redakcja zastrzega sobie możliwość wprowadzenia zmian bądź skrótów w tekstach artykułów, po uprzednim uzgodnieniu z autorami.

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.